

PL ISSN 0066—6890

POLSKA AKADEMIA NAUK • INSTYTUT PAŃSTWA I PRAWA
ZAKŁAD KRYMINOLOGII

ARCHIWUM KRYMINOLOGII

TOM XI

WROCLAW • WARSZAWA • KRAKÓW • GDAŃSK • ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1984

SPIS RZECZY

Dr hab. Jerzy Jasiński

Docent Instytutu Państwa i Prawa PAN

SPOŻYCIE NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POLSCE W 1980 R.

Wstęp	7
I. Rozmiary, koncentracja i współzależność konsumpcji poszczególnych napojów alkoholowych	22
Dystrybucja spożycia alkoholu wśród ludności	32
Wzory spożywania napojów alkoholowych	44
II. Picie alkoholu a stosunki międzyludzkie	65
Zakończenie	82
Aneks	89

Dr Barbara Szamota

Adiunkt Instytutu Państwa i Prawa PAN

BADANIA NAD PREWENCJĄ GENERALNĄ PROBLEMY METODOLOGICZNE

Wstęp	93
I. Pojęcie prewencji generalnej	96
Odstraszanie a inne mechanizmy ogólnoprewencyjnego oddziaływania zagrożenia karą	100
II. Rodzaje prewencji generalnej	104
III. Teoretyczne podstawy badań nad prewencją generalną	109
Warunki od których zależy skuteczność prewencji generalnej	118
Podsumowanie	121

Dr Anna Kossowska

Adiunkt Instytutu Państwa i Prawa PAN

KIERUNEK BIOLOGICZNY WE WSPÓŁCZESNEJ KRYMINOLOGII

123

Dr hab. Zofia Ostrowska

Docent Instytutu Państwa i Prawa PAN

Dr Dobrochna Wójcik

Adiunkt Instytutu Państwa i Prawa PAN

KARALNOŚĆ UCZNIÓW NIEPRZYSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE

Wstęp	143
Cała zbiorowość uczniów nieprzystosowanych społecznie	147
Indywidualnie badani uczniowie o nasilonym nieprzystosowaniu społecznym	158
Wnioski	163

Dr hab. Adam Strzembosz

Docent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

POLSKIE SĄDY RODZINNE W ŚWIELE BADAŃ EMPIRYCZNYCH

Wstęp	167
I. Wyniki analizy danych statystycznych.....	173
Wyniki badań aktowych spraw rozwodowych, spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej, spraw nieletnich o czyny karalne i spraw karnych z rozdziału XXV kodeksu karnego.....	179
III. Kompleksowość i komplementarność orzeczeń w świetle analizy wszystkich spraw dotyczących danej rodziny	199
IV. Warunki pracy sądów rodzinnych.....	202
V. Funkcjonowanie sądów rodzinnych w świetle badań ankietowych	205
VI. Postulowany model sądu rodzinnego	210

Dr hab. Helena Kolakowska-Przelomiec

Docent Instytutu Państwa i Prawa PAN

PRZESTĘPSTWA UPROWADZENIA LUB ZATRZYMANIA MAŁOLETNIEGO

LUB OSOBY NIEPORADNEJ (ART. 188 k.k.)	227
---	-----

Dr Andrzej Mościskier

Adiunkt Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

ZAKŁAD KARNY I WYKONANIE KARY POZBAWIENIA WOLNOŚCI W OPINII

SPÓŁCZNOŚCI LOKALNEJ.....	245
I. Cele badań	245
II. Badanie stopnia rygoryzmu społeczności lokalnej	247
III. Nastawienie społeczności lokalnej do więźniów i pracowników zakładu karnego.....	253
IV. Stosunek społeczności lokalnej do zakładu karnego jako instytucji	260
V. Podsumowanie.....	267
SUMMARIES OF CONTRIBUTIONS	269
PEŻIOME	297

Jerzy Jasiński

SPOŻYCIE NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POLSCE W 1980 r.

WSTĘP

Uwarunkowania spożycia napojów alkoholowych, kontekst społeczny jego występowania, dynamika, rozmiary oraz struktura owego spożycia, dystrybucja wypijanego alkoholu wśród osób pijących oto niektóre spośród zagadnień ciągle aktualnych i zasługujących na naświetlenie przy pomocy systematycznie ponawianych badań. W przypadku spożycia napojów alkoholowych towarzyszą nam szybko następujące zmiany, sprawiające, że można wątpić w aktualność sporej części zgromadzonych przed laty danych. Jest tak przede wszystkim dlatego, że spożycie to w ciągu ostatnich kilkunastu lat wzrosło u nas gwałtownie¹, i nie bardzo wiadomo, jaki jest jego obecny rozkład wśród ludności, a co za tym idzie, jakie są rozmiary i lokalizacja w społeczeństwie powodowanych przez to spożycie problemów.

Badanie niniejsze pomyślane zostało jako kontynuacja i częściowe powtórzenie badań przeprowadzonych w 1961 i 1962 r. przez A. Święckiego, a następnie w 1968 r. przez J. K. Falewicza. Wszystkie one były wykonane przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (obecnie Ośrodek Badania Opinii Publicznej

¹ Przypomnijmy, że w 1950 r. spożycie napojów alkoholowych w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiło 3,0 litry czystego alkoholu, w 1955 r. — 3,3; w 1960 r. — 3,8; w 1965 r. — 4,1 ; w 1970 r. — 5,1; w 1975 r. — 6,9; w 1980 r. — 8,4 litra. Por. I. Wald, T. Kulisiewicz, J. Morawski, A. Bogusławski: *Raport o problemach polityki w zakresie alkoholu*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych Warszawa 1981, s. 9 oraz *Informacja GUS: Spożycie napojów alkoholowych w latach 1975-1980*, s. 1. W kolejnych pięcioleciach okresu 1950-1980 ogólny przyrost spożycia wynosił: 10, 15, 8, 24, 35 i 22%. Tak więc w drugiej połowie tego okresu przyrost spożycia następował ponad dwukrotnie szybciej niż w pierwszej, co jest osobnym, nowym wymiarem dynamiki omawianego zjawiska.

i Studiów Programowych) przy Komitecie do spraw Radia i Telewizji w Warszawie. Posługiwano się w nich jako instrumentem badawczym ankietą, wypełnianą przez ankietera w toku rozmowy z respondentem. Badania przeprowadzono na próbach ludności dorosłej — różnie zresztą określanej — z całego kraju.

Pierwszym badaniem zrealizowanym w lutym i marcu 1961 r. (ankieta „Nasze upodobania i zwyczaje”) objęto próbę ludności w wieku 20 i więcej lat, drugim badaniem, przeprowadzonym w październiku 1962 r., objęto próbę ludności w wieku 18 i więcej lat, instrumentem badania była tu nieco zmodyfikowana wersja poprzedniej ankiety (zatytułowanej teraz „Co jemy i pijemy”). W obu badaniach próby założone wynosiły 3000 respondentów, przy czym w pierwszym z nich próba zrealizowana stanowiła 95,6% założonej, w drugim zaś — 93,6%². Trzecie badanie (ankieta „Jak się bawimy i co pijemy”) wykonano w marcu i kwietniu 1968 r. ; objęło ono próbę ludności w wieku 18 i więcej lat (próba założona—3212 respondentów, próba zrealizowana 91,7% założonej)³. Czwarte z kolei z omawianych badań (ankieta „Opinie o różnych sprawach życiowych”) zrealizowane zostało we wrześniu 1980 r.⁴ i objęło próbę ludności w wieku 16 i więcej lat, w założeniu liczącą 2000 respondentów (próba zrealizowana wyniosła 1972 osoby, co stanowi 98,6% próby założonej)⁵. W każdym z tych czterech przypadków odchylenia próby zrealizowanej od założonej były nieznaczne i w tym sensie pozwalały traktować ją jako reprezentatywną dla zbiorowości generalnej, której część stanowiła.

² Wyniki tych badań podawane były wielokrotnie w różnych pracach. Por. np. A. Świącicki : *Wyniki badań nad spożyciem alkoholu w Polsce*, OBOP, Warszawa 1962; tenże: *Spożycie napojów alkoholowych w Polsce w świetle badań ankietowych*, „Archiwum Kryminologii”, t. II, 1964; tenże: *Alkohol. Zagadnienia polityki społecznej* SKP. wyd. I, Warszawa 1968, wyd. II, Warszawa 1977.

³ Por. J. K. Falewicz: *Spożycie alkoholowe w Polsce i jego uwarunkowania. Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych przy „Polskim Radiu i Telewizji” z wiosny 1968 r.* wyd. PRiT, Warszawa 1972.

⁴ Warto tu może przypomnieć, że był to moment poprzedzający bezpośrednio pojawienie się poważnych zakłóceń w zaopatrzeniu rynku w napoje alkoholowe. Zakłócenia te zostały, jak wiadomo, spowodowane oficjalną zapowiedzią podwyżki cen na te napoje, i doprowadziły — po krótkim okresie masowego wykupywania alkoholu — do wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży napojów alkoholowych, a więc do powstania zupełnie nowej, nie znanej u nas poprzednio sytuacji. Można więc powiedzieć, że badanie wykonane zostało w „ostatniej chwili”, w warunkach podobnych jeszcze do panujących w czasie realizowania trzech poprzednich badań.

⁵ Początkową wersję ankiety opracowała H. Paszkowska, z której też inicjatywy badanie to było podjęte. Ostateczny kształt ankiecie nadały H. Zaleska, i E. Sierżputowska z OBOPiSP, przy współudziale autora tej pracy. Badanie finansowane z funduszy programu międzyresortowego „Zdrowotne i społeczne problemy związane z alkoholem i innymi substancjami uzależniającymi”, koordynowanego przez Instytut Psychoneurologiczny.

Kolejno wymienione ankiety były coraz to obszerniejsze, różniły się między sobą treścią zawartych w nich pytań, trzy pierwsze miały osobną wersję dla respondentów z miasta i osobną wersję dla respondentów ze wsi, różniły się także określeniem zbiorowości generalnej (ludność w wieku powyżej 15, powyżej 17 i powyżej 19 lat). Pomimo to można w odniesieniu do nich mówić o kontynuacji badań, a nawet o ich częściowej replikacji. Jest tak dlatego, że zawierały one jedno wspólne, kluczowe pytanie, które potem jednakowo interpretowano. Pytaniu temu i znaczeniu, jakie mu przypisywano, poświęcić należy nieco więcej uwagi.

Pierwotzór tego pytania znaleźć można w fińskim badaniu P. Kuusi z lat 1951–1955⁶. Brzmi ono: „Kiedy ostatnim razem (przed naszą rozmową pił(a) Pan(i) następujące napoje...”. Lista wymienionych napojów różniła się w poszczególnych badaniach, taki sam był natomiast schemat części odpowiedzi dotyczącej upływu czasu do owego „ostatniego razu”, jak i ilości wypitego wówczas alkoholu. Zasadnicze znaczenie ma oczywiście nie samo pytanie, dość w końcu banalne, ale użytek, jaki robiło się z uzyskanej na nie odpowiedzi. Jak pisze A. Święcicki: „przyjęto [...] założenie — zgodnie z badaniami fińskimi, że okres, który dzieli kolejne wypadki spożycia alkoholu, jest przeciętnie 2 razy dłuższy niż czas dzielący ostatnie spożycie od chwili przeprowadzenia ankiety”⁷, a ponadto, że ilość wypitego wówczas alkoholu odpowiada ilości „zwykle” wypijanej. Mówiąc inaczej, zakładało się, że przypadkowo wyróżniona okazja picia alkoholu — ostatnia przed rozmową z ankierem — jest „typowa” dla sposobu picia respondentów zarówno jeśli chodzi o ilość wypitego napoju, jak i upływ czasu między takimi okazjami⁸. Przyjęcie tego założenia ma istotne konsekwencje: pozwala na wyliczenie dla każdego respondenta, ile wypija każdego z wyróżnionych rodzajów napojów alkoholowych w ciągu roku, a co za tym idzie, ile spożywa w ogóle alkoholu w roku. Założenie to daje więc podstawę do określenia dystrybucji spożywanego alkoholu wśród pijących oraz wyróżnienia podgrup intensywnie pijących, pijących umiarkowanie, mało i abstynentów, tj. podstawowych

⁶Por. P. Kuusi: *Alcohol Sales Experiment in Rural Finland*, The Finnish Foundation for Alcohol Studies, Helsinki 1957, s. 44-49, 235-236. Jak podaje P. Kuusi (op. cit., s. 44, przyp. 7), podobne pytanie zadano także w fińskim badaniu z 1946 r.

⁷ Por. Ś w i ę c i c k i: *Spożycie napojów...*, s. 294-295.

⁸Nie jest to założenie zbyt realistyczne w odniesieniu do bardzo licznej zapewne grupy osób pijących niedużo i nieregularnie, pijących często małe ilości alkoholu i czasem duże, albo pijących tylko okresowo w nieregularnych odstępach czasu. Przyjąć je natomiast można bez większych zastrzeżeń w odniesieniu do osób pijących dużo i bardzo często, a ponadto pijących regularnie podobne ilości alkoholu. Por. ogólniejsze uwagi w tej sprawie zawarte w pracy R. Room: *Measurement and Distribution of Drinking Patterns and Problems in General Population*, (w:) G. Edwards, M. M. Gross, M. Keller, J. Moser, R. Room (eds): *Alcohol-related Disabilities*, WHO Offset Publications No 32, Genewa 1977, zwłaszcza s. 64-65.

kategorii respondentów, których cechy socjodemograficzne, poglądy i postawy poddaje się analizie w toku opracowywania wyników badań⁹.

Scharakteryzowany wyżej sposób postępowania łatwo skrytykować jako arbitralny, sztywny, nierealistyczny; trzeba jednak równocześnie pamiętać, że prowadząc masowe badania ankietowe, nie rozporządza się danymi opartymi np. na bezpośredniej obserwacji „zachowań alkoholowych”¹⁰ respondentów i że trzeba te zachowania jakoś odtworzyć na podstawie tego, co sami respondenci o nich powiedzieli.

Najogólniej mówiąc, wyróżnić można dwa podejścia do kwestii określenia w badaniach ankietowych częstości picia i ilości spożywanego alkoholu. Albo — jak to zostało zrobione przez P. Kuusi i za nim w wymienionych wyżej polskich badaniach¹¹ — oprzeć się na informacjach o „ostatniej okazji” lub paru ostatnich okazjach¹² albo pytać o częstość i ilość wypijanego alkoholu w ciągu pewnego okresu, np. ostatnich 24 godzin¹³, ostatnich

⁹ Wyodrębnienie poszczególnych kategorii pijących następuje tu więc na podstawie dwójki rodzaju informacji: odnoszących się do częstości picia i do przeciętnie wypijanych ilości alkoholu. W praktyce badawczej spotkać się można także z bardziej złożonym sposobem wyróżniania owych kategorii osób. Polega on na uwzględnianiu, obok dwóch wymienionych, także trzeciej informacji, a mianowicie zróżnicowania wypijanych ilości alkoholu. Określone jest ono na podstawie danych o „zwykłe” (najczęściej) wypijanych ilościach alkoholu oraz o największych ilościach, jakie zdarza się, choćby tylko czasem, wypijać respondentowi. Na podstawie indeksu uwzględniającego wszystkie trzy wymienione wyżej informacje wyodrębniono poszczególne kategorie pijących w badaniu amerykańskim z lat 1964-1965. Por. D. Cahalan, I. H. Cisin, H. M. Crossley: *American Drinking Practices, A National Study of Drinking Behavior and Attitudes*, New Brunswick 1969; zwłaszcza s. 10-17.

¹⁰ Kiedy wyjątkowo rozporządza się takimi danymi, wiedzą one niekiedy do nieoczekiwanych konkluzji. Np. w pracy amerykańskiego antropologa H. F. Wolcotta przeprowadzającego z początkiem lat siedemdziesiątych bezpośrednie obserwacje najbardziej rozpowszechnionego sposobu picia czarnych mieszkańców miast kolonialnej Rodezji, a mianowicie picia w istniejących tam „piwogrodkach”, wynika, że zarówno ze względu na z reguły grupowy charakter picia, składania się na zakup piwa, picia z jednego naczynia — określenie z jakąkolwiek dozą precyzji ilości wypitego alkoholu możliwe jest co najwyżej dla całej grupy pijących, nie zaś dla poszczególnych uczestników takiej grupowej „okazji”. Por. H. F. Wolcott: *The African Beer Gardens of Bulawayo. Integrated Drinking in a Segregated Society*, New Brunswick 1974, zwłaszcza s. 28, 57, 61-62, 79-80.

¹¹ Por. też np. S. Wieser: *Das Trinkenverhalten der Deutschen. Eine medizin-soziologische Untersuchung*, Herford 1973.

¹² Por. np. K. Mäkelä: *Measuring the Consumption of Alcohol in the 1968-1969 Alcohol Consumption Study*. Social Research Institute of Alcohol Studies, Report No 2, Helsinki 1971; podobnie postępowano w kolejnym badaniu ankietowym dotyczącym spożycia alkoholu w Finlandii, przeprowadzonym w 1976 r. z tym, że za jednostkę przyjęto tu nie osobę, ale okazję picia alkoholu (ściśle osobo-okazję). Por. J. S. Impur: *Finnish Drinking Habits in 1969 and 1976. (The Number and Attributes of Drinking Occasions). Summary*. Social Research Institute of Alcohol Studies, Report No 120, Helsinki 1978.

¹³ Por. np. R. Sadoun, G. Lolli, M. Silverman: *Drinking in French Culture*, New Brunswick 1965.

7 dni¹⁴, ostatnich 4 tygodni¹⁵, ostatnich 3 miesięcy¹⁶, ostatniego roku¹⁷. Oba te podejścia nie wykluczają się w tym sensie, że w jednej ankiecie umieszczone być mogą pytania dające wyraz i pierwszemu, i drugiemu podejściu. Istotne jest oczywiście, na podstawie których spośród tych pytań przeprowadza się oszacowanie dystrybucji spożycia i wyróżnia się podstawowe kategorie pijących. Każde z tych podejść ma swoje zalety, ale i swoje wady. Nie będziemy ich tu bliżej analizować, powiemy tylko krótko, że pytając

¹⁴ Por. np. P. Wolson: *Drinking in England and Wales*, HMSO, London 1980; G. Lolli, E. Serianni, G. M. Golder, P. Luzzatto-Fegiz: *Alcohol in Italian Culture. Food and Wine in Relation to Sobriety among Italians and Italian Americans*, New Haven 1958; P. Wütrich (*Alcohol in der Schweiz, Kulturelle Gebrauchsmuster und Definitionen*, Stuttgart 1979) pytał swoich respondentów, jak często pili w ciągu ostatnich 7 dni (poczynając od „3 razy dziennie lub więcej”), a tych, którzy odpowiedzieli, że nie pili w tym okresie żadnego z wyszczególnionych napojów, pytał o to, jak dawno pili ostatnim razem (przed ok. 2 tygodniami, przed 3-4 tygodniami, czy też piją rzadziej niż raz na miesiąc, czy nie pili wcale w ciągu ostatnich 2 lat lub nie piją w ogóle napojów alkoholowych).

S. E. Dight inaczej rozróżnia wspomniane w tekście dwa podejścia do kwestii określania w badaniach ankietowych ilości i częstości picia. Jedno stanowi dla niej pytanie o zgeneralizowaną ocenę swojego „typowego”, „zwykłego”, „przeciętnego” sposobu picia (w rozumieniu częstości i ilości konsumowanego alkoholu), drugie — zapytywanie, o „obecne” okazje picia; obecne, tzn. te, które zdarzyły się respondentowi w krótko zakreślonym okresie poprzedzającym wywiad. Przy takim ujęciu pytanie o ostatnią okazję, o wszystkie okazje, jakie zdarzyły się w ciągu ostatnich 24 godzin lub ostatnich 7 dni, znajdują się w jednej grupie. W analizowanym przez nią szkockim badaniu z 1972 r. pytano szczegółowo o picie w ciągu ostatniego tygodnia, a ponadto dla kontroli odpowiedzi tych, którzy pili, czy był to „typowy” tydzień, jeśli chodzi o ilość wypitego alkoholu, tych zaś, którzy nie pili w ostatnim tygodniu, czy było to „typowe”, czy też nie. Por. S. E. Dight: *Scottish Drinking Habits, A survey Carried out for the Scottish Home and Health Department*, HMSO, London 1976, zwłaszcza s. 284-288.

¹⁵ Por. np. T. J. Helgesen: *Alcoholvanene i Oslo og deres sammenhang med enkelte sosiale og ekonomiske forhold (Alcohol Habits in Oslo and their Connection with Some Social and Economic Conditions)*. „Norsk Tidsskrift om Alkoholspermalet”, vol. 7, 1955. s. 1-55; powołuję za R. Hauge: *Alcohol Research in Norway*. National Institute for Alcohol Research, Oslo 1978, s. 37-38. Helgesen zapytywał również o to, czy, a jeśli tak, to ile, czy w towarzystwie itp. respondent pił „w ostatnią sobotę”, mamy więc w tym przypadku połączenie obu wymienionych w tekście podejść. Podobnie w przeprowadzonych w ciągu lat siedemdziesiątych badaniach używania w Stanach Zjednoczonych różnych środków odurzających pytano o liczbę dni, w których respondent pił alkohol „w ciągu ostatnich 30 dni”, a ponadto o to, jak dawno pił ostatnim razem. Por. P. M. Fishburne, H. I. Abelson, J. Cisin: *National Survey on Drug Abuse: Main Findings: 1979*, National Institute on Drug Abuse, Rockville 1980.

¹⁶ Pytania takie znalazły się m.in. w ankiecie Kuusi: *Alcohol Sales...*, w ankiecie J. K. Falewicz z 1968 r. i w ankiecie z 1980 r. „Opinie o różnych sprawach życiowych”.

¹⁷ Por. np. J. Simpura: *Scandinavian Drinking Survey: Construction of Indices of Alcohol Intake*, National Institute for Alcohol Research. SIFA mimeographed series — no 46, Oslo 1981. W badaniu tym, zrealizowanym w lutym 1979 r. przy użyciu różnych wersji językowych tej samej ankiety (rozesłanej respondentom przez pocztę) w Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji, pytano o częstość picia poszczególnych napojów alkoholowych w ciągu ostatniego roku i o średnią ilość wypijanego alkoholu, oraz o liczbę okazji i ilość spożywanego alkoholu w ciągu ostatnich 4 tygodni.

o średnie spożycie w jakimś okresie, w większym stopniu uzależniamy się od pamięci, dobrej woli i samowiedzy respondenta niż wówczas, gdy pytamy o „ostatnią okazję”. Z drugiej strony „ostatnia okazja” może nawet bardzo odbiegać od zwykłego sposobu picia respondenta, wskutek czego może on zostać zaliczony do niewłaściwej kategorii pijących¹⁸. Nie zawsze też jest łatwo zdefiniować, co rozumie się przez jedną okazję, zwłaszcza w przypadku kultur, w których wyrazem społecznej normy jest codzienne wielokrotne picie alkoholu. Czy na przykład, jak pyta R. Room, wypicie aperitif przed obiadem, wina w czasie obiadu i brandy po obiedzie traktować należy jako trzy okazje picia, czy jako jedną¹⁹?

Aczkolwiek piszącemu te słowa bardziej obiecujące wydaje się drugie z wyróżnionych tu pojęć, tj. ocenianie spożycia na podstawie danych o picu w pewnym okresie, to jednak wyniki tej ankiety opracowane zostały przy wykorzystaniu informacji o „ostatniej okazji”, aby zapewnić ciągłość tych badań z poprzednio u nas przeprowadzonymi. W związku z tym zwrócenia uwagi wymaga kwestia pewnych milcząco przyjmowanych, dodatkowych założeń, jakie łączą się z tym właśnie podejściem.

Jeśli celem naszym jest wyróżnienie podgrup respondentów pijących mniej i pijących więcej (i to w ogólnych tylko szerokich granicach), wystarczy przyjąć, że „ostatnia okazja” odbiega od „zwykłych” okazji nie więcej niż w stopniu prowadzącym do zakwalifikowania respondenta do niewłaściwej kategorii pijących. Mówiąc ogólnie, im kategorie te są szerzej zakreslane, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo popełnienia błędu. Jeśli jednak na podstawie odpowiedzi na pytanie dotyczące „ostatniej okazji” chcielibyśmy określić ilość spożywanego alkoholu, trzeba by przyjmować mocniejsze założenia. Mamy tu do czynienia z dwiema sytuacjami. Pierwsza ma miejsce wówczas, gdy celem jest określenie na podstawie wyników ankiety ogólnego poziomu spożycia alkoholu w społeczeństwie: wystarczy wtedy założenie, że w każdej z wyróżnionych podgrup badanych średnia ilość alkoholu wypijanego przez pijących w rzeczywistości więcej i pijących mniej niż przyjęto dla tej podgrupy jest równa średniej ilości alkoholu wypijanego przez pozostałych członków tej podgrupy (tj. zaliczonych do niej trafnie)²⁰. Z drugą sytuacją

¹⁸ Wiele uwag dotyczących zalet i wad każdego z wymienionych tu instrumentów pomiaru spożycia alkoholu znaleźć można u Kuusi: *Alcohol Sales...*, s. 43-50, zwłaszcza s. 46. Por. także K-H. Reuband: *Alkoholkonsum in der Bundesrepublik: Eine empirische Bestandsaufnahme*,

H. Berger, A. Legnaro, K.-H. Reuband (Hrsg): *Alkoholkonsum und Alkoholabhängigkeit*, Stuttgart 1980, s. 28, oraz Room: *Measurement...*, rozdz. I „Categorization of Drinking Patterns” (s. 62-68).

¹⁹ Por. Room: *Measurement...*, s. 65.

²⁰ Np. dla podgrupy pijących rocznie w postaci wódki 4-8 litrów czystego alkoholu oznaczałoby to, że średnia ilość alkoholu wypijanego przez wszystkie osoby nietrafnie zaliczone do tej podgrupy — gdyż w rzeczywistości piły mniej niż 4 litry lub więcej niż 8 litrów rocznie — równa była średniej ilości alkoholu wypijanego przez osoby trafnie zaliczone do tej

stykamy się wówczas, gdy celem naszym jest utworzenie podgrup respondentów wyróżnionych z uwagi na poziom spożycia i analizowanie różnic między tymi podgrupami ze względu na cechy socjodemograficzne, wyznawane poglądy i przejawiane postawy przez osoby do nich zaliczone. W tym przypadku potrzebne jest zaakceptowanie jeszcze mocniejszego założenia, a mianowicie takiego, że „ostatnia okazja” była tak dalece typowa, że w podgrupach pijących, wyróżnionych ze względu na poziom spożycia, nie znalazły się osoby, które w rzeczywistości powinny być zaliczone do innych, najczęściej sąsiednich podgrup. Jeśli założenie to nie jest spełnione, ewentualne różnice między podgrupami respondentów o niejednakowym poziomie spożycia wystąpią mniej wyraźnie, podgrupy te bowiem nie zostały wydzielone „czysto” i częściowo zachodzą na siebie swoimi zakresami.

Dane zebrane za pośrednictwem ankiety z 1980 r. nie wystarczają do udzielenia odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu sformułowane wyżej założenie zostało spełnione. Jedyne, nader zresztą ograniczony sposób kontroli umożliwia zestawienie pytań dotyczących „ostatniej okazji” picia wódki i dotyczącego oceny przez respondentów częstości własnego picia wódki w okresie 3 miesięcy poprzedzających badanie. Korelacja odpowiedzi na to pytanie okazała się niezbyt wysoka $r = 0,43$. Bliższa analiza tych odpowiedzi wykazała, że rozbieżności między nimi są spore i do tego niesystematycznie rozsiane. Ponadto informacje o „ostatniej okazji” prowadzą do przyjęcia większej częstości picia niż oparte na własnej ocenie tej częstości przez respondentów. Jest to dodatkowo warte odnotowania dlatego, że J. K. Falewicz podaje, że w odpowiedziach na ankietę z 1968 r. różnica taka nie wystąpiła²¹. Nie ma oczywiście podstaw, aby przedkładać jedną ocenę nad drugą w tym sensie, żeby którąś z nich uznać za bliższą rzeczywistego poziomu spożycia konkretnego respondenta²². O rozbieżnościach tych wspomina tu dlatego, żeby podkreślić zasadność sformułowanej wyżej obawy, że podgrupy respondentów, wyróżnione dalej ze względu na poziom spożycia, nie są wydzielone z zadowalającą ścisłością.

Jeszcze jedna kwestia wymaga poruszenia w tym miejscu, a mianowicie sprawa ogólnych rozmiarów spożycia alkoholu uchwyconego w przeprowadzonych u nas dotychczas badaniach ankietowych²³. Co do ankiety z 1961 r.,

podgrupy. Inaczej mówiąc, w omawianej teraz sytuacji błędy w zaliczeniu respondentów do poszczególnych kategorii pijących, jeśli spełnione zostało sformułowane wyżej założenie, nie będą zniekształcać ostatecznego wyniku oszacowań ogólnego poziomu spożycia alkoholu.

²¹ Por. Falewicz: *Spożycie alkoholu...*, s. 8, 20.

²² W odniesieniu do całej zbiorowości badanych określenie poziomu spożycia na podstawie „ostatniej okazji”, jako dające wyższe oceny globalnego spożycia wódki, bliższe jest prawdziwego stanu rzeczy. Uzasadnienie tego poglądu znajduje się w dalszym ciągu tego wywodu.

²³ Sposób przeprowadzenia odpowiedniego oszacowania opisany jest w Aneksie I zamieszczonym na końcu pracy.

A. Świąćicki pisał, że „pozwoliła na szacunek spożycia w granicach 67% sprzedanej w lutym tego roku wódki i 76% sprzedanego piwa”²⁴, co do wina analogiczne oszacowanie nie mogło być zrobione z powodu niewyodrębnienia w ankiecie wina kupnego i wina domowego. „Na podstawie ankiety z 1962 r. — pisze on dalej — spożycie wódki oszacowano na 103,7% a piwa na 96,1% rzeczywistej sprzedaży”²⁵, jeśli zaś chodzi o wino kupne, „na 40% wina fabrycznego notowanego przez statystykę produkcji i sprzedaży”²⁶. Niższy stopień objęcia ankietą spożycia w 1961 r. A. Świąćicki tłumaczył nieuwzględnieniem w niej osób w wieku 18-19 lat oraz faktem, że realizowana była w okresie postu, kiedy pije się u nas mniej niż zwykle.

J. K. Falewicz nie przeprowadził analogicznego porównania; opublikowane przez niego dane nie są dostatecznie szczegółowe, żeby dokonać odpowiednich oszacowań, stąd nie wiemy, jaką część spożywanego alkoholu objęła ankietą z 1968 r.

W niniejszym badaniu otrzymano wyniki znacznie niższe niż w 1961 i 1962 r. Ankietą z 1980 r. objęła 42,8% wypitej wódki, 37,1% wina kupnego oraz 76,2% piwa; łącznie objęła ona 46,8% wypitego alkoholu, o którym rozporządzamy danymi dotyczącymi sprzedaży (tj. z wyłączeniem bimbrowa i wina domowego).

Warto nawiasowo zaznaczyć, że te ostatnie wyniki zgadzają się z otrzymanymi w badaniach zagranicznych i to bez względu na to, czy techniką uzyskiwania odpowiedzi był wywiad przeprowadzony przez ankietę, czy też ankietę wysyłano respondentom pocztą. I tak badaniami fińskimi z lat 1968-1969 objęto 35—38%²⁷ ogólnego spożycia napojów alkoholowych, z 1979 r. zaś —też ok. 1/3²⁸. W badaniach w 4 krajach skandynawskich z 1979 r. objęto ankietami (opierając się na ocenie spożycia w ostatnich 12 miesiącach): w Finlandii — 40%, w Islandii — 51%, w Norwegii — 50% i w Szwecji — 43% oficjalnie rejestrowanej konsumpcji alkoholu. Odsetki te wahały się w zależności od napoju; najwyższe były dla wina (z wyjątkiem Islandii), niższe dla piwa (wersja islandzka nie obejmowała piwa, którego sprzedaż jest w Islandii zakazana) i najniższe dla wódki (jednak w Norwegii wyższe były dla wódki niż dla piwa)²⁹.

Na tym tle nie wyniki uzyskane w niniejszej ankiecie, ale raczej otrzymane przez A. Świąćickiego wydają się zaskakujące³⁰. Jest tak tym bardziej,

²⁴ Por. Świąćicki: *Spożycie napojów...*, s. 295.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 296.

²⁷ Por. Mäkelä: *Measuring...*, s. 41.

²⁸ Por. Simpura: *Finnish Drinking...* Summary, s. 1.

²⁹ Por. Simpura: *Scandinavian Drinking Survey...* s. 11.

³⁰ Nie są to jednak wyniki zupełnie nie spotykane, K. Pernanen (*Validity of Survey Data on Alcohol use*, (w:) R. J. Gibbins, J. Israel, H. Kalant, R. E. Popham, W.

że powszechnie odnotowywane są rozbieżności w oszacowaniu ogólnego spożycia alkoholu na podstawie danych o sprzedaży (czasem też o produkcji, imporcie i eksporcie napojów alkoholowych) oraz na podstawie danych pochodzących od samych konsumentów tych napojów. K. Pernanen w pracy specjalnie poświęconej analizie takich różnic przytacza wyniki wielu badań, w których się one ujawniły. Informacje pochodzące od samych konsumentów, zaczerpnięte z badań budżetów rodzinnych, prowadziły do uchwycenia 20-56% spożycia określonego na podstawie danych o sprzedaży napojów alkoholowych³¹. W odniesieniu do oszacowań opartych na odpowiedziach na pytania dotyczące własnego picia respondentów ujmowały one 40-60% spożycia określonego przy wykorzystaniu danych o sprzedaży napojów alkoholowych³².

Nietrudno zauważyć, że mamy tu do czynienia z dwoma odmiennymi sposobami, albo raczej — grupami sposobów określania rozmiarów zjawiska spożywania napojów alkoholowych. Jedne polegają na odwoływaniu się do danych urzędowych, drugie — na wykorzystywaniu informacji zbieranych w toku specjalnie przeprowadzonych badań, niekoniecznie zresztą mających na celu ustalenie rozmiarów i struktury spożycia alkoholu (jest tak np. w przypadku korzystania z wyników badań budżetów rodzinnych).

Jest to sytuacja pod wieloma względami zbliżona do spotykanej przy ocenianiu rozmiarów i struktury przestępczości. I tu, i tam rozporządzamy pewną liczbą urzędowych danych statystycznych odnoszących się do interesujących nas zjawisk tylko pośrednio, bowiem statystyki przestępczości nie

R. G. Smart (eds.): *Research Advances in Alcohol and Drug Problems*, New York, London, Sydney, Toronto 1974, t. I, s. 368) powołuje badanie M. Bressard (*Présentation d'une enquête sur la consommation des boissons en France*, Bull. Inst. Int. Hyg., vol. 13, 1968, s. 267). przeprowadzone w 1956 r. w mieście Saint-Etienne. Zgodnie z wynikami badania roczne spożycie wina wynosiło tam wówczas 183 litry na mieszkańca w wieku 21 i więcej lat, gdy według danych urzędowych wynosiło ono 160 litrów na mieszkańca w wieku 16 i więcej lat.

Nawiasowo można wspomnieć, że K. Pernanen powołuje się też dalej na pracę A. Świącickiego (*Alkohol...*, wyd. I) czas badań przesuwają jednak na lata 1962-1963 i pisze, że przeprowadzone były za pomocą ankiety pocztowej.

³¹ Por. Pernanen: *Validity...*, s. 356. W jednym wypadku badania przeprowadzonego w Szwecji w 1952 r. odsetek ten był wyższy (71% odniesieniu do wina i wódki) jednak obowiązywał tam wówczas specjalny system racjonowanej sprzedaży napojów alkoholowych.

³² *Ibidem*, s. 357. W badaniu przeprowadzonym w Anglii i Walii w X-XI 1978 r. na reprezentatywnej próbie blisko 2 tys. respondentów w wieku 18 i więcej lat, z którymi ankierzy przeprowadzali w domu wywiad dotyczący ich picia w ciągu ostatnich 7 dni, uchwyciono 53% znanej na podstawie urzędowych statystyk konsumpcji alkoholu. Por. P. Wilson: *Drinking in England and Wales. An Enquiry Carried out on Behalf of the Department of Health and Social Security*, HMSO, London 1980, s. 63-64.

W szwajcarskim badaniu z lat 1975-1976 P. Würthrichowi (*Alkohol in der Schweiz*, s. 46) udało się objąć ankietą 6,38 litra czystego alkoholu przypadającego na głowę ludności, co stanowi 60,5% ogólnej ilości 10,54 litra, jakie zgodnie z danymi statystyki sprzedaży wypijano w tym kraju.

są statystykami zachowań przestępczych, tylko różnego rodzaju czynności podejmowanych przez władze w związku z powzięciem wiadomości o zdarzeniu mogącym być następstwem zachowania przestępczego; podobnie statystyki obrazujące sprzedaż napojów alkoholowych nie informują bezpośrednio o spożyciu tych napojów, tylko o ich nabywaniu, najczęściej zresztą zapewne w celach konsumpcyjnych. I tu, i tam zbierane urzędowo dane ulegają różnym zniekształceniom stanowiącym konsekwencję ścierania się rozmaitych interesów, a ponadto „biurokratycznej wygody” gromadzących je pracowników. Zjawiska będące przedmiotem zainteresowania (zachowania przestępcze, picie alkoholu) są w jakiś sposób spostrzegane, definiowane, oceniane i zapamiętywane przez samych „sprawców”, ich „ofiary” i ich otoczenie; informacje o tych zjawiskach ulegają pewnemu przetworzeniu i w takiej to dopiero przetworzonej postaci przekazywane są w formie odpowiedzi udzielonych na pytania ankiety czy w toku wywiadu. W istocie rzeczy każdy z tych sposobów oceniania rozmiarów i struktury przestępczości lub spożywania napojów alkoholowych (tj. na podstawie danych urzędowych oraz na podstawie wyników badań terenowych) chwyta inne aspekty tych zjawisk, pozwala na naświetlenie ich od innej strony, na udzielenie odpowiedzi na odmiennie sformułowane pytania, wreszcie zawiera właściwe sobie źródła błędów³³. Powstaje więc kwestia, czy w ogóle warto podejmować wysiłki zmierzające do doprowadzenia do otrzymywania na ich podstawie zbliżonych ocen? Czy nie lepiej po prostu traktować je jako dwa niezależne i nie mające bezpośrednich odniesień sposoby chwytania rozmaitych aspektów interesujących nas zjawisk³⁴?

Niezależnie od tego, czy stanowisko takie zaakceptuje się czy nie, zastanawiać się można nad źródłami niedokładności w ocenach rozmiarów i struktury zajmujących nas zjawisk, powstającymi zarówno wtedy, gdy oceny te robione są na podstawie danych urzędowych, jak i wówczas, gdy podej-

³³ Mówiąc o podobieństwach, nie można jednak zapominać i o różnicach. Najpoważniejszą z nich, wymagającą przypomnienia, jest niewątpliwie okoliczność, iż urzędowe statystyki przestępczości pozwalają na uchwycenie znacznie mniejszej części rzeczywistej przestępczości niż dane pochodzące z badań ankietowych, w których respondentami byli ewentualni sprawcy lub ofiary przestępstw. W odniesieniu do spożycia napojów alkoholowych jest z reguły odwrotnie; dane urzędowe o sprzedaży alkoholu pozwalają na bardziej realistyczną ocenę rozmiarów konsumpcji napojów alkoholowych niż dane z badań ankietowych. Z reguły — gdyż stwierdzenie takie może nie być trafne w przypadkach, w których potajemnie wyrabiany alkohol kształtuje rozmiary konsumpcji w większym stopniu niż sprzedawany.

³⁴ Wyrazu takiego stanowiska dopatrzeć się można np. w pracy. J. R. Deluca (ed.): *Forth Special Report to the U. S. Congress on Alcohol and Health from the Secretary of Health and Human Services*, Rockville 1981. W raporcie tym przytacza się kolejno dane dotyczące *apparent consumption*, a następnie odnoszące się do *self-reportel consumption*, bez podejmowania jakiegokolwiek próby ich zestawienia i odpowiedzenia na pytanie, jaka może być rzeczywista konsumpcja alkoholu w Stanach Zjednoczonych.

muje się je, opierając się na informacjach pochodzących od zainteresowanych osób (sprawców lub ofiar przestępstw albo konsumentów alkoholu). Jeśli założymy, a słuszność takiego założenia zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istnieje nieznana nam rzeczywista liczba popełnionych przestępstw, podobnie jak również nieznana nam rzeczywista ilość spożytego alkoholu, zapytywać można, na podstawie jakich danych określać się je będzie z większą dokładnością. Pytać dalej można, jakie dane dostarczyć nam mogą nie tylko informacji o samej ilości spożytych napojów alkoholowych, ale także o okolicznościach, w których to spożycie następowało, o pijących alkohol osobach, o ich stosunku do picia itp. Pozostawiając na uboczu kwestię przestępczości, wspomnianą tu zresztą przecież tylko wypadkowo, powiemy, że w odniesieniu do konsumpcji napojów alkoholowych dane urzędowe przydać się mogą co najwyżej do przybliżonego określenia globalnej konsumpcji napojów alkoholowych, ich struktury i w jeszcze dalszym przybliżeniu jej terytorialnego i czasowego zróżnicowania. Wszelkie informacje dotyczące samych konsumentów owych napojów, motywów i okoliczności spożywania alkoholu, dostrzeganych konsekwencji picia przez pijących z natury rzeczy czerpać już trzeba z innych źródeł, z których jednym są badania ankietowe przeprowadzone na losowo dobranych próbach ludności kraju.

Jak wspomniano wyżej, każdy ze znanych sposobów określania rozmiarów spożycia alkoholu i towarzyszących mu zjawisk ma swoje braki. Istnienie ich łączy łączy się bezpośrednio z pytaniem, czym należy tłumaczyć pojawianie się rozbieżności między rzeczywistymi rozmiarami spożycia (a także, oczywiście, wynikającymi z danych oficjalnych) a rozmiarami spożycia dającymi się objąć badaniami ankietowymi.

K. Mäkelä wymieniał następujące źródła takich rozbieżności w fińskim badaniu z 1968 r.: 1) używanie alkoholu do celów konsumpcyjnych, ale nie wypijanego, np. do sosów, przypraw itp., 2) zniszczenie go, np. stłuczenie butelki, rozlanie; 3) nieobjęcie ankietą spożycia osób w wieku poniżej 15 lat i mających 70 i więcej lat; 4) pominięcie spożycia osób, które nie odpowiedziały na ankietę; 5) zapominanie przez respondentów o różnych okazjach, kiedy pili alkohol (i niewymienianie ich przy wypełnianiu ankiety); 6) świadome zatajenie części swojego rzeczywistego spożycia³⁵. Wymienione przyczyny odnieść by można zapewne i do sytuacji występującej w innych badaniach, przy czym u nas istotniejsze — podobnie zresztą jak w Finlandii — są przypuszczalnie zapominanie, zatajanie oraz spożycie osób w wieku poniżej 16 lat.

K. Pernanen w powołanej wyżej pracy zaznacza, że przedmiotem jego zainteresowania są badania ankietowe, w których zapytywano respondentów o picie w ściśle określonej jednostce czasu, a w mniejszym stopniu, mające

³⁵ Por. Mäkelä: *Measuring...*, s. 29.

swoją specyfikę badania, w którym pytano o „najczęściej” spożywane ilości alkoholu czy o wydatki na alkohol. Za przyczyny niepełnego objemowania w odpowiedziach respondentów ilości rzeczywiście spożywanego alkoholu uznaje on : niedokładność konstrukcji próby i konsekwencji występowania w populacji generalnej skupisk specjalnych kategorii respondentów, braki odpowiedzi, zapominanie i kłamstwa respondentów³⁶.

Zajmijmy się obecnie pokrótce tymi sprawami. Złożone kwestie właściwego doboru próby wiążą się m.in. z potrzebą rozwiązania jednego z dwóch problemów: opracowania odpowiedniego schematu wielowarstwowego losowania przestrzeni, na których poddawani są badaniu wszyscy mieszkańcy odpowiadający założonym kryteriom (np. osoby w wieku powyżej określonej liczby lat), albo znalezienia aktualnych rejestrów mieszkańców wylosowanych jednostek terytorialnych, z których to rejestrów z kolei losować by można respondentów. W przypadku naszych badań problemy te nie występują, pojawiają się jednak inne, związane ściśle z przyjętym w nich sposobem doboru próby. Otóż ankieterom zbierającym materiał do niniejszych badań (podobnie jak do poprzednich, tj. A. Święckiego i J. K. Falewicza) podawano cechy, jakimi osoby mające się stać respondentami powinny się charakteryzować; zadaniem ankietera było już znalezienie takich osób i uzyskanie od nich odpowiedzi na pytania ankiety.

Powyższy sposób dobierania respondentów w powyższych badaniach zachęca do łącznego zwrócenia uwagi na dwa w istocie osobne problemy pojawiające się w praktyce badawczej: następstw sposobu konstruowania próby i nieotrzymywania odpowiedzi od niektórych wylosowanych respondentów³⁷. Pierwszy problem wiąże się z możliwością wyłączenia ze zbiorowości generalnej (ha skutek przyjęcia określonego sposobu konstruowania próby) pewnych kategorii respondentów, np. nie mających stałego miejsca zamieszkania albo mieszkających w zbiorowych gospodarstwach domowych, jak koszary, domy studenckie, hotele robotnicze. Wyłączenia takie mają jako następstwo niedoreprezentowanie w próbie pewnych kategorii osób pijących zapewne wiele więcej niż przeciętnie. Drugi problem łączy się z grupą respondentów, którzy nie zwrócili wysłanego im pocztą kwestionariusza, albo których mimo ponawianych prób nie udawało się ankieterowi zastać w domu, lub którzy odmówili wypełnienia kwestionariusza lub rozmowy z ankieterem.

Pierwszego problemu (faktycznych wyłączeń z populacji generalnej pewnych kategorii respondentów) nie będziemy tu omawiać, w tej postaci nie ma on bowiem odniesienia do naszego badania. Można by co najwyżej powiedzieć, że pojawia się on w innej i to znacznie ostrzejszej formie, zakres jego

³⁶ Por. P e r n a n e n : *Validity...*, s. 359-370.

³⁷ Chodzi tu o nieuzyskanie odpowiedzi na całą ankietę, a nie o pozostawienie bez odpowiedzi niektórych pytań.

występowania jest bowiem niemożliwy do nawet najbardziej przybliżony oszacowania. Drugi problem (brak faktycznej możliwości skontaktowania się z niektórymi respondentami lub uzyskania od nich odpowiedzi) też jest przy przyjętym w naszych badaniach sposobie tworzenia próby tak jakby nie w pełni aktualny. Jeśli bowiem respondent nie jest określony „co do tożsamości”, ale tylko „co do gatunku” (tj. ma go charakteryzować parę ogólnie ujętych cech), nieuzyskanie odpowiedzi od mającej te charakterystyki osoby A, tylko od mającej je także osoby B formalnie nie narusza przyjętego schematu tworzenia próby.

Konsekwencji braku w próbie odpowiedniej liczby najintensywniej pijących jest wiele. Jedną z nich jest objęcie ankietą tylko części rzeczywistego spożycia, inną jest uzyskanie nieściśłego rozkładu pijących według ilości i częstości spożywanego alkoholu, kolejną — operowanie niewłaściwą charakterystyką najwięcej pijących (bardziej odpowiadającą pijącym dużo niż — najwięcej) itd. Jeśli — jak sądzą niektórzy — ok. 2% pijących spożywa ok. 25% całego konsumowanego alkoholu³⁸, niedoreprezentowanie ich w próbie ma oczywiście ogromne znaczenie. W zbiorowości generalnej jest ich w ogóle stosunkowo niewielu (mniej niż owe 2%, w każdym kraju są bowiem abstynenci), tak więc w próbie np. takiej, jaką rozporządzaliśmy w naszym badaniu (w założeniu liczyła ona 2000 osób), powinno ich się znaleźć nieco poniżej czterdziestu. Jeśli znalazło by się ich tam mniej lub, co gorsza, nie znalazłoby się w próbie wcale, miałyby to wielki wpływ na ilość wypitego alkoholu uchwyconego ankietą oraz na ustaloną na podstawie wyników ankiety charakterystykę osób najwięcej pijących.

Nie jest zdaniem piszącego te słowa podejmowanie tu dyskusji, na ile próba otrzymywana w sposób przyjęty w tym badaniu odbiegać może od próby uzyskiwanej np. drogą losowania konkretnych osób. Wystarczy powiedzieć, że istnieje uzasadniona obawa, że w przypadku ankiety dotyczącej spożycia alkoholu sposób ten mógł odbić się na rezultatach ankiety — osoby intensywnie pijące miały zapewne mniejsze szanse dostania się do próby niżby to wynikało z wielkości ich udziału wśród ludności dorosłej naszego kraju, gdyż są to osoby, z którymi nie jest łatwo się skontaktować, a wówczas, gdy się to już powiedzie, od których łatwo uzyskuje się odpowiedzi na zadawane pytania³⁹. Należy więc ogólnie powiedzieć, że kwestię reprezen-

³⁸ Por. M. J. Haglund, M. A. Schuckit: *The Epidemiology of Alcoholism*, (w:) J. Eestes, M. E. Heinemann (eds.): *Alcoholism. Development, Consequences and interventions*, wyd. II, St. Luis, Toronto, London 1982, s. 34-35. O tym, jaka część alkoholu uchwyconego ankietą wypijana jest przez jaką część respondentów, mowa jest szczegółowo w rozdz. I.

³⁹ Pod względem trudności kontaktu najintensywniej pijący przypominają, znanych z amerykańskich badań przestępczości nie ujawnionej, młodych Murzynów zamieszkających w dzielnicach o wysokim poziomie przestępczości (co do których domniemywa się, że ich udział

tatywności tak przeprowadzonych badań w odniesieniu do zagadnienia spożycia alkoholu trzeba uznać za otwartą.

Można by się spotkać z uwagą, że jeśli niebezpieczeństwo takie istniało w 1980 r., to było ono przecież obecne i w 1961 r., gdyż sposób dobierania próby w obu badaniach był taki sam. Trzeba jednak pamiętać, że w ciągu tych blisko dwudziestu lat spożycie alkoholu wzrosło u nas ponad dwukrotnie. Równocześnie gdy w 1961 r. A. Świącicki szacował zbiorowość osób uzależnionych od alkoholu na 300-400 tys., to już w 1977 r. na ok. 1 mln^{40 41}. Inaczej mówiąc, na skutek wydatnego zwiększenia się liczby osób bardzo intensywnie pijących ich niedoreprezentowanie wśród respondentów mogło na uzyskanych wynikach zaważyć w 1980 r. w nieporównanie większym stopniu niż w 1961 r. Ten wzgląd wydaje się piszącemu te słowa najpoważniejszą przyczyną, dla której w odpowiedziach ankiety z 1980 r. uchwycono stosunkowo niską część oficjalnie rejestrowanego spożycia.

Kolejnymi kwestiami, mającymi wpływ na stopień objęcia ankietą rzeczywście wypijanego alkoholu, są kompleksy zagadnień związanych z selektywnym informowaniem o własnym piciu, prowadzącym do świadomego ukrywania jego rozmiarów, oraz związanych z zapomnieniem o różnych okazjach picia i wypitych ilościach alkoholu.

Sprawy wpływu na wyniki badań okoliczności i warunków, w jakich się ono odbywa, interakcji między badającym a badanym w toku przeprowadzenia wywiadu są dobrze znane i szeroko udokumentowane w piśmiennictwie metodologicznym dotyczącym badań empirycznych w socjologii, psychologii społecznej i psychologii. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na parę badań, w których interesowano się wpływem sposobu ich przeprowadzania na deklaracje dotyczące własnego spożycia alkoholu. I tak na przykład J. R. Hochstim⁴¹ ustalił, że kobiety istotnie częściej stwierdzały, że nigdy nie piły alkoholu, w wywiadzie bezpośrednim niż w przeprowadzonym przez telefon lub w odpowiedziach na ankietę pocztową. Stosowało się to zarówno do picia wina, piwa, jak i mocnych napojów alkoholowych. Komentując ten wynik, K. Pernanen pisze słusznie, że sugeruje on występowanie wyższego stopnia zatajania spożycia w sytuacji bezpośredniego kontaktu ankietera z respondentką niż wówczas, gdy kontaktu takiego nie ma. W innych badaniach wskazywano na występowanie większego stopnia

w popełnianiu czynów zabronionych jest szczególnie duży). Z punktu widzenia ankietera są to najbardziej uciążliwi respondenci, których nigdy nie ma w domu; a gdy już przypadkowo są, to śpią albo nie przejawiają chęci do rozmowy na interesujące ankietera tematy.

⁴⁰ Por. Ś w i ę c i c k i : *Alkohol...*, wyd. I, s. 140; tenże: *Wskaźnik skutków a poziom spożycia*, „Problemy Alkoholizmu” 1978, nr 8-9, s. 10.

⁴¹ Badania wspomniane w całym tym ustępie przytaczane są za P e r n a n e n : *Validity...*, s. 365-370.

zatajenia lub zaniżenia spożycia na tych terenach Stanów Zjednoczonych, na których picie alkoholu spotyka się z mniejszą akceptacją społeczną i tradycje zachowania trzeźwości były od dawna ugruntowane i są jeszcze silne. Istnieją dalej dane przemawiające za tym, że rozmiary spożycia napojów konsumowanych zwłaszcza przez osoby o niskim statusie społecznym są w mniejszym stopniu obejmowane ankietami. Natomiast regularność spożycia określonych napojów zdaje się sprzyjać pełniejszemu ujawnianiu ich konsumpcji. Nieobojętna okazała się także osoba ankietera: jego płeć i status społeczny w zestawieniu z płcią i statusem społecznym respondenta zdawały się wywierać pewien wpływ na treść otrzymywanych odpowiedzi. K. Pernanen zwraca wreszcie uwagę, że większość przytoczonych przez niego badań ma charakter wstępnych studiów, bardziej potwierdzających empirycznie istnienie problemu niż dostarczających konkluzji umożliwiających ocenę zakresu wpływu określonych zmiennych na selektywne informowanie przez respondentów o własnym spożyciu. Wspomnieć też trzeba, że istnieją dane świadczące, że — w każdym razie niektóre kategorie respondentów — mają tendencję do zawyżania poziomu swojej konsumpcji⁴².

Przechodząc do sprawy zapominania przez respondentów o własnym spożyciu, wspomnieć warto przede wszystkim o wynikach empirycznych badań tego zagadnienia. Odnosiły się one m.in. do zapominania o konkretnych okazjach i ilościach wypitego alkoholu. K. Mäkelä analizował to zagadnienie na danych fińskich badań spożycia alkoholu z lat 1968-1969⁴³. Zakładał on, że liczba okazji picia w ciągu ostatnich 7 dni poprzedzających badanie powinna być równa liczbie okazji, jakie zdarzały się w ciągu poprzednich 7 dni (tj. w ciągu od 8 do 14 dnia poprzedzającego badanie), gdy tymczasem respondenci podali takich okazji o 24% mniej; w miarę dalszego sięgania wstecz proporcja zapominanych okazji zwiększała się wolniej. Przedmiotem uwagi autora było także zapominanie ilości spożytego alkoholu.

Podobne badanie podjął K. Pernanen w ramach przeprowadzonego w 1969 r. studium spożycia alkoholu w prowincji Ontario (Kanada). Jako pamiętane w pełni (w 100%) traktował on okazje picia „wczoraj” (tj. w ciągu ostatniego dnia poprzedzającego badanie) i analizował, o ile mniej przypominali sobie respondenci okazje picia w ciągu poprzednich 6 dni. Okazało się, że w czasie całotygodniowego okresu mężczyźni zapomnieli 16% okazji, kobiety zaś — 17%⁴⁴.

⁴² Chodzi to np. o osoby uzależnione od alkoholu, z których część w anamnezach lekarskich określa swoją dzienną konsumpcję na tak wysokim poziomie, że jest on już niemożliwy fizjologicznie i musiałby prowadzić do śmierci pacjenta.

⁴³ Por. M ä k e l ä : *Measuring...*, zwłaszcza s. 34-47.

⁴⁴ Por. P e r n a n e n : *Validity...*, s. 363-364. Jeśli chodzi o poszczególne rodzaje napojów alkoholowych, wyniki te nie są specjalnie spójne ani jasne. Odsetki zapominanych okazji

Nieco inaczej postąpili I. Knight i P. Wilson, autorzy szkockiego badania przeprowadzonego w latach 1976-1978, poświęconego przede wszystkim ustaleniu, czy wprowadzone w 1976 r. zmiany ustawodawcze, polegające na przedłużeniu w Szkocji godzin sprzedaży alkoholu, wpłynęły na rozmiary konsumpcji i obyczajowość związaną z piciem. Uznali oni za istotniejsze od sprawdzenia zapomnienia okazji picia zapominanie ilości wypitego alkoholu, i temu poświęcili swą analizę. Przeprowadzona ona została z wielką starannością, wyrażającą się m.in. w wyeliminowaniu wpływu specjalnego czynnika współwyznaczającego wielkość spożycia, jakim jest dzień tygodnia (zwłaszcza sobota!). Zakładając, że ilość wypita w ciągu dnia poprzedzającego rozmowę z badanym równała się 100% spożytego tego dnia alkoholu, ilości, o których zapominano, wynosiły : jeśli chodzi o wypite przed 2 dniami — 3%, przed 3 dniami—9%, przed 4 dniami — 8%, przed 5 dniami—13%, przed 6 dniami—17% i przed 7 dniami 14%. W ciągu całego tygodnia zapominano o 10% wypitego alkoholu. Autorzy zaznaczają, że jest to ocena przeprowadzana dla całej badanej zbiorowości, ale może się ona nie stosować do pijących szczególnie dużo, a więc wypijających nieproporcjonalnie wielką do swojej liczebności ilość alkoholu. Stąd uważają oni, że przenoszenie tego wyniku (10% zapominanego alkoholu wypitego w ciągu ostatniego tygodnia) na populację generalną nie jest uprawnione⁴⁵.

Powtórzmy więc jeszcze dla przypomnienia : wśród powodów, dla których ankieta z 1980 r. objęła poniżej połowę spożytego w tymże roku alkoholu (zgodnie z danymi o sprzedaży), wymienić przede wszystkim należy sposób skonstruowania próby sprzyjający niedoreprezentowania w niej osób pijących najintensywniej, częściowe zatajenie własnego spożycia oraz zapominanie o niektórych okazjach picia i o części wypitego alkoholu.

I. ROZMIARY, KONCENTRACJA I WSPÓLZALEŻNOŚĆ KONSUMPCJI POSZCZEGÓLNYCH NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

Jak była już o tym mowa we Wstępie, pytanie ankiety dotyczące „ostatniej okazji” wykorzystane zostało do przeprowadzenia oszacowania ogólnego rocznego spożycia alkoholu przez respondentów. Jest ono jednak interesujące również samo przez się jako informujące o konkretnej okazji picia alkoholu, a ewentualnie i o tym, jak często się takie okazje zdarzały. Dane

wynosiły: jeśli chodzi o wino — 5 u mężczyzn i 25 u kobiet; jeśli chodzi o piwo — 25 u mężczyzn i 14 u kobiet, jeśli chodzi o napoje mocne — 24 u mężczyzn i 17 u kobiet.

⁴⁵Por. I. Knight, P. Wilson: *Scottish licensing laws. A survey carried out on behalf of the Scottish Home and Health Department*, HMSO, London 1980. Appendix C. The effect of memory on recall of alcohol consumption over the previous seven days, s. 71.

Tablica 1. Częstość picia poszczególnych napojów alkoholowych

Kiedy pił ostatnim razem	Wódka				Wino				Piwo	
	ogółem		W tym bimber		kupne		domowe			
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Ogółem osób ³	1458	100	211	100	828	100	559	100	806	100;
46 dni lub dawniej	183	12,6	113	53,5	232	28,0	248	44,4	97	12,0
16-45 dni temu	254	17,4	45	21,3	221	26,7	108	19,3	87	10,8
8-15 " "	201	13,8	21	10,0	109	13,2	58	10,4	78	9,7
5-7 " "	303	20,8	14	6,6	119	14,4	67	12,0	122	15,1
3-4 " "	166	11,4	9	4,3	63	7,6	32	5,7	82	10,2
2	150	10,2	4	1,9	36	4,3	18	3,2	79	9,8
1 dzień (wczoraj)	124	8,5	4	1,9	31	3,7	17	3,0	133	16,5
dziś (codziennie)	77	5,3	1	0,5	17	2,1	11	2,0	128	15,9

^a Ogółem osób pijących odpowiednie napoje alkoholowe, co do których były dane o tym, kiedy piły ostatnim razem

Tablica 2. Ilość poszczególnych napojów alkoholowych wypijana jednorazowo (w litrach objętościowych)

Wódka					Wino					Piwo		
Ilość wypitego napoju	Ogółem		w tym bimber		ilość wypitego wina	kupne		domowe		ilość wypitego piwa	lb.	%
	lb.	%	lb.	%		lb.	%	lb.	%			
Ogółem osób ³	1437	100	208	100	ogółem osób ³	819	100	538	100	ogółem osób"	771	100
do 0,05 l	277	19,3	28	13,5	do 0,15 l	301	36,7	189	35,1	do 0,5 l	512	66,4
0,06-0,1 l	339	23,6	35	16,8	0,16-0,3 l	285	34,8	209	38,8	0,6-0,9 l	155	20,1
0,11-0,2 l	311	21,7	38	18,2	0,31-0,6 l	129	15,8	98	18,2	1 litr i w.	104	13,5
0,21-0,3 l	313	21,8	47	22,6	0,61-0,9 l	75	9,2	17	3,2			
0,31-0,5 l	180	12,5	48	23,1	0,91-1,5 l	20	2,4	23	4,3			
0,51-0,75 l	9	0,6	4	1,9	1,51-2,0 l	5	0,6	1	0,2			
0,76-1,0 l	6	0,4	7	3,4	ponad 2 l.	4	0,5	1	0,2			
ponad 1 l.	2	0,1	1	0,5								

Ogółem osób pijących odpowiednie napoje alkoholowe, co do których były dane o tym, ile wypili ostatnim razem.

dotyczące tego, kiedy owa „ostatnia okazja” miała miejsce, zamieszczono w tablicy 1.

Jak widać, sam fakt i częstość picia alkoholu związane są ściśle z rodzajem napoju. Materiał ankiety potwierdza znaną obserwację, zgodnie z którą najpowszechniej spożywanym u nas napojem alkoholowym jest wódka. Warto tu też odnotować, że co siódmemu ją pijącemu zdarzało się również „pić w okresie ostatnich 12 miesięcy „jakąś wódkę pędzoną domowym sposobem” (tj. bimber). Zdecydowanie mniej rozpowszechnione jest picie wina kupnego i piwa, a najmniej — wina domowego.

Od rodzaju napoju alkoholowego uzależniona jest też częstość picia, w odniesieniu do której można mówić o zarysowaniu się trzech odrębnych wzorów. Jeden z nich spotykamy w przypadku obu rodzajów wina i bimbiru; charakteryzuje go spadek liczby pijących w miarę zwiększania się częstości picia. Najsilniej wystąpił on w przypadku bimbiru; więcej niż co drugi konsument takiej wódki pił ją co najmniej parę razy do roku, gdy raz w tygodniu lub częściej pił ją w przybliżeniu co dziesiąty. Podobny wzór mamy w przypadku wina domowego, gdy chodzi natomiast o wino kupne, występuje znacznie mniejsze skupienie konsumentów w grupach najrzadziej pijących.

Inny wzór zarysowuje się w odniesieniu do pijących wódkę; największe skupienie pijących mamy wśród tych, którzy ostatnim razem pili ją 5-7 dni temu, przy czym liczby konsumentów maleją zarówno wśród pijących częściej, jak i rzadziej.

O trzecim wzorze mówić można w przypadku konsumentów piwa: są oni najbardziej równomiernie rozproszeni na osi częstości picia, przy czym pewna ich koncentracja pojawia się na przeciwległym krańcu tej osi niż u konsumentów wina i bimbiru: co trzeci spośród respondentów pijących piwo pije je codziennie lub prawie codziennie.

Następną kwestią, na którą chcielibyśmy zwrócić uwagę, jest jednorazowo spożywana ilość napojów alkoholowych (tab. 2). Także w tym przypadku można mówić o rozmaitych wzorach picia, aczkolwiek raczej o dwóch niż o trzech. Elementem różnicującym zdawała się tutaj być zawartość alkoholu w napoju. Po prostu inaczej pije się napoje mocne, a inaczej słabe. Większość pijących wina⁴⁶ grupowała się wśród najmniej spożywających jednorazowo, i liczby pijących stawały się coraz mniejsze w miarę przesuwania się do coraz większych ilości wypijanych jednorazowo. Podobnie było też z konsumentami piwa.

W odniesieniu do pijących wódkę sytuacja była odmienna. Wśród nich wypijający w ciągu jednej alkoholowej okazji niewielkie ilości, większe i wcale

⁴⁶ Różnice między rozkładem pijących wino kupne i wino domowe przedstawionym w tabl.

2 — przy połączeniu 4 grup najczęściej pijących — okazały się statystycznie nieistotne na poziomie istotności 0,01. Dla oceny istotności różnic tych rozkładów posłużono się testem χ^2 .

Tablica 3. Roczne spożycie poszczególnych napojów alkoholowych (w litrach objętościowych)

Litry objętościowe	Wódka						Wino						Piwo		
	Ogółem			W tym bimber			Kupne			Domowe					
	lb.	%	% wy- pijanej wódki	lb.	%	% wy- pijanego bimbru	lb.	%	% wy- pijanego wina	lb.	%	% wy- pijanego wina	lb.	%	% wy- pijanego piwa
Ogółem osób ^a	1432	100	100	206	100	100	814	100	100	535	100	100	769	100	769
0-10	1033	72,2	16,8	185	89,7	28,7	627	77,1	13,3	466	87,1	25,9	231	30,0	231
powyżej 10-20	159	11,1	13,4	9	4,4	13,5	75	9,2	11,0	26	4,9	11,1	212	27,6	212
” 20-30	88	6,1	12,6	6	2,9	15,1	54	6,6	14,5	23	4,3	16,3			
” 30-40	26	1,8	5,4	-	-	-									
” 40-60	51	3,6	13,4	3	1,5	15,5	30	3,7	16,1	12	2,2	16,4			
” 60-80													125	16,3	
” 80-90	25	1,7	8,7	1	0,5	6,5									125
” 90-100							28	3,4	45,1	8	1,5	30,3	127	16,5	127
” 100-120	42	2,9	23,3	2	1,0	20,7									
” 120-200													74	9,6	74
powyżej 200	8	0,6	6,7	-	-	-									

^a Ogółem osób pijących odpowiednie napoje alkoholowe, co do których były dane o tym, jak często piją i ile wypijają jednorazowo.

nie takie niewielkie (ok. 1/4 litra) stanowili zbliżone liczbowo grupy. Blisko 2/3 pijących ją spożywało jednorazowo 6-30 centylitrów wódki, pijących zaś bimbler 11-50 centylitrów, przeważała więc tendencja do picia większych ilości wódki „pędzonej domowym sposobem” niż kupowanej.

Kolejną kwestią zasługującą na uwagę jest oszacowanie rozmiarów rocznego spożycia respondentów, co dokonane zostało przy przyjęciu założeń omówionych we Wstępie. Umożliwia ono zestawienie danych o liczbie pijących określone napoje z danymi o ilościach tych napojów przez nich spożywanych (tab. 3).

Zgromadzone w tablicy 3 (a także w tabl. 4) informacje liczbowe umożliwiają poczynienie różnych obserwacji dotyczących koncentracji spożycia poszczególnych napojów alkoholowych. Przedstawiała się ona dość rozmaicie, aczkolwiek pijący skupili się wśród spożywających rocznie stosunkowo mniejsze ilości wspomnianych napojów. Do 10 litrów objętościowych rocznie wypijało: bimbler — 90% pijących go; wina domowego — 87% wina kupnego — 77%; wódki — 72%; tylko 30% zaś pijących piwo. Można powiedzieć, że zestawianie w taki sposób wódki z piwem jest wątpliwe, gdyż to ostatnie zawiera dziesięciokrotnie mniej alkoholu niż wódka. Jeśliby więc zapytać, jaka część pijących piwo wypija w nim taką samą ilość alkoholu, co wypijający go w postaci do 10 litrów wódki rocznie, okazałoby się, że stanowią oni 74% konsumentów piwa. Przy takim spojrzeniu — także zresztą wątpliwym, bo abstrahującym od obyczajowych wzorów spożywania poszczególnych napojów — koncentracja konsumentów wina w grupie wypijających pod jego postacią taką samą ilość alkoholu, jaka wymieniona została wyżej, byłaby jeszcze większa i przekroczyłaby 90% pijących wino.

Przy rozważaniu kwestii koncentracji spożycia uwagę kieruje się jednak przede wszystkim na inny jej aspekt, a mianowicie na to, jaka część konsumentów poszczególnych napojów alkoholowych wypija około połowy ogólnej ich ilości. I tak 52% ogólnej ilości uchwyconej ankietą wódki wypijało 9% jej konsumentów (spożywali oni ponad 40 litrów wódki rocznie, przy czym co trzeci spośród nich wypijał ponad 90 litrów wódki rocznie, tj. w przybliżeniu 2, a nawet więcej litrów tygodniowo)⁴⁷. Koncentracja spożycia wina kupnego i wina domowego była podobna: ok. 3,5% pijących każdy z tych napojów spożywało ok. 45% całej ich ilości uchwyconej ankietą. Wystąpiła tu jednak pewna znamienna różnica, w przypadku konsumentów wina kupnego owe 3,5% wypijało ponad 80 litrów tego napoju rocznie, w przypadku zaś wina domowego — ponad 40 litrów. Najmniejsza była koncentracja piwa — blisko 10% konsumentów tego napoju wypijało 46%

⁴⁷ W odniesieniu do bimbler analogiczna ocena koncentracji spożycia byłaby ryzykowna wobec zbyt małej liczby osób intensywnie go pijących wśród respondentów.

całej jego ilości objętej ankietą, przy czym spożywali oni ponad 200 litrów rocznie, tj. ponad 1/2 litra dziennie.

Mówiło się wyżej o ilości poszczególnych napojów alkoholowych uchwyconych ankietą, może warto więc przytoczyć, jakie te ilości były w porównaniu z danymi GUS z 1980 r. Otóż jeśli chodzi o wódkę, spożycie na 1 mieszkańca w wieku 16 i więcej lat szacowane w tym roku na 20,1 litra, ankietą zaś objętych było 8,6 litra, tj. 42,8%⁴⁸; wina kupnego — wynosiło 13,6 litra, ankietą zaś uchwyconych zostało 5,1 litra, tj. 37,1%⁴⁹; wreszcie konsumpcja piwa wynosiła 41,0 litrów, przy czym ankietą objętych zostało 31,2 litra, tj. 76,2% urzędowo zarejestrowanej konsumpcji.

Struktura spożycia zgodnie z danymi GUS przedstawiała się więc następująco: 70,6% konsumowanego alkoholu wypijało się u nas w 1980 r. w wódcę, 15,0% w winie kupnym oraz 14,4% w piwie. Struktura spożycia alkoholu uchwyconego ankietą (poza bimbrem i winem domowym wyglądała następująco: (odpowiednio) 64,7, 11,8 i 23,5%; mieliśmy więc pewne jej skrzywienie spowodowane przede wszystkim objęciem ankietą większej części spożycia piwa niż innych napojów. „Niedoreprezentowanie” udziału alkoholu spożywanego w postaci wódki (w ogólnej ilości wypijanego alkoholu) nie przekracza 6%, stąd można uznać, że zasadnicze proporcje między alkoholem wypijanym w napojach mocnych i słabych zostały w materiale zebranych ankietą w przybliżeniu zachowane.

Podkreślenia wymaga wreszcie, że ogólna ilość alkoholu wypitego w postaci bimbrow stanowiła 5,5% alkoholu spożytego w wódcę; ocena ta powinna być określana jako zaniżona, jeśli uzna się zasadowość wysuniętej we Wstępie obawy, że wśród respondentów niedostatecznie licznie reprezentowani byli najintensywniej pijący.

Na sprawę koncentracji spożycia popatrzeć można również inaczej, poprzez odpowiedź na pytanie, jaką ilość alkoholu, bez względu na jego postać, spożywali respondenci. Odpowiednie dane zawiera tablica 4.

Ogólny obraz, jaki ukazuje nam ta tablica, odpowiada temu, który charakteryzował spożycie wódki, co jest zresztą zgodne z oczekiwaniami, jako że pod postacią wódki spożywa się u nas przeważającą większość alkoholu.

O ile 2/3 pijących konsumuje nie więcej niż 4 litry czystego alkoholu rocznie, to równocześnie 2/3 alkoholu spożywane jest przez 17% pijących, których spożycie kształtuje się na poziomie przekraczającym 12 litrów czystego alkoholu rocznie.

⁴⁸ W tej ilości nie uwzględniono 0,48 litra bimbrow przypadającego na 1 mieszkańca w wieku 16 i więcej lat.

⁴⁹ Ponadto ankietą objęto spożycie 2 litrów wina domowego przypadającego rocznie na 1 mieszkańca w wieku 16 i więcej lat.

Tablica 4. Roczne spożycie wszystkich napojów alkoholowych (w przeliczeniu na litry alkoholu 100°)

Niepijący i pijący	Liczba osób				Wypita ilość alkoholu 100°	
	1980			1961 ^b	1980	1961 ^b
	lb.	%	%	%	%	%
Ogółem osób ^a	1972		100	100	100	100
niepijący	329		16,7	15,7	0	0
pijący ogółem	1643	100	X	X	X	X
do 4 l	1091	66,3	55,2	55,7	14,2	14,3
4.1- 8 l	196	11,9	9,9	14,6	10,9	19,4
8.1- 12 l	85	5,2	4,3	6,0	8,0	14,0
12.1-16 l	67	4,1	3,4	2,6	8,8	8,5
16.1-24 l	84	5,2	4,3		14,3	
24.1- 36 l	59	3,6	3,0		15,6	43,8
36.1- 48 l	37	2,2	1,9	10,5	13,8	58,1
powyżej 48 l	25	1,5	1,3		14,4	

^a W 1961 r. — ludność w wieku 20 i więcej lat; w 1980 r. — ludność w wieku 16 i więcej lat.

^b Wg A. Świącieckiego: *Alkohol. Zagadnienia polityki społecznej*, SK.PK, Warszawa 1968, s. 131.

W porównaniu z sytuacją z 1961 r., a więc sprzed blisko 20 lat, ankietą z 1980 r. ujawnia zaskakująco małe zmiany, nie wystarczające dla odpowiedzi na pytanie, jaka jest dystrybucja wśród pijących podwojonego w tym okresie ogólnego poziomu konsumpcji. Przypomnieć więc trzeba w tym miejscu wysunięte we Wstępie przypuszczenie, że obecną ankietą w zbyt małym zakresie objęci zostali najintensywniej pijący i że w związku z tym rzeczywista koncentracja spożycia w 1980 r. była większa niżby to wynikało z danych zawartych w tablicy 4.

W stosunku do okresu sprzed 20 lat odsetek abstynentów zwiększył się nieznacznie, do czego nie należy jednak przykładać wagi, gdyż różnica ta jest statystycznie nieistotna (na poziomie istotności 0,05)⁵⁰. Wśród pijących odsetek spożywających najmniej alkoholu (od 4 litrów rocznie) pozostał taki sam i udział ich w ogólnej ilości spożytego alkoholu nie uległ zmianie. Przesunięcia nastąpiły natomiast wśród pijących więcej i to oczywiście w kierunku powiększenia się proporcji najwięcej pijących. Spożywający ponad 16 litrów czystego alkoholu rocznie stanowili w 1980 r. 10,5% pijących, gdy w 1961 — 5,4% udział ich uległ więc podwojeniu; wypili oni 58,1% całej ilości spożywanego alkoholu, gdy w 1961 r. — 43,8%.

⁵⁰ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeden czynnik, który powinien prowadzić do zwiększenia się proporcji osób nie pijących alkoholu. Jest nim proces starzenia się ludności naszego kraju. Gdy w dniu 31 XII 1960 r. wśród ludności w wieku 16 i więcej lat osoby mające lat 60 i więcej stanowiły 14,7% (a w wieku 70 i więcej lat — 5,2%, to w dniu 31 XII 1980 r. — 17,8% (8,8%).

Ostatnim zagadnieniem, na które chcielibyśmy zwrócić w tym rozdziale uwagę, jest współzależność konsumpcji różnych napojów alkoholowych. Współzależność tę można pojmować rozmaicie, stąd też mierzona być ona może na różne sposoby. Można zadawać pytanie, czy picie jednego rodzaju napoju alkoholowego zwiększa prawdopodobieństwo picia także innego rodzaju napoju; w tym przypadku chodzi o zbieżność samego picia (bądź niepicia) poszczególnych napojów. Jeśli chodzi o pijących, zapytać można, czy częstsze spożywanie jednego rodzaju napoju łączy się z częstszym spożywaniem innego, Wreszcie można zainteresować się, czy picie większych ilości jednego rodzaju napoju łączy się z piciem większych ilości innego. Odpowiedzi na te pytania zawarte są w tablicy 5.

W związku z pierwszym z wymienionych wyżej pytań powiedzieć trzeba, że odpowiedź na nie jest w pełni pozytywna. Picie któregośkolwiek z wyróżnionych napojów związane było dodatnio z piciem każdego innego⁵¹. Stopień tej zbieżności — mierzymy współczynnikiem *T* Czuprowa — był rozmaity. Najsilniejsze zależności wystąpiły w odniesieniu do wódki i piwa oraz wódki i wina kupnego, a ponadto tego ostatniego i piwa. Najsłabiej powiązane było picie wina domowego ze spożywaniem pozostałych napojów alkoholowych (z wyjątkiem może wina kupnego). Podobnie rzecz się miała z bimbrem, gdzie z kolei nieco silniejsza zbieżność wystąpiła w odniesieniu do piwa.

Następne pytania odnosiły się tylko do pijących, i to pijących co najmniej dwa spośród wyróżnionych napojów. Jeśli chodzi o częstość picia⁵², zbieżności nie wystąpiły już tak powszechnie jak wówczas, gdy zainteresowanie nasze kierowaliśmy na kwestię samego faktu picia lub powstrzymywania się od spożywania rozmaitych napojów alkoholowych. I tak częstość picia bimbru była wyraźnie niezależna od częstości picia obu rodzajów wina i piwa. Podobnie było z winem domowym, ale niezupełnie, gdyż wystąpiła zbieżność częstości picia wina domowego i kupnego. Pijący często wódkę z reguły pili też często wino kupne i piwo, a pijący rzadziej jeden z tych napojów pili rzadziej pozostałe.

Najsilniejsze zbieżności wystąpiły w odniesieniu do ilości⁵³ spożywanych

⁵¹ Nie mogła być tu analizowana zbieżność picia wódki i bimbru, gdyż ten ostatni traktowany był jako rodzaj wódki i z tego już powodu każdy konsument bimbru był *ex definitione* pijącym wódkę.

⁵² Analiza zbieżności przeprowadzona była tak, że konsumentów każdego z wyróżnionych napojów podzielono na dwie grupy: takich, którzy pili ostatnim razem nie dawniej niż 3-4 dni temu, oraz takich, którzy pili 5-7 dni temu bądź dawniej.

⁵³ Analiza zbieżności przeprowadzona była tak, że konsumentów każdego z wyróżnionych napojów podzielono na pijących dużo i pozostałych. W odniesieniu do wódki (i bimbru) „dużo” oznaczało wypijanie jednorazowo powyżej 20 centylitrów, przy winie (kupnym i domowym) — powyżej 30 centylitrów, w odniesieniu zaś do piwa — powyżej 60 centylitrów.

Tablica 5. Współwystępowanie spożycia poszczególnych napojów alkoholowych*

Rodzaj napoju	Zbieżność picia (bądź niepicia)			Zbieżność częstości picia			Zbieżność wypijanych/ilości		
	wina kupnego	wina domowego	piwa	wina kupnego	wina domowego	piwa	wina kupnego	wina domowego	piwa
Wódka	$n = 1933$ $X^2 = 119,0$ $T = 0,25$	$n = 1936$ $X^2 = 15,4$ $T = 0,09$	$n = 1932$ $X^2 = 263,6$ $T = 0,37$	$n = 720$ $X^2 = 22,2$ $T = 0,18$	$n = 456$ poniżej poziomu istotności	$n = 753$ $X^2 = 38,1$ $T = 0,22$	$n = 715$ $X^2 = 168,9$ $T = 0,49$	$n = 437$ $X^2 = 55,5$ $T = 0,36$	$n = 719$ $X^2 = 74,1$ $\Gamma = 0,32$
Bimber	$n = 1936$ $X^2 = 38,7$ $T = 0,14$	$n = 1935$ $X^2 = 27,3$ $T = 0,12$	$n = 1935$ $X^2 = 57,9$ $\Gamma = 0,17$	$n = 131$ poniżej poziomu istotności	$n = 91$ poniżej poziomu istotności	$n = 137$ poniżej poziomu istotności	$n = 129$ $X^2 = 24,3$ $T = 0,43$	$n = 88$ $X^2 = 12,0$ $T = 0,37$	$n = 133$ $X^2 = 7,9$ $T = 0,24$
Wino kupne		$n = 193$ $X^2 = 66,1$ $T = 0,18$	$n = 1936$ $X^2 = 121,5$ $T = 0,25$		$n = 316$ $X^2 = 5,9^a$ $T = 0,14$	$n = 457$ $X^2 = 5,9$ $\Gamma = 0,11$		$n = 303$ $X^2 = 75,5$ $\Gamma = 0,50$	$n = 441$ $X^2 = 38,7$ $\Gamma = 0,30$
Wino domowe			$n = 1936$ $X^2 = 12,8$ $T = 0,08$			$n = 263$ poniżej poziomu istotności			$n = 254$ $X^2 = 19,7$ $\Gamma = 0,28$

* Ustalane na poziomie istotności 0.05.

^a Z poprawką Yatesa.

napojów alkoholowych. Pijący dużo jednego napoju mieli tendencje do picia dużo także innych napojów (jeśli w ogóle je pili), a pijący mniej, jeśli pili inne napoje, to także z reguły mniejsze ilości.

Podsumowując spostrzeżenia dotyczące zbieżności w spożyciu napojów alkoholowych, możemy powiedzieć, że są one zgodne z potoczną wiedzą. Względnie izolowane wśród napojów alkoholowych jest wino domowe, którego picie powiązane jest stosunkowo bardziej — w swych różnych przejawach — picie powiązane jest stosunkowo najbardziej — w swych różnych przejawach — wódki, wina kupnego oraz piwa.

II. DYSTRYBUCJA SPOŻYCIA ALKOHOLU WŚRÓD LUDNOŚCI

Przedmiotem uwag zawartych w tym rozdziale jest ustalenie, jakie grupy ludności, wyróżniane na zasadzie podstawowych kryteriów socjodemograficznych, odznaczają się wyższym od innych takich grup udziałem nie pijących, pijących, pijących często, pijących dużo, jakie są wreszcie wśród różnych grup ludności preferencje w zakresie picia różnych rodzajów napojów alkoholowych.

Zacniemy od kwestii rozmiarów grupy nie pijących poszczególnych napojów. Nie należy ich mylić z abstynentami (których — jak pamiętamy z tabl. 4 — było wśród ogółu respondentów 16,7%), gdyż niepicie jednego rodzaju napoju alkoholowego nie wyłącza możliwości picia innego. Odpowiednie dane o nie pijących wśród mężczyzn i kobiet, zamieszkałych w miastach i na wsi, zawiera tablica 6.

Zamieszczone w tej tablicy dane skłaniają przede wszystkim do zwrócenia uwagi na następujące dwie prawidłowości. Po pierwsze — różnice między proporcjami pijących i nie pijących w mieście i na wsi były małe, przy czym pijących, wśród mieszkańców miast było proporcjonalnie nieco więcej. Wspomniane różnice były jednak statystycznie istotne tylko w odniesieniu do bimbrow ($X^2 = 4,99$; $df = 1$; $p < 0,05$; $T = 0,05$) oraz wina kupnego ($X^2 = 10,94$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,07$). Stąd pomimo pewnych różnic w wysokości odpowiednich odsetków nie ma podstaw do uważania, że w 1980 r. wystąpiły rzeczywiste odmienności w proporcjach pijących wódkę, wino domowe i piwo między mieszkańcami wsi i miast.

Po drugie — wyraźne różnice w rozmiarach udziału niepijących wśród respondentów pojawiły się (poza spożywającymi oba rodzaje wina) między mężczyznami a kobietami: mężczyźni istotnie częściej niż kobiety pili wódkę ($X^2 = 157,94$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,28$), bimbrow ($X^2 = 53,21$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,16$), a zwłaszcza piwo ($X^2 = 517,21$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,51$). Wskazane różnice wystąpiły również między mężczyznami a kobietami w mieście i na wsi: tutaj także okazało się, że wśród mężczyzn pijący stanowią istotnie większą grupę niż wśród kobiet (jeśli chodzi o picie wódki: w

Tablica 6. Pijący i nie pijący poszczególnych napojów alkoholowych wg pici i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi (w %)

Rodzaj napoju	Nie pijący i Pijący	Ogółem			Miasto			Wieś		
		ogółem	M	K	ogółem	M	K	ogółem	M	K
Liczby bezwzględne		1972	942	1030	1179	552	627	790	389	401
Wódka	nie pijący	24,9	12,0	36,6	23,4	13,6	32,1	26,8	9,8	43,4
	pijący	72,6	84,9	61,4	74,4	83,9	66,0	70,2	86,3	54,4
	br.d.	2,5	3,1	2,0	2,2	2,5	1,9	3,0	3,9	2,2
W tym: bimbler	nie pijący	88,7	83,4	93,5	87,5	82,6	91,9	90,4	84,6	96,0
	pijący	10,4	15,9	5,5	11,7	16,7	7,3	8,6	14,6	2,7
	br.d.	0,9	0,7	1,0	0,8	0,7	0,8	1,0	0,8	1,3
Wino kupne	nie pijący	56,8	55,0	58,5	53,7	53,4	53,9	61,4	57,1	65,6
	pijący	41,3	42,7	39,9	44,0	43,9	44,2	37,2	41,1	33,4
	br.d.	1,9	2,3	1,6	2,3	2,7	1,9	1,4	1,8	1,0
Wino domowe	nie pijący	70,4	71,8	69,1	69,0	69,6	68,6	72,4	75,1	69,8
	pijący	27,2	25,9	28,3	28,4	27,9	28,7	25,4	23,1	27,7
	br.d.	2,4	2,3	2,6	2,6	2,5	2,7	2,2	1,8	2,5
Piwo	nie pijący	58,1	31,9	82,0	57,5	32,4	79,6	58,9	31,1	85,8
	pijący	39,0	63,6	16,4	39,5	62,5	19,3	38,3	65,6	12,0
	br.d.	2,9	4,5	1,6	3,0	5,1	1,1	2,8	3,3	2,2

mieście — $X^2 = 56,50$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,22$; na wsi — $X^2 = 118,08$; $df = 1$, $p < 0,001$; $T = 0,38$). Jeśli chodzi o piwo, zależność ta wydawała się jeszcze silniejsza: w mieście — $X^2 = 269,58$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,48$; na wsi — $X^2 = 246,99$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,56$. Natomiast jeśli chodzi o spożycie wina, tak kupnego, jak i domowego, w proporcjach osób je spożywających i nie spożywających brak było różnic między mężczyznami a kobietami mieszkającymi zarówno w mieście, jak i na wsi.

Porównywanie tych wyników z uzyskanymi w 1961 i 1962 r. przez A. Świącickiego⁵⁴ i w 1968 r. przez J. K. Falewicza⁵⁵ może być uznane za wątpliwe ze względu na różny (bądź nieznyany) stopień objęcia spożywającego w kraju alkoholu poszczególnymi ankietami. Ograniczyć się więc wypadnie do prostego odnotowania zaobserwowanych podobieństw i różnic. A więc odsetki nie pijących wódki wśród kobiet tak w mieście, jak i na wsi były w 1961 i 1962 r. wyraźnie wyższe niż w 1980 r. (kiedy to zresztą kształtowały się na poziomie podobnym jak w 1968 r.). Różnice są tu ponad dziesięcioprocentowe, toteż (biorąc też pod uwagę wielkość prób) sądzić można,

⁵⁴ Por. Ś w i ę c i c k i: *Spożycie napojów alkoholowych...*, s. 304; tenże: *Alkohol. Zagadnienia polityki społecznej*, wyd. I, s. 129.

⁵⁵ Por. F a l e w i c z: *Spożycie alkoholu w Polsce i jego uwarunkowania*, s. 39, 73, 74.

że dawny obyczaj powstrzymywania się kobiet od picia wódki uległ w ostatnim dwudziestoleciu dalszej erozji. Co do piwa obecna ankieta wykazała więcej go nie pijących niż ankiety z 1961 i 1968 r. Podobnie też było z nie pijącymi wina kupnego i kobietami na wsi nie pijącymi wina domowego (w zestawieniu z ankietą z 1962 i 1968 r.). Obecne badania zgodnie z badaniami z 1968 r. pokazuje, że w miastach brak jest różnic pomiędzy rozmianami udziału pijących wino (kupne lub domowe) wśród mężczyzn i wśród kobiet (istniały one jeszcze w 1962 r.).

Kolejnym elementem różnicującym udział w spożyciu jest wiek badanych. Jego wpływ najsilniej zaznaczył się wśród najmłodszych i najstarszych respondentów. Na przykład nie pijących wódki było wśród 16-19 letnich 64%, w kolejnych grupach wieku odsetek ten spadł do 16—25, aby znów wśród mających 60 i więcej lat podnieść się do 41. Podobnie sprawa przedstawia się z piciem bimbrow, choć oczywiście nie wystąpiły tu tak wielkie różnice (odpowiednie odsetki wynosiły 95, 86-88 i 93), oraz piwa (70, 49-62, 78). Odmienne oddziaływał natomiast wiek na picie wina, które zdaje się być wyraźnie napojem alkoholowym młodzieży⁵⁶. Wina kupnego nie piło 59% 16-19-letnich, 44% 20-29-letnich, w następnych zaś grupach wieku udział nie pijących zwiększył się aż do 80% wśród mających 60 i więcej lat. Podobnie rzecz się miała z winem domowym, aczkolwiek tutaj różnice między poszczególnymi grupami wieku były mniejsze.

Wykształcenie było także czynnikiem różnicującym konsumentów napojów alkoholowych (z wyjątkiem pijących bimbrow, w odniesieniu do których jego wpływ w ogóle się nie zaznaczył). Wraz ze wzrostem wykształcenia zwiększyły się odsetki pijących wódkę, wino kupne i domowe. Nieco inaczej było natomiast z piwem: najwięcej pijących było wśród osób legitymujących się wykształceniem niepełnym średnim, a mniej ich było zarówno wśród mających wykształcenie podstawowe i niepełne podstawowe, jak i wśród mających wykształcenie średnie i wyższe od średniego.

Również zaskakujące okazało się powiązanie picia z przynależnością do grupy społeczno-zawodowej. Ogólnie mówiąc, najwięcej nie pijących poszczególnych napojów było wśród rolników indywidualnych, mniej wśród robotników niewykwalifikowanych i pracowników umysłowych, najmniej zaś wśród robotników wykwalifikowanych. Rezultaty je nie są więc zgodne z występującą często opinią, zgodnie z którą picie alkoholu jest korelatem niskiego poziomu wykształcenia i niskiej pozycji społeczno-zawodowej.

Przejdźmy obecnie do kwestii częstości picia rozpatrywanej, z natury rzeczy, wyłącznie w odniesieniu do osób, które zadeklarowały, że piją poszczególne napoje alkoholowe. Odpowiednie dane zamieszczone zostały w tablicy 7 i 8.

⁵⁶ Podobnie *ibidem*, s. 41.

T a b l i c a 7. Częstość picia poszczególnych napojów alkoholowych przez pijących wg ich płci i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi (w %)*

Rodzaj napoju	Pijący	lb.	Osoby pijące raz na dni:						
			91 i rzadziej	90-31	30-15	14-9	8-5	4-3	0-1
Wódka	miasto								
	mężczyźni	472	8,5	12,6	11,7	21,0	17,4	13,3	15,5
	kobiety	420	19,0	21,0	16,2	17,9	7,4	7,1	11,4
	wieś								
	mężczyźni	341	5,6	15,5	14,4	25,8	11,1	12,6	15,0
	kobiety	224	19,6	23,6	13,0	11,3	6,7	5,8	13,0
Wino kupne	miasto								
	mężczyźni	248	26,2	23,8	14,1	14,5	8,9	6,5	6,0
	kobiety	283	33,6	25,7	11,3	14,8	5,7	3,2	5,7
	wieś								
	mężczyźni	161	19,3	25,5	14,2	18,0	10,5	5,0	7,5
	kobiety	135	30,4	35,6	13,3	8,9	5,9	2,2	3,7
Wino domowe	miasto								
	mężczyźni	160	45,6	18,1	13,8	8,8	5,0	3,7	5,0
	kobiety	190	50,5	21,1	6,8	11,1	4,7	2,6	3,2
	wieś								
	mężczyźni	91	39,5	16,5	13,2	13,2	9,9	2,2	5,5
	kobiety	118	36,5	20,3	9,3	17,0	5,1	4,2	7,6
Piwo	miasto								
	mężczyźni	368	10,1	10,1	6,5	15,5	11,7	10,3	35,8
	kobiety	123	22,8	22,0	8,1	20,3	6,5	7,3	13,0
	wieś								
	mężczyźni	262	5,7	6,1	13,0	13,0	10,3	11,5	40,4
	kobiety	52	32,7	13,6	19,2	11,5	7,7	3,8	11,5

* Osoby wyróżnione w tej tablicy jako pijące raz na 91 dni i rzadziej to te, które w tabl. 1 określone zostały jako pijące ostatnim razem „46 dni temu lud dawniej”, pijący 16-45 dni temu to pijący „raz na 90-31 dni” itd., pijący raz na 0-1 dzień to pijący „dziś” i „wczoraj” łącznie.

W pierwszej z tych tablic podane są odsetki informujące, raz na ile dni w roku piją respondenci, w drugiej zaś obliczone na ich podstawie średnie; zamieszczone w nich dane uzupełniają się więc wzajemnie, co zachęca do łącznego ich omówienia.

Przedstawione przy omówieniu tablicy 1 wzory częstości spożywania napojów alkoholowych odpowiadają w ogólnych zarysach wzorowi ich konsumpcji przez mężczyzn i to tak w mieście, jak i na wsi, nie ma więc potrzeby powtarzania w tym miejscu ich opisu⁵⁷. Zwrócić natomiast warto

⁵⁷ Warto tu może odnotować, że w porównaniu z ankietą z 1961 r. (Świącicki: *Spożycie...*, s. 313, tabl. 15) w obecnym badaniu widoczne jest pewne zwiększenie się częstości picia wódki i piwa.

Tablica 8. Średnia częstość (liczba dni w roku) picia poszczególnych napojów alkoholowych wg płci i miejsca zamieszkania pijących w mieście i na wsi*

Rodzaj napoju	Pijący	Ogółem	Miasto	Wieś
Wódka	ogółem	67	67	68
	mężczyźni	76	77	74
	kobiety	56	56	57
w tym: bimbler	ogółem	17	13	25
	mężczyźni	17		
	kobiety	16		
Wino kupne	ogółem	35	35	34
	mężczyźni	39	38	42
	kobiety	30	32	24
Wino domowe	ogółem	29	25	36
	mężczyźni	29	28	32
	kobiety	29	22	39
Piwo	ogółem	121	115	130
	mężczyźni	139	134	145
	kobiety	58	60	54

Średnią częstość picia bimbler podano tylko dla części wyróżnionych w tablicy podgrup respondentów, ze względu na małe liczebności pozostałych ich podgrup.

Różnice między średnimi częstościami spożywania każdego z wyróżnionych napojów w mieście i na wsi są statystycznie nieistotne, z wyjątkiem odnoszących się do picia wina domowego przez kobiety ($p < 0,05$).

Różnice między średnimi częstościami spożywania każdego z wyróżnionych napojów przez mężczyzn i przez kobiety są statystycznie istotne (w odniesieniu do wódki i piwa $p < 0,001$, w odniesieniu do wina kupnego na wsi $p < 0,05$), z wyjątkiem odnoszących się do bimbler, wina domowego oraz wina kupnego w mieście.

uwagę na wzór częstości picia właściwy dla kobiet, bardzo zresztą podobny w mieście i na wsi. Jeśli połączyć dwie grupy najrzadziej pijących, otrzymamy jeden wzór spożycia charakteryzujący się: skupieniem pijących wśród najrzadziej spożywających napoje alkoholowe i szybkim zmniejszeniem się liczebności podgrup pijących kobiet w miarę przesuwania się w kierunku coraz częściej pijących⁵⁸, z pewnym tylko zwiększeniem się udziału kategorii pijących codziennie lub niemal codziennie⁵⁹.

Częstość picia związana była silnie z rodzajem napoju. Jeśli pozostawić w tym miejscu na uboczu bimbler (który zresztą pijano najrzadziej), poszczególne napoje uszeregować by należało, kierując się częstością ich spożywania następująco: najrzadziej pito w 1980 r. wino domowe i kupne, blisko dwukrotnie częściej wódkę i ponad trzykrotnie częściej — piwo. Zestawiając średnie (tab. 8) z odpowiednimi średnimi sprzed blisko dwudziestu

⁵⁸ Podobnie Ś w i e c i c k i: *Spożycie...*, s. 313, tabl. 15.

⁵⁹ W odniesieniu do kobiet pijących piwo trudno może mówić o takim wzorze, trzeba jednak pamiętać, że znalazło się ich wśród respondentów bardzo niewiele, stąd łatwo tu o przypadkowe skoki odsetków.

lat, stwierdzić trzeba, że w odniesieniu do piwa (w szczególności na wsi), ale przede wszystkim do wódki nastąpiło bardzo znaczne zwiększenie się częstości picia. Obecnie mężczyźni pijący piwo spożywali je przeciętnie co 3 dni, a pijący wódkę co 5 dni (w 1961 r. co 6 dni)⁶⁰.

Jeśli chodzi o częstość picia, różnice między mieszkańcami miast i wsi były z reguły statystycznie nieistotne⁶¹, natomiast między kobietami i mężczyznami były statystycznie istotne, jeśli chodzi o piwo, wódkę oraz wino kupne (na wsi), a nieistotne, gdy chodzi o wino domowe i wino kupne (w mieście).

Częstość picia związana była także z wiekiem respondentów: najwięcej pijących bimbler często (tj. raz na tydzień lub częściej) było wśród 40-59-letnich, wódkę lub piwo — wśród 30-39-letnich, wino kupne zaś — wśród 20-29-letnich; wiek zdawał się nie odgrywać roli w odniesieniu do częstości picia wina domowego.

Podobnie było z wykształceniem, z tym, że nie różnicowało ono konsumentów ze względu na częstość picia wina kupnego i domowego. Pijący wódkę spożywali ją tym częściej, im wyższe było ich wykształcenie. Wśród konsumentów piwa najczęściej pili je legitymujący się wykształceniem niepełnym średnim, a więc ci, wśród których jak pamiętamy — najmniej było nie pijących piwa.

Przynależność do grupy społeczno-zawodowej łączyła się z częstością picia: jeśli chodzi o wódkę, najczęściej pili ją robotnicy wykwalifikowani, a najrzadziej rolnicy indywidualni, mając pomiędzy sobą robotników niewykwalifikowanych i pracowników umysłowych. W zbliżony sposób przedstawiała się sprawa częstości picia wina kupnego oraz piwa, z tą jednak różnicą, że najrzadziej pili je pracownicy umysłowi, nie zaś rolnicy. Związków między częstością picia wina domowego a grupą społeczno-zawodową pijących trudno się było dopatrzeć.

Kolejnym elementem obrazu dystrybucji spożycia wśród pijących napoje alkoholowe jest ilość spożywana jednorazowo; informujące o niej dane zamieszczone zostały w tablicach 9 i 10.

Również i tym razem, podobnie jak to było przy przedstawieniu danych o częstości spożycia, warto nawiązać do zawartego w rozdziale I omówienia tablicy 2, które odnosi się do wzorów spożywania poszczególnych napojów przez pijących respondentów (mężczyzn i kobiet łącznie). Odsetki pomieszczone w tablicy 9 pokazują doniosłość różnic w ilościach spożywanych przez mężczyzn i kobiety. Najliczniejsze grupy tych pierwszych wypijały jedno-

⁶⁰ Por. Świącicki: *Spożycie...*, s. 314, tabl. 16.

⁶¹ Dla oceny istotności różnic między średnimi posługiwano się wzorem: $|\bar{x}_1 - \bar{x}_2| >$

$\lambda_p \sqrt{\frac{S^2}{n} \frac{S^2}{n_2}} +$; gdzie $\bar{x}_1$ jest jedną z porównywanych średnich, $\bar{x}_2$ - drugą, S^2 jest wariancją w próbie, n liczebnością próby, zaś λ_p wartością standaryzowanej zmiennej normalnej na odpowiednim poziomie istotności (w naszym przypadku nie niższym niż 0,05).

Tablica 9. Ilość poszczególnych napojów alkoholowych wypijana jednorazowo przez pijących
je wg ich płci i miejsca zamieszkania w mieście i na wsi (w %)

Rodzaj napoju	Pijący	lb.	Osoby pijące jednorazowo centylitrów							
Wódka			do 5	6- -10	11- -20	21- -30	31- -50	51- -75	76- -100	100 i więcej
	miasto									
	mężczyźni	466	9,0	18,9	22,7	26,4	20,8	0,1	0,9	0,2
	kobiety	414	33,1	34,3	19,0	10,4	2,7	0,5	—	—
	wieś									
	mężczyźni	338	6,5	11,5	24,0	37,9	18,9	0,6	0,6	
	kobiety	218	34,8	32,1	20,6	8,3	3,7	—		0,5
Wino			do 15	16- -30	31- -60	61- -90	91- -150	151- -200	201 i więcej	
Wino kupne	miasto									
	mężczyźni	244	27,0	37,3	16,8	13,2	4,5	0,8	0,4	
	kobiety	277	55,3	35,7	6,1	2,2	0,7	—	—	
	wieś									
	mężczyźni	161	12,4	29,3	30,4	20,5	4,3	1,9	1,2	
	kobiety	136	44,9	35,3	16,2	2,9	—	—	0,7	
Wino domowe	miasto									
	mężczyźni	154	27,3	38,4	19,5	5,8	7,8	0,6	0,6	
	kobiety	183	50,3	38,3	9,8	0,5	1,1	—	—	
	wieś									
	mężczyźni	90	15,6	31,0	36,7	6,7	10,0		—	
	kobiety	111	36,9	46,9	15,3	0,9	—	—	—	
Piwo			do 50	51- -99	100 i więcej					
	miasto									
	mężczyźni	346	63,3	21,4	15,3					
	kobiety	121	90,1	5,8	4,1					
	wieś									
	mężczyźni	256	57,0	27,0	16,0					
	kobiety	48	79,2	10,4	10,4					

razowo ok. ćwiartki wódki⁶², a w mieście szklanek wina kupnego lub wina domowego, na wsi zaś raczej po pół butelki każdego z tych win, wreszcie jedną butelkę piwa. Najlicniejsza grupa pijących kobiet wypijała jednorazowo 1-3

⁶² Ilość taką wypijał jednorazowo co czwarty pijący mężczyzna mieszkający w mieście i co trzeci mieszkający na wsi.

Tablica 10. Średnia ilość poszczególnych napojów alkoholowych wypijana jednorazowo wg płci i miejsca zamieszkania pijących w mieście i na wsi (w centylitrach objętościowych)*

Rodzaj napoju	Pijący	Ogółem	Miasto	Wieś
Wódka	ogółem	17,1	16,6	18,1
	mężczyźni	22,2	21,8	22,7
	kobiety	10,8	10,7	10,9
w tym: bimbler	ogółem	24,1	22,5	27,5
	mężczyźni	27,8		
	kobiety	14,9		
Wino kupne	ogółem	30,0	26,3	36,4
	mężczyźni	40,1	35,8	47,9
	kobiety	19,5	17,9	22,7
Wino domowe	ogółem	28,2	26,8	30,5
	mężczyźni	38,2	36,0	41,9
	kobiety	19,9	19,0	21,3
Piwo	ogółem	57,2	54,8	60,9
	mężczyźni	61,2	60,0	63,1
	kobiety	42,9	40,3	49,6

* Średnią ilość bimbrowi spożywanego jednorazowo podano tylko dla części wyróżnionych w tablicy podgrup respondentów, ze względu na małe liczebności pozostałych ich podgrup.

Różnice między średnimi ilościami każdego z wyróżnionych napojów spożywanych jednorazowo w mieście i na wsi są statystycznie istotne z wyjątkiem odnoszących się do picia wina kupnego (ogółem: $p < 0,001$; przez mężczyzn: $p < 0,001$; przez kobiety: $p < 0,05$).

Różnice między średnimi ilościami każdego z wyróżnionych napojów spożywanych przez mężczyzn i przez kobiety są statystycznie istotne na poziomie istotności $p < 0,001$.

kieliszków wódki, lampkę (szklaneczkę) wina kupnego, w mieście — też lampkę (szklaneczkę) wina domowego, na wsi jednak raczej pół butelki takiego wina, wreszcie butelkę piwa. Każdego napoju kobiety wypijały mniejsze ilości niż mężczyźni, znacznie też mniejszy był ich udział wśród spożywających jednorazowo dużo alkoholu.

Zebrane w tablicy 10 średnie dotyczące ilości spożywanych jednorazowo napojów alkoholowych zasługują na krótki tylko komentarz. Ich wartości bezwzględne wydają się istotnie zaniżone w związku z objęciem ankietą niecałej połowy wypijanego u nas alkoholu. Warto też zauważyć, że były one (z małymi wyjątkami w odniesieniu do piwa) niższe od odpowiednich średnich, jakie otrzymał w 1961 r. A. Świącicki⁶³. Niezależnie jednak od oceny bezwzględnych wartości tych średnich, można interesować się różnicami między nimi, zakładając, że owo zaniżenie płynące ze wspólnego źródła rozłożone jest równomiernie wśród wyodrębnionych w tablicy 10 kategorii respondentów. Akceptacja takiego założenia prowadziaby do uznania, że

⁶³ Por. Świącicki: *Spożycie...*, s. 316, tab. 18.

brak statystycznie istotnych różnic w wysokości przeciętnych ilości spożywanych jednorazowo napojów alkoholowych (z wyjątkiem wina kupnego) przez respondentów mieszkających w mieście i na wsi oraz wystąpienie takich, bardzo nawet poważnych różnic w ilościach napojów spożywanych przez mężczyzn i przez kobiety, oddają rzeczywisty stan rzeczy.

Spożywane ilości poszczególnych napojów alkoholowych związane było także z wiekiem konsumentów, przy czym widoczny był tu taki sam kierunek zależności, jak przy częstości picia: najczęściej pijących jednorazowo duże ilości było : jeśli chodzi o bimbler — wśród 40- 59-letnich, o wódkę lub piwo — wśród 30-39-letnich, a o wino kupne — wśród 20-29-letnich ; wiek zdawał się nie odgrywać roli w ilości jednorazowo wypijanego wina domowego.

Największe wypijane jednorazowo ilości wódki, bimbbru, wina kupnego i piwa charakteryzowały robotników nie wykwalifikowanych, w mniejszym stopniu wykwalifikowanych, dalej rolników indywidualnych, przy czym na końcu plasowali się pod tym względem pracownicy umysłowi. Jeśli chodzi o konsumentów wina domowego, największe jednorazowe ilości wypijali rolnicy, dalej robotnicy wykwalifikowani i pracownicy umysłowi, najmniejsze zaś robotnicy niewykwalifikowani.

Informacje o częstości picia i ilości wypijanej jednorazowo stanowią podstawę do określenia rocznego spożycia poszczególnych napojów. Odpowiednie dane zawierają tablice 11 i 12.

Jak pokazuje tablica 11, rozkład konsumentów ze względu na ogólną ilość spożywanych rocznie napojów jest bardzo silnie skośny (por. też tabl. 3) we wszystkich wyróżnionych grupach respondentów. Stopień owej skośności zależy jednak w dużej mierze od rodzaju napoju. Największą koncentrację konsumentów w grupie wypijających najmniejsze roczne ilości mamy u pijących wino domowe, mniejszą u pijących wino kupne, dalej wódkę, a wreszcie — piwo. Jest ona ponadto znacznie silniej zaznaczona u kobiet niż u mężczyzn i to tak w mieście, jak i na wsi.

Ocena istotności występujących różnic w rozmiarach rocznego spożycia rozmaitych napojów przeprowadzona została przy wykorzystaniu średnich zamieszczonych w tablicy 12. Otóż różnice między nimi nie są istotne, jeśli chodzi o pijących mieszkańców miast i pijących mieszkańców wsi, a także mężczyzn i kobiet w odniesieniu do bimbbru oraz wina domowego, są natomiast istotne, jeśli chodzi o rozmiary spożycia przez mężczyzn i przez kobiety wódki, wina kupnego, a zwłaszcza piwa. Kobiety z miasta wypijały dwukrotnie mniej wina kupnego (ze wsi — nawet blisko czterokrotnie mniej), dwu i półkrotnie mniej wódki i trzykrotnie mniej piwa niż mężczyźni. Różnice te w odniesieniu do wódki i piwa są znacznie mniejsze od zaobserwowanych przez A. Świąckiego w 1961 r.⁶⁴

⁶⁴ *Ibidem*, s. 300.

Tablica 11. Roczne spożycie poszczególnych napojów alkoholowych wg płci i miejsca zamieszkania pijących je w mieście i na wsi (w %)

Rodzaj napoju	Pijący	lb.	Osoby wypijające rocznie litrów objętościowych							
Wódka			0-10	pow. 10- -20	pow. 20- -30	pow. 30- -40	pow. 40- -60	pow. 60- -90	pow. 90- -120	pow. 120
	miasto									
	mężczyźni	463	59,6	15,1	10,2	2,4	5,4	1,7	5,0	0,6
	kobiety	414	85,9	6,8	2,2	2,2	1,2	1,2	0,5	
Wino	wieś									
	mężczyźni	336	63,3	13,7	7,4	1,5	4,8	3,3	4,5	1,5
	kobiety	218	86,1	6,9	2,8	0,5	2,3	0,5	0,9	
Wino kupne	miasto									
	mężczyźni	242	71,0	9,5	9,1	5,4	5,0			
	kobiety	277	87,0	6,5	4,0	0,7	1,8			
	wieś									
Wino domowe	mężczyźni	160	58,8	17,5	10,0	7,5	6,2			
	kobiety	134	88,8	4,5	3,7	2,2	0,7			
	miasto									
	mężczyźni	154	86,4	3,9	4,5	3,9	1,3			
Piwo	kobiety	180	93,9	2,2	2,8	-	1,1			
	wieś									
	mężczyźni	90	76,7	11,1	5,6	4,4	2,2			
	kobiety	111	85,6	5,4	5,4	1,8	1,8			
Piwo	miasto									
	mężczyźni	345	25,0	27,2	16,8	20,0	11,0			
	kobiety	121	51,2	31,4	10,7	5,0	1,7			
	wieś									
Piwo	mężczyźni	255	21,2	27,8	19,2	19,2	12,6			
	kobiety	48	60,4	18,8	10,4	6,2	4,2			

Na podkreślenie zasługuje też sprawa rozmiarów spożycia bimbbru. Stanowił on tylko ok. 5% globalnej ilości wypijanej wódki, jednak pijący go (a było ich w porównaniu z pijącymi wódkę kilkakrotnie mniej) spożywali go w mieście trzykrotnie mniej, a na wsi nawet tylko dwukrotnie mniej niż wódki monopolowej. Można więc przypuszczać, że wśród konsumentów bimbbru picie go odgrywało nieporównanie większą rolę w ich ogólnym spożyciu mocnych napojów alkoholowych, niżby to sugerowało skromne miejsce, jakie bimber zajmuje w ogólnym spożyciu tych napojów.

Na zakończenie tego rozdziału poświęcić chcielibyśmy uwagę innemu rodzajowi średnim globalnego spożycia alkoholu. Obliczone ono zostały pod dwoma względami odmiennie od tych, które prezentowane były dotychczas. Po pierwsze, objęły one alkohol spożyty we wszystkich wyróżnionych dotąd osobno napojach (tj. wódce, obu rodzajach wina i w piwie), po drugie — za ich podstawę przyjęto ogólną liczebność osób określonych kategorii, bez względu na to, czy piły one napoje alkoholowe, czy ich nie piły⁶⁵.

Tablica 12. Średnie roczne spożycie poszczególnych napojów alkoholowych wg płci i miejsca zamieszkania pijących je w mieście i na wsi (w litrach objętościowych)*

Rodzaj napoju	Pijący	Ogółem	Miasto	Wieś
Wódka	ogółem	12,2	11,8	12,8
	mężczyźni	16,7	16,5	16,8
	kobiety	6,5	6,5	6,5
w tym: bimber	ogółem	4,6	3,7	6,4
	mężczyźni	4,9		
	kobiety	3,6		
Wino kupne	ogółem	12,0	11,2	13,6
	mężczyźni	17,6	15,9	20,2
	kobiety	6,6	7,0	5,8
Wino domowe	ogółem	7,1	5,9	8,9
	mężczyźni	8,6	7,5	10,4
	kobiety	5,8	4,7	7,6
Piwo	ogółem	77,4	72,4	85,1
	mężczyźni	90,4	87,7	94,1
	kobiety	31,0	28,5	37,3

* Średnie roczne ilości spożywanego bimbbru podano tylko dla części wyróżnionych w tablicy podgrup respondentów ze względu na małe liczebności pozostałych ich podgrup.

Różnice między średnimi rocznymi ilościami każdego z wyróżnionych napojów spożywanych w mieście i na wsi są statystycznie nieistotne.

Różnice między średnimi rocznymi ilościami wódki, wina kupnego i piwa spożywanych przez mężczyzn i przez kobiety są statystycznie istotne ($p < 0,001$), wina domowego zaś i bimbbru — nieistotne.

⁶⁵ Średnie te są więc analogiczne do tych, którymi operuje się, informując o ilości litrów wypijanego w kraju rocznie, alkoholu przypadającej na 1 mieszkańca lub np. na 1 mieszkańca w wieku 16 i więcej lat.

Tablica 13. Średnie roczne spożycie wszystkich napojów alkoholowych łącznie (w przeliczeniu na litry 100° alkoholu) przypadającego na 1 respondenta

Kategorie respondentów		Ogółem		Mężczyźni		Kobiety	
		lb.	$\bar{x}$	lb.	$\bar{x}$	lb.	$\bar{x}$
Ogółem		1972	5,57	942	9,13	1030	2,32
Miejsce zamieszkania	miasto	1179	5,46	552	8,84	627	2,47
	wieś	790	5,76	389	9,53	401	2,10
Wiek	16-19 lat	90	2,68	39	3,80	51	1,83
	20-29 lat	568	6,48	282	10,13	286	2,88
	30-39 lat	385	7,11	194	11,18	191	2,99
	40-59 lat	821	4,84	384	8,11	437	1,96
	60 i więcej lat	105	2,99	41	6,45	64	0,77
Wykształcenie	niepełne podstawowe	149	4,68	54	10,18	95	1,55
	podstawowe	924	6,13	446	10,38	478	2,16
	niepełne średnie	326	5,68	190	8,37	136	1,93
	średnie	412	5,17	184	7,63	228	3,19
	ponad średnie	161	4,00	68	6,19	93	2,40
Grupa społeczno-zawodowa	rolnik indywidualny	384	4,65	164	8,84	220	1,52
	robotnik niewykwalifik.	228	6,43	99	11,85	129	2,26
	robotnik wykwalifikowany	680	7,15	413	10,02	267	2,71
	pracownik umysłowy	618	4,28	241	7,08	377	2,49
Stan cywilny	wolny	433	6,25	219	9,74	214	2,69
	małżeński	1356	5,60	680	8,87	676	2,31
	rozwódziony, wdowi	180	3,77	41	10,33	139	1,84

Stanowią one w ten sposób miarę międzygrupowych różnic, której wysokość kształtowana jest łącznie przez wielkość frakcji abstynentów i przez rozmiary konsumpcji pijących napoje alkoholowe. Średnie te zamieszczone zostały w tablicy 13.

Wszystkie zawarte w tej tablicy średnie, obrazujące spożycie alkoholu przez mężczyzn, były statystycznie istotnie różne od odpowiadających im średnich spożycia przez kobiety ($p < 0,001$).

Nieistotne były różnice w spożyciu mężczyzn w mieście i na wsi oraz kobiet w mieście i na wsi.

Jeśli chodzi o średnie spożycie 16-19-letnich mężczyzn, było ono istotnie niższe od średniego spożycia mężczyzn w pozostałych grupach wieku ($p < 0,001$). Nieistotne były różnice między średnim spożyciem 20-29-letnich i 30-39-letnich, było ono natomiast istotnie wyższe od spożycia 40-59-letnich ($p < 0,05$) i 60 i więcej letnich ($p < 0,001$). W przypadku kobiet globalne roczne spożycie napojów alkoholowych było bardzo zbliżone w większości grup wieku, tak że nie było między odpowiednimi średnimi statystycznie

istotnych różnic. Jedyny wyjątek stanowiły najstarsze kobiety (w wieku 60 i więcej lat), które wypijały istotnie mniej alkoholu niż pozostałe ($p < 0,001$), poza tylko najmłodszymi (16-19-letnimi)

Wykształcenie różnicowało rozmiary spożycia mężczyzn w taki sposób, że spożycie było tym niższe, im wyższy był poziom ich wykształcenia: średnie obrazujące wielkość konsumpcji osób mających nie ukończoną lub ukończoną szkołę podstawową były istotnie wyższe od średnich informujących o wielkości spożycia osób mających wykształcenie średnie i wyższe od średniego ($p < 0,05$). Warto w tym miejscu przypomnieć, że im wyższe było wykształcenie respondentów, tym więcej było wśród nich pijących rozmaite napoje alkoholowe (w tym wódkę i oba rodzaje wina). W podobny sposób wykształcenie powiązane było z częstością picia (w każdym razie, jeśli idzie o najważniejszy u nas napój alkoholowy, jakim jest wódka). Taka zależność nie wystąpiła natomiast w przypadku ilości spożywanych jednorazowo, i to zapewne zdecydowało o — jakby to można powiedzieć — „ostatecznym kształcie” związku między rozmiarami spożycia a poziomem wykształcenia badanych.

W przypadku kobiet ujawniła się słabo zarysowana odwrotna zależność: wyższy poziom spożycia alkoholu charakteryzował kobiety legitymujące się też wyższym poziomem wykształcenia (różnica średnich obrazujących spożycie kobiet nie mających ukończonej szkoły podstawowej i kobiet ze średnim wykształceniem była statystycznie istotna, $p < 0,01$).

Przynależność do poszczególnych grup społeczno-zawodowych wywierała częściowo odmienny wpływ na rozmiary spożycia mężczyzn i kobiet. U mężczyzn i u kobiet najczęściej pijącymi byli robotnicy niewykwalifikowani i wykwalifikowani (różnice między nimi były statystycznie nieistotne). W przypadku mężczyzn jednak istotnie mniejsze spożycie charakteryzowało pracowników umysłowych ($p < 0,01$), nieistotnie mniejsze zaś — rolników, u kobiet natomiast było odwrotnie, statystycznie istotnie mniejsze spożycie niż robotnic wykwalifikowanych i pracownic umysłowych miały tylko rolniczki ($p < 0,01$).

Wreszcie stan cywilny badanych mężczyzn ani badanych kobiet nie różnicował ich ze względu na rozmiary spożycia alkoholu (różnice między odpowiednimi średnimi były statystycznie nieistotne).

III. WZORY SPOŻYWANIA NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

Niniejszy rozdział poświęcony jest wzorom spożywania napojów alkoholowych, tj. dominującym u nas sposobom picia. Można je oczywiście postrzegać rozmaicie, różne cechy picia traktując jako wyznaczniki owych wzorów. W naszym przypadku swoboda wybierania takich wyznaczników była ograniczona zakresem pytań ankiety. Ramy te zresztą pozwoliły na

zarysowanie dwóch zupełnie różnych podejść do kwestii wzorów spożywania napojów alkoholowych.

Pierwszym z nich, mającym tradycję w poprzednio u nas prowadzonych na ten temat badaniach ankietowych, jest uznanie, że wyznacznikami sposobu picia są: okazja, miejsce oraz wielkość towarzystwa, w którym się piło. Zgodnie z przyjętymi założeniami, dotyczącymi interpretowania odpowiedzi na pytania ankiety informujące, kiedy piło się po raz ostatni, można wypowiadać opinię o tym, jak się u nas „w ogóle” pije. W ramach tego podejścia poświęcono też osobno uwagę ważnej społecznie i interesującej obyczajowo kwestii picia alkoholu w miejscu pracy.

Drugie podejście wiąże się ze sprawą ilości i częstości spożywania napojów alkoholowych. Dla każdego rodzaju tych napojów wyróżniono respondentów pijących: dużo i często, dużo i rzadko, mało i często oraz mało i rzadko, a następnie starano się zorientować, jakie są socjodemograficzne charakterystyki osób zaliczonych do tak wyodrębnionych grup. Przedmiotem uwagi był także wzajemny stosunek obu wymienionych podejść do sprawy sposobu picia.

Na zakończenie tego rozdziału przedstawione też są krótko informacje dotyczące częstości występowania elementów nadużywania napojów alkoholowych.

Jak wiadomo, w Polsce — podobnie jak w wielu innych państwach, a inaczej niż np. w europejskich krajach śródziemnomorskich, w których picie wina stanowi nieodłączną część posiłków — napoje alkoholowe (z wyjątkiem może piwa) pije się z reguły w związku z jakąś okazją. Określenie, nazwanie okazji postrzegane jest ciągle w wielu środowiskach jako pewien niezbędny element swego rodzaju rytuału, poprzedzającego napicie się, zwłaszcza wódki. Gdy brak takiej społecznie usankcjonowanej okazji, wymyśla się byle jaką, czasem nawet absurdalną czy groteskową, co świadczy jednak wymownie, że uznaje się, iż picie alkoholu powinno być w pewien szczególny sposób uzasadnione. Z drugiej strony w stosunkach rodzinnych i towarzyskich występuje wiele sytuacji, w których nakazany tradycją obyczaj wymaga, aby częstować gości alkoholem, a odstępianie od tego obyczaju bywa uznawane za przejaw braku gościnności lub nawet lekceważenia. Okazje, w związku z którymi się pije, rysują się więc jako jeden z ważniejszych elementów współokreślających istniejące u nas wzory spożywania napojów alkoholowych.

Pytania dotyczące okazji ostatniego przypadku picia wódki lub wina zadawane były także w ankietach z 1961 i 1968 r., stąd wydawało się interesujące zestawienie uzyskanych wówczas wyników z otrzymanymi w 1980 r. Lista możliwych odpowiedzi wymienianych w odpowiednim pytaniu ulegała w kolejnych ankietach wydłużeniu, a ponadto różnie formułowane były w wersjach „miejskich” i „wiejskich” dwóch pierwszych spośród wymienionych ankiet; w tablicy 14 przedstawiono więc uzyskane odpowiedzi

Tablica 14. Okazja picia „ostatnim razem” wódki i wina wg badań z 1961, 1968 i 1980 r.
(w %)*

		Okazja ostatniego spożywania alkoholu					
		ogółem	bez specjalnej okazji	wypłata, premia, niespodziewany zarobek	spotkanie z rodziną lub znajomymi	większe uroczystości rodzinne lub towarzyskie	inne, trudno powiedzieć
Ogółem	1961 r.	<i>n</i> = 2367	14,4	6,3	32,7	31,2	15,4
	1968 r.	<i>n</i> = 2859	11,5	5,1	27,8	42,3	13,3
	1980 r.	<i>n</i> = 1666	12,4	2,9	45,5	33,3	5,9
Miasto	1961 r.	<i>n</i> = 1129	14,6	6,2	32,4	32,3	14,5
	1968 r.	<i>n</i> = 1443	13,2	4,0	32,8	41,5	8,5
	1980 r.	<i>n</i> = 1009	13,0	1,8	44,7	4,9	5,6
Wieś	1961 r.	<i>n</i> = 1238	14,3	6,4	32,9	30,1	16,3
	1968 r.	<i>n</i> = 1416	9,7	6,2	22,7	43,2	18,2
	1980 r.	<i>n</i> = 655	11,3	4,6	46,7	31,0	6,4
Mężczyźni	1961 r.	<i>n</i> = 1271	18,6	10,6	38,6	21,6	10,6
	1968 r.	<i>n</i> = 1385	16,6	8,6	33,9	29,9	11,0
	1980 r.	<i>n</i> = 866	17,2	4,6	47,6	23,0	7,6
Kobiety	1961 r.	<i>n</i> = 1096	9,6	1,2	25,8	42,2	21,2
	1968 r.	<i>n</i> = 1474	6,7	1,8	22,1	53,9	15,5
	1980 r.	<i>n</i> = 800	7,3	1,0	43,1	44,5	4,1

* Odsetki odnoszące się do wyników badań z 1961 i 1968 r. przeliczone zostały opierając się na danych zamieszczonych w pracach: Świąciecki: *Alkohol...*, s. 103 oraz Falewicz: *Spożycie...*, s. 29—30; pominięto kategorię „nie pije, brak danych”.

w formie dostosowanej do najkrótszej kategoryzacji pytań występujących w ankiecie z 1961 r.

Jak widać, przynajmniej w tak ogólnym ujęciu, zasadnicze rysy struktury okazji picia wódki i wina pozostały w ciągu ostatniego dwudziestolecia dość podobne. Najczęściej występujące okazje to spotkania i uroczystości rodzinne i towarzyskie, które niezmiennie odgrywają zasadniczą rolę dla każdej z wyróżnionych podgrup respondentów (tj. mieszkańców miast i wsi oraz mężczyzn i kobiet). Udział zasługującej na uwagę grupy osób pijących „bez specjalnej okazji” pozostawał niemalże taki sam, przy czym dwukrotnie liczniejsi byli oni wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Wreszcie pewnemu zmniejszeniu uległ udział traktowania wypłaty, premii, niespodziewanego zarobku czy (na wsi) sprzedaży płodów rolnych jako okazji do wypicia; zmniejszenie to zaznaczone było silniej w mieście niż na wsi, a poza tym było o wiele bardziej „męską” niż „kobiecą” okazją. W ankiecie z 1980 r. dodana została okazja nie wymieniona w poprzednich ankietach. Było nią:

„żeby załatwić sprawę, których załatwienie wymaga «wypicia kieliszka»”. Respondentów, którzy ostatnim razem pili w związku z taką właśnie okazją, było 55 (3,3%), spośród których 4/5 stanowili mężczyźni; była to więc również typowo „męska” okazja. I jeszcze jedna uwaga: widoczne w tablicy 14 wyraźne różnice w strukturze okazji w 1980 r. między pijącymi mężczyznami a kobietami były statystycznie istotne ($X^2 = 119,50$; $df = 4$; $p < 0,001$; $T = 0,19$), podobnie zresztą jak znacznie słabiej zaznaczone różnice między mieszkańcami miast i wsi ($X^2 = 14,44$; $df = 4$; $p < 0,01$; $T = 0,07$).

W ankiecie z 1968 r. (w wersji miejskiej), i za nią w ankiecie z 1980 r., spotkania i uroczystości rozbito na rodzinne i towarzyskie, co pozwoliło na ujawnienie pewnej prawidłowości, która nie uległa w tym okresie zmianie. Mianowicie we wzorach picia kobiet znacznie większą rolę niż we wzorach picia mężczyzn odgrywały uroczystości rodzinne, gdy u tych ostatnich na czoło wysuwały się spotkania ze znajomymi, kolegami i przyjaciółmi.

W sposób bardzo charakterystyczny oddziaływał na rodzaje okazji do napicia się wiek respondentów. Najczęstszą taką okazją było spotkanie ze znajomymi (33%), przy czym jego względna ważność malała w miarę przechodzenia do następnych grup wieku (do 15% w przypadku 60 i więcej letnich). Odwrotnie było natomiast ze „spotkaniami z rodziną”, które stanowiły okazję picia aż dla 38% respondentów w wieku 60 i więcej lat (z których zresztą znaczna większość w ogóle nie pije wódki ani wina), a tylko dla 8% badanych w wieku 16-19 lat. Dla tych ostatnich dość częstą okazją do wypicia były zabawy i uroczystości towarzyskie (14%), odgrywające coraz to mniejszą rolę w wyższych grupach wieku. We wszystkich grupach wieku ważne (pierwsze bądź drugie) miejsce wśród sytuacji, w których piło się ostatnio wódkę lub wino, zajmowały większe uroczystości rodzinne.

Wykształcenie respondentów różnicowało okazje na dość ograniczonym, ale ważnym odcinku. Im było ono wyższe, tym większą rolę odgrywały spotkania ze znajomymi, kolegami lub przyjaciółmi jako okazja do wypicia, malało natomiast znaczenie spotkań z rodziną. Uroczystości rodzinne były najczęstszą okazją dla osób i niepełnym wykształceniu podstawowym, podstawowym i niepełnym średnim; u osób mających średnie i ponad średnie wykształcenie ustępowały one nieco swą częstością spotkaniom ze znajomymi. Picie „bez specjalnej okazji” zdarzało się „ostatnim razem” co siódmemu respondentowi z niepełnym średnim wykształceniem, co dziewiętemu z nie ukończoną lub ukończoną szkołą podstawową i co dwunastemu z wykształceniem co najmniej średnim.

Również przynależność do grupy społeczno-zawodowej nie różnicowała w sposób zasadniczy wzorów spożycia alkoholu. Pierwsze miejsce ze względu na częstość poszczególnych rodzajów okazji zajmowały uroczystości rodzinne (tylko u robotników niewykwalifikowanych — spotkania towarzyskie). Spotkania takie oraz znacznie od nich mniej liczne uroczystości towarzyskie

Tablica 15. Miejsce picia „ostatnim razem” wódki i wina wg badań z 1968 i 1980 r.
(w %)*

		Miejsce ostatniego spożywania alkoholu							
		ogółem	we własnym mieszkaniu	w mieszkaniu znajomych, rodziny	w kawiarni	w ha-rze, res-tau-racji	w miej-scu pra-cy	pod go-łym nie-bem	w innym miejscu, trudno powie-dzieć
Ogółem	1968 r. 1980 r.	<i>n</i> = 2915 <i>n</i> = 1687	37,7 39,0	32,7 36,5	4,5 3,4	17,2 11,3	5,5 5,7	1,7 2,3	0,7 1,8
Miasto	1968r. 1980 r.	<i>n</i> = 1482 <i>n</i> = 1036	36,0 37,2	34,1 37,1	5,5 4,9	14,4 10,0	7,7 7,4	1,5 1,8	0,8 1,6
Wieś	1968 r. 1980 r.	<i>n</i> = 1433 <i>n</i> = 665	39,6 41,5	31,0 35,2	3,5 1,2	20,1 13,2	3,2 3,6	2,0 3,0	0,6 2,3
Męż- czyźni	1968 r. 1980 r.	<i>n</i> = 1401 <i>n</i> = 884	28,0 33,4	27,8 33,9	4,4 2,1	30,5 17,8	5,1 7,2	3,6 3,7	0,6 2,3
Kobiety	1968 r. 1980 r.	<i>n</i> = 1514 <i>n</i> = 819	46,7 44,8	37,2 39,3	4,6 4,9	4,8 4,4	5,9 4,4	0,7	0,8 1,5

* Odsetki odnoszące się do wyników badania z 1968 r. przeliczone zostały opierając się na danych zamieszczonych w pracy Falewicz: *Spożycie...*, s. 31; pominięto kategorię „brak danych”.

odgrywały wśród wymienionych okazji względnie coraz większą rolę w miarę przesuwania się od rolników, poprzez robotników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych, do pracowników umysłowych. Picie „bez specjalnej okazji” zdarzało się „ostatnim razem” co siódmemu robotnikowi, ale tylko co czternastemu rolnikowi czy pracownikowi umysłowemu.

Drugim wymienionym wyżej elementem wzorów spożycia napojów alkoholowych było miejsce ich konsumowania (tabl. 15). Pod tym względem nie widać, aby między 1968 a 1980 r. zaszły u nas jakieś godne uwagi zmiany, poza może zasługującym na odnotowanie wyraźnym zmniejszeniem się picia w lokalach gastronomicznych, zwłaszcza w barach i restauracjach, co związane jest zapewne z ogromnym wzrostem cen w tych lokalach (w dodatku nieproporcjonalnie wielkim w odniesieniu do napojów alkoholowych), co znacznie ograniczyło dostępność lokali jako miejsc picia. Warto tu też odnotować znamienny obyczajowo szczegół: zmniejszenie owo nie objęło kobiet, ale też zgodnie z dominującym u nas ciągle wzorem postępowania z reguły płacą zapraszający je mężczyźni. I znów, tak jak przy kwestii okazji, miejsce picia słabo różnicowało mieszkańców miast i wsi ($X^2 = 34,89$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,09$), natomiast wyraźnie odmienne było w przypadku mężczyzn i kobiet ($X^2 = 120,03$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,17$).

Te ostatnie w 6 na 7 przypadków piły w domu (własnym lub znajomym), gdy mężczyźni w 2 przypadkach na 3.

Poza domem (własnym lub znajomym) najczęściej pili „ostatnim razem” respondenci w wieku 20-29 lat, również jednak i oni pili w ponad 70% przypadków w domu (nieco częściej znajomym niż własnym). Wykształcenie zaznaczyło się tylko marginalnie w kwestii miejsca picia. Im poziom jego był wyższy, tym częściej pito u znajomym, w kawiarni oraz w miejscu pracy. W barach i restauracjach piło stosunkowo najwięcej osób z wykształceniem podstawowym i średnim nie ukończonym (lub trzykrotnie nawet więcej niż osób z wykształceniem powyżej średniego). Rolnicy indywidualni w połowie przypadków pili ostatnio w swoim domu, a w następnej 1/3 u swych znajomym; robotnicy niewykwalifikowani — odwrotnie, częściej w domu znajomym niż u siebie. Robotnicy wykwalifikowani i pracownicy umysłowi pili „ostatnim razem” wódkę lub wino u siebie w domu w ponad 1/3 przypadków i nieco tylko mniej często u swoich znajomym. Picie alkoholu w kawiarni zdarzało się niezbyt często i praktycznie niemal wyłącznie pracownikom umysłowym i robotnikom wykwalifikowanym. Natomiast spożywanie alkoholu w barze lub restauracji zdarzało się ponad dwukrotnie częściej robotnikom i rolnikom niż pracownikom umysłowym. Picie „ostatnim razem” w miejscu pracy było zachowaniem co dziesiątego robotnika niewykwalifikowanego, co dwunastego robotnika wykwalifikowanego i co piętnastego pracownika umysłowego. Wreszcie pod gołym niebem, jeśli już w ogóle, to pili przede wszystkim robotnicy.

Trzecim z wyróżnionych poprzednio elementów wzorów spożywania napojów alkoholowych była wielkość towarzystwa, w którym się piło. W odniesieniu do tego elementu również między 1968 a 1980 r. nastąpiły tylko niewielkie zmiany. Obecnie nieco więcej ludzi pije samotnie, nieco mniej w towarzystwie drugiej osoby, nieco więcej w dużym, a zwłaszcza w małym towarzystwie. Są to jednak, jak widać z odsetków zebranych w tablicy 16, przesunięcia co najwyżej paroprocentowe. Wielkość towarzystwa nie odróżniała sposobu picia ludności miejskiej od wiejskiej (różnice w 1980 r. były statystycznie nieistotne), odróżniała natomiast wzory picia mężczyzn i kobiet ($X^2 = 90,65$; $df = 4$; $p < 0,001$; $T = 0,16$). Kobiety znacznie częściej niż mężczyźni piły w dużym towarzystwie, co koresponduje z charakterystycznym dla nich piciem u siebie w domu z okazji uroczystości rodzinnych, skupiających przecież u nas z reguły większą liczbę osób. Natomiast ani wiek, ani wykształcenie, ani przynależność do poszczególnych grup społeczno-zawodowych nie różnicowały respondentów, jeśli chodzi o wielkość towarzystwa do kieliszka.

Dotychczas traktowaliśmy elementy omawianych wzorów spożycia z osobna, interesując się najpierw okazją, potem miejscem, wreszcie wielkością towarzystwa, w którym się piło. W rzeczywistości jednak elementy te wystę-

Tablica 16. Towarzystwo w czasie picia „ostatnim razem” wódki i wina wg badań z 1968 i 1980 r. (w %)*

		Wielkość towarzystwa przy ostatnim spożywaniu alkoholu					
		ogółem	samo- tnie	w towa- rzystwie jednej osoby	w małym towa- rzystwie (do 4 osób)	w dużym towarzys- twie (5 i wię- cej osób)	nie pamię- tam, trudno mi powie- dzieć
Ogółem	1968 r.	<i>n</i> = 2934	1,2	12,4	43,5	42,9	—
	1980 r.	<i>n</i> = 1667	1,6	8,1	45,8	43,8	0,7
Miasto	1968 r.	<i>n</i> = 1486	1,3	11,5	41,9	45,3	—
	1980 r.	<i>n</i> = 1015	1,8	7,9	44,0	45,6	0,7
Wieś	1968 r.	<i>n</i> = 1448	1,0	13,4	45,1	40,5	—
	1980 r.	<i>n</i> = 652	1,2	8,4	48,5	41,3	0,6
Mężczyźni	1968 r.	<i>n</i> = 1417	1,3	18,2	51,6	28,9	—
	1980 r.	<i>n</i> = 866	1,7	10,4	54,3	33,4	0,2
Kobiety	1968 r.	<i>n</i> = 1517	1,1	7,1	35,8	56,0	—
	1980 r.	<i>n</i> = 803	1,5	5,7	36,5	55,2	1,1

* Odsetki odnoszące się do wyników badania z 1968 r. przeliczone zostały opierając się na danych zamieszczonych w pracy Fale wieża: *Spożycie...*, s. 32; pominięto kategorię „brak danych”.

powwały łącznie. Spróbujmy więc spojrzeć na nie teraz w taki właśnie zbiorczy sposób. Ułatwiające to informacje liczbowe zawiera tablica 17.

Najczęściej występującymi okazjami picia wódki lub wina były większe uroczystości rodzinne (jak imieniny, wesela, chrzciny) oraz spotkania ze znajomymi, kolegami i przyjaciółmi. Te pierwsze odbywały się prawie wyłącznie we własnym domu lub u kogoś z rodziny, skupiały większą liczbę osób i wypijano w ich trakcie mniejsze ilości alkoholu (wódki czy też wina kupnego lub domowego). Te drugie odbywały się w mieszkaniach, ale w co czwartym przypadku w lokalu, brało w nich udział mniej osób, więcej jednak wypijano alkoholu. Warto tu może odnotować, że podobnie przedstawiały się spotkania z rodziną i większe uroczystości towarzyskie: ogólnie mówiąc, z rodziną spotykano się w mieszkaniach, w liczniejszym gronie i pito mniej; z przyjaciółmi — w mieszkaniach, ale nierzadko również w lokalach, w nieco mniejszym gronie osób wypijano jednak więcej alkoholu.

Zdecydowanie odmiennie przedstawiały się inne okazje. Stosunkowo najwięcej (przeciętnie około ćwiartki wódki) wypijali respondenci wówczas, gdy okazją było załatwianie jakiejś sprawy „wymagającej wypicia”; właściwym miejscem był wówczas przede wszystkim lokal albo miejsce pracy, towarzystwo zaś bywało nieliczne. Podobnie było w przypadku opijania wypłaty, premii, nieoczekiwanego zarobku oraz picia „bez specjalnej okazji”.

Konkluzją tych wywodów byłoby więc zarysowanie trzech podstawowych

Tablica 17. Okazja, miejsce, towarzystwo i ilość wypitego „ostatnim razem” alkoholu przez pijących wódkę lub wino

Okazja	Ogółem		Miejsce (w odsetkach) ^a						Wielkość towarzystwa (średnio)*	Średnia wypita ilość (w centylitrach obj.) ^c		
	lb.	%	własne mieszkanie	mieszkanie znajomych, rodziny	kawiarnia, bar, restauracja	miejsce pracy	pod gołym niebem	inne, trudno powiedzieć		wódki	wina kupn.	wina dom.
Ogółem	1666	100	39,0	36,5	14,7	5,7	2,3	1,8	6,4	17,15	29,92	28,16
Bez specjalnej okazji	207	12,4	37,2	16,8	22,8	15,3	6,0	1,9	3,5	21,56	44,08	41,06
Wypłata, premia, niespodziewany zarobek	48	2,9	14,3	18,4	34,6	28,6	4,1	-	5,2	21,98		
Spotkanie ze znajomymi, kolegami	456	27,4	30,0	36,7	24,6	3,9	3,5	1,3	5,1	18,21	32,84	31,67
Spotkanie z rodziną	30	18,1	66,5	30,5	2,0	0,7	-	0,3	6,6	14,04	20,70	22,00
Większa uroczystość rodzinna	464	27,8	41,2	52,0	4,5	1,7	0,2	0,4	9,0	14,74	19,09	19,47
Większa uroczystość towarzyska	91	5,5	8,8	56,0	22,0	5,5	2,2	5,5	8,4	15,28	26,76	
Załatwienie sprawy wymagającej „wypicia kieliszka”	55	3,3	14,8	13,0	33,3	27,8	7,4	3,7	4,3	24,60		
Inne, trudno powiedzieć	44	2,6	47,7	13,7	9,1	4,5	2,3	22,7	6,0	17,29		

^a Odsetki te obliczone są w stosunku do liczby respondentów pijących „ostatnim razem” z poszczególnych rodzajów okazji (a więc „po wierszach” tablicy).

^b Średnia wielkość towarzystwa, w którym respondent pił „ostatnim razem”, obliczona została następująco: jeśli pił samotnie uznano, że było to towarzystwo jednoosobowe, jeśli pił z drugą osobą — dwuosobowe, jeśli był „w małym towarzystwie (do 4 osób)” — czteroosobowe; jeśli był „w dużym towarzystwie (5 i więcej osób)” — uznano je za dziesięcioosobowe.

^c Nie podawano średnich, gdy zbiorowość respondentów, dla której miały być obliczone, mniej sza była od 30.

wzorów spożywania w Polsce napojów alkoholowych: jednego, który można by określić jako rodzinno-uroczystościowy, drugiego, który można by nazwać koleżeńsko-towarzyskim, i trzeciego — pijacko-zadaniowego. Jako pewne uzupełnienie tej konkluzji przytoczyć warto jeszcze jedną informację, a mianowicie wielkość rocznego spożycia alkoholu osób, które piły „ostatnim razem” w związku z poszczególnymi, wymienionymi w tablicy 17 okazjami. Jak pamiętamy z tablicy 13, przeciętne uchwycone ankietą roczne spożycie naszych respondentów wynosiło 5,57 litra czystego alkoholu. Spożycie osób pijących „ostatnim razem” podczas większej uroczystości rodzinnej wynosiło 3,48 litra, podczas spotkania z rodziną 3,86 litra, podczas zaś większej uroczystości towarzyskiej (imieniny, wesele, chrzciny) — 4,49 litra. (Różnice między tymi średnimi są statystycznie nieistotne). W tym ostatnim przypadku mamy zresztą w gruncie rzeczy do czynienia także z uroczystością rodzinną w której u nas często uczestniczą tylko niektórzy spośród najbliższych przyjaciół. Osoby, które piły „ostatnim razem” w czasie spotkania ze znajomymi, kolegami, przyjaciółmi, spożywały rocznie 7,32 litra czystego alkoholu (a więc istotnie więcej niż poprzednio wymienione grupy pijących, $p < 0,001$). Wreszcie roczne spożycie napojów alkoholowych u osób pijących ostatnio w celu załatwienia jakiejś sprawy wynosiło 11,08 litra; osób, które opijały wypłatę (premię, niespodziewany zarobek) — 12,38 litra, natomiast osób, które piły bez specjalnej okazji — 14,40 litra czystego alkoholu. (Różnice w rozmiarach spożycia między tymi trzema ostatnimi grupami respondentów były statystycznie nieistotne, pomiędzy nimi a pijącymi zgodnie ze wzorem określonym wyżej jako rodzinno-uroczystościowy istotne na poziomie $p < 0,001$, natomiast pomiędzy nimi a pijącymi zgodnie ze wzorem koleżeńsko-towarzyskim istotne na poziomie $p < 0,05$). Można by powiedzieć, że zasadność przeprowadzonego wyżej wyodrębnienia trzech wzorów spożywania napojów alkoholowych uzyskała dzięki przytoczonym wyżej średnim dodatkowe poparcie.

W dotychczasowych uwagach poświęconych wzorom spożywania napojów alkoholowych punktem wyjścia była okazja, z jakiej się piło. Jej to podporządkowano pozostałą — znane dzięki odpowiedziom na pytania ankiety — elementy sytuacji, jak miejsce, towarzystwo i ilość wypitej wówczas wódki czy wina. Również i w tych elementach można by szukać wyjścia dla wyróżnienia rozmaitych wzorów spożywania alkoholu, próby takie napotykały jednak na pewną zasadniczą trudność — zbyt małe zbiorowości respondentów zachowujących się w szczególnie interesujący sposób (np. pijących samotnie pijących pod gołym niebem).

W jednym przypadku, ze względu na wagę sprawy, wprowadzono do ankiety dodatkowe pytania wyróżniające konkretne miejsce picia, a mianowicie zakład pracy respondenta. Jak pamiętamy z tablicy 17, w swoim miejscu pracy piło „ostatnim razem” 5,7% ogółu badanych. Na podstawie tej i podobnych informacji zgromadzonych w tablicy 17 można stwierdzić, że w sto-

sunku do innych miejsc, w których piło się (wódkę lub wino), zakład pracy miał co najwyżej trzeciorzędne znaczenie. Nie można natomiast powiedzieć, ilu respondentom i jak często zdarzało się, że pili w miejscu pracy. Stąd więc powstała potrzeba wprowadzenia owych dodatkowych pytań. Interesowano się w nich nie opinią o tym, czy w zakładzie pracy respondenta się pije, ale jego własnymi zachowaniami. Picie w pracy stanowi u nas bowiem ważny i ciągle nie rozwiązany problem społeczny i stąd próba uzyskania wglądu w obyczajowość takiego picia. O ewentualne picie w pracy jakiegokolwiek napoju alkoholowego (a więc także piwa) — jak dawno temu to było i z jakiej okazji — zapytywano tylko takich respondentów, którzy aktualnie pracowali zarobkowo w uspołecznionym zakładzie pracy. Było ich wśród badanych 1367 osób (co stanowiło 69,3% próby), ostatecznie jednak otrzymano w tych sprawach informacje od 1285 osób i tą liczbą operuje się w tablicy 18.

Pierwsze nasuwające się pytanie można by sformułować następująco: jak bardzo, w świetle niniejszego badania, rozpowszechnione jest picie w pracy albo — ujmując rzecz bardziej konkretnie — jakiej części pracowników objętych ankietą zdarzyło się pić w pracy w ciągu, powiedzmy, ostatniego roku? Informacje zebrane w tablicy 18 pokazują, że zdarzyło się to ponad 2/3 badanych, co najmniej więc sporadyczne picie w pracy jest u nas zjawiskiem ogromnie rozpowszechnionym.

Dane o tym, kiedy w przybliżeniu miał miejsce ostatni taki incydent, zachęcają, aby odtworzyć na ich podstawie hipotetyczną częstość spożywania alkoholu w pracy, przy założeniu, że upływ czasu między ostatnim przypadkiem picia w pracy a odpowiadaniem na ankietę jest o połowę krótszy od przeciętnego okresu dzielącego dwa przypadki picia⁶⁶. Okazało się, że dla całej zbiorowości 1285 osób (a więc łącznie z tymi, co do których przyjeśliśmy, że nie pili alkoholu w pracy w ciągu ostatniego roku) przeciętna liczba takich incydentów wyniosła 14,6, a więc blisko 15 razy w ciągu roku. Sama ta liczba nie wydaje się specjalnie interesująca, bowiem jej wysokość związana jest ściśle z trafnością wskazanego wyżej ogólnego założenia, jak i przyjętych przeliczników upływu czasu od ostatniego incydentu na roczną liczbę takich incydentów. Jakiegokolwiek byłyby tu jednak błędy czy uproszczenia, jeśli oddziaływały one w różnym stopniu na wysokość średnich wszystkich wyróżnionych dalej grup respondentów, różnice tych średnich charakteryzujących częstość picia w pracy będą znaczące. Przyjmijmy więc,

⁶⁶ Biorąc pod uwagę, że w pracy nie jest się codziennie (nie przychodzi się tam w niedziele i święta, w okresie urlopu, choroby), przyjęto, że pijący „dziś lub wczoraj” spożywali w pracy alkohol 160 razy rocznie, pijący „kilka dni temu — do tygodnia” — 30 razy, pijący „dawniej niż tydzień — do miesiąca” — 10 razy rocznie, „dawniej niż miesiąc — do pół roku” — 2 razy rocznie; „jeszcze dawniej niż pół roku” — 1 raz rocznie; „bardzo dawno lub wcale” — 0 razy.

Tablica 18. Picie w pracy: z jakiej okazji i jak dawno temu

Z jakiej okazji piło się wówczas?	Kiedy ostatnim razem respondent pił jakiś alkohol w pracy?													
	ogółem		dziś lub wczoraj		kilka dni temu — do tygodnia		dawniej niż tydzień — do miesiąca		dawniej niż miesiąc — do pół roku		jeszcze dawniej niż pół roku temu		bardzo dawno lub wcale	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Ogółem	1285	100	65	5,1	183	14,2	227	17,7	231	18,0	177	13,8	402	31,2
Czyjeś imieniny lub urodziny	456	100	8	1,8	48	10,5	91	20,0	134	29,4	86	18,8	89	19,5
Własne imieniny lub urodziny	109	100	2	1,8	8	7,3	20	18,3	32	29,4	30	27,6	17	15,6
Święto państwowe lub inne	44	100	-	-	1	2,3	3	6,8	8	18,2	17	38,6	15	34,1
Podwyżka, premia	60	100	8	13,3	14	23,3	15	25,0	9	15,0	10	16,7	4	6,7
Wypłata	51	100	4	7,8	18	35,3	21	41,2	3	5,9	3	5,9	2	3,9
Inne powody, aby ktoś postawił	89	100	8	9,0	20	22,5	26	29,3	19	21,3	10	11,2	6	6,7
Bez specjalnego powodu	222	100	34	15,3	69	31,0	48	21,6	23	10,4	15	6,8	33	14,9
Trudno powiedzieć, nie pamięta	254	100	1	0,4	5	2,0	3	1,2	3	1,2	6	2,4	236	92,8

że jest tak w istocie i przypatrzmy się podgrupom respondentów wyróżnionych ze względu na okazję picia ostatnim razem w pracy.

Pierwsza uwaga, jaką te okazje nasuwają, jest wrażenie, że mamy tu do czynienia z nieznacznie zmodyfikowanym odtworzeniem ich rodzajów w ogóle u nas występujących. W swoistych warunkach życia społecznego zakładu pracy okazje te ulegają pewnej transformacji. Okazje rodzinno-uroczystościowe przejawiają się jako obchodzenie w pracy imienin lub urodzin własnych lub kolegów czy koleżanek i stanowią sytuację zachęcającą do picia tutaj dla największej liczby respondentów. Dwa dalsze poprzednio wyróżnione wzory spożywania napojów alkoholowych (koleżeńsko-towarzyski i pijacko-zadaniowy) trudne są tu do rozróżnienia i trzeba je będzie potraktować łącznie uznając, że mamy z nimi do czynienia, gdy okazją była podwyżka lub premia, wypłata, inny powód, aby ktoś postawił, wreszcie wypicie bez specjalnego powodu. Poza tymi wzorami pojawił się jeszcze jeden, który określić by można jako urzędowo-obyczajowy; jego przejawem jest picie w pracy alkoholu z okazji „święta państwowego lub innego”.

Pijący z tej ostatniej okazji spożywali alkohol w pracy istotnie rzadziej ($p < 0,001$) od wszystkich pozostałych podgrup, wyróżnionych ze względu na powód picia. Pijący z okazji własnych imienin lub urodzin albo czyichś (różnica między tymi dwiema średnimi jest statystycznie nieistotna) spożywali alkohol istotnie częściej od pijących go w ramach urzędowo-obrzędowego obyczaju ($p < 0,001$) i istotnie rzadziej od spożywania go w ramach okazji koleżeńsko-towarzyskich i pijacko-zadaniowych ($p < 0,001$).

Zobaczmy obecnie, na ile pijący w pracy przy wymienionych wyżej okazjach różnią się między sobą ze względu na ich miejsce zamieszkania, płeć i inne zmienne socjodemograficzne. A więc pracujący w uspołecznionych zakładach pracy mieszkający na wsi pili nieco częściej niż ich koledzy z miasta, ale różnice te nie były statystycznie istotne; nie różniła ich także struktura okazji. Kobiety piły znacznie rzadziej niż mężczyźni (odpowiednie średnie: 9,36 i 17,29; różnica jest statystycznie istotna, $p < 0,001$) i względnie częściej niż mężczyźni robiły to z okazji rodzinno-uroczystościowych, a także — co jest interesujące — urzędowo-obrzędowych (tu nawet dwukrotnie częściej; $X^2 = 73,24$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,18$).

Wiek respondentów zdawał się nie różnicować ich ze względu na strukturę okazji, wpływał natomiast na częstość picia. Im byli oni młodszy, tym częściej zdarzało się im pić w pracy (ale różnice te nie były statystycznie istotne). Inaczej było natomiast z wykształceniem. Osoby, legitymujące się wykształceniem poniżej średniego piły w pracy więcej razy w roku niż mający wykształcenie średnie i ponad średnie ($p < 0,05$). W miarę podwyższania się poziomu wykształcenia zwiększał się udział przypadków picia z okazji rodzinno-uroczystościowych (z 29,2% przy niepełnym podstawowym wykształceniu do 53,0% przy średnim i 48,6% przy ponad średnim) i — znamieny

szczegół — z okazji urzędowo-obrzędowych (odpowiednio z 2,1 do 5,1%). Picie z okazji koleżeńsko-towarzyskich i pijacko-zadaniowych było szczególnie charakterystyczne dla osób mających wykształcenie podstawowe i niepełne średnie.

Przynależność do grupy społeczno-zawodowej miała także znaczenie dla częstości picia: robotnicy pili w pracy więcej razy w roku niż pracownicy umysłowi ($p < 0,05$) i częściej niż oni spożywali alkohol z okazji koleżeńsko-towarzyskich i pijacko-zadaniowych. Ci ostatni w 51,1% przypadków picia w pracy robili to z okazji rodzinno-uroczystościowych (robotnicy wykwalifikowani w 40,0, niewykwalifikowani zaś w 37,0%) oraz — znów znamieny szczegół — urzędowo-obrzędowych (odpowiednie odsetki : 4,8, 2,4, 2,2).

Na wstępie tego rozdziału wspomniano, że jest możliwe również inne podejście do kwestii wzorów spożywania napojów alkoholowych. Polega ono na tym, aby zamiast zajmować się okazją i innymi elementami sytuacji, w której ostatnio spożywano alkohol — próbować odtworzyć pewien bardziej utrwalony, charakterystyczny dla respondentów sposób picia. Jako kryteria wyróżnienia takich sposobów czy stylów picia przyjęto częstość spożycia i ilość wypijanego napoju. Kierując się tymi kryteriami, wyodrębniono cztery style: picie dużo i często, dużo, ale rzadko; mało, ale często; mało i rzadko. Najogólniejsze dane obrazujące style picia poszczególnych napojów alkoholowych zawarto w tablicy 19.

Tablica 19. Style picia poszczególnych napojów alkoholowych

Rodzaj napoju	Style picia ^a									
	ogółem pijący		dużo i często		dużo i rzadko		mało i często		mało i rzadko	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Wódka	1432	100	228	15,9	280	19,6	281	19,6	643	44,9
w tym bimber	206	100	13	6,4	94	45,6	5	2,4	94	45,6
Wino kupne	814	100	56	6,9	173	21,3	88	10,8	497	61,0
Wino domowe	535	100	20	3,8	119	22,2	53	9,9	343	64,1
Piwo	769	100	174	22,6	84	10,9	230	30,0	281	36,5

^a Przez „dużo” rozumie się: w przypadku wódki (bimbru) wypijanie jednorazowo powyżej 20 centylitrów; w przypadku wina (kupnego i domowego) — powyżej 30 centylitrów, w przypadku piwa — powyżej 60 centylitrów.

Przez „często” rozumie się picie w przybliżeniu 1 raz w tygodniu lub częściej.

Informacje te zachęcają do dwójakiego rodzaju spostrzeżeń: dotyczących częstości występowania określonych stylów picia i różnic w tych częstościach w zależności od rodzaju napoju.

Jeśliby przeciwstawić pijących dużo (tj. jednorazowo powyżej 20 centylitrów wódki, 30 centylitrów wina lub 60 centylitrów piwa) pijącym mało, większość badanych (z wyjątkiem tylko konsumentów bimbrowy) znalazłoby

się w tej ostatniej grupie. W takim rozumieniu „mało” piło za jednym razem 76% konsumentów wina domowego, 72% — wina kupnego, 67% — piwa i 65% konsumentów wódki. Przecistawiając pijących często (tj. w przybliżeniu co najmniej raz w tygodniu) pijącym rzadko, otrzymalibyśmy jeszcze większą koncentrację badanych w tej ostatniej grupie. W takim rozumieniu „rzadko” piło 86% konsumentów wina domowego, 82% — wina kupnego, 65%, pijących wódkę i tylko 48% konsumentów piwa. Najczęściej występującym wzorem spożycia, i to niezależnie od rodzaju napoju, było picie mało i rzadko, a następnie dużo i rzadko (z wyjątkiem wszakże piwa, które częściej pito mało i często). Dużo i często pił co czwarty-piąty konsument piwa, co siódmy — wódki, co piętnasty — wina kupnego i co dwudziestysiądmy konsument wina domowego.

Jak wiadomo z informacji przedstawionych w rozdziale I, picie jednego napoju alkoholowego wiązało się nierzadko z piciem innego napoju, częstość spożywania jednego napoju połączona była, ale już w mniejszym stopniu, z częstością spożywania innego napoju oraz ilość wypijana jednego napoju alkoholowego wiązała się silnie z wypijaną ilością drugiego takiego napoju. Powstaje więc pytanie, czy scharakteryzowane wyżej style picia także były

Tablica 20. Współwystępowanie stylów spożywania poszczególnych napojów alkoholowych (w %)*

Rodzaj napoju	Pijący i nie pijący poszczególnych napojów ^a					
	wino kupne		wino domowe		piwo	
	pijący	nie pijący	pijący	nie pijący	pijący	nie pijący
Wódka:	36,1	36,6	22,0	50,7	36,3	36,4
nie pijący	5,2	22,1	5,1	22,2	2,7	24,6
Wino kupne:			15,3	26,0	22,4	18,9
nie pijący			11,8	46,9	16,6	42,1
Wino domowe :					12,9	14,2
nie pijący					26,1	46,8
Wódka	n = 711 X ² = 216,04 T = 0,32		n = 434 X ² = 75,19 T = 0,24		n = 715 X ² = 143,88 T = 0,26	
Wino kupne			n = 302 X ² = 83,93 T = 0,30		n = 441 X ² = 92,08 T = 0,26	
Wino domowe					n = 254 X ² = 40,37 T = 0,23	

* Współwystępowanie stylów picia każdej pary napojów alkoholowych jest statystycznie istotne $p < 0,001$; $df=9$.

^a Odsetki w każdym kwadracie obliczone zostały w stosunku do całej zbiorowości 1972 respondentów; do grupy nie pijących włączono również nieliczne osoby, co do których brak było odpowiedzi na pytanie, czy piją.

ze sobą powiązane w tym sensie, że jeśli piło się np. dużo i często jednego napoju, to podobnie piło się także inne napoje. Odpowiedź na to pytanie zawiera tablica 20.

Dane te wymagają komentarza. Otóż pamiętać trzeba, że poza wódką, którą piło trzech na każdych czterech badanych, grupy nie pijących pozostałych napojów były bardzo liczne; przypomnijmy, że nie piło wina kupnego 58,7% wina domowego nawet 72,9%, piwa zaś 61% respondentów. Dla właściwego rozumienia znajdujących się w tablicy 20 miar zbieżności stylów picia wyróżnionych napojów alkoholowych potrzebne jest ukazanie pewnego rodzaju kontekstu, w jakim owe style występowały. Celowi temu służą odsetki umieszczone w górnej części tablicy.

Widać z nich, że osoby pijące którekolwiek dwa spośród czterech uwzględnionych napojów stanowią z reguły mniejszość pijących każdy z tych napojów albo co najmniej jeden z nich. Tak na przykład wódkę piło 72,7% respondentów, ale wódkę i wino kupne — 36,1%; wódkę i wino domowe — 22,0% wódkę i piwo zaś — 36,3% badanych. Na ogólnie zadane pytanie, czy występują zbieżności stylów picia wódki i któregoś z pozostałych napojów, należałoby zapewne odpowiedzieć przecząco, trudno byłoby bowiem uznać jakikolwiek styl picia jednego napoju za zbieżny z niepicciem innego. O współwystępowaniu stylów picia można więc mówić tylko w węższym znaczeniu, ograniczonym do podobieństwa lub różnicy stylów picia osób pijących co najmniej dwa napoje alkoholowe. Tak pojmowane zbieżności wystąpiły — jak pokazują to współczynniki zamieszczone w drugiej części tablicy 20 — w przypadku każdej pary napojów. Zbieżności te polegały na tym, że picie dużo i często albo dużo, ale rzadko lub mało, ale często bądź mało i rzadko jednego napoju alkoholowego łączyło się zazwyczaj z tym, że jeśli już spożywało się jakiś drugi napój — to piło się go w takim samym stylu jak pierwszy.

Zobaczmy obecnie, kto jak pije. Mieszkańcy wsi istotnie częściej niż mieszkańcy miast pili dużo i często oraz dużo i rzadko, i to tak wódkę ($X^2 = 12,68$; $df = 3$; $p < 0,01$; $T = 0,07$), wino kupne ($X^2 = 34,92$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,16$), wino domowe ($X^2 = 9,16$; $df = 3$; $p < 0,05$; $T = 0,08$), jak i piwo ($X^2 = 13,21$; $df = 3$; $p < 0,01$; $T = 0,12$). Podobnie (tylko znacznie silniej zaznaczone) przedstawiały się różnice między stylami picia kobiet i mężczyzn. Ci ostatni zdecydowanie częściej niż kobiety pili dużo i często oraz dużo i rzadko, i to wszystkie napoje alkoholowe: wódkę ($X^2 = 270,11$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,33$), wino kupne ($X^2 = 107,94$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,28$), wino domowe ($X^2 = 56,69$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,25$) oraz piwo ($X^2 = 275,57$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,45$).

Jeśli chodzi o kwestię stylów picia respondentów w różnym wieku, ograniczyć się trzeba do trzech środkowych grup (20-29, 30-39 oraz 40-59-letnich), gdyż w próbie znalazło się zbyt mało badanych mających 16-19

lat oraz 60 i więcej lat na to, aby można było powiedzieć coś konkretniejszego o tym, jak oni piją. W tych granicach wiek zdawał się nie różnicować stylów picia konsumentów wódki, wina kupnego i domowego; wśród konsumentów piwa w miarę przechodzenia do grup coraz starszych respondentów wzrastał udział pijących mało i często oraz mało i rzadko. Wykształcenie zdawało się słabo oddziaływać na style picia. Dawała się jednak zauważyć, i to u konsumentów każdego z wyróżnionych napojów alkoholowych, tendencja do zmniejszania się udziału pijących dużo i często oraz dużo i rzadko w miarę wzrostu poziomu wykształcenia, z tym wszakże, że wśród konsumentów piwa, pijących dużo i często, stosunkowo najwięcej było mających niepełne średnie wykształcenie. Przynależność do grupy społeczno-zawodowej także słabo tylko łączyła się z określonymi stylami picia. Pijących dużo i często oraz dużo i rzadko stosunkowo najwięcej było wśród robotników wykwalifikowanych, mniej wśród robotników niewykwalifikowanych i rolników i najmniej wśród pracowników umysłowych. Takie zróżnicowanie stylów picia w zależności od grupy społeczno-zawodowej widoczne było u konsumentów każdego spośród czterech wyróżnionych napojów alkoholowych.

Powróćmy obecnie raz jeszcze do wyodrębnionych poprzednio wzorów spożycia alkoholu, aby przekonać się, jak mają, się one do rozpatrywanych teraz stylów picia. Okazuje się, że związek między nimi był wyraźny i — można by powiedzieć — przybrał kształt zgodny z oczekiwaniami. Wśród osób, w przypadku których ostatnia okazja picia alkoholu miała charakter rodzinno-uroczystościowy, istotnie liczniej reprezentowani byli pijący mało i rzadko, gdy wśród osób, w przypadku których okazja ta mieściła się w ramach wzoru pijacko-zadaniowego — pijący dużo i często. Zbieżność ta zaznaczyła się zarówno u konsumentów wódki ($X^2 = 147,11$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,21$), wina kupnego ($X^2 = 92,86$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,22$) i wina domowego ($X^2 = 25,95$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,10$).

Rzecz miała się nieco inaczej w odniesieniu do picia w pracy: analogiczna zbieżność wystąpiła u zatrudnionych w społeczniowych zakładach pracy konsumentów wódki ($X^2 = 56,46$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,16$) i wina kupnego ($X^2 = 31,60$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,16$), nie pojawiła się natomiast u konsumentów wina domowego i piwa, w przypadku których charakter ostatniej okazji picia w pracy i styl picia tych napojów nie były związane ze sobą.

Ostatnia sprawa poruszona w tym rozdziale wiąże się z informacjami przemawiającymi za tym, że sposób picia niektórych respondentów świadczy o obecnym lub przeszłym nadużywaniu przez nich alkoholu. Do tej kwestii odnosiły się dwa pytania ankiety — każde trzyczęściowe. W jednym zapytywano — niezależnie od tego, czy respondent pije obecnie czy nie — czy zdarzało mu się kiedykolwiek w życiu „pić alkohol częściej niż chciałby”,

„wypić za dużo”, „pić przez kilka dni z rzędu” i proszono o odpowiedź, czy zdarza mu się to obecnie, zdarzało się tylko dawniej albo nie zdarzało się nigdy. W drugim z tych pytań proszono o podanie, czy w jakimś okresie życia zdarzało się respondentowi picie alkoholu częściej niż raz na tydzień, przy czym pytano osobno o picie w taki sposób wódki, wina oraz piwa.

Jak widać, mamy tu do czynienia z jeszcze jednym ujęciem kwestii sposobu picia. Nie chodzi w nim jednak o ogólne scharakteryzowanie, jak się pije, ale o zwrócenie uwagi na te przejawy sposobu picia, które traktowane są w naszej obyczajowości jako świadczące o picu wykraczającym poza ramy tego, co ona aprobuje albo nawet tylko na co zezwala. O tym, jak wielu badanym zdarzało się pić w taki sposób, informują tablice 21 i 22.

Większości badanych nie zdarzyło się nigdy pić częściej, niżby chcieli, albo wypić za dużo, a ponadto — co brzmi już znacznie bardziej prawdopodobnie — pić przez kilka dni z rzędu albo przeżyć okres, w którym pili częściej niż raz na tydzień. Zastanawiające są jednak odsetki tych, którym się to zdarzało. Jeśli co trzeci respondent w jakimś okresie życia pił wódkę częściej niż raz na tydzień, jeśli co czwartemu-piątemu zdarzało się (lub zdarza) pić kilka dni z rzędu, blisko co drugiemu zaś — wypić za dużo lub częściej, niżby chciał — świadczy to, że rozmaite przejawy nadużywania alkoholu wystąpiły w takim czy innym okresie życia sporej części badanych.

Picie alkoholu częściej, niżby się chciało, wydatnie zwiększało prawdopodobieństwo picia za dużo lub przez kilka dni z rzędu, podobnie jak to ostatnie zwiększało prawdopodobieństwo picia zbyt dużo. Powstrzymywanie się od jednego z tych zachowań znacznie zwiększało prawdopodobieństwo powstrzymywania się od któregośkolwiek innego (tabl. 21). Podobnie silne zbieżności ujawniły się w odniesieniu do częstszego niż raz na tydzień picia wódki i piwa, wódki i wina oraz piwa i wina (tabl. 22).

Można wysunąć wątpliwości, czy za pośrednictwem omawianych wyżej pytań ujawniono rzeczywiście jakieś przejawy nadużywania alkoholu i czy pytania te mogły służyć do ewentualnego wyodrębnienia wśród respondentów osób nadużywających alkoholu. Komu bowiem — poza abstynentami — nie przytrafiło się wypić kiedyś za dużo lub pić (np. w podróży, w okresie wizyty w obcym mieście) nawet codziennie przez pewien czas i mieć wtedy wrażenie, że pije się zbyt często? Czy częste picie w jakimś okresie (którego długość nie została przecież w pytaniu sprecyzowana) piwa, wina, a nawet wódki — zwłaszcza, że z wódką zrównano likier i koniak — świadczy rzeczywiście o nadużywaniu alkoholu, bez względu na ilość spożywanych wówczas napojów?

Aby rozproszyć te i im podobne wątpliwości, należało znaleźć jakieś potwierdzenie zasadności uznawania twierdzących odpowiedzi na omawiane obecnie pytania za świadczące o nadużywaniu alkoholu. Inaczej mówiąc,

Tablica 21. Niektóre przejawy nadużywania alkoholu*

Niezależnie do tego czy obecnie pije Pan(i) alkohol czy nie, może zdarzało się Panu(i) kiedykolwiek w życiu?		Wypić za dużo								Pić przez kilka dni z rzędu							
		ogółem		zdarza się		zdarzało się		nie zdarzało się		ogółem		zdarza się		zdarzało się		nie zdarzało się	
		lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Pić alkohol częściej niż chciał(a) — by Pan(i)	ogółem	1952	100	355	100	573	100	1024	100	1942	100	355	100	567	100	1020	100
	zdarza się	255	13,1	183	52,5	48	8,4	24	2,3	162	8,3	124	34,9	25	4,4	13	1,3
	zdarzało się	682	34,9	110	31,0	376	65,6	196	19,2	279	14,4	94	26,5	150	26,5	35	3,4
	nie zdarzało się	1015	52,0	62	17,5	149	26,0	804	78,5	1501	77,3	137	38,6	392	69,1	972	95,3
		$X^2 = 958,66; df=4; p<0,001; T = 0,50$								$X^2 = 658,62; df=4; p<0,001; T =0,41$							
Pić przez kilka dni z rzędu	ogółem	1941	100	254	100	675	100	1012	100								
	zdarza się	161	8,3	119	46,9	28	4,2	84	8,3								
	zdarzało się	279	14,4	78	30,7	178	26,4	145	14,3								
	nie zdarzało się	1501	77,3	57	22,4	469	69,4	783	77,4								
		$X^2 = 797,84; df= 4; p<0,001; T = 0,45$															

* W tablicy pominięto nieliczne przypadki dla braku odpowiedzi.

Tablica 22. Picie poszczególnych napojów alkoholowych częściej niż raz na tydzień*

Czy w jakimś okresie życia — lub może obecnie — pił(a) Pan(i) alkohol częściej niż raz na tydzień?		Wino							Piwo						
		ogółem		tak		nie		brak od- powiedzi	ogółem		tak		nie		brak od- powiedzi
		lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.
Wódka	ogółem	1972	100	373	100	1468	100	131	1972	100	663	100	1192	100	117
	tak	691	35,0	228	61,1	390	26,6	73	691	35,0	420	63,3	207	17,4	64
	nie	1212	61,5	129	34,6	1070	72,9	13	1212	61,5	220	33,2	977	82,0	15
	brak odpowiedzi	69	3,5	16	4,3	8	0,5	45	69	3,5	23	3,5	8	0,6	38
		$n = 1817; X^2 = 176,43; df = 1; p < 0,001; T = 0,31$							$n = 1824; X^2 = 426,82; df = 1; p < 0,001; T = 0,48$						
Piwo	ogółem	1972	100	373	100	1468	100	131	liczone są przy pominięciu braków						
	tak	663	33,6	223	59,8	392	26,7	48							
	nie	1192	60,5	122	32,7	1066	72,6	4							
	brak odpowiedzi	117	5,9	28	7,5	10	0,7	79							
		$n = 1803; X^2 = 176,91; df = 1; p < 0,001; T = 0,31$													

* Miary zbieżności picia poszczególnych par napojów alkoholowych ob

respondenci tak odpowiadający powinni różnić się od pozostałych również jakimiś innymi cechami właściwego im sposobu konsumowania alkoholu. Uznano, że jeśli rzeczywiście nadużywają oni alkoholu, to powinni pić istotnie więcej niż osoby, które nie piły częściej, niżby chciały, nie piły za dużo itp. Aby ustalić, czy było tak naprawdę, obliczono średnie roczne ilości wódki (w litrach objętościowych) wypijanej przez interesujące nas grupy respondentów. Otrzymane wyniki przemawiały bardzo wyraźnie za tym, że odpowiadających twierdząco na omawiane pytania słusznie traktuje się za prawdopodobnie nadużywających alkoholu. A oto te wyniki. Badani pijący, którzy stwierdzili, że nigdy nie zdarzało im się wypić za dużo, spożywali rocznie 6,00 litrów wódki, ci, którym zdarzało się to dawniej — 11,45 litra, natomiast ci, którym zdarza się to obecnie — 28,46 litra (różnice między tymi średnimi są statystycznie istotne, $p < 0,001$)⁶⁷. Respondenci pijący, którzy oświadczyli, że nigdy nie zdarzyło im się pić przez kilka dni z rzędu, spożywali rocznie 7,46 litra wódki, ci, którym zdarzało się to dawniej — 18,84 litra, natomiast ci, którym zdarza się to obecnie — 32,91 litra (również różnice między tymi średnimi są statystycznie istotne, $p < 0,001$). Wyniki te zdają się przemawiać bardzo zdecydowanie za tym, że wśród pijących obecnie za dużo oraz pijących czasem po kilka dni z rzędu skupiało się wielu respondentów rzeczywiście nadużywających alkoholu. Interesujące jest także, że spożycie badanych, którzy kiedyś pili w taki sposób, jest istotnie wyższe od spożycia respondentów, w których sposobie picia nie wystąpiły nigdy wymienione znamiona nadużywania alkoholu. Czyżby więc nadużywanie niegdyś alkoholu pozostawiało pewien trwały efekt w postaci wzmożonego spożycia alkoholu, bardziej trwały niż niektóre jego przejawy?

Podobnie rzecz miała się z piciem alkoholu częściej niż raz na tydzień. Pijący w taki sposób piwo w jakimś okresie swojego życia (dawniejszym lub obecnym) spożywali rocznie 18,68 litra wódki, gdy nie pijący — 6,95 litra ($p < 0,001$), pijący tak wino — 17,75 litra wódki, nie pijący zaś — 9,86 litra ($p < 0,001$), wreszcie pijący tak wódkę — konsumowali przeciętnie 19,80 litra wódki rocznie, gdy nie pijący jej częściej niż raz w tygodniu — 5,77 litra ($p < 0,001$). Również więc i ten przejaw przeszłego lub aktualnego intensywnego picia istotnie różnicował badanych i okazał się silnie związany z obecnymi rozmiarami konsumpcji wódki.

Można było domniemywać, że podobnie jak to było z roczną ilością

⁶⁷ W rozdziale I wspomniano i ilości wódki spożywanej przez respondentów, a więc objętej ankietą, i podobno jej średnią — 8,6 litrów rocznie. Była to ilość przypadająca na 1 respondenta (pijącego wódkę lub nie pijącego), obliczona tak właśnie, aby móc ją zestawić z ogólną średnią ilością spożywanej wódki w kraju. Teraz operujemy inną średnią ilością spożytej wódki, przeliczonej na 1 pijącego ją (z wyłączeniem pijących ją respondentów, co do których brak było danych o częstości jej picia lub ilości spożywanej jednorazowo). Średnia ta wynosiła 12,19 litra.

wypijanej wódki, przejawy nadużywania alkoholu wystąpią u większej frakcji respondentów pijących dużo i często (ewentualnie dużo, ale rzadko) niż u pijących mało i rzadko (lub może też mało i często). Przypuszczenie to okazało się trafne. Bardzo wyraźne były zbieżności wskazanych wyżej stylów picia wódki z piciem za dużo ($X^2 = 311,26$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,30$) oraz piciem przez kilka dni z rzędu ($X^2 = 289,24$; $df = 6$; $p < 0,001$; $T = 0,29$), a nadto zbieżność wspomnianego stylu picia dużo i często z piciem wódki w pewnym okresie życia częściej niż raz na tydzień ($X^2 = 236,98$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,31$).

Przypatrzymy się na koniec, wśród jakich grup osób, wyróżnionych na podstawie kryteriów socjodemograficznych, skupiali się respondenci, w których sposobie picia występowały przejawy nadużywania alkoholu. Jak to mieliśmy już okazję stwierdzić wielokrotnie, różnice między mieszkańcami miast i mieszkańcami wsi były niewielkie i z reguły statystycznie nieistotne. Natomiast sposób picia kobiet i mężczyzn był zasadniczo odmienny; mężczyznom istotnie częściej niż kobietom zdarzało się wypić za dużo ($X^2 = 393,86$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,38$); pić przez kilka dni z rzędu ($X^2 = 226,71$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,29$), pić w jakimś okresie życia częściej niż raz na tydzień wino ($X^2 = 54,06$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,17$), wódkę ($X^2 = 356,43$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,43$), a zwłaszcza piwo ($X^2 = 684,47$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,61$).

Wiek zdawał się odgrywać pewną rolę, jeśli chodzi o liczbę osób nadużywających alkoholu; najmniej było ich wśród 16-19-letnich, nieco więcej wśród mających ponad 59 lat, najwięcej zaś wśród 20-29- i 30-39-letnich, a więc ludzi młodych, zakładających rodziny, mających na wychowaniu małe dzieci, stabilizujących się zawodowo, będących w pełni sił produkcyjnych.

„Picie za dużo” związane było dość zaskakująco z wykształceniem: udział osób, którym zdarza się to obecnie, spadał wraz ze wzrostem wykształcenia (z 15% u mających nie ukończoną szkołę podstawową do 6% o wykształceniu ponad średnim), natomiast udział osób, którym zdarzało się to dawniej, wzrastała wraz z podwyższeniem się wykształcenia (odpowiednio z 26 do 36%). Picie przez kilka dni z rzędu zdarzało się dawniej lub obecnie najczęściej osobom z niepełnym średnim wykształceniem, a więc tym, którzy też stosunkowo najwięcej pili. Bardzo często (tj. częściej niż raz na tydzień) pili w pewnym okresie swojego życia przede wszystkim respondenci w ogóle pijący najwięcej, tj. mający nie ukończone średnie wykształcenie (41% spośród nich piło tak piwo i 37% wódkę); jeśli chodzi o wino, brak było jakiegoś wyraźniejszego związku dużej częstości picia z wykształceniem pijących.

Wszystkie omawiane wyżej przejawy nadużywania alkoholu występowały częściej u robotników niż u pracowników umysłowych, a zwłaszcza — rolników, co zgodne było zresztą z podkreślanym już wielokrotnie faktem

większego spożycia alkoholu przez robotników niż przez pracowników umysłowych i rolników.

IV. PICIE ALKOHOLU A STOSUNKI MIĘDZYLUDZKIE

W ankiecie znalazło się parę pytań (stosowanych już przez innych autorów w rozmaitych badaniach ankietowych) związanych ze sposobem postrzegania przez respondentów stosunków międzyludzkich w najbardziej ogólnych kategoriach, a ponadto parę dalszych pytań dotyczących tego, jak układają im się stosunki z ludźmi, z którymi stykają się na co dzień. Pytania te, dość zresztą różnorodne, pomyślane były tak, aby mogły ewentualnie posłużyć do stworzenia skali, za pomocą której uzyskano by wgląd w społeczne funkcjonowanie poszczególnych grup osób charakteryzujących się różnym poziomem spożycia napojów alkoholowych. Analizy takiej nie udało się podjąć na obecnym etapie opracowania wyników ankiety, wskutek czego odpowiedzi na te pytania wykorzystano w ograniczonym zakresie. Wyraziło się to — po pierwsze — w rozpatrywaniu odpowiedzi na poszczególne pytania osobno ; po drugie zaś — w wyeliminowaniu części pytań, mianowicie tych, na które odpowiedzi nie pozwalały wyodrębnić grup respondentów różniących się (w stopniu statystycznie istotnym) poziomem spożycia alkoholu. Przedstawienie wyników analizy odpowiedzi na pozostałe pytania wypełnia pierwszą część tego rozdziału. Jego część druga poświęcona jest omówieniu informacji dotyczących dobrych i złych przeżyć respondentów (związanych ze spożyciem alkoholu).

W tablicy 23 przedstawiono odpowiedzi na niektóre pytania dotyczące stosunków łączących respondentów z otoczeniem, w powiązaniu z danymi o rozmiarach spożycia poszczególnych napojów alkoholowych.

Pierwsze z wymienionych w tej tablicy pytań — „Jak Pan(i) sądzi, czy życie na ogół przynosi ludziom więcej złego czy dobrego?” — traktowane było jako informujące w najogólniejszy sposób o zadowoleniu z życia, a pośrednio i o przystosowaniu do niego. Jak widać, osoby w jakiś tam sposób ze swojego życia zadowolone (tj. uważające, że przynosi ono więcej dobrego niż złego) piły mniej, i to każdego z wyróżnionych napojów alkoholowych, niż pozostałe (różnice między odpowiednimi średnimi były statystycznie istotne, co najmniej na poziomie $p < 0,05$, z wyjątkiem tylko różnic między średnimi spożycia wina domowego). Nieistotne były natomiast różnice rozmiarów spożycia osób uważających, że życie przynosi więcej złego niż dobrego, i osób wyrażających przekonanie, że przynosi ono mniej więcej tyle samo złego co dobrego. Czyżby więc zadowolenie z życia stanowiło swoistą osłonę przed nadmiernym spożyciem alkoholu, w każdym razie moderowało zakres spożycia, a brak takiego zadowolenia sprzyjał konsumpcji alkoholu?

Następne pytania, przytoczone w tablicy 23, odnoszą się do współżycia badanych z innymi. Dwa pierwsze miały charakter projekcyjny: pytano w nich o poczucie niedocenienia przez innych ludzi, najpierw spoza rodziny, a potem — z najbliższego grona rodzinnego. Uznano, że osoby mające bardzo często i często poczucie niedoceniania nie mają harmonijnych stosunków z otoczeniem, nie funkcjonują w nim dobrze, uznają się często za pokrzywdzonych. Jak pokazują dane umieszczone w tablicy 23, respondenci uważający się za bardzo często i dość często niedocenianych pili więcej niż wyrażający przekonanie, że coś takiego zdarza się im raczej rzadko, bardzo rzadko lub że nie zdarza im się nigdy. O ile jednak, gdy chodziło o niedocenianie przez osoby spoza rodziny — różnice między średnimi obrazującymi spożycie wymienionych w tablicy napojów były statystycznie nieistotne (z wyjątkiem dotyczących piwa, $p < 0,05$), o tyle gdy chodziło o niedocenianie przez osoby z najbliższego kręgu rodzinnego — odpowiednie średnie były statystycznie istotne (co najmniej na poziomie $p < 0,05$, z wyjątkiem średnich spożycia wina domowego).

Narzucają się od razu dwie możliwości wyjaśnienia tych wyników, mogące zresztą występować łącznie. Bardziej intensywne picie może, po pierwsze, mniej dawać się we znaki znajomym niż najbliższej rodzinie, i stąd dostarczać mniej powodów do okazywania tak pijącym niezadowolenia lub dezaprobaty prowadzącej do powstawania u nich poczucia niedoceniania. Po drugie, stosunki rodzinne są nieporównanie bardziej stałe niż te, które łączą nas ze znajomymi, nawet bardzo bliskimi; znajomych można łatwiej zmienić, gdy przestają nas „doceniać”, na takich, którzy będą to robić. Warto tu podkreślić, że osoby mające często poczucie niedoceniania bywają bardziej uciążliwe niż osoby nie mające często takiego poczucia. Świadczą o tym następujące zbieżności. Odnoszącym bardzo często i raczej często wrażenie, że najbliższa rodzina ich niedocenia, zdarzało się obecnie lub dawniej istotnie częściej wypić za dużo ($X^2 = 20,43$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,09$) oraz teraz lub poprzednio pić przez kilka dni z rzędu ($X^2 = 37,63$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,12$), a ponadto pić w jakimś okresie swojego życia częściej niż raz na tydzień wódkę ($X^2 = 30,12$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,13$), wino ($X^2 = 11,54$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,08$) oraz piwo ($X^2 = 17,15$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,10$).

Osobnego, nieco obszerniejszego wyjaśnienia wymaga ostatnie pytanie, na które odpowiedzi znalazły wyraz w tablicy 23. Brzmiało ono: „Jak układają się Pana(i) stosunki: 1. z najbliższą rodziną, 2. z kolegami w pracy (szkole, uczelni), 3. z przełożonymi (zwierzchnikami, nauczycielami), 4. z sąsiadami”. W istocie były to cztery różne pytania, przy czym respondent mógł na każde z nich udzielić jednej z następujących odpowiedzi: „bardzo dobrze”, „raczej dobrze”, „raczej niedobrze”, „niedobrze, źle”, „nie ma takich osób (nie stykam się z takimi)”, „trudno mi powiedzieć”. Niezależnie od dalszych operacji robionych z odpowiedziami na to pytanie, do których przejdziemy

Tablica 23. Stosunki respondentów z otoczeniem a rozmiary spożycia przez nich poszczególnych napojów alkoholowych

Treść pytania	Rodzaj odpowiedzi	Respondenci		Średnie ^a roczne spożycie pijących*			
		lb.	%	wódkę	wino kupne	wino domowe	piwo
Ogółem		1972	100	12,19	12,04	7,06	77,47
Czy życie na ogół przynosi ludziom więcej złego czy dobrego?	więcej dobrego	531	26,9	9,32	7,60	5,82	62,69
	więcej złego	467	23,7	13,46	14,79	8,96	79,39
	tyle samo	836	42,4	12,88	10,23	6,39	81,58
	trudno powiedzieć	136	6,9	15,32	24,10		101,34
	brak odpowiedzi	2	0,1				
Czy zdarza się niekiedy, że czuje się Pan(i) niedoceniany (a) przez innych ludzi — spoza najbliższej rodziny?	bardzo często,	832	42,2	23,59	13,96	7,54	87,47
	dość często						
	raczej rzadko,	1134	57,5	20,08	10,63	6,75	69,39
	bardzo rzadko,						
A czy odnosi Pan(i) niekiedy wrażenie, że najbliższa rodzina nie docenia Pana(i)?	nigdy						
	brak odpowiedzi	6	0,3				
	bardzo często,	564	28,6	16,01	17,78	8,45	91,66
	dość często						
Indeks stosunków z otoczeniem	0	1461	74,1	10,95	10,75	6,09	70,11
	1	340	17,2	13,91	13,17	10,71	80,34
	2	132	6,7	18,88	20,66		120,43
	3-4	39	2,0	19,57			

^a Nie podawano średnich, gdy zbiorowość respondentów, dla której miały być obliczone, mniejsza była od 30.

^b W litrach objętościowych.

za chwilę, interesujący wydaje się również sam rozkład udzielonych odpowiedzi. Otóż jako bardzo dobre określiło swoje stosunki z najbliższą rodziną 34,7%, badanych (jako raczej dobre — dalszych 56,2%), z sąsiadami — 18,7% (i odpowiednio 64,9%), z kolegami w pracy — 18,5% (i 63,0%) z przełożonymi bardzo dobrze układały się stosunki 11,0% respondentów, raczej dobrze zaś — 56,4%. Przeważająca większość badanych miała więc w swej ocenie co najmniej poprawne stosunki ze swoim otoczeniem.

Ze względu na nasze zainteresowania ważniejsze zdają się być jednak następne dwie kategorie odpowiedzi. Uznało, że raczej lub bardzo niedobrze układały się stosunki ze zwierzętami 14,8% badanych, z sąsiadami — 9,1%, z najbliższą rodziną — 8,2%, wreszcie z kolegami z pracy — 5,1%. Postano-

wiono, aby dla celów dalszej analizy posłużyć się indeksem utworzonym z odpowiedzi na to pytanie, przypisując zero respondentom, którym z żadną z czterech wymienionych grup ludzi stosunki nie układały się raczej niedobrze lub niedobrze, jedynie tym, którym stosunki układały się tak w jednej ze wspomnianych grup, dwójkę — w dwóch, trójkę — w trzech oraz czwórkę — we wszystkich czterech. Przyporządkowanie respondentów wartościom tego indeksu (nazwanego indeksem stosunków z otoczeniem) podano w tablicy 23 : za bardzo skłóconych z otoczeniem można by uznać zaledwie 2% badanych, za raczej skłóconych — blisko 7%, za mających pewne problemy — dalszych 17%, za układających zaś sobie stosunki z innymi co najmniej nieźle — 74% badanych, a więc w przybliżeniu trzech na każdych czterech. Jak pokazuje tablica 23, ci ostatni pili też mniej niż skłócony z otoczeniem, przy czym różnice między średnim spożyciem poszczególnych napojów alkoholowych tych grup respondentów były z reguły statystycznie istotne (co najmniej na poziomie istotności $p < 0,05$), z wyjątkiem tylko odnoszących się do konsumpcji wina domowego. Warto tu też dodać, że osobom, którym stosunki co najmniej z jedną z tych grup układały się raczej niedobrze lub niedobrze, istotnie częściej zdarzało się obecnie lub dawniej wypić za dużo ($X^2 = 40,85$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,12$) oraz pić kilka dni z rzędu ($X^2 = 29,64$; $df = 2$; $p < 0,001$; $T = 0,10$), a ponadto pić w jakimś okresie swojego życia częściej niż raz na tydzień wódkę ($X^2 = 27,47$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,12$), wino ($X^2 = 16,51$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,09$) oraz piwo ($X^2 = 20,24$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,10$).

Przytoczone wyżej dane o zbieżnościach rozmiarów spożycia różnych napojów alkoholowych i rozmaitych wskaźników dysharmonijności stosunków badanych z innymi są pod jednym względem podobne — pijący więcej wódki, wina kupnego lub piwa spodziewają się mniej dobrego w życiu, częściej czują się niedoceniani, mniej pomyślnie układają sobie stosunki z otoczeniem, mówiąc więc ogólnie — zdają się gorzej funkcjonować społecznie. Powstaje oczywiście zasadnicze pytanie, co jest tu przyczyną, a co skutkiem. Czy gorsze funkcjonowanie społeczne skłoniło do picia więcej, czy też intensywniejsze picie spowodowało pogorszenie się społecznego funkcjonowania? A może samo to pytanie postawione jest wadliwie, bo tendencja do wzmożonej konsumpcji napojów alkoholowych i do spadku harmonijności społecznego funkcjonowania wzajemnie się wzmacniają, będąc wspólnie uwarunkowane innymi społecznymi i psychicznymi czynnikami? Wszystkie te pytania muszą pozostać niestety bez odpowiedzi, ankieta nie dostarcza bowiem materiału pozwalającego na ich rozstrzygnięcie.

Fakt, że na picie alkoholu, a zwłaszcza jego nadużywanie przyzwyczailiśmy się patrzeć przede wszystkim przez pryzmat wynikających z niego szkód społecznych, jest dobrze znany i dość powszechnie uważany za oczywisty i nie nasuwający zastrzeżeń. Dla badacza zjawiska picia i nadużywania

alkoholu jest to jednak punkt widzenia trudny do zaakceptowania ze względu na jednostronność. Można się zastanawiać, czy jest on odpowiedni również dla tych, którzy stawiają sobie za cel ukierunkowanie działań zmierzających do ograniczenia spożycia alkoholu. Bezpośrednimi adresatami części tych działań są bowiem z natury rzeczy ludzie pijący i dostrzeganie głównie ujemnych konsekwencji ich zachowań nie sprzyja zrozumieniu, dlaczego tak właśnie postępują. Czy można bowiem efektywnie wpływać na zachowanie ludzi, których się nie rozumie?

Odpowiedź na tak zadane pytanie nie może być jedna, bo zależeć będzie od rodzaju okazywanej pomocy, stosowanych środków, ich oddziaływania bezpośredniego lub pośredniego i wielu innych jeszcze warunków podejmowanych przedsięwzięć. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że spożywanie alkoholu przynosi jego konsumentom również jakieś satysfakcje, a nie tylko szkody, gdyż inaczej by go nie pili, a w każdym razie nie piliby go tyle, tak często, przy łada okazji itd. Następstwami istniejących w naszym społeczeństwie nakazów obyczajowych, przymusem towarzyskim, a wreszcie uzależnieniem od alkoholu niepodobna wytłumaczyć istniejącego u nas niezmiernie wysokiego poziomu spożycia alkoholu i jego tendencji wzrostowych. Powtórzmy więc raz jeszcze: zajmowanie się nie tylko samymi szkodami powodowanymi przez picie, ale także płynącymi z niego korzyściami — i to poza uznawanymi powszechnie za pozorne, korzyściami dla Skarbu Państwa ze sprzedaży alkoholu — wydaje się niezbędne, jeśli rzeczywiście chcemy poszerzyć wiedzę o czynnikach współwyznaczających dominujące u nas modele spożywania napojów alkoholowych.

Biorąc pod uwagę to, co powiedziano wyżej, umieszczono w ankiecie zespół pytań dotyczących dobrych i złych doświadczeń respondentów, związanych z piciem alkoholu. Podobnie jak poprzednio, nie interesowano się ich opiniami o tym, jakie mogą być te doświadczenia, ale ich własnymi przeżyciami. W pewnym zakresie pytania o doświadczenia wzorowane były na jednej z wersji językowych skandynawskiego badania spożycia alkoholu z 1979 r., o którym wspomniano we Wstępie⁶⁸. Aczkolwiek nie były one

⁶⁸ Informacje o tym badaniu i pierwszych jego wynikach czerpię z następujących prac wydanych przez Statens Institutt for Alkoholforskingen (SIFA), Oslo, — R. Hauge, O. Irgens-Jansen: *Scandinavian Drinking Survey: Sampling Operations and Data Collection*, Oslo 1981; R. Hauge, O. Irgens-Jansen: *Scandinavian Drinking Survey: Demographic Variables and Representativeness of Samples*, Oslo 1981; Simpura: *Scandinavian Drinking Survey...*; K. Mäkelä: *Scandinavian Drinking Survey: Construction of Composite Indices of Drinking Attitudes and Personal Experience related to Drinking*, Oslo 1981.

Podane w tabl. 24 odpowiedzi zaczerpnięte są z ostatniej z tych prac (s. 21-24). Interesujące nas tu pytania zadawano tylko respondentom pijącym alkohol (w ciągu ostatnich 12 miesięcy poprzedzających badanie); było ich w próbach: w Finlandii — 1793; w Islandii — 1742; w Norwegii — 1378, w Szwecji zaś — 1582 osoby. Podane w tabl. 24 odsetki respondentów, którzy odpowiedzieli twierdząco na zadane pytania, obliczone zostały w stosunku do liczby

Tablica 24. Dobre i złe doświadczenia związane z piciem alkoholu (% osób, które na podane w tablicy pytania udzieliły odpowiedzi „tak”).

Treść pytań	Polska	Finlandia	Islandia	Norwegia	Szwecja
Czy Panu(i) osobiście wypicie pewnej ilości alkoholu w czymś towarzystwie pomogło kiedyś” :					
1. lepiej bawić się w towarzystwie, być śmielszym w otoczeniu innych ludzi — być zabawniejszym i dowcipniejszym w rozmowie	68,5	41,6	49,1	34,6	29,6
— mniej obawiać się przebywania w towarzystwie innych		34,4	32,0	22,2	18,4
2. poprawić sobie stosunki z bliskimi osobami-	42,6	15,1	8,5	4,9	3,0
3. spojrzeć z większą nadzieją i optymizmem w przyszłość	35,0	26,2	30,2	22,8	19,0
4. zbliżyć się do kogoś innej płci	40,4	32,7	27,4	23,0	17,7
5. rozwiązać problemy dotyczące pracy zawodowej	26,5	5,1	1,9	0,8	0,5
6. załatwić korzystnie własną sprawę bytową	34,8				
A. Czy kiedykolwiek alkohol wypity przez Pana(ią) spowodował poważniejsze kłopoty w Paną(i) życiu”:					
1. kłopoty finansowe — wydać więcej pieniędzy niżby Pan(i) zamierzał(a)	18,9	35,4	37,7	19,8	14,9
2. kłopoty zawodowe — spotkać się z powodu picia z krytycznymi uwagami kogoś z pracy	9,4	3,2	3,7	0,8	0,4
3. kłopoty rodzinne	24,5				
4. kłopoty ze zdrowiem	25,1	9,2	10,7	2,2	1,8
5. kłopoty towarzyskie, koleżeńskie, sąsiedzkie — spotkać się z powodu picia z krytycznymi uwagami kogoś z bezpośredniego otoczenia	9,8	22,7	22,0	9,4	8,8
— mieć wrażenie, że ktoś z przyjaciół uważa, że powinien Panu(i) pić mniej albo ostrożniej		14,3	11,1	4,3	4,5
6. kłopoty z milicją, z władzami — zostać zatrzymanym przez policję za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym	8,4	3,5	4,2	1,3	1,2

^a W ankiecie skandynawskiej pytanie to brzmiało: „Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy zdarzyło się Panu(i) mieć wrażenie, że alkohol Panu(i) pomógł”.

^b W ankiecie skandynawskiej pytanie to brzmiało: „Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy zdarzyło się Panu(i) na skutek picia”.

tożsame, wydawały się dostatecznie zbliżone, aby warto było przytoczyć te spośród pytań zadawanych w badaniu skandynawskim, które mają swoje choćby dalekie odpowiedniki w naszej ankiecie z 1980 r. Informacje o odpowiedziach na nie podano w tablicy 24.

Bezpośrednie porównanie danych skandynawskich z 1979 r. i polskich z 1980 r. byłoby wątpliwe nie tylko dlatego, że badania te przeprowadzone były inaczej (o czym była mowa we Wstępie), ale także z tego względu, że w badaniu skandynawskim interesowano się doświadczeniami z okresu ostatniego roku, gdy w polskim pytano, czy respondentom kiedykolwiek w życiu zdarzały się określone doświadczenia. W sposób zbliżony ujęta jest w obu ankietach część pytań o dobre przeżycia, inaczej natomiast — odnoszące się do niekorzystnych konsekwencji picia. W badaniu polskim pytano o „poważne kłopoty” spowodowane piciem, gdy w badaniu skandynawskim o niekorzystne dla respondenta zdarzenia i reakcje innych. Wreszcie w tych przypadkach, w których brak było w ankiecie skandynawskiej odpowiednika pytania zawartego w ankiecie polskiej, podano w tablicy 24 najbardziej zbliżone pytanie skandynawskie.

Pomimo tych wszystkich różnic odpowiedzi na te pytania pozwalają na sformułowanie paru ogólnych uwag.

Badania skandynawskie pokazują, że między objętymi nimi krajami występują poważne różnice. Generalnie rzecz biorąc, zarówno dobre, jak i złe doświadczenia związane z alkoholem były w znacznie większym stopniu udziałem Finów oraz Islandczyków niż Norwegów, a zwłaszcza Szwedów. Najprostszym wytłumaczeniem tych różnic byłby ogólny poziom spożycia, zgodnie z rozumowaniem, że im ono wyższe, tym dalej idące konsekwencje powoduje. Zgodnie z urzędowymi danymi w 1979 r. w przeliczeniu na 1 mieszkańca w wieku 15 lat więcej lat i na 100° alkoholu spożycie napojów alkoholowych wynosiło: w Finlandii — 7,84 litra, w Islandii — 4,49, w Norwegii — 5,65 i w Szwecji — 7,10⁶⁹. Jak więc widać, ogólne rozmiary spożycia nie tłumaczą różnic w jego społecznych następstwach wymienionych w tablicy 24, najwyższe było ono bowiem w krajach, w których konsekwencje te były największe (Finlandia), ale też i najmniejsze (Szwecja).

Uważa się też, i to nawet częściej, że społeczne następstwa picia związane są nie tyle z ogólnym poziomem konsumpcji, ile ze strukturą spożywanych napojów. Twierdziło się przy tym, że im więcej miejsca zajmują w niej

pijących pomniejszonej o liczbę tych, którzy nie udzielili odpowiedzi na odpowiednie pytania; ci ostatni stanowili w Finlandii 7,0-7,5% pijących respondentów, w Islandii — 5,9-6%, w Norwegii — 5,3-6,1% w Szwecji — 7,4-7,8%. W badaniu polskim podane w tabl. 24 odsetki respondentów, którzy udzielili twierdzących odpowiedzi, obliczono w stosunku do ogólnej liczby respondentów, pomniejszonej o liczbę osób, które nie udzieliły na nie odpowiedzi (stanowiły one 1,2-1,7% próby).

⁶⁹ Por. Simpara: *Scandinavian Drinking Survey...*, s. 11.

mocne napoje, tym poważniejsze są owe następstwa. Sięgnijmy więc ponownie do odpowiednich danych urzędowych z 1979 r., tym razem obrazujących udział poszczególnych rodzajów napojów w ogólnej ilości spożywanego alkoholu⁷⁰:

Ogółem	<i>Finlandia</i> 100%	<i>Islandia</i> 100%	<i>Norwegia</i> 100%	100%
Piwo	44,2	—	47,1	25,2
Wino	11,5	27,4	11,3	21,4
Wódka	44,3	72,6	41,6	53,4

I znów otrzymaliśmy wynik negatywny; mocne napoje zajmują najwięcej miejsca w strukturze spożycia alkoholu w Islandii, a więc kraju, w którym społeczne konsekwencje picia wydawały się daleko idące, ale potem — w Szwecji, gdzie wydawały się najmniejsze; do tego w krajach o bardzo różnym poziomie owych następstw, mianowicie w Finlandii i Norwegii, wielkość udziału alkoholu spożytego pod postacią wódki była bardzo podobna.

Ten przydługi wywód, poświęcony rezultatom uzyskanym w zagranicznym badaniu, miał służyć ukazaniu pewnego rodzaju szerszego tła, potrzebnego do omówienia danych, otrzymanych za pośrednictwem naszej ankiety. Ponadto celem jego było uzasadnienie poglądu, zgodnie z którym interpretując wyniki tej ostatniej ankiety, wystrzegać się trzeba uproszczonego tłumaczenia ich charakterystycznym dla naszego kraju wysokim poziomem spożycia (wynosiło ono w 1980 r. 11,4 litra 100° alkoholu na 1 mieszkańca w wieku 16 lub więcej lat) i poważnym udziałem wódki wśród konsumowanych napojów (70,6% całego wypijanego alkoholu spożywane było pod postacią wódek czystych i gatunkowych)⁷¹. Biorąc pod uwagę te zagraniczne informacje, należałoby uznać, że wymienione w tablicy 24 konsekwencje picia wiązać trzeba nie tylko z poziomem spożycia i jego strukturą, ale także — i to może przede wszystkim — z panującą w naszym społeczeństwie obyczajowością i specyficznym klimatem, otaczającym picie i pijących, cechującym się swoistą ambiwalencją postaw i daleko idącą tolerancją nawet dla nadużywania alkoholu.

Zapoznając się z informacjami dotyczącymi dobrych i złych doświadczeń związanych z piciem, warto zwrócić uwagę, że osób, których udziałem były dobre doświadczenia, było względnie więcej niż takich, które mówiły o swoich złych przeżyciach. Jeżeli chodzi o naszą ankietę, wyniki te nie dziwią, waga złych przeżyć („poważniejsze kłopoty”) była znacznie większa niż ulotnych w niektórych przypadkach, przyjemnych zdarzeń. Inaczej jednak jest w przy-

⁷⁰ *Ibidem*, s. 10.

⁷¹ Por. *Informacja GUS: Spożycie napojów alkoholowych w latach 1975—1980*, s. 2.

padku ankiety skandynawskiej, w której zachowana została odpowiedniość dobrych i złych doświadczeń. Również jednak w odpowiedziach na nią dobre doświadczenia występowały częściej niż złe, i to we wszystkich czterech krajach, a więc jakby niezależnie od ogólnej częstości ich występowania.

Niepodobna nie zwrócić dalej uwagi na pewne „specyficznie polskie” rodzaje sytuacji, w których alkohol „pomaga”. Mamy tu na myśli przede wszystkim sprawy pracy zawodowej. W krajach skandynawskich do pomyślnego rozwiązania jakichś występujących na jej tle problemów alkohol przyczyniał się wielokrotnie rzadziej niż w Polsce, a ponadto w przybliżeniu równie często pomagał, co przeszkadzał (jeśli za przeszkadzanie uznać spotkanie się z powodu picia z czymś krytycznymi uwagami). U nas poważniejsze kłopoty w pracy miało z powodu wypitego alkoholu dwa i pół raza mniej respondentów niż badanych, którym wypity alkohol pomógł w rozwiązaniu problemów związanych z pracą zawodową. Informacje te korespondują z omawianymi w poprzednim rozdziale danymi wskazującymi na częste występowanie u nas picia alkoholu w miejscach pracy.

Podobnie uderzająco częściej niż w krajach skandynawskich alkohol przyczynił się u nas do poprawienia sobie przez badanego stosunków z bliskimi osobami. Fakt, iż w naszym kraju alkohol posłużył takiemu celowi niemal połowie respondentów — gdy w Norwegii czy Szwecji, co prawda tylko w ciągu ostatniego roku, ale zaledwie paru procentom respondentów — jest znamieny i należałoby go uznać za jeden z elementów owej wspomnianej wyżej specyficznej obyczajowości, pozwalającej czy zachęcającej nawet do traktowania alkoholu jako środka naprawiania stosunków międzyludzkich. Zważmy bowiem, że 2/5 badanych dzięki alkoholowi poprawiło sobie stosunki z bliskimi, co trzeci załatwiał korzystnie jakąś własną sprawę bytową, co czwarty rozwiązał problemy dotyczące jego pracy zawodowej — a równocześnie tylko co dziesiąty miał z powodu alkoholu kłopoty zawodowe, co dwunasty kłopoty z milicją, władzami. Kontrastuje z tym informacja, że jednak co czwarty respondent miał poważne kłopoty rodzinne na skutek picia. Czy znaczy to, że rodzina stała się u nas najmniej tolerującym alkohol elementem społeczeństwa, czy też wskazuje to, że alkohol najdotkliwiej w nią uderza?

Powtórzy więc raz jeszcze: w istniejącej u nas obyczajowości i klimacie przyzwolenia dla picia alkohol zdaje się przynosić pijącym więcej dobrego niż złego. Zdawać sobie trzeba z tego sprawę, kiedy planuje się jakieś przedsięwzięcia mające zniechęcać ludzi do picia. Jak może być to trudne, niech uświadomi nam jeszcze jedna odpowiedź: co trzeci respondent stwierdził, że wypicie pewnej ilości alkoholu pozwoliło mu spojrzeć z większą nadzieją i optymizmem w przyszłość. Jeśli tak, to przecież sięgnięcie po kieliszek jest pewnie najłatwiej i najpowszechniej dostępnym sposobem zapewnienia sobie odrobiny optymizmu i nadziei.

Można było przypuszczać, że popadanie w poważniejsze kłopoty wiązało

się z nadużywaniem, a nie tylko z piciem alkoholu; że było tak rzeczywiście, pokazuje następujący wynik. Osoby stwierdzające, że miały w swoim życiu taki okres, kiedy piły wódkę częściej niż raz na tydzień (istotnie częściej niż takie, które nie przeżyły nigdy takiego okresu), oświadczyły, że zdarzyło im się mieć z powodu wypitego alkoholu poważniejsze kłopoty rodzinne ($X^2 = 193,80$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,35$), finansowe ($X^2 = 170,05$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,33$), z milicją ($X^2 = 83,23$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,23$), zawodowe, w pracy ($X^2 = 72,22$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,21$); towarzyskie, koleżeńskie lub sąsiedzkie ($X^2 = 63,21$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,20$), a wreszcie poważniejsze kłopoty ze zdrowiem ($X^2 = 26,22$; $df = 1$; $p < 0,001$; $T = 0,13$).

Dla przeprowadzenia dalszej analizy kwestii dobrych i złych doświadczeń związanych z piciem powstała potrzeba łącznego ich ujęcia, tak aby można było wyodrębnić respondentów mających mało i dużo zarówno jednego, jak i drugiego rodzaju przeżyć. W tym celu posłużono się dwoma indeksami utworzonymi w jednakowy sposób. Indeks dobrych doświadczeń powstał ze zliczenia liczby odpowiedzi twierdzących na pytania zawarte w pierwszej części tablicy 24; jego wartości odpowiadają liczbie takich odpowiedzi: 0 — oznacza, że respondentowi alkohol nie pomógł w żadnej z wymienionych w niej spraw, 1 — że pomógł w jednej z nich itd. Analogicznie ułożono

Tablica 25. Dobre i złe doświadczenia związane z piciem alkoholu — indeksy dobrych i złych doświadczeń

Indeksy doświadczeń życiowych związanych z piciem alkoholu		Liczba respondentów		Średnie indeksu złych doświadczeń	Średnie indeksu dobrych doświadczeń	Średnie roczne spożycie wódki ^a	Średnie indeksu stosunków z otoczeniem
		lb.	%				
Indeks dobrych doświadczeń	ogółem	1972	100	0,95	X	12,19	0,38
	0	502	25,5	0,22	X	5,97	0,28
	1	254	12,9	0,57	X	5,24	0,23
	2	265	13,4	0,92	X	9,70	0,31
	3	319	16,2	1,19	X	13,20	0,43
	4	253	12,8	1,29	X	12,43	0,48
	5	201	10,2	1,72	X	18,70	0,56
	6	178	9,0	1,79	X	21,30	0,50
Indeks złych doświadczeń	ogółem	1972	100	X	2,45	12,19	0,38
	0	1113	56,4	X	1,73	7,83	0,27
	1	368	18,7	X	2,99	12,10	0,41
	2	212	10,7	X	3,52	15,62	0,50
	3	142	7,2	X	3,49	21,63	0,64
	4	63	3,2	X	3,81	19,17	0,56
	5	47	2,4	X	} 4,22	} 24,69	} 0,84
	6	27	1,4	X			

^a Średnie spożycie pijących wódkę (w litrach objętościowych).

indeks złych doświadczeń; rozkłady obu indeksów oraz pewne dalsze informacje z nimi związane umieszczone zostały w tablicy 25.

Jak łatwo było przewidzieć — choćby już ze względu na sposób sformułowania pytań dotyczących dobrych doświadczeń związanych z piciem w odróżnieniu od złych — respondentów mających więcej przeżyć dobrych było znacznie więcej. Co trzeci badany (32%) informował, że alkohol pomógł mu w 4-6 sytuacjach wymienionych w pierwszej części tablicy 24, gdy tylko 7% badanych na skutek picia popadło w 4-6 rodzajów kłopotów wyszczególnionych w drugiej części tej tablicy. Odpowiednio też żadnych dobrych przeżyć nie wymieniło 25,5% badanych, poważniejszych zaś powikłań na skutek picia dwukrotnie więcej, bo 56,4% respondentów. Tym też w dużej mierze tłumaczyć należy, że średnia indeksu dobrych doświadczeń wyniosła dla całej zbiorowości badanych 2,45, gdy średnia złych doświadczeń — 0,95. Tym średnim poświęcimy obecnie chwilę uwagi.

Rezultaty ich interkorelacji przedstawione są w 5 i 6 kolumnie tablicy 25. Pokazują one, że nie jest bynajmniej tak, że przeżywanie dobrych doświadczeń było udziałem jednych respondentów, a popadanie w tarapaty na skutek picia — drugich. Było inaczej, im więcej mieli badani dobrych doświadczeń związanych z piciem, tym też i więcej mieli złych, i odwrotnie. Widać to po wzrastających średnich wartościach indeksu złych doświadczeń, obliczonych dla poszczególnych grup respondentów, różniących się liczbą rodzajów dobrych przeżyć (kol. 5 tabl. 25) oraz po również wzrastających wartościach indeksu dobrych doświadczeń, obliczonego dla poszczególnych grup respondentów, różniących się liczbą dziedzin, w których spotkały ich kłopoty w następstwie picia alkoholu (kol. 6 tab. 25). Różnice między większością tych średnich były statystycznie istotne, co najmniej na poziomie istotności $p < 0,05$.

Skąd bierze się to skumulowanie dobrych i złych doświadczeń związanych z piciem w większości przypadków u tych samych respondentów? Odpowiedź znaleźć można w następnej, 7 kolumnie tablicy 25. Zawarto w niej dane o średnim rocznym spożyciu wódki osób zaliczonych do poszczególnych grup zgodnie z wartościami obu omówionych indeksów. Pokazują one, że im więcej respondenci pili, tym więcej mieli też rozmaitych doświadczeń związanych z piciem, tak dobrych, jak złych. Można uznać ten wynik za banalny, wiąże się z nim wszakże jedno ważne spostrzeżenie. Otóż osoby pijące dużo i popadające wskutek tego w różnego rodzaju kłopoty, z czego zdają sobie nawet sprawę — mają równocześnie świadomość, że picie alkoholu przynosi im także pewne satysfakcje. Wzmacnia to w nich motywację do picia alkoholu, mimo że naraża ich równocześnie na wspomniane nieprzyjemności.

Sprawdzenie istotności różnic omawianych średnich spożycia wódki doprowadziło do podzielenia badanych na trzy grupy. Gdy chodzi o dobre

doświadczenia, średnie charakteryzujące nie mających wcale lub mających jedno takie doświadczenie nie różniły się w stopniu statystycznie istotnym, były natomiast istotnie różne ($p < 0,001$) od średnich drugiej grupy, tworzonej przez mających 2, 3 lub 4 rodzaje takich doświadczeń; one z kolei istotnie niższe ($p < 0,01$) były od średnich mówiących o rozmiarach spożycia wódki przez respondentów mających ich najwięcej (5 lub 6). Podobnie było ze złymi przeżyciami: respondenci nie popadający w kłopoty pili istotnie mniej ($p < 0,001$) od mających takie kłopoty w 1 lub 2 dziedzinach, a ci z kolei istotnie mniej ($p < 0,01$) od uwikłanych w poważniejsze trudności w 3 lub więcej dziedzinach. Na podkreślenie zasługują też wielkie różnice w poziomie spożycia tych grup: nie mający dobrych ani złych doświadczeń pili 3-4-krotnie mniej od mających ich najwięcej.

Nie tylko ogólne rozmiary spożycia, ale i style picia wiązały się ze stopniem nagromadzenia różnych przeżyć na tle alkoholu. Jak pamiętamy, w rozdziale III wyróżniono cztery takie style na podstawie skrzyżowania kryteriów częstości picia i ilości alkoholu spożywanej jednorazowo. Zobaczmy, jak miały się one do interesującego nas obecnie skupienia przeżyć związanych z piciem.

	ogółem	Pijący wódkę			
		dużo i często	dużo i rzadko	mało i często	mało i rzadko
Średnie indeksu dobrych doświadczeń	2,45	4,12	3,44	2,84	2,38
Średnie indeksu złych doświadczeń	0,95	2,05	1,53	1,01	0,68

Różnice między wartościami średnich każdego z tych indeksów były statystycznie istotne ($p < 0,001$), możemy więc powiedzieć: przede wszystkim im więcej, ale także im częściej respondenci spożywali alkohol, tym więcej doświadczali dobrych i złych przeżyć z nim związanych.

W ostatniej kolumnie tablicy 25 umieszczono jeszcze jedno średnie, a mianowicie obliczone z omawianego na początku tego rozdziału indeksu stosunków z otoczeniem (jego rozkład podano w tabl. 23)⁷². Pozwalają one na stwierdzenia podobne do poprzednich. Nie mający dobrych doświadczeń związanych z piciem, albo mający jedno lub dwa ich rodzaje, układali sobie istotnie lepiej stosunki z otoczeniem ($p < 0,001$) niż mający takie prze-

⁷² Średnie wartości tego indeksu obliczono przypisując 1 odpowiedziom respondentów, które na pytanie „Jak układają się Panu(i) stosunki...” zawierały w odniesieniu do jednego z czterech wyróżnionych w nim środowisk stwierdzenie „raczej niedobrze” lub „niedobrze, źle”, 2 — osobom, które odpowiadały tak w odniesieniu do dwóch środowisk; 3,5 zaś osobom, które odpowiadały tak w odniesieniu do trzech lub czterech środowisk wymienionych we wspomnianym pytaniu. Wartości 0 otrzymały odpowiedzi nie zawierające ani jednego takiego stwierdzenia.

życia trzech lub więcej rodzajów. Także nie mający złych doświadczeń na tle picia alkoholu mieli istotnie lepsze stosunki z otoczeniem ($p < 0,01$) niż mający trochę takich doświadczeń (tj. 1 lub 2), a ci ostatni mieli istotnie mniej konfliktów od mających najwięcej (5-6) takich doświadczeń ($p < 0,05$).

Na zakończenie tej części niniejszego rozdziału wspomnimy jeszcze krótko o tym, kim byli w kategoriach socjodemograficznych respondenci, którym zdarzały się dobre i złe przeżycia na tle picia alkoholu.

Niektóre z tych informacji są zaskakujące — np. ta, że dobre przeżycia były istotnie częściej udziałem mieszkańców miast ($p < 0,05$), gdy złe — częściej mieszkańców wsi ($p < 0,01$); inne — i tych była większość — układały się zgodnie ze znanym nam już dobrze wzorem. Tak więc mężczyźni mieli istotnie częściej niż kobiety zarówno dobre ($p < 0,001$), jak i złe ($p < 0,001$) doświadczenia związane z piciem. Podobnie najwięcej mieli ich respondenci w wieku 30-39 i 40-59 lat, najmniej zaś najmłodsi (16—19-letni) i najstarsi (60 i więcej letni). O wyraźnie większej liczbie rodzajów tych przeżyć informowali respondenci mający niepełne średnie wykształcenie oraz robotnicy w odróżnieniu od rolników i pracowników umysłowych. Byli to więc wszystko badani, o których wiemy już z poprzednich ustaleń, że piją stosunkowo najwięcej.

Ostatnia część tego rozdziału poświęcona jest pewnej szczególnej grupie konsekwencji picia alkoholu, jaką tworzą sytuacje, w których człowiek staje się ofiarą przestępstwa. Jak wiadomo, związki między piciem alkoholu a przestępczością są wielostronne i różnorakie. Różnymi ich aspektami zajmowano się w niejednakowym stopniu. Uwagę kierowano przede wszystkim na kryminogenną rolę picia, nadużywania i uzależniania od alkoholu, a więc na związane z alkoholem zachowania osób pijących. W nieporównanie mniejszym stopniu interesowano się osobami będącymi przedmiotem tych zachowań. Tymi ostatnimi chcielibyśmy się więc zająć w naszej ankiecie. Staraliśmy się przy tym uchwycić dwa elementy zagadnienia: sytuacje, w których respondent padł ofiarą jakichś agresywnych zachowań osoby nietrzeźwej, oraz sytuacje, w których sam będąc nietrzeźwy, został w jakiś sposób poszkodowany. W obu wypadkach pytano o zdarzenia z ostatnich 12 miesięcy poprzedzających udzielanie odpowiedzi na ankietę, tj. poprzedzających wrzesień 1980 r.

Warto może podkreślić, że sytuacje te nie wyłączają się. W pierwszym wypadku wiemy, że napastnik był nietrzeźwy, nie wiemy zaś nic o trzeźwości respondenta. W drugim wypadku jest odwrotnie, wiemy o nietrzeźwości respondenta (ofiary), nie wiemy zaś niczego o trzeźwości ewentualnych innych uczestników zdarzenia. Niekiedy mogło więc być tak, że respondent miał na myśli to samo zdarzenie, odpowiadając na jedno i na drugie pytanie.

Pewnego wyjaśnienia wymaga powiedzenie wyżej, że chodziło nam o sytuacje, kiedy to respondent padł ofiarą przestępstwa. Formułując omawiane obecnie pytania (ich treść podana jest w tabl. 26), stanęliśmy przed dyle-

matem dobrze znanym kryminologom próbującym dowiedzieć się od rozmaitych grup „zwykłych obywateli”, czy popełniono na ich szkodę jakieś przestępstwo. Dylemat ten związany jest z potrzebą dokonania wyboru między używaniem prawniczego języka, posługiwaniem się prawniczą siatką pojęciową, niezbędną dla jednoznacznego stwierdzenia, że — zakładając, iż respondent mówił prawdę — mieliśmy rzeczywiście do czynienia z przestępstwem, albo ujmowaniem elementów opisu interesujących nas zdarzeń w języku potocznym, w jakim sami respondenci formułują odpowiedzi. Przyjmuje się dość powszechnie, że pierwsza droga prowadzi co najwyżej do pozorów ścisłości. Niezbyt realistyczne jest bowiem domniemywanie, że osoby, którym zadaje się mało dla nich zrozumiałe pytania, będą odpowiadały na nie zgodnie z intencjami pytającego. Pozostaje więc druga droga, ta jednak pozostawia rozległy obszar wątpliwości, czy rzeczywiście we wskazywanych przez respondentów przypadkach mamy do czynienia z przestępstwami. W dalszym ciągu będziemy więc, dla uniknięcia nieporozumień, posługiwali się określeniem „zdarzenie” lub ściślejszym odwoływaniem się do tego, na czym ono polegało („zaczepienie”, „zranienie”, „szarpanie” itp.), unikając nazywania ich przestępstwami, aczkolwiek wiele z nich należałoby zapewne tak zakwalifikować.

Odpowiedzi na te pytania i nieco innych danych charakteryzujących respondentów, którym zdarzyło się być ofiarami wskazanych w owych pytaniach incydentów, zawiera tablica 26. Jak widać, sytuacje w których osoba nietrzeźwa czy pijana zaczepia kogoś, zagaduje lub wręcz mu ubliża, są u nas dość powszechne, skoro w przeciągu ostatniego roku poprzedzającego badanie znalazło się w nich 3/5 respondentów. Takie zachowania, które można by określić jako usiłowanie dopuszczenia się agresji fizycznej (próba zatrzymania lub złapania), były także częste, skoro doświadczyła ich prawie 1/3 badanych. Zdecydowanie rzadziej występowały natomiast wypadki uderzenia albo mniej lub bardziej poważnego zranienia (ofiara takich zachowań padł co 11 respondent). Jeśliby ten ostatni wynik uczynić podstawą oceny typu epidemiologicznego częstości takich faktów, należałoby przyjąć, że rocznie spotykały one u nas parę milionów ludzi w wieku 16 i więcej lat, co nie jest mało.

Układ tych pytań wzorowany był na pytaniach użytych w skandynawskim badaniu, zmierzającym do uzyskania wglądu w rozmiary nie ujawnionej przestępczości połączonej z przemocą, przeprowadzonym na początku lat siedemdziesiątych⁷³. Odsetki respondentów, którzy by w ciągu dwuletniego okresu poprzedzającego badania stali się ofiarami uderzenia (bez poważniejszych skutków, jak i z takimi skutkami), były zarówno w Danii, Norwegii,

⁷³ Por. R. Hange, P. Wolf: *Criminal Violence in Three Scandinavian Countries*, „Scandinavian Studies in Criminology”, vol. 5, Oslo 1974, s. 25 i nast.

Tabela 26. Respondenci jako ofiary i uczestnicy zdarzeń mających znamiona przestępstwa

Treść pytania	Liczba respondentów		Odsetki respondentów, którzy zostali		Średnie roczne spożycie wódek ^d	Średnie indeksu stosunków z otoczeniem
	lb.	%	zaczepieni*	zranieni*		
Czy w okresie ostatnich 12 miesięcy, zdarzyło się, że osoba nietrzeźwa (pijana) zachowała się wobec Pana(i) w następujący sposób: ogółem :	1972	100	X	X	12,19	0,38
1. zaczepiła, zagadywała, ubliżała	1171	59,4	X	X	12,76	0,43
2. próbowała zatrzymać lub złapać	634	32,2	X	X	13,43	0,48
3. uderzyła, choć bez poważniejszych skutków	174	8,8	X	X	22,53	0,63
4. uderzyła lub zraniła tak, że miało to poważniejsze skutki	29	1,5	X	X		
5. spowodowała wręcz trwałe kalectwo	12	0,6	X	X		
A. Czy Panu(i) samemu (samej) w ciągu ostatnich 12 miesięcy, zdarzyły się „po kieliszku” następujące przygody: ogółem :	1972	100	X	X	12,19	0,38
1. kłótnia, sprzeczka	442	22,4	60,6	19,9	19,19	0,57
2. szarpanina, bójka	127	6,4	48,8	42,5	31,16	0,73
3. wypadek — uległ(a) Pan(i) zranieniu potłuczeniu	61	3,1	52,5	32,8	25,38	0,75
4. zgubienie pieniędzy lub innych wartościowych przedmiotów	216	11,0	59,7	22,7	23,97	0,65
5. zniszczenie ubrania lub innych przedmiotów, jakie Pan(i) miała przy sobie	172	8,7	58,1	27,9	25,99	0,82
6. padł(a) Pan(i) ofiarą naciągnięcia oszustwa	128	6,5	58,6	28,9	23,56	0,76
7. padł Pan(i) ofiarą kradzieży lub napadu rabunkowego	65	3,3	58,5	33,9	22,08	0,90

^a Liczba osób, które na podane w tablicy pytania udzieliły odpowiedzi „tak”. Odsetki w każdym wierszu obliczone są w stosunku do ogólnej liczby respondentów (1972); nie sumują się do 100, każdy z podpunktów obu umieszczonych w tablicy pytań jest bowiem w istocie osobnym pytaniem.

^b Odsetki osób, które odpowiadały twierdząco na pytanie 1 lub 2 (i nie odpowiadały tak na pytanie 3, 4 lub 5) w pierwszej części tablicy, wśród tych, które odpowiadały twierdząco na odpowiednie pytanie z drugiej części tej tablicy.

^c Odsetki osób, które odpowiadały twierdząco na pytanie 3, 4 lub 5 pierwszej części tablicy, wśród tych które odpowiadały twierdząco na odpowiednie pytanie z drugiej części tej tablicy.

^d Średnie spożycie pijących wódkę (w litrach objętościowych).

a nawet w Finlandii znacznie, nawet parokrotnie niższe niż u nas⁷⁴, choć badanie tamto nie zawierało ograniczenia wyrażającego się w warunku, aby napastnik był nietrzeźwy lub pijany. Podaje to w wątpliwość zasadność ogólnego przekonania, zgodnie z którym kraj nasz cechuje bardzo niski poziom przestępczości polegającej na agresji skierowanej przeciwko osobie.

W drugiej części tablicy 26 znalazły się pytania o incydenty, jakie ewentualnie przytrafiły się respondentom, gdy byli nietrzeźwi. Pierwsza grupa wyszczególnionych tam sytuacji wiąże się z agresją słowną („kłótnia, sprzeczka”), czynną („szarpanina, bójka” i może także eufemistycznie nazwany „wypadek”), gdy druga — z poniesionymi stratami materialnymi na skutek zgubienia pieniędzy lub zniszczenia posiadanych ze sobą przedmiotów, a ponadto w rezultacie oszustwa, kradzieży, a nawet rozboju.

Co do pytań pierwszej grupy rozporządzamy pewnym materiałem porównawczym, pochodzącym ze skandynawskiego badania spożycia alkoholu, do którego nawiązywaliśmy już wyżej, m.in. umieszczając w tablicy 24 zaczerpnięte z niego dane. Przypomnijmy więc tylko, że odpowiednie skandynawskie pytanie było nieco inaczej sformułowane niż nasze, pytano tam bowiem, „czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy zdarzyło się Panu(i) na skutek picia, [...] wdać się z kimś w kłótnię? [...] wmieszać się w jakąś szarpaninę lub bójkę? [...], ulec wypadkowi lub doznać obrażeń?...”. W odróżnieniu od naszego pytania (podobne jest ono w drugiej części tabl. 26), nie zakładało się tam, że w chwili interesującego nas zdarzenia respondent był w stanie nietrzeźwym (np. sprzeczka „na skutek picia” mogła nastąpić już po wytrzeźwieniu itd.). Z drugiej strony uwikłanie się respondenta w jakąś kłótnię, gdy był nietrzeźwy, nie musiało być przez niego uznawane za powiązane z faktem, że był „po kieliszku”. Krótko mówiąc, można się obawiać, że pytania nasze i skandynawskie mają nieco inne, krzyżujące się zakresy. Zdaniem piszącego te słowa praktycznie różnice te mogą mieć co najwyżej drugorzędne znaczenie, warto więc zobaczyć, jak często znajdowali się w wyszczególnionych sytuacjach Skandynawowie i Polacy. Oto odsetki osób, które odpowiedziały twierdząco na wymienione pytania (tj. uwikłwały się w kłótnie, brały udział w bójce, zległy zranieniu):

	<i>Polska</i>	<i>Finlandia</i>	<i>Islandia</i>	<i>Norwegia</i>	<i>Szwecja</i>
Kłótnia	22,4	14,8	25,8	9,5	11,3
Bójka	6,4	5,1	7,4	3,3	2,2
Zranienie	3,1	2,8	3,9	2,0	1,4

Jak widzimy, Polacy lokowali się, w porównaniu ze Skandynawami, wśród mających wiele incydentów związanych z piciem gdzieś pomiędzy Islandczykami a Finami, daleko powyżej Norwęgów i Szwedów.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 28.

W tablicy 26 umieszczone zostały odsetki informujące, jak wiele spośród osób, którym w ciągu ostatniego roku poprzedzającego badanie zdarzyła się „po kieliszku” kłótnia, szarpanina, zranienie itd., zostało też zaczepionych kol. 4, a ponadto co najmniej uderzonych kol. 5 przez osobę nietrzeźwą. Jak się okazało, odsetki te były bardzo wysokie, co świadczy, że fakt stania się ofiarą poważnego, cudzego wybryku pijackiego i ofiarą jakiegos przykrego zdarzenia, kiedy było się samemu nietrzeźwym, idą bardzo często w parze.

Dlaczego tak się dzieje? Wyjaśniają to średnie zamieszczone w kolejnej, 6 kolumnie tejże tablicy. Okazuje się, że zarówno jedni, jak i drudzy respondenci, tj. mówiąc skrótowo — ofiary cudzego i ofiary własnego pijaństwa, stanowią w gruncie rzeczy jedną kategorię, kategorię pijących dużo i bardzo dużo wódki. Trzeba podkreślić, że dotyczy to nie wszystkich ofiar nietrzeźwych napastników, ale tylko tych, którzy zostali co najmniej uderzeni, a więc rzeczywiście byli poszkodowani. Ofiary własnej nietrzeźwości to na ogół osoby pijące dwukrotnie więcej wódki niż przeciętnie, a wnikający się w szarpaninę czy bójkę — nawet dwa i pół raza więcej.

A jak było ze stylami picia? Związek między nimi a stanien się ofiarą agresji słownej lub zaczepiania ze strony osoby nietrzeźwej nie zaznaczył się, pojawił się natomiast w przypadku osób, które zostały uderzone: istotnie częściej piły one dużo i często niż osoby, którym nie przytrafiło się takie zdarzenie ($X^2 = 26,22$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,10$). Zależność taka wystąpiła także we wszystkich przypadkach zdarzeń wymienionych w drugiej części tablicy 26. Ofiary opisanych tam, nieprzyjemnych incydentów częściej piły dużo i często, a niekiedy także dużo, ale rzadko, niż osoby, które ofiarami takimi się nie stały⁷⁵.

Wreszcie zarówno osoby będące — jak to skrótowo określiliśmy — ofiarami pijaństwa cudzego, jak i pijaństwa własnego układały sobie istotnie gorzej stosunki z otoczeniem niż osoby, które ofiarami takimi nie były (por. średnie umieszczenie w ostatniej, 7 kol. tabl. 26).

Wydaje się, że tę część naszych obserwacji jest łatwo podsumować. Z „łagodnego” charakteru zachowaniami agresywnymi osób nietrzeźwych styka się większość badanych i można je stąd uznać za szeroko u nas rozpowszechnione. Poważniejsze przejawy agresji ze strony tych osób są już rzadsze

⁷⁵ Respondenci, którzy stwierdzili, że gdy byli „po kieliszku”, zdarzyło im się uczestniczyć w kłótni, sprzeczce istotnie częściej niż ci, którym się to nie zdarzyło, pili dużo i często oraz dużo ale rzadko ($X^2 = 124,90$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,23$); podobnie było z biorącymi udział w szarpaninie, bójce ($X^2 = 89,74$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,19$), z tymi, którzy ulegli wypadkowi itd. ($X^2 = 37,15$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,12$), zgubili pieniądze itd. ($X^2 = 96,39$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,20$), zniszczyli sobie ubranie itd. ($X^2 = 95,04$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,20$), padli ofiarą naciągnięcia itd. ($X^2 = 64,25$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,16$), wreszcie — padli ofiarą kradzieży itd. ($X^2 = 27,44$; $df = 3$; $p < 0,001$; $T = 0,11$).

i uderzają przede wszystkim w pijących dużo wódki, padających ofiarą rozmaitych przykrych wydarzeń, gdy sami są nietrzeźwi, co im się do tego często zdarza.

ZAKOŃCZENIE

Spożywanie napojów alkoholowych jest u nas, jak to wynikało z każdej nieledwie strony tej pracy, zjawiskiem zwykłym, dla wielu naszych współobywateli — codziennym, dla większości — powtarzającym się, choć niekoniecznie w stałych odstępach czasu. W sensie statystyczno-opisowym picie przypisać więc należy miano zachowania normalnego, jako że — w przypadku znalezienia się w określonych sytuacjach rodzinnych, towarzyskich czy urzędowych — z większą lub mniejszą regularnością pojawia się ono w sposobie postępowania większości dorosłych członków naszego społeczeństwa.

Obserwacje te nie przesadzają jeszcze niczego w zakresie oceny picia napojów alkoholowych, które — mimo swojej „normalności” we wskazanym wyżej statystyczno-opisowym znaczeniu — możemy w pewnych przypadkach uznać za głęboko nawet patologiczne w sensie medycznym oraz w tych samych, a często także w innych przypadkach za patologiczne w swym wyrazie społecznym. W pracy tej autor starał się powstrzymać od formułowania takich ocen, aczkolwiek często cisnęły mu się pod pióro.

Jeśli chodzi o oceny medyczne, ankieta nie zawiera rozbudowanej części pytań z tego zakresu, dostarczyć więc mogła co najwyżej nader wątych podstaw do wysuwania przypuszczeń, którzy spośród respondentów wykazują znamiona uzależnienia od alkoholu. Warto tu też może nawiasowo wspomnieć, że mimo to podjęta została próba zbudowania indeksu uzależnienia przy wykorzystaniu odpowiedzi na pytania dotyczące tego, czy wypity alkohol spowodował kiedyś u respondenta poważniejsze kłopoty ze zdrowiem, czy zdarza lub zdarzało mu się pić więcej, niżby chciał, oraz czy zdarza lub zdarzyło mu się pić przez kilka dni z rzędu. Próba ta — nie wchodząc w merytoryczne wątpliwości, jakie mogłaby budzić — skończyła się niepowodzeniem, bowiem indeks utworzony na podstawie odpowiedzi na wymienione wyżej pytania pozwolił na traktowanie zaledwie dwudziestu paru respondentów (nieco ponad 1% ogólnej ich liczby) jako podejrzanych o obecne lub dawniejsze uzależnienie od alkoholu. Czy wśród badanych znalazło się takich osób rzeczywiście tak mało, czy też instrument ich wyodrębnienia był tak niedoskonały — niepodobna powiedzieć; niezależnie od tego, niewielka zbiorowość respondentów, wobec których można by się tym instrumentem posłużyć, sprawiła, że postanowiono go nie stosować przy opracowywaniu wyników ankiety.

Z odwoływaniem się do ocen społecznych spożywania napojów alkoholo-

wych sprawa ma się inaczej. Tutaj wstępnym problemem, którego rozwiązanie warunkuje posługiwanie się takimi ocenami, jest określenie, jaką ilość, częstość i jaki sposób spożywania alkoholu uznać by się miało za mieszczący się w granicach „społecznej normy”, a jakie za wykraczające poza te granice. Rzecz jest złożona, z jednej bowiem strony poglądy na to, gdzie przebiega owa granica, są w naszym społeczeństwie zróżnicowane, z drugiej zaś sądzić należy, że granic takich jest wiele, że zależą one nie tylko od tego, kto miałby je określać, ale także od tego, do kogo miałyby się odnosić. Wiadomo, że mamy w naszym społeczeństwie zarówno zwolenników prohibicji (a więc uznających, że społeczną normą powinno być zerowe spożycie alkoholu), propagatorów występującego zresztą w wielu odcieniach „umiarkowanego spożycia”, jak też i adherentów poglądu, że konsumowanie alkoholu jest sprawą prywatną, którą każdy rozstrzygać powinien dla siebie (a więc uważających, że wszystkie rodzaje picia, podobnie jak abstynencja, mieszczą się w społecznie aprobowanej normie). Z wyjątkiem zwolenników dwóch skrajnych poglądów, operujących jedną normą dla wszystkich, pozostali, tj. propagatorzy „umiarkowanego” picia, skłonni są operować różnymi normami, uzależniając je od tego, kim jest pijący. Wyraża się to w różnym stosunku do picia mężczyzn i do picia kobiet, tolerancyjności wobec spożywania alkoholu przez dorosłych występującego w połączeniu z surowymi potępieniami, gdy czyni to młodzież, w zróżnicowaniu oczekiwań co do zachowań wobec alkoholu osób należących do rozmaitych grup społeczno-zawodowych. W tej sytuacji, tj. przy braku „uzgodnionego” stanowiska co do „społecznie normalnego” picia, unikanie w tekście ocen konsumowania alkoholu formułowanych w kategoriach patologii społecznej wydawało się autorowi pożądane. Dostarczenie faktów traktował on jako swoje zadanie, wychodząc z założenia, że zaznajomienie z nimi innych ułatwi im posługiwanie się własnymi ocenami albo pomoże do ich ukształtowania na nowo opierając się na wyraźnie zarysowanej podstawie.

Głównymi celami badania, z którego rezultatami zapoznać się było można na poprzednich stronach tej pracy, było otrzymanie porównywalnych (z uzyskanymi dawniej) i aktualnych danych dotyczących rozkładu spożycia napojów alkoholowych wśród mieszkańców naszego kraju. Jak wiadomo, poprzednie badania, A. Świącickiego i J. K. Falewicza, pochodzą z lat 1961, 1962 i 1968, czyli co najmniej sprzed kilkunastu lat. Są one nie tylko dawne, ale i przeprowadzone były w okresie, kiedy to ogólny poziom konsumpcji alkoholu był u nas w przybliżeniu dwukrotnie niższy niż w 1980 r. W jakim stopniu poczynione wówczas obserwacje stosowały się nadal do sytuacji tak zmienionej (pod względem ogólnego poziomu spożycia alkoholu), wydawało się to coraz mniej jasne i wymagało, aby wreszcie nowe dane mogły zastąpić domniemania wywodzone ze stającej się w miarę upływu czasu coraz bardziej kruchą bazy faktycznej.

Wydaje się, że pomimo przeprowadzenia obecnych badań w taki sam sposób, jak dawniejsze, celów tych nie udało się osiągnąć. Uzyskane dane nie są w pełni porównywalne z poprzednimi przede wszystkim dlatego, że ankietą z 1980 r. udało się objąć znacznie mniejszą część spożywanego u nas alkoholu niż ankietami z 1961 i 1962 r. Spowodowane to zapewne zostało rozmaitymi okolicznościami, z których jednak najważniejszą jest, prawdopodobnie poważniejsze niż w badaniach A. Świąckiego, niedoreprezentowanie wśród odpowiadających na ankietę osób pijących intensywnie i najintensywniej. W rezultacie ankiety z lat 1961-1962 oraz z 1980 r. dotyczą nie pokrywających się swoimi zakresami kategorii pijących.

Co do drugiego celu badania, jakim było uzyskanie aktualnych danych o konsumpcji alkoholu w naszym kraju, spotkało nas również niepowodzenie, życie okazało się bowiem biec zbyt prędko. Ankieta z 1980 r. zrealizowana została we wrześniu, tj. można powiedzieć w „ostatniej chwili” przed pojawieniem się nie znanych u nas poprzednio zaburzeń w zaopatrzeniu rynku w alkohol, które doprowadziły do reglamentowanej sprzedaży napojów alkoholowych. Wywołało to pojawienie się nowych zjawisk, a ponadto zaostrenie się występujących już poprzednio. Niewątpliwie nowym zjawiskiem było kupowanie alkoholu nie tylko dla spożycia, ale jako lokaty tracącego szybko na wartości pieniądza albo dla uzyskania swojego rodzaju waluty wymiennej. Innymi nowymi zjawiskami stały się: handel bonami towarowymi uprawniającymi do nabycia alkoholu oraz pojawienie się czarnorynkowej ceny napojów alkoholowych wytwarzanych w uspołecznionych zakładach produkcyjnych, ceny w niektórych okresach dwukrotnie wyższej od urzędowej. Mówiąc o nasileniu się istniejących zjawisk, mieliśmy na myśli przede wszystkim pędzenie bimbru, którego atrakcyjność wzrosła ogromnie wobec łącznego wystąpienia dwóch okoliczności: gwałtownego wzrostu ceny alkoholu monopolowego i importowanego oraz trudności w jego legalnym (a nawet i nielegalnym) nabyciu. Jaki wpływ wywarły wszystkie te zjawiska na ukształtowane już u nas wzory spożycia alkoholu, jakie wprowadziły do nich modyfikacje, oto pytania, na które ankieta z 1980 r. z natury rzeczy nie mogła udzielić odpowiedzi. Wiemy, że obecnie pije się jakoś trochę inaczej, przypuszcza się, że osoby konsumujące dawniej mało alkoholu i umiarkowanie pijące piją obecnie mniej, albo nie piją wcale, że konsumujący dawniej dużo jeśli obecnie piją mniej, to niewiele mniej, przy czym w spożyciu ich większą rolę odgrywa bimbier. Co do tego ostatniego formułowane są oceny, zgodnie z którymi zetknięcie się z piciem bimbru stało się w ciągu lat osiemdziesiątych doświadczeniem o znacznie szerszym zasięgu niż poprzednio. Wysuwane są wreszcie przypuszczenia, że osoby uzależnione od alkoholu, po pierwszym okresie kłopotów w zaopatrzeniu się weń w ilościach odpowiadających ich przyzwyczajeniom, znalazły na ogół drogi zaspokojenia swych potrzeb w tym zakresie. Czy wszystkie te domniemania odpowiadają

prawdzie, pozostaje w sferze domysłów, podobnie jak przypuszczenia dotyczące trwałości lub tymczasowości wspomnianych wyżej zmian we wzorach spożycia napojów alkoholowych, zwłaszcza że reglamentowana sprzedaż tych napojów zniknie z naszego życia, podobnie, jak zniknie z niego wiele innych zjawisk Wywołanych kryzysem gospodarczym. Tak więc wyniki ankiety obrazują sytuację sprzed paru lat, niewątpliwie później zmienioną, nie są więc w tym sensie wynikami aktualnymi.

W badaniach ankietowych poświęconych spożyciu alkoholu, przeprowadzonych na próbach ludności całego kraju lub mniejszym terytorium, zasadnicze znaczenie ma sposób formułowania pytań o to, jak respondenci piją. W praktyce badawczej ukształtowały się dwa rozwiązania tej kwestii: pytanie o ostatni raz, kiedy respondent pił alkohol, o to, co wówczas pił, ile i w jakich okolicznościach, oraz pytanie o jego picie w pewnym krótszym lub dłuższym okresie. Tradycją polskich badań w tym zakresie było wybieranie pierwszej z tych możliwości, również więc i w tym badaniu poszliśmy tą drogą. Traktując ów ostatni raz jako typowy dla sposobu picia respondenta, obliczono roczne spożycie każdego z nich, a następnie roczne spożycie wszystkich osób wchodzących do próby. W porównaniu z gromadzonymi u nas danymi o sprzedaży alkoholu okazało się, że ankietą z 1980 r. objęto 43% wypitej wódki. Jest to odsetek odpowiadający występującym w analogicznych badaniach zagranicznych, znacznie jednak niższy od otrzymanego przez A. Święckiego w 1961, a zwłaszcza w 1962 r. O konsekwencjach płynących z tego faktu dla porównywalności jego badań z niniejszymi była już wyżej mowa. Interesowano się również w ankiecie spożyciem wina domowego, oraz spożyciem „wódki pędzonej domowym sposobem” (tj. bimbru), stanowiącej według naszego badania 5,5% spożycia wódki kupnej. Można przypuszczać, że w rzeczywistości ten ostatni odsetek był wyższy oraz że obecnie przesunął się jeszcze wyżej.

Jak wiadomo, Polska należy do krajów o średnim ogólnym poziomie konsumpcji alkoholu, ale o bardzo niekorzystnej strukturze spożycia. Ponad $\frac{2}{3}$, konsumowanego alkoholu wypijane jest u nas w postaci wódki i innych mocnych napojów alkoholowych. Podobną strukturę spożycia ma Związek Radziecki, Islandia i — w mniejszym już stopniu pozostałe kraje skandynawskie (z wyjątkiem jednak Danii, w której dominującym napojem alkoholowym jest piwo).

Jedną z powszechnie występujących cech spożycia napojów alkoholowych jest jego wielka koncentracja, przez co rozumie się okoliczność, że stosunkowo niewielka grupa konsumentów tych napojów wypija ich część nieproporcjonalnie wielką do swojej liczebności. Ankieta z 1980 r. ujawniła, że 45% całej objętej nią ilości wina kupnego i domowego wypijana była przez 3,5% konsumentów wina, że 52% ogólnej ilości wódki wypijało 9% jej konsumentów oraz że 46% spożywanego piwa wypijało 10% jego konsu-

mentów. Ze względu na to, że — jak przypuszczamy — ankietą objęto stosunkowo zbyt mało intensywnie, a zwłaszcza najintensywniej pijących, należy sądzić, że rzeczywista koncentracja spożycia poszczególnych napojów jest u nas jeszcze większa.

Zagadnieniem łączącym się ściśle z koncentracją spożycia jest współzależność konsumpcji różnych napojów alkoholowych. Okazało się, że fakt picia jednego z nich zwiększał szanse picia także i innego. Najsilniej zbieżności te występowały między spożywaniem wódki i piwa oraz wódki i wina kupnego (a ponadto wina kupnego i domowego); najslabszy zaś między spożywaniem wina domowego i wódki oraz wina domowego i piwa. Wśród pijących co najmniej dwa spośród wyróżnionych rodzajów napojów częste picie jednego z nich niekoniecznie wiązało się z częstym piciem innego, natomiast pijący dużo jednego z tych napojów pili z reguły także dużo i innego, a pijący mało jednego trunku pili także mało innego.

Zgodnie z wynikami naszej ankiety blisko 17% respondentów stanowili abstynenci, a więc osoby nie pijące w ogóle alkoholu. W odniesieniu do poszczególnych napojów nie pijących ich stanowili znacznie większe grupy, rzecz jednak charakterystyczna — i zasługująca na podkreślenie w związku ze wskazaną wyżej niekorzystną strukturą spożywanych u nas napojów alkoholowych — najmniej było wśród respondentów osób nie pijących wódki, bo tylko 25%, gdy wina kupnego i piwa nie piło 57-58%, wina domowego zaś nawet 70% (bimbru 89%). Powtórzmy więc, w postaci wódki (napojów mocnych) wypijało się u nas w 1980 r. nie tylko że aż 71% alkoholu, ale ponadto piło ją 75% mieszkańców kraju mających ukończone 16 lat.

Okazja, miejsce i towarzystwo stanowią zwykle wyróżniane elementy występujących w społeczeństwie wzorów spożywania napojów alkoholowych. Ankieta z 1980 r. pozwoliła na wyodrębnienie trzech takich wzorów (picia wódki lub wina) : rodzinno-uroczystościowego, koleżeńsko-towarzyskiego oraz pijacko-zadaniowego. Zgodnie z tym pierwszym, wymienionym przez blisko połowę pijących respondentów, okazją picia było jakieś spotkanie lub uroczystość rodzinna, w której brało udział wiele osób, miejscem — prywatne mieszkanie, wypijano przy tym stosunkowo mniejsze ilości alkoholu, a uczestnicy składali się przed wszystkim z osób pijących mniej alkoholu niż przeciętnie. Zgodnie z drugim z owych wzorów, wymienionych przez blisko co trzeciego pijącego respondenta, okazją były spotkania lub uroczystości towarzyskie, w których brało udział nieco mniej osób (niż w rodzinnych), miejscem było często prywatne mieszkanie, ale w co czwartym przypadku także jakiś lokal gastronomiczny, pito więcej alkoholu i wśród uczestników przeważały osoby pijące nieco więcej alkoholu niż przeciętnie. Zgodnie z trzecim z tych wzorów, pijacko-zadaniowym, wymienianym przez co siódmego respondenta, pito „bez jakiejś specjalnej okazji” lub „dla załatwienia sprawy wymaga-

jącej wypicia kieliszka”, brało w tym udział niewielkie, 3-4-osobowe grono, miejscem było najczęściej, poza własnym mieszkaniem, lokal lub zakład pracy, pito stosunkowo najwięcej alkoholu, a większość uczestników tych okazji piła znacznie więcej niż przeciętnie.

Szczególnym problemem jest u nas, jak wiadomo, picie w pracy, o którego zakazie władze państwowe przypominały wielokrotnie, by wielokrotnie przekonywać się, że przypominanie to jest najwidoczniej równie aktualne, co nieskuteczne. Spośród respondentów zatrudnionych w zakładach uspołecznionych dwóm na każdych trzech zdarzyło się pić w pracy, przy czym co czwartemu zdarzyło się to nie dawniej niż w ciągu ostatniego miesiąca. Okazję stanowiły najczęściej czyjeś lub własne imieniny czy urodziny, ale także co szóstemu respondentowi zdarzyło się ostatnim razem pić w pracy „bez specjalnego powodu”.

Informacje dotyczące częstości picia i ilości spożywanego alkoholu umożliwiły wyróżnienie czterech stylów picia: dużo i często, dużo i rzadko, mało i często oraz mało i rzadko. Najliczniejsza była wśród konsumentów poszczególnych napojów alkoholowych grupa pijących mało i rzadko, co dotyczyło w szczególności spożywających wino (domowe i kupne), w mniejszym stopniu — wódkę (i bimber), a w najmniejszym — piwo. Stosunkowo liczne były też grupy pijących dużo i rzadko, z wyjątkiem tylko pijących piwo, wśród których drugą co do liczebności była grupa pijących mało i często. Dużo i często pił co czwarty-piąty konsument piwa, co siódmy — wódki, co piętnasty — wina kupnego i co dwudziesty siódmy — wina domowego. U pijących którekolwiek dwa spośród wymienionych napojów alkoholowych dała się zauważyć zbieżność stylów ich picia wyrażająca się w tym, że jeśli któryś z tych stylów charakteryzował picie jednego z owych napojów, na ogół charakteryzował też i styl picia drugiego.

Picie „za dużo”, „przez kilka dni z rzędu” oraz „częściej niżby tego chciał” badany traktowano jako wskaźnik nadużywania alkoholu. Osoby, którym nie zdarzyło się tak pić, piły w ogóle znacznie mniej wódki niż przeciętnie, takim, którym zdarzyło się to dawniej — wyraźnie więcej niż przeciętnie, takie zaś którym zdarza się to obecnie — konsumowały ponad dwukrotnie więcej wódki niż miało to miejsce zwykle.

Analiza odpowiedzi na rozmaite pytania ankiety pokazała, że sprawa ilości pitego alkoholu łączy się z kwestią zadowolenia z życia oraz ze stosunkami badanego z otoczeniem. I tak uważający, że życie na ogół przynosi ludziom więcej dobrego niż złego, pili istotnie mniej (i to zarówno wódki, wina kupnego, jak i piwa) od tych, którzy sądzili, że przynosi ono więcej złego niż dobrego. Podobnie respondenci przeświadczeni, że są często niedoceniani przez swoją najbliższą rodzinę, pili istotnie więcej od tych, którzy uważali, że przypadki, kiedy to pojawia się takie niedoceniecie przez rodzinę, zdarzają im się rzadko. Wreszcie osoby, które uważały, że stosunki

z rodziną, sąsiadami, kolegami z pracy lub przełożonymi nie układają im się dobrze, piły istotnie więcej od tych, którym stosunki takie układały się pomyślnie.

Doświadczenia osób pijących związane z alkoholem są zarówno dobre, jak i złe, a tendencja do koncentrowania się w badaniach przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie na tych ostatnich, nie wydaje się właściwa. W ankiecie z 1980 r. pytano o oba rodzaje doświadczeń, co przyniosło sporo interesujących informacji. I tak okazało się, że wypicie pewnej ilości alkoholu w czyimś towarzystwie pomogło w rozwiązaniu problemów dotyczących pracy zawodowej dwu i pół krotnie większej liczbie respondentów od liczby tych, u których wypity alkohol spowodował poważniejsze kłopoty zawodowe. Ponad 2/5 badanych alkohol pomógł w poprawieniu stosunków z bliskimi osobami, a co trzeciemu — w korzystnym załatwieniu jakiejś własnej sprawy bytowej. Jeśli chodzi o kłopoty płynące z picia, uderza, że dwu- lub trzykrotnie częściej wskazywano na mające charakter osobisty (kłopoty ze zdrowiem, rodzinne lub finansowe) niż na łączące się z obracaniem się badanego w szerszym środowisku społecznym (kłopoty z sąsiadami, zawodowe, z władzami). Wszystko to zdaje się przemawiać za tym, że w istniejącej u nas obyczajowości i klimacie przyzwolenia dla picia alkohol przynosi pijącym w ich odczuciu więcej dobrego niż złego. Bliższa analiza dobrych i złych doświadczeń związanych z piciem pokazała, że najczęściej występowały one łącznie: im więcej badani mieli jednych, tym więcej też mieli i drugich, a ponadto — tym więcej pili. Można powiedzieć, że osoby pijące dużo i popadające wskutek tego w rozmaite kłopoty miały równocześnie świadomość, że picie przynosi im rozmaite satysfakcje i korzyści. Wzmacniało to w nich zapewne tendencję do picia alkoholu mimo płynących stąd nieprzyjemności.

Ostatnią kwestią rozważaną w tej pracy było stawianie się przez badanych ofiarami zachowań agresywnych osób nietrzeźwych, a ponadto własnej nietrzeźwości. Co do tych pierwszych, podkreślenia wymaga częstość stykania się z uśiłowaniem dokonania agresji fizycznej (próba zatrzymania lub złapania przez osobę nietrzeźwą): przeżycia takie w ciągu roku poprzedzającego badanie stały się udziałem prawie co trzeciego badanego. Ofiarą poważniejszych aktów agresji (jeśli za poważniejsze traktować co najmniej uderzenie) padł co dziewiąty badany. Co do złych następstw własnej nietrzeźwości, najczęstszymi były — wdanie się w sprzeczkę (zdarzyło się to w ciągu roku poprzedzającego badania co czwartemu-piętemu respondentowi) oraz zgubienie pieniędzy lub innych wartościowych przedmiotów (zdarzyło się to co dziewiętemu badanemu). I rzecz znamienna, osoby, którym różne nieprzyjemne przygody zdarzały się, gdy były nietrzeźwe, piły same ponad dwukrotnie częściej niż przeciętnie.

Przedstawione w tej pracy wyniki badania ankietowego rozmiarów, struktury i niektórych komponentów picia alkoholu w naszym kraju stanowią

próbę wypełnienia luki, jaka powstała w rozpoznaniu tego zjawiska w ciągu lat siedemdziesiątych. Badania takie należałoby ponawiać w stałych niezbyt długich okresach, aby zapobiec powstawaniu takich luk w przyszłości.

ANEKS

SPOSÓB OSZACOWANIA ROZMIARÓW ROCZNEGO SPOŻYCIA POSZCZEGÓLNYCH NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

Podstawę dokonywanych oszacowań stanowią odpowiedzi na pytanie 8 ankiety („Kiedy ostatnim razem przed naszą rozmową pił(a) Pan(i) następujące napoje?”) przy przyjęciu założenia, że „ostatnia okazja”, o której informuje respondent, jest typowa dla jego sposobu picia i w związku z tym daje podstawę do wnioskowania o ogólnych rozmiarach jego spożycia alkoholu. Z uwagi na to, że poszczególne napoje mają różną zawartość alkoholu oraz ilości, jakie się ich wypija (mierzone w częściach litrów objętościowych) są bardzo rozmaite, oszacowania dokonywane były dla każdego napoju osobno. Przeprowadzone one zostały w sposób analogiczny do tego, jaki przyjął A. Święcicki i opisał w pracy: *Wyniki badania nad spożyciem alkoholu w Polsce (aneksy)*, OBOP, Warszawa 1962, Aneks II.

Wspólnym elementem dla wszystkich oszacowań była kwestia częstości picia. Przyjęta została następująca kategoryzacja odpowiedzi i przyporządkowane im zostały następujące częstości picia w ciągu roku w rezultacie przyjęcie założenia, że upływ czasu między „ostatnią okazją” a badaniem jest dwukrotnie krótszy od przeciętnego upływu czasu między poszczególnymi okazjami:

upływ czasu (od „ostatniej okazji”)

częstość picia (ile razy w ciągu roku)

dziś, codziennie	365
1 dzień (wczoraj)	243
2 dni temu	104
3-4 „ „	56
5-7 „ „	32
8-15 „ „	15,8
16-45 „ „	6,1
powyżej 46 dni. temu	3,04

Przeliczenie takie stosuje się do wszystkich napojów alkoholowych.

Druga kwestia wiąże się z jednorazowymi ilościami wypijanego alkoholu. Odpowiedzi zgrupowane zostały w następujący sposób, przy czym wszędzie operuje się literami bądź częściami litrów objętościowych danego rodzaju napoju.

W odniesieniu do wódki (likieru, koniaku, a także bimbru) przyjęto:

ilość wypijana jednorazowo

średnia ilość wypijana jednorazowo

do 0,05	0,04
0,06-0,1	0,075
0,11-0,2	0,15
0,21-0,3	0,25
0,31-0,5	0,40
0,51-0,75	0,63
0,76-1,00	0,88
ponad 1 litr	1,10

W odniesieniu do wina (kupnego i domowego) przyjęto:

ilość wypijana jednorazowo	średnia ilość wypijana jednorazowo
do 0,15	0,08
0,16-0,3	0,23
0,31-0,6	0,45
0,61-0,9	0,75
0,91-1,5	0,20
1,51-2,0	1.75
ponad 2 litry	2.75

W odniesieniu do piwa przyjęto:

ilość wypijana jednorazowo	średnia ilość wypijana jednorazowo
do 0,5	0,33
0,6-0,9	0,75
1 litr i więcej	1,50

Dla określenia rocznego spożycia posługiwano się następującymi średnimi wynikającymi z przyjętych wyżej przeliczników częstości i ilości wypijanych napojów alkoholowych; zgrupowano je w trzech zamieszczonych poniżej tablicach (A, B, C)

Dla ustalenia ogólnego rocznego spożycia alkoholu, we wszystkich pitych przez respondentów napojach alkoholowych przyjęto następujące ilości czystego alkoholu:

w wódce (likierze, koniaku, bimbry) 0,40 czystego alkoholu

w winie (kupnym, domowym) 0,125 —, —, —,

w piwie 0,04 —, —, —,

Wartości te zaczerpnięte zostały z *Informacji GUS: Spożycie napojów...*, s. 2; A. Święcicki przyjmował dla wódki 0,40, dla wina 0,134 i dla piwa 0,36 (*Alkohol...*, wyd. I, s. 93). Poza wartością dla wódki, która była stała, dla wina i piwa ulegała ona w różnych latach zmianom.

Wreszcie ogólną ilość alkoholu spożywanego pod postacią poszczególnych napojów obliczono przez dodanie ilości wypitej przez każdego respondenta i podzielenie tej sumy przez łączną liczbę abstynentów i pijących (pomniejszoną o liczbę tych pijących, co do których brak było danych o częstości bądź o ilości wypijanego alkoholu). Uznano, że względu na konstrukcję odpowiednich pytań, że bimber traktowany był przez respondentów jako rodzaj wódki. Ostatecznie więc dla porównań wielkości spożywanego alkoholu, uchwyconego przez ankietę, z wielkością spożywanego alkoholu — ocenianą na podstawie danych o sprzedaży napojów alkoholowych — brano pod uwagę ilość wódki (pomniejszoną o ilość bimbru), ilość wina i piwa. Dla określenia ogólnych rozmiarów spożycia objętego ankietą sumowano ilości alkoholu wypijanego pod postacią wódki, wina kupnego, wina domowego i piwa.

Tablica A. Średnia roczna ilość spożycia wódki (w litrach objętościowych)

Średnia ilość spoży- wana jednorazowo	Średnia częstość (ilość razy picia w roku)							
	3,04	6,1	15,8	32	56	104	243	365
0,04	0,12	0,24	0,63	1,28	2,24	4,16	9,72	14,60
0,075	0,23	0,46	1,18	2,40	4,20	7,80	18,22	27,37
0,15	0,46	0,91	2,37	4,80	8,40	15,60	36,44	54,75
0,25	0,75	1,52	3,95	8,00	14,00	26,00	60,75	91,25
0,40	1,22	2,44	6,32	12,80	22,40	41,60	97,20	146,00
0,63	1,92	3,84	9,95	20,16	35,28	65,52	153,09	229,95
0,88	2,68	5,37	13,90	28,16	49,26	91,52	213,84	321,20
1,10	3,34	6,71	17,38	35,20	61,60	114,40	267,30	401,50

Tablica B. Średnia roczna ilość spożycia wina (w litrach objętościowych)

Średnia ilość spoży- wana jednorazowo	Średnia częstość (ilość razy picia w roku)							
	3,04	6,1	15,8	32	56	104	243	365
0,08	0,24	0,49	1,26	2,56	4,48	8,32	19,44	29,20
0,23	0,70	1,40	3,63	7,36	12,88	23,92	61,39	83,95
0,45	1,37	2,75	7,11	14,40	25,20	46,80	109,35	164,25
0,75	2,28	4,58	11,85	24,00	42,00	78,00	182,25	273,75
1,20	3,65	7,32	18,96	38,40	67,20	124,80	291,60	438,00
1,74	5,32	10,68	27,65	56,00	98,00	182,00	425,25	638,75
2,10	6,38	12,81	33,18	67,20	117,60	218,40	510,30	766,50

Tablica C. Średnia roczna ilość spożycia piwa (w litrach objętościowych)

Średnia ilość spoży- wana jednorazowo	Średnia częstość (ilość razy picia w roku)							
	3,04	6,1	15,8	32	56	104	243	365
0,33	1,00	2,01	5,21	10,56	18,48	34,32	80,19	120,45
0,75	2,28	4,58	11,85	24,00	42,00	78,00	182,25	373,75
1,50	4,56	9,15	23,70	48,00	84,00	156,00	364,50	547,50

Barbara Szamota

BADANIA NAD PREWENCJĄ GENERALNĄ: PROBLEMY METODOLOGICZNE

WSTĘP

Wiara w odstraszałą skuteczność zagrożenia karą jest tak stara jak samo prawo karne. Prewencja ogólna, obok prewencji szczególnej i odpłaty, jest jak dotąd jedną z głównych racjonalizacji kary w ustawodawstwie i praktyce sądowej, jest też podstawowym pojęciem teorii prawa karnego. W kryminologii klasycznej, wychodzącej z założenia, że jednostka ludzka jest wolna i rozumna a przestępstwo wynika ze skłonności właściwej jednostce do uzyskiwania przyjemności, korzyści albo unikania przykrości, szkody czy — mówiąc inaczej — kalkulacji indywidualnej zysku i straty, była ona kluczowym pojęciem. W pozytywistycznych nurtach kryminologii, opierających się na przekonaniu, że przestępstwo wynika z indywidualnej patologii, odwoływano się z kolei do idei poprawy, resocjalizacji skazanego jako głównego celu kary. Rosnącemu w latach siedemdziesiątych (XX w.) wątpleniu w skuteczność resocjalizacyjną kary zaczyna towarzyszyć odradzanie się zainteresowania dla problematyki ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych. Źródło powrotu idei prewencji generalnej do rozważań kryminologicznych i oficjalnej ideologii stojącej za ustawodawstwem karnym (bo w praktyce wymiaru sprawiedliwości nie udało się nigdy całkowicie jej wyrugować) nie da się sprowadzić tylko do rozczarowania wywołanego brakiem oczekiwanych rezultatów resocjalizacyjnego oddziaływania na skazanych sprawców przestępstw. Wiązać go można m.in. z zaznaczającą się wyraźnie w tym czasie krytyką pozytywistycznego modelu czynu przestępnego, stojącego na gruncie determinizmu ograniczającego rolę ludzkiego wyboru.

Pierwsze oznaki ożywienia zainteresowania dla problematyki prewencji generalnej pojawiły się już właściwie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Dyskusje z tamtych lat miały jednak w większości ideologiczny charakter, nie próbowano nawet rozdzielać pytań o fakty od pytań o wartości i cele.

Na tonie dyskusji z pewnością zaważyło to, że początkowo koncentrowano się tylko na jednym rodzaju kary — karze śmierci, i jednym typie przestępstwa — zabójstwie. Skojarzenie prewencji generalnej z karami okrutnymi, niehumanitarnymi pociągnęło za sobą wiele nieporozumień, wpłynęło również na emocjonalny charakter debaty. Na podstawie statystycznych badań nad karą śmierci i rozmiarami zabójstw, które wskazywały na to, że kara śmierci nie działa odstraszająco, sformułowano wniosek o nieskuteczności ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary¹. Uogólniając w ten sposób wyniki badań nad karą śmierci, zapomniano o tym, że alternatywą kary śmierci jest zwykle długoterminowe więzienie, a nie brak kary, i że zabójstwa stanowią tylko niewielki odsetek ogółu popełnionych przestępstw, tak samo jak kara śmierci stanowi niewielki ułamek ogółu orzekanych kar.

Dopiero w latach siedemdziesiątych dyskusje nad prewencją generalną zaczęły nabierać innego charakteru, gdy pojawiły się badania empiryczne, których przedmiotem stały się inne rodzaje przestępstw i inne rodzaje kar. Mówiąc nawiasem, pokazały one, że zbyt pochopnie odrzucano twierdzenie o odstrasżającym działaniu zagrożenia karą.

Od tego czasu przeprowadzono wiele badań empirycznych i o prewencji generalnej zaczęto pisać nie tylko w kontekście teorii kary jako jej uzasadnienia, ale także jako o empirycznej teorii, której twierdzenia mogą być sprawdzone w toku badań. Wyniki przeprowadzonych badań są dalekie od jednoznaczności. Na ich podstawie, o czym będzie mowa dalej, można ogólnie stwierdzić, że w pewnych sytuacjach, w stosunkach do pewnych osób i w przypadku pewnych typów przestępstw zagrożenie pewnym rodzajem środków karnych może działać odstraszająco. Poprzez wstępne potwierdzenie tezy o odstrasżającym działaniu zagrożenia karą zachęcają one do podejmowania dalszych badań, nadają im też kierunek. Pokazują one, że należy się pytać nie tyle o to, czy kara w ogóle odstrasza, ale w jakich okolicznościach, w stosunku do jakich osób zagrożenie karą działa odstraszająco.

Głównym osiągnięciem dotychczasowych badań nad prewencją generalną jest uściślenie pojęć, udoskonalenie metod badawczych oraz przełamanie uproszczeń w zakresie konceptualizacji problematyki badawczej, a nie weryfikacja hipotez badawczych. Dlatego zamiast referować wyniki badań, skoncentruję się na zagadnieniach metodologicznych. W artykule tym spróbuję pokazać, jak skomplikowana jest problematyka badań nad prewencją generalną, jak wielkiej wymaga precyzji w zakresie terminologii i jak wiele rodzajów problemów w toku empirycznej weryfikacji. Wydaje mi się, że przy obecnym

¹ Badania te polegały bądź na porównaniu współczynników morderstw w ustawodawstwach, które zniosły karę śmierci, z tymi, które ją utrzymały, bądź (w ramach tego samego ustawodawstwa) współczynników morderstw przed i po zniesieniu kary śmierci. Porównania te dotyczyły głównie stanów USA. Jeszcze innym typem badań było porównanie współczynników morderstw w ramach tego samego ustawodawstwa przed i po egzekucjach.

stanie wiedzy na temat ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych wypuklenie tej strony zagadnienia może sprzyjać ciągłości badań empirycznych i przyczynić się do kumulatywnego narastania teoretycznych interpretacji zjawiska. Warto też chyba już na początku podkreślić, że zagadnienie ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych jest bardziej złożone, niżby to wynikało z wielu publikacji. Przy empirycznym podejściu składa się ono w rzeczywistości z trzech części:

1) ustalenia obecności lub braku ogólnoprewencyjnej skuteczności kar, a gdy taka skuteczność występuje — określenia jej zakresu;

2) wyjaśnienia mechanizmów, za pomocą których zagrożenie karą powstrzymuje od popełniania przestępstw;

3) stworzenia podstaw do prognozy, czy specyficzne rodzaje kar będą działać ogólnoprewencyjnie w specyficznych sytuacjach².

Wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna kwestia. Ze względu na objętość opracowania poruszyć mogę tylko wybrane problemy. Dokonując selekcji, brałem pod uwagę okoliczność, że jak dotąd nie przeprowadzono w Polsce żadnego badania empirycznego na temat ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych a doświadczenia badaczy z innych krajów nie zostały upowszechnione wśród polskich czytelników. Wartym odnotowania wyjątkiem, jeśli idzie o kraje socjalistyczne, są materiały III Międzynarodowego Symposium Prawa Karnego Państw Socjalistycznych (Warszawa-Popowo 1977)³. To, że odwołuję się głównie do piśmiennictwa anglo-amerykańskiego, odzwierciedla fakt, że najwięcej badań empirycznych na ten temat przeprowadzono właśnie tam, choć można wymienić co najmniej kilka bardzo dobrych badań zrobionych w Holandii, krajach skandynawskich czy w Republice Federalnej Niemiec. Starałem się dotrzeć do wszystkich badań; mogę stwierdzić, że artykuł ten oparty jest na wyczerpującej analizie prac opublikowanych w języku angielskim. Dodać też muszę, że z uwagi na przedstawione wyżej ukierunkowanie tematyki artykułu pominę w nim etyczne aspekty zagadnienia prewencji generalnej, nie będę też się zajmować implikacjami wyników badań empirycznych dla polityki karnej. Wydawało mi się również celowe zawężenie poruszanej problematyki do sfery prawa karnego i do ogólnoprewencyjnego oddziaływania zagrożenia karą kryminalną, a nie karą w ogóle. Pomięłam zupełnie laboratoryjne badania psychologiczne, gdyż panuje dość powszechne przekonanie, że różnice między karami stosowanymi w tych badaniach a karami

² Zwracają na to uwagę m.in.: D. Beyleveld: *Identifying, Explaining and Predicting Deterrence*, „British Journal of Criminology”, vol. 19, July 1979, nr 3, s. 206; Ch. R. Tittle: *Sanctions and Social Deviance. The Question of Deterrence*, New York 1980, s. 5.

³ Jeden z trzech tematów obrad dotyczył metod badania ogólnoprewencyjnego oddziaływania prawa karnego. Materiały te zostały opublikowane w 8 numerze „Zeszytów Naukowych” IBPS (Warszawa 1978) w formie dwóch artykułów: L. Gardocki: *Metody ogólnoprewencyjnego oddziaływania prawa karnego* (s. 144-154) i G. Z. Anaszkin: *Wybrane problemy badań nad ogólnoprewencyjnym oddziaływaniem radzieckiego prawa karnego* (s. 154-164).

kryminalnymi, jak również między stworzonymi w nich sytuacjami a warunkami naturalnymi przesądzają o tym, że badania te niewiele mogą wnieść do zrozumienia ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych.

I. POJĘCIE PREWENCJI GENERALNEJ

Rozważania terminologiczne warto rozpocząć od stwierdzenia, że osoba przystępująca do badania empirycznego nad prewencją generalną nie powinna w żadnym wypadku rezygnować z wyraźnego określenia tego pojęcia na użytek swoich badań. Precyzyjna definicja prewencji generalnej sygnalizuje już na wstępie problemy, przed jakimi stanie badacz, zwraca też uwagę na złożony charakter zjawiska, które tym mianem określamy. Pozwala również na uniknięcie wielu nieporozumień przy interpretacji wyników badań. Chociaż bowiem termin ten jest szeroko stosowany, jego zakres znaczeniowy nie jest jednoznacznie określony, a co gorsza, nie zawsze sobie z tego zdajemy sprawę. Dlatego też, zamiast zacytować jedną z licznie podawanych w piśmiennictwie definicji, wskażę raczej na występujące między nimi różnice, na niejasności i niedomówienia w ich sformułowaniu.

Źródłem nieporozumień może być już na wstępie odrębność terminologii anglo-amerykańskiej w porównaniu z kontynentalną. Autorzy brytyjscy i amerykańscy posługują się pojęciem odstraszenia (*deterrence*) i odstraszenia ogólnego (*general deterrence*), a nie — jak to się przyjęło na kontynencie — prewencji i prewencji generalnej, a co za tym idzie odnoszą to pojęcie tylko do jednego z mechanizmów powstrzymującego oddziaływania kary: wzbudzenia strachu, obawy przed prawnokarnymi konsekwencjami popełnienia przestępstwa. Zgodnie z konwencją terminologiczną, która się przyjęła na kontynencie, pojęcie prewencji generalnej nie wyczerpuje się w odstraszeniu i obejmuje także inne mechanizmy zapobiegawczego oddziaływania zagrożenia karą, w szczególności jego moralno-wychowawczy wpływ, jak i jego udział w kształtowaniu nawyku przestrzegania prawa. Różnice te miały niegdyś mniejsze znaczenie, gdy głównym celem kary było odstraszenie. Ponieważ współcześnie podkreśla się mocno, że odstraszenie nie jest głównym środkiem zapobiegania przestępstwom, nabierają one większej wagi. Można jednak i w piśmiennictwie kontynentalnym spotkać się z użyciem pojęcia prewencji generalnej dla oznaczenia samego tylko odstraszenia, jak i u autorów brytyjskich i amerykańskich z szerszym rozumieniem pojęcia odstraszenia (*deterrence*). Dlatego niektórzy autorzy rozróżniają pojęcie odstraszenia (*deterrence*) w wąskim i szerokim znaczeniu. Podobne rozróżnienia występują również, jeśli idzie o pojęcie prewencji generalnej. Odstraszenie w wąskim rozumieniu określane jest jako odstraszenie zwykłe (*mere deterrence* lub *simple deterrence*), bezpośrednie (*direct deterrence*), ścisłe (*strict deterrence*) lub pierwotne (*primary*

deterrence) i używane jest dla oznaczenia tylko jednego mechanizmu powstrzymującego oddziaływania zagrożenia karą — za pomocą wzbudzenia strachu przed prawno-karnymi konsekwencjami popełnienia przestępstwa. To samo znaczenie nadawane jest też zwykle pojęciu prewencji generalnej w wąskim rozumieniu. Odstraszenie w szerokim rozumieniu rzadziej jest oznaczane jakąś nazwą ogólną, np. odstraszenie wtórne (*secondary deterrence*) lub pośrednie (*indirect deterrence*), częściej natomiast określa się poszczególne mechanizmy, które się na nie składają (patrz część II artykułu). Polski kodeks karny, a za nim podręczniki prawa karnego posługują się terminem „społeczne oddziaływanie kary” dla oznaczenia prewencji generalnej w szerokim znaczeniu⁴.

Wspomniane wyżej różnice terminologiczne zwracają uwagę na jeden z ważniejszych problemów metodologicznych, jaki się wyłania przy próbie empirycznego zbadania ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych. Kara, a właściwie jej groźba, powstrzymuje członków społeczeństwa od popełnienia przestępstwa na bardzo wiele sposobów. Odstraszenie jest tylko jednym z nich i to — jak można zasadnie twierdzić — nie najważniejszym. Większość ludzi powstrzymuje od popełnienia przestępstwa coś innego niż strach przed karą. Proces społecznego oddziaływania kary jest bardzo złożony, o czym będzie mowa dalej, a wielu jego mechanizmów nie zdołano jeszcze w pełni zidentyfikować. To wszystko przemawia za tym, aby na użytek badań empirycznych zakresłono wąsko zakres znaczeniowy pojęcia prewencji generalnej, ograniczając je tylko do jednego specyficznego mechanizmu. Czy to będzie odstraszenie, czy inny mechanizm ogólnoprewencyjnego oddziaływania zagrożenia karą, jest z tego punktu widzenia mniej ważne. Nie ma też większego znaczenia, jaką nazwę przyjmuje się dla określenia tego mechanizmu, jeśli zostanie on wyraźnie zdefiniowany⁵. Takie podejście pozwoli uniknąć nieporozumień co do tego, co jest przedmiotem badania. Jest ono warunkiem porównywalności wyników badań, a co za tym idzie, kumulatywnego gromadzenia wiedzy w tym zakresie. Chcę wyraźnie podkreślić, że proponowane przeze mnie podejście nie powinno być rozumiane w ten sposób, że ten lub inny mechanizm ogólnoprewencyjnego oddziaływania

⁴ I. Andrejew: *Polskie prawo karne w zarysie*, Warszawa 1970, s. 226, K. Buchała: *Prawo karne materialne*, Warszawa 1980, s. 486-495. Dodać tu jeszcze można, że istniejące w języku angielskim słowo „prewencja” (*prevention*) używane jest w piśmiennictwie anglo-amerykańskim jako odpowiednik naszego terminu „profilaktyka”.

⁵ Ponieważ w naszym kraju ugruntowana jest praktyka stosowania terminu „prewencja generalna” także dla określenia tylko jednego z jej mechanizmów, tj. odstraszenia, a dosłowne tłumaczenie na język polski angielskiego terminu *general deterrence* źle brzmi po polsku (odstraszenie ogólne), będę używała terminu „prewencja generalna” także dla oznaczenia tylko odstraszenia, z wyjątkiem sytuacji, gdy wyraźnie nawiązuję do piśmiennictwa anglo-amerykańskiego.

kary powinien stać się przedmiotem wszystkich badań. Odwrotnie, uważam, że wszystkie sposoby oddziaływania na członków społeczeństwa za pomocą groźby kary zasługują na uwagę badaczy. Dotychczas najwięcej badań poświęcono mechanizmowi odstraszenia. Prawie zupełnie brak danych empirycznych na temat innych mechanizmów. Dlatego też artykuł ten koncentruje się głównie na odstraszeniu jako jednym ze sposobów powstrzymującego oddziaływania kary. Tracenie z oczu innych mechanizmów byłoby jednak błędem.

Wielu autorów definiuje prewencję generalną poprzez przeciwstawienie jej prewencji szczególnej (indywidualnej, specjalnej). Jest to podstawowe rozróżnienie, które można spotkać w każdym podręczniku prawa karnego. Na przykład I. Andrejew podaje, że „Powszechnie określa się cele kary jako zapobiegawcze (prewencyjne), przez co ma się na myśli prewencję ogólną i prewencję szczególną. Prewencja ogólna (generalna) — to cel stawiany karze w stosunku do ogółu społeczeństwa. Rozumie się przez nią czasem tylko odstraszenie, przez co niesłusznie zacieśnia się możliwości społecznego oddziaływania kary. Prewencja szczególna (specjalna) polega na oddziaływaniu na skazanego w sensie jego poprawy lub wychowania albo li tylko izolacji”⁶. Z podobnym rozróżnieniem — na odstraszenie ogólne (*general deterrence*) i odstraszenie indywidualne (*special deterrence* lub *individual deterrence*) — spotykamy się w piśmiennictwie anglo-amerykańskim.

Porównanie tych dwóch pojęć pokazuje, że prewencja generalna różni się od szczególnej pod trzema względami.

Po pierwsze, prewencję generalną odróżnia od szczególnej adresat. W odróżnieniu od prewencji generalnej, której adresatem jest ogół członków społeczeństwa czy — jak czasami inni autorzy ujmują — potencjalni sprawcy przestępstw, prewencja szczególna skierowana jest na poszczególnego sprawcę przestępstwa, któremu wymierzono karę.

Po drugie, w przypadku prewencji ogólnej mamy do czynienia z oddziaływaniem za pomocą zagrożenia karą, a w drugim — karą wymierzoną konkretnemu sprawcy⁷. Zrozumiałe jest jednak, że analiza ogólnoprewencyjnego oddziaływania zagrożenia karą w oderwaniu od rzeczywistego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości (organów ścigania, sądów, organów wykonujących karę) nie miałaby sensu i byłaby czymś sztucznym⁸. Kwestia ta wymaga sprecyzowania jeszcze przed przystąpieniem do badania. Warto zauważyć, że prawdopodobnie większy wpływ na kształtowanie zachowań

⁶ Andrejew: *op. cit.*, s. 226.

⁷ Dalej będę często pomijać słowo zagrożenie, używając tylko pojęcia „kary”, mając na myśli „zagrożenie karą”.

⁸ Por. np. N. Walker: *Punishment, Danger and Stigma: The Morality of Criminal Justice*. Oxford 1980. s. 68; J. P. Gibbs: *Crime, Punishment and Deterrence*, New York 1975, s. 35.

zgodnych z prawem ma oddziaływanie całego systemu kar niż zagrożeń karą za poszczególne typy przestępstw. W przypadku niektórych rodzajów przestępstw, np. drogowych, możemy mieć jednak do czynienia z odwrotną sytuacją.

Po trzecie, prewencja ogólna różni się od specjalnej pod względem mechanizmów oddziaływania za pomocą kary. Powszechnie przyjmuje się, że prewencja specjalna polega na unieszkodliwieniu sprawcy (np. eliminacja, izolacja), odstraszeniu lub oddziaływaniu wychowawczym.

Niektórzy autorzy uważają, że różnice między prewencją specjalną a ogólną zostały wyolbrzymione⁹. Z poglądem tym można się spotkać głównie w piśmiennictwie anglo-amerykańskim, co wiąże się z przyjmowanym w nim najczęściej wąskim rozumieniem pojęcia „odstraszenie” (*deterrence*). Autorzy ci dostrzegają w prewencji specjalnej ujmowanej jako indywidualne odstraszenie próbę uwrażliwienia sprawcy przestępstwa na groźbę kary w przyszłości. W tym sensie prewencja indywidualna jest jakby jednym z aspektów prewencji ogólnej^{10 11}.

Przytoczona wyżej definicja, zaczerpnięta z podręcznika prawa karnego I. Andrejewa, ujmowała prewencję generalną w kategoriach celu kary. Ten sposób określenia prewencji generalnej jest typowy dla rozważań z zakresu prawa karnego, w którym się mówi o teoriach kar, ich racjonalizacji, funkcji i celu. W pracach kryminologicznych prewencja generalna ujmowana jest raczej jako pewien rezultat (skutek) lub jako pewien proces, mechanizm". Na ogół definicje prewencji generalnej, polegające na wskazaniu jej rezultatu np. liczby przestępstw, które nie zostały popełnione z obawy przed karą,

⁹ Walker: *op. cit.*, s. 68; W. J. Chambliss: *Types of Deviance and the Effectiveness of Legal Sanctions*, „Wisconsin Law Review”, Summer 1967, s. 703-704.

¹⁰ Na temat różnic między oddziaływaniem zagrożeniem kary a oddziaływaniem faktycznie wymierzonej kary pisał m.in. J. Andenaes: *Does Punishment Deter Crime?* „The Criminal Law Quarterly”, vol. 11, November 1968, s. 78.

¹¹ Podam przykładowo kilka definicji prewencji generalnej : F. E. Zimring określa odstraszający skutek danej sankcji jako całkowitą liczbę (ogół) przestępstw, którym zapobiega (*Perspectives on Deterrence*, National Institute of Mental Health, Public Health Service Publication 2056, Centre for Studies of Crime and Delinquency US Government Printing Office, Washington D.C. 20402, 1971, s. 2/. J. Andenaes pisze, że pojęcia „prewencja generalna” używa się jako technicznego terminu dla oznaczenia motywacyjnego efektu (skutku, wpływu) zagrożenia karą (*Punishment and Deterrence*, Ann Arbor 1974, s. 173).

W. Bankston i J. Cramer określają odstraszenie ogólne jako typ zapobiegawczego wpływu, jaki sankcja może mieć, polegający na odstraszeniu potencjalnych przestępców, którzy nie byli poprzednio karani (*Toward a Macro-Sociological Interpretation of General Deterrence*, „Criminology”, vol. 12, November 1974, nr 3, s. 253).

N. Walker definiuje odstraszenie (*deterrence*) jako to, co się dzieje, kiedy jedna lub więcej osób powstrzymuje się od jakiejś działalności raz lub więcej razy, ponieważ obawia się konsekwencji (*what happens when one or more people refrain from some activity on one or more occasions because they fear the consequences*; *op. cit.*, s. 67).

można spotkać w pracach autorów zainteresowanych zagadnieniem skuteczności ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych. Jeśli z kolei badacz chce wyjaśnić, w jaki sposób zagrożenie karą wpływa na decyzję o popełnieniu przestępstwa, mówi o mechanizmie, procesie. W każdym przypadku musi jednak zaznaczyć, że chodzi mu o powstrzymujące, odstraszające działanie zagrożenia karą, gdyż kara wywołuje w społeczeństwie także nie zamierzone reakcje. Może np. być motywem przestępstwa, co zdarza się, gdy sprawca popełnia przestępstwo po to, aby zostać ukaranym.

To, czy określimy prewencję generalną jako proces czy rezultat, nie zmieni podstawowego faktu, że pojęcie to oznacza zjawisko, które nie poddaje się bezpośredniej obserwacji. Nie jesteśmy w stanie zaobserwować kogoś, kto powstrzymuje się od popełnienia przestępstwa ze strachu przed karą. Na inferencyjny charakter pojęcia prewencji generalnej zwraca chyba bardziej uwagę ta definicja, która ujmuje ją jako proces, działanie, a nie skutek. Pojęcie prewencji generalnej należy więc do kategorii pojęć, które określają się mianem „pojęć teoretycznych”, „pojęć zdefiniowanych w terminach własności ukrytych”¹². Stwierdzenie to ma poważne implikacje dla sposobu formułowania hipotez badawczych, które mają być zweryfikowane w toku badań empirycznych¹³. Oznacza ono, że przy badaniu prewencji generalnej nie jesteśmy w stanie obyć się bez wskaźników. Podejmując badanie, musimy już na wstępie zastanowić się, jaki jest stosunek między wskaźnikiem a zjawiskiem przezeń wskazywanym. Ze względu na nieobserwowalny bezpośrednio charakter zjawiska, które oznacza pojęcie prewencji generalnej, uzyskuje ono sens empiryczny poprzez związek z odpowiednim wskaźnikiem. Dopiero też dobieranie wskaźników oznacza tak naprawdę nadanie temu pojęciu ostatecznego znaczenia. Tylko wtedy sens tego pojęcia staje się we wszystkich swoich elementach dostatecznie wyraźny i stąd chyba dość rozpowszechniona jest opinia, że każda definicja prewencji generalnej jest niepełna.

II. ODSTRASZENIE A INNE MECHANIZMY OGÓLNOPREWENCYJNEGO ODDZIAŁYWANIA ZAGROŻENIA KARĄ

Jak już o tym wspomniałam w poprzednim punkcie, prewencja generalna nie polega tylko na odstraszaniu. Zagrożenie karą może oddziaływać powstrzymująco za pomocą bardziej subtelnych metod niż wzbudzanie obawy, strachu przed karą. Powszechnie przyjmuje się, że obok odstraszania na prewencję generalną składają się jeszcze dwa elementy: moralno-wychowawczy wpływ kary na społeczeństwo, jak i jej udział w wyrabianiu nawyku zgodnego

¹² Por. np. S. Nowak: *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, s. 99-100.

¹³ Zwraca na to uwagę Gibbs: *op. cit.*, s. 3, s. 31-32.

z prawem zachowania się. W piśmiennictwie można spotkać także inne określenia przyjęte dla oznaczenia moralno-wychowawczego oddziaływania kary na społeczeństwo, np. oddziaływanie socjalizujące, kształtowanie postaw, umacnianie norm. Zagadnienie to zostało dość wyczerpująco omówione w piśmiennictwie penologicznym, ale od strony teoretycznej, gdyż brak jest właściwie danych empirycznych, które by pokazywały, w jaki sposób zagrożenie karą kształtuje moralne hamulce zdolne powstrzymać członka społeczeństwa od popełnienia przestępstwa, czy w jaki sposób wytwarza nawyk przestrzegania prawa¹⁴. Bez badań empirycznych nie da się chyba nic dodać do tego, co już zostało napisane na ten temat. Dlatego zwrócę w tym miejscu uwagę na kilka kwestii, które mają moim zdaniem znaczenie dla empirycznych badań nad powstrzymującym oddziaływaniem kary na społeczeństwo. Choć bowiem celowe jest ograniczenie przedmiotu badań do jednego mechanizmu, w praktyce — może z wyjątkiem eksperymentu — trudno będzie oddzielić od siebie poszczególne mechanizmy społecznego oddziaływania kary i przynajmniej na etapie interpretacji danych trzeba będzie określić, jaki jest wpływ tych innych procesów na wyniki badania. Ze szczególną ostrością wystąpi ten problem przy badaniu ogólnoprewencyjnej skuteczności środków karnych przewidzianych za popełnienie tzw. przestępstw i wykroczeń porządkowych, jak np. drogowe, celne, skarbowe. Można przypuszczać, że w oddziaływaniu zagrożenia karą na członków społeczeństwa w przypadku tych przestępstw zaznaczy się wyraźnie nie tylko mechanizm odstraszenia, ale i tworzenia nawyku zachowania się zgodnego z prawem.

Po pierwsze, warto sobie uświadomić, że gdy mówi się o moralno-wychowawczym oddziaływaniu kary na społeczeństwo, inaczej niż w wypadku odstraszania czy kształtowania nawyku przestrzegania prawa, ma się często na myśli nie tyle zagrożenie karą za poszczególne przestępstwo, ile cały system prawa karnego. Niektórzy autorzy mówią wręcz o moralno-wychowawczym wpływie prawa karnego. W pewnych sytuacjach chodzi jednak wyraźnie o wpływ zagrożenia określoną karą, gdy omawia się np. zagadnienie znaczenia faktu zagrożenia surową karą dla zmiany sposobu spostrzegania danego czynu przez społeczeństwo, dla społecznego potępienia tego czynu.

¹⁴ Moralno-wychowawczy wpływ prawa karnego został omówiony m.in. w pracach J. Andenaesa, któremu szczególnie dużo zawdzięczamy, jeśli idzie o rozbudzenie zainteresowania dla problematyki prewencji generalnej, jak i krytyczną analizę wyrażanych na jej temat poglądów. Por. np. J. Andenaes: *General Prevention — Illusion or Reality?* „Journal of Criminal Law, Criminology and Police Science”, vol. 43, July-August 1952 nr 2, s. 176-198; J. Andenaes: *The Moral or Educative Influence of Criminal Law*, „Journal of Social Issues”, vol. 27, 1971, nr 2, s. 17-31; J. Andenaes: *General Prevention Revisited: Research and Policy Implications*, „Journal of Criminal Law and Criminology”, vol. 66, 1975, nr 3, s. 338-365. Ponadto zagadnieniu temu poświęcili sporo miejsca F. E. Zimring, G. J. Hawkins: *Deterrence. The Legal Threat in Control*, Chicago 1973, s. 77-90.

Po drugie, na to, co określa się mianem moralno-wychowawczego wpływu kary (prawa karnego) na społeczeństwo, składa się wiele mniej lub bardziej bezpośrednich procesów, które są z sobą ściśle powiązane. Na przykład skojarzenie czynu z grożącą za jego popełnienie karą może skłonić jednostkę do refleksji nad moralną stroną danego zachowania; może spowodować, że jednostka zacznie uważać je za złe (moralnie naganne), może wreszcie uzmysłowić jej społeczną szkodliwość zachowania. Ujmując ten problem inaczej, zagrożenie karą może stanowić jeden z elementów racjonalizacji, dlatego się przestrzega danego przepisu prawa karnego. Poprzez umacnianie przekonania, że przestępstwa nie pozostają bezkarne, może się z kolei kształtować poszanowanie dla prawa, świadomość panowania prawa w życiu społecznym. Wyliczenie to nie jest wyczerpujące. Dość często np. w kontekście moralno-wychowawczej funkcji prawa karnego pisze się o tym, że jest ono środkiem wyrażenia potępienia społecznego. W piśmiennictwie anglo-amerykańskim to ostatnie uzasadnienie kary bywa ujmowane oddzielnie ¹⁵.

Po trzecie, badania nad innymi niż odstraszanie sposobami ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary narzucają odmienną perspektywę czasową, gdyż nie mają one bezpośredniego charakteru i wymagają dłuższego czasu, aby przynieść efekty w zakresie zmniejszenia rozmiarów przestępczości. Tak na przykład tworzenie nawyku zachowania zgodnego z prawem jest zjawiskiem wtórnym, gdyż kształtuje się w toku powtarzania zachowania polegającego na przestrzeganiu prawa^{15 16}. Aby powstał nawyk, konieczne jest najpierw przestrzeganie prawa z innych motywów, czy to w postaci strachu przed karą, czy respektu dla prawa w ogóle itp. Zilustrować to można na przykładzie przepisów drogowych wprowadzających zakaz prowadzenia pojazdu po spożyciu alkoholu bądź ograniczenie szybkości. Na początku głównym motywem nieprzekraczania dozwolonej szybkości może być obawa przed karą, a z czasem zachowanie to może stać się nawykiem. Przepisy wprowadzające zakaz przekraczania pewnej prędkości mogą zwrócić uwagę niektórych osób na niebezpieczeństwo tkwiące w takim zachowaniu i na tej zasadzie, a nie z obawy przed karą, mogą na początku skłaniać do ich przestrzegania, aby po pewnym czasie przekształcić zachowanie polegające na ograniczeniu prędkości w nawyk.

Po czwarte, przy badaniu moralno-wychowawczego oddziaływania prawa karnego niezbędne jest włączenie do programu, badań problematyki dotyczą-

¹⁵ Ponieważ nie zajmuję się analizą teorii kar, sygnalizuję tylko ten problem. To uzasadnienie kary określane jest w języku angielskim mianem ekspresywnego (*expressive*, ale również używa się innych, zbliżonych nazw, np. *denunciatory* lub *declaratory*). Por. np. Walker: *op. cit.*, s. 28-30. Ta teoria kary bywa dość rzadko weryfikowana empirycznie. Przykładem takiego badania jest praca: N. Walker, M. Argyle: *Does the Law Affect Moral Judgments?* ..*British Journal of Criminology*”, vol. 4. 1964, s. 570-581.

¹⁶ Andenaes: *General Prevention Revisited...*, s. 17.

cej autorytetu władzy, ogólnego klimatu praworządności w państwie czy tego, co A. Podgórecki określił mianem „prestżu prawa”. Nie oznacza to, że zagadnienia te nie mają znaczenia przy analizie odstraszaającego działania kary, ale z pewnością w przypadku moralno-wychowawczego wpływu prawa karnego odgrywają pierwszoplanową rolę.

Przedstawione wyżej sposoby zapobiegania przestępstwom dotyczyły oddziaływania na społeczeństwo za pomocą zagrożenia karą lub oddziaływania całego systemu prawa karnego. Operowanie groźbą kary jest tylko jednym ze środków stosowanych w celu zapobieżenia popełnieniu przestępstwa, trudno też wskazać takie mechanizmy ogólnoprewencyjnego oddziaływania, które byłyby specyficzne tylko dla środków karnych. Dlatego zawężenie tematyki artykułu do ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych jest w dużym stopniu umowne. Za pomocą tych samych czy podobnych mechanizmów oddziałują na społeczeństwo środki pozaprawne, nieformalne sankcje. Odnosi się to przede wszystkim do odstraszenia, które może być realizowane za pomocą zagrożenia karą kryminalną czy nieformalnymi sankcjami, np. obawą przed potępieniem osób znaczących, ostracyzmem. Innym z takich mechanizmów jest ograniczenie możliwości (*opportunity restriction*), które może polegać na fizycznym ograniczeniu, np. w wyniku uwięzienia czy zabrania prawa jazdy, czy technicznym, np. w postaci systemu alarmowego. Nieraz dość trudno jest odróżnić, kiedy mamy do czynienia z odstraszeniem, a kiedy z ograniczeniem możliwości. Przykładem będzie tu sytuacja, w której na danym terenie jest więcej patroli milicyjnych. Czy działa tu strach poprzez uświadomienie sobie, że ryzyko wykrycia przestępstwa jest duże, czy czysto techniczne uniemożliwienie dokonania przestępstwa. Niektórzy autorzy określają ten mechanizm odstraszeniem bezpośrednim (*direct deterrence*)¹⁷. Zwrócenie uwagi na ten mechanizm nabiera szczególnego znaczenia w świetle ważnego obecnie nurtu teoretycznego, tłumaczącego etiologię przestępstw czynnikami sytuacyjnymi.

Jeszcze innym tego typu mechanizmem będzie zastosowanie przymusu poprzez użycie siły fizycznej lub groźby jej zastosowania.

Na zakończenie warto podkreślić, że konieczne jest spojrzenie na omawiany problem z szerszej perspektywy powodów skłaniających członków społeczeństwa do przestrzegania przepisów prawa karnego. Wymienię za P.A. Linden i M. Similä niektóre z nich:

1. Brak możliwości łamania norm prawa, która może wynikać z braku środków, sprawności, wiedzy. (Zapobieżenie popełnieniu przestępstwa polega w tym wypadku m.in. na wspomnianym wyżej ograniczeniu możliwości).

¹⁷ L. J. Riccio: *Direct Deterrence — An Analysis of the Effectiveness of Police Patrol and Other Crime Prevention Technologies*, „Journal of Criminal Justice”, vol. 2, Fall 1974, nr 3, s. 208.

2. Wiara w świętość prawa. Jednostka uważa, że prawo powinno być zawsze przestrzegane.

3. Bezwzględna akceptacja autorytetu.

4. Awersja (bezrefleksyjna) do czynów, które stanowią przestępstwo.

5. Moralna akceptacja norm, które znajdują wyraz w prawie.

6. Kalkulacja zysku i straty prowadząca do wniosku, że strata wynikająca z popełnienia przestępstwa przewyższa osiągnięte z niego korzyści.

7. Przyzwyczajenie do zachowania polegającego na przestrzeganiu norm prawa (*habitual compliance*), gdy jednostka nie myśli o możliwości popełnienia przestępstwa¹⁸.

III. RODZAJE PREWENCJI GENERALNEJ

Złożony charakter prewencji generalnej można pokazać jeszcze od innej strony — z punktu widzenia jej typologii. W piśmiennictwie wyrażany jest nawet pogląd, że definicja prewencji generalnej powinna być poszerzona o uwzględnienie jej rodzajów¹⁹. Wprowadzenie do rozważań terminologicznych rozróżnienia na poszczególne typy prewencji generalnej jest kwestią ostatnich dziesięciu lat. Niektóre spośród nich mają duże teoretyczne i praktyczne znaczenie, inne robią raczej wrażenie wydumanych w fotelu. Nie można też właściwie mówić o klasyfikacji rodzajów prewencji generalnej, gdyż proponowane podziały często nie są ani rozłączne, ani wyczerpujące. Odzwierciedla to z pewnością stan wiedzy na temat faktycznego oddziaływania środków karnych na społeczeństwo. Dopiero niedawno podjęto próby zestawienia wymienianych w piśmiennictwie typów prewencji generalnej. Najpełniejszą, przy tym zaprowadzającą już pewien ład logiczny, jest zaproponowana przez D. Beylevelda²⁰. Na opracowaniu tego autora oprę się w tym punkcie artykułu.

D. Beyleveld wprowadza rozróżnienie dwóch typów prewencji generalnej — ilościowego (*quantitative deterrence*) i jakościowego (*qualitative deterrence*). Dopiero w ramach tych dwóch ogólnych kategorii wyróżnia bardziej szczegółowe podziały. Pierwszy typ prewencji (ilościowy) polega na wywołaniu zmian w częstości popełniania przestępstwa (przestępstw), a co za tym idzie —

¹⁸ Podaję za P.-A. Linden, M. Similä: *General Deterrence and the General Sense of Justice*, w: *The National Swedish Council for Crime Prevention, General Deterrence*, Sztokholm 1975, s. 181. Ponadto na ten temat pisali m.in. G. Marwell, D. R. Schmitt: *Compliance-Gaining Behaviour: A Synthesis and Model*, „Sociological Quarterly”, vol. 8, Summer 1967, s. 317-328. Na potrzebę badań nad motywami niepopelniania przestępstw zwracano uwagę w toku obrad wspomnianego sympozjum (patrz, przyp. 3, Gardecki: *op. cit.*, s. 153).

¹⁹ Gibbs: *op. cit.*, s. 4.

²⁰ D. Beyleveld: *Identifying, Explaining, and Predicting Deterrence*, „British Journal of Criminology”, vol. 19, July 1979, nr 3, s. 210-215; D. Beyleveld: *A Bibliography on General Deterrence Research*. Westmead 1980, s. XIX-XXIV.

w rozmiarach przestępczości. Z kolei drugi (jakościowy) polega na wywołaniu zmian w charakterze działalności stanowiącej przestępstwo czy mu towarzyszącej. Jakościowy typ nie przez wszystkich jest uważany za prewencję ogólną, co wynika ze zbyt tradycyjnego rozumienia tego pojęcia, przywiązującego nadmierną wagę do założonych w ustawodawstwie celów kary, a zbyt małą do samego mechanizmu ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary. Ponieważ celem kary jest powstrzymanie członków społeczeństwa od popełnienia przestępstw, nie dostrzega się innych skutków ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary, np. w postaci zmiany sposobu popełniania przestępstw. Znaczenie tego podziału łatwiej będzie sobie uzmysłowić, gdy poddamy analizie wyróżnione w jego ramach rodzaje prewencji generalnej.

Zacznę od bardziej znanych, ilościowych typów prewencji generalnej.

Ze względu na to, od popełnienia jakiego przestępstwa udało się odstraszyć jednostkę lub grupę osób, można odróżnić trzy rodzaje prewencji²¹:

Uszczegółowiona (*particularised deterrence*) — ma miejsce wtedy, gdy sankcja za poszczególny typ przestępstwa odstrasza od popełnienia tylko tego typu przestępstwa.

Uogólniona (*generalised deterrence*) — ma miejsce wtedy, gdy sankcja za poszczególny typ przestępstwa odstrasza od popełnienia różnorodnych typów przestępstw, w tym także tego typu przestępstwa, za który jest przewidziana.

Selektywna (*selective deterrence*) — ma miejsce wtedy, gdy sankcja za poszczególny typ przestępstwa odstrasza od popełnienia innych typów przestępstw niż to, za które zostało przewidziana²².

Kryterium następnego podziału stanowi okoliczność, czy sankcji udało się całkowicie wyeliminować dane przestępstwo, czy tylko częściowo.

Całkowita prewencja (*total deterrence* lub *complete deterrence*) — ma miejsce wtedy, gdy sankcja zupełnie eliminuje dane przestępstwo, za które została przewidziana.

Ograniczona prewencja (*restrictive deterrence*) — ma miejsce wtedy, gdy sankcja ogranicza częstość popełnienia danego przestępstwa, za które została przewidziana, ale go nie eliminuje zupełnie (np. pewna grupa osób przestaje popełniać ten typ przestępstwa).

Szczególnie duże znaczenie ma wyróżnienie następujących dwóch rodzajów prewencji generalnej: bezwzględnej (absolutnej) i względnej (marginalnej)²³.

²¹ Używam słowa „odstraszenie”, ale równie dobrze można użyć w tym miejscu słowa „powstrzymanie”, „zapobieganie”.

²² Rozróżnienie to wprowadził W. J. Bowers w pracy *A Causal Framework for the Analysis of Deterrence and Related Processes*, w: R. L. Akers, E. Sagarin (red.): *Crime Prevention and Social Control*, New York 1974, s. 22-38.

²³ Ten rodzaj klasyfikacji występuje także w pracach: Zimring, Hawkins: *op. cit.*, s. 72; E. A. Fattah: *Deterrence: A Review of the Literature*, „Canadian Journal of Criminology

Jego podstawą jest rozważenie, czy chodzi nam o ustalenie odstraszałającej skuteczności sankcji w sytuacji, gdy dany czyn nie był uprzednio zabroniony przez prawo karne, czy też gdy nastąpiła (lub ma nastąpić) zmiana sankcji, np. ulega zmianie wysokość zagrożenia lub jeden rodzaj sankcji został zastąpiony przez inny (np. kara pozbawienia wolności przez karę grzywny).

Bezwzględna prewencja (*absolute deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy odstraszający skutek sankcji występuje w sytuacji, w której uprzednio dany czyn nie był zagrożony karą kryminalną.

Względna prewencja (*marginal deterrence*) — jest to odstraszający skutek sankcji, która zastąpiła jakąś inną sankcję, odniesiony do efektywności tej poprzedniej sankcji. Przy ustalaniu względnej prewencji zestawiamy niejako rezultaty osiągnięte za pomocą obu sankcji — uprzedniej i obecnej.

Gdy badacz jest zainteresowany pytaniem, czy dana sankcja odstrasza, będzie miał do czynienia z bezwzględnym typem prewencji generalnej. Musi sobie jednak zdawać sprawę z faktu, że ustalenie tego rodzaju skuteczności interesującej go sankcji wymaga porównania sytuacji, w której nie było żadnej sankcji za dany czyn, z sytuacją, w której jest tylko ta jedna interesująca go sankcja. Będzie to tylko możliwe wtedy, gdy jakieś zachowanie zostało niedawno spenalizowane. Pytanie w rodzaju: czy surowsza sankcja za dany czyn odstrasza skuteczniej? — odnosi się do względnego typu prewencji generalnej. Wspomniana przeze mnie debata wokół odstraszającej skuteczności kary śmierci błędnie była ujmowana w kategoriach bezwzględnej prewencji, podczas gdy w rzeczywistości dotyczyła względnego efektu kary śmierci w porównaniu z alternatywną sankcją, jaką jest długoterminowe więzienie. W większości badań będzie więc chodziło o ustalenie względnej skuteczności jakiejś kary. Nakłada to na badacza obowiązek zrelatywizowania wyników badań do skuteczności poprzedniej sankcji.

Pisałam już o tym, że zagrożenie karą może nie tylko powstrzymywać od popełnienia przestępstwa, ale także w wyjątkowych raczej sytuacjach być motywem przestępstwa. Ten ogólny motywacyjny skutek oddziaływania zagrożenia karą został określony przez F. E. Zimringa i G. J. Hawkinsa jako „efekt ukierunkowujący zachowanie” (*channeling effect*)²⁴. W ramach tej kategorii autorzy ci, a za nimi D. Beyleveld, rozróżniają prewencję „netto” (*nett deterrence*) i prewencję „brutto” (*gross deterrence*). Efektywność tej pierwszej ustala się w ten sposób, że od liczby przestępstw, którym odstraszające działanie kary zapobiegło, odejmuje się liczbę tych, które dana sankcja spowodowała. Skuteczność prewencji drugiego typu ustala się abstrakcyjnie.

and Corrections”, vol. 19, April 1977, nr 2, s. 14 (artykuł ten opublikowany jest także w języku francuskim w tym samym numerze). Zauważyć też trzeba, że J. Gibbs używa nazwy *absolute deterrence* w innym znaczeniu, jako prewencji zupełnej, całkowitej (*op. cit.*, s. 32-34).

²⁴ Zimring, Hawkins: *op. cit.*, s. 71.

hując od problemu, czy dana sankcja nie skłoniła niektórych osób do popełnienia przestępstwa.

Dalsze podziały są już mniej znane, a zaliczenie ich do ilościowych typów prewencji generalnej jest sprawą umowną, gdyż można je sobie równie dobrze wyobrazić jako jakościowe. Dość trudno jest też znaleźć polskie odpowiedniki dla angielskich nazw, dlatego omówię je w sposób opisowy.

Pierwszy podział dotyczy sytuacji, w której kara odstrasza (całkowicie lub tylko w ograniczonym zakresie) od popełnienia jednego typu przestępstwa, prowadzi do popełnienia jakby w zamian innego typu przestępstwa. Na przykład potencjalny sprawca rozboju z użyciem broni dochodzi do wniosku, że popełnienie tego przestępstwa jest zbyt ryzykowne i decyduje się na dokonanie włamania. Całkowitemu wyeliminowaniu jakiegoś przestępstwa lub co jest bardziej prawdopodobne, ograniczeniu częstości jego popełnienia towarzyszy wzrost częstości popełniania innego przestępstwa. Po angielsku te dwa rodzaje prewencji określane są jako: „zamienna” (*replacing deterrence*) i „niezamienna” prewencja (*non-replacing deterrence*).

Ze względu na to, do kogo jest kierowane zagrożenie sankcją, D. Beylvelld odróżnia ogólnoprewencyjne oddziaływanie na jednostkę (*deterrence of a individual*) i na grupę osób (*deterrence of a group*), a ponadto wprowadza bardzo sztucznie brzmiące rozróżnienie na prewencję generalną, która jest osiągnięta za pomocą odstraszającego oddziaływania nie na potencjalnego sprawcę przestępstwa, ale na kogoś innego, np. osobę, którą potencjalny sprawca przestępstwa chce ochronić (*vicarious deterrence*), i prewencję generalną osiągniętą poprzez odstraszające oddziaływanie na potencjalnego sprawcę przestępstwa (*non-vicarious deterrence*). Autor nie podaje przykładów, ale ten ostatni podział kojarzy mi się z kwestią odpowiedzialności zbiorowej.

Przejdę teraz do omówienia jakościowych rodzajów prewencji generalnej.

Częściowa prewencja (*partial deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy sankcja nie wpływa na zmniejszenie częstości, z jaką dane przestępstwo jest popełnione, natomiast zmienia sposób popełniania tego przestępstwa tak, że zmniejsza jego wagę czy, mówiąc inaczej, łagodzi jego ciężar gatunkowy. Na przykład wprowadzanie przepisu karnego ograniczającego dozwoloną szybkość prowadzenia pojazdu w mieście do 50 km/godz. może prowadzić do tego, że chociaż przepis ten nie będzie przestrzegany, to jednak część kierowców zamiast poruszania się z prędkością 90 km/godz., ograniczy szybkość pojazdu do 70 km/godz.²⁵

Modyfikująca prewencja (*modifying deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy sankcja nie wpływa na zmniejszenie częstości popełniania danego przestę-

²⁵Ten rodzaj prewencji generalnej wymieniają również F. E. Zimring, G. J. Hawkins (*op. cit.*, s. 72) oraz W. B. Bankston, J. A. Cramer (*Toward A Macro-Sociological Interpretation of General Deterrence*, „Criminology”, vol. 12, November 1974, nr 3, s. 253).

pstwa, natomiast wpływa na zmianę sposobu jego popełnienia, jeśli idzie o technicznie rozumiany *modus operandi*. W przypadku tego rodzaju prewencji mamy do czynienia z przedsięwzięciem przez potencjalnego sprawcę przestępstwa dodatkowych środków, które pozwoliłyby mu uniknąć schwytania.

Zastępcza prewencja (*substituting deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy odstraszenie jednej osoby prowadzi do przejęcia jej przestępnej aktywności przez inną osobę. Można to zilustrować za pomocą prostego schematu. Przed wprowadzeniem danej sankcji A popełnia dany typ przestępstwa, a B nie. Po jej wprowadzeniu A przestaje popełniać ten typ przestępstwa, natomiast B zaczyna.

Przemieszczająca prewencja (*displacing deterrence*), która ma dwie postacie: czasowo-przemieszczającą (*temporally displacing deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy sankcja prowadzi do przełożenia na później przestępstwa; przestrzennie-przemieszczającą (*spatially displacing deterrence*) — zachodzi wtedy, gdy sankcja prowadzi do zmiany miejsca popełnienia przestępstwa, np. do innej dzielnicy.

Ponadto D. Beyleveld zalicza do jakościowego typu prewencji generalnej jeszcze rodzaj ogólnoprewencyjnego oddziaływania sankcji (nazwany przez niego *attitudinal deterrence*), który wywołuje zmianę w postawie wyrażanej przez sprawcę przestępstwa w stosunku do przestępstwa, nie prowadząc jednak do faktycznego zaprzestania działalności przestępczej.

Niektóre z omówionych rodzajów prewencji generalnej są nie do pogodzenia z innymi. Ponieważ jednak wiele rozróżnień nie ma charakteru rozłącznego, w konkretnej sytuacji może mieć zastosowanie nie jeden, lecz więcej rodzajów prewencji.

Mimo że przedstawiona wyżej typologia prewencji generalnej daleka jest jeszcze od doskonałości, nawet i w tej formie ma ona olbrzymie znaczenie metodologiczne²⁶. Aby ustalić w badaniach skuteczność poszczególnych rodzajów prewencji generalnej czy mechanizm ich funkcjonowania, konieczne jest często zgromadzenie danych empirycznych różnego rodzaju. W badaniach nad ilościowymi typami prewencji generalnej wystarczy oprzeć się na danych o rozmiarach przestępczości. Zbadanie rozmiarów przestępczości nie dostarczy jednak pełnej informacji dla zweryfikowania hipotez dotyczących jakościowych rodzajów prewencji generalnej. W tym ostatnim przypadku konieczne jest również zebranie innych danych charakteryzujących przestępstwo, opisujących sposób jego popełnienia. Jeśli się nie uwzględni różnic między poszczególnymi rodzajami prewencji generalnej i pytania badawczego nie odniesie się do konkretnego jej rodzaju, a w konsekwencji nie zbierze się odpowiednich danych empirycznych, to można np. z badań wyciągnąć niesłuszny wniosek,

²⁶ Omawia to D. Beyleveld w cytowanych w przyp. 20 pracach, a także Zimring i Hawkins (patrz przyp. 23).

że dana sankcja w ogóle nie działa odstrasżająco, podczas gdy badanie nie potwierdziło tylko istnienia jednego rodzaju prewencji generalnej.

Na zakończenie warto jeszcze zwrócić uwagę na implikacje praktyczne uznania jakościowych typów ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary za odmianę prewencji generalnej. Trudno się nie zgodzić ze stwierdzeniem, że zupełnie inne znaczenie praktyczne ma konkluzja że zagrożenie karą jest zupełnie nieskuteczne w zakresie ogólnoprewencyjnego oddziaływania, niż wniosek, że co prawda nie powoduje ono zmniejszenia rozmiarów przestępczości, ale np. wpływa na złagodzenie jej form (tzn. występuje prewencja częściowa lub modyfikująca). Można też przypuszczać, że bliższe zbadanie czynników sytuacyjnych, które towarzyszą jakościowej prewencji, wskaże na to, jak powinno się zmieniać stosowanie prawa, aby prewencja jakościowa przekształciła się w ilościową.

IV. TEORETYCZNE PODSTAWY BADAŃ NAD PREWENCJĄ GENERALNĄ

Sygnalizowałam już na wstępie artykułu, że wyniki dotychczasowych badań nad prewencją generalną są niejasne, a nawet częściowo z sobą sprzeczne. Źródeł tego stanu rzeczy szuka się przede wszystkim w braku teorii prewencji generalnej. To, co leży u podstaw tych badań — zespół luźno powiązanych i dość niejasno twierdzeń i założeń — można bowiem co najwyżej określić mianem doktryny²⁷. Przy tym jej obecny kształt nie odbiega zbyt daleko od klasycznego modelu prewencji generalnej, stworzonego przed ok. 200 laty przez C. Beccarię i J. Benthama²⁸. Tych początków doktryny prewencji generalnej nie należy tracić z oczu, gdyż zaważyły one na jej teoretycznym charakterze. Doktryna prewencji generalnej zrodziła się bowiem nie z systematycznych obserwacji związku między zachowaniem a karami, ale z tego nurtu myśli społecznej, który odwołał się do pojęcia prewencji, aby uzasadnić potrzebę wprowadzenia odmiennego systemu karania. Zawarte w teoriach Beccarii i Benthama rozważania na temat ludzkiej motywacji

²⁷ Jak słusznie zauważa J. Szacki, rygoryzm w posługiwaniu się terminem „teoria” ma wiele stopni i trzeba sobie zdawać sprawę z wieloznaczności tego terminu w jego nierygorystycznych — wciąż jeszcze najliczniejszych — zastosowaniach (*Wprowadzenie do: Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, Warszawa 1975, s. 11). Na użytek tego artykułu przyjmuję za S. Nowakiem następującą definicję teorii — zespół praw uporządkowanych tak, aby stanowiły one pewne, wewnętrznie spójne konstrukcje logiczne i aby możliwe było posługiwanie się nimi bądź w wyjaśnianiu i przewidywaniu zdarzeń, bądź w wyjaśnianiu jednych praw przez inne lub też wyprowadzanie praw nowych z praw w danej nauce przyjętych (*op. cit.*, s. 370-371).

²⁸ Wydano w języku polskim dwie najważniejsze z naszego punktu widzenia prace tych autorów: C. Beccaria: *O przestępstwach i o karach*, Warszawa 1958; J. Bentham: *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa 1958.

miały uzasadnić reformę prawa, a nie wyjaśnić ludzkie zachowanie²⁹. Przy tym obaj filozofowie przedstawili swoje idee w typowy dla tamtych czasów sposób, w formie dyskursywnego wykładu, w którym idee gubią się w definicjach, dygresjach itp.

Mianem doktryny czy hipotezy prewencji generalnej (*deterrence doctrine* lub *deterrence hypothesis*) określa się jedno proste uogólnienie, wyprowadzone z idei Beccarii i Bentham. Brzmi ono następująco: im większa jest pewność, surowość i szybkość kary za dane przestępstwo, tym rzadziej jest ono popełniane³⁰.

Na ogół uważa się, że na podstawie doktryny prewencji generalnej można sformułować empiryczne twierdzenia czy przynajmniej hipotezy badawcze. Zwykle wymienia się dwa lub trzy takie twierdzenia:

1. Im większa surowość kary za dane przestępstwo, tym rzadziej jest ono popełniane.

2. Im wyższa pewność kary za dane przestępstwo, tym rzadziej jest ono popełniane.

3. Im szybsza kara za dane przestępstwo, tym rzadziej jest ono popełniane.³¹

Doktryna prewencji generalnej nadmiernie upraszcza idee Beccarii i Bentham i nie stanowi ich pełnego odzwierciedlenia³². Nie da się tego wytłumaczyć tylko tym, że niektóre spośród nich są niejasne. Na przykład Beccaria i Bentham przywiązują wyraźnie większą wagę do pewności kary niż do jej surowości, jeśli idzie o jej ogólnoprewencyjną skuteczność. Przy takim ujęciu związku cech kary i rozmiarów przestępczości, jaki prezentuje doktryna prewencji generalnej, trudno jest jednak wyrazić względne znaczenie pewności i surowości kary w postaci empirycznego twierdzenia. Możliwe jest to tylko wtedy, o czym będzie mowa dalej, gdy zrezygnuje się z przedstawienia związku surowości czy pewności kary z poziomem przestępczości w postaci bezpośredniej i bezwarunkowej zależności.

Doktryna prewencji generalnej traktuje szybkość, pewność i surowość kary tak, jakby były one w jakiś sposób obiektywnie dane. Z drugiej strony

²⁹ R. F. Meier, W. T. Johnson: *Deterrence as Social Control: The Legal and Extralegal Production of Conformity*, „American Sociological Review”, vol. 42, April 1977, s. 293.

³⁰ Wydaje mi się, że określenie „pewność kary” jest trafniejsze niż stosowane w polskim piśmiennictwie pojęcie „nieuchronność kary”, gdyż to ostatnie, przynajmniej w moim odczuciu, ma wydźwięk fatalistyczny.

Zaznaczyć jednak trzeba, że jest wiele wersji tych twierdzeń, a różnice między nimi nie zawsze dadzą się sprowadzić do odmiennej stylizacji.

³¹ Np. D. Beyleveld (*A Bibliography...*, s. XXVIII) formułuje je następująco:

I. Współczynniki przestępczości zmieniają się w stosunku odwrotnym do surowości kar.

II. Współczynniki przestępczości zmieniają się w stosunku odwrotnym do pewności kary.

III. Współczynniki przestępczości zmieniają się w stosunku odwrotnym do szybkości kary.

³² Przedstawił je dość szeroko Gibbs: *op. cit.*, s. 6-9.

trzeba jednak przyznać, że obaj filozofowie dostrzegają rolę spostrzegania tych cech kary przez społeczeństwo dla jej odstraszającego oddziaływania, ale sposób, w jaki ją ujmują, jest daleki od jednoznaczności. Nie wiadomo, czy przyjmują oni założenie, że społeczeństwo dokładnie spostrzega, jaka jest surowość, pewność kary, czy od takiego dokładnego spostrzegania uzależniają skuteczność kary. Tu oczywiście powstają dalsze pytania, choćby o to, jaki stopień dokładności percepcji tych cech kary jest wystarczający, aby zagrożenie karą mogło działać odstraszająco? Na to pytanie, jak i na inne dotyczące kwestii, czy chodzi o obiektywne cechy kary, czy ich subiektywny odbiór przez członków społeczeństwa, klasyczna doktryna prewencji generalnej nie daje odpowiedzi.

Lista braków doktryny prewencji generalnej jest długa. Wskażę tylko jeszcze na niektóre spośród nich, aby dać wyobrażenie, jak trudnym zadaniem będzie przeformułowanie doktryny w naukową teorię prewencji generalnej.

Z doktryny prewencji generalnej nie wynika, dlaczego te właśnie cechy kary mają być ważne dla jej ogólnoprewencyjnej skuteczności. Wątpliwe jest zwłaszcza uzależnienie jej od szybkości kary. W jaki zresztą sposób ustalić punkt, w którym się „kara” zaczyna? Dla większości osób już samo zaareztowanie będzie karą. Nawet gdyby się dało ustalić taki punkt, można się zastanawiać, czy szybkość kary wpływa na decyzję o popełnieniu przestępstwa poprzez mechanizm odstraszania. Mówiąc nawiasem, chyba z tych wszystkich względów twierdzenie o związku szybkości kary z rozmiarami przestępczości nie było właściwie jak dotąd weryfikowane w badaniach empirycznych, a wielu autorów ogranicza doktrynę prewencji generalnej do dwóch pierwszych twierdzeń³³.

Nie jest jasne, czy jeśli kary nie są szybkie, pewne i surowe, to będą odstraszac, czy nie? Może tylko mniej skutecznie? Doktryna prewencji generalnej nie precyzuje, co to znaczy kara „pewna” czy kara „surowa”. Nie da się chyba tego określić bez odwołania do innych kar.

Można się też dalej pytać, czy doktryna prewencji generalnej ma charakter uniwersalny, czy może jest ograniczona współzrędnymi czasowo-przestrzennymi lub odnosi się tylko do pewnych kategorii potencjalnych sprawców przestępstw?

Mimo wielu niejasności doktryna prewencji generalnej, a właściwie dwa pierwsze jej twierdzenia stały się w latach sześćdziesiątych teoretyczną podstawą badań empirycznych nad prewencją generalną. Ogromny wysiłek badaczy został skierowany na empiryczną weryfikację sformułowanej w tych twierdzeniach jednokierunkowej, dwuwymiarowej zależności między obiektywnie ujętymi cechami kary (pewnością lub surowością kary) a rozmiarami

³³ Z wyjątkiem laboratoryjnych badań psychologicznych.

przestępczości. Badania te przeprowadzono na danych statystycznych charakteryzujących całe zbiorowości (*aggregate-level research*) i ograniczono je tylko do dwóch zmiennych — zmienną niezależną była pewność lub surowość kary a zmienną zależną rozmiary przestępczości. Przy tym z badań tych wyciągano wnioski co do prawdziwości doktryny prewencji generalnej. Trudno się dziwić, że wnioski te były z sobą sprzeczne, skoro sprawdzany w badaniach model ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary był uproszczony, a ponadto nie wydobyto na jaw założeń, na których się opierał. Brak wyraźnego określenia założeń doktryny prewencji generalnej zaciążył na wynikach badań empirycznych, przesądzając w dużym stopniu o ich niespójności. Kwestii tej nadal poświęca się zbyt mało uwagi, mimo jej dużego teoretycznego znaczenia. W pracach na temat prewencji generalnej do niedawna można było co najwyżej znaleźć wyliczenie podstawowych założeń klasycznej doktryny prewencji generalnej. Na przykład E. A. Fattah wymienia osiem takich założeń:

1. Człowiek jest istotą racjonalną, która dokonuje kalkulacji możliwych zysków i strat, zanim podejmie decyzję o swoim zachowaniu.
2. Człowiek jest istotą hedonistyczną.
3. Człowiek ma wolny wybór.
4. Człowiek wie w każdej sytuacji, co jest dla niego szkodliwe.
5. Człowiek jest zdolny do kontroli swego zachowania.
6. Człowiek uczy się z własnego doświadczenia i z doświadczenia innych osób.
7. Człowiek może być odstraszonej poprzez wzbudzenie strachu.
8. Ludzie znają prawo i sankcje³⁴.

Wynika to m.in. z oderwania doktryny prewencji generalnej od ogólnych teorii socjologicznych czy w ogóle teorii zachowania³⁵. Dość obiecującą próbę przełamania tej izolacji, jeśli idzie właśnie o założenie dotyczące racjonalności, stanowi nawiązanie do zaproponowanego przez H. Simona pojęcia „ograniczonej racjonalności” i spojrzenia na decyzję o popełnieniu przestępstwa z szerszej perspektywy ogólnego modelu podejmowania decyzji³⁶.

³⁴ Fattah: *op. cit.*, s. 10-12.

³⁵ Związek doktryny prewencji generalnej z innymi teoriami jest bardzo luźny. Poza tym, że była zainspirowana przez teorie utylitarystyczne, rozwija się jakby obok głównych nurtów teoretycznych. Wskazuje się na jej powinowactwo z teorią wymiany czy teoriami kontroli społecznej, ale jak dotąd tak naprawdę nie została inkorporowana przez przedstawicieli teorii kontroli społecznej.

³⁶ H. A. Simon: *Models of Man*, New York 1957; J. Payne: *Information Processing Theory: Some Concepts and Methods Applied to Decision Research*, w: *Cognitive Processes in Choice and Decision Behavior*, red. T. Wallsten, New York, 1980; J. S. Carroll: *Committing a Crime: The Offender's Decision*, w: *The Criminal Justice System. A Social-Psychological Analysis*, J. Konecni i E. B. Ebbesen (red.), San Francisco 1982, s. 49-67; J. S. Carroll: *A Psychological Approach to Deterrence: The Evaluation of Crime Opportunities*, „Journal

Wydobycie na jaw, a następnie krytyczna analiza założeń, na których opiera się doktryna prewencji generalnej, stanowi niezbędny etap pracy nad jej przekształceniem w teorię. Stworzenie takiej teorii będzie jednak wymagało przyjęcia założeń, które nawet nie były zasugerowane przez C. Beccarię i J. Benthama, jak również zmodyfikowania wielu innych założeń zawartych w klasycznych teoriach użyteczności. Sądząc po stopniu, w jakim udało się jak dotąd rozwinąć i udoskonalić doktrynę prewencji generalnej, nieprędko można oczekiwać stworzenia ogólnej teorii prewencji generalnej. Nie można jednak zgodzić się z postulatem wysuwany przez niektórych autorów, aby do czasu opracowania takiej teorii zaniechać przeprowadzania tradycyjnych badań, polegających na weryfikacji dwóch pierwszych hipotez badawczych, wyprowadzonych z doktryny prewencji generalnej (tj. o związku surowości i pewności kary z rozmiarami przestępczości)³⁷. Funkcja badań empirycznych nie sprowadza się bowiem tylko do weryfikowania teorii. Badania empiryczne aktywnie wpływają na rozwój teorii. Za R. K. Mertonem można przykładowo wskazać na cztery rodzaje wpływu badań empirycznych na rozwój teorii społecznej: badania empiryczne zapoczątkowują, przeformułowują, nadają inny kierunek i precyzują teorie³⁸.

Nie jest moim zamiarem przedstawienie w ramach tego artykułu aktualnego stanu wiedzy teoretycznej na temat ogólnoprewencyjnego oddziaływania środków karnych. Wydaje mi się, że warto jednak wskazać na główne kierunki, w jakich nastąpiło i nadal następuje rozwinięcie doktryny prewencji generalnej.

Doktryna prewencji generalnej jest przede wszystkim rozwijana poprzez inną konceptualizację związku między karami a zachowaniem. W miejsce jednokierunkowej, bezpośredniej i bezwarunkowej zależności wprowadza się wiele zależności o charakterze dwukierunkowym, pośrednim i warunkowym. Wzbogaceniu uległa także liczba zmiennych, które się bierze pod uwagę. Odnotować zwłaszcza należy fakt włączenia do doktryny prewencji generalnej obok zmiennych charakteryzujących sankcje karne także innych, pozaprawnych, np. społeczne potępienie danego przestępstwa.

Wśród osób badających ogólnoprewencyjne oddziaływanie środków karnych panuje dość powszechne przekonanie, że nie tylko kary mogą wpływać na przestępczość, ale i odwrotnie — przestępczość może wywierać wpływ na kary. Dostrzeżenie problemu kierunku związku przyczynowego między przestępczością a karami (problem tzw. *causal order*) stanowi istotny postęp metodologiczny. Wskazuje się na to, że oddziaływanie kar na przestępczość

of Personality and Social Psychology”, vol. 36, 1978, nr 12, s. 1512-1520; Ph. J. Cook: *Research in Criminal Deterrence: Laying the Groundwork for the Second Decade*, w: *Crime and Justice. An Annual Review of Research*, N. Morris, M. Tonny (red.), vol. 2, Chicago 1980, s. 211-267.

³⁷ Postulat taki wysunął np. Gibbs: *op. cit.*, s. 2.

³⁸ R. K. Merton: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 169-183.

może być wielorakie. Jak dotąd podjęto jednak tylko próby oszacowania wpływu izolacji sprawców przestępstw (*incapacitation effect*) na rozmiary przestępczości³⁹. Sformułowano też alternatywną w stosunku do doktryny prewencji generalnej hipotezę wyjaśniającą związek kar z rozmiarami przestępczości— tzw. hipotezę przeciążenia⁴⁰. Hipoteza ta opiera się na stwierdzeniu, że środki przeznaczone na wymiar sprawiedliwości nie mogą być łatwo powiększane w miarę wzrostu rozmiarów przestępczości, co prowadzi do przeciążenia systemu wymiaru sprawiedliwości karnej ponad jego możliwości. Zdolność do schwytania, skazania i uwięzienia sprawcy przestępstwa zmniejsza się wskutek wzrostu liczby przestępstw, a to prowadzi do spadku odsetka wykrytych i ukaranych sprawców przestępstw. Podobnie więc jak doktryna prewencji generalnej, “hipoteza przeciążenia” przewiduje ujemną korelację między pewnością kary a rozmiarami przestępczości, ale wyjaśnia ją nie powstrzymującym oddziaływaniem środków karnych, lecz wyczerpaniem się środków przeznaczanych na wymiar sprawiedliwości, jego przeciążeniem.

Sporna jest kwestia, czy pewność i surowość kary są od siebie zależne w wyznaczaniu przestępczości, czy może mają niezależny wpływ na jej rozmiary. Jest to pytanie o to, czy ich oddziaływanie ma charakter addytywny czy interakcyjny.

Jeśli idzie o kształt zależności między pewnością (surowością) kary a przestępczością, wysuwana jest hipoteza, że mamy do czynienia z występowaniem progów, np. przestępczość zaczyna spadać na poziomie pewności kary wyższym niż dolny próg i przestaje spadać na poziomie pewności kary niższym niż górny próg. W klasycznej doktrynie prewencji generalnej zależność ta ujmowana była w taki sposób, jakby każdy wzrost pewności (surowości) kary powodował spadek przestępczości. Stwierdzony w badaniach brak takiego skutku byłby argumentem przeciwko prawdziwości doktryny prewencji generalnej. Gdy z kolei założy się istnienie progów, sprawdzenie doktryny prewencji generalnej staje się zadaniem o wiele trudniejszym, gdyż wymagającym ustalenia punktów krytycznych powyżej lub poniżej których nie występuje taka zależność. Na przykład ogólnoprewencyjne oddziaływanie kary za dane przestępstwo zaczyna się dopiero przy prawdopodobieństwie jego wykrycia wyższym niż 20% lub zwiększeniu długości orzekanych kar więzienia powyżej 3 lat (czy zwiększeniu przewidzianej w ustawie górnej granicy sankcji) nie przynosi już żadnego efektu. Jeżeli w dodatku założymy, że oddziaływanie pewności i surowości kary na przestępczość ma charakter

³⁹A. Blumstein, J. Cohen, D. Nagin (red.): *Deterrence and Incapacitation: Estimating the Effects of Criminal Sanctions on Crime Rates*, Waszyngton 1978.

⁴⁰M. Geerken, W. Gove: *Deterrence, Overload and Incapacitation: An Empirical Evaluation*, „Social Forces”, vol. 56, December 1977, nr 2, s. 424-447. Píše na ten temat również H. Pontell: *Deterrence: Theory versus Practice*, „Criminology”, vol. 16, May 1978, nr 1, s. 3-32.

interakcyjny i że np. wzrost surowości kary powoduje spadek przestępczości dopiero wtedy, kiedy pewność kary przekroczyła punkt krytyczny, sformułowanie hipotez badawczych staje się bardzo skomplikowane. Dodam jeszcze, że jeśli związek między pewnością (surowością) kary a rozmiarami przestępczości przedstawiamy w formie zależności funkcyjnej, to występowanie progów wyrazi graficznie krzywa w postaci litery S. Związek między pewnością (surowością) kary a przestępczością tradycyjnie był wyrażany poprzez zależności o charakterze monotonicznym (prostoliniowe lub krzywoliniowe).

Podobne pytania stawiane są również w przypadku określenia zależności rozmiarów przestępczości od innych niż pewność lub surowość kary zmiennych. Przy tym wiele związków przedstawia się w postaci warunkowych zależności przyczynowych. Zamiast się zastanawiać, czy kary działają odstraszająco, zaczyna się badać warunki, od których zależy zróżnicowana skuteczność środków karnych w zakresie ogólnoprewencyjnego oddziaływania. Ze względu na znaczenie tego zagadnienia omówię je w odrębnym punkcie.

Drugim ważnym kierunkiem, w jakim zostaje rozwijana doktryna prewencji generalnej, jest położenie nacisku na jej psychologiczny charakter i włączenie do jej twierdzeń w miejsce lub obok (wtedy w postaci zmiennych pośredniczących) obiektywnych cech kary także zmiennych charakteryzujących sposób, w jaki te cechy kary są spostrzegane przez potencjalnych sprawców przestępstw. Zwolennicy włączenia do analizy ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary zmiennych subiektywnych wychodzą z założenia, że większe znaczenie ma fakt, jak subiektywnie oceniana jest pewność lub surowość kary, niż obiektywne prawdopodobieństwo wykrycia sprawcy przestępstwa lub obiektywna surowość kary. W skrajnych ujęciach doktryna prewencji generalnej staje się teorią czysto spostrzeżeniową, w której obiektywne cechy kary uznane są za nieistotne. W umiarkowanych postaciach natomiast związek między obiektywnymi cechami kary a przestępczością jest co najwyżej ujmowany jako warunek potwierdzenia doktryny prewencji generalnej. Określenie, jaki jest związek między obiektywnymi i subiektywnymi cechami kary (pewnością, surowością), będzie miało pierwszorzędne znaczenie dla sformułowania teorii prewencji generalnej. Nie da się tego ustalić bez specjalnych badań empirycznych, niejako przy okazji weryfikacji doktryny prewencji generalnej. Z nielicznych badań wynika, że subiektywny odbiór cech kary (pewności, surowości) przez członków społeczeństwa w niewielkim tylko stopniu odpowiada obiektywnie ujętym cechom⁴¹. W przypadku poważnych

⁴¹ *California Assembly Committee on Criminal Procedure, Deterrence Effects of Criminal Sanctions, Progress Report of the Committee (Sacramento), Assembly of the State of California, 1968* (opublikowane również w: *Perception in Criminology*, Henshel, Silverman (red.), Nowy Jork 1975); J. Parker, H. G. Grasmick: *Linking Actual and Perceptual Certainty of Punishment. An Exploratory Study of an Untested Proposition in Deterrence Theory*, „Criminology”, vol. 17; November 1979, nr 3, s. 366-379.

przestępstw przyjmuje się na ogół, że subiektywne prawdopodobieństwo wykrycia i skazania jest związane, zgodnie z oczekiwaniami, z obiektywnymi danymi. Uogólnianie tego twierdzenia na inne rodzaje przestępstw i wysuwanie przypuszczenia, że obiektywna pewność kary wpływa na przestępczość, jest jednak ryzykowne. Większość potencjalnych sprawców przestępstw nie jest dobrze poinformowana, jakie jest obiektywne ryzyko wykrycia przestępstwa, którego by się dopuścili⁴². Nie wiemy też prawie nic, w jaki sposób potencjalni sprawcy przestępstw kształtują swoje opinie na temat subiektywnego prawdopodobieństwa wykrycia przestępstwa, ich własnych szans uniknięcia kary. Także to zagadnienie wymaga przeprowadzenia odrębnych badań empirycznych.

Doktryna prewencji generalnej w wersji psychologicznej, kładącej nacisk na zmienne percepcyjne, wyrażana jest za pomocą następującego uogólnienia: im więcej członków społeczeństwa spostrzega karę za dany typ przestępstwa jako pewną, szybką i surową, tym rzadziej jest ono popełniane.

W ramach psychologicznego nurtu rozwijania doktryny prewencji generalnej na szczególną uwagę zasługuje teoretyczne ujęcie prewencji generalnej (odstraszenia ogólnego) jako procesu przekazywania informacji, mechanizmu komunikacji. Najbardziej znaną, a przy tym najpełniejszą jest koncepcja przedstawiona przez M. Geerken i W. Gove'a⁴³.

M. Geerken i W. Gove przedstawiają prewencję generalną jako system komunikacji, który stara się poinformować potencjalnego sprawcę przestępstwa, że :

1) jeśli popełni przestępstwo, prawdopodobieństwo, że zostanie ono wykryte, jest wysokie;

2) gdy przestępstwo zostało wykryte, wysokie jest prawdopodobieństwo, że będzie schwytany, skazany i ukarany;

3) surowość kary jest wystarczająco duża, aby przewyższyć zysk, jaki mógłby osiągnąć poprzez popełnienie przestępstwa⁴⁴.

Skuteczność prewencji generalnej będzie więc uzależniona od stopnia, w jakim ta informacja została z powodzeniem przekazana potencjalnym sprawcom przestępstw. Podstawowym zadaniem badań empirycznych staje się tym samym określenie warunków, od których zależy osiągnięcie tego celu. Autorzy proponują kilka hipotez formułujących takie warunki.

Hipoteza I: Im więcej członków społeczeństwa opiera swoją wiedzę

⁴² California Assembly Committee on Criminal Procedure...

⁴³ M. R. Geerken, W. R. Gove: *Deterrence : Some Theoretical Considerations*, „Law and Society Review”, vol. 9, Spring 1975, s. 497-513.

⁴⁴ Autorzy używają pojęcia „system” dla oznaczenia zbioru elementów zorganizowanych wokół funkcji prewencji generalnej. Elementy te nie muszą być świadomie zorganizowane wokół tej funkcji. Geerken i Gove mówią też o systemie prewencji generalnej i dlatego pojawia się to słowo („system”) w moim tekście, gdy referuję ich poglądy.

o przestępczości na środkach masowego przekazu, tym większa efektywność systemu prewencji generalnej.

Hipoteza ta opiera się na założeniu, że czerpanie wiedzy na temat przestępczości ze środków masowego przekazu, a nie z własnego doświadczenia lub pogłosek prowadzi do zawyżania prawdopodobieństw, o których była mowa w wymienionych wyżej punktach. Zakłada się, że niedokładność wiedzy, dotyczącej rzeczywistego ryzyka ukarania uzyskiwanej ze źródeł wtórnych, przybiera formę wyolbrzymiania tego ryzyka: im mniej bezpośrednio to źródło, tym większy błąd przy szacowaniu ryzyka, polegający na jego przecenianiu. W konsekwencji, im wyższe są współczynniki przestępczości na danym terenie, tym mniej efektywny jest system prewencji generalnej.

Hipoteza II: Im więcej członków społeczeństwa ma szczegółową wiedzę na temat przestępczości, tym też bardziej szczegółowa jest wiadomość, jaką przekazuje system prewencji generalnej (*deterrence message*) i tym mniej efektywny jest ten system.

Autorzy wychodzą z założenia, że informacja o wystąpieniu tego samego zdarzenia może dla różnych osób zawierać różną wiadomość. Ilustrują to na przykładzie informacji o skazaniu sprawcy rozboju popełnionego z użyciem broni. Dla dziecka może to być wiadomość, że przestępstwo nie popłaca; dla przemysłowca, który zaniża swoje dochody, aby płacić niższy podatek, że „przestępstwa z użyciem przemocy” lub „przestępstwa warstw niższych” nie popłacają; dla włamywacza, że rozbój z użyciem broni jest niebezpieczny; a dla sprawcy rozboju z użyciem broni, że rozbój z użyciem broni w pewnych okolicznościach — np. w banku — jest zbyt ryzykowny. Stopień szczegółowości przekazu będzie więc uzależniony od zdolności danej osoby do czynienia istotnych tutaj rozróżnień i do ujmowania jej w dokładniejszym kontekście. Z tego wynika, że im ktoś będzie więcej wiedział o przestępczości, tym bardziej przekazywana mu przez system prewencji generalnej wiadomość (*deterrence message*) będzie specyficzna dla poszczególnego typu przestępstwa. To z kolei prowadzi do zmniejszenia efektywności systemu prewencji generalnej, gdyż jest mniej prawdopodobne, że wysokie ryzyko skazania za jeden typ przestępstwa będzie uogólnione na inne przestępstwa.

Hipoteza III: Im wyższe współczynniki przestępczości na danym terenie, tym mniejszy jest stosunek liczby przestępstw odstraszonych (od popełnienia których potencjalni sprawcy powstrzymali się ze względu na obawę przed karą) do środków systemu wymiaru sprawiedliwości karnej na danym terenie.

Hipoteza ta wypływa bezpośrednio z dwóch pierwszych hipotez, a ponadto z „hipotezy przeciążenia”. Ze względu na ograniczoność środków, jakimi dysponują organy ścigania, w miarę wzrostu przestępczości zaczynają mieć one kłopoty z wypełnianiem swoich zadań.

Hipoteza IV: Efektywność systemu prewencji generalnej będzie wzrastać,

jeśli lokata (*investment*) jednostek w system społeczny i czerpane z niego nagrody (*rewards*) będą wzrastać.

Hipoteza V : Im więcej członków społeczeństwa rozumie i jest zainteresowana długofalowymi skutkami swojego zachowania, tym większa efektywność systemu prewencji generalnej.

Hipoteza VI : Im większy i bardziej skomplikowany jest system społeczny, tym mniej efektywny będzie system prewencji generalnej.

Dzieje się tak z trzech powodów:

— w miarę jak wzrasta i komplikuje się system społeczny, rośnie liczba norm prawnych, a to prowadzi do zmniejszenia się zdolności jednostek do wyraźnego spostrzegania tych norm;

— skomplikowany charakter systemu społecznego powoduje zamazywanie się reguł uszeregowania przestępstw ze względu na ich wagę;

— powiększanie i komplikowanie się systemu społecznego wpływa na zwiększenie się anonimowości jednostek, a to z kolei obniża prawdopodobieństwo schwytania sprawców przestępstw.

Teoria prewencji generalnej ujęta jako system komunikacji wysuwa więc hipotezy starające się określić warunki, w których sankcje będą spostrzegane w sposób umożliwiający ogólnoprewencyjne oddziaływanie środków karnych. Hipotezy te mają charakter empiryczny. Trudno jest jednak uznać tę teoretyczną koncepcję za teorię prewencji generalnej, gdyż może ona stanowić najwyżej jej element. Formułuje ona hipotezy na temat związku między sankcjami a wyobrażeniami o nich, natomiast nic nie mówi o samym mechanizmie odstraszającego czy ogólnoprewencyjnego oddziaływani środków karnych. Przekonanie potencjalnych sprawców przestępstw, że ryzyko skazania na surową karę jest wysokie, doprowadzi do powstrzymania się od popełnienia przestępstwa, jeśli wyobrażenia o tym ryzyku wpływają na decyzję o popełnieniu przestępstwa w taki sposób, jak to przewiduje doktryna prewencji generalnej⁴⁵. Ujęcie prewencji generalnej jako systemu komunikacji nie wyjaśnia tego mechanizmu.

V. WARUNKI, OD KTÓRYCH ZALEŻY SKUTECZNOŚĆ PREWENCJI GENERALNEJ

Jak już na to wskazywałem we wstępie, wyniki dotychczasowych badań dają się uogólnić w postaci prostego stwierdzenia, że w pewnych warunkach zagrożenie karą działa odstraszająco. Jeśli jednak idzie o ustalenie tych warunków, to jak dotąd niewiele jest danych empirycznych, prowadzą one często do sprzecznych wniosków, trudno się też dopatrzeć spójnych teoretycznych przesłanek przemawiających za włączeniem do badań takich, a nie

⁴⁵ Mówi o tym Beylveled: *A Bibliography...*, s. XXXVIII.

innych zmiennych, zwłaszcza w przypadku zmiennych pozaprawnych. Można zakładać, że wpływ wielu spośród tych warunków, o czym była mowa w poprzednim punkcie, zależy od występowania (i wartości) innych warunków. Prac, które by próbowały zbadać interakcyjny typ związków, jest jeszcze mniej i z reguły uwzględniają kombinacje nie więcej niż dwóch, trzech zmiennych, np. moralnego zaangażowania (*moral commitment*) i wpływu rówieśników (*peer influences*). Dalsze badania nad prewencją generalną powinny iść w kierunku określenia warunków, od których zależy zróżnicowana skuteczność prewencji generalnej, jak i stopnia tej skuteczności. Na szczególną uwagę przy tym zasługuje problem wzajemnych związków między tymi warunkami.

Badacz staje przed trudnym problemem, gdyż można przypuszczać, że bardzo wiele czynników wpływa na skuteczność ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary. Sięgnięcie do literatury przedmiotu okaże się niewielką pompką. Omówiona wyżej koncepcja M. Geerkena i W. Gove'a formułująca hipotezy w zakresie warunków odnoszących się do sposobu komunikowania groźby kary, ma charakter wyjątkowy. Pewnych wskazówek można też szukać we wstępach teoretycznych do prac opisujących wyniki badań empirycznych⁴⁶. Natomiast większość rozważań „teoretycznych” na ten temat polega na przedstawieniu listy przypuszczalnie istotnych czynników, a uzasadnienie włączenia ich na tę listę ma charakter spekulatywny. Wyróżnienie wśród nich pewnych grup czynników jest zabiegiem czysto redakcyjnym, ułatwiającym ich omówienie.

Na ogół w piśmiennictwie dzieli się czynniki wpływające na ogólnoprewencyjną skuteczność kary na cztery grupy:

- 1) różnice między ludźmi;
- 2) różnice między typami zachowania, które jest zagrożeniem karą;
- 3) różnice w sposobie komunikowania groźby kary;
- 4) cechy kary⁴⁷.

Można jednak spotkać i bardziej szczegółowe klasyfikacje, jak np. proponowaną przez W. Buikhuisena⁴⁸; wyróżnia on:

- 1) czynniki odnoszące się do prawnych aspektów zachowania;
- 2) czynniki odnoszące się do ścigania przestępstwa;
- 3) czynniki odnoszące się do kary;
- 4) czynniki odnoszące się do warunków, w jakich znajduje się potencjalny sprawca przestępstwa w momencie podejmowania decyzji o jego popełnieniu.

⁴⁶ Por. np. W. Buikhuisen: *General Deterrence: Research and Theory*, w: *The National Swedish Council for Crime Prevention, General, Deterrence*, Sztokholm 1975, s. 80-83, 89; Ch. R. Tittle: *Sanctions and Social Deviance. The Question of Deterrence*, Nowy Jork 1980, s. 7-24.

⁴⁷ Por. F. Zimring, Hawkins: *op. cit.*, s. 96 i n.

⁴⁸ Por. Buikhuisen: *op. cit.*, s. 80-83.

5) czynniki odnoszące się do znaczenia czynu dla potencjalnego sprawcy przestępstwa;

6) czynniki odnoszące się do charakterystyki sytuacji, w której popełniane jest przestępstwo.

Ponieważ czynniki te zostały obszernie omówione w piśmiennictwie, nie będę ich omawiać, natomiast zatrzymam się krótko nad stworzonym przez Zimringa i Hawkinsa pojęciem „grupy marginesowej”⁴⁹. Stanowi ono przykład jeszcze innego ujęcia problemu warunków zróżnicowanej skuteczności prewencji generalnej.

Zimring i Hawkins wychodzą z założenia, że zagrożenie karą jest w rzeczywistości adresowane nie do ogółu społeczeństwa, tylko do jego części, określanej zwykle mianem potencjalnych przestępców, i tylko oni są podatni na ogólnoprewencyjne oddziaływanie. Podstawowym zadaniem badawczym, ich zdaniem, jest więc wyodrębnienie tej grupy osób, gdyż tylko w stosunku do niej zachodzi potrzeba takiego oddziaływania. Pojęcie „potencjalny przestępca”, jak i analogiczne, nie nadaje się do tego celu, gdyż jest zbyt szerokie. W społeczeństwie wyróżnić bowiem można trzy grupy:

1) osoby, które przestrzegają prawa ze względów moralnych lub ponieważ po prostu nie biorą pod uwagę możliwości naruszenia prawa (*law-abiding group*),

2) osoby zaangażowane w działalność przestępczą, czyli „grupa przestępcza” (*criminal group*),

3) osoby, które nie mają hamulców właściwych pierwszej grupie, ale nie są też tak zaangażowane w karierę przestępczą, jak druga grupa; jest to „grupa marginesowa” (*marginal group*), wyodrębniona nie tyle na podstawie tego, co robi (popełnianie przestępstw), ale co może zrobić w pewnych okolicznościach⁵⁰.

Grupy te zostały wyodrębnione ze względu na stopień zaangażowania w karierę przestępczą i mają się różnić stopniem podatności na ogólnoprewencyjne oddziaływanie kary, a co za tym idzie — potrzebą takiego oddziaływania. Ogólnoprewencyjne oddziaływanie kary ma sens tylko w przypadku grupy przestępczej i marginesowej, z tym że w stosunku do tej ostatniej jest ono skuteczniejsze.

Mimo że samo podjęcie próby określenia grupy osób, które są podatne na odstrasżające działanie zagrożenia karą, jest godne polecenia, stworzona przez Zimringa i Hawkinsa koncepcja „grupy marginesowej” jest niezadowolająca z przynajmniej kilku powodów⁵¹.

⁴⁹ F. E. Zimring, G. J. Hawkins: *Deterrence and Marginal Groups*, „Journal of Research in Crime and Delinquency”, vol. V, July 1968, nr 2, s. 100-113.

⁵⁰ Po angielsku autorzy określają grupę marginesową następująco: „the class of persons next most likely to engage in the criminal behavior”

⁵¹ Krytykują ją m.in. Gibbs: *op. cit.*, (1975), s. 210-212.

Po pierwsze, jest ona sformułowana w taki sposób, że nie może być empirycznie weryfikowana. „Grupa marginesowa”, podobnie zresztą jak i dwie pozostałe, nie została jasno zdefiniowana. Ponadto nie wiadomo, jaki rodzaj Wyników potrzebny by był do jej obalenia lub potwierdzenia.

Po drugie, koncepcja ta, choć zgodna ze zdrowym rozsądkiem, ma czysto spekulatywny charakter.

Po trzecie, opiera się ona przede wszystkim na poszukiwaniu źródeł zróżnicowanej skuteczności prewencji generalnej w różnicach między ludźmi, podczas gdy zasadnie można przypuszczać, że jest ona w pierwszym rzędzie uzależniona od typu zachowania, cech sytuacji, w której rozważana jest możliwość popełnienia przestępstwa itd. Ta sama osoba może być podatna na odstraszenie w przypadku jednego typu zachowania, a niepodatna w przypadku innego.

Z tych chyba względów, jak dotąd, nikomu nie udało się uchwycić w badaniu empirycznym „grupy marginesowej”.

PODSUMOWANIE

Przedstawiona w tym artykule analiza metodologicznych podstaw badań nad prewencją generalną miała dość abstrakcyjny charakter, nie mówiąc już o tym, że ograniczona była do wybranych problemów. Tylko gdzieniegdzie wskazywałam na jej implikacje dla warsztatu badawczego kryminologa, podejmującego próbę zbadania ogólnoprewencyjnej skuteczności środków karnych. Na jej podstawie można by sformułować wiele dyrektyw badawczych, z tym że jedna ma zasadnicze znaczenie i na niej się skoncentruję w podsumowaniu.

Przystępując do badań nad prewencją generalną trzeba sobie zadać podstawowe pytanie—jaki jest rodzaj danych potrzebnych do wyjaśnienia mechanizmów ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary, a co za tym idzie — za pomocą jakich metod i narzędzi badawczych można te dane uzyskać. Za niezadowalający stan wiedzy na temat prewencji generalnej można w dużym stopniu obwiniać stosowane w badaniach metody, które nie są właściwe dla rozwiązywania stawianych w nich problemów badawczych.

W badaniach nad prewencją generalną można, ze względu na stosowane metody badawcze, wyróżnić dwa główne nurty: statystyczne badania na poziomie całych zbiorowości (*aggregate-level research*) i badania indywidualne (*individual-level research*). Jeśli idzie o pierwszy typ badań, określane w piśmiennictwie mianem badań ekologicznych, to opiera się on na oficjalnych statystykach przestępczości i polega bądź na porównaniu w różnych ustawodawstwach współczynników przestępczości z różnymi współczynnikami wykrywalności przestępstw i (lub) różnymi maksymalnymi karami (*cross-sectional*

studies), bądź na analizie fluktuacji tych współczynników w ramach tego samego ustawodawstwa (*time-series studies*). Odmianą tego ostatniego rodzaju badań jest quasi-eksperyment, w którym jedna lub więcej zmiennych charakteryzujących pewność lub surowość kary uległa wyraźnie zmianie, ale nie ze względów eksperymentalnych, ale np. wskutek zmiany przepisów prawnych. Z kolei badania indywidualne polegają na ustaleniu za pomocą wywiadów (ankiety), jak jednostki oceniają prawdopodobieństwo wykrycia poszczególnych rodzajów przestępstw, jak i surowość grożących za ich popełnienie kar, a następnie porównaniu tych ocen z ujawnionym przez nie stopniem zaangażowania w działalność przestępczą. Ponadto w badaniach nad prewencją generalną stosuje się metody eksperymentu laboratoryjnego i dużo rzadziej eksperymentu przeprowadzonego w warunkach naturalnych.

Nie będę tutaj szczegółowo analizować zasadności stosowania poszczególnych metod w badaniach nad prewencją generalną. Ponieważ jednak podkreślałam bardzo mocno psychologiczny charakter doktryny prewencji generalnej i konieczność włączenia do badań zmiennych subiektywnych, charakteryzujących sposób spostrzegania cech kary przez członków społeczeństwa, chciałabym zwrócić uwagę na to, że tego typu danych nie da się uzyskać za pomocą badań statystycznych przeprowadzanych na poziomie zbiorowości. Dane odnoszące się do procesów poznawczych i motywacyjnych można natomiast uzyskać w toku wywiadów (czy ankiety), z tym że stwierdzenie występowania związku przyczynowego, jak i określenie warunków zróżnicowanej skuteczności prewencji generalnej jest tylko możliwe w eksperymencie przeprowadzonym w warunkach naturalnych, uzupełnionym jednak o wywiady⁵².

⁵²O zaletach eksperymentu pisał A. Sułek: *Eksperyment w badaniach społecznych*, Warszawa 1978, s. 359.

Anna Kossowska

KIERUNEK BIOLOGICZNY WE WSPÓŁCZESNEJ KRYMINOLOGII

1. Rozważania na temat związku czynników biologicznych z przestępczością mają długą tradycję w kryminologii. W pierwszym okresie rozwoju kryminologii pozytywistycznej stanowiły one dominujący kierunek badań etiologii przestępczości, następnie, wraz z rozwojem tej szkoły, stały się jednym z dwóch głównych jej kierunków — obok badań nad uwarunkowaniami kulturowymi.

1.1. Szkoła pozytywistyczna w naukach społecznych przeciwstawia idei wolnej woli głoszonej przez zwolenników szkoły klasycznej ideę determinizmu. Wyznawany jest na ogół pogląd, że zachowanie człowieka zdeterminowane jest przez czynniki, nad którymi nie ma on kontroli, przy czym czynniki te mogą mieć charakter zarówno biologiczny, jak i kulturowy. Zwolennicy nurtu determinizmu biologicznego uważają, że rozwój społecznej organizacji człowieka jest rezultatem ewolucji biologicznej, a zatem ewolucja kulturowa jest wtórna wobec ewolucji biologicznej — a prawdopodobnie jest jej produktem. Zgodnie z tym poglądem należy przypuszczać, iż zarówno indywidualne cechy człowieka, jak i jego zachowanie stanowią odbicie wspólnego dziedzictwa biologicznego rodzaju ludzkiego¹. Zwolennicy determinizmu kulturowego są zdania, że zachowanie człowieka w tych wszystkich aspektach, które charakteryzują człowieka jako istotę ludzką niezależnie od dziedzictwa biologicznego, kształtuje się przede wszystkim pod wpływem środowiska społecznego, w którym człowiek funkcjonuje. Uważają oni, że można traktować świat kultury jako relatywnie niezależny od świata biologii, w tym sensie, że zmiany w jednym nie oznaczają jednoczesnych zmian w drugim. A zatem ewolucja społeczna przebiega według tych autorów zgodnie ze specyfiką zjawisk kulturowych, lecz nie jest ograniczana przez granice wyznaczane przez prawa biologii².

¹Próbę udokumentowania tego stanowiska znaleźć można w: E. D. Wilson: *Sociobiology, the New Synthesis*, Harvard University Press, Cambridge 1975.

²Przegląd poglądów na temat determinizmu kulturowego w np. L. A. White: *Culturological V. Psychological Interpretations of Human Behavior*, „Am. Soc. Rev.”, December 1947, s. 686-98.

1.2. Przedstawione powyżej ogólne założenia szkoły pozytywistycznej odnoszą się do wielu dziedzin nauk społecznych, w tym także i do kryminologii. W związku z tym rola kryminologii polega (w myśl założeń przedstawionych powyżej) na analizowaniu przyczyn zachowań przestępczych przez badanie zarówno biologicznych, jak i społeczno-kulturowych uwarunkowań przestępczości rozumianej jako indywidualne zachowanie określonej jednostki (a nie jako zjawisko masowe).

Sygnalizowane wyżej różnice pomiędzy zwolennikami dwóch podstawowych orientacji teoretycznych szkoły pozytywistycznej sprowadzają się, w przypadku także i kryminologii, do podstawowego pytania: natura czy wychowanie (*nature or nurture*). Inaczej mówiąc, czy określone zachowanie ludzkie (np. zachowanie sprzeczne z prawem) jest rezultatem biologicznego wyposażenia człowieka, czy też na jego kształt miał wpływ przebieg szeroko pojętego procesu wychowania. W różnych okresach rozwoju kryminologii dominowało na ogół jedno bądź drugie podejście. Wydaje się, że dopiero niedawno można zaobserwować rozpowszechnienie się tendencji do postrzegania obu czynników we wzajemnej interakcji, aczkolwiek należy zaznaczyć, że i w poprzednim okresie niektórzy ze zwolenników kierunku biologicznego nie negowali całkowicie roli czynników środowiskowych, propagatorzy kierunku kulturowego zaś dopuszczali możliwość pewnego wpływu czynników biologicznych. Podkreślić należy, że postrzeganie interakcji czynników biologicznych i kulturowych w kształtowaniu zachowań przestępczych ma długą tradycję w kryminologii polskiej, zapoczątkowaną przez przedwojenne prace S. Batawii³.

Po wczesnym okresie dominacji nurtu biologicznego w kryminologii, zapoczątkowanego przez prace Lombrosa i jego następców, kiedy to czynniki biologiczne postrzegane były jako podstawowe w kształtowaniu zachowań przestępczych, nastąpił, wraz z rozwojem socjologii, zdecydowany odwrót od poszukiwań etiologicznych typu organicznego⁴. Oczywiście nie oznacza to, że zaniechano badań nad uwarunkowaniami biologicznymi, stanowiły one jednak zdecydowany margines w stosunku do głównego nurtu badań kryminologicznych. Kontrowersja pomiędzy zwolennikami obu typów podejść do zagadnień etiologii przestępczości (tj. podejścia organicznego i środowiskowego) przybierała niekiedy formy kontrowersji ideologicznej, w której nurt biologiczny postrzegano jako zdecydowanie konserwatywny. Wyrażano często obawę, że szukanie biologicznych uwarunkowań zachowań społecznych może w konsekwencji doprowadzić do takich prób wykorzystania w praktyce wy-

³ S. Batawia: *Niepoprawność przestępców, w świetle badań nad bliźniętami kryminalnymi*,

⁴ Używam zamiennie terminów „podejście organiczne” i „biologiczne” oraz „podejście środowiskowe” i „kulturowe”.

ników badań, jakie miały miejsce np. w Trzeciej Rzeszy. Odbiciem wątpliwości w odniesieniu do biologicznego kierunku poszukiwań badawczych w kryminologii jest np. fakt, iż w większości anglosaskich podręczników kryminologii do niedawna poświęcano co prawda rozdział opisowi dokonania nurtu biologicznego, ale z reguły oparty na dawnych, na ogół źle ustawionych metodologicznie oraz naiwnych z punktu widzenia współczesnych zdobyczy nauki, ustaleniach wczesnych badaczy. W większości podręczników panuje także tendencja do uproszczonego przedstawiania kierunku biologicznego z podkreśleniem, jakoby w kierunku tym traktowano zachowania przestępcze jako strukturalnie inne od nieprzestępczych, co byłoby może prawdą w odniesieniu do pierwszego okresu rozwoju dziedziny, ale zupełnie nie oddaje obecnie zajmowanego stanowiska.

Opór socjologów w stosunku do postrzegania biologicznych komponentów uwarunkowań przestępczości wywodzi się może z Durkheimowskiej zasady, iż determinantów zachowań społecznych należy szukać w faktach społecznych, a nie w cechach indywidualnych jednostki. Być może u podstaw takiego traktowania nurtu biologicznego przez socjologów leży podświadoma obawa, iż podkreślanie wagi eksplanacji biologicznej zmniejszy w pewnym stopniu znaczenie eksplanacji socjologicznej.

1.3. Obecnie można zaobserwować ponowny wzrost zainteresowania kryminologii światowej tematyką biologiczną, co najprawdopodobniej stanowi odbicie rozkwitu tej gałęzi nauk biologicznych, która zajmuje się badaniami nad wpływem zmiennych biologicznych na zachowanie ludzkie. Niewielu jest obecnie uczonych, którzy skłonni byłiby powrócić do idei przestępcy z urodzenia, oraz takich, którzy całkowicie negowaliby wpływ zmiennych biologicznych na kształtowanie się tendencji do takich zachowań, jakie w określonych sytuacjach mogą zostać uznane za przestępcze⁵. Obecnie uważa się na ogół, że zrozumienie roli determinant biologicznych jest istotne dla pełniejszego zrozumienia uwarunkowań zachowań przestępczych. Nie twierdzi się już także, że istnieje bezpośrednia relacja przyczynowo-skutkowa między zmiennymi biologicznymi a zachowaniami sprzecznymi z prawem oraz, że zmienne biologiczne same w sobie tłumaczą złożoność ludzkiego zachowania. W tradycyjnej już dyskusji na temat „natura czy wychowanie” coraz częściej dochodzi do zgody co do tego, że zarówno natura, jak i wychowanie regulują zachowanie ludzkie w procesie stałej interakcji. „Czynniki biogeniczne wyznaczają ogólny zarys zachowania, ale siły społeczno-kulturowe, które wywierają podstawowy wpływ na jednostkę, modyfikują ostateczny wpływ

⁵ Wyjątek stanowią przedstawiciele kryminologii radykalnej, którzy zdecydowanie odrzucają, jako reakcyjne, wszelkie próby poszukiwania biologicznych uwarunkowań zachowań przestępczych. Patrz np. T. Platt i P. Takagi: *Biosocial criminology: a critique*, „Crime and Social Justice”, 1975, nr 5.

tych czynników”⁶. Oczywiście ustalenie związku między czynnikami biologicznymi a zachowaniami przestępczymi wiąże się z szeregiem trudności, z których największą wydaje się wyizolowanie wpływu zmiennej biologicznej spośród innych zmiennych równocześnie współwystępujących.

W niniejszym opracowaniu nie będę omawiać wczesnych, klasycznych już i na ogół powszechnie znanych prac na temat biologicznych uwarunkowań zachowań przestępczych; obszerną informację na ten temat znajdzie czytelnik w licznych podręcznikach kryminologii⁷.

2. Przechodząc obecnie do prezentacji współczesnych poglądów na rolę czynnika biologicznego w genezie przestępczości, należy na wstępie zasygnalizować wielopłaszczyznowość podejmowanych poszukiwań. W przeciwieństwie do wcześniejszego okresu rozwoju nurtu biologicznego w kryminologii, kiedy to jego przedstawiciele skłonni byli na ogół faworyzować rozważania na temat jakiegoś jednego typu zależności (np. budowa ciała, temperament, dziedziczność), obecnie spotykamy się z poszukiwaniami w wielu jednocześnie dziedzinach. Tak więc we współczesnych pracach spotykamy się zarówno z rozważaniami o roli różnych uszkodzeń centralnego układu nerwowego czy zaburzeń hormonalnych, jak i dziedziczenia lub czynników psychofizjologicznych warunkujących określone zachowania. W opracowaniach tych unika się na ogół przypisywania omawianym czynnikom biologicznym roli decydującej w występowaniu zachowań przestępczych czy też dewiacyjnych, natomiast mówi się, że w pewnych warunkach w związku z danym czynnikiem biologicznym mogą wystąpić zachowania, które w niektórych sytuacjach mogą zostać uznane za zachowania przestępcze.

Istnieją jednak, jak wynika z literatury przedmiotu, niewątpliwie rzadkie przypadki, w których można stwierdzić, że określone czynniki biologiczne stanowią warunek konieczny i wystarczający do zaistnienia zachowania przestępczego. Należą do nich np. przypadki zmian osobowości i manifestacji zachowań agresywnych u ludzi z nowotworami i innymi formami zaburzeń funkcjonowania mózgu. Poza tym jednak stwierdza się na ogół, że określone czynniki biologiczne mogą bardziej lub mniej bezpośrednio przyczynić się do wystąpienia zachowań przestępczych (lub też zachowań, które mogą zostać za takie uznane).

Shah i Roth⁸ zaliczają do zmiennych biologicznych bardziej bezpośrednio

⁶ E. H. Johnson: *Crime, Correction and Society*, 4 wyd. The Dorest Press, Homewood, 1978, s. 141.

⁷ Szczególnie polecać można np. H. Mannheim: *Comparative Criminology*, Routledge and Kegan Paul, London 1965; G. B. Vold: *Theoretical Criminology*, 2 wyd. Oxford University Press, New York 1979; S. T. Reid: *Crime and Criminology*, 2 wyd. Holt, Rinehart and Winston, New York 1978; z podręczników polskich np. B. Hołyst: *Kryminologia*, PWN, Warszawa 1979.

⁸ S. A. Shah i L. H. Roth: *Biological and Psychophysiological Factors in Criminality*, w: D. Glaser (red.): *Handbook of Criminology*, Rand McNally, Chicago 1974.

związanych z zachowaniami przestępczymi nowotwory oraz inne patologiczne stany centralnego układu nerwowego, niektóre postacie epilepsji oraz pewne typy zaburzeń hormonalnych. Do zmiennych pośrednio związanych z zachowaniami przestępczymi zaliczają: wpływ zaburzeń ciąży i porodu na rozwój dziecka, mikrouszkodzenia mózgu i ich korelaty, czynniki mające związek z dziedziczeniem, zaburzenia chromosomalne, a szczególnie syndrom XYY oraz różne zmienne psychofizjologiczne odnoszące się do warunkowania zachowania. Ten podział czynników biologicznych w ich relacji do zachowań przestępczych wydaje się być bardzo użyteczny. W pierwszym przypadku mowa jest o zmiennych, które niejako samoistnie warunkują zachowania niezgodne z normą prawną, w drugim chodzi o takie zmienne, które swój wpływ na wystąpienie tych zachowań wywierają w interakcji z cechami środowiska społecznego człowieka.

3. Omówimy najpierw zmienne biologiczne bardziej bezpośrednio związane z zachowaniami przestępczymi.

3.1. Uszkodzenia centralnego układu nerwowego, a szczególnie układu limbicznego mogą prowadzić do zakłócenia kontroli emocji, co manifestować się może poprzez wzmożoną agresywność i napady gniewu. W literaturze znane są przypadki chorych z rozpoznaniem pewnych form patologii mózgu, popełniających przestępstwa z użyciem agresji fizycznej. Oczywiście trudno jest niejednokrotnie wykluczyć rolę czynników społecznych czy psychologicznych, które mogą mieć wpływ na rodzaj manifestowanych zachowań. Wątpliwości nie ma w tych wypadkach, kiedy chory zaczął przejawiać wspomniane zachowania dopiero po powstaniu nowotworu lub też innego uszkodzenia mózgu. Nie twierdzi się, że uszkodzenie centralnego układu nerwowego automatycznie powodować musi wystąpienie epizodów niekontrolowanej emocji czy też agresji, które prowadzić mogą do zachowań przestępczych. Stwierdzić natomiast należy, że znanych jest wiele przypadków, w których powstanie konkretnych przejawów zaburzeń w funkcjonowaniu mózgu stanowiło warunek konieczny i wystarczający do wystąpienia takiego zachowania⁹.

Nasilenie występowania wspomnianych wyżej form uszkodzenia mózgu jest niewielkie, a popełnianie przestępstw jest jedną z wielu możliwych reakcji behawioralnych. Dlatego też, mimo że stwierdzono związek obu zjawisk, należy przyjąć, że ustalenia te dotyczą zdecydowanie niewielkiej części sprawców przestępstw.

3.2. Związek epilepsji (padaczki) i zaburzeń zachowania, mogących w pewnych przypadkach doprowadzić do popełniania przestępstw, nie jest łatwy do określenia ze względu na trudność postawienia jasnej diagnozy choroby. Problem polega na zawodności badań elektroencefalograficznych (EEG). Nie u wszystkich osób z klinicznymi objawami padaczki występują charaktery-

⁹ Shah i Roth: *op. cit.*, s. 116.

styczne dla tej choroby zapisy EEG ani też nie u wszystkich osób, u których stwierdzono odpowiadający padaczce zapis EEG, występowały objawy kliniczne. Prawdopodobnie niejasności te wynikają z faktu, iż w typowym badaniu EEG nie dociera się do odpowiednio głębokich warstw mózgu. Wielokrotnie także odbiegające od normy zapisy EEG związane są z innymi zaburzeniami neurologicznymi. Biorąc powyższe pod uwagę, Shah i Roth¹⁰ są zdania, że mówiąc o związku epilepsji z przestępczością lepiej jest ograniczać się do rozpatrywania odpowiednich form zaburzeń zachowania w czasie trwania napadu padaczkowego bądź też w okresie pomiędzy napadami. Istnieje w literaturze pewna kontrowersja odnośnie do możliwości precyzyjnego ustalenia, czy w momencie popełniania przestępstwa sprawca był, czy też nie był w stanie napadu padaczkowego, co wynika z różnorodności form padaczki. Mimo tej kontrowersji można jednakże wnioskować na podstawie znanych badań, że istnieje pewien związek między niektórymi rodzajami padaczki a zachowaniami, które mogą zostać uznane za przestępcze. Związek ten nie wydaje się być jednak bezpośredni. Zachodzi mniemanie, że zmienną interweniującą są pewne zaburzenia funkcjonowania mózgu. Mniemanie to oparte jest na wynikach badań wykazujących, że najsilniejsza korelacja między pewnymi rodzajami epilepsji i określonymi typami zaburzeń zachowania występuje w przypadkach, gdy miały miejsce klinicznie stwierdzone uszkodzenia mózgu. Mówiąc o związku między epilepsją a przestępczością, należy także wspomnieć, że stwierdzono, iż alkohol w niektórych postaciach epilepsji powoduje wyraźne wyzwalanie zachowań agresywnych prowadzących do przestępstw z użyciem przemocy (*violent crime*).

Zainteresowanie rolą epilepsji w genezie niektórych rodzajów zachowań dewiacyjnych spowodowało, iż przeprowadzono na dużą skalę badania EEG na różnych populacjach. Badano m.in. sprawców przestępstw z użyciem przemocy, psychopatów przebywających w więzieniu, sprawców przestępstw popełnionych bez wyraźnego motywu oraz dzieci z wyraźnym zaburzeniami zachowania. W badaniach przestępców stwierdzono, że 40-50% populacji badanej wykazuje zmiany w zapisie EEG, podczas gdy szacuje się, że w populacji ogółu ludności odsetek ten waha się od 10 do 15. W specjalnie dobranych grupach przestępców, np. zabójców w zaburzeniach psychicznych, proporcje osób, u których stwierdzono zmiany w zapisie EEG, jeszcze bardziej się zwiększają. Na obecnym poziomie wiedzy trudno jest stwierdzić, na czym polega związek zaburzeń w obrazie EEG z zachowaniami odbiegającymi od normy. Być może chodzi tu o jakieś mało jeszcze zbadane zmiany neurologiczne, powodujące występowanie takich zaburzeń zachowania, które mogą w niektórych okolicznościach zostać uznane za przestępcze. Trudności w wyciąganiu ogólnych wniosków ze wspomnianych badań zwiększa także

¹⁰ *Ibidem*, s. 117-122.

ich metodologia, tj. stosowanie różnych technik badań EEG, różnych definicji zachowań przestępczych, różnych interpretacji określonych zapisów EEG oraz fakt, iż w wielu badaniach popełniano błędy w doborze grup kontrolnych.

3.3. Wpływ zaburzeń gruczołów wydzielania wewnętrznego na zachowanie człowieka został dostrzeżony już dawno i istnieje bogata literatura na ten temat¹¹. W latach dwudziestych powstał kierunek tzw. nowej kryminologii¹², opartej na założeniach biochemii (nie należy mylić z zupełnie innym kierunkiem pod tą samą nazwą powstałym w latach siedemdziesiątych). Uważano w nim, że przestępczość spowodowana jest zaburzeniami emocjonalnymi związanymi z zakłóceniami równowagi hormonalnej. Podejmowano wiele badań zmierzających do znalezienia związku między działalnością gruczołów wydzielania wewnętrznego a zachowaniami przestępczymi, jednakże wyniki uzyskane nie są przekonujące, a metodologia badań była często wadliwa. Wydaje się, że zbyt mało jeszcze wiadomo na temat relacji między funkcjonowaniem gruczołów dokrewnych a zachowaniem, aby można było wyciągać jakieś bardziej ogólne wnioski na temat związków między endokrynologią a kryminologią.

Nieco bardziej przekonujące są wyniki badań stwierdzające związek między „zespołem napięcia przed- i okołomiesiączkowego” a zaburzeniami zachowania u niektórych kobiet, które to zaburzenia mogą prowadzić do zachowań przestępczych. Wspomniany typ zaburzeń hormonalnych, wyrażający się m.in. zmianami nastroju, takimi jak stan podenerwowania i irytacji, skłonność do depresji itp., występuje stosunkowo często (ocenia się, że można go stwierdzić — w różnym stopniu nasilenia — u ok. 25% kobiet). Mimo że jest to typ dolegliwości występujący dość powszechnie, to jednak nasilenie zmian zachowania u niektórych kobiet jest zdecydowanie wyższe od przeciętnego. Ilustracją tej tezy są następujące wyniki badań: Dalton¹³ stwierdził, że 49% badanych przez niego więźniarek popełniło przestępstwa w okresie bezpośrednio przed menstruacją lub w czasie menstruacji. W badaniach Mortona i innych¹⁴ ustalono, że spośród 58 więźniarek, które popełniły przestępstwa z użyciem przemocy (zabójstwo, poważne uszkodzenia ciała), 79% popełniło je w okresie bezpośrednio poprzedzającym menstruację i w okresie samej menstruacji. Shah i Roth są zdania, że mimo iż nie należy sądzić, jakoby czynniki endokrynologiczne same w sobie determinowały wy-

¹¹ *Ibidem*, s. 122-126.

¹² Przedstawienie poglądów tej szkoły w: M. G. Schlapp i E. H. Smith: *The New Criminology*, Boni and Liveright, New York 1928, cyt. za: Void: *op. cit.*

¹³ K. Dalton: *The Premenstrual Syndrome*, Thomas, Springfield 1964, cyt. za: Shah i Roth: *op. cit.*

¹⁴ I. M. Morton: *A Clinical Study of Premenstrual Tension*, „Am. J. of Obstetrics and Gynecology”, 1953, s. 1182-1191, cyt. za: Shah i Roth: *op. cit.*

stąpienie zachowań przestępczych, to jednak, w przypadku niektórych kobiet, zmiany hormonalne powodujące podrażnienie, napięcie, zdenerwowanie w powiązaniu z pewnymi cechami osobowości zwiększają prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa, a zwłaszcza przestępstwa z użyciem przemocy.

Omówione wyżej czynniki biologiczne mają w pewnym sensie bezpośredni związek z zaburzeniami zachowania mogącymi prowadzić do wystąpienia zachowań przestępczych. Prawidłowości te dotyczą jednak zdecydowanie niewielkiego odsetka sprawców przestępstw i w związku z tym nie można na ich podstawie wyciągać ogólnych wniosków dotyczących biologicznych uwarunkowań przestępczości.

4. Wyróżnić jednak można wiele zmiennych biologicznych, o których — w przeciwieństwie do wspomnianych dotychczas — wiadomo, że wywierają wpływ na zaburzenia zachowania (w tym i zachowania przestępcze) w sposób pośredni, w interakcji ze zmiennymi środowiskowymi, a wpływ ten dotyczy znacznych populacji. Oznacza to, że nie można powiedzieć, jakoby same w sobie zmienne te powodowały zaburzenia zachowania sprzyjające popełnianiu przestępstw, konieczne jest zaistnienie określonych warunków środowiskowych, aby zaburzenia te wystąpiły. W tym przypadku chodzi o wykazanie, jak różne zmienne uwarunkowane klasowo i środowiskowo wpływają na biologiczne ukształtowanie jednostki i jak wzajemny związek zmiennych organicznych i środowiskowych kształtuje zdolności adaptacyjne człowieka, w tym także i zdolność do zachowań zgodnych z normą.

4.1. Stwierdzono niejednokrotnie, że istnieje związek pomiędzy zaburzeniami ciąży i porodu, mającymi wpływ na rozwój centralnego układu nerwowego dziecka, a przynależnością do określonej klasy społecznej¹⁵. I tak z wielu badań wynika, że statystycznie więcej przypadków zaburzeń ciąży w rozumieniu stanów patologicznych występuje u kobiet pochodzących z niższych warstw społecznych, co wiąże się także z częstszym brakiem opieki w czasie ciąży. Wśród warstw społecznych upośledzonych pod względem ekonomicznym i kulturowym stwierdzono zdecydowanie wyższą śmiertelność niemowląt, a także wyraźnie więcej urodzeń przedwczesnych. W wielu opracowaniach stwierdzono związek między wcześniactwem — w rozumieniu zarówno czasu trwania życia płodowego, jak i wagi ciała w chwili urodzenia — a przynależnością do określonych grup społecznych. Na przykład w badaniach Bircha¹⁶ wagę ciała w chwili urodzenia poniżej 2500 g stwierdzono u 5,3% noworodków z rodzin zamożnych i 23,3% noworodków w grupie rodzin najuboższych. Jest to o tyle ważne, że jak wykazano w wielu badaniach, dzieci urodzone przedwcześnie, a także takie, u których matek stwierdzono różne formy zaburzeń przebiegu ciąży, częściej wykazują zaburzenia osobowości i intelektu.

¹⁵ Shah i Roth: *op. cit.*, s. 127-129.

¹⁶ H. G. Birch: *Functional Effects of Fetal Malnutrition*, „Hospital Practice”, 1971, nr 3, cyt. za: Shah i Roth: *op. cit.*

Pasamanick i Knobloch¹⁷ stwierdzili w swoich badaniach, że wśród dzieci z zaburzeniami zachowania spotyka się 3 razy częściej przypadki wcześniactwa niż u dzieci z grupy kontrolnej, a także statystycznie wyższe niż w grupie kontrolnej nasilenie komplikacji w okresie przedurodzeniowym. Nie tylko jednak okres życia płodowego i przebieg porodu mają wpływ na rozwój centralnego układu nerwowego. Dla rozwoju tego krytyczny jest także okres zaraz po urodzeniu, trwający przez pierwszych 8-10 miesięcy. W związku z tym nie można niedoceniać znaczenia czynników pourodzeniowych, które mogą powodować pogłębienie zaburzeń z okresu płodowego bądź przyczynić się do ich wyrównania. Chodzi tu o takie czynniki związane z jakością środowiska rodzinnego, jak stan opieki nad dzieckiem, odżywianie, ogólna atmosfera w rodzinie. Dzieci wywodzące się ze środowisk, w których brak jest należytej opieki nad dzieckiem, dzieci są niedożywione i źle traktowane a atmosfera w rodzinie jest zdecydowanie zła, narażone są w dużo większym stopniu niż inne na zaburzenia w rozwoju układu nerwowego, a w przypadku, gdy uszkodzenie takie nastąpiło w związku z komplikacjami ciąży i porodu, jego negatywne skutki (przejawiające się w sferze zachowania) mogą zostać spotęgowane przez wpływy środowiska. Można zadać pytanie, jak powyższe stwierdzenia odnoszą się do kryminologii. Jak wynika z wielu badań, populacja sprawców przestępstw wywodzi się w znacznym stopniu ze środowisk upośledzonych ekonomicznie i społecznie, a więc takich, w których ryzyko zaburzeń rozwojowych układu nerwowego związanych z nieprawidłowościami ciąży i porodu jest większe niż w innych. Nie oznacza to oczywiście, że większość zachowań uznanych za przestępcze jest produktem zaburzeń neurologicznych związanych z przynależnością do upośledzonych warstw społecznych. Niemniej należy stwierdzić, że jednostki należące do grup społecznych o większym ryzyku wystąpienia zaburzeń ciąży i porodu i związanych z tym nieprawidłowości funkcjonowania systemu nerwowego są narażone w większym stopniu niż inne na to, że ich zachowania mogą odbiegać od normy i w efekcie, w niektórych przypadkach, mogą zostać uznane za przestępcze.

4.2. Kolejny z ważnych czynników biologicznych związanych z przestępczością w korelacji ze zmiennymi środowiskowymi to syndrom zachowań manifestowanych przez dzieci i młodzież określany nazwą mikrouszkodzenia mózgu¹⁸. Dzieci, u których stwierdzono ten syndrom (z reguły na podstawie objawów behawioralnych, jako że w przypadkach tych nie występują na ogół objawy kliniczne), wykazują w zasadzie przeciętny poziom inteligencji, prze-

¹⁷ B. Pasamanick, H. Knobloch: *Retrospective Studies on the Epidemiology of Reproductive Causality: Old and New.*, „Merill — Palmer Quarterly of Behavior and Development” 1966.

¹⁸ Shah i Roth: *op. cit.*, s. 129-131.

jawiają natomiast pewne zaburzenia zachowania i uczenia się związane z drobnymi uszkodzeniami centralnego układu nerwowego. Geneza tych uszkodzeń nie jest na ogół znana, w niektórych przypadkach łączy się je z zaburzeniami ciąży i porodu oraz okresu bezpośrednio po urodzeniu. Mikrouszkodzenia mózgu manifestowane są poprzez takie objawy, jak zaburzenia postrzegania, zaburzenia procesów myślenia (konceptualizacji), pamięci, trudność w koncentrowaniu i utrzymywaniu uwagi oraz kontroli emocji, nadpobudliwość psychoruchowa. Objawy różnicują się w zależności od wieku dziecka. I tak u dzieci w wieku przedszkolnym mikrouszkodzenia mózgu można podejrzewać na podstawie takich zachowań, jak gwałtowne ataki gniewu, niska tolerancja na frustrację, nadpobudliwość psychoruchowa, niemożność utrzymania uwagi. W pierwszych kilku latach nauki szkolnej występują trudności uczenia się, dysleksja, zaburzenia zachowania, takie jak kłamstwo, niekiedy kradzieże, w wieku dojrzewania — zachowania negatywistyczne, opóźnienia w nauce itp.¹⁹ Oczywiście nie każde dziecko z syndromem mikrouszkodzeń mózgu przejawia wszystkie wspomniane objawy, ani też niekoniecznie rozwój zachowań musi przebiegać we wspomnianej kolejności. Najbardziej wyraźnym korelatem tego syndromu są trudności w nauce, przy czym nie chodzi tu o trudności spowodowane przez wady wzroku, słuchu, ociężałość umysłową czy też zaburzenia emocjonalne, lecz o takie, które wynikają ze wspomnianych wyżej objawów mikrouszkodzeń mózgu. Niektórzy autorzy²⁰ wyróżniają zresztą zakłócenia procesów uczenia, wyrażające się zaburzeniami rozumowania czy też używania języka pisanego i mówionego, a nie związane ze wspomnianymi uprzednio wadami rozwojowymi, jako odrębny czynnik biologiczny wpływający na możliwość wystąpienia zachowań odbiegających od normy. Stwierdzono niejednokrotnie, że czynnik ten wiąże się z zachowaniami przestępczymi szczególnie w przypadku dzieci pochodzących z warstw społecznych upośledzonych ekonomicznie i kulturowo. Jaki jest ciąg przyczynowy między zaburzeniami procesu uczenia a przestępczością? W odpowiedzi można uwypuklać bądź stronę biologiczną, bądź społeczną zagadnienia. W pierwszym przypadku podkreśla się, że dzieci takie są z reguły impulsywne, mają trudności z uczeniem się zachowań społecznych poprzez doświadczenie, co w znacznym stopniu ogranicza skuteczność stosowanego w procesie socjalizacji systemu kar i nagród, a w rezultacie prowadzić może do zwiększonej podatności na zachowania niezgodne z normą. Uwarunkowania społeczne związku trudności w nauce z przestępczością są bardziej skomplikowane. Dziecko, które nie jest w stanie sprostać wymaganiom szkoły i które nie znajduje pomocy w środowisku rodzinnym, ma tendencję do zniechęcania się i unikania sytuacji frustrujących. Z uwagi na zaburzenia zachowania jest ono postrzegane i napiętnowane przez szkołę jako problemowe i od-

¹⁹ P. H. Wender: *Minimal Brain Dysfunction in Children*, Wiley, New York 1971.

²⁰ Void: *op. cit.*

biegające od normy. Odrzucenie przez szkołę i brak oparcia w rodzinie prowadzi do wzmocnienia roli związku z rówieśnikami, często także nastawionymi niechętnie lub wrogo wobec szkoły, a w rezultacie do opuszczania bądź porzucania szkoły i w konsekwencji do sytuacji zwiększonej podatności na zachowania przestępcze. W wielu badaniach polskich i obcych stwierdzono, że większość badanych nieletnich przestępców miała trudności w nauce, co zapoczątkowało proces ich wykołejania się²¹.

4.3. Uwarunkowania środowiskowe zachowań przestępczych w powiązaniu z czynnikami biologicznymi rozpatrywać można nie tylko w kategoriach wzmocniania bądź osłabiania przez środowisko wpływu określonych zmiennych biologicznych na kształtowanie zachowania. Istnieje bardzo rozległa dziedzina badań nad genetycznym uwarunkowaniem zachowań przestępczych i rolą szeroko pojętego dziedziczenia²². Pytanie o to, czy czynniki genetyczne predysponują określone jednostki do zachowań przestępczych (lub też takich, które w niektórych okolicznościach mogą zostać uznane za przestępcze), od dawna budziło zainteresowanie badaczy i budzi je zresztą po dziś dzień. Obecnie uważa się, że człowiek dziedziczy nie tyle skłonność do np. popełniania przestępstw, ile raczej genetycznie zdeterminowane struktury regulujące zachowanie poprzez interakcję ze środowiskiem²³.

4.3.1. Jedną z bardziej popularnych metod badania dziedziczności jakiegś cechy, np. predyspozycji do określonych zachowań, jest metoda badania bliźniąt poprzez dokonywanie porównań między bliźniętami monozygotycznymi i dwuzygotycznymi²⁴. Ponieważ w badaniach tych chodzi o określenie roli czynników genetycznych i środowiskowych, przyjmuje się następujące założenie badawcze: bliźnięta monozygotyczne posiadają identyczny ładunek genetyczny, a zatem wszystkie różnice występujące między nimi muszą być spowodowane przez czynniki środowiskowe. Z kolei bliźnięta dwuzygotyczne różnią się co prawda genetycznie (jako że nie są identyczne), ale mają wiele cech wspólnych środowiskowych. Porównanie obu typów bliźniąt pozwala na podjęcie prób ustalenia wpływu zmiennych środowiskowych na ten

²¹ Analiza związku między zaburzeniami uczenia a przestępczością nieletnich np. w: C. A. Murray: *The Link Between Learning Disabilities and Juvenile Delinquency*, U. S. Government Printing Office, Washington, DC, 1979 lub: H. R. Holzman: *Learning Disabilities and Juvenile Delinquency*, w: C. R. Jeffery (red.): *Biology and Crime*, Sage Publications, Beverly Hills 1979.

²² Przegląd literatury na ten temat np. w: Shah i Roth: *op. cit.*, s. 99-109; S. A. Mednick i K. O. Christiansen: *Biosocial Bases of Criminal Behavior*, Gardner Press, New York 1977, s. 45-164.

²³ Patrz np. B. K. Eckland: *Genetics and Sociology: A Reconsideration*, „Am. Soc. Rev.”, 1967, April oraz R. L. Means: *Sociology, Biology and the Analysis of Social Problems*, „Social Problems”, 1967, Fall.

²⁴ Dawniej stosowano także określenie „bliźnięta jednojajowe” i „bliźnięta dwujajowe”.

sam genotyp lub też określenie, jak w bardzo podobnych warunkach środowiskowych manifestują się różnice genotypowe. Chodzi zatem w tych badaniach o to, aby biorąc pod uwagę określoną cechę, np. zachowania agresywne, ustalić zakres interakcji między czynnikami genetycznymi a środowiskowymi. W zasadzie można się spodziewać zdecydowanie większej zgodności cech między bliźniętami monozygotycznymi niż dwuzygotycznymi. Jeżeli tak, tj. jeżeli w określonych badaniach statystycznie częściej obserwujemy występowanie zgodności w dziedzinie występowania badanej cechy (np. tendencji do zachowań agresywnych, alkoholizmu, niektórych chorób psychicznych) wśród bliźniąt identycznych, to można przypuszczać, że cecha ta jest cechą dziedziczną.

Nie podważając znaczenia tego typu badań, należy sobie zdawać sprawę z tego, że są one obarczone bardzo dużym prawdopodobieństwem błędu. Po pierwsze — w większości badań analizowano na ogół wyselekcjonowane grupy bliźniąt, co oczywiście ogranicza znaczenie wysuwanych na ich podstawie wniosków. Ponadto w badaniach często nie ma dostatecznej informacji pozwalającej na bezbłędne ustalenie, czy dana para bliźniąt jest mono-, czy dwuzygotyczna. Stosowana często metoda opierania się na podobieństwie zewnętrznym między bliźniętami o tej samej płci jest zawodna. Także określanie identyczności zachowań czy też cech, które badamy, jest trudne, np. określenie, czy dane osoby są rzeczywiście alkoholikami lub też czy mówimy faktycznie o identycznych zaburzeniach zachowania. Na gruncie kryminologii problem ten występuje szczególnie jaskrawo zważywszy na fakt, iż porównując bliźnięta pod względem zachowań przestępczych, opieramy się na ogół na oficjalnych danych sądowych bądź policyjnych, co — jak wiadomo — nie stanowi dostatecznej informacji o faktycznych zachowaniach przestępczych.

Wątpliwości wyżej wspomniane i inne dotyczące metodologii badań genetycznych metodą porównywania bliźniąt skłoniły niektórych autorów do podjęcia badań osób adoptowanych, tj. odseparowanych od rodziców biologicznych wkrótce po urodzeniu i wychowywanych przez osoby nie spokrewnione. W przypadku tego typu badań metodologia jest następująca: po określeniu typu zachowania, jakie badamy (np. zachowanie przestępcze), analizuje się dane dotyczące obu rodzin osób adoptowanych, przejawiających określone zachowanie, pod kątem występowania danej cechy u innych członków rodziny. Następnie dokonuje się porównania z obydwoima rodzinami tych osób adoptowanych, które nie posiadają tej cechy. Na ogół uważa się, że taka metoda badania pozwala na odpowiednią kontrolę zmiennych i umożliwia rozróżnienie czynników genetycznych i środowiskowych.

Przejdźmy obecnie do omówienia niektórych wyników badań nad dziedzicznością przeprowadzonych za pomocą obu wspomnianych metod²⁵.

²⁵ Szczegółowy przegląd badań obydwoima metodami w: Mednick i Christiansen: *op. cit.* oraz Shah i Roth: *op. cit.*

4.3.2. Pierwsze systematyczne badanie genetycznego uwarunkowania zachowań przestępczych metodą badania bliźniąt przeprowadził w 1929 r. Lange²⁶. Badał on 30 par bliźniąt o jednej płci, o których było wiadomo; że chociaż jedno z bliźniąt jest przestępcą. Stwierdził on wśród 13 par bliźniąt, identycznych zgodność cechy przestępczości w 10 przypadkach, natomiast spośród 17 par bliźniąt dwuzygotycznych jedynie w 2 przypadkach. Opierając się na uzyskanych wynikach, uznał, że czynniki genetyczne pełnią ogromną rolę w przestępczości. Wyniki uzyskane przez Langego są rzeczywiście uderzające, niemniej niedostatki metodologiczne jego badań podważają ich wiarygodność. Wątpliwości budzi zarówno metoda ustalania zygotyczności bliźniąt, jak również (w jeszcze większym stopniu) przyjęty sposób definiowania określonych zachowań jako zachowań przestępczych²⁷. W następnych latach nastąpił niezwykle rozkwit badań genetycznych metodą porównywania bliźniąt, wyniki zaś uzyskane w nich są na ogół mniej spektakularne. Na przykład w badaniach Kranza²⁸ w 1939 r. uzyskano 66% zgodności w dziedzinie zachowań przestępczych w stosunku do bliźniąt monozygotycznych i 54% dla bliźniąt dwuzygotycznych. W tym przypadku uzyskane wyniki (tj. nieznaczna różnica poziomu zgodności badanej cechy między bliźniętami mono- i dwuzygotycznymi oraz stosunkowo wysoka zgodność wśród bliźniąt dwuzygotycznych) wskazywałyby raczej na determinującą rolę czynników środowiskowych w powstawaniu zachowań oficjalnie zdefiniowanych jako przestępcze. Z dokonanego przez Christiansena²⁹ podsumowania wyników wielu badań przeprowadzonych metodą porównywania bliźniąt wynika, że metodologia badań była często wadliwa, a ponadto w żadnym badaniu grupa badana nie stanowiła pełnej i nie wyselekcjonowanej populacji bliźniąt. Niemniej podkreślić należy, że poziom zgodności cechy przestępczości wśród bliźniąt monozygotycznych był w omawianych badaniach przeciętnie 2 razy wyższy niż w przypadku bliźniąt dwuzygotycznych (66,7% w stosunku do 30,4%).

Badanie przeprowadzone przez Christiansena³⁰ nie jest obarczone wspomnianymi wyżej błędami. Populację badaną stanowiły wszystkie bliźnięta urodzone w Danii w latach 1880-1910, które dożyły wieku co najmniej 15 lat — w sumie 3586 par bliźniąt. W stosunku do ogółu badanych zebrano wszystkie istniejące w rejestrach informacje na temat przestępczości. Nie-

²⁶J. Lange: *Crime as Destiny*, tłum. ang. George Allen, London, 1931, cyt. za: Mednick i Christiansen: *op. cit.* oraz Shah i Roth: *op. cit.*

²⁷ Batawia: *op. cit.*

²⁸H. Kranz: *Lebensschicksale kriminellen Zwillinge*, Berlin 1936, cyt. za: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

²⁹K. C. Christiansen: *A Review of Studies of Criminality among Twins*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

³⁰K. O. Christiansen: *A Preliminary Study of Criminality among Twins*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

zależnie od badań kryminologicznych przeprowadzono badanie zygotywności na podstawie dostępnych danych, przy czym w momencie porównywania par bliźniąt pod względem cechy przestępczości badacze nie wiedzieli, czy chodzi o bliźnięta mono- czy dwuzygotyczne. Dzięki temu uniknięto niebezpieczeństwa podświadomego sugerowania się danymi o zygotywności przy interpretacji informacji o przestępczości. Okazało się, że istnieje wyraźna różnica w poziomie zgodności badanej cechy między obydwojema rodzajami bliźniąt; wśród mężczyzn poziom zgodności wynosi 35,8% dla bliźniąt identycznych i 12,3% dla bliźniąt dwuzygotycznych, wśród kobiet odpowiednio 21,4% i 4,3%.

Wyniki uzyskane przez Christiansena podtrzymują hipotezę, że pewne cechy zachowania są zdeterminowane genetycznie.

Zdecydowanie odmienne wyniki niż Christiansen uzyskali Dalgaard i Kringlen³¹ w Norwegii w badaniach pełnej populacji bliźniąt urodzonych w latach 1900-1935, z której to populacji wybrano wszystkie pary bliźniąt płci męskiej, w których co najmniej jedno z bliźniąt figurowało w rejestrze skazanych. W badaniach tych, bezbłędnych — jak się zdaje — metodologicznie, stwierdzono brak statystycznie istotnych różnic między bliźniętami mono- a dwuzygotycznymi pod względem cechy przestępczości (poziom zgodności dla bliźniąt identycznych wynosił 22,4% a dla bliźniąt dwuzygotycznych 18,0%). Na podstawie uzyskanych wyników Dalgaard i Kringlen wnioskuje o braku dowodów na genetyczne uwarunkowanie zachowań przestępczych. Omówione wyżej badania są jednymi spośród kryminologicznych badań metodą porównywania bliźniąt, w których nie wykazano wyraźnych różnic w poziomie zgodności cechy przestępczości pomiędzy obydwojema rodzajami bliźniąt. Christiansen³² jest zdania, że badanie Dalgaarda i Kringlana niewątpliwie skomplikuje dyskusję na temat dziedziczności zachowań przestępczych.

Niezależnie od ostatecznego wyniku tej dyskusji należy zwrócić uwagę na istotną kwestię, a mianowicie współczesne rozumienie zagadnienia zgodności występowania określonych zachowań u obu rodzajów bliźniąt. Obecnie wielu badaczy³³ zwraca uwagę na fakt, że bliźnięta monozygotyczne z racji swojej specyfiki podlegają bardziej jednolitym wpływom środowiska niż bliźnięta dwuzygotyczne i to zarówno w okresie prenatalnym, jak i w okresie bezpośrednio po urodzeniu, a także w toku socjalizacji. „A zatem większa częstotliwość zgodności cech pomiędzy bliźniętami monozygotycznymi i dwuzygotycznymi oznacza jedynie, że podobne czynniki genetyczne oraz/lub podobne warunki środowiskowe w okresie prenatalnym, natalnym i postnatalnym dają w rezultacie większe podobieństwo zachowań społecznych”³⁴.

³¹ O. S. Dalgaard i E. A. Kringlen: *A Norwegian Twin Study of Criminality*, „Brit. J. of Crim”. 1976.

³² Christiansen: *A Review...*

³³ Christiansen: *A Preliminary...*

³⁴ *Ibidem*, s. 108.

4.3.3. Jednym ze sposobów oddzielenia wpływu czynników środowiskowych i genetycznych warunkujących zachowanie jest badanie jednostek, które były wychowane w separacji od swoich krewnych biologicznych, i porównywanie występowania zaburzeń zachowania u krewnych biologicznych i krewnych z adopcji³⁵. Badano w ten sposób zagadnienie psychopatii³⁶, przestępczości³⁷ oraz alkoholizmu³⁸.

W badaniach psychopatii populację badaną stanowiły osoby adoptowane, u których stwierdzono psychopatię, oraz ich biologiczne i adoptujące rodziny. Grupą kontrolną dobrano spośród ogółu adoptowanych zdrowych psychicznie na zasadzie zgodności podstawowych cech demograficznych i społeczno-kulturowych. U 14,4% krewnych biologicznych osób badanych stwierdzono psychopatię, w grupie kontrolnej zaś zaledwie u 6,7%. Odsetki krewnych z adopcji, u których stwierdzono psychopatię, nie różniły się w grupie badanej i kontrolnej. Wyniki badania wskazują na możliwość istnienia czynnika genetycznego w etiologii psychopatii.

W badaniu nad genetycznym uwarunkowaniem alkoholizmu³⁹ stwierdzono, że dzieci alkoholików, mimo że były odseparowane od rodziców w bardzo wczesnym okresie, częściej niż dzieci niealkoholików są uzależnione od alkoholu. Wynik ten potwierdza hipotezę o częściowo genetycznym uwarunkowaniu alkoholizmu. W badaniach tych stwierdzono także, że w przypadku nadużywania alkoholu i *problem drinking* można mówić raczej o uwarunkowaniach społecznych niż genetycznych.

Hutchings i Mednick⁴⁰ zbadali wszystkie przypadki adopcji w Kopenhadze, w których adoptowany urodzony był w latach 1927-1941. Następnie zebrali z oficjalnych rejestrów przestępczości informacje zarówno o osobach adoptowanych, jak i ich rodzicach (biologicznych i adoptujących). Stwierdzono, że ci spośród adoptowanych, o których wiadomo, że popełniali przestępstwa, zdecydowanie częściej niż badani z grupy kontrolnej (składającej się z osób adoptowanych nie figurujących w rejestrach przestępczości) mieli ojców przestępców — i to zarówno biologicznych, jak i adoptujących (49% w porównaniu do 28% ojców biologicznych i 23% w porównaniu do 9,8% ojców z adopcji). Wyniki wskazywałyby więc zarówno na istnienie czynników genetycznych w etiologii przestępczości, jak i na „wzmacniające” działanie czynników środowiskowych.

³⁵ Shah i Roth: *op. cit.*, s. 133—134 oraz Void: *op. cit.*, s. 106-108.

³⁶ F. Schulsinger: *Hereditary and Environment*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

³⁷ B. Hutchings i S. A. Mednick: *Criminality in Adoptees and their Adoption and Biological Parents: a Pilot Study*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

³⁸ G.W. Goodwin: *Family and Adoption Studies of Alcoholism*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*

³⁹ Goodwin: *op. cit.*

⁴⁰ Hutchings i Mednick: *op. cit.*

Generalnie można powiedzieć, że wyniki różnych badań nad genetycznym uwarunkowaniem zachowań odbiegających od normy pozwalają na stwierdzenie, że w etiologii tych zachowań pewne znaczenie pełnią czynniki dziedziczne, czynniki środowiskowe zaś niejednokrotnie „wzmacniają” działanie czynników genetycznych.

4.4. W ostatnich latach mamy do czynienia ze znacznym zainteresowaniem rolą zaburzeń chromosomalnych⁴¹ w genezie zachowań przestępczych. Stwierdzono, iż niektórzy osobnicy (mężczyźni) posiadają dodatkowy chromosom determinujący płęć, przy czym może to być dodatkowy chromosom żeński X bądź chromosom męski Y i wtedy zespół chromosomów płciowych przybiera formę XXY bądź XYY. Szczególnie ten drugi typ zaburzenia wzbudził zainteresowanie badaczy, gdyż przypuszczano, że dodatkowy chromosom męski może warunkować zachowania agresywne oraz inne odbiegające od normy. We wczesnych badaniach na ten temat uzyskiwano wyniki wskazujące na istotny związek między obecnością dodatkowego chromosomu męskiego a przestępczością i zachowaniami agresywnymi. Badania te nie były jednak metodologicznie poprawne a dobór populacji badanych często był tendencyjny. Obecnie uważa się, że nie ma podstaw do stwierdzenia związku przyczynowo-skutkowego między anomaliami chromosomalnymi (zarówno typu XYY, jak i XXY) a zachowaniami agresywnymi i przestępczymi. Warto tu może jedynie zasygnalizować dwa interesujące wyniki, które trudno jest obecnie zinterpretować. Stwierdzono mianowicie, że w zakładach dla psychicznie chorych przestępców występuje 20-krotnie wyższe nasilenie przypadków z syndromem XYY, niż to wynika z szacunków dla całej populacji. Istnieją także dane wskazujące na rolę środowiska rodzinnego w kształtowaniu zachowań przestępców z syndromem XYY — ci spośród nich, którzy wywodzą się z niekorzystnych środowisk rodzinnych, wcześniej i częściej niż inni popadają w konflikt z prawem. Trudno jest obecnie powiedzieć, jaki jest udział czynników biologicznych i środowiskowych w kształtowaniu zaburzeń zachowania badanych.

4.5. Wiele uwagi poświęca się ostatnio roli zmiennych psychofizjologicznych⁴² w kształtowaniu zachowań zgodnych bądź niezgodnych z normą. Zmienne, takie jak zmiany rytmu serca i ciśnienia krwi, przewodnictwo skórne, wydzielanie potu itp., są mierzalnymi wskaźnikami funkcjonowania autonomicznego systemu nerwowego zwłaszcza w sytuacjach pobudzenia emocjonalnego (lęk, niepokój, gniew). Wywierają one istotny wpływ na przebieg socjalizacji poprzez warunkowanie jej procesów. Dziecko, które w toku

⁴¹ Na ten temat H. A. Witkin, S. A. Mednick i inni: *Criminality, Aggression and Intelligence among XYY i XXY Men*, w: Mednick i Christiansen: *op. cit.*, także Shah i Roth: *op. cit.*, s. 134—139 oraz Void: *op. cit.*

⁴² Shah i Roth: *op. cit.*, s. 144-148 oraz szereg prac ze zbioru Mednick i Christianken: *op. cit.*

socjalizacji przyswoiło sobie informację, że dane zachowanie spotyka się z karą, odczuwa lęk i niepokój (przejawiające się szeregiem objawów fizjologicznych) w sytuacjach, w których zachowanie takie mogłoby mieć miejsce. Emocje te często prowadzą do zaniechania zachowania nie akceptowanego społecznie. Reakcja jednostki na stosowany system kar i nagród jest w znacznym stopniu warunkowana przez funkcjonowanie autonomicznego systemu nerwowego a niektóre zaburzenia tego funkcjonowania mogą sprzyjać powstawaniu zachowań aspołecznych. I tak na podstawie wielu badań⁴³ stwierdzono, że psychopaci⁴⁴ oraz niektórzy przestępcy mają defekt polegający na niemożności uczenia się zachowań społecznych poprzez unikanie kary. Na ogół "reagują tak samo jak osobnicy, u których nie stwierdzono psychopatii, na stosowanie w toku wychowania wzmocnienia pozytywnego, ale nie są w stanie uczyć się poprzez unikanie lęku i bólu. Tak więc w przypadku tej kategorii ludzi defekt funkcjonowania autonomicznego systemu nerwowego w znacznym stopniu ogranicza skuteczność powszechnie stosowanych metod socjalizacji. Niekorzystne czynniki środowiskowe wydają się wywierać i w tym przypadku wzmacniający wpływ na możliwość powstania zachowań niezgodnych z normą.

5. Podsumowując rozważania na temat roli czynników biologicznych w genezie zachowań przestępczych, przypomnijmy raz jeszcze, że współczesne podejście do zagadnienia biologicznych uwarunkowań zachowań przestępczych różni się zasadniczo od pierwszych rozważań na ten temat. Obecnie nie przeciwstawia się już czynników biologicznych i społecznych a próby ustalenia wpływu zmiennych biologicznych mają służyć pełniejszemu zrozumieniu zachowań przestępczych, a nie dostarczać kompletnej wiedzy o nich. Współczesny badacz nie pyta już, czy dany czynnik biologiczny całkowicie determinuje określone zachowania przestępcze, zastanawia się natomiast, jak pewne czynniki biologiczne w interakcji ze zmiennymi środowiskowymi warunkują zachowania odbiegające od normy. Obecnie także i większość zwolenników podejścia socjologicznego do zagadnień przestępczości zaczyna doceniać znaczenie, jakie dla pełniejszego poznania badanego zjawiska ma zrozumienie zmiennych organicznych ze zjawiskiem tym związanych. Podejście badawcze łączące poszukiwania zmiennych środowiskowych i biologicznych ma w kryminologii polskiej utrwaloną pozycję dzięki pracom S. Batawii i jego współpracowników.

6. Z przedstawionych powyżej współczesnych poglądów na rolę czynników biologicznych w genezie zachowań przestępczych wynika szereg odniesień do zagadnień zapobiegania przestępczości. Wydaje się, że wynikające ze współczesnych ustaleń strategie zapobiegania przestępczości można by przed-

⁴³ Np. R. D. Hare: *Psychopaty : Theory and Research*, Wiley, New York 1970.

⁴⁴ Niektórzy autorzy używają wymiennie terminów „psychopatia” i „socjopatia”.

stawić w trzech płaszczyznach — zapobiegania powstawaniu określonych uszkodzeń centralnego układu nerwowego, zapobiegania negatywnych skutków tych uszkodzeń, zanim jeszcze nastąpią zachowania przestępcze oraz zapobiegania utrwalaniu się zachowań przestępczych. Pierwszy typ strategii jest szczególnie istotny, gdy idzie o grupy społeczne upośledzone pod względem społeczno-kulturowym, w których to grupach uszkodzenia związane z zaburzeniami ciąży i porodu są częstsze niż w grupach bardziej uprzywilejowanych. Polityka społeczna zapewniająca tym grupom dostępność odpowiedniej opieki w okresie prenatalnym i postnatalnym, a także właściwego odżywiania, powodując w ten sposób zmniejszenie zagrożenia uszkodzeń centralnego systemu nerwowego, może w znacznym stopniu przyczynić się do ograniczenia przyszłego upośledzenia społecznego dzieci z tych warstw społecznych, które to dzieci i tak z racji swego pochodzenia społecznego są w sytuacji utrudnionej adaptacji społecznej.

Druąa płaszczyzna zapobiegania przestępczości dotyczy osób lub grup przejawiających wczesne objawy zaburzeń zachowania, które to zabiirżenia, co stwierdzono wielokrotnie, mogą prowadzić do zachowań przestępczych. Dotyczy to przede wszystkim dzieci ze stwierdzonymi mikrouszkodzeniami mózgu, których objawy (wyrażające się m.in. trudnościami w nauce oraz; wczesnymi formami nieprzystosowania szkolnego) pozostawione bez odpowiedniego oddziaływania (np. leczenie farmakologiczne lub terapia zachowania) mogą prowadzić do poważnych zaburzeń nauki szkolnej, a w efekcie zwiększają w sposób znaczny prawdopodobieństwo późniejszego poważnego nieprzystosowania społecznego, w tym także i popełniania przestępstw.

O ile omówione dotychczas konsekwencje w dziedzinie zapobiegania przestępczości stwierdzonej roli czynników biologicznych w powstawaniu zachowań przestępczych nie budzą w zasadzie wątpliwości, o tyle trzeci typ strategii zapobiegania wywołuje szereg kontrowersji. Dotyczy on działań mających na celu zapobieżenie recydywie zachowań przestępczych', chodzi zatem o próbę zmiany zachowania przy zastosowaniu zdobyczy nauk biologicznych, poprzez np. oddziaływanie farmakologiczne, oddziaływanie na zachowanie metodą *behavior modification*, a w krańcowych przypadkach zabieg neurochirurgiczny. Ta ostatnia metoda, budząca szczególnie dużo wątpliwości natury etycznej, stosowana była dawniej stosunkowo często, obecnie zaś sięga się do niej w sporadycznych przypadkach. Polega ona na leczeniu szczególnych przypadków zachowań agresywnych w drodze operacji mózgu — lobotomii. Pozostałe metody mają swoich zagorzałych zwolenników⁴⁵ oraz przeciwników podkreślających, że szersze stosowanie np. określonych terapii farmakologicz-

⁴⁵ Propagatorem takich działań jest np. C. R. Jeffery w pracy *Criminology as an Interdisciplinary Behavioral Science*, „Criminology”, 16 (August), s. 149-169. Krytyka jego poglądów w m.in. Platt i Takagi: *op. cit.*

nych powinno być poprzedzone długotrwałymi badaniami w celu określenia wszelkich możliwych skutków ubocznych stosowanej terapii.

Jeżeli idzie o *behavior modification*, to metoda ta cieszy się dużą popularnością w kontrolowaniu zachowania, także i zachowania przestępczego. Polega ona na warunkowaniu zachowania poprzez stosowanie technik wzmocnienia pozytywnego (nagroda w wypadku zachowania pożądanego) i wzmocnienia negatywnego (kara za zachowanie niepożądane)⁴⁶.

Mimo wielu wątpliwości sygnalizowanych powyżej wydaje się, że zwłaszcza niektóre ustalenia na temat roli czynników biologicznych w genezie zachowań przestępczych mają doniosłe znaczenie dla zapobiegania przestępczości.

⁴⁶ Na ten temat obszernie m.in. R. Moran: *The Search for the Born Criminal and the Medical Control of Criminality*, „Contemporary Crises”, 1978, nr 2, s. 335-357.

Zofia Ostrihanska, Dobrochna Wójcik

KARALNOŚĆ UCZNIÓW NIEPRZYSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE*

WSTĘP

1. Badania longitudinalne, ukazujące rozwój, zachowanie, zmiany osobowości i warunków środowiskowych badanych osób w ciągu wielu lat, znalazły już trwałe miejsce w kryminologii. Pozwalają one na obserwację badanych zjawisk w aspekcie dynamicznym, rozwojowym, stwarzając możliwość nie tylko stwierdzenia stanu istniejącego w jakimś punkcie czasowym, ale i ujawnienia zachodzących w dłuższym okresie procesów. Badania kryminologiczne mierzące do prześledzenia drogi życiowej sprawcy przestępstwa poszukują na ogół za pomocą tej metody wyjaśnień etiologicznych przestępczości. Pokazują one, jakiego rodzaju zachowania, postawy i objawy, w jakich warunkach występujące, są czymś przemijającym wraz z wchodzeniem człowieka w nowe sytuacje i nowe role społeczne, które zaś, i przy jakich towarzyszących im okolicznościach, wykazują tendencję do trwałości. Badania longitudinalne w kryminologii pozwalają również na ocenę efektywności środków stosowanych wobec sprawców przestępstw.

W Polsce przeprowadzono już szereg tego typu badań¹; obejmowały one na ogół różne kategorie osób skazanych przez sądy i mierzały do udzielenia odpowiedzi na pytanie o dalszy rozwój lub zaprzestanie ich kariery przestępczej, o to, czy w ciągu następnych kilku lat byli oni nadal karani, czy też nastąpiła u nich poprawa jurydyczna. Problematyka tych badań ograniczała się jednak przeważnie do osób, które zostały już skazane, informacje zaś o okresie poprzedzającym skazanie uzyskiwano *ex post*, miały więc one charakter retrospektywny: osoby badane cofały się we wspomnieniach, odpowiadając na pytania dotyczące okresu znacznie wyprzedzającego

* Badania prowadziły doc. dr hab. Zofia Ostrihanska i dr Dobrochna Wójcik na zlecenie Instytutu Psychoneurologicznego (umowa 20 ale (75) oraz w ramach problemu międzyresortowego (III-7) „Doskonalenie systemu prawa PRL”. Konsultantem badań był prof. dr Stanisław Batawiał.

¹ Por. np. H. Kołakowska - Przełomiec: *Przestępczość i nieprzystosowanie społeczne nieletnich w genezie przestępczości dorosłych*, Warszawa 1977. W książce tej czytelnik znajdzie również wyczerpujące zestawienie prac poświęconych badaniu dalszych losów przestępców (s. 14—15).

badanie. Wspomnienia te mogły być zniekształcone przez sytuację skazania: kłopoty, trudności i konflikty jej towarzyszące. Badań longitudinalnych nad przestępczością, opierających się na informacjach prospektywnych, gromadzonych w okresie znacznie wyprzedzającym skazanie, jest u nas bardzo niewiele². Dlatego też szczególnie ważne wydawało się kontynuowanie badań Zakładu Kryminologii Instytutu Państwa i Prawa PAN nad rozmiarami i uwarunkowaniami nieprzystosowania społecznego uczniów warszawskich szkół podstawowych, prowadzonych w latach 1976-1979.

2. Przyjmując w tych badaniach definicję nieprzystosowania społecznego, przywiązywano duże znaczenie do ustalenia możliwie ścisłych i obiektywnych jego kryteriów i do kwalifikowania na ich podstawie dzieci do badań. Uznano, że postulat obiektywności spełni najlepiej definicja uwzględniająca aspekt behawioralny nieprzystosowania społecznego³. Jako nieprzystosowanych społecznie określano więc uczniów, „których zachowanie nacechowane jest całym zespołem objawów, świadczących o nieprzestrzeganiu przez nich pewnych podstawowych zasad postępowania, norm społecznych, obowiązujących młodzież w tym wieku, przy czym zachowania takie nie mają charakteru sporadycznego, ale są względnie trwałe, powtarzające się wielokrotnie”⁴. Za symptomy tak rozumianego nieprzystosowania społecznego uznano: systematyczne wagary, wielogodzinne wałęsanie się bez kontroli po ulicach, uciezki z domu, przebywanie w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów, dokonywanie kradzieży, picie alkoholu, demoralizację seksualną, wandalizm i częste zachowania agresywne. Informacje o zachowaniach dzieci uzyskiwano od nauczycieli-wychowawców; dane te były następnie szczegółowo analizowane i weryfikowane w ponownych kontaktach z nauczycielami, którzy wypełniali o każdym zgłoszonym przez siebie dziecku szczegółowy kwestionariusz⁵.

Badania empiryczne przeprowadzono w klasach III-VIII w 50 szkołach podstawowych w Warszawie, wylosowanych spośród ogółu szkół tego typu⁶.

² Por. np. S. Batawia, M. Klimczak, H. Kołakowska: *Dzieci moralnie zaniedbane*, „Państwo i Prawo”, 1963, nr 12, s. 850-872; H. Kołakowska-Przełomiec: *Wyniki badań 432 chłopców „nie uczących się i nie pracujących”*, „Archiwum Kryminologii”, t. V, 1972, s. 32-83.

³ Na temat definicji i kryteriów nieprzystosowania społecznego por. Z. Ostrihanska, D. Wójcik: *Raport końcowy z badań dla Instytutu Psychoneurologicznego pt. „Nieprzystosowanie szkolne oraz zaburzenia procesu socjalizacji ze szczególnym uwzględnieniem problematyki alkoholizmu u uczniów szkół podstawowych w Warszawie”*, maszynopis Zakładu Kryminologii IPiP PAN, Warszawa 1980 oraz Z. Ostrihanska: *Rozmiary nieprzystosowania społecznego uczniów warszawskich szkół podstawowych*, „Archiwum Kryminologii”, t. VIII-IX (w druku), a także D. Wójcik: *Nieprzystosowanie społeczne młodzieży*, Warszawa 1984.

⁴ Por. Batawia, Klimczak, Kołakowska: *op. cit.*, s. 852.

⁵ Szczegółowy opis sposobu kwalifikowania do badań uczniów nieprzystosowanych społecznie zawarto w cytowanym raporcie z badań.

⁶ Te 50 szkół stanowiło ok. 1/5 ogółu szkół stopnia podstawowego w Warszawie w 1976 r.

Łącznie objęto badaniami ponad 600 klas, do których uczęszczało ogółem 17662 dzieci. Wiek tych dzieci wahał się w granicach 9—16 lat. Ustalono, że objawy nieprzystosowania społecznego wykazywało 885 chłopców (co stanowi 10% ogółu uczniów uczęszczających do badanych klas) i 220 dziewcząt (tj. 2,7% ogółu uczennic).

Informacje o środowiskach rodzinnych tych uczniów, o ich sytuacji szkolnej i niepowodzeniach w nauce, o ich zachowaniach i ujawnianiu symptomów nieprzystosowania społecznego pochodzą od nauczycieli-wychowawców.

Z tej ogólnej zbiorowości 885 uczniów wykazujących objawy nieprzystosowania społecznego wyselekcjonowano grupę 262 chłopców, u których objawy te były szczególnie nasilone i skumulowane. W grupie tej przeprowadzono szczegółowe badania indywidualne (rozmowa z uczniem i jego badanie psychologiczne oraz wywiad z matką), tak, że dysponujemy tu informacjami bardziej obszernymi i pochodzącymi z różnych źródeł (tj. nie tylko od nauczycieli, ale i od samych uczniów, ich rodziców, a także z obiektywnej dokumentacji, takiej jak orzeczenia poradni wychowawczo-zawodowych, arkusze ocen czy wyniki badań lekarskich przeprowadzanych w szkole).

Jako grupę kontrolną do tych 262 uczniów ze skumulowanymi i nasilonymi objawami nieprzystosowania społecznego wylosowano 151 chłopców spośród uczniów nie wymienionych przez nauczycieli z powodu ujawniania zaburzeń socjalizacji, a uczęszczających do tych samych klas, w których znajdowali się uczniowie nieprzystosowani społecznie. Grupa kontrolna została poddana badaniom szczegółowym tymi samymi metodami, jakie zastosowano w badaniach grupy podstawowej.

3. Celem przedstawionego w niniejszej pracy etapu badań było uzyskanie odpowiedzi na pytania:

— jak wielu spośród uczniów wytypowanych przez nauczycieli w związku z różnymi objawami nieprzystosowania społecznego miało sprawy sądowe w okresie poprzedzającym wskazanie tych uczniów przez nauczycieli?

— jak wielu spośród nich miało sprawy karne w okresie pięcioletniej katamnezy?

— jak wielu zostało ogółem kiedykolwiek skazanych i jak duże było nasilenie tej karalności?

— czy nieprzystosowani społecznie uczniowie, którzy mieli sprawy sądowe, różnią się od nie karanych jakimiś cechami środowisk rodzinnych lub nasileniem czy rodzajem objawów nieprzystosowania społecznego, w związku z którymi zostali wytypowani; czy różnią się pod względem niepowodzeń szkolnych lub wyników badań psychologicznych? Oczekiwano, że pytanie o związek między objawami nieprzystosowania społecznego a dalszą karalnością pozwolić może na orientację, czy zachowania te wskazują na długotrwałe zaburzenia procesu socjalizacji, czy też łączą się raczej z przejściowymi tylko trudnościami wychowawczymi.

Aby uzyskać odpowiedzi na te pytania, sprawdzono po upływie co najmniej 5 lat (w czerwcu i lipcu 1982 r.) od zakończenia badań empirycznych, czy uczniowie wytypowali jako nieprzystosowani społecznie mieli sprawy sądowe bądź jeszcze jako nieletni, bądź już po ukończeniu 17 lat. Ponieważ w momencie rozpoczynania badań wiek uczniów wynosił 9—16 lat, w połowie 1982 r. mieli oni odpowiednio 15-23 lat. W stosunku do wszystkich badanych sprawdzono, czy w okresie od ukończenia przez nich 10 lat do 16 lat włącznie mieli oni sprawy karne lub opiekuńcze w wydziałach rodzinnych i dla nieletnich sądu rejonowego dla m. st. Warszawy. Natomiast w Centralnym Rejestrze Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości i w Kartotece Tymczasowo Aresztowanych sprawdzono nazwiska tylko tych badanych, którzy w 1982 r. mieli ukończone 17 lat. Z dalszej analizy odrzucono przypadki badanych, w stosunku do których nie udało się ustalić danych o ich karalności. Ostatecznie więc zbiorowość stanowiąca przedmiot niniejszego opracowania wynosi 859 chłopców i 220 dziewcząt, których karalność została sprawdzona. Sprawdzono również dane o karalności 151 chłopców z grupy kontrolnej.

Ostatecznie więc w opracowaniu niniejszym dysponowano: a) szerszą zbiorowością 859 chłopców i 220 dziewcząt nieprzystosowanych społecznie, o których informacji dostarczyli w okresie badań nauczyciele; b) wyselekcjonowaną spośród tej populacji, indywidualnie badaną grupą 262 chłopców o skumulowanych i nasilonych objawach nieprzystosowania społecznego; c) objętą również indywidualnymi badaniami grupą kontrolną 151 chłopców nie przejawiających zaburzeń socjalizacji.

Podczas gdy dane dotyczące całej zbiorowości służą przede wszystkim uzyskaniu odpowiedzi na pytanie o rozmiary karalności badanych, grupy badane indywidualnie uwzględniono, poszukując odpowiedzi na pytanie o prognostyczne dla dalszej karalności cechy badanych i ich środowisk rodzinnych; chciano także zbadać, w jakiej mierze nauczyciele są poinformowani o rozmiarach dokonywanych przez ich uczniów kradzieży i o ich sprawach sądowych w porównaniu z tym, co mówią na ten temat sami badani, ich rodzice oraz konfrontując to z obiektywnymi danymi z sądów i rejestrów.

Zwrócenia uwagi wymaga fakt, że kryterium trwałości problemów stwarzanych przez dziecko nieprzystosowane społecznie są w niniejszym opracowaniu jego dalsze sprawy sądowe. Zdajemy sobie sprawę z tego, że skazanie mogło dotyczyć jednorazowego tylko czynu, nie związanego z całokształtem zgodnego z normami społecznymi postępowania sprawcy; brak skazania zaś nie świadczy jeszcze bynajmniej o tym, że osoba karana nie popełniała przestępstw. Przedstawione tu wyniki mają charakter wstępny, zostaną one w dalszej fazie badań pogłębione poprzez przeprowadzenie wywiadów. Podkreślić jednak trzeba, że podczas gdy nie możemy rzeczywiście wyciągać wniosków o dobrym przystosowaniu społecznym badanych z faktu ich nie-

karalności, nie może być bagatelizowana ich karalność w okresie katamnezy. Chodzi tu bowiem po pierwsze o uczniów, którzy zostali objęci badaniami już jako dzieci nieprzystosowane społecznie, ich karalność więc nie może być traktowana jako zupełnie nie związana z całokształtem ich dotychczasowego zachowania. Po drugie zaś ustalenia dotychczasowych badań nad przestępczością nieletnich wskazują, że sprawy sądowe nieletnich łączą się z reguły z niejednokrotnym popełnianiem przez nich przestępstw⁷.

Zaznaczyć jeszcze warto, że ponieważ przedstawione niżej wyniki dotyczące dalszych losów badanych opierają się tylko na danych o ich karalności uzyskanych drogą zapytań o karalność i sprawdzania w repertoriach sądowych, ograniczają się one w niektórych punktach tylko do zasygnalizowania nasuwających się problemów, bez ich rozstrzygnięcia. Pogłębienie badanych zagadnień może nastąpić dopiero po zapoznaniu się z aktami spraw sądowych i po przeprowadzeniu szczegółowych wywiadów.

CAŁA ZBIOROWOŚĆ UCZNIÓW NIEPRZYSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE

1. Na podstawie danych uzyskanych od nauczycieli w roku szkolnym 1976/1977 ustalono, że w 50 wylosowanych szkołach podstawowych na terenie Warszawy dzieci z objawami nieprzystosowania społecznego stanowiły 6,5% uczniów klas III—VIII (10% chłopców i 2,7% dziewczynek). Liczby uczniów nieprzystosowanych społecznie były znacznie większe w klasach starszych w porównaniu z młodszymi. W najstarszej klasie VIII odsetek chłopców nieprzystosowanych społecznie wyniósł aż 15,4, a więc co szósty uczeń w tych klasach wykazywał znaczne zaburzenia w zachowaniu.

Najczęstsze były wśród wymienionych przez nauczycieli objawów nieprzystosowania społecznego : wałęsanie się przez wiele godzin dziennie po ulicach bez kontroli, wielokrotne wagary i przebywanie w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów, a więc zespół objawów wskazujących na brak dostatecznej opieki nad tymi dziećmi. Objawy te stwierdzano u przeważającej większości zarówno nieprzystosowanych społecznie chłopców, jak i dziewcząt, których obraz nieprzystosowania społecznego był jednak nieco odmienny. Popełniający kradzież stanowili ok. 1/3 wśród nieprzystosowanych społecznie chłopców i 1/5 wśród dziewcząt. Stosunkowo rzadko wymieniano dzieci jako pijące alkohol (16% chłopców i 13,6% dziewczynek), co jednak wynikało ze słabego poinformowania nauczycieli o rozmiarach picia alkoholu przez

⁷ Por. A. Strzembosz: *Nieletni sprawcy kradzieży w środowisku wielkomiejskim*, Warszawa 1971 s. 71; E. Żabczyńska: *Przestępczość dzieci a szkoła i dom*, Warszawa 1974, s. 26.

ich uczniów. Chłopcy byli bardzo rzadko wymieniani jako wykazujący objawy demoralizacji seksualnej (5,4% w najstarszej VIII klasie); objawy te występowały znacznie częściej u nieprzystosowanych społecznie dziewcząt (według nauczycieli ujawniała je aż 1/5 nieprzystosowanych społecznie uczennic klas VIII).

Wraz z wiekiem następowało nie tylko narastanie procesu nieprzystosowania społecznego uczniów, zaznaczały się również różnice w objawach nieprzystosowania społecznego między chłopcami starszymi a młodszymi, a także stopniowa kumulacja tych objawów. Przy tym w młodszych klasach zachowaniem inicjującym i nasilającym proces nieprzystosowania społecznego okazywały się być wagary; w starszych klasach zaś znaczenia takiego nabierało przebywanie w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów — wzmagające i wykształcające postawy agresywne, dostarczające wzorów i zachęty do picia alkoholu, sprzyjające wałęsaniu się, ucieczkom z domu, kradzieżom i demoralizacji seksualnej.

U dziewcząt nasilenie się procesu nieprzystosowania społecznego wraz z wiekiem jest wyraźniejsze niż u chłopców. Podczas gdy nieprzystosowana społecznie uczennica klas III i IV była najczęściej dzieckiem wałęsającym się i wagarującym, nieprzystosowane społecznie dziewczynki z klas VIII — mniej od chłopców liczne — wydawały się jednak bardziej od nich zdemoralizowane: wszystkie one wagarowały, przeważająca większość spędzała czas na wałęsaniu się w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów, 34% piło alkohol, 22% uciekało z domu, aż 20% ujawniało objawy demoralizacji seksualnej.

Znaczna część uczniów nieprzystosowanych społecznie miała poważne trudności w nauce szkolnej, rzutujące wyraźnie na ich słabe w niej postępy. Znaczna ich większość znajdowała się, zdaniem nauczycieli, poniżej poziomu swojej klasy w zakresie podstawowych nabywanych w szkole umiejętności — czytania i pisania. 1/3 była uważana przez nauczycieli za dzieci niezdolne, aż 42% nieprzystosowanych społecznie uczniów klas VII i VIII powtarzało klasy.

Pytani o przyczyny trudności sprawianych przez uczniów nieprzystosowanych społecznie, nauczyciele widzieli te przyczyny najczęściej w niewłaściwej atmosferze wychowawczej rodziny lub braku dostatecznej opieki nad dzieckiem. Gdy jednak zestawiono te poglądy z konkretnymi udzielonymi przez nauczycieli informacjami o poszczególnych środowiskach rodzinnych wytypowanych przez nich dzieci, okazało się, że wyraźnie negatywne oblicze społeczno-wychowawcze (alkoholizm, przestępczość, rażące zaniedbywanie dzieci) charakteryzowało według nauczycieli tylko 1/3 rodzin uczniów społecznie nieprzystosowanych. Podstawowym brakiem tych rodzin była natomiast głównie właśnie niedostateczna opieka nad dziećmi. Znaczna większość stanowiły rodziny nie mogące lub z różnych względów nie potrafiące zapewnić

dzieciom opieki. Wśród przyczyn tych na wymienienie zasługuje duża liczba rodzin rozbitych (stanowiły one aż 1/3) oraz fakt, że status społeczno-zawodowy większości rodziców był bardzo niski, utrudniający sprostanie przez nich ich zadaniom opiekuńczo-wychowawczym. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dziewczęta wychowywały się w bardziej negatywnych środowiskach rodzinnych niż chłopcy : były to częściej rodziny rozbite (42%) i w przeważającej większości (74%) rodziny znane nauczycielowi w związku z alkoholizmem kogoś z rodziców (przede wszystkim ojca). Wydaje się, że nie tylko typ nieprzystosowania społecznego objęty definicją naszych badań jest rzadszy u dziewcząt niż u chłopców, ale i że ujawnione na terenie szkoły zostają te przede wszystkim nieprzystosowane społecznie dziewczęta, których zaburzenia w zachowaniu są bardziej nasilone, i te, które wychowują się w bardziej negatywnych środowiskach rodzinnych.

2. Przed przystąpieniem do omawiania dalszej karalności badanych należy przede wszystkim zastanowić się, czy w punkcie wyjściowym, tj. w okresie przeprowadzania badań (zwanym dalej okresem anamnezy), była to młodzież mająca sprawy sądowe i popełniająca przestępstwa; informacje te bowiem nie są obojętne dla oceny rozmiarów dalszej karalności.

Dane o sprawach sądowych badanych w okresie anamnezy przedstawia tablica 1. W okresie anamnezy sprawy karne w sądach rodzinnych miało 6,9% nieprzystosowanych społecznie chłopców i 3,7% nieprzystosowanych społecznie dziewcząt. Jedną sprawę sądową miało 5,1% chłopców oraz wszystkie (3,7%) karane dziewczęta. Większość spraw sądowych chłopców nieprzystosowanych społecznie i wszystkie sprawy karne dziewcząt przypadały u nich na wiek 14-16 lat. Analizując rozmiary karalności badanych, należy w związku z tym szczególnie podkreślić, że na liczbę spraw sądowych badanych rzutował niewątpliwie ich wiek, ponieważ w okresie anamnezy 40% spośród nich były w wieku poniżej 13 lat, a więc w wieku, w którym niezmiernie rzadkie były skazania nieletnich w związku z polityką sądów zmierzającą do eliminowania z rozpatrywania w trybie postępowania karnego spraw nieletnich w młodszych rocznikach wieku popełniających przestępstwa o mniej-szej szkodliwości społecznej⁸. Spośród badanych będących w wieku 13-16 lat sprawy karne w sądach rodzinnych miało 9,0% chłopców i 4,8% dziewcząt.

Odsetek nieletnich mających sprawy karne w sądzie jest oczywiście znacznie mniejszy od odsetków nieprzystosowanych społecznie chłopców i dziewcząt

⁸Por. A. Strzembosz: *Zapobieganie niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1979.

Tablica 1. Sprawy w okresie anamnezy

	Sprawy								Bez spraw		Ogółem	
	opiekuńcze		karne		opiekuńcze i karne		ogółem					
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Chłopcy Dziewczęta	39	4,6	51	6,0	8	0,9	98	11,5	757	88,5	855	100,0
	31	14,0	3	1,4	5	2,3	39	17,7	181	82,3	220	100,0
Ogółem	70	6,5	54	5,0	13	1,2	137	12,7	938	87,3	1075	100,0

wymienianych przez nauczycieli w związku z dokonywaniem kradzieży. Odsetki te, wynoszące odpowiednio 30,9 i 20,3, są z kolei znacznie mniejsze od odsetków uczniów przyznających się do dokonywania kradzieży. Rozmiary przyznawania się ogółu uczniów (nie tylko społecznie nieprzystosowanych) do drobnych przeważnie kradzieży są bardzo duże: o niejednokrotnych kradzieżach mówiła prawie połowa chłopców i 1/4 dziewczynek. Te różnice w rozmiarach przestępczości w zależności od źródła informacji są oczywiście zrozumiałe; przytaczamy je, gdyż na tle ustalonych na podstawie różnych źródeł rozmiarów przestępczości badanych problem ich karalności w okresie anamnezy staje się bardziej wyrazisty.

Nauczyciele nie są dostatecznie poinformowani o sprawach sądowych badanych. Zestawiając dane z ankiety anonimowej z informacjami od nauczycieli o sprawach sądowych badanych, stwierdzono, że uczniowie przyznawali się do spraw sądowych trzykrotnie częściej, niż wynikało to z ustaleń nauczycieli. Podobna prawidłowość zaznaczyła się w porównaniu informacji od nauczycieli i danych z sądów rodzinnych o sprawach karnych uczniów nieprzystosowanych społecznie. Okazało się, że w ok. 60% przypadków nauczyciel nie wie o tym, że uczeń miał sprawę w sądzie, przy czym, co wydaje się zrozumiałe ze względu na specyfikę sprawy, nauczyciel jest znacznie mniej zorientowany w sprawach opiekuńczych niż w sprawach karnych swoich uczniów. Interesujące wydaje się również, że w ok. 8% przypadków zdaniem nauczyciela uczeń miał sprawę sądową, podczas gdy nie stwierdzono tego ani w wywiadach z badanym i z rodzicami, ani na podstawie danych sądowych. Można to tłumaczyć bądź niedokładnością repertoriów w sądach rodzinnych lub niestarannym ich sprawdzeniem, bądź też pomyłką nauczyciela. Przedstawione tu różnice w informacjach pochodzących z różnych źródeł wskazują w każdym razie, że nauczyciele nie są dobrymi informatorami ani w odniesieniu do rozmiarów kradzieży swoich uczniów, ani w przypadku ustalania ich karalności.

Tablica 2. Rozmiary karalności w okresie katamnezy

Płeć	Mieli sprawy								Bez spraw		Ogółem	
	w sądzie rodz.		w sądzie zwykłym		w sądzie rodz. i zw.		Ogółem					
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Chłopcy Dziewczęta	88	10,2	49	5,7	43	5,0	180	20,9	679	79,1	859	100,0
	8	3,6	1	0,4	-	-	9	4,0	211	96,0	220	100,0
Ogółem	96	8,9	50	4,6	43	4,0	189	17,5	890	82,5	1079	100,0

Omawiając problem spraw sądowych badanych w okresie anamnezy, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na ich sprawy opiekuńcze. Jest to kwestia bardzo ważna, ściśle związana ze sprawą ich karalności. W ostatnich latach bowiem obserwowano w naszej praktyce sądowej przesunięcie pewnej liczby spraw karnych nieletnich do postępowania opiekuńczego. Tym też można zapewne częściowo tłumaczyć stosunkowo niewielkie rozmiary spraw karnych w badanej zbiorowości w stosunku do rozmiarów ujawnionej przestępczości, zwłaszcza w młodszych rocznikach wieku (do lat 13). Nie jest wykluczone, że w stosunku do niektórych nieletnich, których przestępstwo zostało ujawnione, postępowanie przygotowawcze mogło być bądź umorzone, bądź też sprawa ich mogła być załatwiona w trybie opiekuńczym. Zwraca uwagę duża liczba dzieci, które miały w okresie anamnezy sprawy opiekuńcze: 5,5% chłopców i aż 16,3% dziewcząt. Do sprawy tej wrócimy jeszcze w dalszym ciągu niniejszego opracowania.

3. Przejdziemy obecnie do najważniejszego problemu tej pracy — dalszej karalności uczniów nieprzystosowanych społecznie w okresie następnych 5 lat, gdy byli oni już w wieku 15-23 lat. Rozmiary te przedstawia tablica 2.

Te rozmiary dalszej karalności są znaczne, zważywszy zwłaszcza, że występują one w zbiorowości uczniów nie wytypowanych bynajmniej w związku ze sprawami sądowymi, a zachowujących się jedynie w sposób kwalifikujący ich do uznania za nieprzystosowanych społecznie. Jakkolwiek zachowania te decydowały o negatywnej selekcji uczniów, których dalsza karalność była tu badana, to jednak dodać trzeba, że objęta badaniami młodzież nieprzystosowana społecznie została wytypowana w okresie uczęszczania do normalnych warszawskich szkół podstawowych. W zbiorowości tej nie znalazły się więc dzieci ze szkół specjalnych ani te, które przebywały w tym czasie w jakichś zakładach, schroniskach dla nieletnich czy pogotowiach opiekuńczych⁹.

⁹W objętej badaniami zbiorowości znaleźli się natomiast wychowankowie dwóch domów dziecka, uczęszczający do wylosowanych szkół.

Trudno jest porównać przedstawione tu wyniki z jakimiś danymi dotyczącymi karalności występującej wśród ogółu młodzieży. Trudność ta wynika zarówno z dużej rozpiętości wieku naszych badanych, jak i z faktu, że dane, z którymi można by ewentualnie porównywać nasze wyniki, dotyczą dość odległego okresu, w międzyczasie zaś zachodziły zmiany w polityce karnej sądów¹⁰. Stwierdzone w niniejszych badaniach, a ocenione przez nas jako znaczne rozmiary karalności badanych w okresie katamnezy są jednak dużo mniejsze od rozmiarów ustalanych w badaniach katamnesticznych nieletnich podsądnych¹¹.

Zwraca uwagę (potwierdzający znaną prawidłowość) fakt, że rozmiary karalności chłopców są około pięciokrotnie większe od rozmiarów karalności dziewcząt.

Duża rozpiętość wieku badanych stwarza sytuację, w której jedni nie przestali być nieletnimi, podczas gdy inni wyszli już z wieku młodocianego, stając się dorosłymi w pełnym rozumieniu przepisów naszego ustawodawstwa karnego; dla jednych nie skończył się jeszcze okres, w którym mogli mieć sprawy w sądach rodzinnych, podczas gdy inni od kilku już lat mogli mieć sprawy w sądach zwykłych. Jest to istotny czynnik, który trzeba brać pod uwagę przy ocenie rozmiarów dalszej karalności badanych. Sprawa ta skłania do zastanowienia się nad rozmiarami karalności badanych w zależności od ich wieku. Problem ten, podobnie jak inne rozpatrywane dalej zagadnienia szczegółowe, zostanie przedstawiony tylko w odniesieniu do chłopców; pominięte zostaną karane dziewczęta, których jest zbyt mało, by można było wyciągać wnioski z charakteryzujących je danych statystycznych.

Rozmiary karalności chłopców w zależności od ich wieku przedstawia tablica 3. Okazuje się, że chłopcy starsi, dla których okres, w którym mogli mieć sprawy sądowe, był dłuższy, byli istotnie częściej karani w okresie katamnezy niż chłopcy młodsi. Spośród tych, którzy mieli w okresie badań

Tablica 3. Rozmiary dalszej karalności chłopców a ich wiek w okresie badań

Sprawy	Wiek									
	9-10		11-12		13-14		15 i więcej		Ogółem	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Nie mieli	79	89,8	136	81,9	204	76,7	252	77,5	671	79,4
Mieli	9	10,2	30	18,1	62	23,3	73	22,5	174	20,6
Ogółem	88	100,0	166	100,0	266	100,0	325	100,0	845	100,0

$$\chi^2 = 8,18; df = 3; p < 0,05$$

¹⁰ Por. J. Jasiński: *Rozmiary i dynamika przestępczości w Polsce*, (w:) *Zagadnienie nieprzystosowania społecznego i przestępczości w Polsce*, Warszawa 1978, s. 44-47; por. także Strzembosz: *Zapobieganie niedostosowaniu...*

¹¹ Odsetki te ustalane w różnych zbiorowościach wynoszą 35,5-85,7 (por. Kołakowska-Przełomiec: *Przestępczość i nieprzystosowanie społeczne nieletnich...*).

Tablica 4. Sprawy w okresie badań a dalsza karalność chłopców

Okres katamnezy	Okres anamnezy					
	sprawy		bez spraw		ogółem	
	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Sprawy	28	49,1	146	18,5	174	20,6
Bez spraw	29	50,9	642	81,5	671	79,4
Ogółem	57	100,0	788	100,0	845	100,0

$\chi^2 = 30,61$; $df = 1$; $p < 0,001$

13 i więcej lat (dla których zakończył się już okres nieletniości, gdy sprawdzano ich karalność w czasie katamnezy), karanych było 22,8%.

Sprawy w sądzie zwykłym mogło mieć ze względu na wiek 629 chłopców i 178 dziewcząt. Spośród nich skazanych zostało 14,8% chłopców i 1 dziewczynka. Należy przy tym zwrócić uwagę, że część tych, którzy „mogli mieć sprawy w sądzie zwykłym”, była dopiero w wieku 17 lat, praktycznie więc prawdopodobieństwo ich skazania przez ten sąd było minimalne.

Chłopcy skazani przez sądy zwykle mieli sprawy przede wszystkim o popełnienie przestępstw przeciwko mieniu (70,7% spośród nich wyłącznie o przestępstwa przeciwko mieniu a 13,4% o czyny przeciwko mieniu i przeciwko osobie). 12,3% miało sprawy wyłącznie w związku z popełnieniem przestępstw o charakterze agresywnym, 3,4% zaś w związku z popełnieniem przestępstw innego rodzaju.

Chłopcy skazani w okresie katamnezy są znacznie częściej tymi, którzy mieli również sprawy w okresie poprzedzającym badania (w okresie anamnezy). Przedstawia to tablica 4.

Wynik ten wskazuje na nieefektywność środków, jakie zostały zastosowane wobec tych nieletnich przez sądy rodzinne, skoro połowa spośród tych, którzy mieli sprawy w okresie anamnezy, została ponownie skazana w czasie następnych 5 lat. Wynik ten łączyć się może częściowo ze znanym faktem,

Tablica 5. Rozmiary karalności w całym okresie badań (anamnezy i katamnezy)

Płeć	Mieli sprawy								Bez spraw		Ogółem	
	w sądzie rodz.		w sądzie zwykłym		w sądzie rodz. i zw.		ogółem					
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Chłopcy	117	13/6	49	5,7	43	5,0	209	24,3	650	75,7	859	100,0
	17	7,7	1	0,5	-	-	18	8,2	202	91,8	220	100,0
Dziewczęta												
Ogółem	134	12,4	50	4,6	43	4,1	227	21,9	852	78,9	1079	100,0

że osoby zatrzymywane przez milicję i skazywane przez sądy mają większe szanse, że ich ponowne przestępstwa zostaną ujawnione i ukarane, niż osoby, które nie miały takich doświadczeń. Jest to jednak problem skomplikowany; wynik ten łączy się bowiem także z większym nasileniem nieprzystosowania społecznego nieletnich, którzy mieli sprawy w anamnezie, na co wskazują wyniki niniejszych badań, a także rezultaty uzyskane za pomocą ankiety anonimowej, mówiące o tym, że dzieci przynajmniej do największej liczby kradzieży podają również, że były zatrzymywane przez milicję i że miały sprawy sądowe¹².

4. Obecnie omówione zostaną wszystkie sprawy sądowe badanych, zarówno te, które miały miejsce w okresie anamnezy, jak i późniejsze — z okresu katannezy. Dane te dla ogółu badanych przedstawia tablica 5.

Okazuje się, że w całym okresie badań skazany został co czwarty chłopiec i co trzynasta dziewczynka spośród ogółu uczniów nieprzystosowanych społecznie. W sądach rodzinnych miało sprawy karne 18,6% chłopców i 7,7% dziewcząt. W badanej zbiorowości uczniów nieprzystosowanych społecznie skazanych więc zostało znacznie więcej chłopców niż dziewcząt. Ta różnica między rozmiarami karalności chłopców i dziewcząt jest ogólnie znana, stwierdzana także w całej populacji młodzieży¹³. Proporcje dziewcząt i chłopców mających sprawy sądowe zmieniają się jednak diametralnie, gdy uwzględni się nie tylko sprawy karne badanych, ale i ich sprawy o charakterze opiekuńczym. Wzięcie pod uwagę także i tych spraw wydaje się uzasadnionej jako że mogą one być wszczynane nie tylko w wypadkach zawinionego zaniedbywania przez rodziców ich obowiązków wobec dziecka, ale i wtedy, gdy dobro dziecka jest zagrożone na skutek „obiektywnych trudności wychowawczych” (art. 109 k.r.o.). Całokształt spraw badanych w sądach rodzinnych przedstawia tablica 6.

Sprawy opiekuńcze w sądach rodzinnych miało 12,2% chłopców i aż 25,4%

Tablica 6. Sprawy badanych w sądach rodzinnych

	Sprawy								Bez spraw		Ogółem	
	tylko opiekuńcze		tylko karne		karne i opiekuńcze		ogółem					
	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%	lb.	%
Chłopcy Dziewczęta	65	7,6	122	14,2	39	4,6	226	26,4	631	73,6	856	100,0
	46	20,9	7	3,2	10	4,5	63	28,6	157	71,4	220	100,0
Ogółem	111	10,3	128	12,0	49	4,5	288	26,8	788	73,2	1076	100,0

¹² Por. Z. Ostrihanska: *Norma poszanowania cudzej własności w zachowaniu uczniów szkół podstawowych*, „Państwo i Prawo”, 1980, nr 7, s. 66-75.

¹³ Wskazują na to chociażby informacje zawarte w statystyce sądowej.

dziewcząt. Gdy więc wzięto pod uwagę cały objęty badaniami okres, zwiększyła się — w zestawieniu z okresem anamnezy — liczba osób mających sprawy o charakterze opiekuńczym.

Łącznie sprawy w sądach rodzinnych (karne lub opiekuńcze) miało 26,4% chłopców i 28,6% dziewcząt — pod względem ogółu spraw różnica między chłopcami a dziewczętami staje się więc bardzo nieznaczna.

Częstsze sprawy opiekuńcze dziewcząt nieprzystosowanych społecznie mogą wynikać z ich gorszej sytuacji rodzinnej (jest ona w świetle przedstawionych wyżej danych uzyskanych od nauczycieli rzeczywiście gorsza od sytuacji chłopców); mogą one także wiązać się z tym, że u nieprzystosowanych społecznie dziewcząt występowały częściej niż u chłopców objawy demoralizacji seksualnej (aż u 20% nieprzystosowanych społecznie uczennic klas VIII i tylko u 5% chłopców z tych klas). Objawy te zaś budzą szczególnie niepokój otoczenia i skłaniają do szukania interwencji sądu, nie będąc przestępstwami, mogą stać się jedynie podstawą wszczęcia postępowania opiekuńczego. Są to jednak tylko przypuszczenia, których wyjaśnienia dostarczyć mogą dopiero dokładniejsze badania. Podkreślenia w każdym razie wymaga fakt, że jeśli uwzględni się wszystkie sprawy badanych w sądach rodzinnych — zarówno karne, jak i opiekuńcze — okazuje się, że nie ma pod tym względem istotnych różnic między chłopcami a dziewczętami nieprzystosowanymi społecznie.

Sprawy opiekuńcze w przeważającej liczbie przypadków kończyły się postanowieniem o ograniczeniu lub zawieszeniu władzy rodzicielskiej, przy jednoczesnym pozostawieniu dziecka w domu i oddaniu go pod dozór kuratora (postanowienie takie zapadło w odniesieniu do ponad połowy dzieci mających sprawy opiekuńcze: 57% chłopców i 56,7% dziewcząt). Następnym według częstości było orzeczenie umieszczenia w placówce opiekuńczo-wychowawczej (wydane w odniesieniu do 25,8% chłopców, którzy mieli sprawy opiekuńcze, i 17% dziewcząt).

Jeśli chodzi o sprawy karne w okresie nieletniości, to miało je 18,6% chłopców i 7,7% dziewcząt, jak o tym była wyżej mowa. Znaczna większość tych chłopców (dziewczęta pomijamy ze względu na małą ich liczbę) miała tylko jedną sprawę karną w okresie nieletniości (61,2% spośród nich). Dwie sprawy miało 19,3%, trzy sprawy — 8,5%, cztery zaś lub więcej spraw — 10,8% chłopców skazanych w okresie nieletniości. Liczba tych, którzy mieli sprawę o więcej niż jeden czyn, jest nieco większa — stanowili oni 44,7%: 20,8% miało sprawy o dwa czyny, 10,7% — o trzy, 6,3% — o cztery, 6,9% zaś o pięć lub więcej czynów.

Jeśli uwzględni się łącznie tych, którzy mieli sprawy w sądzie rodzinnym i w sądzie zwykłym, okazuje się, że procent chłopców mających tylko jedną sprawę karną zmniejszył się do 52,4. Dwie sprawy miało 22,8%, trzy sprawy — 8,3%, cztery zaś lub więcej spraw — 12,2%.

W pierwszej sprawie najczęściej stosowanym środkiem przez sąd rodzinny był dozór kuratora (zastosowany wobec 44,2% chłopców), a następnie dozór kuratora przy jednoczesnym zawieszeniu umieszczenia w zakładzie poprawczym (20%). Zakład wychowawczy orzeczono wobec 5,4% nieprzystosowanych społecznie chłopców mających sprawy karne w nieletniości, a zakład poprawczy wobec 4,2%.

Spośród 92 chłopców, którzy mieli sprawy w sądzie zwykłym, 39,8% zostało skazanych na karę bezwzględnego pozbawienia wolności, a 17,2% na karę pozbawienia wolności z zawieszeniem. Odsetki te wydają się bardzo duże zważywszy, że dotyczą one osób młodocianych.

Przedstawione wyżej rozmiary karalności uczniów nieprzystosowanych społecznie uznaliśmy za duże. Wskazują one, że znane szkole objawy nieprzystosowania społecznego łączą się często z przestępczością będącą przedmiotem spraw sądowych. Ze względu jednak na młody wiek badanych i ze względu na to, że większość tych spośród nich, którzy zostali skazani, miała tylko jedną sprawę sądową, nie można jeszcze na podstawie samych tylko tych informacji o karalności wnosić o trwałości nieprzystosowania społecznego badanych i jego związku z recydywą. Wnioski takie wymagałyby przeprowadzenia wywiadów, co stanowić będzie następny etap badań.

5. Przechodzimy obecnie do ostatniego pytania: o to, jakie cechy środowisk rodzinnych i objawy nieprzystosowania społecznego różnią nieprzystosowanych społecznie uczniów, którzy byli karani, od nie karanych? Problem ten zostanie rozważony tylko w odniesieniu do chłopców.

Ustalono, że badani, którzy mieli sprawy karne w sądach, rekrutowali się z gorszych środowisk rodzinnych od tych, którzy nie mieli takich spraw. Były to częściej rodziny, w których stwierdzano przestępczość kogoś z rodziców lub rodzeństwa ($p < 0,001$), alkoholizm rodziców — przede wszystkim ojca lub w nielicznych przypadkach matki ($p < 0,001$). Były to częściej rodziny oceniane przez nauczycieli jako negatywne środowiska wychowawcze ($p < 0,001$).

Nie stwierdzono natomiast, by obie porównywane grupy różniły się od siebie istotnie pod względem liczby osób wychowujących się w rodzinach niepełnych i osób nie mieszkających razem z rodzicami.

Chłopcy mający karne sprawy sądowe w całym rozpatrywanym tu okresie byli w czasie badań na terenie szkół bardziej od pozostałych nieprzystosowani społecznie, tzn. ujawniali większą liczbę objawów nieprzystosowania społecznego ($p < 0,001$). Częściej od pozostałych byli znani nauczycielom jako dokonujący kradzieży ($p < 0,001$). Zależność między dokonywaniem kradzieży a karalnością w całym okresie badań nabiera przy tym szczególnej wyrazistości, gdy wyodrębni się grupę uczniów, którzy dokonywali według nauczycieli kradzieży poza domem i szkołą. Podczas gdy spośród tych, którzy nie kradli zdaniem nauczycieli, sprawy sądowe miało 18,5%, a spośród

kradnących w domu i w szkole — 31%, to spośród chłopców kradnących poza domem i szkołą sprawy takie miało aż 43,9%. Nie można wprawdzie wykluczyć, że nauczyciele mogli dowiedzieć się o niektórych kradzieżach badanych właśnie poprzez uzyskanie informacji o ich sprawach sądowych, jednakże istotna zależność między dokonywaniem kradzieży a karalnością występuje także i wówczas, gdy weźmie się pod uwagę wyłącznie karalność w okresie katamnezy.

Chłopcy mający sprawy sądowe byli częściej od pozostałych znani nauczycielom jako pijący alkohol ($p < 0,001$). Częściej też nauczyciele informowali w okresie badań, że przebywają oni w gronie zdemoralizowanych kolegów ($p < 0,001$), przy czym szczególnie ujemne prognostycznie było wskazanie na grono zdemoralizowanych kolegów, nie będących uczniami danej szkoły: aż 44% chłopców mających takich kolegów zostało skazanych, podczas gdy spośród tych, których grono zdemoralizowanych kolegów rekrutowało się z terenu danej szkoły, tylko 25,5%. Znacznie częściej od pozostałych sprawy karne w sądzie mieli ci nieprzystosowani społecznie uczniowie, o których było wiadomo, że uciekali z domu ($p < 0,001$). Prognostyczne dla karalności było również wagarowanie ucznia ($p < 0,001$); stwierdzono przy tym, że prawdopodobieństwo karalności wzrastało w zależności od tego, czy były to wagary systematyczne, czy tylko sporadyczne.

Odmiennie przedstawiają się wyniki dotyczące dalszych dwóch objawów nieprzystosowania społecznego: częstych zachowań agresywnych i wałęsania się.

Nie stwierdzono, by nieprzystosowani społecznie chłopcy określani przez nauczycieli jako często i bardzo często bijący się z kolegami mieli sprawy sądowe częściej od swoich nie określonych w ten sposób kolegów. Ryc może określenie ucznia przez nauczyciela jako zachowującego się często agresywnie było mało miarodajne, wskazujące nie tyle na powtarzające się rzeczywiście stale agresywne zachowania ucznia, ile raczej na konflikty między tym uczniem a nauczycielem lub też na przejściowe tylko konflikty ucznia z jego kolegami z klasy. Nie można również wykluczyć innej jeszcze ewentualności: tej mianowicie, że często zachowania agresywne mogą być czymś odrębnym w stosunku do zespołu pozostałych objawów nieprzystosowania społecznego, związanego być może bardziej z wykołajaniem społecznym i przestępczością. Kwestia ta nasuwa się jednak na podstawie niniejszych wyników jako problem do dalszych badań, do którego nie potrafimy się na obecnym etapie ustosunkować.

W badaniach naszych nie stwierdzono również, by określenie ucznia jako wałęsającego się przez wiele godzin dziennie bez kontroli po ulicach charakteryzowało częściej uczniów, którzy mieli sprawy karne, niż tych, którzy spraw takich nie mieli. Ten brak zależności wiąże się w tym przypadku ze znacznym rozpowszechnieniem tego zachowania u ogółu uczniów nie-

przystosowanych społecznie. Jest to według nauczycieli typowy dla nich sposób spędzania czasu, stąd nie różnicuje on tych, którzy mieli sprawy karne, od uczniów pozostałych.

5. Przedstawione dotychczas rezultaty wymagają spojrzenia na nie od innej jeszcze strony. Objętą badaniami zbiorowość stanowią bowiem dzieci wytypowane przez nauczycieli w związku ze sprawianymi przez nie trudnościami wychowawczymi, znane szkole na ogół nie tylko jako uczniowie źle się zachowujący, ale i mający złe wyniki w nauce i wychowujący się często w rodzinach nie zapewniających im dostatecznej opieki. Była to więc młodzież wymagająca podjęcia wobec niej jakichś działań o charakterze przede wszystkim opiekuńczo-wychowawczym ze strony szkoły, a także innych placówek resortu oświaty. Ponadto, jak o tym była mowa, w okresie poprzedzającym niniejsze badania w szkołach 12,7% badanych (11,5% chłopców i 17,6% dziewcząt) spotkało się z interwencją sądu rodzinnego w związku ze sprawami o charakterze opiekuńczym lub karnym. Przedstawione wyżej rozmiary karalności w całym objętym badaniami okresie dotyczą więc dzieci, których zagrożenie było znane i które znajdowały się w zasięgu oddziaływania placówek powołanych do tego, by mu przeciwdziałać.

Niewiele wiemy na temat środków, jakie były w tym celu podejmowane przez szkoły (jest to problem bardzo trudny do uchwycenia w badaniach tego typu). Na zadane nauczycielom pytanie o dzieci korzystające z opieki półinternatów i świetlic oraz o dzieci należące do kół zainteresowań lub uczęszczające do domów kultury uzyskano odpowiedź wskazującą na objęcie znikomego tylko odsetka uczniów nieprzystosowanych społecznie tymi formami pracy pozalekcyjnej. Okazało się ponadto w obecnej fazie badań, że chłopcy korzystający z tak podstawowej formy opieki, jaką jest półinternat lub świetlica, mieli częściej od pozostałych sprawy karne w okresie katamnezy. Pomoc tego rodzaju nie okazała się więc bynajmniej czynnikiem zmniejszającym, ale raczej zwiększającym właśnie szanse późniejszej karalności. Byli to jednak w okresie badań uczniowie mający gorszą od pozostałych uczniów nieprzystosowanych społecznie opiekę ze strony swoich rodzin, przypuszczalnie więc bardziej od pozostałych zagrożeni wykołajeniem. Albo opieka udzielona im przez szkołę w postaci półinternatu lub świetlicy była w stosunku do nich zbyt spóźniona, albo też metody pracy tych placówek były niewystarczające i niewłaściwe w stosunku do uczniów społecznie nieprzystosowanych. Są to na razie problemy otwarte, wymagające dalszych badań.

INDYWIDUALNIE BADANI UCZNIOWIE O NASILONYM NIEPRZYSTOSOWANIU SPOŁECZNYM

1. Podczas gdy poprzedni rozdział omawiał karalność występującą w całej zbiorowości uczniów nieprzystosowanych społecznie, w rozdziale niniej-

szym zajmujemy się wyodrębnioną z tej zbiorowości grupą 262 chłopców o nasilonych i skumulowanych objawach nieprzystosowania społecznego. Celem niniejszego rozdziału jest nie tyle przedstawienie rozmiarów karalności tych badanych — o tym, że są one większe, można było wnosić już z poprzednio przedstawionych danych — ile przede wszystkim uzyskanie bardziej wyczerpującej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie o objawy nieprzystosowania społecznego, cechy środowisk rodzinnych i samych badanych prognostyczne dla ich karalności. Uzupełnienie dotychczasowych rozważań wynikami opartymi na pogłębionych badaniach indywidualnych wydawało się tym bardziej ważne, że, jak o tym była mowa, informacje od nauczycieli budziły w niektórych punktach zastrzeżenia. Wyniki badań 262 uczniów o skumulowanych objawach nieprzystosowania społecznego zasługują poza tym na uwagę także i dlatego, że mogą być porównane z danymi dotyczącymi grupy kontrolnej, pozwalają więc na spojrzenie na problemy uczniów nieprzystosowanych społecznie w zestawieniu z przeciętnymi, nie wykazującymi zaburzeń w zachowaniu, chłopcami.

2. Scharakteryzujemy obecnie ujawnione w okresie badań rozmiary nieprzystosowania społecznego, sytuację rodzinną i rozwój biopsychiczny w grupie 262 chłopców o skumulowanych objawach nieprzystosowania społecznego. Niektóre z tych problemów zostaną przedstawione też porównawczo w grupie kontrolnej, w której nie było badanych o zaburzonej (zgodnie z przyjętą definicją) socjalizacji.

Z uwagi na przyjęte kryterium doboru tej grupy charakteryzuje się ona znacznym nasileniem objawów nieprzystosowania społecznego i — podobnie jak w analizowanej poprzednio całej zbiorowości — wraz z wiekiem zaznacza się znaczne natężenie procesu nieprzystosowania społecznego. Najczęściej występują takie jego symptomy, jak: częste zachowania agresywne (77,8% badanych), włóczęgostwo po ulicach (74,5%), przebywanie w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów (68,3%). Kradzieży dokonywało 72,9% badanych, w tym 30,2% popełniało kradzieże wielokrotnie; 60,7% piło alkohol (w tym wielokrotnie 14,5% uczniów), systematycznie wagarowało 58,8%.

Okazało się, że rozmiary nieprzystosowania społecznego ujawnione w wywiadach z matkami i samymi badanymi były znacznie większe, niż wynikało to z samych tylko danych od nauczyciela. Różnice te dotyczą wszystkich zachowań uznanych przez nas za symptomy nieprzystosowania społecznego, największe dysproporcje zaś dotyczą picia alkoholu przez młodzież (zwłaszcza w młodszych rocznikach wieku) oraz spraw karnych w sądach rodzinnych.

Z badań indywidualnych wynika, że nieprzystosowanie społeczne łączy się z szeregiem negatywnych czynników występujących w środowiskach rodzinnych badanych oraz związanych z ich rozwojem biopsychicznym. Wszystkie analizowane czynniki środowiskowe i biopsychiczne różnicowały istotnie chłopców nieprzystosowanych społecznie od uczniów z grupy kontrolnej. Chłopcy

nieprzystosowani społecznie w porównaniu z uczniami z grupy kontrolnej istotnie częściej pochodzili z rodzin rozbitych ($p < 0,001$), o złej atmosferze moralno-wychowawczej ($p < 0,05$), mieli złe warunki mieszkaniowe i materialne ($p < 0,001$), częściej mieli rodziców o niskim statusie społeczno-zawodowym ($p < 0,001$), nadużywających alkoholu ($p < 0,001$), karanych sądownie ($p < 0,001$), zaniedbujących dzieci ($p < 0,001$). Częściej także stwierdzono, że balani z grupy podstawowej przebyli prawdopodobnie organiczne uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego ($p < 0,05$), mieli obniżony poziom rozwoju umysłowego ($p < 0,001$), wykazywali zaburzenia nerwicowe ($p < 0,001$), podejrzewano u nich zaburzenia dyslektyczne ($p < 0,001$). Kumulacja czynników negatywnych wychowawczo występuje istotnie częściej w rodzinach chłopców z grupy podstawowej w odróżnieniu od rodzin badanych z grupy kontrolnej. Kumulacja ta jest wyraźnie związana z nasileniem nieprzystosowania społecznego.

Analiza środowisk rodzinnych 262 uczniów badanych indywidualnie ujawniła więc, że ich sytuacja rodzinna była znacznie gorsza od sytuacji chłopców z grupy kontrolnej nie wykazujących nieprzystosowania społecznego i gorsza — w porównaniu z omówioną poprzednio (ustaloną tylko na podstawie informacji od nauczycieli) — sytuacją ogółu dzieci nieprzystosowanych społecznie. W wyniku badań indywidualnych stwierdzono, że tylko 1/3 rodzin chłopców o nasilonym nieprzystosowaniu społecznym nie nasuwała poważniejszych zastrzeżeń wychowawczych, natomiast, jak pamiętamy, według danych od nauczycieli dotyczących ogółu dzieci nieprzystosowanych społecznie aż w 2/3 rodzin nie stwierdzano cech wyraźnie ujemnych ze społecznego punktu widzenia.

Stwierdzono wyraźną zależność między nieprzystosowaniem społecznym a niepowodzeniami w nauce. Ponad połowa (55,4%) chłopców nieprzystosowanych społecznie miała poważne trudności w nauce szkolnej. W grupie kontrolnej, w której nie było uczniów nieprzystosowanych społecznie, podobne znaczne trudności w nauce stwierdzano u 18,3%. Niepowodzenie w nauce łączyły się u badanych z obniżonym poziomem rozwoju umysłowego i zaburzeniami dyslektycznymi, wiążącymi się prawdopodobnie z mikrouszkodzeniami ośrodkowego układu nerwowego; niepowodzenia te występowały częściej u chłopców wychowujących się w rodzinach, w których były zaburzone stosunki uczuciowe między rodzicami a dzieckiem, a rodziców charakteryzował niski status społeczno-zawodowy.

W badaniach indywidualnych uzyskano wyniki potwierdzające zależność między nasileniem nieprzystosowania społecznego (ustalanego na podstawie informacji z różnych źródeł) a przestępczością badanych, znajdującą zwłaszcza wyraz w ich skazaniach sądowych. Jak była już o tym mowa, 72,9% chłopców z grupy podstawowej dokonywało kradzieży, w tym 30,2% kradło

wielokrotnie. W okresie anamnezy¹⁴ sprawy karne w sądach rodzinnych miało 32% uczniów, przy czym jedną sprawę miało 78,9%, dwie sprawy — 18,3%, a trzy i więcej spraw — 2,8% badanych. Sprawy sądowe mieli częściej chłopcy dokonujący według naszych ustaleń kradzieży, zwłaszcza wielokrotnych, niż chłopcy nie kradnący.

W okresie katamnezy¹⁵ miało sprawy sądowe ogółem 28,2% badanych, w tym 14,1% miało sprawy tylko w sądach rodzinnych, 7,6% tylko w sądach zwykłych, a 6,5% w sądach rodzinnych i w sądach zwykłych. Stwierdzono również, że chłopcy mający skazania w okresie anamnezy, istotnie częściej od nie karanych mieli sprawy sądowe w okresie katamnezy ($p < 0,001$). Rozpatrując rozmiary dalszej karalności badanych w okresie katamnezy, należy podkreślić fakt, że w grupie kontrolnej, spośród której nikt nie miał spraw w okresie anamnezy, w okresie katamnezy karany był jeden uczeń.

Omówimy teraz łącznie wszystkie sprawy sądowe badanych zarówno w okresie anamnezy, jak i katamnezy. Ponad połowa nie miała w ogóle skazań sądowych, 29,4% miało sprawy tylko w sądach rodzinnych, 5,3% w sądach zwykłych, 14,1% w sądach rodzinnych i sądach zwykłych. Jedną sprawę sądową miała ponad połowa karanych (57,3%), dwie sprawy — 20%, trzy i więcej spraw — 13,6% badanych.

Rozmiary przestępczości i liczba spraw sądowych są w grupie chłopców o skumulowanych objawach nieprzystosowania społecznego zdecydowanie większe niż w całej badanej zbiorowości chłopców. W okresie badań bowiem (zarówno w okresie anamnezy jak i katamnezy) co drugi chłopiec w tej grupie miał skazania sądowe, podczas gdy w całej zbiorowości karany był co czwarty badany.

Sprawy opiekuńcze miało 19,1% chłopców badanych indywidualnie, co wydaje się zrozumiałe w świetle danych o ich sytuacji rodzinnej. Sprawy opiekuńcze zdarzały się istotnie częściej w przypadku chłopców karanych w porównaniu z nie karanymi ($p < 0,001$).

3. Porównanie środowisk rodzinnych karanych i nie karanych chłopców o skumulowanych objawach nieprzystosowania społecznego dostarczyło wyników podobnych do poprzednio przedstawionych porównań sytuacji rodzinnej karanych i nie karanych badanych w całej zbiorowości. Takie zmienne, jak złe warunki materialne i mieszkaniowe, niedostateczna opieka nad dziećmi, rozbieżność rodzin, złe życie rodziców nie wykazywały istotnego statystycznie związku z karalnością badanych. Natomiast rodzice chłopców mających

¹⁴ Okres anamnezy jest w odniesieniu do szczegółowo badanej grupy dłuższy niż w całej zbiorowości, ponieważ karalność tej grupy badano w czasie przeprowadzania badań indywidualnych, co miało miejsce po upływie pewnego czasu od wytypowania tych uczniów przez nauczycieli.

¹⁵ W związku z późniejszym pierwszym sprawdzeniem karalności tych badanych okres katamnezy jest u nich krótszy.

sprawy sądowe istotnie częściej niż rodzice chłopców nie karanych nadużywali alkoholu ($p < 0,05$), nie mieli pełnego podstawowego wykształcenia ($p < 0,05$), ojcowie w tych rodzinach byli częściej karani sądownie ($p < 0,05$) i przebywali w związku z tym w zakładach karnych. A więc sprawy sądowe w nieletniości lub po osiągnięciu wieku odpowiedzialności karnej mieli istotnie częściej chłopcy, których rodzice mieli niski poziom wykształcenia, często nadużywali alkoholu, a ojcowie byli karani sądownie. Można więc przypuszczać, że były to rodziny prymitywne, o niskim poziomie kulturalnym, dostarczające zwłaszcza negatywnych wzorów w zakresie picia alkoholu i nieposzanowania norm prawnych.

Porównano sytuację szkolną i nasilenie nieprzystosowania społecznego u chłopców mających karne sprawy sądowe i nie karanych. W analizie tej uwzględniano zaburzenia w rozwoju biopsychicznym badanych, które mogły się łączyć z ich trudnościami w nauce i niepowodzeniami szkolnymi. Brano pod uwagę takie zmienne, jak: obniżony poziom inteligencji, utrzymujące się objawy nerwicowe, prawdopodobne przebycie uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego oraz dane wskazujące na zaburzenia dyslektyczne. Nie uważano oczywiście, że czynniki te mogły się bezpośrednio przyczynić do karalności badanych, ale traktowano je jako zmienne utrudniające właściwe funkcjonowanie społeczne lub nasilające nieprzystosowanie społeczne.

Niektóre zmienne charakteryzujące sytuację szkolną nie różnicowały w sposób statystycznie istotny karanych i nie karanych chłopców z grupy podstawowej. I tak nie stwierdzono różnic między tymi badanymi, gdy chodzi o dokonaną przez nauczycieli ocenę ich zdolności, a także sygnalizowane przez matki i badanych trudności w nauce. Nie różnicowała także badanych żadna z analizowanych tu zmiennych biopsychicznych, tj. obniżony poziom rozwoju umysłowego, wady wzroku, słuchu i zaburzenia mowy, zaburzenia dyslektyczne, prawdopodobne przebycie uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego, trudności w koncentracji uwagi, bardzo powolne tempo pracy ani utrzymujące się objawy nerwicowe. Analiza przeprowadzonych porównań wykazała nawet, że czynniki te występują nieco częściej u chłopców nie karanych i łączą się wyraźnie z ich trudnościami w nauce i niepowodzeniami szkolnymi.

Inne natomiast zmienne dotyczące sytuacji szkolnej odróżniały badanych karanych od nie karanych. I tak uczniowie mający skazania sądowe istotnie częściej niż nie karani powtarzają klasy ($p < 0,05$), otrzymują na okres oceny niedostateczne z różnych przedmiotów ($p < 0,001$), nauczyciele gorzej oceniają ich postępy w nauce ($p < 0,05$). Nie różnicują więc badanych czynniki mogące stwarzać obiektywne trudności w nauce, występują natomiast różnice w zmiennych zależących nie tylko od zdolności badanych czy ich umiejętności, ale i od ich motywacji i postawy wobec nauki, od stosunku do nauczycieli i szkoły, od tego, jak postrzegają siebie na terenie szkoły, jak się w niej

czują i zachowują. Chłopcy mający sprawy sądowe w odróżnieniu od nie karanych istotnie częściej już od najmłodszych klas źle się zachowują w szkole ($p < 0,01$), uciekają z lekcji ($p < 0,001$), są nieposłuszni i przeszkadzają w klasie ($p < 0,05$), mają (z tych prawdopodobnie powodów) obniżone oceny ze sprawowania ($p < 0,01$), a także oświadczają, że nie lubią szkoły ($p < 0,01$).

Analiza kontaktów koleżeńskich wykazała, że chłopcy nieprzystosowani społecznie mający sprawy sądowe w przeciwieństwie do nie karanych istotnie częściej przebywają w towarzystwie starszych od siebie kolegów ($p < 0,05$), których sami określają jako źle się zachowujących ($p < 0,05$) i pijących alkohol ($p < 0,01$), oraz że są według nauczycieli częściej związani z grupami nieletnich przestępców ($p < 0,001$).

Chłopcy mający skazania sądowe w porównaniu z uczniami nie karanymi wykazują istotnie większe nasilenie symptomów nieprzystosowania społecznego. Spośród przyjętych w definicji objawów nieprzystosowania społecznego jedynie częste zachowania agresywne nie różnicują badanych karanych od nie karanych. Wyniki te są więc bardzo podobne do uzyskanych w analizie całej zbiorowości chłopców nieprzystosowanych społecznie; nasuwają się tu również podobne wyjaśnienia.

Podsumowując wyniki analizy zmiennych psychospołecznych w grupie 262 chłopców o skumulowanych symptomach nieprzystosowania społecznego, podkreślmy raz jeszcze różnice charakteryzujące karanych w odróżnieniu od nie karanych.

Chłopcy karani w porównaniu z nie karanymi pochodzą częściej z rodzin o niskim statusie społeczno-zawodowym, w których występuje przeważnie nadużywanie alkoholu i przestępczość. Mają zaburzone stosunki uczuciowe z rodzicami (przede wszystkim z ojcem), a w kontaktach z kolegami nie potrafią adekwatnie rozwiązać sytuacji konfliktowych. Częściej niż chłopcy nie karani są związani z grupami nieletnich przestępców. Ich sytuacja szkolna jest niepomyślna, nauczyciele negatywnie oceniają ich wyniki w nauce, które rzeczywiście są niedostateczne, mimo że w części usprawiedliwione przyczynami obiektywnymi. Chłopcy karani mają negatywne postawy wobec szkoły i nauczycieli. Przestępczość badanych łączy się więc z większym nasileniem ich nieprzystosowania społecznego, z negatywnym środowiskiem rodzinnym oraz z negatywną sytuacją szkolną, związaną nie tylko z obiektywnymi trudnościami w nauce, ale i z niechętnym stosunkiem do szkoły i nauki.

WNIOSKI

1. Celem badań, których wyniki zostały przedstawione w tej pracy, było ustalenie, jakie są rozmiary karalności nieprzystosowanych społecznie uczniów klas III—VIII warszawskich szkół podstawowych, wytypowanych przez

nauczycieli w związku z określonymi zachowaniami, uznanymi za objawy nieprzystosowania społecznego. W badaniach niniejszych chodziło o skoncentrowanie się na młodzieży, której prawidłowy rozwój społeczny uznać można ze względu na jej zachowania za zagrożony, która jednak stanowi część normalnej zbiorowości uczniów uczęszczających do szkół podstawowych i która nie może być uważana za nieletnich przestępców. Wprawdzie jednym z uwzględnionych zachowań było dokonywanie kradzieży, jednakże w związku z kradzieżami zostało wymienionych tylko 29% badanych, skądinąd zaś poza tym wiadomo, że tylko niewielka część nawet ujawnionych kradzieży nieletnich staje się przedmiotem spraw sądowych.

Wnioski z niniejszych badań będą formułowane bardzo ostrożnie. Rozpiętość wieku badanych jest bowiem bardzo duża (część nie ukończyła jeszcze okresu nieletności — najmłodsi mieli w okresie sprawdzania karalności 15 lat, część zaś jest już dorosła — w wieku do 23 lat). Poza tym jedynym źródłem informacji o sprawach sądowych badanych są dane o karalności i wyniki sprawdzania repertoriów sądów rodzinnych, co również ogranicza zakres wyprowadzanych wniosków.

2. Postanowiono jednak mimo tych zastrzeżeń sformułować ocenę rozmiarów karalności badanych uczniów, które — jak się zdaje — można uznać za znaczne. W pięcioletnim okresie katamnezy zostało bowiem skazanych przez sądy 21% chłopców i 4% dziewczynek. W całym badanym okresie zaś — od ukończenia 10 lat do zakończenia okresu katamnezy — sprawy karne w sądach miało 24,3% chłopców i 8,2% dziewcząt. Karany był więc co czwarty chłopiec i co trzynasta dziewczynka.

Ta ocena stwierdzonych rozmiarów karalności jako znacznych prowadzi jednocześnie do wniosku, że duża część młodzieży, której zagrożenie było w okresie badań na terenie szkoły znane i która znajdowała się w zasięgu oddziaływania placówek powołanych do podejmowania odpowiedniej profilaktyki, nie spotkała się z należytych w stosunku do siebie działaniem opiekuńczo-wychowawczym.

3. W trakcie początkowych badań zaznaczył się (skądinąd zresztą znany) problem różnic między rozmiarami i objawami nieprzystosowania społecznego u chłopców i dziewcząt. Problem ten ujawnił się także obecnie w badaniu ich karalności. Sprawy karne w sądach miało trzykrotnie mniej dziewcząt niż chłopców, a dysproporcja ta zwiększa się znacznie, gdy uwzględni się tylko skazania w sądzie zwykłym po ukończeniu 17 lat. Sprawy opiekuńcze w sądach rodzinnych natomiast miało znacznie więcej dziewcząt niż chłopców. Mniej od chłopców liczne nieprzystosowane społecznie starsze dziewczęta były poza tym bardziej od nich wykolejone, częściej stwierdzano u nich objawy demoralizacji seksualnej.

Dane o dalszej karalności dziewcząt nasuwają przypuszczenie, że albo dalszy ich proces nieprzystosowania społecznego idzie w innym niż u chłop-

ców kierunku (tzn. nie w kierunku przestępczości prowadzącej do skazań), albo też stwierdzone na terenie szkoły objawy ich nieprzystosowania społecznego są częściej czymś przejściowym, przemijającym wraz z wchodzeniem przez nie w okres dojrzałości. Na podstawie dotychczasowych danych nie potrafimy rozstrzygnąć, która z tych ewentualności jest słuszna w odniesieniu do naszych badanych.

4. Ponieważ, jak o tym była mowa, badaniami objęta została młodzież zagrożona, wymieniona przez nauczycieli, nasuwa się pytanie, jak dalece poinformowani są nauczyciele o uczniach nieprzystosowanych społecznie. Okazało się, że stopień ich poinformowania o zachowaniach poza terenem szkoły, a także o sprawach sądowych jest niedostateczny. Jeśli uznamy nauczyciela-wychowawcę klasy za osobę, która powinna znać dobrze swoich uczniów, by móc na nich właściwie oddziaływać, stan taki należałoby ocenić jako wysoce niezadowolający. Jest jednak inny jeszcze aspekt tego problemu, który nie może zostać całkowicie pominięty. W praktyce bowiem istnieje obawa, czy wiedza o sprawach sądowych (karalności) ucznia nie będzie wpływać na wytworzenie się złej o nim opinii i negatywny do niego stosunek nauczycieli, a następnie kolegów, i czy nie będzie stanowić czynnika utrudniającego dziecku dalszą adaptację społeczną na terenie szkoły. Dylemat ten zarysowuje się w związku z teorią naznaczania społecznego i jest także dobrze znany kuratorom sądowym z ich codziennej praktyki. Kwestię tę pozostawiamy otwartą jako nasuwający się na podstawie naszych wyników problem do dalszych rozważań.

5. W badaniach podjęto problem objawów nieprzystosowania społecznego, cech środowisk rodzinnych, sytuacji szkolnej badanych chłopców prognostycznych dla ich karalności. Nie stwierdzono, by chłopcy karani żyli częściej od nie karanych w złych warunkach mieszkaniowych i materialnych, by rekrutowali się z rodzin rozbitych, o złym pożyciu rodziców, w których brak jest dostatecznej opieki nad dziećmi. Te cechy środowisk, nie różnicujące w sposób statystycznie istotny nieprzystosowanych społecznie uczniów karanych od nie karanych, odróżniały jednak całą zbiorowość społecznie nieprzystosowanych od uczniów, którzy nie ujawniali takich objawów (grupa kontrolna). Omawiane tu cechy mają więc związek z całym złożonym zespołem różnorodnych objawów nieprzystosowania społecznego występujących w wieku szkolnym, wśród których ujawnione kradzieże były tylko jednym z rzadszych symptomów; cechy te nie są natomiast czynnikiem różnicującym w ramach grupy społecznie nieprzystosowanych uczniów karanych i nie karanych sądownie.

Czynnikiem różnicującym tych uczniów okazało się być wychowywanie się w rodzinach dostarczających dzieciom negatywnych wzorów w zakresie picia alkoholu i nieposzanowania norm prawnych, a więc w rodzinach, w których rodzice nadużywali alkoholu a ojcowie byli karani sądownie.

6. Analiza sytuacji szkolnej chłopców nieprzystosowanych społecznie karanych i nie karanych wydaje się wskazywać, że niepowodzenia szkolne u uczniów nie mających spraw sądowych są związane bardziej z występującymi u nich obiektywnymi trudnościami w nauce (jak zaburzenia w rozwoju biopsychicznym), a u uczniów skazanych łączą się bardziej z ich motywacją do nauki, stosunkiem do nauczycieli i szkoły, ich zachowaniem na terenie szkoły i nasileniem ich nieprzystosowania społecznego. Rysują się tu następujące mechanizmy wykołajenia społecznego. Niektórzy badani mogą mieć trudności w nauce spowodowane np. obniżonym poziomem rozwoju umysłowego lub zaburzeniami typu dyslektycznego, co w konsekwencji powoduje ich złe funkcjonowanie w szkole i łączy się z wystąpieniem objawów nieprzystosowania społecznego. W tych przypadkach droga do wykołajenia społecznego prowadzi przez niepowodzenia szkolne. U innych chłopców trudności w nauce łączą się bardziej z ich zaburzonym zachowaniem. Sprawiają oni w szkole znaczne trudności wychowawcze, często wykazują też różne symptomy nieprzystosowania społecznego (np. systematyczne wagary, picie alkoholu, dokonywanie kradzieży, przebywanie w towarzystwie zdemoralizowanych kolegów itp.), co nie pozostaje bez wpływu na ich wyniki w nauce. Nauka tych uczniów jest więc z reguły zaburzona, chociaż nie u wszystkich występują wyraźne niepowodzenia w nauce. U chłopców tych w procesie zaburzonej socjalizacji dominującą rolę spełniają więc znacznie nasilone objawy nieprzystosowania społecznego a trudności w nauce mogą, ale nie muszą występować. Czynnikiem prognostycznym karalności uczniów nieprzystosowanych społecznie jest więc ich postawa wobec nauczycieli i szkoły, stosunek do nauki i zachowanie na terenie szkoły.

Adam Strzembosz

POLSKIE SĄDY RODZINNE W ŚWIETLE BADAŃ EMPIRYCZNYCH*

WSTĘP

1. Podjęte badania nad sądami rodzinnymi należą do tej — nielicznej w Polsce — grupy badań kryminologicznych, których przedmiotem są instytucje spełniające istotną rolę w działalności zapobiegającej przestępczości (a także innym przejawom niedostosowania społecznego). Objęto nimi organ sądowy jeszcze w naszym kraju zupełnie nowy (sądy rodzinne noszące oficjalną nazwę wydziałów rodzinnych i nieletnich sądów rejonowych powstały — po czterech, latach eksperymentowania — z dniem 1 stycznia 1978 r. w liczbie 97 sądów na terenie całej Polski), chociaż mający już gdzie indziej długą tradycję (pierwszy sąd rodzinny powstał w 1914 r. w Cincinnati w USA)¹. I w Polsce wcześniej podejmowano już próby wydzielenia spraw dotyczących rodziny jako całości do osobnego wydziału — w 1962 r. w Katowicach, a w następnym roku w Łodzi wydzielono z wydziałów cywilnych do specjalnie powołanego wydziału do spraw rodzinnych wszystkie sprawy powstałe na tle stosunków rodzinnych. Obecnie utworzone sądy rodzinne wyróżniają wyjątkowo szerokie kompetencje — stały się one właściwe do rozpatrywania, poza sprawami nieletnich o czyny karalne i sprawami opiekuńczymi małoletnich, dotąd rozpoznawanymi przez sądy dla nieletnich, we wszystkich sprawach cywilnych toczących się w sądzie rejonowym a opartych na przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, sprawach o przymusowe leczenie alkoholiczków w odwykowych zakładach zamkniętych oraz w sprawach karnych o przestępstwa popełnione przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży². W następnych latach kompetencje sądów rodzinnych uległy jednak ograniczeniu. Już pod koniec relacjonowanych badań z dniem 1 VII 1981 r. do wydziałów cywilnych odeszły z powrotem sprawy o podział majątku objętego wspólnością mał-

* Praca została oparta na materiale dokumentacyjnym przygotowanym pod kierownictwem autora dla Instytutu Badania Prawa Sądowego. Autor wyraża podziękowanie współautorom badań doc. A. Sokołowskiej, doc. T. Szymanowskiemu, doc. M. Rudnikowi, dr Z. Rosiak, sędziemu A. Kielasińskiej, mgr M. Sieradzkiej i mgr L. Ustaborowicz-Jakimowicz za wyrażenie zgody na skrótowe zrelacjonowanie ich wyników badań.

¹ W literaturze polskiej najobszerniej o historii sądownictwa rodzinnego piszą J. R. Kubiak i W. Kasprzycki: *Sądy rodzinne — idea i regulacje prawne*, „Nowe Prawo”, 1977, nr 7-8, s. 1045-1065. Tam też można znaleźć bogatą bibliografię.

² Zob. § 19 zarządzenia ministra sprawiedliwości z 28 XII 1977 r. w sprawie utworzenia wydziałów w niektórych sądach rejonowych... (Dz. Urz. Min. Spraw, nr 6, poz. 25).

żeńską, a po zakończeniu badań, bo z dniem 1 I 1982 r., do wydziałów karnych sprawy dorosłych o przestępstwa z rozdz. XXV kodeksu karnego. Mimo to zakres działania sądów rodzinnych jest nadal szerszy od kompetencji większości sądów rodzinnych w innych krajach.

Sądy rodzinne nie są sądami szczególnymi, lecz funkcjonują w ramach sądów powszechnych. Ich utworzenie polegało na zmianach organizacyjnych wewnątrz sądu rejonowego — w sądach wojewódzkich nie powołano wydziałów rewizyjnych wyspecjalizowanych w problematyce stosunków rodzinnych oraz zapobieganiu niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży. Sposób rozpatrywania spraw w sądzie rodzinnym nie uległ zmianie w tym sensie, że nadal poszczególne sprawy są rozpoznawane w trybie odpowiednich przepisów procedury cywilnej lub karnej — postępowanie przed sądem rodzinnym niczym nie różni się od postępowania przed sądem cywilnym lub karnym. Liczono jednak na szersze wykorzystywanie przez sąd rodzinny tych możliwości, jakie zawarte w dotychczasowych przepisach postępowania sądowego, pozwalają na oddziaływanie wychowawcze oraz podejmowanie z urzędu działań zapobiegających negatywnym zjawiskom społecznym.

Uzasadnienie powołania sądów rodzinnych — w świetle oficjalnych wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości — należy uznać za bardzo ogólnikowe³. Można je najkrócej sformułować w następujący sposób:

- dążenie do stworzenia warunków dla możliwie kompleksowego traktowania problemów wychowawczych dzieci i młodzieży objętych sprawami sądowymi przez powiązanie tych problemów z sytuacją rodzinną małoletnich;
- spójność i komplementarność orzeczeń dotyczących tej samej rodziny;
- zagwarantowanie prawidłowości rozstrzygnięć sądowych poprzez znajomość całokształtu konfliktów występujących w danej rodzinie;
- rozszerzenie aktywności profilaktycznej i resocjalizacyjnej poprzez przyjęcie przez całe sądownictwo rodzinne stylu działania i metod wypracowanych przez sądownictwo dla nieletnich.

Cel piąty, a mianowicie szybsze udzielanie rodzinie stosownej pomocy oraz ograniczenie wielu czynności administracyjnych i biurowych, ma już ze swej istoty znaczenie drugorzędne.

Istotnym sposobem osiągnięcia takiego działania sądów rodzinnych miało być oparcie podziału zadań między sędziami sądu rodzinnego na zasadzie terytorialnej. Zasada ta, przy właściwym doborze dostatecznie licznej i właściwie przygotowanej kadry sędziowskiej, wspartej przez większą liczbę kuratorów zawodowych i ośrodków diagnostycznych, miała nie tylko zapewnić

³ Zob. publikacje ministra sprawiedliwości, J. B a f i i : *Sądy rodzinne — idea, cel, zamierzenia*, „Państwo i Prawo”, 1979, nr 7, s. 3—16, *Rola prawa i sądów rodzinnych w realizacji polityki partii i państwa na rzecz umocnienia rodziny*, „Nowe Prawo”, 1980, nr 1, s. 3-21, *Umocnienie i ochrona rodziny w prawie PRL*, „Nowe Drogi”, 1979, nr 3, s. 31-32 oraz dyrektora departamentu spraw rodzinnych i nieletnich W. P a t u l s k i e g o : *Sądownictwo rodzinne*, „Nowe Prawo”, 1978, nr 3, s. 199-209.

prawidłowe orzecznictwo i pełne wykonanie zapadłych orzeczeń, ale ponadto właściwe wykorzystanie możliwości ścisłej współpracy między sądem a instytucjami państwowymi i organizacjami społecznymi znajdującymi się na określonym terenie.

Na podstawie doświadczeń z 4 lat działania sądów rodzinnych na zasadzie eksperymentu ministerstwo założenia te zrealizowało w następujący sposób. Do sądów rodzinnych kierowano sędziów, którzy — według wytycznych Ministerstwa Sprawiedliwości — powinni byli posiadać wysokie kwalifikacje zawodowe oraz właściwe predyspozycje psychiczne, a także, w miarę możliwości, przygotowanie teoretyczne i praktyczne do orzekania w sądach rodzinnych. Kandydatów zatwierdzało ministerstwo, a zachęta do przejścia do pracy w sądach rodzinnych było przyznanie wyższego o 1 grupę uposażenia zasadniczego oraz możliwość szybkiego powołania przewodniczących tych wydziałów (sądów rodzinnych) na sędziów sądów wojewódzkich. W mniejszych sądach przewodniczących miano mianować wiceprezesami sądów rejonowych. Wymagania formalne dla sędziów polegały na osiągnięciu wieku co najmniej 30 lat przy minimum 5 latach orzekania i posiadaniu nominacji na sędziego sądu rejonowego. Mimo takich zachęt kompletowanie obsady sądów rodzinnych nie przychodziło łatwo. Część kandydatów odmawiała pracy w tych wydziałach, ponadto prezesi niektórych sądów próbowali kierować do wydziałów rodzinnych i nieletnich sędziów mniej przydatnych w wydziałach macierzystych. Sieć kuratorów zawodowych rozbudowano poprzez przyznanie sądownictwu rodzinnemu 200 dodatkowych etatów. Ośrodki diagnostyczne przekształcono w rodzinne ośrodki diagnostyczno-konsultacyjne, obciążając je — przynajmniej teoretycznie — poza zwiększonym zakresem spraw kierowanych do ośrodków działalnością mediacyjną (głównie w sprawach rozwodowych) oraz konsultacyjną. Liczbę ośrodków zwiększono w ciągu 1978 r. z dwudziestu do czterdziestu — na dzień 1 I 1981 r. funkcjonowały 44 ośrodki. Zwiększono też liczbę personelu sekretariatów (choć w stopniu niezadowolającym) i podjęto starania o zwiększenie liczby kuratorów społecznych (przemianowanych z kuratorów nieletnich na kuratorów rodzinnych), łącząc je z weryfikacją kadry dotychczasowej. Do nowo powstałych wydziałów przesunięto dużą grupę ławników, dobierając ich — w miarę możliwości — według przydatności do orzekania w sprawach dotyczących dziecka i rodziny. W ten sposób ukształtowane nowe zespoły pracowników zawodowych i społecznych przeszkolono na kursach i konferencjach. Sądy rodzinne przestały być eksperymentem⁴.

2. Przygotowując się do badań, zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności zinventaryzowania możliwie wszystkich niebezpieczeństw ciążyących nad sądami rodzinnymi. Dostępna literatura, relacjonująca przebieg dyskusji nad

⁴Zob. pismo ministra sprawiedliwości do prezesów sądów wojewódzkich z 28 XII 1977 r., znak: N I 1579/77, a także informacje zawarte w publikacjach podanych w przyp. 3.

sądownictwem rodzinnym, dostarczyła niewielki rejestr takich niebezpieczeństw. Należy do nich „zagubienie” spraw bezpośrednio dotyczących dziecka pod naporem pracochłonnych i bardzo licznych spraw cywilnych procesowych, głównie rozwodowych (RFN), zanik specjalizacji sędziów jako następstwo konieczności orzekania w różnorodnych sprawach (RFN), niedowład organizacyjny wynikający z wielkości wydziału (RFN), fikcyjność lub niecelowość oddziaływania na całą rodzinę (IX Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Sędziów dla Nieletnich), zbyt daleko idąca ingerencja sądu w autonomiczne życie rodziny (Włochy), brak możliwości realizacji podstawowych założeń na skutek niedorozwoju służb pomocniczych (tenże IX Kongres), niechęć samych sędziów do orzekania w sądach rodzinnych, przeciążenie pracą, brak należytego przeszkolenia, zaprzepaszczenie dorobku sądów dla nieletnich (badania eksperymentalnych sądów rodzinnych)⁵.

Zwróciliśmy też uwagę na powody wyłączenia we Francji z kompetencji sądów rodzinnych spraw karnych nieletnich oraz spraw o ustanowienie opieki wychowawczej ze względu na niemożność łączenia karania rodziców lub oceny sposobu wykonywania przez nich obowiązków rodzicielskich z udzielaniem im pomocy w wychowywaniu nieletnich dzieci⁶.

Ten niewielki rejestr pomija problematykę prawną i psychologiczną, a mianowicie:

- wpływ rozpoznawania wszystkich spraw dotyczących określonej rodziny zawsze przez tego samego sędziego na ukształtowanie się u osoby, która poprzednie sprawy przegrała, wiary w sprawiedliwe rozstrzygnięcie nowego konfliktu i skłonność takiej osoby do poddania się działalności mediacyjnej tego samego sędziego;

- zmiany w sposobie postrzegania przez uczestników postępowania sędziego rodzinnego w porównaniu z sędzią dla nieletnich, wynikające z rozpoznawania przez niego spraw karnych dorosłych;

- stopień psychicznej niezależności, szczególnie w sytuacjach granicznych (między skazaniem a uniewinnieniem, zasądzeniem a oddaleniem powództwa), sędziów orzekających w sprawach wszczętych z ich własnej inicjatywy lub za ich poradą albo dotyczących stanów faktycznych poprzednio już przez tego samego sędziego w innej sprawie ustalonych lub ocenionych;

- stopień prawdopodobieństwa nadużywania przez sędziów rodzinnych

⁵ Zob. J. R. K u b i a k : *Sądy rodzinne w Polsce: od eksperymentu do oryginalnego rozwiązania*, „Zeszyty Naukowe IBPS”, 1977, nr 7, s. 205-216; Shin-Ichiro Inose: *Les juridictions familiales — L'autorité competente*, referat generalny na obrady sekcji I IX Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Sędziów dla Nieletnich, Oxford 1974, materiały Kongresu; wypowiedź sędziego z Włoch La Greca na X Kongresie tegoż Stowarzyszenia w Montrealu w 1978 r., materiały Kongresu.

⁶ Nie publikowane materiały z kolokwium polsko-francuskiego w Centre de Formation et de Reserche de l'Éducation Surveillée w Vaucresson, wrzesień 1979 r.

oddanych do ich dyspozycji środków przymusu w miejsce innych środków — perswazji, pomocy;

— realność posługiwania się przy rozpoznawaniu nowych spraw wcześniej wytworzonymi przekonaniem o wartości moralnej uczestników postępowania — bez sprawdzenia ich aktualności, wytwarzanie sobie takich ocen w czasie częstych kontaktów (poza rozprawą na posiedzeniach w postępowaniu wykonawczym) z tylko niektórymi członkami rodziny.

Tak poszerzony rejestr zagrożeń posłużył do wyboru problemów objętych badaniami.

3. Przystępując do opracowania koncepcji badań, zdawaliśmy sobie sprawę, że przy oddanych do naszej dyspozycji środkach nie będziemy w stanie wyjaśnić wszystkich kwestii rzutujących na ocenę działania sądów rodzinnych a wymienionych w punkcie 2. Stąd zdecydowaliśmy się na skoncentrowanie uwagi na kwestiach uznanych przez wprowadzających w życie sądy rodzinne za ich główną zaletę i do takiej problematyki dobraliśmy metodę badań. Metoda ta nie wystarcza do tego, by móc wyjaśnić wszystkie najważniejsze przyczyny dobrego lub złego funkcjonowania sądów rodzinnych, natomiast w sposób obiektywny określa stopień prawidłowości działania tych sądów. Polega ona na analizie konkretnych spraw rozpoznanych przed powołaniem sądów rodzinnych przez wydziały dla nieletnich, wydziały cywilne i wydziały karne oraz na analizie tychże spraw rozpoznanych przez sądy rodzinne. Przełożenie każdej z racji powołania sądów rodzinnych na język działań i osiągnięć możliwie konkretnych zostało dokonane przy opracowywaniu kwestionariuszy do badań aktowych — posłużyliśmy się tutaj własną znajomością pracy sądów i potrzeb osób objętych postępowaniem oraz zaleceniami Ministerstwa Sprawiedliwości, głównie ukierunkowanymi na działalność profilaktyczną.

Za pomocą akt sądowych pragnęliśmy zatem ustalić, w jakim stopniu przedmiotem zainteresowania sędziego jest całokształt problemów i konfliktów występujących w danej rodzinie i w jakim zakresie udziela się rodzinie realnej pomocy w rozwiązywaniu nękających ją konfliktów. Tylko zbadanie akt sądowych mogło pozwolić na stwierdzenie: 1) czy orzecznictwo sądowe we wszystkich sprawach tej rodziny jest spójne i komplementarne, 2) jaką wiedzę o rodzinie miał sąd w chwili wyrokowania, 3) czy aktywność profilaktyczna i resocjalizacyjna rzeczywiście wzrosła, 4) czy nastąpił wzrost sprawności pracy sądu wyrażający się szybszym reagowaniem na potrzeby rodziny.

Ten zestaw korzyści zaprojektowanych przez powołujących sądy rodzinne został poddany zbadaniu razem z niektórymi tylko niebezpieczeństwami wyliczonymi wyżej. Należało tu obniżenie poziomu działania w sprawach nieletnich i opiekuńczych na skutek zajęcia się innymi, pracochłonnymi sprawami, mniejsza koncentracja uwagi na wykonywaniu orzeczeń wobec domi-

nacji funkcji orzeczniczych, niedorozwój służb pomocniczych, nadużywanie środków przymusu. Pozostałe kwestie musiały zostać pozostawione do innych badań.

Analiza danych statystycznych dotyczących orzecznictwa w niektórych rodzajach spraw przed reformą i po reformie oraz badania ankietowe miały charakter raczej drugorzędny, uzupełniający lub weryfikujący dane uzyskane za pomocą analizy akt. Uchwyceniu niektórych przyczyn lepszej lub gorszej pracy sądów służyło bezpośrednie zapoznanie się z działalnością wybranych sądów, a przede wszystkim z ich obsadą kadrową, siecią kuratorów społecznych, możliwościami korzystania z rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, zakładów dla nieletnich itp.

Dobierając sądy rodzinne do szczegółowych badań aktowych, kierowaliśmy się następującymi kryteriami: czasokresem funkcjonowania w charakterze sądu rodzinnego, wielkością sądu, strukturą wpływających spraw, rodzajem klienteli i — w pewnym tylko stopniu — rozmieszczeniem geograficznym. Sądy najdłużej funkcjonujące jako sądy rodzinne (w Tarnowie i Tarnobrzegu — od 1974 r.) wraz z dwoma sądami powołanymi w 1977 r. o klienteli wielkomiejskiej — Kraków — Śródmieście i Kraków — Nowa Huta (tylko sądy krakowskie jako jedyne wielkomiejskie zostały objęte eksperymentem w lutym 1877 r.) miały służyć ustaleniu, czy dłuższe funkcjonowanie w tym charakterze wpływa na poziom pracy sądu.

Porównać z nimi zamierzaliśmy utworzone dopiero w 1978 r. sądy w Słupsku, Przemyślu i dwa lubelskie. W ten sposób w każdym z 4 sądów był jeden sąd w małym mieście (Tarnobrzeg i Przemyśl), jeden w mieście średniej wielkości (Tarnów i Słupsk) i po dwa sądy w dużym mieście (Kraków i Lublin). Dużymi sądami rodzinnymi były sądy dla Krakowa — Nowej Huty, dla Lublina — miasta i dla Słupska, średnimi — dla Krakowa — Śródmieścia, dla Tarnowa i dla Lublina — dawnego powiatu, a małymi sądy dla Tarnobrzegu i Przemyśla. Sprawy nieletnich i opiekuńcze przeważały tylko w sądzie tarnowskim. Mniej niż połowę, chociaż więcej niż trzecią część stanowiły te sprawy w sądach krakowskich, sądzie słujskim i sądzie przemyskim, a mniej niż trzecią część — w sądach lubelskich. Sądy utworzone w 1978 r. pozwalały na zbadanie określonych spraw w niewielkim odstępce czasu — gdy były rozpoznawane jeszcze przez wydziały dla nieletnich, cywilne i karne i gdy były rozpoznawane przez sądy rodzinne — przy założeniu, że w międzyczasie warunki zewnętrzne pracy sądu mogły ulec tylko nieznacznej zmianie.

Objęcie analizą wszystkich spraw było i niemożliwe, i niecelowe. Jako szczególnie symptomatyczne dla sposobu działania wydziału dla nieletnich uznano sprawy nieletnimi o czyny karalne i sprawy o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Objęcie spraw karnych w rozdz. XXV było konieczne, gdyż inaczej nie można byłoby zbadać skutków ich przejścia do sądu rodzin-

nego. Ze spraw cywilnych przekazanych sądom rodzinnym wybrano sprawy rozwodowe — zarówno ze względu na ich społeczne znaczenie, możliwość prześledzenia zmian w postępowaniu i orzecznictwie (dowartościowanie interesów małoletnich dzieci), jak i nadzieje pokładane przez ministerstwo w ich rozpoznawaniu przez sądy rodzinne (urealnienie znaczenia dla pogodzenia małżonków posiedzenia pojednawczego, włączenie ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych do akcji mediacyjnej, całościowe traktowanie konfliktów małżeńskich).

1. WYNIKI ANALIZY DANYCH STATYSTYCZNYCH

Utworzenie sądów rodzinnych, traktowane jako środek umocnienia rodziny i pełniejszej ochrony dobra małoletnich dzieci, powinno było—jak wolno przypuszczać spowodować zmiany w orzecznictwie sądowym przynajmniej w tych punktach, w których dotychczasowe orzecznictwo sądowe podlegało krytyce ze względu na niedostateczne wykorzystywanie instytucji działających na rzecz utrzymania rodziny i zapobiegania niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży. Nadto przejście do sądów rodzinnych dużej liczby dawnych cywilistów i karników mogło wywrzeć wpływ na sposób rozstrzygania spraw poprzednio rozpoznawanych przez sędziów dla nieletnich, a rozpatrywanie spraw tradycyjnie należących do sądów cywilnych i karnych przez odmiennie uformowanych dawnych sędziów dla nieletnich również mogło wycisnąć swe piętno na sposobie rozstrzygania wywołujących je konfliktów.

Z powyższych względów dokonanie analizy danych statystycznych wydawało się niezbędne. W celu ograniczenia badań do spraw szczególnie pod tym względem symptomatycznych analizą objęliśmy jedynie sprawy rozwodowe, sprawy dotyczące władzy rodzicielskiej, sprawy nieletnich o czyny karalne i sprawy karne z rodz. XXV kodeksu karnego, które to sprawy zostały również objęte badaniami aktowymi. Naszą analizą objęliśmy dwa lata przed reformą (1976-1977) i cztery lata po reformie (1978-1981).

W dostępnych danych statystycznych dotyczących spraw rozwodowych interesował nas odsetek spraw, w których sąd przynajmniej w części uwzględnił powództwo rozwodowe i orzekł rozwód, odsetek spraw przez sąd umorzonych ze względu na pogodzenie stron oraz odsetek powództw rozwodowych przez sąd oddalonych. Analiza informacji statystycznych nie ujawniła zmian występujących po powołaniu sądów rodzinnych. Odsetek powództw uwzględnionych, wynoszący w latach 1976-1977 57,4 oraz 55,7, tylko przejściowo się obniżył do 51,9 w 1978 r. i 53,8 w 1979 r., by wzrosnąć do 55,4 w 1980 r. i do 55,6 w 1981 r. Odsetek spraw umorzonych ze względu na pogodzenie się stron, wynoszący w latach 1976-1977 3,4 oraz 4,2, w

następnych latach nawet nieco zmalał (3,3, 3,1, 3,1 i 2,8). Podobną tendencję zaobserwowaliśmy odnośnie do odsetka oddalonych powództw, które w latach 1976-1977 stanowiły 4,5 oraz 4,9 ogółu spraw rozwodowych, a w latach 1978-1981 4,1, 4,2, 3,4 oraz 3,6.

Równie podobne do poprzedniego orzecznictwo odnotowaliśmy w sprawach dotyczących władzy rodzicielskiej. W latach 1976-1979 (a więc przez dwa lata przed reformą i przez dwa lata po reformie) odsetek orzeczeń pozbawiających władzy rodzicielskiej wynosił stale ok. 20, zawieszających władzę rodzicielską — ok. 6, a ograniczających władzę rodzicielską — ok. 74. Co prawda w 1980 r. odsetki te uległy pewnej zmianie i wynosiły — odpowiednio—17, 5 i 78, lecz już w 1981 r. powróciły do poprzedniego stanu, wynosząc 19, 6 i 75.

Stosunkowo bogatsza statystyka odnosząca się do nieletnich pozwoliła na głębsze zbadanie struktury wydawanych orzeczeń w toku postępowania przygotowawczego i przed sądem. W postępowaniu przygotowawczym wzrósł stosunkowo wyraźnie odsetek nieletnich, których sprawy umorzono ze względu na znikome społeczne niebezpieczeństwo czynu (z 9,9 w 1976 r. i 11,8 w 1977 r. do 13,1, 13,8, 15,2 oraz 15,4 w latach następnych), a także wzrósł odsetek orzeczeń z tych samych powodów odmawiających wszczęcia postępowania karnego. Zjawisko to można jednak wyjaśnić rzadszym niż poprzednio przekazywaniem do szkół (na podstawie art. 15 § 2 ustawy z 17 VI 1966 r.) spraw nieletnich spowodowane m.in. wadliwym — z kryminologicznego punktu widzenia — przyjęciem jako jednego z warunków takiej decyzji wartości mienia objętego zaborem lub zniszczonego albo uszkodzonego (300 zł.). Dewaluacja pieniądza (a także niewiara w skuteczność wzmożonego oddziaływania wychowawczego szkoły) powoduje od wielu lat zmniejszanie się odsetka spraw przekazywanych szkołom. Odsetek ten z 5,5 nieletnich objętych postępowaniem przygotowawczym w 1976 r. i z 5,2 nieletnich objętych postępowaniem w 1977 r. zmniejszał się w kolejnych latach do 4,4, 3,7, 3,2 i 2,4. Skoro zaś sprawa nie mogła być przekazana szkole, a nie kwalifikowała się do rozpoznania na rozprawie lub posiedzeniu sądu — ulegała umorzeniu ze względu na znikome społeczne niebezpieczeństwo czynu nieletniego. Stąd też częstsze umarzanie na tej podstawie postępowania karnego trudno uważać za zmianę w polityce selekcjonowania spraw nieletnich o czyny karalne w postępowaniu przygotowawczym.

Analiza środków orzekanych wobec nieletnich ujawnia jednak pewne, chociaż niewielkie różnice. Struktura środków wychowawczych i poprawczych orzeczonych przez sądy dla nieletnich w 1977 r. i przez sądy rodzinne w 1978 r. jest w zasadzie taka sama — jedynie sądy rodzinne orzekały odpowiedzialny dozór rodziców w o 2 wyższym odsetku przypadków. Jednak w następnych latach sądy rodzinne nieco rzadziej skazywały na umieszczenie w zakładzie poprawczym (4,3% nieletnich w 1979 r. i w 1980 r. oraz 3,6% nieletnich

w 1981 r. — wobec 6% w 1977 r.), nieco rzadziej skazywały na umieszczenie w zakładzie poprawczym z warunkowym zawieszeniem (16,4% w 1979 r., 16,2% w 1980 r. oraz 15,1% w 1981 r. — wobec 21,9% w 1977 r.), a częściej poprzestawały na oddaniu nieletniego pod odpowiedzialny dozór rodziców (17,5% w 1979 r. 19,3% w 1980 r. i 22,5% w 1981 r. — wobec 16,2% w 1977 r.) lub pod dozór kuratora (52,0% w 1979 r., 50,3% w 1980 r. i 49,0% w 1981 r. — wobec 46,0% w 1977 r.).

Powyższe zmiany zdają się wskazywać na nieco „liberalniejszy” stosunek sądu rodzinnego do nieletnich sprawców czynów karalnych. Dlaczego jednak ta „liberalizacja” wystąpiła dopiero w drugim roku działalności sądów rodzinnych? Wyjaśnienie jest proste. W pierwszym roku, gdy zasada terytorialna podziału spraw między sędziów nie była jeszcze przestrzegana, duża część, jeśli nie większość spraw nieletnich została rozpoznana przez dawnych sędziów dla nieletnich. W latach następnych praktyki takie, zasadniczo niezgodne z istotą sądownictwa rodzinnego, zaczęły zanikać i wtedy ujawnił się bardziej „wyrozumiały” stosunek do nieletnich sędziów niedostatecznie wyczulonych na inne niż zachowania przestępcze symptomy niedostosowania społecznego i w pewnym sensie niedoceniających przestępczości nieletnich jako zjawiska w określonych sytuacjach świadczącego o wybitnie złej prognozie społecznej.

Omawiając orzecznictwo w sprawach karnych, warto uwagę poświęcić jedynie wyrokom za przestępstwa z art. 184 i 186 k.k. (znęcanie się nad członkiem rodziny i uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego), gdyż sprawy o inne przestępstwa z rozdz. XXV są rzadkie. Na samym początku należy zaznaczyć, że od samego wejścia w życie nowego kodeksu karnego następował spadek skazań za te przestępstwa na karę pozbawienia wolności (bezwarunkową lub z warunkowym zawieszeniem) na korzyść kary ograniczenia wolności i samoistnej grzywny. Tendencja ta po powołaniu sądów rodzinnych została utrzymana. Skazania na karę pozbawienia wolności zmalały przy skazaniach z art. 184 k.k. z 95,2% w 1976 r. do 91,4% w 1980 r. i 92,6% w 1981 r., a przy skazaniach z art. 186 k.k. z 89,4% w 1976 r. do 85,3% w 1980 r. i 88,2% w 1981 r., przy czym skazania na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia z art. 184 k.k. zmalały w latach 1976-1981 z 25,9% do 14,7%, a z art. 186 k.k. zmalały w tym samym okresie z 41,7% do 24,5%. Równocześnie odsetek skazań na karę ograniczenia wolności wzrósł przy skazaniach z art. 184 k.k. z 4,1 w 1976 r. do 8,0 w 1980 r. i 6,3 w 1981 r., a przy skazaniach z art. 186 k.k. — z 10,2 w 1976 r. do 14,6 w 1980 r. i 11,6 w 1981 r. Odsetki kar w postaci samoistnej grzywny nie ulegały zmianie. To samo należy powiedzieć o wymiarze kary pozbawienia wolności.

Na podstawie powyższych ustaleń należy stwierdzić, że mimo przekazania omawianych spraw karnych w ręce dawnych cywilistów i dawnych sędziów dla nieletnich, stanowiących większość w sądach rodzinnych, polityka karna

okazała się wyjątkowo stabilna, tzn. ani nie nastąpiła reorientacja w wyborze środków karnych, ani nie zostały zahamowane trendy zapoczątkowane przed utworzeniem sądów rodzinnych. Zwraca jedynie uwagę po bardzo powolnym obniżaniu się odsetka skazań na karę pozbawienia wolności bez zawieszenia aż ok. 10-procentowy ich spadek w 1981 r. (z 22,8 do 14,7 przy skazaniach z art. 184 k.k. i z 36,3 do 24,5 przy skazaniach z art. 186 k.k.)⁷. Rok ten był ostatnim rokiem rozstrzygania spraw karnych przez sądy rodzinne — z dniem 1 I 1982 r. powróciły one z powrotem do wydziałów karnych sądów rejonowych⁸.

Sumując wyniki naszych badań statystycznych, trudno zająć stanowisko odnośnie do wpływu utworzenia sądów rodzinnych na sposób rozstrzygania spraw poprzednio pozostających w kompetencji innych jednostek organizacyjnych sądów rejonowych. Analiza dostępnych danych nie ujawnia symptomatycznych zmian. Nieco rzadsze skazywanie nieletnich na zakład poprawczy (bezwarunkowe lub w zawieszeniu) i — w 1981 r. — rzadsze skazywanie sprawców przestępstw z art. 184 i 186 k.k. na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia w pierwszym przypadku wydaje się być wynikiem rozpoznawania spraw nieletnich przez sędziów nie mających w tym zakresie większego doświadczenia, a w drugim — następstwem okoliczności zewnętrznych, skoro zaznaczyło się tylko w jednym roku.

Zasadność powyższej oceny będzie mogła być zweryfikowana tylko w drodze szczegółowych badań akt sądowych. Zanim przejdziemy do zreferowania ich wyników, pragniemy jednak w krótkości przedstawić rezultaty analizy danych statystycznych dotyczących 4 sądów rodzinnych utworzonych z dniem 1 I 1978 r. Są to sądy w Lublinie (dwa, lecz objęte jednym arkuszem sprawozdawczym), Przemyślu i Słupsku. Akta m.in. z tych sądów stały się podstawą do szczegółowych badań. Pozostałe sądy (z Krakowa, Tarnobrzegu i Tarnowa), w których wcześniej utworzono sądy rodzinne, nie nadawały się do analizy statystycznej, gdyż dla porównania orzecznictwa trzeba byłoby sięgać do innych i to znacznie wcześniejszych okresów — przed 1974 r.

Przy tej analizie pominęliśmy 1978 r., gdyż—jak można było o tym wnosić z danych ogólnopolskich — sędziowie nie dzielili się jeszcze sprawami zgodnie z miejscem zamieszkania podsądnych, preferując rozstrzyganie spraw odpowiadających ich dotychczasowej specjalności. Badaniami objęliśmy lata 1977, 1979 i 1980.

⁷ Wszystkie dane statystyczne zostały oparte na wydanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości

Statystyce sądowej za lata 1976-1981 (część II i III), z tym że przy analizie spraw⁷ rozwodo-

⁸ Na podstawie zarządzenia ministra sprawiedliwości z 17 XII 1981 r. (Dz. Urz. 1982 nr 1, poz. 1).

Rozpoczynamy, jak i poprzednio, od spraw rozwodowych. Odsetek powództw uwzględnionych chociażby w części we wszystkich tych sądach nie różnił się w roku 1977, a więc przed reformą, od lat 1979-1980, już po reformie. To samo można powiedzieć o wysokości oddalonych powództw. Odsetek spraw umorzonych ze względu na pogodzenie się stron co prawda wzrósł we wszystkich trzech sądach rejonowych w 1979 r. (w stosunku do 1977 r.), ale w 1980 r. obniżył się w sądzie lubelskim z 2,8 do 1,6, a w sądach: przemyskim i słupeckim spadł z 5,1 oraz z 2,8 do zera. Dane te wskazują zatem, tak jak i dane ogólnopolskie, na tradycyjne formy działania omawianych sądów po reformie sądownictwa — działalność mediacyjną nie nasiliła się, wymagania w zakresie udowodnienia zupełnego i trwałego rozkładu małżeństwa nie wzrosły, dobro małoletnich dzieci jako przesłanka negatywna rozwiązania małżeństwa nie było rozumiane inaczej niż w sądach cywilnych. Orzecznictwo to nie zostało zróżnicowane przez skład sądu rodzinnego z punktu widzenia dotychczasowej kariery zawodowej sędziów. Orzecznictwo sądu przemyskiego z większością dawnych sędziów dla nieletnich nie różniło się od orzecznictwa pozostałych sądów z przewagą dawnych cywilistów.

W sprawach dotyczących władzy rodzicielskiej w 1977 r. sąd słupecki wyróżniał się od pozostałych 2 sądów stosunkowo wysokim odsetkiem orzeczeń pozbawiających władzy rodzicielskiej (35 wobec 17 w sądzie przemyskim i 13 w sądach lubelskich). Po reformie sądownictwa, mimo dużych wahań w liczbie wpływających spraw, w sądach słupeckim i przemyskim sytuacja nie uległa istotniejszym zmianom, natomiast w sądach lubelskich odsetek spraw zakończonych przez pozbawienie rodziców władzy rodzicielskiej uległ znacznemu podwyższeniu (do 38 w 1979 r. i 31 w 1980 r.). Zjawisko to można by tłumaczyć bardziej rygorystycznym stosunkiem do zaniedbań rodzicielskich ze strony dawnych cywilistów, przeważających obecnie (po reformie) w sądach lubelskich i sądzie słupeckim. Jednak takie wyjaśnienie nie koresponduje z podobnym orzecznictwem w sądzie słupeckim przed reformą, a więc w okresie rozstrzygania tych spraw przez sędziów dla nieletnich. W tych warunkach trudno mówić o jakiejś prawidłowości związanej ze zmianą obsady w sądzie po powołaniu sądów rodzinnych.

Analiza danych statystycznych dotyczących orzecznictwa w sprawach nieletnich o czyny karalne wskazuje na utrzymywanie się po reformie sądownictwa różnic między strukturą orzekanych środków zaobserwowaną przed reformą. I tak sąd przemyski, który w 1977 r. zaledwie w 9% przypadków orzekł wobec nieletnich zakład poprawczy z warunkowym zawieszeniem w 1979 r., wydał takie orzeczenia w jeszcze niższym odsetku przypadków (w 4%). Natomiast sąd słupecki, który skazał na zakład poprawczy z warunkowym zawieszeniem skazał w 1977 r. 28% nieletnich, w roku 1979 uczynił to samo wobec 26% nieletnich. W sądach lubelskich odsetki te wynosiły — odpowiednio — 16 i 17. W 1980 r. odsetek skazań na zakład poprawczy z warunkowym

zawieszeniem umieszczenia był we wszystkich sądach bardzo podobny do odsetka z 1979 r. Odsetki skazań na zakład poprawczy (bez zawieszenia) były — ze względu na małą liczbę takich skazań — mało miarodajne dla wyciągania z nich jakichś szerszych wniosków — o wysokości tego odsetka decydowały czynniki zbyt przypadkowe.

Wyraźniejsze różnice ujawniała natomiast analiza struktury środków wychowawczych. Uzyskane informacje potwierdzają wyniki analizy danych ogólnopolskich: nastąpiła „liberalizacja” stosunku do przestępczości nieletnich, wyrażająca się w preferowaniu środków mniej radykalnych. We wszystkich trzech sądach po utworzeniu sądów rodzinnych wzrósł odsetek nieletnich oddanych pod odpowiedzialny dozór rodziców (w sądzie przemyskim z 20 w 1977 r. do 31 w 1980 r., w sądzie lubelskim — odpowiednio — z 16 do 31 i w sądzie słupeckim — odpowiednio — z 10 do 24), a w sądzie przemyskim nadto wzrósł odsetek orzeczeń poprzestających na udzieleniu upomnienia (z 1 w 1977 r. do 8 w 1979 r. i 20 w 1980 r.). Powyższym zmianom towarzyszył spadek odsetka orzeczeń oddających nieletniego pod dozór kuratora (z wyjątkiem sądu lubelskiego) oraz skierowanych do zakładu wychowawczego (z wyjątkiem sądu przemyskiego, gdzie umieszczenie w zakładzie wychowawczym stosowano zamiast umieszczenia w zakładzie poprawczym).

Polityka orzecznictwa w sprawach karnych wykazywała pewne odrębności w analizowanych sądach zarówno przed reformą, jak i po niej. W sądzie lubelskim struktura środków karnych, odsetek skazanych na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem i bez zawieszenia, a także wymiar kary pozbawienia wolności nie uległy po powstaniu sądów rodzinnych żadnej uchwytnej zmianie zarówno przy skazaniach z art. 184 k.k., jak i przy skazaniach z art. 186 k.k. Natomiast w sądzie przemyskim pojawiły się i w sprawach z art. 184 k.k., i w sprawach z art. 186 k.k. skazania na karę ograniczenia wolności, których w 1977 r. zupełnie nie odnotowano. Równoległe z tą karą w latach 1979-1980 zapadły wyroki skazujące na karę pozbawienia wolności powyżej dwóch lat, gdy takich wyroków w 1977 r. nie zarejestrowano. W przeciwieństwie do sądu przemyskiego w sądzie słupeckim od czasu powstania sądu rodzinnego odsetek orzeczeń skazujących na karę ograniczenia wolności wyraźnie zmalał (przy przestępstwach z art. 184 k.k. z 15 w 1977 r. do 4 w 1979 r. i 5 w 1980 r., a przy przestępstwach z art. 186 k.k. z 15 w 1977 r. do 4 w 1979 r. i 10 w 1980 r.). Równocześnie tylko w tym sądzie odnotowano i w 1979 r., i w 1980 r. sporadyczne przypadki orzeczenia grzywny jako kary samoistnej. W wyrokach skazujących na karę pozbawienia wolności nie ujawniły się różnice, które można by uznać za zasługujące na odnotowanie⁹.

⁹ Wszystkie wykorzystane informacje statystyczne pochodzą ze sprawozdań statystycznych omawianych sądów za lata 1977-1980 o symbolach R O — 1, R 2 A, R 3 i R N 1 (w posiadaniu Ministerstwa Sprawiedliwości).

Analiza danych statystycznych odnoszących się do całego kraju i odnoszących się do badanych trzech sądów rejonowych wydaje się uprawniać do sformułowania następującego wniosku: sposób rozstrzygania konfliktów występujących w rodzinie lub konfliktu między postępowaniem rodziców a interesem społecznym oraz związanych z wykołajeniem się społecznym dzieci i młodzieży nie uległ po powstaniu sądów rodzinnych zmianie, która byłaby uchwytana za pomocą takich narzędzi, jakimi jest sprawozdawczość sądowa. Stwierdzenie to oczywiście nie oznacza, że bardziej precyzyjne badania, oparte na szczegółowej analizie akt sądowych, nie doprowadzą do odmiennych wniosków. Niemniej walorem przeprowadzonych analiz statystycznych było objęcie nimi wszystkich sądów rodzinnych, posłużenie się informacjami dotyczącymi dłuższego okresu i danymi łatwo dostępnymi dla tych, którzy w przyszłości będą śledzić zmiany w orzecznictwie sądów rodzinnych.

II. WYNIKI BADAŃ AKTOWYCH SPRAW ROZWODOWYCH, SPRAW O OGRANICZENIE WŁADZY RODZICIELSKIEJ, SPRAW NIELETNICH O CZYNY KARALNE I SPRAW KARNYCH Z ROZDZ. XXV KODEKSU KARNEGO

METODA BADAŃ

Analizą objęto sprawy z 1977 r. i sprawy z 1979 r. tych sądów rejonowych, w których sądy rodzinne utworzono od stycznia 1978 r. (dwa sądy rodzinne w Lublinie i po jednym sądzie w Słupsku i Przemyśle) oraz tylko sprawy z 1979 r. sądów rodzinnych objętych eksperymentem, a więc powołanych przed 1978 r. (sądy w Tarnowie, Tarnobrzegu i w Krakowie). Analiza porównawcza została przeprowadzona w dwóch kierunkach. Po pierwsze, starano się stwierdzić, czym różniło się postępowanie i orzecznictwo sądów rodzinnych w stosunku do postępowania i orzecznictwa wydziałów cywilnych, wydziałów dla nieletnich i wydziałów karnych. Po drugie, próbowano wyjaśnić różnice w postępowaniu i orzecznictwie między sądami rodzinnymi o krótkim okresie pracy w tym charakterze, bo powołanymi na początku 1978 r., a sądami o dłuższym stażu. W wypadku ujawnienia różnic na korzyść sądów działających już od dłuższego czasu można by zasadnie łączyć występujące usterki w nowych sądach z brakiem doświadczenia sędziów i aparatu pomocniczego. Gdyby różnice takie nie wystąpiły, wnioski wynikające z analizy spraw z 1977 i 1979 r. miałyby większe znaczenie dla oceny funkcjonowania sądów rodzinnych nie tylko obecnie, ale również w przyszłości, przy założeniu, że ogólne warunki pracy tych sądów (obciążenie pracą, kwalifikacje zawodowe, baza diagnostyczna itp.) nie uległyby radykalnej poprawie lub znacznemu pogorszeniu.

W celu uniknięcia nienadeśłania do badań spraw prowadzonych nie-

właściwie najpierw zażądano podania sygnatur wszystkich interesujących nas spraw, które wpłynęły do sądu w marcu 1977 r. i w marcu 1979 r., a potem dopiero zwrócono się o ich nadesłanie. Okazało się jednak, że tylko sprawy rozwodowe z marca stanowiły dostatecznie liczną grupę spraw. Z tych względów sprawy o ograniczenie władzy rodzicielskiej uzupełniono sprawami z miesięcy: stycznia, lutego, kwietnia, maja i czerwca (1977 r. i 1979 r.), sprawy o czyny karalne nieletnich sprawami ze stycznia i lutego, a sprawy karne z rozdz. XXV k.k. sprawami z kwietnia.

W rezultacie analiza spraw rozwodowych została oparta na 155 sprawach z 1977 r. i 172 sprawach z 1979 r., analiza spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej — na 89 sprawach z 1977 r. i 231 sprawach z 1979 r., analiza spraw nieletnich — na sprawach z 1977 r. obejmujących 129 nieletnich i na sprawach z 1979 r. obejmujących 119 nieletnich (wobec konieczności odrębnej analizy postępowania przygotowawczego i wykonawczego oraz orzecznictwa w stosunku do każdego nieletniego z osobna „nieletni” — a nie „sprawa” — stanowił jednostkę obliczeniową), analiza zaś spraw karnych — na 115 sprawach z 1977 r. i na 136 sprawach z 1979 r. Łącznie zbadano 1146 spraw (przypominamy, że rozstrzygnięcie wobec każdego nieletniego potraktowano jako osobną sprawę) — 488 spraw z 1977 r. i 658 spraw z 1979 r. Analiza takiej liczby spraw pozwoliła — naszym zdaniem — na wyrobienie sobie poglądu odnośnie do poziomu pracy sądów rejonowych przed reformą i po reformie. Spraw tych było jednak za mało, by upoważniały do uchwycenia różnic w pracy poszczególnych wydziałów, chociaż każdy z badających określony rodzaj spraw wyrobił sobie na ten temat swój „prywatny” pogląd.

Kwestionariusze do analizy akt tylko w kilku kwestiach zawierały takie same pytania. Duże odrębności w badanych kategoriach spraw zmuszają zatem do przedstawienia wyników analizy dla każdej kategorii spraw osobno.

SPRAWY ROZWODOWE

Tworząc sądy rodzinne, liczone na to, że w sprawach rozwodowych sąd głębiej niż dotychczas będzie badał przyczyny i stopień rozkładu pożycia małżeńskiego, energiczniej podejmował próby pogodzenia małżonków, wykorzystując do tego celu posiedzenia pojednawcze oraz działalność medacyjną rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, do których obowiązków wpisano mediację, przy orzeczeniu rozvodu szerzej będzie uwzględniał interesy małoletnich wspólnych dzieci stron oraz wykorzysta materiały ze spraw rozwodowych do różnego rodzaju akcji profilaktycznych.

Analiza akt rozwodowych doprowadziła do następujących ustaleń. Odsetek spraw, w których doszło do posiedzenia pojednawczego w sądach rodzinnych, był bardzo podobny do odsetka w sądach cywilnych (79% wobec 77%), przy czym zarówno w 1979 r., jak i w 1977 r. niewyznaczenie

posiedzenia na ogół następowało z przyczyn usprawiedliwionych przebywaniem pozwanego za granicą, nieznajomością jego miejsca pobytu, wieloletnim życiem w rozłączeniu lub ubezwłasnowolnieniem. Posiedzenia pojednawcze najczęściej nie dochodziły do skutku ze względu na kilkakrotne niestawienie się na nie pozwanego lub niedoprowadzenie go z zakładu karnego, jeżeli był pozbawiony wolności.

Odsetek spraw, w których odbyły się dwa lub więcej posiedzenia pojednawcze, wzrósł w sądach rodzinnych zaledwie do 2,3 z 1,5 stwierdzonego w sprawach z 1977 r.

Wartość posiedzeń pojednawczych ze względu na ich rolę mediacyjną zależy m.in. od znajomości stosunków między małżonkami, pochodzącej z wywiadu środowiskowego lub opinii ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. Tymczasem odsetek spraw skierowanych na posiedzenie pojednawcze a zawierających jedynie pisma procesowe wynosił w sądach rodzinnych aż 95 i był tylko o 4 niższy od odsetka takich spraw toczących się przed sądem cywilnym. Opinię ośrodka sąd miał tylko w jednym przypadku, wywiad środowiskowy — w trzech, a jakieś inne dokumenty — w czterech sprawach. Postęp zatem był niewielki.

Zgodnie z postulatem kompleksowego rozpatrywania spraw dotyczących rodziny do spraw rozwodowych powinny być dołączane inne sprawy dotyczące tejże rodziny. W tym zakresie odnotowano pewien niewielki postęp, gdyż odsetek spraw rozwodowych z załączonymi aktami innych spraw wzrósł z 11 w 1977 r. do 22 w 1979 r.

Natomiast zaledwie o 2 wzrósł odsetek spraw, w których posiedzenie pojednawcze i rozprawę prowadził ten sam sędzia — mimo terytorialnego podziału spraw między sędziami (z 85% w 1977 r. do 87% w 1979 r.).

Instytucja zawieszenia postępowania na posiedzeniu pojednawczym, służąca przemyśleniu przez strony ich konfliktów i podjętych już decyzji¹ co do rozvodu, była wykorzystywana przez sądy cywilne i sądy rodzinne w jednakowym stopniu (8% spraw wobec 9% spraw), a służące podobnemu celowi odroczenie posiedzenia pojednawczego tylko dwukrotnie było zastosowane przez sądy cywilne! i ani razu przez sądy rodzinne. Natomiast efektywność posiedzeń pojednawczych była większa w wypadku sądów rodzinnych: udało im się pogodzić 11 małżeństw, gdy sąd cywilny uzyskał to tylko w jednym wypadku. Może dlatego do cofnięcia powództwa już w dalszej fazie procesu doszło w sprawach prowadzonych przez sądy cywilne w 4 wypadkach, gdy w sprawach toczących się przed sądem rodzinnym — w 2 wypadkach.

W badanych sprawach rozwoły małżeństw z małoletnimi dziećmi stanowiły wyraźną większość — 62% spraw z 1977 r. i 64% spraw z 1979 r. W sprawach tych posiedzenie pojednawcze nie różniło się od innych posiedzeń — ani ze względu na zebrany materiał o rodzinie, ani ze względu na częstotliwość pojednań (jeden przypadek w 1977 r. i 6 przypadków w 1979 r.).

Nie oznacza to jednak, by sąd w toku dalszego postępowania, a więc w czasie rozprawy nie starał się, zgodnie z dyspozycją art. 441 k.p.c., zebrać materiałów dowodowych pozwalających na ustalenie okoliczności dotyczących dzieci stron i ich sytuacji. Odpowiednie postępowanie dowodowe było szczególnie ważne w tych sprawach, w których małżonkowie nie byli zgodni co do sposobu wykonywania władzy rodzicielskiej po rozwodzie, a więc komu z nich będzie przysługiwać wykonywanie tej władzy, gdyby nie mieli sprawować jej wspólnie, oraz gdzie ma być miejsce pobytu dziecka.

Spór odnośnie do tych kwestii dotyczył 12% spraw rozwodowych małżeństw z małoletnimi dziećmi z 1977 r. i 14% spraw małżeństw z małoletnimi dziećmi z 1979 r.

Niemniej i w innych przypadkach sąd powinien poczynić odpowiednie ustalenia, aby stwierdzić, czy porozumienie stron odpowiada dobru ich wspólnych dzieci. Ustalenia te opierać się mogą na wynikach przesłuchania stron i świadków, ale w wielu sprawach niezbędny będzie również wywiad środowiskowy oraz opinia biegłego psychologa lub zespołu pracowników ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego.

Dokonana analiza akt wykazała, że sądy rodzinne starannie zbierają materiały określające sytuację rodzinną małoletnich dzieci, chociaż istniejąca w tym względzie praktyka nadal nie jest zadowalająca.

Rodzaj materiałów zebranych poza rozprawą przedstawiał się następująco. O ile w 1977 r. sądy cywilne przeprowadziły jedynie w 6% omawianych spraw szczegółowe wywiady środowiskowe, a w dalszych 17% spraw wywiady ocenione jako powierzchowne, o tyle sądy rodzinne w 1979 r. przeprowadziły szczegółowe wywiady już w 23% spraw, a w dalszych 24% spraw wywiady powierzchowne. Natomiast i w 1977 r., i w 1979 r. opinie psychologiczne lub opinie ośrodków znajdowały się w zaledwie 2% spraw dotyczących małżeństw z małoletnimi dziećmi — mimo że w latach 1978-1979 utworzono ponad dwadzieścia nowych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych (trzeba jednak pamiętać, że zadania tych ośrodków znacznie wzrosły).

W 73% spraw z 1977 r. i w 50% spraw z 1979 r. w aktach sądowych nie znajdowały się jakiegokolwiek dokumenty dotyczące sytuacji życiowej małoletnich dzieci.

W toku rozprawy na okoliczność dobra dziecka oraz sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej przez jego rodziców nie przesłuchano nikogo w 8% spraw z 1977 r. i w 8% spraw z 1979 r., a w 10% spraw z 1977 r. i w 12% spraw z 1979 r. przesłuchano na tę okoliczność tylko powoda lub tylko pozwanego. Obydwie strony przesłuchano w 44% spraw z 1977 r. i w 29% spraw z 1979 r. Strony i świadków przesłuchano na okoliczność dobra małoletnich dzieci w 38% spraw z 1977 r. i w 51% spraw z 1979 r. — jedynie w tym punkcie nastąpiła zatem niewielka poprawa polegająca na częstszym odwoływaniu się do świadków, poza przyjmowaniem oświadczeń składanych

przez osoby najbardziej zainteresowane sposobem uregulowania sytuacji dziecka po rozwodzie. Niestety wśród tych świadków tylko sporadycznie występowały osoby z racji swojej profesji umiające lepiej ocenić sytuację dziecka i wypowiedzieć się co do przyszłych jego losów (wychowawcy i nauczyciele ze żłobków, przedszkoli, szkół itp.). W sprawach prowadzonych przez sąd cywilny osób takich w zasadzie nie przesłuchiowano (przesłuchano w 1% spraw), w sprawach prowadzonych przez sąd rodzinny działa się to też niezmiernie rzadko (5% spraw).

Wspomnieliśmy powyżej, że odsetek spraw, w których sposób uregulowania spraw dziecka po rozwodzie był między małżonkami sporny, wynosił w 1977 r. 12, a w 1979 r. 14 ogółu spraw małżeństw z małoletnimi dziećmi. W sprawach tych postępowanie dowodowe powinno być szczególnie wnikliwe. Mimo to we wszystkich sprawach z 1977 r. nie przesłuchano świadków, a jedynie strony (a nawet samego powoda), wywiad środowiskowy przeprowadzono zaś tylko w co czwartej sprawie. W sprawach z 1979 r. sąd wnikliwiej badał, jakie rozwiązanie będzie dla dzieci korzystniejsze, gdyż w połowie tych spraw poza stronami przesłuchiwał również świadków i w połowie spraw przeprowadził wywiad środowiskowy. Mimo większego zainteresowania dobrem małoletnich dzieci analizujący akta sprawy tylko w połowie przypadków mogli zebrany materiał uznać za wystarczający dla rozstrzygnięcia kwestii spornych między stronami.

W toku procesu rozwodowego sąd powinien z urzędu lub na wniosek rozstrzygać odnośnie do sposobu sprawowania pieczy nad dzieckiem w czasie toczącego się postępowania oraz zaspokajania materialnych potrzeb rodziny. Analiza akt wykazała, że aktywność sądu rodzinnego pod tym względem nie była większa niż sądu cywilnego — i w 1977 r., i w 1979 r. była ona niewielka, a w kilku przypadkach i w jednym, i w drugim okresie sąd nie podjął decyzji w tym względzie mimo złożenia zasadnego wniosku.

Odnutowano jednak pewien, choć jeszcze niewystarczający, postęp w sposobie ostatecznego uregulowania kwestii dotyczących wykonywania władzy rodzicielskiej. Odnutowano mianowicie w orzecznictwie sądu rodzinnego 4 przypadki ograniczenia władzy rodzicielskiej przez nadzór kuratora, a w 1 przypadku przez obowiązek składania sprawozdań ze sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej przez rodzica, któremu powierzono jej wykonywanie, gdy sądy cywilne ani razu nie wydały takiego orzeczenia.

Częściej też sądy rodzinne orzekały o zawieszeniu władzy rodzicielskiej jednego z małżonków (7% wobec 3%) i tylko one w 3% spraw orzekły o pozbawieniu władzy rodzicielskiej. Przełamały też w 2 przypadkach tradycję powierzania wykonywania władzy rodzicielskiej albo matce, albo obojgu rodzicom powierzając jej wykonywanie ojcu — prawdopodobnie w wyniku staranniejszego zbadania całokształtu sprawy.

Temu pewnemu postępowi w sposobie rozpatrywania zagadnień doty-

czących małoletnich dzieci towarzyszył jednak regres w rozstrzyganiu kwestii natury materialnej. Sądy rodzinne, orzekając o alimentach, rzadziej niż sądy cywilne określały ich wysokość ponad żądanie (4% wobec 14%), a w 5% przypadków — zdaniem badających akta — określiły je niesłusznie poniżej kwot żądanych, gdy w orzecznictwie sądów cywilnych krytycznie oceniono tylko 1 decyzję. W sądach rodzinnych wzrósł też wydatnie odsetek spraw, w których — mimo takiej potrzeby — sąd z urzędu nie orzekł o sposobie korzystania przez byłych małżonków ze wspólnie zajmowanego mieszkania (z 28 do 59), wzrósł też nieco odsetek spraw z brakiem takich rozstrzygnięć mimo zasadnego wniosku jednej ze stron (z 4 do 7), a zmalał odsetek spraw, w których orzeczono eksmisję małżonka (z 28 do 9). Zarówno sądy cywilne, jak i sądy rodzinne bardzo rzadko w sprawie rozwodowej orzekały o podziale majątku dorobkowego małżonków.

Przedstawione powyżej najważniejsze ustalenia dotyczące pracy sądów rodzinnych w sprawach rozwodowych w porównaniu z pracą sądów cywilnych mogłyby jednak spotkać się z zarzutem, że w 1979 r. dla sądów powołanych jako rodzinne dopiero w 1978 r. okres adaptacji do nowych obowiązków był zbyt krótki, by na podstawie rezultatów z 1979 r. można było ocenić skutki przeprowadzonej reformy. Dlatego też porównano pracę sądów powołanych niedawno z pracą sądów o dłuższym stażu. Analizą objęto 96 spraw z sądów rodzinnych w Lublinie (dwa), Przemyślu i Słupsku oraz 74 sprawy z sądów „starych” — z Tarnowa, Tarnobrzegu i Krakowa (dwa).

Przeprowadzone badania aktowe nie ujawniły żadnych różnic w odsetku spraw, w których nie odbyło się posiedzenie pojednawcze, a znajdujący się w posiadaniu sądu w czasie tego posiedzenia materiał aktowy był równie ubogi. Niemniej w sądach „starych” posiedzenia pojednawcze nieco częściej zakończyły się pogodzeniem stron niż w sądach „nowych” (10% wobec 5%). Jaka w tym zasługa sędziów, a jaka okoliczności sprawy, nie można określić, niemniej trudno nie zasygnalizować tego faktu, tym bardziej że zdaniem osób analizujących akta odsetek przypadków, w których istniała szansa na pogodzenie się stron, był bardzo podobny (13 wobec 14). W ani jednym wypadku nie odroczono posiedzenia pojednawczego z przyczyn merytorycznych, a nie formalnych i zaledwie w 6% przypadków w sądach „nowych” i w 5% przypadków w sądach „starych” zawieszono postępowanie w czasie postępowania pojednawczego, aby dać stronom czas do namysłu.

Odsetek spraw z małoletnimi dziećmi stron, w których sąd poza rozprawą zbierał materiały o rodzinie, był jednak wyraźnie wyższy w sądach „starych”. Sądy te w 36% spraw dysponowały szczegółowym wywiadem środowiskowym, w 23% spraw — wywiadem powierzchownym, a w 10% spraw nadto jakimś innym dokumentem, m.in. opinią ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. W sprawach sądów „nowych” odsetki spraw z takimi dokumentami wynosiły odpowiednio 12, 22 i 2. Natomiast sądy „nowe” częściej niż sądy „stare”

(58% wobec 43%) na okoliczność dobra dziecka oraz sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej przesłuchiwały obok rodziców także i świadków. W rezultacie odsetek spraw ocenionych jako zawierające materiał dowodowy co najmniej wystarczający do wydania prawidłowego orzeczenia w obu grupach sądów był podobny (49% spraw sądów „nowych” i 44% spraw sądów „starych”).

Orzecznictwo obydwu grup sądów nasuwało — jak to już podnieśliśmy wyżej — sporo zastrzeżeń, niemniej orzecznictwo sądów „starych” pod paroma względami było nieco lepsze. Rozstrzygnięcia dotyczące władzy rodzicielskiej w sądach „starych” nie budziły co do swej zasadności i poprawności prawnej zastrzeżeń, gdy tymczasem w nowych sądach rodzinnych 11% orzeczeń nie wydawało się trafnych. Nadto sądy „stare” częściej określały sposób użytkowania mieszkania przez strony po rozwodzie (37% wobec 26%) i częściej czyniły to właściwie (25% wobec 15%).

Podsumowanie uzyskanych wyników będzie mogło nastąpić dopiero po przedstawieniu wyników badań czterech rodzajów analizowanych spraw. W tym miejscu możemy jedynie podnieść, że w sądach rodzinnych w sprawach rozwodowych obserwuje się nieco bardziej wnikliwe rozpatrywanie spraw z punktu widzenia dobra małoletnich dzieci a kwestie typowo cywilistyczne (alimenty, podział majątku wspólnego, sposób użytkowania mieszkania) absorbują ich uwagę mniej, niż to się działo w sądach cywilnych. Prawidłowość ta dotyczy również „starych” sądów rodzinnych, chociaż te pod pewnymi względami pracują w tej kategorii spraw staranniej i wnikliwiej rozstrzygają niektóre z kwestii pozostawionych im do zdecydowania.

SPRAWY O OGRANICZENIE WŁADZY RODZIELSKIEJ

Wyniki analizy tej kategorii spraw, najbardziej symptomatycznych spośród spraw opiekuńczych dotychczas rozpatrywanych przez sądy dla nieletnich — ze względu na potrzebę aktywności sądu wyrażającą się szczególnie w toku postępowania wykonawczego w różnych formach przychodzenia z pomocą dziecku i jego rodzinie — pozwolą na ustosunkowanie się do wysuwanych zastrzeżeń, że powołanie sądów rodzinnych prowadzi do zaprzepaszczenia dorobku sądów dla nieletnich¹⁰.

Sposób przeprowadzenia badań był taki sam jak w wypadku analizy spraw rozwodowych — wszystkie sprawy o ograniczenie władzy rodzicielskiej rozpoznane przez sądy rodzinne porównano ze sprawami z 1977 r. z sądów, w których wydziały rodzinne i nieletnich utworzono dopiero w 1978 r. Przeanalizowano też poziom pracy „starych” sądów rodzinnych w zestawieniu

¹⁰Opinie takie — jak to już sygnalizowaliśmy (zob. przyp. 5) — wysuwano w dyskusji nad sądownictwem rodzinnym w RFN i takie zastrzeżenia zgłaszali sędziowie rodzinni w czasie badań nad eksperymentalnymi sądami rodzinnymi.

z „nowymi” sądami rodzinnymi. Elementem nowym była tylko możliwość porównania pracy sądów rodzinnych w omawianych sprawach z pracą sądów w 1973 r., gdyż dysponowaliśmy odpowiednią analizą opartą na próbie ogólnopolskiej (wszystkie sprawy o ograniczenie władzy rodzicielskiej zarejestrowane w marcu 1973 r.). Próba ta obejmowała 757 spraw¹¹.

Możliwość posłużenia się próbą ogólnopolską została też wykorzystana do stwierdzenia, czy rodziny objęte postępowaniem opiekuńczym w 1977 i 1979 r. różnią się od rodzin objętych tym postępowaniem w 1973 r. Informacje o odsetku rodzin niepełnych, przyczynach niepełności rodziny, rozmiarach alkoholizmu i przestępczości rodziców oraz promiskuityzmie seksualnym i prostytutce wśród matek, a także miejscu zamieszkania i strukturze wieku dzieci wskazują na bardzo duże podobieństwo rodzin objętych analizowanymi sprawami w 1973, 1977 i 1979 r. Podobieństwo tych rodzin nie tylko wskazuje na potrzebę równie intensywnej pomocy ze strony sądu, ale pośrednio przemawia za reprezentatywnością dla tego typu spraw z 1977 i 1979 r.

Ważnym — z profilaktycznego punktu widzenia — jest wszczynanie przez sąd z własnej inicjatywy spraw opiekuńczych dotyczących władzy rodzicielskiej. Sądy rodzinne wszczęły takie postępowanie na podstawie akt spraw cywilnych lub karnych przed reformą nie znajdujących się w kompetencji sądu dla nieletnich tylko w 4% analizowanych spraw, a zatem rozszerzenie kompetencji tych sądów nie doprowadziło do wyraźniejszych zmian w stopniu wykorzystywania informacji zawartych w aktach innych spraw dla podejmowania działań zapobiegających wykołajaniu się dzieci i młodzieży. Sądy dla nieletnich w 1977 r. ani razu nie wszczęły postępowania na podstawie materiałów znajdujących się w aktach spraw wydziałów cywilnych lub karnych. Postępowanie opiekuńcze wszczęto na podstawie akt innych spraw opiekuńczych lub spraw nieletnich o czyny karalne i w 1977 r., i w 1979 r. w 14% przypadków. Aktywność kuratorów zawodowych i społecznych w składaniu zawiadomień uzasadniających wszczęcie z urzędu postępowania opiekuńczego była w sądach rodzinnych nieco większa niż w sądach dla nieletnich (7 wobec 2%).

Natomiast nie odnotowano postępu w istotnym dla spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej sposobie zbierania materiałów charakteryzujących rodzinę dzieci, na rzecz których wszczęto postępowanie opiekuńcze. W szczególności nie wzrósł odsetek spraw, w których sędzia dysponowałby niezmiernie w tych sprawach ważnymi badaniami psychologiczno-lekarskimi małoletnich. Badania takie (z reguły wsparte wywiadem środowiskowym) znajdowały się w zaledwie 3,5% spraw z 1979 r., gdy w sprawach z 1977 r. odsetek ten wynosił 3,4,

¹¹ Dane w tym przedmiocie znajdują się w pracy A. Strzembosza: *Zapobieganie niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1979, s. 79 i n.

a w sprawach z 1973 r. — 3,2. Wywiady środowiskowe napotkano w 91% spraw sądów rodzinnych z 1979 r., gdy w sprawach sądu dla nieletnich z 1977 r. nie napotkano ani jednego przypadku braku wywiadu środowiskowego. W sprawach z 1973 r. brak wywiadu wystąpił w 12% przypadków. Wartość poznawcza wywiadu wzrosła znacznie między 1973 a 1977 r. W 1973 r. jako szczegółowe, w pełni wartościowe oceniono wywiady tylko w 13% spraw, gdy w sprawach z 1977 r. w ten sposób zakwalifikowano wywiady znajdujące się w 48% spraw. Na taką poprawę wpłynęło w sposób decydujący przejęcie od wydziałów cywilnych w 1976 r. przez sądy dla nieletnich wszystkich spraw opiekuńczych małoletnich¹² — wydziały cywilne, nie dysponując zazwyczaj aparatem kuratorskim, rzadko korzystały z własnych wywiadów środowiskowych. Proces ten nie uległ zahamowaniu — w 1979 r. w 60% spraw znajdowały się szczegółowe wywiady środowiskowe. Natomiast zmalał odsetek spraw, w których znajdowałyby się opinie szkoły — z 35 w 1977 r. do 10 w 1979 r. i był w 1979 r. niższy nawet niż w 1973 r. (33% spraw) — sądy rodzinne nie nauczyły się korzystać z tego źródła informacji.

Zebrane poza rozprawą informacje o rodzinie i dane o rozwoju psychofizycznym oraz adaptacji społecznej dzieci mogą być w sposób istotny uzupełnione w toku rozprawy w drodze przesłuchania świadków, a w szczególności osób znających rodzinę z racji wykonywanego zawodu (nauczyciele, dzielnicy MO, pracownicy różnych poradni itp.). W tym zakresie w postępowaniu przed sądami rodzinnymi ujawnił się wyraźny regres w stosunku do praktyki sądów dla nieletnich — świadków przesłuchano tylko w 42% spraw (w sądach dla nieletnich w 66% spraw), przy czym osoby znające rodzinę z racji swych funkcji zostały przesłuchane jedynie w 21% spraw (w 1977 r. w 32% spraw). Sądy rodzinne w 53% prowadzonych spraw przesłuchały na rozprawie samych tylko rodziców, a w 5% spraw nikogo nie przesłuchały. Odsetki te w sprawach sądów dla nieletnich wynosiły — odpowiednio — 23 i 1. Tego rodzaju praktyka upodobniła sądy rodzinne do stanu stwierdzonego w sprawach z 1973 r., kiedy to w 67% spraw poprzestano na przesłuchaniu rodziców, a w 3% spraw wydano orzeczenie bez przesłuchania kogokolwiek.

Łączna ocena materiałów zebranych przez sąd na rozprawie i poza rozprawą uprawnia do stwierdzenia podobnej ich wartości w sprawach z 1977 i 1979 r. Chociaż materiały zebrane przez sąd rodzinny tylko w 5% przypadków można było określić jako w sposób wszechstronny naświetlające sytuację dziecka w rodzinie, gdy odsetek takich spraw toczących się przed sądem dla nieletnich wynosił 15, to jednak procent spraw zawierających materiały umożliwiające — jak można było sądzić — wydanie prawidłowej

¹² Stało się to na podstawie art. 2 ustawy z 19 X11 1975 r. o zmianie ustawy kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. nr 45, poz. 234). W 1973 r. sprawy opiekuńcze nieletnich rozpoznawały 152 wydziały dla nieletnich i 163 wydziały cywilne.

decyzji w obu grupach spraw był podobny — 74% spraw sądów rodzinnych i 75% spraw sądów dla nieletnich.

Przechodząc do orzeczenia sądu w omawianych sprawach, pragniemy jedynie zasygnalizować, że sądy rodzinne częściej niż sądy dla nieletnich ograniczały władzę rodzicielską poprzez nadzór kuratora (73% wobec 58%), a rzadziej orzekały umieszczenie dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej (17% wobec 25%) lub w rodzinie zastępczej (10% wobec 17%). Nałożenie na rodziców obowiązku składania sprawozdań ze sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej jako jedynej formy ograniczenia władzy rodzicielskiej, tak mało skuteczne i tak bardzo nadużywane przez sądy cywilne w 1973 r., znikło prawie zupełnie w orzecznictwie sądów dla nieletnich z 1977 r. i sądów rodzinnych z 1979 r. Bez znajomości realiów związanych z wykonywaniem zapadłych orzeczeń trudno podjąć próbę generalnej oceny trafności orzecznictwa sądów rodzinnych w stosunku do orzecznictwa sądów dla nieletnich. Wypada jedynie stwierdzić, że częstsze pozostawianie małoletnich pod pieczę ich rodziców nakładało na sąd rodzinny obowiązek intensywnego udzielania pomocy rodzinom niezdolnym do właściwego wypełniania obowiązków rodzicielskich.

Przechodząc do prezentacji wyników analizy postępowania wykonawczego, musimy na początku zwrócić uwagę na spadek sprawności w podejmowaniu czynności zmierzających do skorygowania sytuacji małoletnich dzieci. Obserwacja ta stoi w sprzeczności z założeniem, że powołanie sądów rodzinnych przyspieszy podejmowanie działań na rzecz rodziny, i wskazuje na ujemne konsekwencje ich szerokich kompetencji prowadzących do rozbudowy wydziału i rozproszenia wysiłków.

Sądy rodzinne tylko w 59% przypadków zleciły kuratorowi nadzór nad rodziną przed upływem miesiąca od uprawomocnienia się orzeczenia, gdy sądy dla nieletnich uczyniły to w 72% przypadków, i w tym samym odsetku zleciły w terminie miesięcznym nadzór sądy cywilne i sądy dla nieletnich w 1973 r. Nadzór ten został podjęty przed upływem miesiąca od jego zlecenia w sprawach prowadzonych przez sądy rodzinne tylko w 56% przypadków, gdy w 1977 r. miało to miejsce w 84% przypadków, a w 1973 r. w 70% przypadków. Pogorszył się również poziom sprawozdań kuratorów — jako zupełnie niezadowolające uznano sprawozdania dotyczące 20% nadzorów zleconych w 1979 r. i tylko 9% nadzorów zleconych w 1977 r. Także sprawozdania nadchodziły regularnie tylko z 64% nadzorów kontrolowanych przez sąd rodzinny, gdy sądy dla nieletnich otrzymywały regularne sprawozdania z 86% nadzorów.

O wartości nadzoru nad rodziną decydują jednak nie sprawozdania, ale zakres i trafność działań podejmowanych na rzecz małoletnich dzieci. Wyniki analizy akt dotyczącej merytorycznej pracy kuratorów zostały przed-

stawione w tablicy 1 zawierającej syntezę dokonanych ustaleń.

Powyższe zestawienie wskazuje na ponad dwukrotnie częstsze w sądach

Tablica 1. Sposób sprawowania przez kuratorów nadzoru nad rodziną (w %)

Kurator	Rok		
	1973	1977	1979
1. Właściwie sprawował nadzór ⁰ oraz starał się oddziaływać na członków rodziny i udzielić im pomocy	13,7	14,8	7,9
2. Właściwie sprawował nadzór oraz starał się oddziaływać na członków rodziny	12,1	25,9	11,6
3. Ograniczał nadzór do regularnych wizyt w domu oraz utrzymywał kontakt ze szkołą małoletnich (lub z innymi instytucjami).	9,5	7,4	1,8
4. Ograniczał nadzór do regularnych wizyt w domu	26,0	24,1	9,8
5. Ograniczał nadzór do sporadycznych wizyt w domu	28,5	20,4	53,0
6. Faktycznie nie pełnił nadzoru	10,2	7,4	15,9
Razem	100,0	100,0	100,0

⁰ Przez nadzór rozumiemy tu sprawowanie jedynie funkcji kontrolnych.

rodzinnych niż w sądach dla nieletnich sprawowanie nadzoru do sporadycznych odwiedzin małoletnich w domu rodzinnym lub faktyczne niepełnienie nadzoru. Poziom pracy kuratorów w 1979 r. był niższy nawet niż w 1973 r. Stan taki może wynikać z przyczyn od sądu niezależnych (kryzys działalności społecznej na rzecz dzieci i młodzieży) lub z braku odpowiedniej działalności organizacyjnej, właściwego szkolenia lub kontroli ze strony sądu. W naszych badaniach mogliśmy jedynie określić stopień aktywności kuratorów zawodowych i samych sędziów rodzinnych. Czynniki ten niewątpliwie wpływa na sposób pełnienia swych obowiązków przez kuratorów społecznych, lecz jest tylko jednym z wielu.

Obowiązek przeprowadzenia przynajmniej raz w roku wywiadu kontrolującego sposób sprawowania nadzoru przez kuratora społecznego kuratorzy zawodowi sądów rodzinnych wypełnili tylko w 31% nadzorów, gdy kuratorzy zawodowi sądów dla nieletnich dokonali tego w 65% nadzorów. Odsetek spraw, w których nie zostało w jakikolwiek sposób uwidocznione zainteresowanie sędziego nadzorem kuratora nad rodziną, wynosił w sprawach sądu rodzinnego 67, gdy stan taki zarejestrowano „tylko” w 31% spraw sądów dla nieletnich.

Na podstawie ogółu czynności podejmowanych w analizowanych sprawach aktywność kuratorów zawodowych jako dużą określono w 7% nadzorów sprawowanych na podstawie orzeczenia sądu rodzinnego, a jako „wystarczającą” w 14% nadzorów. Aktywność kuratorów sądów dla nieletnich przedstawiała się korzystniej — dużą aktywność stwierdzono w 9% nadzorów, a „wystarczającą” w 33% nadzorów.

Dużą aktywność sędziów rodzinnych ujawniono tylko w 2% tych spraw, a „wystarczającą” w 11% nadzorów. Odsetek spraw sędziów dla nieletnich,

w których przejawiali oni dużą aktywność, wynosił 4, z tym że niemal czterokrotnie wyższy był odsetek spraw sędziów dla nieletnich (40), w których uznano, że sędzia w sposób „wystarczający” interesuje się postępowaniem wykonawczym po orzeczeniu nadzoru kuratora.

Powyższe ustalenia zdają się uzasadniać przypuszczenie, że na skutek zaabsorbowania orzecznictwem sędziowie rodzinni niewiele uwagi poświęcali wykonywaniu orzeczeń w sprawach opiekuńczych. Przemawia za tym faktyczne pozostawienie tych spraw w rękach kuratorów zawodowych, których działalność nie była — w większości przypadków — przez sędziów kontrolowana.

Podobny stan rzeczy występował w sprawach, w których orzeczono umieszczenie dzieci w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Chociaż sprawność sądu dla nieletnich w wykonaniu orzeczenia w postaci zebrania i przesłania do władz oświatowych odpowiednich dokumentów nie była wyższa od sprawności sądu rodzinnego, to w sądach dla nieletnich częściej zlecano kuratorowi zawodowemu przeprowadzanie wywiadu środowiskowego w rodzinie dzieci (w 61% spraw wobec 19% spraw sądu rodzinnego), częściej aktywność kuratora zawodowego w tych sprawach oceniano jako dużą (11% wobec 8%) lub „wystarczającą” (33% wobec 16%), a rzadziej stwierdzano brak wszelkiej aktywności (4% wobec 24%). Aktywność „niewystarczająca” wystąpiła w obu typach sądów w 52% analizowanych spraw.

Przy dużej bierności sędziów rodzinnych i sędziów dla nieletnich w rozwiązywaniu trudności uniemożliwiających sprawowanie przez rodziców bezpośredniej pieczy nad dziećmi (alkoholizm, brak środków do życia, właściwych warunków mieszkaniowych itp.) sędziowie dla nieletnich wykazywali większe zainteresowanie dziećmi przebywającymi w placówkach i częściej z tymi placówkami pozostawali w kontakcie.

Niepodjęmowanie przez sędziów rodzinnych pewnych, w dużej mierze rutynowych czynności związanych z postępowaniem wykonawczym nie było też rekompensowane poradnictwem lub działaniami prowadzącymi do rozstrzygnięć prawnych usuwających lub łagodzących występujące trudności lub konflikty rodzinne. Lektura akt przede wszystkim nie ujawniła większej liczby przypadków, w których zachodziłaby potrzeba takich działań. Nadto tam, gdzie potrzeby takie występowały, sędziowie rodzinni tylko w niewielkiej liczbie przypadków występowali z odpowiednią inicjatywą i nie czynili tego częściej niż sędziowie dla nieletnich, chociaż wielu z nich, jako dawni cywiliści, mogło udzielić bardziej fachowej pomocy. Stwierdzono jedynie, że w 7 przypadkach sędziowie rodzinni pouczali ustawowego przedstawiciela małoletniego o sposobie uzyskania dla niego świadczeń alimentacyjnych, gdy sędziowie dla nieletnich nie uczynili tego ani razu. W ani jednym wypadku nie zawiadomiono prokuratora o konieczności wystąpienia z powództwem o ustalenie ojcostwa lub zasądzenie alimentów, o złożenie wniosku o ubezwłasnowolnienie ani też nie zawiadomiono odpowiedniej organizacji o po-

trzebienie złożenia wniosku o wypłacanie wynagrodzenia alkoholika do rąk jego małżonka.

Równocześnie sędziowie rodinni rzadziej niż sędziowie dla nieletnich wydawali w prowadzonej sprawie — na mocy art. 569 § 2 k.p.c. — tymczasowe zarządzenie (29% wobec 50%), gdy potrzeba jego wydania zachodziła, chociaż równie często jak sędziowie dla nieletnich na podstawie materiałów uzyskanych w postępowaniu wykonawczym wszczynali nowe postępowanie opiekuńcze (42% wobec 44%).

Na zakończenie naszej relacji z badań spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej spróbujemy odpowiedzieć na dwa ważne pytania:

— czy uzyskane wyniki są rezultatem gorszej pracy sędziów — dawnych cywilistów lub karników niż sędziów — dawnych sędziów dla nieletnich?

— czy sądy rodzinne o dłuższym okresie funkcjonowania w tym właśnie charakterze pracowały lepiej niż stosunkowo niedawno utworzone sądy rodzinne?

W sprawach sądów rodzinnych z 1979 r. (231) większość (127) stanowiły sprawy znajdujące się w referatach dawnych sędziów dla nieletnich. Z pozostałych 102 spraw 59 spraw prowadzili dawni cywiliści, 32 sprawy — karnicy, a 11 spraw — sędziowie orzekający poprzednio i w sprawach karnych, i w cywilnych¹³.

Porównanie spraw prowadzonych przez dawnych sędziów dla nieletnich i przez pozostałych sędziów nie ujawniło lepszego poziomu pracy sędziów dla nieletnich, którzy jedynie częściej wszczynali z własnej inicjatywy postępowanie opiekuńcze i częściej wydawali zarządzenia tymczasowe. Przeciwnie, sędziowie o stażu w sądzie dla nieletnich w pewnych kwestiach ustępowali pozostałym sędziom — częściej zebrane przez nich w sprawie materiały były uznawane za niewystarczające (26% wobec 12%) i częściej — co musi zastanawiać — przejawiali brak wszelkiego zainteresowania postępowaniem wykonawczym w sprawach dotyczących rodziców z ograniczoną władzą rodzicielską poprzez nadzór kuratora (28% wobec 18%). Powyższe stwierdzenia zdają się wskazywać na usterki w pracy sądu rodzinnego w omawianych sprawach, wynikające z konieczności skoncentrowania uwagi na innych kategoriach spraw, a nie z braku opanowania techniki postępowania w tych sprawach. W tej sytuacji pracowitość, poczucie odpowiedzialności czy ambicje zawodowe zdają się mieć większe znaczenie w różnicowaniu pracy sędziów niż zdobyte doświadczenie. Wolno też wyrazić przypuszczenie, że dla dawnych sędziów dla nieletnich przedstawienie się na orzekanie w sprawach cywilnych i karnych było trudniejsze niż dla ich kolegów — cywilistów, gdyż musieli opanować więcej nowych dla nich typów spraw.

Nie ustaliliśmy również, by sądy rodzinne o dłuższym stażu pracowały

¹³ W 2 sprawach nie udało się ustalić dotychczasowej kariery zawodowej sędziego.

lepiej od sądów powołanych dopiero w 1978 r. Przeciwnie, na kilku odcinkach ustępowały sądom „nowym” — np. rzadziej zbierały materiały co najmniej umożliwiające wydanie przez sąd prawidłowego orzeczenia (62% wobec 86%), ich sędziowie rzadziej wykazywali należyte zainteresowanie sposobem wykonywania nadzoru kuratora (12% wobec 17%) lub dalszymi losami dzieci skierowanych do placówek opiekuńczo-wychowawczych (12% wobec 29%), rzadziej też — gdy zachodziła taka potrzeba — wszczynali nowe postępowanie opiekuńcze (17% wobec 50%) lub wydawali zarządzenie tymczasowe (18% wobec 43%). W sądach rodzinnych o dłuższym okresie funkcjonowania praca kuratorów zawodowych i społecznych w wyższym odsetku przypadków została oceniona negatywnie.

Powyższe ustalenia wskazują na inne przyczyny niedociągnięć w pracy sądów rodzinnych niż przejściowe zaburzenia wynikające z reorganizacji i konieczności wciągnięcia się przez zespół pracowników do nowych zadań. Szczególnie niepokojący jest brak wzmożenia działalności profilaktycznej zarówno opartej na wykorzystywaniu szerokich kompetencji sądów rodzinnych, jak i intensyfikacji dotychczas stosowanych form pomocy dziecku i jego rodzinie. Analiza spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej, spraw ważnych dla zapobiegania wykołajaniu się społecznemu i przestępczości dzieci i młodzieży nie ujawniła postępu łązonego z powołaniem sądów rodzinnych. Nie było to następstwem zbyt krótkiego okresu pracy sądów rodzinnych, skoro dotyczyło również sądów „starych”, chociaż — być może — nie stworzono im warunków do stabilizacji i spokojnej pracy.

SPRAWY NIELETNICH O CZYNY KARALNE

Analiza akt „karnych” nieletnich oraz akt wykonawczych prowadzonych oddzielnie dla każdego nieletniego, wobec którego orzeczono inny środek niż upomnienie, miała podobne cele jak przy badaniu akt spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej. Chodziło mianowicie o stwierdzenie, czy sądy rodzinne — po pierwsze — kontynuują linię postępowania sądów dla nieletnich, koncentrujących wiele uwagi na wykonywaniu orzeczonych środków, których jedynym celem jest resocjalizacja nieletniego, a po drugie — czy umożliwiające szerokimi kompetencjami sądu całościowe traktowanie problemów występujących w danej rodzinie spowodowało głębszą i wszechstronniejszą działalność profilaktyczną.

Przypominamy, że badaniami objęto sprawy zarejestrowane w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1977 r. w wydziałach dla nieletnich Lublina, Przemysła i Słupska oraz od 1 stycznia do 31 marca 1979 r. we wszystkich ośmiu wydziałach rodzinnych i nieletnich objętych naszymi badaniami. Sprawy z 1977 r. objęły 129 nieletnich, gdy sprawy z 1979 r. tylko 119 nieletnich — chociaż pochodziły nie z czterech, lecz z ośmiu wydziałów na skutek

spadku wpływu spraw (szczególnie wielkiego w sądach rodzinnych Lublina i Słupska).

Pierwsza obserwacja związana z toczącym się postępowaniem przygotowawczym w sprawach nieletnich dotyczy szybkości przekazywania przez organy MO spraw nieletnich do sądu po stwierdzeniu, że osobą podejrzaną jest nieletni. W 1977 r. akta trafiły do sądu w 91% przypadków przed upływem miesiąca od ujawnienia tej okoliczności, w 1979 r. — tylko w 68% przypadków. Wprawdzie sprawy skierowane przez MO do sądu w 1979 r. tylko w 6% przypadków wymagały wydania zarządzenia dla MO, nakazującego uzupełnienie postępowania (w 1977 r. odsetek ten wynosił 17), mimo to należy odnotować wyraźne pogorszenie się dyscypliny w wykonywaniu obowiązku niezwłocznego przekazania do sądu spraw dotyczących osób nieletnich. Wynikiem takiej praktyki jest powszechne przesłuchiwanie nieletnich przez funkcjonariuszy MO, najczęściej bez sporządzenia formalnego protokołu przesłuchania (protokoły takie dotyczyły tylko 37% nieletnich objętych sprawami z 1977 r. i 35% nieletnich objętych sprawami z 1979 r.) — z przesłuchania sporządzano notatki zwykle podpisywane także przez nieletniego.

Dla celów przeprowadzonych badań ważniejszą kwestią jest bezpośredni udział sędziego w czynnościach związanych z postępowaniem przygotowawczym. W tym zakresie aktywność sędziów rodzinnych była wyższa niż sędziów dla nieletnich, gdyż częściej osobiście przesłuchiwali nieletnich jako podejrzanych (92% wobec 81% nieletnich) oraz przesłuchiwali świadków (35% wobec zaledwie 5%).

W toku postępowania przygotowawczego sędziowie rodinni równie rzadko jak sędziowie dla nieletnich uzyskiwali opinię ośrodka diagnostycznego (teraz zwanego rodzinnym ośrodkiem diagnostyczno-konsultacyjnym), gdyż tylko w 6% przypadków (wobec 5% przypadków). Natomiast częściej dysponowali szczegółowym wywiadem środowiskowym, a równie często — opinią szkoły. W rezultacie zebrane przez nich materiały o nieletnim i jego środowisku w wyższym odsetku przypadków zostały uznane jako wszechstronne (28% wobec 19%), a rzadziej jako jedynie umożliwiające podjęcie prawidłowej decyzji (53% wobec 61%). Mimo to odsetek nieletnich, odnośnie do których sąd nie miał dostatecznych informacji, był podobny (20% nieletnich objętych sprawami z 1977 r. i 19% nieletnich objętych sprawami z 1979 r.).

Polityka stosowania środków zapobiegawczych oraz orzecznictwo w postępowaniu przygotowawczym nie wykazywało żadnych uchwytnych różnic. Sędziowie rodinni rzadziej jedynie umarzali postępowanie ze względu na niecelowość ponownego orzekania środka wychowawczego lub poprawczego (7% wobec 18%) oraz rzadziej umarzali postępowanie przygotowawcze z braku dowodów winy (3% wobec 9%), trudno jednak na podstawie analizy akt stosunkowo niewiele spraw wypowiedzieć się, w jakiej mierze było to wynikiem czynników obiektywnych, a w jakiej mierze — zmiany ocen.

Następnym szerszym zagadnieniem objętym analizą była polityka stosowania środków wychowawczych i poprawczych. Kwestii tej poświęcono tablicę 2.

Tablica 2. Orzeczone środki wychowawcze i poprawcze (w %)

Orzeczono	Rok	
	1977 (sądy dla nieletnich)	1979 (sądy rodzinne)
Upomnienie	5,2	5,7
Dozór odpowiedzialny rodziców	12,8	7,9
Dozór kuratora	39,7	53,5
Zakład wychowawczy	8,8	7,9
Zakład poprawczy w zawieszeniu i dozór kuratora	21,8	15,9
Zakład poprawczy w zawieszeniu i zakład wychowawczy	1,3	-
Zakład poprawczy	10,3	9,1
Razem	100,0	100,0

Najistotniejszą różnicą, w pełni korespondującą z ustaleniami dotyczącymi orzecznictwa w sprawach o ograniczenie władzy rodzicielskiej, jest preferowanie dozoru kuratora przez sądy rodzinne. Wzrost takich orzeczeń jest jednak niewielki, gdy się weźmie pod uwagę, że tylko w 2% przypadków nastąpił on na niekorzyść nieletnich skierowanych do zakładu wychowawczego, w 5% przypadków — na niekorzyść oddania pod odpowiedzialny dozór rodziców. natomiast w 6% przypadków — na niekorzyść zakładu poprawczego w zawieszeniu z równoczesnym zastosowaniem tego samego środka, a mianowicie dozoru kuratora. Stwierdzeniem najważniejszym jest niemal taki sam odsetek nieletnich skierowanych do zakładu poprawczego — polityka sądu dla nieletnich w tej mierze nie uległa zmianie.

Przedstawienie wyników analizy postępowania wykonawczego rozpoczniemy od sprawności w podejmowaniu wykonania zapadłych orzeczeń.

W sądach dla nieletnich wszystkie dozory zostały zlecone rodzicom przed upływem miesiąca, gdy w sądach rodzinnych trzecią część dozorów zlecono po upływie 2 miesięcy. W sądach dla nieletnich zlecono dozory kuratorowi w 84% przypadków przed upływem miesiąca, gdy sądy rodzinne w tym terminie wykonały tę ważną czynność tylko w 59% przypadków, a po upływie 3 miesięcy — w 29% przypadków (w sądach dla nieletnich żaden dozór nie był zlecony po upływie 2 miesięcy).

Również wystąpienie o skierowanie nieletniego do zakładu wychowawczego lub poprawczego w sądach dla nieletnich przygotowywano szybciej — odpowiednie dokumenty wysłano przed upływem 1 miesiąca w 75% przypadków, gdy w sądach rodzinnych tylko w 45% przypadków, przy czym

dopiero po upływie 2 miesięcy sądy dla nieletnich dopełniły ten obowiązek w 17% przypadków, a sądy rodzinne aż w 36% przypadków.

Okazuje się zatem, że przewidywanie usprawnienia postępowania w sądach rodzinnych również w sprawach nieletnich nie okazało się trafne — przynajmniej w pierwszym okresie działania sądów rodzinnych.

W sądach rodzinnych nastąpiło również rozluźnienie dyscypliny w działalności kuratorów społecznych, wyrażającej się w szybkim podejmowaniu zleconych dozorów oraz w regularnym i właściwym informowaniu sądu o jego przebiegu. W 1977 r. kuratorzy nieletnich w 65% przypadków podejmowali dozór przed upływem miesiąca, a w terminie 1-2 miesięcy — w 23% przypadków. W 1979 r. kuratorzy rodzeni podejmowali takie czynności — odpowiednio — w 53% i 8% przypadków. Co gorsza, kuratorzy nieletnich po upływie 2 miesięcy podejmowali dozór tylko w 10% przypadków, a w 2% przypadków nie podejmowali go wcale, gdy kuratorzy rodzeni z tak dużym opóźnieniem podejmowali dozór w 21%, a nie podejmowali dozoru aż w 18% przypadkach. Powyższe ustalenia świadczą o braku nadzoru nad pracą kuratorów społecznych zarówno ze strony kuratorów zawodowych (mimo zwiększenia ich liczby z chwilą powołania sądów rodzinnych), jak i sędziów rodzinnych, prawdopodobnie na skutek skoncentrowania się na orzecznictwie. Nie bez znaczenia dla złej pracy kuratorów była zła praca sądu — im później zlecono dozór, tym później był on podejmowany i w tym wyższym odsetku przypadków w ogóle nie został podjęty.

Sprawozdawczość kuratorów rodzinnych budziła też częściej zastrzeżenia niż sprawozdawczość kuratorów nieletnich. Przede wszystkim kuratorzy rodzeni trzykrotnie częściej niż kuratorzy nieletnich w ogóle nie nadsyłali sprawozdań — mimo podjęcia dozoru (35% wobec 10%), a także rzadziej nadsyłali sprawozdania regularnie (43% wobec 54%). W stosunku do ogółu zleconych dozorów odsetek sprawozdań ocenionych jako wnikliwe był w sądach rodzinnych niższy niż w sądach dla nieletnich (23% wobec 29%). Także niższy był odsetek sprawozdań z dozoru ocenionych jako „zadowolające” (34% wobec 54%).

Przechodząc do merytorycznej oceny pracy kuratorów społecznych, należy stwierdzić, że w sądach rodzinnych dozór łączył się znacznie rzadziej z pomocą w rozwiązywaniu konkretnych trudności wychowawczych, opiekuńczych, natury materialnej (5% przypadków na ogół zleconych dozorów — wobec 12% przypadków) i rzadziej kurator w czasie dozoru starał się oddziaływać wychowawczo na nieletniego (25% wobec 44%). Opisany stan rzeczy był możliwy ze względu na bardzo rzadkie kierowanie akt wykonawczych na tzw. posiedzenia wykonawcze sędziów rodzinnych, którzy na skutek tego nie egzekwowali poleceń wcześniej wydanych kuratorom zawodowym tylko wyjątkowo w terenie kontrolującym pracę kuratorów społecznych. Świadczy o tym ustalenie, że aż 77% dozorów kuratorskich toczyło się bez jakiej-

kolwiek czynności kontrolnej ze strony sędziego, gdy przy dozorach prowadzonych przez sędziów dla nieletnich odsetek ten, chociaż też wysoki, był jednak ponad dwukrotnie niższy (33%).

Większą już aktywność wykazywali sędziowie rodzeni przy nadzorowaniu wykonania orzeczeń kierujących nieletnich do zakładów — w tych sprawach bezpośrednio i wyłącznie odpowiadali za prawidłowość procesu resocjalizacji nieletnich. I tutaj jednak aktywność sędziów dla nieletnich była wyższa, gdyż nie tylko częściej zapoznawali się z aktami i wydawali stosowne zarządzenia (56% wobec 37%), ale częściej też udzielali nieletniemu lub jego rodzinie konkretnej pomocy (12% wobec 5%).

Zgodnie z przyjętym schematem postępowania również i przy analizie spraw nieletnich porównano w kilku istotnych punktach pracę sądów rodzinnych o dłuższym stażu z pracą sądów rodzinnych utworzonych w 1978 r. Wyniki przeprowadzonej analizy nie pozwalają na łączenie niesprawności działania sądów rodzinnych z trudnościami „wdrożeniowymi”, gdyż sądy „stare” bynajmniej nie funkcjonowały lepiej od sądów „nowych”.

Sądy „nowe” np. w 84% przypadków zleciły kuratorowi dozór nad nieletnim przed upływem miesiąca, gdy sądy „stare” uczyniły to tylko w 41% przypadków. Sądy „nowe” miały sprawniejszy aparat kuratorów społecznych, gdyż ich kuratorzy w 75% przypadków podjęli dozór przed upływem miesiąca i w 8% przypadków w ogóle nie podjęli dozoru, gdy w sądach „starych” odsetki te wynosiły 35 i 25. Odsetek dozorów, w których kuratorzy w ogóle nie nadsyłał sprawozdań, w sądach „starych” był niemal dwukrotnie wyższy niż w „nowych” (44% wobec 23%), a odsetek dozorów, z których sprawozdania były nadsyłane regularnie, w sądach „starych” był niższy niż w później utworzonych (38% wobec 54%). Dane te wskazują na inne powody w niewłaściwym funkcjonowaniu aparatu sądowego niż krótki okres dostosowywania się do nowych ról i trudności organizacyjne o charakterze przejściowym, wywołane zmianami w kompetencjach wydziałów sądów rejonowych. Inaczej wydziały utworzone wcześniej, a szczególnie sądy rodzinne z Tarnowa i Tarnobrzegu, powołane już w 1974 r., wykazywałyby większą sprawność niż powołane w 1978 r. sądy rodzinne — a tak właśnie nie było. Z tych ustaleń można wyciągnąć wniosek, że regres występujący w sprawach nieletnich o czyny karalne, widoczny w postępowaniu wykonawczym, nie jest zjawiskiem przejściowym — z pewnością nie będzie przezwyciężony bez podjęcia odpowiednich środków, gdyż sam upływ czasu automatycznie nie wpłynie na lepszą pracę sądu na tym odcinku. Rola zbadanych sądów rodzinnych w zapobieganiu przestępczości osobników młodocianych i młodych (wśród nich występuje szczególnie wysoki odsetek dawnych nieletnich podsądnych) nie tylko nie wzrosła, ale — jak wolno sądzić — uległa osłabieniu. Praktyczne znaczenie tego stwierdzenia wymagałoby badań nad powrotnością do przestępczości nieletnich — podsądnych sądów dla nieletnich i nieletnich — podsąd-

nych sądów rodzinnych, trudno bowiem wykluczyć, że rola sądu w zapobieganiu przestępczości jest znacznie mniejsza, niż to się przypuszcza.

SPRAWY KARNE O PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO RODZINIE, OPIECE I MŁODZIEŻY

Ostatnią kategorię zbadanych spraw stanowiły sprawy karne z rozdz. XXV kodeksu karnego. Przestępstwa zamieszczone w tym rozdziale, a szczególnie dotyczące znęcania się i niealimentacji (art. 184 i 186 k.k.), mają niewątpliwie ścisły związek z ochroną dziecka i rodziny, chociaż dotyczą nie tylko osób połączonych węzłami pokrewieństwa. Sprawy karne z tego rozdziału to w zdecydowanej większości przypadków właśnie sprawy o przestępstwa z powołanych przepisów ustawy karnej.

Z tych względów badaniami objęto powyższe sprawy, analizując te z nich, które wpłynęły do sądów w Lublinie, Przemyślu i Słupsku w marcu i kwietniu 1977 r. oraz w tychże miesiącach 1979 r. do wymienionych już sądów oraz do sądów w Krakowie (2 wydziały) i Tarnobrzegu. Niestety nie można było wyegzekwować od sądu w Tarnowie nadesłania tych spraw, stąd w czasie analizy spraw karnych akta sądu w Tarnowie musiały być pominięte. Łącznie zbadano 115 spraw z 1977 r. i 136 spraw z 1979 r.

Pierwszą obserwacją wynikającą z analizy akt karnych jest przeprowadzenie wywiadów środowiskowych o oskarżonych niemal wyłącznie przez funkcjonariuszy MO. Przekazanie tych spraw do sądów rodzinnych nie spowodowało większego wykorzystywania do tych czynności kuratorów zawodowych lub społecznych. Zebrane w sprawach karnych materiały o oskarżonych w 1979 r. nie różniły się niczym od materiałów uzyskanych przez sądy karne w 1977 r. Niemal wszystkie sprawy zawierały jedynie bardzo powierzchowny wywiad milicyjny. Opinie obok wywiadów lub wywiady bardziej szczegółowe występowały w 10% spraw z 1977 r. i w 6% spraw z 1979 r. Stąd też o ile o sytuacji materialnej dzieci uprawnionych do alimentów można było się dowiedzieć z około połowy wywiadów i z 1977, i z 1979 r., o tyle o sytuacji wychowawczej zarówno dzieci uprawnionych do alimentów, jak i dzieci, nad którymi lub ich matkami miał się znęcać oskarżony, brak było wszelkich informacji w wywiadach z 1979 r., a tylko w paru sprawach z 1977 r. w wywiadach znajdowały się informacje dotyczące tej kwestii.

Wbrew przewidywaniom utworzenie sądów rodzinnych nie przyczyniło się do inicjowania przez sędziów rodzinnych spraw karnych z art. 184 i 186 k.k. W badanych aktach nie odnaleźliśmy ani jednego takiego przypadku (natomiast znacznie wzrósł odsetek spraw, w których postępowanie karne zostało wszczęte na skutek zawiadomienia o niealimentacji przez komornika).

Analiza orzecznictwa sądów karnych i sądów rodzinnych wykazała, że sądy rodzinne kierowały się tymi samymi zasadami polityki karnej co i sądy

karne, z tym jedynie, że — przy równie częstym korzystaniu z kary pozbawienia wolności bez zawieszenia — znacznie częściej orzekały karę ograniczenia wolności. Wystąpiły także pewne różnice w rodzajach obowiązków nakładanych na skazanych — częściej zobowiązywano do informowania o zmianie miejsca pracy (dla ułatwienia egzekucji obowiązku alimentacyjnego) i do należytego traktowania żony, a rzadziej polecano powstrzymywanie się od nadużywania alkoholu i leczenie w poradni odwykowej.

Analiza sprawności w zakresie zlecania dozorów, jak też szybkości ich podejmowania doprowadziła do podobnych wyników jak w sprawach opiekuńczych i sprawach nieletnich — dozory były zlecane przez sądy rodzinne z większym opóźnieniem, podejmowane przez kuratorów bardziej opieszale, niż miało to miejsce w sądach karnych, a nadto częściej były nadsyłane do sądu nieregularnie. Co gorsza, wzrósł odsetek dozorów, o których na podstawie akt nic nie można było powiedzieć; zupełnie nie natrafiono na dozory, w których kurator wykazywałby dużą aktywność (w 1977 r. było 12% takich dozorów) i mógłby się wylegitymować konkretną pomocą udzieloną skazanemu lub jego rodzinie.

Powyższe ustalenia korespondują ze spadkiem zainteresowania dozorem kuratora w sądach rodzinnych ze strony kuratorów zawodowych — brak wywiadów kontrolnych, instruktażu lub pomocy w sprawowaniu dozoru stwierdzono w 73% dozorów, gdy w dozorach prowadzonych przez sądy karne odsetek ten wynosił 58. Wzrósł też (z 74 do 95%) odsetek dozorów, którymi nie interesował się sędzia — tylko w 5% dozorów sędzia wydawał zarządzenia dotyczące dozoru i wzywał kuratora społecznego. W szczególności sędziowie rodinni nie interesowali się, czy skazani — zgodnie z nałożonym na nich obowiązkiem — podjęli leczenie w poradni odwykowej, nie pouczali ich rodzin o sposobie uzyskania należnych świadczeń materialnych, nie zwracali się o pomoc do odpowiednich instytucji i organizacji, podczas gdy w sprawach z sądów karnych takie działania, choć w zakresie niedostatecznym, były jednak podejmowane. Nadto sędziowie rodinni na podstawie informacji uzyskanych w sprawach karnych w ani jednym przypadku nie wszczęli postępowania opiekuńczego, gdy sędziowie karni w 6% spraw zawiadomili sąd opiekuńczy o potrzebie wszczęcia takiego postępowania. W wyniku małego zainteresowania postępowaniem wykonawczym sądy rodzinne tylko w 3% przypadków odwołały warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, gdy sądy karne uczyniły to w 14% przypadków. Sądy rodzinne tylko w 5% przypadków podjęły decyzję odnośnie do zmiany nałożonych na skazanego obowiązków lub sposobu ich wyegzekwowania, gdy sądy karne podjęły decyzję w tym przedmiocie w 15% przypadków. Reasumując podane wyniki analizy akt, można stwierdzić, że przekazanie akt spraw karnych o przestępstwa z rozdz. XXV k.k. do wydziałów rodzinnych nie spowodowało staranniejzego zbierania informacji o oskarżonym

i osobach zagrożonych jego postępowaniem, w orzecznictwie doprowadziło — przynajmniej w badanych sądach — jedynie do częstszego korzystania z kary ograniczenia wolności, a w postępowaniu wykonawczym przyczyniło się do obniżenia poziomu oddziaływania na skazanego i do zaniechania podejmowania niezbędnych inicjatyw o dużej wartości profilaktycznej.

III. KOMPLEKSOWOŚĆ I KOMPLEMENTARNOŚĆ ORZECZEŃ W ŚWIETLE ANALIZY WSZYSTKICH SPRAW DOTYCZĄCYCH DANEJ RODZINY

W toku badań aktowych omówiliśmy już pewne formy dążenia do kompleksowości i komplementarności działań sądu na rzecz dziecka i rodziny, przejawiających się np. we wszczynaniu postępowania opiekuńczego, informowaniu podopiecznych sądu o ich uprawnieniach, zawiadamianiu właściwych organów lub występowaniu do nich z wnioskami. Obecnie zajmujemy się kompleksowością i komplementarnością samych orzeczeń, zdając sobie sprawę z ograniczonej kompleksowości orzeczeń wynikającej z przepisów prawnych wyraźnie zakreślających granice rozstrzygnięć wydawanych w określonej kategorii spraw i z tego, że tam, gdzie nie zapadły co najmniej, dwa orzeczenia, zajmowanie się komplementarnością orzeczeń traci wszelki sens (komplementarność, a tym bardziej spójność poszczególnych rozstrzygnięć zawartych w jednym wyroku jest wymogiem stawianym każdemu sądowi i dla jego spełnienia nie trzeba powoływać sądów rodzinnych).

Kompleksowość orzeczeń sądów rodzinnych okazała się być postulatem zupełnie nie spełnionym w praktycznym działaniu tych sądów.

Sądy rodzinne w sprawach rozwodowych, stwarzających największe możliwości kompleksowego ujmowania wszystkich problemów i konfliktów występujących w danej rodzinie, bynajmniej nie wykorzystywały istniejących możliwości, nie różniąc się pod tym względem od sądów cywilnych. W sprawach opiekuńczych ich orzeczenia — jak to również wynika z informacji zawartych w poprzednim rozdziale — także nie odbiegały od powszechnie poprzednio przyjętych schematów, chociaż właśnie w sprawach zakończonych ograniczeniem władzy rodzicielskiej istnieje pełna możliwość indywidualizowania form ingerencji sądu poprzez wydawanie odpowiednich zarządzeń. W sprawach nieletnich o czyny karalne stopień kompleksowości orzeczeń wyznaczały przepisy — była ona wysoce zawężona katalogiem środków resocjalizacyjnych wyczerpująco określonych. Znacznie większa swoboda w sprawach karnych, łącząca się z określaniem nakładanych na skazanego obowiązków — nie była przez sądy rodzinne bardziej niż przez sądy karne wykorzystywana.

Powyższe nie wyklucza jednak spójności między poszczególnymi orzeczeniami, ułatwionej przez rozpatrywanie wszystkich spraw danej rodziny przez

tego samego sędziego. Spójność ta powinna polegać na niesprzeczności, logiczności decyzji zawartych w orzeczeniach z punktu widzenia jakiegoś programu oddziaływania na poszczególnych członków i rodzinę jako całość. Nie wyklucza również komplementarności orzeczeń, tzn. czegoś więcej niż tylko ich spójności, a mianowicie uzupełniania się orzeczeń i wzajemnego wspierania w oddziaływaniu na rodzinę w pożądanym kierunku.

Skoro niezbędnym, choć nie dostatecznym warunkiem spójności i komplementarności orzeczeń jest toczenie się co najmniej 2 spraw o odmiennym charakterze, lecz dotyczących członków tej samej rodziny, zażądano od badanych sądów rodzinnych dołączenia do spraw z 1979 r., objętych naszymi badaniami, wszystkich spraw sprzed 1979 r. i po 1979 r., dotyczących tej samej rodziny. Analizą taką objęto 658 rodzin. Co najmniej 2 sprawy dotyczące członków tej samej rodziny ujawniono jedynie w 163 przypadkach, a zatem tylko 25% rodzin mogło być przedmiotem orzeczeń wzajemnie komplementarnych. Odsetek takich rodzin może z biegiem lat wzrastać, lecz nieznacznie, skoro wyniósł w sądzie tarnowskim działającym jako sąd rodzinny 7 lat — 32, a w podobnie długo funkcjonującym sądzie tarnobrzesckim — 28.

Zanim ustosunkujemy się do komplementarności orzeczeń, należy określić charakter spraw toczących się w stosunku do członków tej samej rodziny, a także podać, czy były one rozpatrywane przez tego samego sędziego, czy też przez inne osoby — okoliczność ta ma znaczenie dla zbadania stopnia przestrzegania zasady terytorialnego podziału spraw między sędziów oraz znajomości problemów występujących w konkretnej rodzinie.

Wcześniej należy jednak podać liczbę spraw dotyczących tych samych rodzin.

Na 163 rodziny, wobec których toczyło się więcej niż jedno postępowanie przed sądem rodzinnym, aż w 68% przypadków były to tylko 2 sprawy, w 23% przypadków — 3 sprawy, w 6% przypadków — 4 sprawy, a w 3% przypadków — 5-7 spraw (były to nowe sprawy opiekuńcze dołączone do poprzedniej sprawy opiekuńczej).

Na ogół rodzin objętych w 1979 r. sprawami o ograniczenie władzy rodzicielskiej odsetek rodzin mających poza tym jeszcze co najmniej jedną sprawę był najwyższy, bo wynosił 34% tych rodzin. Odsetek ten odnośnie do rodzin objętych postępowaniem rozwodowym wynosił 28, odnośnie do rodzin, w których przeciwko nieletniemu dziecku toczyło się postępowanie o czyn karalny, 15, a odnośnie do rodziny sprawcy przestępstwa z rozdz. XXV kodeksu karnego — 16.

Na odsetki te należy jednak inaczej patrzeć, jeśli wcześniejsze lub następne sprawy i przed reorganizacją sądownictwa toczyłyby się w tym samym wydziale albo nawet musiałyby być rozpatrywane przez tego samego sędziego (należały do kompetencji sądu dla nieletnich, gdzie obowiązywał podział

spraw między sędziów na zasadzie terytorialnej), a inaczej, jeśli tylko dzięki reorganizacji znalazły się w tym samym wydziale sądu rejonowego.

Otóż na 131 spraw dołączonych przez nas do spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej aż 81 (61%) i poprzednio byłoby rozpoznawanych przez ten sam wydział i powinno być rozpoznawanych przez tego samego sędziego (inne sprawy opiekuńcze i sprawy nieletnich). Na 20 spraw dołączonych do spraw nieletnich o czyny karalne wszystkie — z tych samych względów — i poprzednio byłyby w tym samym wydziale i w rękach tego samego sędziego.

Na 34 sprawy dołączone przez nas do spraw rozwodowych — wszystkie toczyłyby się w wydziale cywilnym.

Na 48 spraw dołączonych do spraw karnych — wszystkie toczyłyby się przed reorganizacją w innych wydziałach (16 spraw rozwodowych, 14 spraw o alimenty, 4 sprawy o przymusowe leczenie antyalkoholowe, 8 spraw dotyczących władzy rodzicielskiej, 3 sprawy o podział majątku wspólnego lub o zniesienie wspólności majątkowej małżeńskiej i 1 sprawa o ustalenie ojcostwa i alimenty).

Skoro większość spraw dotyczących członków tej samej rodziny byłaby i przed reorganizacją rozpatrywana przez ten sam wydział sądu rejonowego, kwestią szczególnie ważną z punktu widzenia omawianej problematyki jest stopień przestrzegania przez sądy rodzinne zasady rozpatrywania wszystkich spraw dotyczących członków tej samej rodziny przez jednego sędziego. W przeciwnym razie powołanie sądów rodzinnych nie wniosłoby żadnego nowego elementu, gdyż możliwość dołączenia innych spraw toczących się w tym samym wydziale (a także w innych wydziałach tego samego sądu) zawsze istniała i dla wprowadzenia takiej praktyki czy nawet obowiązku nie trzeba było reformy.

Przeprowadzona analiza pozwoliła na następujące ustalenia: wszystkie sprawy dotyczące członków danej rodziny były rozpatrywane przez tego samego sędziego jedynie w 48% przypadków, przy czym tam, gdzie w ogóle toczyły się tylko 2 sprawy, odsetek ten był niewiele większy, bo wynosił 53. Stan taki podważa jedną z najważniejszych zasad działania sądu rodzinnego, tym bardziej że odstęp czasu między orzeczeniami wydanymi przez różnych sędziów w 19% przypadków wynosił mniej niż 3 miesiące, w 23% przypadków mieścił się między 3 a 6 miesiącami, w 50% przypadków wynosił od 1 roku do 2 lat, a tylko w 4% przypadków przekroczył 2 lata. W tej sytuacji trudno byłoby powyższy stan rzeczy tłumaczyć płynnością kadry sędziowskiej, chociaż i ten czynnik odegrał tu z pewnością jakąś rolę.

Przejdźmy teraz do oceny wartości poznawczej spraw toczących się przed ostatnią sprawą dotyczącą danej rodziny. Otóż w 39% przypadków sprawy wcześniejsze i tak byłyby rozpatrywane w tym samym wydziale i — w swej większości — powinny być rozpatrywane przez tego samego sędziego (sprawy

opiekuńcze i nieletnich). Dalsze 20% spraw wcześniejszych było zupełnie pozbawionych materiałów interesujących dla sędziego rozpoznającego ostatnią sprawę (głównie były to sprawy o alimenty niezwykle ubogie w informacje o rodzinie). W dalszych 24% przypadków materiały ze spraw wcześniejszych mogły poszerzyć wiedzę sądu, lecz orzekał w nich inny sędzia niż prowadzący ostatnią sprawę. Tylko w 15% przypadków w poprzedniej (poprzednich) sprawie orzekał ten sam sędzia, a sprawa zawierała materiały orientujące w stosunkach panujących w rodzinie lub informujące o skuteczności poprzednio orzeczonych środków karnych lub opiekuńczo-wychowawczych. Analiza całości spraw dotyczących tej samej rodziny pozwalała na stwierdzenie, że również tylko w 15% spraw można mówić o komplementarności orzeczeń. Z 12 orzeczeniami w sprawach opiekuńczych komplementarne były orzeczenia w 3 sprawach rozwodowych, w 2 sprawach o alimenty, w 3 sprawach o leczenie antyalkoholowe i w 4 sprawach karnych. Z orzeczeniami w 13 sprawach karnych komplementarne były orzeczenia w 7 sprawach rozwodowych, w 3 sprawach opiekuńczych, w 2 sprawach o leczenie antyalkoholowe i w 1 sprawie o alimenty. W części spraw trudno jednak byłoby stwierdzić, że występująca między orzeczeniami komplementarność nie miałaby miejsca w wypadku, rozpatrywania ich przez różne wydziały sądu rejonowego. Przedstawienie sytuacji rodziny przez osobę zainteresowaną wynikiem postępowania lub świadka, dołączenie do akt orzeczenia z poprzedniej sprawy, zgłoszenie odpowiedniego żądania — mogło doprowadzić do wydania takiego samego orzeczenia. Jednak w części przypadków — jak wolno sądzić — zgrupowanie wszystkich spraw dotyczących rodziny w jednym wydziale przyczyniło się do większej komplementarności zapadłych orzeczeń. Były to jednak przypadki rzadkie i ze względu na niski odsetek rodzin, w stosunku do których toczyłyby się co najmniej 2 sprawy w sądzie rodzinnym, i ze względu na treść stosunków prawnych regulowanych przez sąd, i ze względu na niewielką aktywność sędziów rodzinnych zmierzającą do spowodowania, by do sądu wpłynął odpowiedni wniosek, powództwo lub akt oskarżenia. Do jakiego stopnia taka aktywność jest pożądana — to już zupełnie inna sprawa. W każdym razie — jak dotąd — powołanie sądów rodzinnych nie przyczyniło się w istotnym stopniu do zwiększenia spójności i komplementarności wydawanych orzeczeń odnoszących się do członków tej samej rodziny.

IV. WARUNKI PRACY SĄDÓW RODZINNYCH

Nasze stosunkowo szczegółowe ustalenia dotyczące warunków pracy badanych 8 sądów rodzinnych zostaną tutaj przedstawione w możliwie największym skrócie. Trudno było pominąć je zupełnie, gdyż rzucają one światło na

czynnikami z pewnością w jakiejś mierze odpowiedzialne za poważne niedociągnięcia w pracy tych sądów.

W latach 1979-1980 każdy z sędziów badanych sądów przeciętnie kończył postępowanie w blisko 40 sprawach w ciągu miesiąca (po odliczeniu 1 miesiąca na urlop wypoczynkowy). Ponieważ jednak przewodniczący, szczególnie dużych wydziałów, orzekali znacznie rzadziej lub tylko wyjątkowo, a nadto choroby i inne powody niepełnienia pracy na terenie sądu nie zostały w naszych obliczeniach uwzględnione — w czasie faktycznego miesiąca pracy sędziowie „szeregowi” musieli rozpoznać znacznie więcej, bo blisko 50 spraw. Równocześnie każdy sędzia „szeregowy” sprawował nadzór nad wykonaniem orzeczeń w stosunku do 300-600 nieletnich i małoletnich oraz w stosunku do pewnej liczby dorosłych sprawców przestępstw (dokładne ustalenia ich liczby nie było możliwe). Znaczna grupa sędziów musiała dodatkowo zajmować się kuratorskimi ośrodkami pracy z młodzieżą, a wszyscy — przynajmniej teoretycznie — powinni byli poświęcać wiele czasu działalności profilaktycznej, polegającej m.in. na kontaktach z różnymi instytucjami i organizacjami społecznymi.

Konieczność posługiwania się różnymi procedurami sądowymi, posiadania znajomości realiów systemu środków profilaktycznych i resocjalizacyjnych, funkcjonujących na określonym terenie, wymagała nabycia doświadczenia. Tymczasem płynność kadry sędziowskiej była znaczna. W sądach „starych” tylko 3 sędziów orzekało od samego początku, tzn. od 1974 r., kiedy to powołano dwa pierwsze sądy rodzinne, jeden — od 1976 r., dwunastu — od 1977 r. a czterech — od 1978 r. i trzech rozpoczęło pracę w latach 1979-1980. W „nowych” sądach rodzinnych zatrudnionych było tylko 20 sędziów skierowanych tam w momencie powoływania sądu rodzinnego (1978 r.), natomiast dalszych trzech sędziów zaczęło orzekać w sądzie rodzinnym w 1979 r., a czterech — w 1980 r. Czterech sędziów, wbrew wytycznym, nie miało jeszcze ukończonych lat 30, a zatem nie mogło rozpoznawać spraw rozwodowych. Feminizacja zawodu sędziego rodzinnego była znaczna — mężczyźni stanowili tylko 20% obsady sędziowskiej.

Zastraszające rozmiary przyjęła płynność kadry pracowników sekretariatów. Na przykład w sądzie Kraków-Śródmieście od lutego 1977 r. do końca 1979 r. przez wydział przeszło 38 urzędników. Na skutek tego na 11 osób zatrudnionych w sądzie rodzinnym tylko 3 urzędników pracowało w nim od samego jego powstania. Stan taki nie tylko zupełnie uniemożliwiał podnoszenie kwalifikacji pracowników sekretariatów, ale zmuszał do stałego marnotrawienia czasu na nauczanie nowych pracowników podstawowych czynności i na ponoszenie konsekwencji ich nieudolności. Sekretariaty dysponowały też zbyt małą liczbą pracowników w stosunku do liczby sędziów oraz spraw.

Ze względu na rolę kuratorów zawodowych i społecznych w sądzie ro-

dzinnym im należy również poświęcić kilka uwag. Na 49 kuratorów zawodowych aż 20 osób legitymowało się stażem niższym niż 3 lata, przy czym połowa kuratorów ukończyła zaledwie szkołę ogólnokształcącą, liceum pedagogiczne lub studium nauczycielskie.

Spośród 760 kuratorów społecznych, których teczki osobowe zostały przebadane (ogół kuratorów czynnych w 8 sądach rodzinnych), 18% kuratorów było w wieku poniżej 30 lat, 29% — w wieku 30-39 lat, 27% — w wieku 40-49 lat, 14% — w wieku 50-59 lat, 7% — w wieku 60-69 lat i 5% — w wieku powyżej 70 lat. Odsetek kuratorów najstarszych wiekiem nie był zatem zbyt duży, ale oni też pełnili większą liczbę dozorów i nadzorów niż kuratorzy młodszy wiekiem. Legitymowali się równocześnie najniższym — przeciętnie rzecz biorąc — wykształceniem.

Poziom wykształcenia kuratorów społecznych był relatywnie wysoki. Spośród ogółu kuratorów 32% badanych legitymowało się wykształceniem wyższym, a dalsze 22% — studium nauczycielskim, szkołą pomaturalną lub nie ukończonymi studiami wyższymi. Tylko 13% kuratorów nie miało średniego wykształcenia (średnie wykształcenie miało 33% kuratorów). Niestety większość osób z wyższym lub półwyższym wykształceniem to nauczyciele zwerbowani na kuratorów często wbrew swej woli i na ogół ograniczający swe kontakty z podopiecznymi i ich rodzicami do terenu szkoły. Po tych wyjaśnieniach powtarzający się wśród sędziów rodzinnych pogląd o kryzysie kurateli społecznej nie wydaje się pochopny.

Ostatnia kwestia to faktyczne możliwości korzystania przez zbadane sądy rodzinne z usług rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych i placówek dla dzieci i młodzieży.

Pierwsze spostrzeżenie sprowadza się do malej dostępności ośrodków diagnostycznych dla wielu sądów rodzinnych. W latach 1979-1980 sąd w Słupsku mógł kierować na badania tylko do ośrodka w Człuchowie, a sąd w Tarnobrzegu — do ośrodka w Stalowej Woli (40 km od Tarnobrzegu, ale od poszczególnych gmin często o cały dzień drogi). Możliwości badawcze tych ośrodków były nadto zupełnie niewspółmierne do potrzeb. Najlepszą sytuację pod tym względem stwierdzono w Przemyślu, gdzie 2 zespoły diagnostyczne obsługiwały mały zespół sędziowski (3 sędziów). Sąsiedowanie z sądem rodzinnym umożliwiało bieżące kontakty i wzajemną dobrą znajomość oczekiwań, kwalifikacji i rzeczywistych możliwości.

Sądy rodzinne nie natrafiały na trudności w umieszczaniu nieletnich w schroniskach dla nieletnich, nie oczekiwały na wolne miejsca w zakładzie poprawczym, a dłuższe oczekiwanie na miejsce w zakładzie wychowawczym sygnalizowały tylko sądy w Słupsku i Tarnobrzegu. Placówki opiekuńczo-wychowawcze dla małoletnich objętych postępowaniem opiekuńczym na ogół także zaspokajały potrzeby sądów rodzinnych (wyjątkiem było województwo tarnowskie, gdzie szczególnie brakowało miejsc w zakładach wychowawczych),

natomiast nie spełniały one oczekiwań sądów z punktu widzenia ich różnorodności, poziomu pedagogicznego, bliskości od miejsca zamieszkania dziecka. Sądy nie miały też możliwości korzystania z różnych form instytucjonalnych, przejmujących od rodziców jedynie część obowiązków w zakresie pieczy nad dzieckiem i jego wychowaniem ; stąd stawiały stale przed alternatywą pozostawienia dziecka w domu rodzinnym, nie zaspokajającym jego podstawowych potrzeb, ze świadomością, że nadzór (dozór) kuratora niewiele wpłynie na tę sytuację, lub umieszczenie go w placówce opieki całkowitej, niejednokrotnie bardzo odległej od miejsca zamieszkania rodziców, połączonego z ryzykiem zerwania wszelkich więzi rodzinnych, a dla najmłodszych — choroby sieroczej.

Przy kierowaniu nałogowych alkoholików do zakładów leczenia odwykowego szczególnie małe możliwości realizacji wydawanych orzeczeń występowały na terenie południowo-wschodniej części Polski, gdzie brak dotąd takich zakładów. Utrudniało to również egzekwowanie leczenia się w poradniach antyalkoholowych, gdyż brak miejsc był powszechnie znany. Okoliczność ta miała wpływ na stopień realizacji obowiązku poddania się leczeniu nałożonego w postępowaniu karnym.

Przedstawione powyżej warunki pracy sądów rodzinnych nie tylko wskazują na czynniki wpływające na niezadowolające funkcjonowanie tych sądów, stwierdzone w toku analizy spraw, ale i na niewłaściwe przygotowanie organizacyjne reformy sądownictwa, a także na małe liczenie się z aktualnie istniejącymi możliwościami. Warunki pracy sądów rodzinnych mogą ekskułpować sędziów, ale nie mogą usprawiedliwiać braku osiągnięć sądownictwa rodzinnego.

V. FUNKCJONOWANIE SĄDÓW RODZINNYCH W ŚWIETLE BADAŃ ANKIETOWYCH

Zaprezentowane w tym rozdziale wyniki dwóch badań ankietowych dotyczą dwu odmiennych kwestii. Celem pierwszych było uzyskanie opinii o sądownictwie rodzinnym od osób związanych z sądami rodzinnymi praktyczną działalnością, lecz występujących w odmiennych rolach, pozwalających na spojrzenie na to sądownictwo z różnych stron. Celem drugich badań była próba stwierdzenia, czy występują jakieś uchwytnie różnice w sposobie patrzenia na problemy życia rodzinnego ze strony sędziów rodzinnych poprzednio zatrudnionych w sądach dla nieletnich w stosunku do sędziów rodzinnych dawnych cywilistów lub karników. Obydwa badania mają charakter sondażowy ze wszystkimi tego konsekwencjami, niemniej wydają się w sposób bardzo interesujący uzupełniać i — w pewnym stopniu — uwierzytelniać wyniki badań aktowych. Wyniki badań przedstawiamy w sposób bardzo syntetyczny ze względu na dopuszczalne rozmiary niniejszego opracowania.

Pierwsze badania nad opiniami sędziów rodzinnych, kuratorów zawodowych sądów rodzinnych i adwokatów stających przed sądami rodzinnymi przeprowadzono w pierwszej połowie 1981 r. za pomocą anonimowej ankiety przesłanej do Krakowa, Lublina, Słupska, Tarnowa, Tarnobrzegu i Przemyśla. Ponieważ uzyskano zwrot ankiet tylko z trzech pierwszych miast, przesłano ją dodatkowo do Warszawy i Płocka. Ze względu na anonimowość ankiety oraz jej charakter (wyniki nie mogłyby być porównane z działalnością ankietowanych sędziów wynikającą z analizy akt) wyjście poza sądy objęte wcześniej relacjonowanymi badaniami nie ma w tym wypadku większego znaczenia. Struktura płci sędziów, którzy odpowiedzieli na ankietę (81% kobiet), ściśle odpowiada strukturze płci sędziów zatrudnionych w 8 badanych poprzednio sądach rodzinnych, a struktura wieku była bardzo podobna.

Odpowiedź na ankietę udzieliło 106 osób — 62 sędziów, 20 kuratorów i 24 adwokatów. Połowa ankietowanych legitymowała się ponad dwudziestoletnim stażem pracy zawodowej, a tylko 12% — niższym od 10 lat. Do PZPR należało 43% respondentów, do SD — 6%, a do ZSL — 3% badanych. Zdecydowana większość ankietowanych z natury rzeczy legitymowała się wyższym wykształceniem i większość z nich była w wieku średnim lub bardziej zaawansowanym. Osoby o takiej charakterystyce są skłonne do wypowiedzi wyważonych i umiarkowanych.

Ogólna ocena wprowadzenia sądownictwa rodzinnego u większości respondentów wypadła pozytywnie (62%, przy ujemnej ocenie u 30% i braku zdania u 8% ankietowanych), przy czym najrzadziej w ten sposób sądownictwo rodzinne ocenili adwokaci (38%), a najczęściej kuratorzy zawodowi (85%). Sędziowie uplasowali się pośrodku (65%). Oceny negatywne z tych trzech środowisk pochodziły od — odpowiednio — 54, 15 i 26% ankietowanych i były uzasadniane obniżeniem się sprawności postępowania oraz poziomu orzecznictwa, a także stwierdzeniami, które można traktować jako wyjaśnienie przyczyn powyższego stanu rzeczy: zbyt szerokim zakresem kompetencji sądu rodzinnego i brakiem odpowiedniego przygotowania kadrowego oraz organizacyjnego. Niektórzy respondenci odnosili się pozytywnie do idei sądownictwa rodzinnego, lecz uważali, że niewłaściwie była ona wcielana w życie.

Na pytanie, co przyniosło sądownictwo rodzinne dla ochrony rodziny, trzecia część respondentów odpowiadała, że nie przyniosło ono żadnych korzyści, przy czym odsetek takich wypowiedzi wzrósł aż do 52 przy odpowiedzi na pytanie, jakie korzyści uzyskano w sferze ochrony dzieci i młodzieży przed demoralizacją. Znamienne jest, że najczęściej tak pesymistyczne oceny pochodziły od sędziów (56%). Opinie te w pełni korespondują z wynikami badań aktowych i świadczą o umiejętności krytycznego spojrzenia przez sędziów na ich własną działalność. Odpowiadając na pytanie, jakie reforma — ewentualnie — przyniosła skutki negatywne, większość ankietowa-

nych wskazała na pogorszenie się działalności sądu w dziedzinie ochrony młodzieży przed demoralizacją ze względu na brak czasu na pracę profilaktyczną i resocjalizacyjną, a także na staranne przygotowanie się do rozpoznawania spraw nieletnich o czyny karalne. Sprawy rozwodowe i alimentacyjne zdominowały — ich zdaniem — sprawy innego rodzaju.

Wypowiadając się na temat przygotowania reformy pod względem kadrowym, aż 67% respondentów w tym, przedmiocie wyraziło negatywną opinię, najczęściej uzasadniając swoje stanowisko brakiem odpowiedniego przeszkolenia (80%), niewłaściwym doбором personalnym, zbyt szczupłą kadrą w stosunku do zwiększonych zadań. Ankietowani, wymieniając kryteria doboru sędziów do sądów rodzinnych, na pierwszym miejscu stawiali przypadek (22%), a dalej doświadczenie życiowe (17%), staż pracy (13%), dobre przygotowanie zawodowe (12%), postawę moralną (10%). Spośród badanych aż 14% stwierdziło brak wszelkich kryteriów (brano chętnych, a gdy takich zabrakło, stosowano naciski), a 6% respondentów mówiło o doborze negatywnym.

Większość ankietowanych (56%) stwierdziła, że powołanie sądów rodzinnych nie poprzedziło należyte przygotowanie organizacyjne.

Mimo że w tym czasie od sądów rodzinnych do sądów cywilnych przesunięto sprawy o podział majątku wspólnego małżonków (czego sędziowie rodzinni domagali się od dawna), aż 50% respondentów (wśród sędziów — 58%) nadal oceniła krytycznie właściwość rzeczową sądów rodzinnych, postulując np. zwrócenie spraw karnych do wydziałów karnych, spraw rozwodowych bezdzietnych małżonków — do wydziałów cywilnych itp.

Jest rzeczą charakterystyczną, że aż 44% ankietowanych uważało, że przed reformą sądy dla nieletnich lepiej załatwiały sprawy opiekuńcze, a tylko 17% badanych sądziło, że sprawy te były gorzej załatwiane (pozostali nie mieli zdania lub sądzili, że sprawy te były rozpoznawane tak samo). Odsetki te dla spraw karnych nieletnich wynosiły — odpowiednio — 47 i 13. Sprawy karne przed reformą były — zdaniem respondentów — częściej załatwiane lepiej (35% wypowiedzi) niż gorzej (17% wypowiedzi). Również sprawy poprzednio rozpoznawane przez wydziały cywilne częściej były oceniane jako lepiej załatwiane (22%), gdyż za gorszym ich rozpoznawaniem wypowiedziało się tylko 17% badanych.

Ponieważ większość badanych oceniała swoją własną pracę, ich krytyczny sąd o działalności sądów rodzinnych tym bardziej świadczy o braku — w ich odczuciu — rezultatów przeprowadzonej reorganizacji zarówno odnośnie do poziomu orzecznictwa, jak i sprawności postępowania.

Taki sam odsetek sędziów i taki sam odsetek adwokatów (76%) wyraził opinię o wzroście obciążenia pracą sędziów z chwilą ich przejścia do sądu rodzinnego. Opinie te pokrywają się z naszymi ustaleniami.

Krytyczne oceny bynajmniej nie wynikały z braku zaangażowania w dzia-

łałości sądu rodzinnego. Jego ocena pozytywna jako idei zmierzającej w kierunku poprawy efektywności oddziaływań profilaktycznych i resocjalizacyjnych łączyła się z ogromną liczbą propozycji zmian i udoskonaleń działania sądownictwa na rzecz dziecka i rodziny. Oczywiście — skoro nie wszyscy ankietowani odpowiedzieli na ankietę — nasi respondenci należeli do tych uczestników wymiaru sprawiedliwości, którym powyższa problematyka jest szczególnie bliska. Ale też właśnie dlatego ich osąd skutków wprowadzenia sądów rodzinnych wydaje się szczególnie wartościowy, a także wyjaśnia wiele powodów niewłaściwego funkcjonowania sądów rodzinnych w ich aktualnym kształcie.

Badania nad poglądami i postawami sędziów rodzinnych objęły 35 sędziów rodzinnych z Warszawy i 9 sędziów z sądów pozastolecznych. Zostały one przeprowadzone w październiku 1981 r. i styczniu 1982 r. Ankietę dotyczącą poglądów na zaburzenia życia rodzinnego wypełniano anonimowo ustosunkowując się do celów i zadań małżeństwa, funkcji mężczyzny i kobiety wynikających z ich ról społecznych, a w szczególności z roli ojca i matki, układu stosunków rodzice — dzieci w rodzinie dwupokoleniowej i roli dziadków w rodzinie trzypokoleniowej (I część). Następne kwestie wymagały ujawnienia poglądów kształtujących się na podstawie spraw sądowych a dotyczących przyczyn konfliktów występujących w sprawach rozwodowych, osób winnych tych konfliktów, możliwości ich rozwiązywania, osób najbardziej w procesie rozwodowym poszkodowanych, różnych form „ustawiania” dzieci wobec konfliktu ich rodziców (część II ankiety). Część III ankiety prowokowała do wyjawienia osobistych poglądów na rozwiązanie małżeństwa, rozwód, „bezkonfliktowy”, rolę posiedzenia pojednawczego i pożądane właściwości sędziego. Część IV dotyczyła konkretnej pracy sędziego, a przede wszystkim stosowanych przez niego kryteriów przy rozstrzyganiu konkretnej sprawy. Na koniec sędziowie oceniali stopień zbieżności między ich rozstrzygnięciami w sprawach rozwodowych a wyznawanymi poglądami.

Ankietę wypełniało 39 kobiet i tylko 5 mężczyzn, ale tak też przedstawia się kadra sędziowska w sądach rodzinnych. Na 44 osoby w związku małżeńskim pozostawało 26 ankietowanych, 9 osób było rozwiedzionych, 6 osób było w stanie wolnym, a 1 osoba była wdową. Osiemnastu sędziów miało dzieci małoletnie, a dziewięciu — dorosłe. Przeszło połowa legitymowała się stażem pracy od 13 do powyżej 25 lat. Wśród badanych 15 osób przed przyjściem do sądu rodzinnego pracowało w wydziale dla nieletnich, 22 osoby — w wydziale cywilnym, a 9 osób — w wydziale karnym sądu rejonowego (suma badanych wynosi 46, gdyż 2 sędziowie pracowali w różnych wydziałach przed przyjściem do sądu rodzinnego).

W niniejszym opracowaniu relację z analizy wypełnionych ankiet ograniczamy do kwestii różnic między wypowiedziami dawnych sędziów dla nieletnich

i sędziów o odmiennej karierze zawodowej przed przyjściem do sądu rodzinnego.

Na wstępie należy stwierdzić, że poglądy dawnych sędziów dla nieletnich dotyczące funkcji małżeństwa, społecznych i rodzinnych ról małżonków, układów interpersonalnych w rodzinie oraz ogólnych spostrzeżeń dotyczących rozvodu nie wykazywały symptomatycznych różnic w stosunku do poglądów pozostałych sędziów. Natomiast analiza wypowiedzi dawnych sędziów dla nieletnich starszych wiekiem oraz stażem pracy w sądzie dla nieletnich wyróżnia ich od dawnych sędziów dla nieletnich młodszych i o krótszym stażu tym, że częściej odwołują się przy rozstrzyganiu spraw ze stosunków rodzinnych do kryteriów pozaprawnych, uwzględniających społeczne i psychologiczne aspekty procesu. Równocześnie dawni sędziowie dla nieletnich różnili się od swych kolegów tym, że wszyscy wypracowali sobie jakieś kryteria w decydowaniu o losach małoletnich dzieci, gdy wśród 29 pozostałych sędziów ośmiu powstrzymało się od zajęcia stanowiska w tej kwestii. Całość wypowiedzi dawnych sędziów dla nieletnich w porównaniu do wypowiedzi pozostałych sędziów można by scharakteryzować jako pełniejsze, mniej ogólnikowe, częściej odwołujące się do aspektów psychologicznych, pedagogicznych, ogólnospołecznych, a nawet medycznych. W postulatach dotyczących umiejętności sędziego dawni sędziowie dla nieletnich zwracali uwagę na takie cechy, jak łatwość nawiązywania kontaktu, umiejętność obserwacji, dostosowywania się do stopnia rozwoju dziecka, trafnego uchwycenia istoty konfliktu, wzbudzenia zaufania. Częściej też dawni sędziowie dla nieletnich zwracali uwagę na konieczność indywidualizacji każdego przypadku. Wyniki powyższe nie uprawniają do dalej idących wniosków ze względu na małą liczebność badanych oraz niemożność stwierdzenia, w jakim stopniu deklaracje pokrywają się z praktyczną działalnością respondentów. Analiza akt — jak pamiętamy — nie ujawniła lepszej, wnikliwszej pracy sędziów o stażu w sądzie dla nieletnich, nawet w sprawach poprzednio należących do kompetencji sądów dla nieletnich. Wydaje się jednak, że nieco głębsze i szersze spojrzenie dawnych sędziów dla nieletnich na problemy rodziny i podłoże konfliktów może wynikać ze specjalistycznego przeszkolenia części z nich na studiach podyplomowych w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej. Objęcie studiami podyplomowymi pozostałych sędziów wydaje się zatem sprawą pilną, zgodną zresztą z postulatami znacznej części ankietowanych sędziów rodzinnych.

Na koniec należy zaznaczyć, że ogólne wyniki ankiety wskazują na potrzebę pomocy dla sędziów rodzinnych w ich uformowaniu zawodowym. Sami sędziowie mają pełną świadomość niedostatecznego przygotowania zawodowego zarówno w dziedzinie prawa, jak i innych dyscyplin ściśle związanych z wykonywanym przez nich zawodem. Brak takiego przygotowania wynikał także z poprzedniej ankiety. Fakt ten utrudnia identyfikowanie się ze szczególnym typem sędziego, jakim — w założeniu projektodawców — miał być

sędzia rodzinny, ukierunkowany bardziej na działalność profilaktyczną niż rozstrzyganie zaistniałych już konfliktów, inicjujący odpowiednie działania, a nie oczekujący na złożenie do sądu żądania przez samych zainteresowanych lub prokuratora. Również wynikający z ankiety brak odpowiedniego zaplecza dla sądów rodzinnych w postaci wyspecjalizowanych służb i poradni zdolnych do wywiązania się w odpowiednim zakresie i terminie z obowiązku przeprowadzenia badań — pokrywa się z naszymi ustaleniami.

VI. POSTULOWANY MODEL SĄDU RODZINNEGO

Przystępując do próby sformułowania — na podstawie wyników badań empirycznych, a także rozważań teoretycznych, zamieszczonych we wstępnej części opracowania — pewnych zaleceń praktycznych, nie czujemy się uprawnieni do przedstawienia kategorycznych twierdzeń o kierunkach reformy modelu sądu rodzinnego. Reforma ta musi bowiem także uwzględniać szerszy kontekst społeczny — wizję życia społecznego, do którego należy dążyć, miejsce sądu w systemie środków oddziaływania na dewiacje życia rodzinnego i na prowadzące do przestępczości wykołajanie się dzieci i młodzieży.

Jeżeli zmiany rozpoczęte w sierpniu 1980 r. nie ulegną trwałemu zahamowaniu będzie postępować przełamywanie sztucznych barier między ludźmi, prowadząc do likwidacji „atomizacji” polskiego społeczeństwa. Powstawanie nowych i odradzanie się starych organizacji służących m.in. samopomocy sąsiedzkiej oraz samorządności terytorialnej i zawodowej prowadzić będzie do odżywiania zaradności zbiorowej i w takim społeczeństwie, z biegiem lat, sądy rodzinne znajdą pełnoprawnego partnera współorganizującego różne formy opieki nad dzieckiem, dostarczającego wartościowych kandydatów na kuratorów społecznych i organizatorów czasu wolnego. Równocześnie jednak wzrośnie krytycyzm wobec pracy sądu, bo wzrosną wymagania i nawyk dobrej roboty. Wzrośnie też niechęć do przeznaczania etatów na działalność orzeczniczą zamiast ich wykorzystywania do udzielania bezpośredniej pomocy lub jej organizowania. Możliwość rozwiązywania problemów wychowawczych samodzielnie, bez piętnowania dziecka i jego rodziny toczącą się w sądzie sprawą, spadek alkoholizmu wywołany m.in. niższym poziomem społecznej frustracji, a za to narodzenie się problemu wolnych miejsc pracy dla młodzieży (racjonalizacja zatrudnienia) spowoduje zmniejszenie się zainteresowania sądem rodzinnym jako instrumentem służącym do rozwiązywania istotnych problemów życia społecznego.

Wszystkie te czynniki zdają się przemawiać za wzrostem roli sądu jako gwaranta praw obywatelskich, a pomniejszaniem się jego znaczenia w systemie profilaktyki społecznej jako aparatu prowadzącego działalność profilaktyczną i resocjalizacyjną oraz za koniecznością jeszcze ściślejszego niż obecnie powią-

zania sądu ze społecznościami lokalnymi i ich organizacjami. Obydwa te postulaty nie jest łatwo pogodzić. Sąd — gwarant wolności i praw obywatelskich, to nie tylko sąd karny czy cywilny, ale także sąd rodzinny (sprawy „o prawa stanu”, sprawy opiekuńcze, sprawy o przymusowe leczenie antyalkoholowe itp.). Sąd taki zyskuje, gdy zachowuje pewien dystans wobec swych klientów, gdy obywatel spotyka się z nim rzadko, w ważnych momentach swego życia. Przeciwnie, sąd dobrze zorientowany w miejscowych stosunkach, współpracujący stale z organizacjami lokalnymi, wykorzystujący dla swych zadań miejscowe ośrodki aktywności obywatelskiej — musi być blisko, składać się z osób powszechnie znanych, objemować swymi kompetencjami niewielki teren, gdyż tylko to pozwala mu na sprawne działanie i dobrą orientację w potrzebach społecznych.

W zespole sądów rodzinnych objętych badaniami wymóg bliskości spełniają sądy małe, położone w niewielkich miastach (Przemyśl, Tarnobrzeg). Wszyscy sędziowie są w mieście dobrze znani i oni znają wielu mieszkańców miasta. Stan taki ułatwia inicjowanie różnych działań i trzeźwą ocenę ludzi, instytucji, organizacji. Natomiast utrudnia obronę przed próbami wywarcia wpływu na orzecznictwo sądu — w wielkim mieście okazji do wywarcia nacisku jest znacznie mniej niż w małym mieście, a nadto zbyt dobra znajomość mieszkańców oparta „na wieści gminnej” zaciera granice tego, co sędzia wie z postępowania sądowego, od tego, co „wie się” z racji przynależności do społeczności lokalnej. Niemniej mankament ten nie zostanie usunięty poprzez przekazanie do innych wydziałów sądu rejonowego części spraw obecnie rozpatrywanych przez wydziały rodzinne i nieletnich, skoro ta sama prawidłowość tutaj też wystąpi. Natomiast rozdzielenie poszczególnych rodzajów spraw dotyczących określonej rodziny pomiędzy wydziały rozluźni kontakt poszczególnych członków rodziny z określonym sędzią, szczególnie gdy w nich nie będzie obowiązywać podział spraw oparty na zasadzie terytorialnej.

Przechodząc do wariantowego przedstawienia propozycji odnośnie do przyszłego modelu sądownictwa rodzinnego, rozważmy po kolei kilka podstawowych wariantów z punktu widzenia ich wad, a także niewątpliwych zalet.

Utrzymanie obecnego modelu sądu rodzinnego, powodowałoby stwierdzoną w badaniach przewagę orzecznictwa nad działalnością profilaktyczną i resocjalizacyjną związaną z aktywnym wykonywaniem orzeczeń. Pozostawienie w rękach tego samego sędziego wszystkich spraw bezpośrednio powiązanych z życiem rodzinnym, bez względu na to, czy powstające na tym tle konflikty prowadzą do spraw karnych, cywilnych — procesowych lub nieprocesowych, dalej rodziłoby obawy, czy bezstronność sędziego będzie zachowana. Obawa ta byłaby szczególnie realna wówczas, gdyby ściśle przestrzeganie podziału terytorialnego prowadziło do niemożności uniknięcia

rozpoznania sprawy przez sędziego, który wszystkie poprzednie sprawy rozstrzygnął w sposób niekorzystny dla określonego członka rodziny. Odsetek spraw dotyczących rodzin mających poprzednio parę spraw w sądzie rodzinnym jest co prawda — w świetle naszych badań — niski, ale fakt ten obniża równocześnie zalety nowego systemu organizacyjnego w postaci lepszej znajomości podłoża konfliktów i większej spójności orzeczeń dotyczących tej samej rodziny. Niestwierdzenie wyraźniejszej reorientacji orzecznictwa w sprawach karnych i rozwodowych odbiera argument na rzecz pozostawienia tych spraw w sądzie rodzinnym, szczególnie wówczas, gdy w rodzinie nie ma małoletnich dzieci.

Usunięcie stwierdzonych mankamentów wymagałoby ogromnej rozbudowy aparatu sądowego, przede wszystkim zaś zwiększenia liczby sędziów tak znacznego, by mimo konieczności koncentracji uwagi na orzecznictwie dysponowali jeszcze dostateczną ilością wolnego czasu dla zajęcia się pozostałymi zadaniami. Skoro zaś nawet po przekazaniu wydziałom cywilnym spraw o podział majątku wspólnego małżonków sądy rodzinne nadal rozpoznawały blisko połowę ogółu spraw wpływających do sądów rejonowych (w pierwszym półroczu 1981 r. 43,3% spraw), to skierowanie do sądów rodzinnych kilkudziesięciu nowych etatów sędziowskich nie rozwiązałoby występujących trudności. Trzeba więc się zdecydować albo na naprawdę duże wydatki łączące się z uprzywilejowanym potraktowaniem wielkiej liczby spraw sądowych, albo na ograniczenie kompetencji sądów rodzinnych i uprzywilejowane potraktowanie spraw najważniejszych dla prawidłowego rozwoju dzieci i młodzieży. Należy też pamiętać o obciążeniu psychiki sędziów rodzinnych koniecznością posługiwania się kilkoma procedurami sądowymi, co przy szkoleniu powoduje koncentrację uwagi na przepisach prawa, a nie na racjonalnej polityce orzeczniczej i formach pomocy rodzinie.

Podział spraw w ramach jednego wydziału, byłby rozwiązaniem nie wymagającym nowych zmian kompetencyjnych, a równocześnie usuwającym wiele obecnych mankamentów sądownictwa rodzinnego. Utworzenie — w ramach każdego wydziału — jednej sekcji rozpoznającej sprawy cywilne — procesowe i drugiej rozpoznającej pozostałe sprawy aktualnie rozpoznawane przez sądy rodzinne (a więc bez spraw karnych w rozdz. XXV kodeksu karnego) doprowadziłoby do specjalizacji sędziów w określonych typach spraw i zmniejszenia liczby przepisów procesowych używanych w toku orzekania.

Rozpoznawanie niemal wszystkich spraw rodzących się na podłożu stosunków rodzinnych przez sędziów z tego samego wydziału ułatwiałoby wykorzystywanie materiałów zgromadzonych w poprzednich sprawach w czasie rozpoznawania ostatniej sprawy, wykonywanie orzeczeń i zorganizowanie działalności profilaktycznej, chociażby w formie wszczynania z urzędu postępowania opiekuńczego.

Taki japoński model sądu rodzinnego ma jednak także wyraźnie ujemne strony. Wymienić tu trzeba przede wszystkim zachowanie bardzo szerokich kompetencji sądu rodzinnego, w ślad za czym idzie utrzymywanie dużych, nieoperatywnych wydziałów, w których nadal orzecznictwo odgrywa rolę priorytetową, a równocześnie rozdziela się między dwóch sędziów rozpoznawanie spraw, których rozpoznanie przez tego samego sędziego właśnie wydaje się uzasadnione — spraw rozwodowych małżeństw z małoletnimi dziećmi i spraw dotyczących władzy rodzicielskiej.

Ograniczenie kompetencji do spraw istotnie związanych z problematyką wychowawczo-opiekuńczą, które polegałoby na pozostawieniu w sądzie rodzinnym, poza sprawami poprzednio należącymi do sądów dla nieletnich, spraw o rozwód małżonków z małoletnimi dziećmi, analogicznych spraw o unieważnienie małżeństwa i spraw o przymusowe leczenie nałogowych alkoholików, jeśli mieszkają oni z małoletnimi dziećmi. W ten sposób odeszłyby z sądów rodzinnych sprawy o ustalenie ojcostwa i alimenty, do których rozpoznawania nie trzeba szczególnych kwalifikacji socjopedagogicznych, a jedynie prawnicze wraz ze zdrowym rozsądkiem i znajomością realiów życia ekonomicznego, a także duża część spraw rozwodowych małżonków bezdzietnych lub z dorosłymi dziećmi.

Zachowanie w kompetencji sądu rodzinnego spraw rozwodowych małżonków z małoletnimi dziećmi z ich złożoną problematyką powierzenia wykonywania władzy rodzicielskiej (konieczność badań specjalistycznych) umożliwiałoby wydawanie spójnych orzeczeń z zapadłymi w sprawach dotyczących władzy rodzicielskiej i w wypadku konieczności zmiany wyroku rozwodowego w części dotyczącej władzy rodzicielskiej. Orzeczenia te wydawałby sędzia znający rodzinę ze sprawy rozwodowej. On też wykonywałby swe orzeczenie, powierzając rozwodzącemu się małżonkowi sprawowanie władzy rodzicielskiej, lecz pod nadzorem sądu opiekuńczego.

Wydaje się również celowe utrzymanie w sądach rodzinnych spraw o leczenie przymusowe alkoholików z małoletnimi dziećmi, gdyż w tych przypadkach rodzina i w czasie umieszczenia alkoholika w zakładzie, i w okresie bezpośrednio po jego powrocie do domu powinna być pod szczególną opieką sądu. W takich rodzinach niejednokrotnie też zachodzi potrzeba ingerencji we władzę rodzicielską.

Zaletą powyższego modelu sądu rodzinnego jest dostosowanie zakresu działań sądu uprzywilejowanego z punktu widzenia wyposażenia w środki diagnostyczne i służby wykonujące orzeczenie do aktualnych możliwości państwa. Ograniczenie kompetencji do spraw szczególnie ważnych dla prawidłowego rozwoju młodego pokolenia pozwoliłoby z czasem na wyposażenie sądów rodzinnych w dostateczną liczbę pracowników etatowych (w tym na dobranie sędziów o pożądanach predyspozycjach psychicznych, zainteresowanych problematyką wychowawczą i odpowiednio przeszkolonych). Równo-

częśnie jednak musiałyby być znacznie wzmocniony aparat pomocniczy wykonujący orzeczenia sądu rodzinnego, gdyż jego obowiązki nie uległyby żadnemu ograniczeniu.

Ostatnią z wymagających rozważenia wersji zmian kompetencyjnych byłby powrót do stanu sprzed stycznia 1978 r. Za takim rozwiązaniem przemawia możliwość dalszego zacieśniania więzi między sądem orzekającym w sprawach opiekuńczych i w sprawach nieletnich (w rozumieniu ustawy z 26 października 1982 r.) a społecznością lokalną, przy równoczesnym zachowaniu dystansu między sądem a jego potencjalnymi klientami w pozostałych sprawach. Niewątpliwie zostałyby wówczas przywrócona równowaga funkcji orzeczniczych, wykonawczych i profilaktycznych. Charakter opiekuńczo-wychowawczy sądu stałby się wyraźniejszy. Niemniej zostałyby także przywrócone zjawiska oceniane negatywnie. Z przedstawionych wyników badań ankietowych można wnosić o akceptacji sądu rodzinnego jako idei znacznie rozszerzającej kompetencje dotychczasowego sądu dla nieletnich. Można sądzić, że za takim poglądem przemawiały zarówno względy merytoryczne, jak i potrzeba dowartościowania dawnych sędziów dla nieletnich pragnących pracy bardziej zróżnicowanej, a więc ciekawszej i wyżej notowanej w kręgach sądowych, a nadto dającej szanse awansowania do sądu wojewódzkiego. Badania aktowe wykazały nadto, że wielu dawnych cywilistów i karników powinno nadal zajmować się sprawami powstałymi na tle stosunków rodzinnych — powrót tych osób do macierzystych wydziałów byłby pewną stratą, a przesunięcie ich do tradycyjnego sądu dla nieletnich wydaje się mało prawdopodobne.

Najważniejsze to jednak potrzeba nadania pewnym grupom spraw sądowych bardzo wysokiej rangi społecznej, zapewnienie możliwości rozpoznawania ich w sposób szczególnie wnikliwy przy użyciu nowoczesnych środków diagnostycznych, otoczenie określonych kategorii rodzin kwalifikowaną opieką i umiejętną pomocą. Stąd nie byłby — naszym zdaniem — wskazany całkowity odwrót od sądownictwa rodzinnego w jego obecnym kształcie. Należy pamiętać, że poszukiwanie rozwiązań nowych nie było jedynie wynikiem ludzkich ambicji, chociaż na modelu i sposobie powoływania sądu rodzinnego zaciążył okres, w którym sąd ten powstawał: posługiwanie się nowymi rozwiązaniami bardziej dla realizacji celów politycznych niż dla zaspokojenia potrzeb społecznych, dążenie do efektów spektakularnych, typowo fasadowych, nieliczenie się ze środkami, jakimi się faktycznie dysponuje, lekceważenie przestróg i wyników badań naukowych. Za dążeniem sędziów do reformy sądownictwa stały powszechnie uświadomione niedostatki w rozpatrywaniu spraw społecznie newralgicznych w sposób tradycyjny.

Przedstawienie kilku wariantów kompetencji sądu rodzinnego nie zwalnia nas od wypowiedzenia się za jednym z możliwych rozwiązań. Oto nasz pogląd w tej sprawie.

Przed wszystkim jesteśmy zdania, że znaczne ograniczenie kompetencji sądu rodzinnego jest nieodzowne. Sąd rodzinny w pierwszym rzędzie powinien być uwolniony od spraw nie wymagających szczególnych kwalifikacji socjopedagogicznych przy ich rozpatrywaniu. Z tych względów należy zwrócić wydziałom cywilnym sprawy o ustalenie ojcostwa i alimenty, które nadto prowadzą się do samego wydania orzeczenia. Sprawy te, wbrew pozorom, najczęściej nie zawierają materiałów pozwalających na ocenę sytuacji małoletnich dzieci, a w każdym razie analiza tych spraw dowodnie przekonuje, że na ich podstawie również i sądy rodzinne nie wszczynały postępowania o ograniczenie, zawieszenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej. Aprobujemy w pełni dokonane z dniem 1 stycznia 1982 r. przekazanie spraw karnych do wydziałów karnych ze względu na niebezpieczeństwo braku obiektywizmu w ich rozpoznawaniu przez sędziego wielokrotnie rozstrzygającego inne konflikty rodzinne, zagrożenie jednolitości polityki karnej, nadanie sędziom rodzinnym uprawnień sprzecznych z ich podstawową rolą społeczną i brak osiągnięć polegających na zdecydowanej reorientacji w orzekanych środkach karnych. Natomiast nie wypowiadamy się za powrotem do wydziałów cywilnych spraw rozwodowych małżonków nie mających wspólnych małoletnich dzieci, gdyż to utrudniłoby wykształcenie się jednolitej polityki orzeczniczej w sprawach rozwodowych oraz prowadziłoby do dezorientacji klientów sądu. Proponujemy, by w większych sądach rodzinnych sprawy tego rodzaju rozpoznawał jeden sędzia zwolniony od innych obowiązków, który ponadto orzekałby w sprawach o przymusowe leczenie nałogowych alkoholików. Ten sam sędzia rozpoznawałby i inne sprawy, nie mające najczęściej swej kontynuacji w postaci postępowania wykonawczego lub postępowania rozpoznawczego w innych sprawach sądowych związanych z tym samym konfliktem w rodzinie. Mamy tu na myśli sprawy o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, sprawy o przysposobienie, o zezwolenie na podjęcie czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu itp.

Potrzebę zachowania spraw rozwodowych małżonków z małoletnimi dziećmi i spraw o leczenie przymusowe uzasadniliśmy już poprzednio.

Nasza propozycja prowadzi do odciążenia sędziów sprawujących stały nadzór nad dzieckiem i rodziną od zbędnego dla ich zasadniczych funkcji orzecznictwa w innych sprawach, eliminuje niebezpieczeństwo związane z rozstrzyganiem spraw przez tego samego sędziego, który je zainicjował, usuwa niepożądane z psychologicznego punktu widzenia poczucie członków określonej rodziny, że wszystkie jej sprawy będzie zawsze rozstrzygał ten sam sędzia. Wyodrębnienie pewnych spraw w sądzie rodzinnym przyczyni się do dalszej specjalizacji w walce z nałogowym alkoholizmem i pozwoli na właściwe wykorzystanie sędziów, którzy preferują orzekanie nad działalność profilaktyczną i czynny nadzór nad prawidłowym wykonywaniem zapadłych orzeczeń.

Przyjęcie któregokolwiek z wyżej przedstawionych modeli kompetencji sądu rodzinnego pozostawia otwarty problem wewnętrznej organizacji tego sądu. Zrelacjonowane przez nas badania akt sądowych wskazują na poważne braki w funkcjonowaniu sądu szczególnie na odcinku postępowania wykonawczego. Proponowany przez nas model sądu rodzinnego, określony z punktu widzenia kompetencji tego sądu, może się przyczynić do większej koncentracji uwagi na sprawach, w których orzeczenie nabiera sensu społecznego w zależności od intensywności i umiejętności, z jaką jest wykonywane. Niemniej funkcje rozpoznawcze sądu i przy tym modelu będą sędziów bardziej absorbować, niż to miało miejsce w sądzie dla nieletnich, a przecież i sąd dla nieletnich był niejednokrotnie poddawany krytyce ze względu na niedostateczną aktywność w powyższym zakresie. Należy zatem rozważyć, czy jest celowe utrzymywanie obecnego systemu współpracy sędziów z aparatem kuratorów zawodowych i społecznych, zwłaszcza w sferze postępowania wykonawczego.

W praktyce krajów europejskich pracownicy zawodowi i społeczni, zajmujący się zbieraniem niezbędnych danych o dziecku i jego rodzinie lub wykonaniem orzeczeń o charakterze nieizolacyjnym, bądź tworzą organ ulokowany poza sądem (Wielka Brytania), bądź wchodzi w skład sądownictwa, lecz na zasadzie organizacyjnej odrębności, jeśli już nie niezależności (Włochy), lub są tak „wtopieni” w sąd, że można ich wydzielić jedynie ze względu na wykonywane funkcje w wymiarze sprawiedliwości, określone odrębnymi przepisami.

Przy przyjęciu takiego trójpodziału polscy kuratorzy zawodowi i społeczni mieszczą się w trzecim wariantcie organizacyjnym, ponieważ służbowo podlegają bezpośrednio przewodniczącemu sądu rodzinnego¹⁴, a chociaż przepisy określają ich jako „organ pomocniczy sądu” i w większych sądach rodzinnych powołuje się kierownika zespołu kuratorów zawodowych, zespół kuratorów nie staje się przez to autonomiczną komórką sądu rodzinnego. Jest tak, ponieważ kierowanie wykonaniem zadań ciążących na kuratorach, a także sposób ich działania nie jest określany ani kontrolowany przez kierownika zespołu: prawa takie ma przede wszystkim sędzia prowadzący sprawy z określonego terenu. Terenowo właściwy dla danego kuratora sędzia nie tylko zleca kuratorowi konkretne zadania w określonej sprawie, ale instruuje go co do sposobu wykonania tych zadań, kontroluje ich wykonanie i ocenia osiągnięte efekty. Chociaż kurator zawodowy organizuje sieć kuratorów społecznych na podległym mu terenie, udziela im instruktażu i kontroluje ich

¹⁴ Formalnie podlegają prezesowi sądu rejonowego, który też kontroluje i koordynuje pracę kuratorów zawodowych i społecznych (§ 5 rozp. min. sprawiedliwości z 3 V 1973 r. w sprawie kuratorów nieletnich — Dz. U. nr 45, poz. 234), lecz prezes przekazuje swe uprawnienia przewodniczącemu wydziału.

działalność, to czyni to niejako w imieniu sędziego i przed sędzią odpowiada za poziom swej pracy.

Stan taki już w sądach dla nieletnich bywał krytykowany¹⁵, gdyż ściśle podporządkowanie kuratora zawodowego sędziemu czyniło go, z natury rzeczy, biernym wykonawcą, słabo motywowanym do okazywania inicjatywy, skłonny do wyrobienia w sobie poczucia niższości, które u jednostek łatwo ulegających frustracji prowadziło do konfliktów z sędzią. Równocześnie rzeczywisty, efektywny nadzór nad kuratorem zawodowym był trudny, stąd sprawą podstawową było identyfikowanie się kuratora z celami zatrudniającej go instytucji i własną, pełnioną w niej rolą.

Po utworzeniu sądów rodzinnych kurator zawodowy właściwie wyszedł spod wszelkiej kontroli, gdyż sędziowie nie mieli czasu na zajmowanie się postępowaniem wykonawczym i dlatego zwykle cedowali na kuratora obowiązki w tym zakresie, ograniczając się do sporadycznych kontroli lub do wydawania orzeczeń i zarządzeń zastrzeżonych dla sędziego.

Ograniczenie kompetencji sądów rodzinnych i zwiększenie liczby sędziów mogłoby zmienić stwierdzony stan rzeczy, ale wydaje się, że nadszedł czas, by odmiennie zorganizować pracę kuratorów zawodowych.

Jeśli chcemy, aby w sądownictwie rodzinnym pracowali jako kuratorzy zawodowi wysoko kwalifikowani pedagodzy, z racji swego przygotowania teoretycznego i praktycznego bardziej od sędziów kompetentni w organizowaniu działalności profilaktycznej i resocjalizacyjnej kuratorów społecznych oraz bezpośrednim, osobistym realizowaniu tych zadań, to musimy:

- zapewnić kuratorom awans zawodowy, polegający na wyraźnym wzroście stopnia samodzielności i odpowiedzialności oraz zarobków, przy czym o statusie kuratora powinien świadczyć jego tytuł służbowy;

- wprowadzić okres praktyki zawodowej pod kierunkiem doświadczonego kuratora oraz stopniowo usamodzielniać nowo przyjętych pracowników, a także kontrolować ich pracę w terenie;

- podporządkować kuratorów nie sędziemu, lecz kuratorowi o najwyższych kwalifikacjach w zespole, który byłby autentycznym autorytetem dla pozostałych kuratorów.

Aktualny system to uniemożliwia. Jak podaliśmy w rozdz. IV, z reguły do każdego sędziego jest przydzielony jeden kurator zawodowy, wypełniający wszystkie zlecane mu czynności bez względu na posiadane kwalifikacje. W tych warunkach organizowanie zastępstw jest wysoce utrudnione, kontrola pracy kuratora w terenie — niemożliwa, wzrost samodzielności — iluzoryczny. Taki układ zachęca do pracy w sądzie osoby nie mające większych szans

¹⁵ Na „konfliktogenność” relacji sędzia — kurator zawodowy zwracał uwagę już w 1961 r., a zatem w 2 lata po wprowadzeniu instytucji kuratorów zawodowych, Z. Tyszką: *Współdziałanie kuratora sądowego dla nieletnich z instytucjami społecznymi*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1961, nr 4, s. 238-261.

na awans zawodowy lub aspiracji — stąd tak wysoki odsetek kuratorów bez wyższych studiów i kobiet obciążonych licznymi obowiązkami rodzinnymi.

Powyższe względy przemawiają za utworzeniem w każdym sądzie rejonowym, mającym wieloosobowy wydział rodzinny i nieletnich, osobnej jednostki organizacyjnej z kierownikiem, który obok takich funkcji, jakie powinni spełniać kuratorzy zawodowi o najwyższych kwalifikacjach, organizował, kierował i nadzorował by pracę całego zespołu kuratorów zawodowych. Kierownik powinien mieć nie tylko wyższe studia, ale i ukończone specjalistyczne studia podyplomowe, odpowiedni staż i zdany egzamin państwowy uprawniający go do tytułu np. eksperta do spraw profilaktyki i resocjalizacji.

Pozostali kuratorzy (starsi kuratorzy, kuratorzy, młodszy kuratorzy i stażyści) posiadaliby stopień samodzielności i związane z tym uprawnienia, a także wynagrodzenie, w zależności od stażu pracy, wykształcenia i praktycznych umiejętności wynikających z osiągnięć w pracy zawodowej. Stażyści i młodszy kuratorzy zawodowi pracowaliby pod nadzorem doświadczonych kuratorów nadzorujących znaczny teren i kontaktujących się z określonymi sędziami nie dla otrzymania wytycznych co do sposobu działania, lecz dla wzajemnej wymiany informacji w wypadkach nie cierpiących zwłoki i wymagających decyzji sędziego rodzinnego. Oczywiście do sędziów trafiałyby sprawozdania kuratorów i sędziowie sygnalizowałiby kuratorom, jakiej pomocy — ich zdaniem — wymaga konkretna rodzina, a także powiadamialiby kierownika o dostrzeżonych usterkach w pracy kuratorów z ich terenu. W ten sposób sędzia nie byłby odsunięty od postępowania wykonawczego, nadzór nad kuratorami byłby sprawowany przez osoby najbardziej do tego odpowiednie i płaszczyzna konfliktów byłaby znacznie ograniczona. Podniesienie sprawności postępowania wykonawczego (organizacja zastępstw, przydział zadań odpowiedni do kwalifikacji i wieku, bieżąca kontrola) łączyłoby się ze stworzeniem szczebli kariery zawodowej dodatkowo motywującej do podwyższania kwalifikacji i intensywnej pracy.

Kuratorzy społeczni nadal ściśle współpracowałiby z kuratorami zawodowymi i przez nich byliby nadzorowani. Jedynie dla podniesienia ich rangi należałoby im zagwarantować łatwy kontakt z sędzią we wszystkich wypadkach, w których uznaliby to za nieodzowne.

Zmiana relacji sędziego — kurator nie wyczerpuje wszystkich problemów wewnętrznej organizacji sądu rodzinnego. Wyodrębnienie kuratorów zawodowych powinno spowodować przekazanie do ich dyspozycji urzędników sekretariatu prowadzących nadzory kuratorskie (równocześnie byłyby uniemożliwione częste próby zamiany kuratorów w dodatkową obsługę sekretariatów sądowych).

Odrębnym problemem jest organizacja współpracy sądów rodzinnych z rodzinnymi ośrodkami diagnostyczno-konsultacyjnymi. Nasze badania uja-

wniły zalety współpracy sądów rodzinnych z ośrodkami zlokalizowanymi na terenie sądu lub w jego bezpośredniej bliskości. Równocześnie analiza działalności tych ośrodków przekonuje, że wbrew założeniom nie są one wykorzystywane dla doradztwa na rzecz kuratorów zawodowych i społecznych oraz nie zajmują się prowadzeniem przypadków najbardziej skomplikowanych ze względu na osobowość podopiecznych¹⁶.

W tym stanie rzeczy należałoby rozważyć celowość organizacyjnego powiązania ośrodków z zespołami kuratorów zawodowych. Wówczas, gdy ośrodek znajduje się na terenie sądu w bezpośredniej bliskości kuratorów — rozwiązanie jest proste. Połączenie kuratorów z ośrodkiem w jeden zespół pracowników o zadaniach diagnostyczno — wykonawczych wydaje się w pełni uzasadnione. Na przykład w sądzie w Przemyśle pracownicy ośrodka i kuratorzy zawodowi (7 osób) mogliby utworzyć jeden zespół pod kierownictwem osoby najbardziej wykwalifikowanej i doświadczonej, która czuwałaby nad prawidłowym funkcjonowaniem całości. Niewątpliwie przyczyniłoby to się do pełnej wzajemnej wymiany świadczeń i wykorzystania możliwości ogółu pracowników.

Sprawa ta przedstawia się inaczej wtedy, gdy ośrodki są zlokalizowane na terenie schronisk i zakładów poprawczych lub w dużej odległości od sądu (np. ośrodek w Stalowej Woli służący Sądowi w Tarnobrzegu). Wówczas muszą stanowić osobną jednostkę organizacyjną podporządkowaną prezesowi sądu wojewódzkiego (bezpośrednio lub pośrednio).

Postulat organizacyjnego powiązania zespołów kuratorów zawodowych i ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych jest możliwy do zrealizowania tylko wówczas, gdy ośrodek przeprowadza badania na użytek jednego sądu rodzinnego. Skoro na koniec 1981 r. było tylko 49 ośrodków — wprowadzenie postulowanych zmian w skali całego kraju jest dalekie od realizacji. Niemniej już w tej chwili, chociażby dla zebrania doświadczeń, można by nowy system organizacyjny wprowadzić w tych sądach, w których zostały spełnione dwa wymogi: ośrodek jest położony na terenie sądu i działa jedynie na jego rzecz.

Stanem optymalnym byłoby jednak ulokowanie i zespołu kuratorów, i ośrodka w bezpośredniej bliskości sądu, lecz poza budynkiem sądowym. W ten sposób nie tyle zostałaby podkreślona organizacyjna samodzielność służb diagnostycznych i wykonujących orzeczenia nie powodujące izolacji od dotychczasowego środowiska, ile wyeliminowane niebezpieczeństwo ko-

¹⁶ Zob. W. Kubiak: *Funkcjonowanie rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego w systemie wychowania prewencyjno-resocjalizacyjnego*, praca doktorska pod kier. prof. dr S. Kowalskiego, obroniona na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w 1981 r., maszynopis, s. 300 i in. oraz M. Gdowska-Wilińska: *Rodzinny ośrodek diagnostyczno-konsultacyjny w systemie sądownictwa rodzinnego. Zarys elementów, struktury i funkcji*, maszynopis w posiadaniu Instytutu Badania Prawa Sądowego, 1981 r., s. 43.

jarzenia badań małych dzieci lub- młodzieży jedynie sprawiającej trudności wychowawcze z funkcjami punitywnymi sądu.

Nasze dotychczasowe propozycje nie przesądzają jednak kwestii służbowego podporządkowania zespołu kuratorów zawodowych prezesowi sądu rejonowego lub przewodniczącemu wydziału rodzinnego i nieletnich. Naszym zdaniem podporządkowanie przewodniczącemu wydziału nie byłoby wskazane, gdyż wówczas samodzielność zespołu kuratorów mogłaby okazać się fikcyjną. Tym bardziej w wypadku posiadania rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego, pracującego na rzecz wydziału, powiązanie kuratorów z tym ośrodkiem byłoby utrudnione, gdyby na skutek tego i ośrodek miał przejść pod bezpośrednie kierownictwo przewodniczącego wydziału. Dlatego wiele przemawia za wyodrębnieniem kuratorów w osobną jednostkę organizacyjną podporządkowaną prezesowi sądu rejonowego, bez prawa sędowania przez niego swych uprawnień na przewodniczącego wydziału.

Podporządkowanie ośrodka prezesowi sądu rejonowego w miejsce dyrektora schroniska dla nieletnich lub zakładu poprawczego wydaje się ze wszech miar wskazane. Dyrektorzy zakładów dla nieletnich w praktyce nie interesowali się pracą ośrodków, jeśli te były ulokowane poza zakładem lub tylko w niewielkiej mierze pracowały na rzecz zakładu. Podporządkowanie ośrodków dyrektorom zakładów tworzy sztuczny szczebel pośredni między dyrektorem ośrodka a prezesem sądu wojewódzkiego, faktycznie sprawującym nadzór (za pośrednictwem aparatu wizytacyjnego) nad pracą ośrodka. Nadzór prezesów rejonowych otrzymujących przy różnych okazjach informacje o pracy ośrodków od sędziów rodzinnych, zainteresowanych w organizacyjnym usprawnieniu współpracy sądu z ośrodkiem, byłby efektywniejszy i pozwalałby na usuwanie przeszkód leżących po obydwóch stronach¹⁷. Tworzenie w przyszłości małych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, lecz za to badających na zlecenie tylko jednego sądu rodzinnego, koresponduje z postulatem odejścia w ośrodkach od specjalizacji na rzecz zasady terytorialnej, pozwalającej na lepszą znajomość konkretnych środowisk i instytucji wykorzystywanych do projektowania działalności naprawczej^{17 18}.

Na koniec należy podnieść, że wyodrębnienie kuratorów z sądów rodzinnych i bezpośrednio podporządkowanie ich prezesowi sądu rejonowego mogłoby się przyczynić do zrealizowania koncepcji reprezentowania małoletnich w sprawach dotyczących władzy rodzicielskiej przez kuratorów zawodowych. Reprezentacja taka jest bardzo potrzebna wówczas, gdy zachodzi prawdopodobieństwo sprzeczności interesów między dzieckiem a jego rodzicami lub jednym z rodziców, który sprawuje władzę rodzicielską.

¹⁷ W cytowanej pracy W. Kubiak wspomina się o wielomiesięcznym oczekiwaniu sądów na nadesłanie opinii (s. 77-78), a w pracy M. Gdowskiej-Wilińskiej o dezorganizującym pracę ośrodków wzywaniu jego pracowników na rozprawy sądowe (s. 20-22).

¹⁸ K u b i a k : *Funkcjonowanie rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego...*, s. 299-

Ścisła współpraca między sędzią a kuratorem w proponowanym modelu uległaby tylko o tyle zmianie, że wszystkie zlecenia dotychczas kierowane przez sędziego bezpośrednio do kuratora, potem trafiałyby do kierownika zespołu, który rozdzielałby między kuratorów konkretne zadania w sposób dostosowany do ich kwalifikacji i obciążenia dotychczasowymi zadaniami. Uwzględnianie — w miarę możliwości — zasady podziału terytorialnego jest rzeczą oczywistą.

Połączenie organizacyjne kuratorów i pracowników ośrodka poprzez wspólnego kierownika lub pozostawienie każdemu z tych zespołów pracowniczych osobnego kierownika przy zachowaniu fizycznej bliskości i podobnego usytuowania w sądownictwie sprzyjałoby ściślejszej współpracy i wzajemnemu wspieraniu się w wykonaniu określonych zadań

Na koniec należy kilka zdań napisać o sekretariatach sądowych. I tutaj większa hierarchizacja stanowisk sprzyjałaby stabilizacji pracowników. W szczególności wydaje się niezbędne wyodrębnienie kategorii pracowników (referendarzy sądowych), którzy spełnialiby zadania stałego sekretarza określonego sędziego. Ich zadaniem byłoby przygotowywanie projektów z reguły dość schematycznych pism interwencyjnych, projektów typowych postanowień wydawanych w postępowaniu wykonawczym, protokołowanie na rozprawach i posiedzeniach w sytuacji znacznego ograniczenia funkcji orzeczniczych przez sędziów rodzinnych, sporządzanie notatek służbowych w toku przyjmowania przez sędziów interesantów itp. Pracownicy tego rodzaju, wykonujący bardziej samodzielne zadania, lecz mieszczące się w zakresie czynności rutynowych, odciążyliby sędziów od pracy nie wymagającej wyższych kwalifikacji, lecz niezwykle czasochłonnej. W ten sposób można by ograniczyć marnotrawstwo sił i czasu pracowników najwyższej kwalifikowanych i doprowadzić do terminowego podejmowania czynności naprawdę nie cierpiących zwłoki.

Ostatnią kwestią, którą się zajmiemy w tym punkcie poświęconym sprawom organizacyjnym, jest powołanie w największych sądach wojewódzkich osobnych wydziałów rewizyjnych rozpatrujących odwołania od orzeczeń sądów rodzinnych. W sądach mniejszych zasadne wydaje się wyodrębnienie kompletu sądującego takie sprawy w postępowaniu odwoławczym.

Zalety tego nie wymagają szerszych uzasadnień. Specjalizacja sędziów, możliwość awansowania do sądu wojewódzkiego sędziów sądów rodzinnych — bez szkody dla poziomu rozstrzygania spraw nie wchodzących do zakresu działania sądu rodzinnego — to podstawowe argumenty przemawiające za takim rozwiązaniem. Postulaty odnoszące się do tej kwestii były zresztą przyjmowane w kilku kolejnych projektach ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, a chociaż ustawa uchwalona przez Sejm 26 października 1982 r. nic na ten temat nie wspomina, to również nie tworzy przeszkód dla takiego podziału zadań między wydziały rewizyjne. Powołanie sądów rodzin-

nych, nie przewidywane jeszcze w dawnych projektach, dodatkowo wzmacnia wysunięty postulat.

Reasumując to, co wyżej zostało zaproponowane, należy stwierdzić, że naszym zdaniem pożądanym modelem sądu rodzinnego jest sąd o znacznie węższych niż obecnie kompetencjach, współpracujący ściśle, lecz na zasadach organizacyjnej odrębności, z zespołem kuratorów zawodowych i społecznych oraz rodzinnym ośrodkiem diagnostyczno-konsultacyjnym podległym prezesowi sądu rejonowego, sąd, od którego orzeczeń można się odwołać do wyspecjalizowanego w tej samej problematyce wydziału rewizyjnego sądu wojewódzkiego.

Nasze rozważania zmierzają ku końcowi. Dyskusja nad optymalnym modelem sądu rodzinnego musi jednak nawiązać do postulowanej roli sądu rodzinnego w systemie profilaktyki społecznej. Sąd jest przecież wkomponowany w całość środków zapobiegających wykołajaniu się dzieci i młodzieży, prowadzącemu do ich przestępczości w wieku młodocianym i młodym, chroniących rodzinę przed dezorganizacją, pozwalających poszczególnym jej członkom na właściwe wypełnianie przypadających im ról społecznych.

Szczegółowe omówienie tej problematyki nie jest ani konieczne, ani możliwe. Ze względu na główny cel sądu rodzinnego należy też ograniczyć nasze rozważania do środków profilaktycznych dotyczących dzieci i młodzieży, z pominięciem rozległej problematyki ludzi starych, fizycznie niesprawnych, umysłowo upośledzonych itp.

Wśród środków profilaktycznych ukierunkowanych na dzieci i młodzież, której rozwój moralny, psychiczny i fizyczny mógłby być zagrożony, możemy wyróżnić środki generalne, mające zastosowanie wobec wszystkich lub bardzo licznej kategorii dzieci, i środki specjalne, znacznie zindywidualizowane i z reguły służące do likwidacji stanu, który już zaistniał. Środki generalne mogą mieć charakter środków stosowanych obligatoryjnie (zasiłki rodzinne, świadczenia szkół, służby zdrowia i wiele innych) lub fakultatywnie (różne formy pomocy społecznej).

Środki generalne mają za swój cel podstawowy zapobieganie samemu tworzeniu się kategorii dzieci, których podstawowe potrzeby warunkujące prawidłowy rozwój nie są zaspokajane. Środki specjalne stosuje się najczęściej wtedy, gdy te pierwsze zawiodły¹⁹.

Środki stosowane przez sąd rodzinny należą w większości przypadków do środków specjalnych.

Potrzebę miłości, przynależności, bezpieczeństwa, a więc potrzeby zaspokajane przez rodzinę zapewnić mają orzeczenia sądowe przez umieszczenie dzieci z nie zaspokojonymi tymi potrzebami w rodzinie przysposabiającej,

¹⁹ Szczegółowe rozważania na ten temat zawiera artykuł A. Strzembosza *Środki opieki nad dziećmi społecznie zaniedbanymi*, „Zeszyty Naukowe IBPS”, 1979, nr 12, s. 238-256.

zastępczej, w rodzinnym domu dziecka. Brak opieki nad dzieckiem ze strony rodziny lub jej negatywny wpływ na rozwój moralny małoletniego usuwa sąd, postanawiając umieszczenie dziecka w żłobku, przedszkolu, ognisku wychowawczym, kuratorskim ośrodku pracy z młodzieżą, placówce opiekuńczo-wychowawczej (jeśli nie może tam być przyjęte bez zarządzenia sądowego). Resocjalizacji dzieci i młodzieży społecznie niedostosowanej służy orzeczenie oddające je pod nadzór kuratora lub kierujące do zakładu wychowawczego czy poprawczego.

Podobny charakter mają działania służące do zahamowania rozkładu pożycia małżeńskiego, a gdy to okazało się niemożliwe — ochrony interesów dziecka przez określenie praw i obowiązków każdego z rozwiedzionych małżonków wobec wspólnych dzieci. Analogiczną rolę spełniają środki sądowe wobec nałogowych alkoholików.

Wymienione tu najważniejsze uprawnienia oddane do dyspozycji sądu rodzinnego ilustrują jego podstawowe funkcje profilaktyczne i naprawcze. Czy jednak stosowanie środków specjalnych należy w systemie zapobiegania niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży pozostawić organowi sądowemu, czy też funkcje te powinien spełniać również lub głównie jakiś inny organ, instytucja.

Rezygnując z szerszego przedstawienia obecnego, naszym zdaniem negatywnego stanu rzeczy, w którym występuje brak dostępnych poradni życia rodzinnego, poradnie wychowawczo-zawodowe ograniczają swą działalność do wydania opinii z zaleceniami głównie odnośnie do niepowodzeń szkolnych, a pozbawiona zaplecza szkoła czuje się bezradna, gdy napotka na poważniejsze trudności wychowawcze, należy stwierdzić, co następuje:

1) zadania sądu w systemie profilaktyki społecznej powinny koncentrować się na stosowaniu środków powodujących ograniczenie praw podmiotowych lub na rozstrzyganiu konfliktów za pomocą ściśle określonej procedury, zapewniającej gwarancje procesowe;

2) zadania organów i instytucji pozasądowych powinny sprowadzać się do stosowania środków nie naruszających praw obywateli, uruchamianych na prośbę lub za zgodą zainteresowanych, a zatem nie wymagających sformalizowanego postępowania, lecz metody pozwalającej na trafny wybór danego środka.

Działalność pozasądowych organów i powszechnie dostępnych instytucji służących pomocą każdemu dziecku i każdej rodzinie, która o taką pomoc się zwróci, stwarza znacznie mniejsze niebezpieczeństwo stygmatyzacji i pozwala na skuteczniejsze działanie wówczas, gdy określony środek został z góry zaakceptowany.

Oczywiście i w tym ostatnim wypadku należy przyznać priorytet środkom generalnym nad specjalnymi. Usuwanie potencjalnych zagrożeń nie może jednak wyeliminować środków specjalnych, chociaż niewątpliwie przyznawanie z mo-

cy ustawy określonych świadczeń materialnych, tworzenie odpowiednich warunków mieszkaniowych itp. dla osób żyjących poniżej określonego standardu uznawanego za minimum socjalne znacznie zawężyłoby potrzeby indywidualnego świadczenia pomocy rodzinie.

Dlatego postulujemy oparcie systemu profilaktyki ukierunkowanej na dziecko i jego rodzinę na dwóch organach:

— administracyjnym, koncentrującym w swej gestii pomoc w wypadku wystąpienia poważnych trudności wychowawczych (nie łączących się jednak z dokonywaniem czynów karalnych po 13 roku życia), braku opieki nad dzieckiem nie wynikającym z poważnych zaniedbań rodziców i niezawinionego niezaspokojenia jego potrzeb materialnych;

— sądowym, orzekającym w pozostałych przypadkach, a szczególnie wówczas, gdy rodzice, odmówią zgody na podjęcie wobec ich dzieci określonych środków wychowawczych.

Ochrona dobra dziecka przez organ administracyjny — wyposażony w poradnię, zespół pedagogów realizujących jej zalecenia dotyczące oddziaływania na dziecko i poszczególnych członków jego rodziny, środki materialne na udzielenie zapomóg, zakup niezbędnych przedmiotów itp., a przede wszystkim dysponujący różnymi placówkami wychowującymi i roztaczającymi nad dzieckiem pieczę wówczas, gdy tej funkcji nie może spełniać rodzina — byłaby wszechstronna, a równocześnie stosowana w sposób możliwie „zwykły”.

Powstanie takiego ośrodka, koncentrującego w swych rękach bazę diagnostyczną i różne formy pomocy, pozwoliłoby na uwolnienie sądu od spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej spowodowanych samymi trudnościami wychowawczymi, katastrofalnymi warunkami mieszkaniowymi, nędzą, brakiem opieki ze strony samotnej matki, kalekich rodziców itp.

Równocześnie sąd mógłby, umarzając postępowanie „karne” przeciwko nieletniemu o nieznacznym wykolejeniu społecznym, przekazywać jego sprawę organowi wyposażonemu w niezbędne środki, korzystać z mediacji w wypadku banalnych konfliktów rodzinnych poradni wyspecjalizowanej w tej problematyce, scedować na poważną instytucję wiele zadań nie powiązanych z funkcjami sądowymi (np. prowadzenie kuratorskich ośrodków pracy z młodzieżą w rzeczywistości obejmujących w zdecydowanej większości przypadków młodzież mało społecznie niedostosowaną, lecz pozbawioną opieki, pomocy w nauce, należytego wyżywienia).

Powołanie administracyjnych centrów pomocy dziecku i rodzinie nie powinno jednak prowadzić do nadmiernego komasowania przez nie uprawnień do dysponowania różnorodnymi świadczeniami. Działalność organizacji społecznych zajmujących się podobnymi zadaniami nie powinna ulec jakiegokolwiek ograniczeniu. Ich niezależność od administracji państwowej nie tylko powinna być zachowana, ale nawet znacznie rozszerzona, gdyż tylko wtedy skupią one wokół siebie ludzi twórczych, zdolnych do wypracowania i eks-

perymentalnego sprawdzenia nowych form pomocy i krytycznych wobec biurokratyzujących się instytucji. W polityce społecznej trzeba też będzie wystrzegać się zastępowania przez aparat administracyjny tworzących się samorzutnie inicjatyw w środowiskach lokalnych w rozwiązywaniu konkretnych problemów tych społeczności, np. związanych z organizowaniem opieki nad dziećmi, tworzeniem dla nich pozytywnego środowiska wychowawczego itp.

W żadnym też wypadku nie wolno byłoby upoważnić organów administracyjnych do pozbawiania uprawnionych obligatoryjnych świadczeń o charakterze generalnym (np. prawa do pobierania zasiłków lub dodatków rodzinnych), za wyjątkiem sytuacji wyraźnie określonych w ustawie i związanych z utratą warunków formalnych do pobierania świadczeń, a nie związanych z oceną postępowania świadczeniobiorców. Chodzi bowiem o to, by ośrodki pomocy dziecku i rodzinie rzeczywiście działały w porozumieniu z zainteresowanymi, nie mając żadnych możliwości wymuszania zgody na swe propozycje, by nie stały się monopolistami świadczeń społecznych.

Stosowanie środków ograniczających prawa podmiotowe obywateli byłoby domeną wyłącznie organu sądowego. Sąd rodzinny powinien też mieć prawo ingerowania w działalność administracji na rzecz dziecka i rodziny sprzeczną z powyższymi zasadami, brać w obronę rodziny zbędnie lub oczywiście nieskutecznie poddawane różnym działaniom naprawczym.

W świetle naszej wizji systemu profilaktyki społecznej ukierunkowanej na młode pokolenie pomoc państwa byłaby skoncentrowana w dwóch organach — w centrum pomocy dziecku i rodzinie oraz sądzie rodzinnym. Pluralizm organizacji społecznych i powołanych przez nie różnych form oddziaływania i pomocy, aktywność samych zainteresowanych gwarantowałyby prawidłowość funkcjonowania całego systemu przeciwdziałania wykolejaniu się społecznemu dzieci i młodzieży, a zatem i ich późniejszej przestępczości.

Helena Kolakowska-Przełomiec

PRZESTĘPSTWA UPROWADZENIA LUB ZATRZYMANIA MAŁOLETNIEGO LUB OSOBY NIEPORADNEJ (ART. 188 K.K.)

I

Badania kryminologiczne poświęcone zagadnieniu przestępczości przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży są u nas ciągle jeszcze nieliczne, mimo że liczba sprawców skazywanych za te przestępstwa jest stosunkowo duża¹.

Wśród ogólnej liczby skazań za wszystkie rodzaje przestępstw w Polsce w latach 1978, 1979, 1980 skazania za przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży stanowiły 13,1, 13,5 i 13,3% i zajmowały drugą pozycję (po skazaniach za przestępstwa przeciwko mieniu). W liczbach bezwzględnych skazania te wynosiły odpowiednio: 20678, 20641, 20228.

Wśród skazań za przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży 99% stanowią skazania za dwa rodzaje przestępstw: znęcanie się (art. 184 k.k.) i uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego (art. 186 k.k.). Natomiast skazania za pozostałe przestępstwa, tj. bigamię (art. 183 k.k.), rozpijanie małoletniego (art. 185 k.k.), porzucenie osoby poniżej lat 15 lub nieporadnej (art. 187 k.k.), uprowadzenie małoletniego lub osoby nieporadnej (art. 188 k.k.), stanowią zaledwie ok. 1%. W liczbach bezwzględnych skazań za te przestępstwa jest kilkanaście lub kilkadziesiąt rocznie.

Liczba osób skazanych za przestępstwa z art. 188 k.k., którymi chcemy się zająć w niniejszym opracowaniu, wynosiła w 1977 r. 15, w 1978 r. — 16, w 1979 r. — 15².

Brzmienie art. 188 k.k. jest następujące: „Kto wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru uprowadza lub zatrzymuje małoletniego albo

¹ Opracowanie niniejsze prezentuje wyniki fragmentu badań kompleksowych prowadzonych przez autorkę na temat: „Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży”. Badania realizowane są w ramach problemu międzyresortowego MR.III.18.

² *Statystyka sądowa 1979, Część II, sprawy rodzinne*, Warszawa 1980, s. 89.

osobę nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

W opracowaniach teoretycznych i komentarzach do kodeksu karnego stwierdza się, że przedmiotem ochrony prawnej w art. 188 k.k. jest więc instytucja opieki i nadzoru. Artykuł 188 jest zwrócony przeciwko samowolnemu jednostronnemu dokonywaniu zmian w ustalonym wprost przez prawo lub przez orzeczenie sądu stosunku opieki lub nadzoru na osobę określoną w tym artykule.

Wskazuje się też, że przepis ten zmierza również do uchronienia dziecka przed samowolą skłóconych rodziców lub innych osób. Postępowanie takie bowiem prawie zawsze wpływa ujemnie na dziecko, odbija się na kierunku wychowania, stwarza dodatkowe komplikacje, może spowodować poważny wstrząs i pozostawić głębokie ślady w jego psychice.

Przestępstwo z art. 188 k.k. można popełnić tylko umyślnie w formie zamiaru bezpośredniego albo ewentualnego. Uprowadzający lub zatrzymujący odpowiada zarówno wówczas, gdy wie, jak i wówczas, gdy przewiduje i zgodzi się z tym, iż osoba uprawniona do opieki i nadzoru zajmuje odmienne stanowisko w sprawie zmiany lub utrzymania miejsca dotychczasowego pobytu małoletniego lub osoby nieporadnej³.

Charakterystyczne jest podkreślenie w komentarzach tego, że pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa z art. 188 k.k. obojętna⁴.

Przestępstwo z art. 188 k.k. ścigane jest z urzędu.

Natomiast w podejmowanych w Ministerstwie Sprawiedliwości analizach statystycznych przestępczości przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży wskazuje się, że w latach 1970-1977 wśród skazanych za przestępstwa z art. 188 k.k. było 96 kobiet i 77 mężczyzn, a osobami przez nie uprowadzonymi lub zatrzymanymi byli wyłącznie małoletni i to w zdecydowanej większości nie-obcy dla sprawcy (dzieci, wnuki, siostrzenice). Uprowadzenie dzieci przez sprawców tych przestępstw było skutkiem ograniczenia lub pozbawienia ich władzy rodzicielskiej lub utrudniania i uniemożliwiania kontaktów z dzieckiem. Na podstawie tej krótkiej analizy formułuje się też wniosek bardziej ogólny, że przestępstwo uprowadzenia małoletniego utraciło w Polsce Ludowej swój typowo kryminalny charakter, stając się bardziej problemem prawa rodzinnego i opiekuńczego niż prawa karnego⁵.

³ Por. I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter: *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, s. 550-552; A. Ratajczak: *Przestępstwa przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży w systemie polskiego prawa karnego*, Warszawa 1980, s. 215-232; A. Dobrzyński: *Przestępstwa przeciwko rodzinie*, Warszawa 1974, s. 71-74.

⁴ Por. J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski: *Kodeks karny — komentarz*, Warszawa 1977, s. 482 oraz Ratajczak: *op. cit.*, s. 226.

⁵ J. R. Kubiak: *Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży*, „Problemy Wymiaru Sprawiedliwości”, 1979, nr 17, s. 111-132.

Niewielka liczba osób skazywanych za przestępstwa uprowadzenia lub zatrzymania nie przesądza, że tego rodzaju przestępczość nie ma większego znaczenia społecznego.

Odwrotnie, każdy przypadek uprowadzenia lub zatrzymania i skazania za to przestępstwo powinien być szczegółowo analizowany. W ten sposób można bowiem uzyskać jaśniejszy obraz zjawiska, którego rzeczywiste rozmiary są znacznie szersze niż te, na jakie wskazują niewielkie liczby skazań. Potocznie wiadomo jest bowiem, że przypadki samowolnego wzajemnego zabierania sobie dzieci przez skłóconych rodziców lub krewnych są liczne.

Można więc zakładać, że te przypadki, które już są ścigane z urzędu i trafiły do sądu jako sprawy o przestępstwo, mają charakter szczególnie drastyczny.

Można więc dalej zakładać, że osądzone przypadki przestępstw z art. 188 k.k., poddane szczegółowej analizie, mogą posłużyć jako przykład i podstawa do dalszych działań sądów rodzinnych, szkół i przedszkoli, instytucji opiekuńczych i wychowawczych: w sprawach dzieci wychowujących się w rodzinach rozbitych; w sprawach decyzji o opiece nad dzieckiem; w kształtowaniu jakiegoś modelu wychowania dziecka, który trzeba wskazywać rodzicom nie będącym razem.

Można też zakładać, że analiza przypadków, które zostały osądzone, pokaże, z jakimi stanami faktycznymi mają do czynienia sądy i jaka jest tendencja w ferowaniu wyroków w sprawach z art. 188 k.k.

Z tych względów postanowiliśmy w ramach kompleksowych badań nad przestępczością przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży przeprowadzić analizę spraw o przestępstwa uprowadzenia i zatrzymania.

Podjęte przez nas badania miały obejmować wszystkie sprawy z art. 188 k.k. osądzone w 1979 r.⁶ Według oficjalnej statystyki sądowej takich spraw było 15. Jednak gdy zwróciliśmy się do wszystkich sądów w Polsce o nadesłanie tych spraw, otrzymaliśmy tylko 9 spraw, pozostałe sądy odpowiedziały, że w 1979 r. spraw z art. 188 k.k. nie miały. Zakładając, że pozostałe 6 spraw, o których istnieniu wiemy ze statystyki, uszło uwadze przy poszukiwaniach lub z innych przyczyn nie zostało odnalezionych, możemy uznać, że nadesłane 9 spraw jest reprezentatywnych dla całości osądzonych w 1979 r.

Wyniki analizy wszystkich spraw przedstawiamy poniżej, przyjmując podział na: A) przypadki uprowadzenia i B) przypadki zatrzymania⁷.

⁶ Całość badań prowadzonych przez autorkę na temat „Przestępczość przeciwko rodzinie, opiece i młodzieży”, obejmuje okres 1979 r.

W prezentowanych w niniejszym opracowaniu przypadkach imiona i inicjały nazwisk i miast zostały zmienione. Nie podajemy sygnatur akt sądowych, których szczegółowy wykaz znajduje się w materiałach Zakładu Kryminologii IPiP PAN.

Przypadek 1.

Remigiusz B. lat 32, z wykształcenia technik — górnik, stale pracuje w kopalni węgla. W przeszłości w wieku 21 lat był skazany na 8 miesięcy więzienia (art. 1 § 1 ust. z 18 VI 1959 r.) za przywłaszczenie mienia społecznego. Kary nie odbywał, ponieważ darowano mu ją na mocy amnestii.

Obecnie został oskarżony o to, że 2 VI 1979 r. zabrał swego 6-letniego syna Krzysztofa bez zgody jego matki, której sąd powierzył opiekę nad dzieckiem.

Remigiusz B. mając 23 lata ożenił się z 18-letnią Teresą O. W dwa lata później w 1972 r. urodził się im syn Krzysztof. Małżeństwo Remigiusza i Teresy nie układało się dobrze, między małżonkami istniały konflikty, prawdopodobnie oboje używali zbyt wiele alkoholu. Według relacji Remigiusza B. żona miała innego mężczyznę i w 1974 r. opuściła dom, pozostawiając dziecko. Wkrótce jednak dziecko zabrała, a następnie znów oddała ojcu. Chłopcem opiekowała się wówczas mieszkająca razem babka (matka ojca). W 1975 r. sąd rozwiązał małżeństwo Remigiusza i Teresy przez rozwód z winy obu stron a opiekę nad 3-letnim Krzysztofem powierzył matce, ustalił też wysokość alimentów, które miał płacić ojciec. Wynosiły one ostatnio po kolejnych podwyżkach 1000 zł miesięcznie. Jednocześnie sąd przyznał ojcu prawo utrzymywania kontaktów z synem i sprawowania ogólnego nadzoru nad jego wychowaniem. Teresa O. z dzieckiem zamieszkała oddzielnie. Ojciec i babka odwiedzali chłopca. Ponieważ jednak w czasie tych wizyt dochodziło do konfliktów, bowiem Teresa O. utrudniała kontakty z dzieckiem, ojciec i babka przychodzili do przedszkola, do którego uczęszczał mały Krzysztof, aby tam widywać się z chłopcem.

W maju 1977 r. Teresa wyszła powtórnie za mąż i wraz z 5-letnim wówczas Krzysztofem zamieszkała u rodziców swego męża. Warunki mieszkaniowe i materialne całej tej nowej rodziny są trudne. W 1 pokoju z kuchnią mieszka 6 osób: Teresa i jej mąż, jego rodzice, mały Krzysztof i kilkumiesięczne dziecko Teresy i jej drugiego męża. W mieszkaniu jest ciasno, Krzysztof nie ma nawet swego posłania, śpi na jednym łóżku z nowym dziadkiem. Teresa pracuje w kuchni, jej mąż nie pracuje, jest chory na gruźlicę, otrzymuje rentę w wysokości 4000 zł. W tych warunkach alimenty płacone na Krzysztofa stanowią prawdopodobnie dość ważną pozycję w budżecie rodziny. Krzysztofem matka zajmuje się raczej niewiele, ma bowiem drugie małe dziecko, pracuje zawodowo. Chłopcem zajmuje się mąż Teresy i jego rodzice.

Remigiusz B. ożenił się powtórnie w 1977 r. z wdową mającą 12-letnią córkę. Żona pracuje, dla córki pobiera rentę po zmarłym ojcu dziewczynki.

W przeszłości była karana sądownie, ale obecnie cieszy się bardzo dobrą opinią. Remigiusz B. nadal pracuje w kopalni, jest brygadzystą, opinia o nim w miejscu pracy jest bardzo dobra, uważany jest za pracownika bardzo sumiennego.

Remigiusz B. znając sytuację i warunki, w jakich wychowuje się jego syn, zwracał się w 1978 r. do sądu o zmianę postanowienia i powierzenia jemu opieki nad Krzysztofem. Sąd jednak tego wniosku nie uwzględnił.

W latach 1978-1979 mały Krzysztof zachorował na gruźlicę i został skierowany do sanatorium. Remigiusz B. i jego matka, która jest bardzo przywiązana do wnuka, chcieli dziecko odwiedzić w sanatorium, napotykało to jednak na trudności, ponieważ matka dziecka przez jakiś czas nie chciała podać adresu sanatorium. Ojciec i babka odwiedzali Krzysztofa w sanatorium, chłopiec wówczas żalił się, że w domu matki jest bity przez jej męża, że nie ma oddzielnego miejsca do spania. Po powrocie Krzysztofa z sanatorium Remigiusz B. przyszedł do przedszkola, do którego chłopiec uczęszczał, i zabrał go do siebie.

Matka Krzysztofa wniosła skargę na Remigiusza B. Na rozprawie sądowej w sierpniu 1979 r. twierdziła wraz ze swoim mężem, że oskarżony „ukradł” dziecko, że przychodzi pijany. Oskarżony Remigiusz B. nie przyznawał się do żadnej winy, przyznawał się tylko, że zabrał dziecko do siebie.

Sąd rejonowy w T. uznał Remigiusza B. winnym przestępstwa z art. 188 k.k. i za to skazał go, stosując nadzwyczajne złagodzenie kary (art. 57 k.k.), na 8 miesięcy ograniczenia wolności, wykonywania w tym czasie nieodpłatnej dozorowanej pracy w wymiarze 20 godzin miesięcznie. Charakterystyczne jest, że w uzasadnieniu tego wyroku sąd pisał m.in., że oskarżony dopuścił się czynu, który wyczerpuje znamiona art. 188 k.k. a „pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa obojętna”.

Tego formalistycznego stanowiska nie podzielił Sąd Rewizyjny, do którego skazany Remigiusz B. odwołał się. W lutym 1980 r. Sąd Rewizyjny uchylił wyrok i postępowanie w sprawie umorzył, tym razem Sąd w uzasadnieniu m.in. napisał: „pobudki działania oskarżonego, jego właściwości i warunki osobiste są tego rodzaju, że wymierzenie mu kary choćby z zastosowaniem nadzwyczajnego złagodzenia godziłoby w poczucie sprawiedliwości...”.

Trzeba też podkreślić, że dopiero Sąd Rewizyjny korzystał z opinii rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. Badania ośrodka diagnostycznego wykazały, że matka małego Krzysztofa nie pełniła należycie funkcji opiekuńczej i wychowawczej i że chłopca powinien wychowywać ojciec.

Przypadek 2.

Ludwik M. lat 42 ma wykształcenie średnie, z zawodu technik górnik. W swoim zawodzie nie pracuje, zajmuje się prywatnie malowaniem i tapetowaniem, mieszka w dużym mieście. Został oskarżony o to, że w styczniu 1979 r., mając ograniczoną władzę rodzicielską, zabrał swego 8-letniego synka

bez zgody jego matki, której sąd powierzył opiekę nad dzieckiem.

Ludwik M. w wieku 33 lat w 1970 r. ożenił się z 23-letnią Janiną Z. Poprzednio był już żonaty, ale rozwiódł się. Z pierwszego małżeństwa ma dwoje dzieci, które obecnie są w wieku 17 i 15 lat, wychowują się u rodziny, ponieważ ich matka jest w zakładzie karnym, skazana na 7 lat pozbawienia wolności. Na dzieci Ludwik M. płaci alimenty w wysokości 1000 zł miesięcznie.

Ludwik M. z drugą swoją żoną Janiną zamieszkali w T. W 1971 r. urodził się im syn Janek. Małżeństwo Ludwika i Janiny było niezgodne i po 8 latach, na początku 1978 r. zostało rozwiązane przez rozwód z wyłącznej winy Ludwika M. Opiekę nad 7-letnim wówczas Jankiem sąd powierzył matce, zasądzając od ojca alimenty w wysokości 500 zł miesięcznie i jednocześnie ustalił prawo do współdecydowania o wykształceniu syna.

Wkrótce po rozwodzie Janina wyszła ponownie za mąż i wraz z mężem i Jankiem zamieszkała w J., gdzie pracuje jako lekarz rejonowy.

Ludwik M. po rozwodzie wyjechał do G., gdzie mieszka jego matka. Ludwik mieszka sam, w miejscu zamieszkania ma dobrą opinię. Pracuje prywatnie, zajmuje się malowaniem i tapetowaniem, czasem pracuje poza miejscem zamieszkania.

Ludwik jeździł do J., aby widywać syna, mąż Janiny utrudnia jednak te wizyty, podobno nawet pobił kiedyś Ludwika w parku. Wobec tego Ludwik, chcąc przebywać z synem, zabierał go na spacer.

W kilka miesięcy po rozwodzie Janina skarżyła Ludwika, że nie płaci alimentów, sprawa sądowa odbyła się jeszcze w T. Ludwik wyjaśnił, że nie zapłacił alimentów, bo chciał, aby wyznaczone miał dni, kiedy może widywać się z synem. Sąd warunkowo umorzył postępowanie i zobowiązał Ludwika do zapłacenia 1000 zł na PCK.

W dniu 20 stycznia 1979 r. Ludwik pojechał do J. i sądząc, że już zaczynają się zimowe wakacje dla dzieci, zabrał ze szkoły Janka i wyjechał z nim do siebie do G., podobno po drodze telefonował do byłej żony, informując, że zabiera chłopca na kilka dni do siebie.

W czasie pobytu w G. Janek z ojcem chodzili na obiady do babci. Po 9 dniach Ludwik odwiózł chłopca z powrotem do matki.

W tym czasie jednak Janina zawiadomiła milicję o uprowadzeniu chłopca. Sprawą zajął się prokurator, wezwał Ludwika, który jednak na wezwanie nie zgłosił się, ponieważ wykonywał pracę poza miejscem swego zamieszkania. Wydano nakaz aresztowania.

Ludwik M. został zatrzymany i osadzony w areszcie w trzy miesiące od czasu, gdy odwiózł syna do matki. W areszcie Ludwik przebywał 1 miesiąc, sąd odmówił zwolnienia go z aresztu do czasu rozprawy sądowej.

Sprawa sądowa odbyła się w maju 1979 r., oskarżony Ludwik M. został doprowadzony z aresztu, obrońcy nie miał. Z wyjaśnień jego wynikało, że

nie uważa, że popełnił jakieś przestępstwo, skoro kocha syna i chciał go widywać oraz że matka dziecka wyraziła przez telefon zgodę na to, że chłopiec będzie u niego kilka dni, ponadto wyjaśnił, że pracuje prywatnie. Matka chłopca twierdziła, że nie pozwoliłaby na zabranie dziecka, bo u ojca oglądałby filmy w telewizji, że ojciec zostawiał Janka u babki, a ponadto, że oskarżony ma zaniedbane mieszkanie i nigdzie nie pracuje.

Sąd rejonowy w J. skazał Ludwika M. na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat, dozór kuratora oraz zobowiązał do wykonywania stałej pracy zarobkowej i do łożenia na utrzymanie syna.

Ludwik M. nawet nie skarżył tego dziwnego wyroku, który mógł słusznie uważać za krzywdzący go, tylko nadal starał się o możliwość widywania syna. W kwietniu 1980 r. sąd przyznał mu prawo widywania syna raz w miesiącu.

Przypadek 3.

Małgorzata F. lat 53, rozwiedziona, wykształcenie podstawowe, nie pracuje, jest na utrzymaniu syna.

Została oskarżona o to, że wbrew postanowieniu sądu o natychmiastowym oddaniu 7-letniej wnuczki Anny P. jej rodzicom Zofii i Czesławowi P. wyjechała z dzieckiem.

Małgorzata F. mieszkała razem z dorosłymi dziećmi: córką Zofią, synem i jego żoną. Córka Zofia miała pozamażeńskie dziecko, córeczkę Annę. Dziewczynka wychowywała się w domu, głównie jednak pod opieką babki Małgorzaty F., która jest bardzo przywiązana do wnuczki.

Matka dziewczynki Zofia wyszła niedawno za mąż za Czesława P., który uznał dziewczynkę za swoją córkę. Czesław P. jest nie lubiany przez rodzinę swojej żony (poprzednio żonaty, ma już dwoje dzieci, był skazany na 5 lat pozbawienia wolności). W rodzinie istnieją więc poważne konflikty powstałe na różnym tle.

Małgorzata F. i jej syn uważali, że Zofia i jej mąż Czesław źle się obchodzili z małą Anną, szykanowali dziewczynkę, znęcali się nad nią. Małgorzata F. i jej syn zgłosili do Sądu wnioski o pozbawienie władzy rodzicielskiej Zofii i Czesława P. Sąd w sierpniu 1979 r. stwierdził jednak, że brak jest podstaw do pozbawienia władzy rodzicielskiej Zofii i Czesława P. i nakazał wydanie dziewczynki rodzicom, którzy obecnie mieszkają sami.

Mała Anna nadal jednak przebywała w domu babki, gdzie się wychowała od urodzenia. Zofia i Czesław P. siłą chcieli zabierać dziecko. Obecny przy tym milicjant stwierdził, że dziecko nie chciało pójść z rodzicami, chowało się. Wobec takiej sytuacji rodzina miała sama odprowadzić dziewczynkę do domu rodziców. Dziewczynka płakała, dostawała spazmów i temperatury, gdy miała wracać do rodziców.

Małgorzata F. wyjechała więc z małą Anną na wybrzeże i tam zamiesz-

kała u swojej matki i siostry. Zapisła dziewczynkę do szkoły i nadal zajmuje się jej wychowaniem.

Zofia P. wniosła skargę przeciwko swojej matce o zabranie Anny. Na rozprawie oskarżona Małgorzata F. nie przyznała się do winy i wyjaśniła, że dziecka nie uprowadziła, tylko wzięła z domu i pojechała z dziewczynką do swojej rodziny, porzuciła własną pracę, aby zająć się wychowaniem wnuczki. Ponadto Małgorzata F. mówiła na rozprawie, że córka i zięć źle się obchodzili z Anną i od momentu, gdy jest na wybrzeżu, w ogóle się nią nie interesowali; mają obecnie małe dziecko. Dziewczynka jest teraz pogodna, wesoła, nie chce wracać do matki, chce być z babcią. I jak wynika z zaświadczeń, dobrze się uczy i zachowuje w szkole.

Sąd rejonowy w K. skazał Małgorzatę F. (art. 188 k.k.) na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres 3 lat i zobowiązał do wydania dziewczynki. W uzasadnieniu tego wyroku sąd m.in. podkreślił „duże nasilenie złej woli oskarżonej...”.

Odmienne stanowisko zajął jednak sąd rewizyjny, który uchylił zaskarżony wyrok i postępowanie umorzył. W uzasadnieniu Sąd Rewizyjny podkreślił, że zachowanie oskarżonej miało na celu dobro dziecka. Stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu jest znikomy. Dla rozwoju dziecka ważne są warunki środowiskowe. Oskarżona stara się zapewnić wnuczce maksimum ciepła rodzinnego, jest jej najbliższa, mimo że nie jest jej matką.

Przypadek 4.

Urszula A. lat 19, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, nie pracuje, bez stałego miejsca zamieszkania.

Została oskarżona o to, że w styczniu 1979 r. zabrała 2-letnie dziecko Barbary M.

Urszula A. wychowała się w domu dziecka, uczęszczała do szkoły specjalnej. Ma wprowadzić rodziców, ale matka dawno porzuciła dom, ojciec robotnik mieszka w małym miasteczku. Urszula powróciła z domu dziecka do niego, ale właściwie stale ucieka i jeździ po Polsce, ostatnio nie było jej pół roku. Przebywa i nocuje u przygodnie poznanych osób albo na dworcach. W ciągu ostatnich 2 lat była trzy razy karana przez kolegią do spraw wykroczeń i przebywała 3 razy w zakładzie karnym.

Ostatnio w trakcie swoich wędrówek w mieście P. poznała gdzieś Krystynę C., która była zatrudniona jako opiekunka 2-letniego dziecka Barbary M., gdy ta przebywała w pracy. W styczniu 1979 r. Krystyna C. jak zwykle udała się rano do mieszkania Barbary M., aby opiekować się dzieckiem w ciągu dnia, zabrała jednak z sobą poznaną niedawno Urszulę.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Krystyny C., Urszula zabrała dziecko i opuściła mieszkanie.

Dziecko odnaleziono a Urszulę zatrzymano w areszcie. Badania psychiatryczne wykazały u Urszuli niedorozwój umysłowy lekkiego stopnia, cechy

charakteropatyczne. Ponadto stwierdzono, że miała ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia swego czynu i że powinna być umieszczona w zakładzie specjalnym. Urszula przebywała 9 miesięcy w areszcie, na rozprawie miała obrońcę z urzędu.

Sąd skazał Urszulę na 1 rok 4 miesiące pozbawienia wolności, umieszczenie w szpitalu psychiatrycznym. Zaliczył na poczet kary pobyt w areszcie. Urszula przebywała w zakładzie karnym i w zakładzie psychiatrycznym łącznie 2 lata.

PRZYPADKI ZATRZYMANIA

Przypadek 5.

Stanisław Z. lat 38, kawaler, ma wykształcenie wyższe, prawnik-tłumacz, wykonuje prace zlecone. Mieszka ze swoją matką w wielkim mieście.

Został oskarżony o to, że w okresie od 4 VI do 17 X 78 r. wbrew woli Marii K. przetrzymywał swego 5-letniego syna Karola.

Stanisław Z. w 1972 r. przebywał w szpitalu na oddziale neuropsychiatrycznym (po zatruciu zbyt dużą dawką środków uspokajająco-nasennych — podejrzenie próby samobójstwa), tam poznał młodszą od siebie o 10 lat, wówczas 22-letnią Marię K., która leczyła się również. Maria K. była w trakcie przeprowadzania rozvodu z mężem Julianem K., z którym ma córkę. Po opuszczeniu szpitala Maria K. wraz ze swoją małą córką zamieszkała u Stanisława Z. i jego matki.

Ze związku Stanisława i Marii K. zrodził się w 1973 r. syn Karol. Stanisław Z. proponował Marii małżeństwo, gdy uzyskała rozwód z mężem, ale ona nie zgodziła się, były bowiem między nimi konflikty i kłótnie. I gdy syn Karol miał 11 miesięcy, Maria K. wyprowadziła się z mieszkania Stanisława; twierdzi, że została wyrzucona. Ale opuszczając dom Stanisława, pozostawiła mu nie tylko wspólnego synka Karola, ale także własną 4-letnią córkę. Stanisław i jego matka opiekowali się dziećmi. W pół roku później Maria K. zabrała swoją córkę, natomiast Karol nadal wychowywał się u ojca aż do 3 roku życia. Stanisław i jego matka bardzo starannie zajmowali się dzieckiem, które kochają i są do niego serdecznie przywiązani.

W 1976 r. Maria K. otrzymała własne mieszkanie (ma wyższe wykształcenie, pracuje). I wówczas postanowiła odebrać ojcu małego Karola. W tej sprawie zwróciła się do sądu, który w maju 1976 r. wykonywanie władzy rodzicielskiej nad Karolem powierzył obojgu rodzicom i ustalili, że miejscem pobytu małoletniego będzie miejsce zamieszkania matki Marii K. Od czasu tej decyzji między rodzicami małego Karola trwa stały spór o syna. Stroną agresywną w tych sporach jest raczej Maria K., która składa różne skargi na Stanisława Z. zarówno do sądu, jak i do prokuratora, mimo że dziecko mieszka u niej. Postanowienie wielu sędziów powoli zmniejszają uprawnienia

Stanisława do kontaktowania się z synem. Jedną z tych decyzji z marca 1977 r. sąd powierzył władzę rodzicielską nad Karolem matce, a ojcu zapewnił prawo do kontaktowania się z synem w co drugą niedzielę i każdy piątek między godzinami 16.30 a 19 oraz spędzanie z synem jednego miesiąca wakacji. Następnie sąd uchyla uprawnienia Stanisława do widywania się z dzieckiem w piątki, oddala też wniosek Stanisława o powierzenie jemu władzy rodzicielskiej nad Karolem. Dalszym ograniczeniem praw Stanisława było postanowienie o powierzeniu opieki nad Karolem jakimś znajomym Marii K., małżeństwu L., którzy mieli się chłopcem opiekować w czasie pobytu Marii w szpitalu.

Kontakty Stanisława z dzieckiem napotykały na wiele przeszkód, które piętrzy przed nim Maria K. Chcąc unikać konfliktów, Stanisław Z., udając się na spotkanie z synkiem, zazwyczaj zabierał swego kolegę, aby mógł mieć kogoś, kto będzie widział, że Maria K. utrudnia czy nawet wręcz uniemożliwia mu widywanie dziecka.

Stanisław czasem zabierał chłopca na niedzielę do siebie, do swojego domu, gdzie dziecko się wychowało, gdzie była babcia. Odprowadzał chłopca po 2-3 dniach z powrotem do matki.

W lecie 1978 r. Stanisław zabrał Karola na wakacje. Chłopiec przebywał z babcią nad morzem i u ojca aż do października. Wówczas Maria wniosła skargę i zaczęło się postępowanie przeciwko Stanisławowi Z. o przestępstwo z art. 188 k.k. (Karol w tym czasie już dawno był u swojej matki).

Główny nurt sprawy karnej toczył się przez cały 1979 r. Maria K. już w marcu 1979 r. przystępuje do sprawy jako oskarżyciel posiłkowy i wraz ze swoim adwokatem zaczyna zgłaszać różne zarzuty i wnioski zmierzające do tego, aby wykazać winę oskarżonego Stanisława Z., pokazać go w możliwie ujemnym świetle, spowodować jego skazanie. Na przykład w czerwcu 1979 r., gdy Stanisław nie stawia się na rozmowę, ponieważ jest chory (złożył zaświadczenie), pełnomocnik Marii K. wnosi o zastosowanie aresztu wobec oskarżonego. Wniosek ten jest przez sąd rodzinny przyjęty przychylnie i na początku lipca 1979 r. wydane jest postanowienie o zastosowaniu aresztu tymczasowego.

Stanisław K. zostaje osadzony w areszcie, gdzie przebywa 13 dni. Zwolniony został tylko dlatego, że złożył zażalenie i dopiero sąd rewizyjny uchylił tymczasowe aresztowanie i nakazał go zwolnić niezwłocznie.

Stanisław K. początkowo ma obrońcę, potem broni się sam, prawdopodobnie robi to nieumiejętnie, może w nieodpowiedniej formie. Na rozprawie nie przyznaje się do winy, podkreśla, że kocha dziecko; gdy zabierał synka, zawsze zawiadamiał o tym matkę. Dziecko chce się z nim widywać. W lecie zabrał dziecko, ponieważ w mieszkaniu Marii K. przebywał jakiś mężczyzna.

Oskarżony mówi też, że Maria K. pragnie zemsty.

Maria K. na rozprawie sugeruje, że Stanisław jest chory psychicznie

i powinien być pod opieką lekarzy, a jej pełnomocnik wnosi, aby Stanisława Z. badali biegli psychiatrzy. Oskarżony na to się zgadza i proponuje, aby również zbadano Marię K. — ale oczywiście oskarżonym jest Stanisław Z., który się źle broni i on nie tylko jest badany przez biegłych psychiatrów, ale nawet skierowany do szpitala na obserwację i ma wyznaczonego obrońcę z urzędu.

Dalej — w sprawie o letnie wakacje roku 1978, które mały Karol spędził z babcią nad morzem i u ojca — Stanisław Z. cały miesiąc przebywa na obserwacji w szpitalu neurologicznym. Nie stwierdzono u niego choroby psychicznej ani niedorozwoju umysłowego stwierdzono natomiast bardzo wysoki poziom inteligencji, dużą dyscyplinę umysłową, ale także uznano, że ma małe zdolności modelowania zachowań i że staje się drażliwy, impulsywny i konfliktowy w sytuacjach, gdy zmuszony jest dostosować się do norm i potrzeb innych ludzi.

W sprawie o letnie wakacje i pobyt małego Karola u ojca analizuje się całe życie Stanisława Z. Wynika z tej analizy, że Stanisław Z. pochodzi ze spokojnej rodziny, był jedynakiem, dobrym synem, dobrym uczniem w szkole, dobrym studentem, udzielającym się w pracach społecznych, jest inteligentny, wykształcony, dużo podróżował, dokładny, wymagający, spokojny, ale wybuchowy, drażliwy, kocha swoje dziecko i chce się nim zajmować.

Sąd skazał Stanisława Z. na 10 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata (art. 199 i art. 73 k.k.).

Charakterystyczne jest, że w uzasadnieniu tego wyroku sąd podkreśla jako przemawiające na niekorzyść oskarżonego jego cechy osobowości, a także, że swym zachowaniem wyrządził dużą krzywdę swojemu dziecku, które traci poczucie stabilizacji, i że oskarżony nie wykazał żadnej skruchy, ale zapowiedział, że będzie samowolnie zabierał dziecko. Jako cechy pozytywne Oskarżonego sąd uznał nienaganny tryb życia i to, że czynu nie dopuścił się z niskich pobudek.

Sąd Rewizyjny zaskarżony przez Stanisława wyrok utrzymał w mocy, ale w uzasadnieniu już napisał m.in., że „dla bytu przestępstwa z art. 188 k.k. obojętne także są pobudki działania sprawcy, bowiem przedmiotem ochrony [...] jest instytucja opieki...”.

Przypadek 6.

Roman J. lat 27, żonaty, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, mieszka w małym mieście.

Został oskarżony o to, że wbrew postanowieniu sądu o powierzeniu opieki nad dzieckiem matce Bożenie J. zatrzymał u siebie 4-letniego synka Marka.

Roman J. mając 23 lata ożenił się w 1975 r. z 18-letnią Bożeną L. W tym samym roku urodził się im syn Marek.

Pożycie Romana i Bożeny było niezgodne. Roman podobno pił alkohol, nie pracował systematycznie, dochodziło między nimi do awantur na różnym tle, zdaje się także z winy Bożeny. Bożena opuściła męża i wyjechała na wieś do swojej matki. Mały Marek, który nie miał wówczas jeszcze 2 lat, pozostał u ojca. Chłopcem opiekowali się ojciec i babka. Roman twierdzi, że nie pozwolił żonie zabrać dziecka, gdy opuszczała dom.

W 1977 r. sąd przyznał opiekę nad Markiem ojcu a od Bożeny zasądził 500 zł alimentów. Bożena podobno nigdy nie płaciła tych alimentów i nie interesowała się dzieckiem.

W 1978 r. Roman został skazany za kradzież zuchwałą (art. 208 k.k.) na jeden rok pozbawienia wolności i znalazł się w zakładzie karnym, gdzie przebywał 8 miesięcy, w tym czasie dzieckiem nadal zajmowała się matka Romana. Wtedy Bożena zwróciła się do sądu o powierzenie jej opieki nad Markiem.

Na początku 1979 r. sąd powierzył opiekę nad Markiem Bożenie J. a ograniczył władzę rodzicielską ojcu. Roman, który powrócił z zakładu karnego, nie chciał jednak oddać synka Bożenie.

Wówczas Bożena oskarżyła męża o zatrzymanie syna Marka.

Na rozprawie sądowej świadkowie potwierdzili, że Marek, który wychowyje się u ojca, ma staranną opiekę.

Sąd skazał Romana J. na podstawie art. 188 k.k. na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i zobowiązał do wydania dziecka.

Przypadek 7.

Bronisława D. lat 53, mężatka, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje dorywczo na wsi u rolników, mieszka na wsi.

Została oskarżona o to, że przetrzymywała u siebie córki: Katarzynę mającą lat 15 i Jadwigę mającą lat 6, nad którymi opiekę sąd powierzył ojcu.

Bronisława D. ma z małżeństwa 3 dzieci. Mąż Bronisławy mieszka jednak oddzielnie z konkubiną w sąsiedniej wsi.

W 1977 r. sąd ograniczył władzę rodzicielską Bronisławie D. nad dziećmi i ustalił dozór kuratora. Dzieci były bowiem zaniedbane wychowawczo. Bronisława pracowała na wsi u gospodarzy, podobno piła alkohol z przygodnie poznanymi mężczyznami, a nawet zużywała na alkohol pieniądze przeznaczone na utrzymanie dzieci. Dzieci były bez opieki, źle się uczyły, wałęsały się po wsi.

Następnie w 1979 r. sąd postanowił oddać dzieci ojcu a Bronisławie zapewnić możliwość widywania dzieci. Dzieci zamieszkały u ojca i jego konkubiny, córki przychodziły jednak do matki i z nią przebywały.

Mąż Bronisławy D., ojciec dzieci, oskarżył ją o przetrzymywanie córek Katarzyny i Jadwigi. Twierdzi, że córki u matki demoralizują się.

Na rozprawie sądowej w listopadzie 1979 r. Bronisława przyznała, że córki były u niej.

Sąd postępowanie w sprawie umorzył na podstawie art. 26 k.k., bowiem według brzmienia tego artykułu: „nie stanowi przestępstwa czyn, którego społeczne niebezpieczeństwo jest znikome”.

W tej sprawie zapadła więc słuszna decyzja, matka, która chce widywać swoje dzieci, nie została za to ukarana.

Przypadek 8.

Michał K. lat 27, żonaty, ma 2 dzieci, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje dorywczo prywatnie jako robotnik, mieszka w małym mieście. W przeszłości był karany administracyjnie za opilstwo. W 1975 r. został skazany za przestępstwo rozboju na 3 lata pozbawienia wolności i karę odbył.

Obecnie został oskarżony o to, że od sierpnia do października 1979 r. we własnym mieszkaniu przetrzymywał małoletniego Jerzego P. wbrew woli jego rodziców.

Michał K. w miejscu swego zamieszkania ma opinię niezbyt dobrą, widywany w stanie nietrzeźwym[^] nie pracuje systematycznie, ostatnio mieszkał sam, ponieważ żona z dziećmi wyprowadziła się od niego. W mieszkaniu Michała K. przebywał często w okresie letnim 1979 r. jego daleki kuzyn 16-letni Jerzy P.

Jerzy P. mieszka stale z rodzicami w tym samym miasteczku. Chłopiec sprawia trudności wychowawcze, pije alkohol, nie uczy się, ucieka z domu. W 1978 r. był oddany pod dozór kuratora.

W czasie jednej u ucieczek z domu Jerzy P. nocował u Michała K. i tam odnalazła go matka i zabrała do domu. Tego samego dnia chłopiec jednak znów uciekł do Michała K. Taka sytuacja powtarzała się wielokrotnie przez całe lato i na początku jesieni 1979 r.

Matka chłopca była informowana przez sąsiadów i znajomych, że jej syn jest widywany na mieście w stanie nietrzeźwości oraz że pije alkohol w towarzystwie, w którym przebywa Michał K.

Matka chłopca wniosła więc skargę na Michała K. o przetrzymywanie jej syna.

Na rozprawie sądowej oskarżony Michał K. nie przyznał się do winy, tłumaczył, że chłopiec sam do niego przychodził i mówił, że ucieka z domu, bo jest bity przez rodziców. Ponadto wyjaśnił, że wielokrotnie widział chłopca w stanie nietrzeźwości, ale sam nie dawał mu alkoholu do picia.

Sąd skazał Michała K. na karę 1 roku i 6 miesięcy bezwzględnej pozbawienia wolności. W uzasadnieniu do tego bardzo surowego wyroku Sąd napisał m.in., że oskarżony jako osobnik zdemoralizowany spowodował wyłączenie chłopca spod oddziaływania wychowawczego rodziny i miał na niego wpływ wybitnie demoralizujący, że tego rodzaju przestępczość na terenie

miasta jest plagą, która pozostaje w ścisłym związku z przestępczością nieletnich oraz że okolicznościami obciążającymi oskarżonego są brak zatrudnienia, nadużywanie alkoholu i niezamieszkiwanie z rodziną.

Sąd Rewizyjny zaskarżony przez Michała K. wyrok zmienił w ten sposób, że zawiesił wykonanie kary pozbawienia wolności na lat 5, zobowiązał oskarżonego do wykonywania stałej pracy zarobkowej, powstrzymania się od nadużywania alkoholu oraz ustanowił dozór kuratora. Sąd Rewizyjny w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że osadzenie oskarżonego w zakładzie karnym nie byłoby celowe, oskarżony jest ojcem dwojga dzieci, obecnie zszedł się z żoną i razem z nią mieszka. Oskarżony jest kuzynem nieletniego Jerzego P., nie był też inicjatorem jego przetrzymywania, ponieważ chłopiec sam przychodził do niego do domu.

Przypadek 9.

Jacek N. lat 20, kawaler, wykształcenie podstawowe, bez zawodu, pracuje jako pracownik fizyczny. Mieszka z rodzicami w małym miasteczku.

Został oskarżony o to, że wbrew nakazowi sądu o umieszczenie nieletniej Jolanty Ł. w pogotowiu opiekuńczym przetrzymywał ją u siebie w domu.

Jacek N. mieszka z rodzicami w małym mieście, ojciec jest kolejarzem, matka robotnicą. Rodzina zajmuje 4-pokojowe mieszkanie w nowym bloku, Jacek ma własny pokój.

Jacek, gdy był jeszcze niepełnoletni, miał sprawę w sądzie dla nieletnich, jakiś czas nie pracował, nie uczył się, pił alkohol. Obecnie jednak zmienił swoje postępowanie, pracuje.

W lutym 1979 r. w miasteczku przed restauracją Jacek przypadkowo poznał 16-letnią Jolantę Ł. Zabrał dziewczynę do domu. Jolanta zamieszkała z Jackiem w jego pokoju, za zgodą jego rodziców.

Jolanta Ł. stale mieszka z rodzicami w sąsiednim mieście. Uczęszczała tam do liceum zawodowego, ale naukę porzuciła, sprawia też inne trudności wychowawcze: samowolnie opuszczała dom, przebywała w towarzystwie osób o złej opinii. Jolanta miała więc być umieszczona w zakładzie, a przed tym została skierowana do pogotowia opiekuńczego.

Jolanta mieszkała z Jackiem przez kilka miesięcy. W tym czasie jeździła do domu i, korzystając z nieobecności rodziców, zabierała swoje rzeczy i nów wróciła do Jacka N.

W tej sytuacji rodzice Jacka udali się do rodziców Jolanty i prosili ich o wyrażenie zgody na małżeństwo dziewczyny z Jackiem. Ale rodzice Jolanty uważali, że córka jest zbyt młoda, aby zawrzeć związek małżeński.

Sprawą przebywania Jolanty w mieszkaniu Jacka N. i jego rodziców zajął się sąd. Dziewczynę znów skierowano do pogotowia opiekuńczego a Jacek został oskarżony o przetrzymywanie Jolanty.

Na rozprawie sądowej oskarżony Jacek N. przyznał, że Jolanta przebywała

w jego mieszkaniu, i wyjaśnił, że chce się z nią ożenić. Matka Jolanty wyjaśniła, że córka jest w domu i Jacek ją odwiedza, będą się mogli pobrać, gdy dziewczyna skończy szkołę.

Sąd skazał Jacka N. na 15000 zł grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 5 miesięcy pozbawienia wolności oraz zasądził opłatę sądową w wysokości 3000 zł.

Charakterystyczne jest, że wysokiej grzywny Sąd nie chciał rozłożyć na raty. Odmawiając prośbie Jacka, sąd w uzasadnieniu napisał m.in., że „na podstawie danych o sytuacji rodzinnej i materialnej znajdujących się w aktach sprawy należało przyjąć, że natychmiastowe ściągnięcie grzywny i kosztów sądowych nie pociągnie dla skazanego i jego rodziny skutków zbyt ciężkich. Niezależnie od powyższego z uwagi na charakter przestępstwa popełnionego przez skazanego należało zważyć, że względy prewencji szczególnej i ogólnej przemawiały przeciwko uwzględnieniu prośby skazanego...”.

III

Analiza wszystkich spraw karnych o przestępstwa z art. 188 k.k. pokazała nam, że „uprowadzenia lub zatrzymania” dotyczyły tylko nieletnich, a w żadnym przypadku osób nieporadnych.

Wśród dziewięciu spraw tylko w dwóch małoletni byli dla sprawcy obcymi (przypadki 4 i 9). W pozostałych sprawach byli to dla sprawców: synowie (cztery sprawy), córki (jedna sprawa), wnuczka (jedna sprawa), kuzyn (jedna sprawa).

Wśród sprawców przestępstw „uprowadzenia lub zatrzymania” jest 6 mężczyzn i 3 kobiety.

Spośród czterech spraw o przestępstwo „uprowadzenia” tylko w jednym przypadku 4 Urszuli A. mamy do czynienia z rzeczywistym uprowadzeniem dziecka zupełnie nieznanego i obcego dla sprawczyni. W pozostałych trzech sprawach fakty „uprowadzeń” miały, jak to łatwo zauważyć w opisanych przypadkach, zupełnie inny charakter. W przypadku 3 Małgorzaty F. w ogóle trudno jest dopatrzyć się w jej zachowaniu cech „uprowadzenia” wnuczki, która zawsze była w jej domu i z którą wyjechała. Także dość wątpliwe wydaje się określenie jako uprowadzenie” zabranie syna na kilka dni wakacji przez ojca (przypadek 2 Ludwika M.). Przypadek 1 Remigiusza B. jest taki, że można tylko zadawać sobie pytanie, jak mógł się zachować dobry ojciec widząc, że jego synek ma niedostateczną opiekę, trudne warunki życia, które doprowadziły do choroby, a nie chce się mu formalnie oddać dziecka pod opiekę.

Wśród pięciu spraw o przestępstwo „zatrzymania małoletnich” tylko w jednej (przypadek 9 Jacka N.) przetrzymywana dziewczyna była dla sprawcy obca. Zresztą „przetrzymywanie” w tej sprawie jest raczej dość problematyczne,

skoro 16-letnia dziewczyna sama wracała do chłopca a rodziny obojga kontaktowały się między sobą. Podobnie wątpliwe jest przestępstwo „przetrzymania” w przypadku nr 8 Michała G. „Przetrzymany” 16-letni kuzyn sam przychodził do sprawcy.

Jeszcze większe wątpliwości budzi sprawa Bronisławy D., przypadek nr 7, oskarżonej o przetrzymywanie dwóch córek, które przychodziły do niej w odwiedzin. Jeszcze inny charakter ma sprawa Romana J. (przypadek 6), który nie chce oddać żonie ich wspólnego synka, będącego od urodzenia u niego. I ostatnia sprawa Stanisława Z. (przypadek 5), który swego synka, wychowanego u niego od urodzenia do 3 roku życia, zabrał na letnie wakacje i rzeczywiście „przetzymał” cztery miesiące, nad morzem i u siebie.

Analiza wszystkich spraw karnych o przestępstwo z art. 188 k.k. ujawnia jednak bardziej złożone ogólne zagadnienia.

Rysują się dwa aspekty tej przestępczości: 1) rodzinno-opiekuńczy i wychowawczy, 2) kryminalny. Nie są one jednak z sobą ściśle powiązane.

Przedstawione przypadki „uprowadzeń i zatrzymań” małoletnich jasno pokazują tło, na którym dochodzi do różnych zachowań rodziców względem dzieci i rodziców względem siebie. W większości przypadków w życie rodziców i ich dzieci już ingerowały władze opiekuńcze, wydając różne decyzje. Jednak te decyzje nie likwidują istniejących konfliktów w rodzinie, a nawet może je nasilać. Można nawet zastanawiać się, czy niektóre z tych decyzji nie przynoszą dla dzieci większych komplikacji i wstrząsów niż późniejsze „uprowadzenia i zatrzymania” (np. przypadki 3, 6, 1). Wydaje się też, że w późniejszej realizacji decyzji brak jest dalszego ich kontrolowania w sensie zapewnienia swobodnego kontaktu z dzieckiem temu z rodziców, u którego dziecko nie przebywa na stałe. I odwrotnie, ograniczenia samowoli matek, nie chcących dopuszczać do kontaktów ojca z dzieckiem, nad którym sprawują opiekę (np. przypadki 5 i 2).

Jeśli w rozbitej rodzinie nie zapewnia się ojcu właściwego swobodnego kontaktu z dzieckiem, to może powstawać błędne przekonanie, że „dobry ojciec” to taki, który płaci alimenty regularnie i nie wtrąca się do wychowania dziecka.

Odpowiednie, wcześniejsze pośredniczenie między rodzicami w sprawie ustalenia zachowania się wzajemnie względem siebie i dziecka może zapobiegać sytuacjom konfliktowym. Takim, w których rodzice ograniczani w swoich prawach i chęciach wychowania swego dziecka sami decydują, kiedy i gdzie będą przebywać z własnym dzieckiem.

Analizowane sprawy o przestępstwa uprowadzenia lub zatrzymania małoletnich (poza przypadkami 4 i 9) nie mają charakteru drastycznego, jeśli chodzi o zachowanie się sprawców i okoliczności ich czynu. Natomiast sprawy te mają na ogół drastyczny charakter, jeśli chodzi o postępowanie w tych sprawach i wyrokowanie.

Ojcowie, matka, babka, kuzyn są jako przestępcy ścigani, oskarżeni, sądzeni i skazani za zachowania się i czyny, które jeśli nawet naruszyły instytucję opieki, można by traktować w ramach spraw rodzinno-opiekuńczych.

Szczególnie rażące jest aresztowanie dwóch spośród oskarżonych ojców (przypadki 2 i 5). Aresztowanie nastąpiło wówczas, gdy „uprowadzeni i zatrzymani” synowie już od dawna byli odprowadzeni do matek osobiście przez ojców.

Za szczególnie rażące należy też uznać nadanie przez sąd rodzinny kryminalnego charakteru sprawie Stanisława Z. (przypadek 5).

Kryminalny charakter spraw ujawnia się też w wyrokach wydawanych w tych sprawach przez sądy pierwszej instancji i w sporządzanych uzasadnieniach do niektórych wyroków (od których odwołano się do sądu rewizyjnego).

Spośród 7 spraw, w których oskarżonymi byli rodzice lub krewni „uprowadzonego lub zatrzymanego” małoletniego, tylko w jednej sąd pierwszej instancji sprawę umorzył (przypadek 7). W pozostałych 6 sprawach zapadły wyroki skazujące, przy czym tylko w jednym przypadku sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary i orzekł ograniczenie wolności na 8 miesięcy. W czterech sprawach zapadły wyroki skazujące oskarżonych na kary pozbawienia wolności w wysokości: 10 miesięcy (jedna sprawa), 1 roku (3 sprawy) — z warunkowym zawieszeniem wykonania kary we wszystkich przypadkach na okres 3 lat.

W jednej sprawie sąd pierwszej instancji orzekł karę bezwzględnego pozbawienia wolności na 1 rok i 6 miesięcy. Ten wyrok jest szczególnie rażąco surowy, nawet jeśli sprawca jest wykolejony społecznie i był już karany za inne przestępstwa (przypadek 8).

Trzy wyroki sądu pierwszej instancji zostały zmienione i złagodzone przez sąd rewizyjny w ten sposób, że dwie sprawy umorzono (nie stosując żadnych kar), a w jednej sprawie karę bezwzględnego pozbawienia wolności zawieszono na okres 5 lat. Natomiast w jednej sprawie sąd rewizyjny zaskarżony wyrok utrzymał w mocy (przypadek 5).

Ogólnie odnosi się wrażenie, że kryminalny charakter analizowanych spraw o przestępstwa z art. 188 k.k. jest jak gdyby niezależny i oderwany od całego aspektu rodzinno-opiekuńczego i wychowawczego tych spraw.

Można wysunąć przypuszczenie, że w jakimś stopniu jest to uwarunkowane dogmatyczno-formalistycznym podejściem w postępowaniu i wyrokowaniu w tych sprawach, opartym na sformułowaniu występującym w komentarzach: że w przestępstwach z art. 188 k.k. „pobudka działania sprawcy jest dla bytu przestępstwa obojętna” oraz że „przedmiotem ochrony prawnej w art. 188 k.k. jest instytucja opieki i nadzoru, a nie interes osoby uprowadzonej”.

Wydaje się, że chroniąc instytucję opieki, należy jednak mieć na uwadze

przede wszystkim interes dziecka, dla którego instytucja ta ma funkcjonować. W interesie dziecka jest też, aby jego rodzice i bliscy krewni nie „stawali” się przestępcami z jego powodu.

Analiza wszystkich spraw z art. 188 k.k. osądzonych w 1979 r. pozwala na wysunięcie ogólnego wniosku, że zdecydowana większość tego typu przypadków „uprowadzenia i zatrzymania” małoletnich powinna być rozpatrywana w płaszczyźnie spraw rodzinno-opiekuńczych, a postępowanie karne o przestępstwa z art. 188 k.k. należy rezerwować dla wyjątkowych spraw o rzeczywiste uprowadzenie lub zatrzymanie małoletniego przede wszystkim przez osoby obce, naruszające instytucję opieki.

Andrzej Mościskier

ZAKŁAD KARNY I WYKONANIE KARY POZBAWIENIA WOLNOŚCI W OPINII SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ

Opracowanie niniejsze poświęcone jest przede wszystkim trzem zagadnieniom.

Po pierwsze — podjęta została próba interpretacji mechanizmu, który doprowadził do znanych wyników badań innych autorów, stwierdzających wybitny rygoryzm społeczeństwa polskiego w stosunku do osób naruszających prawo, co wyraża się m.in. poprzez domaganie się bezwzględności i surowego ich karania. Wysoki stopień rygoryzmu znajduje również potwierdzenie i w referowanych tu badaniach, jednakże tylko w odpowiedziach na pytania sformułowane tak ogólnie, jak to czynili wspomniani autorzy. Wraz z obniżaniem się stopnia abstrakcyjności pytań rygoryzm maleje, co wyraża się m.in. poprzez dezaprobatę szeregu kar stosowanych regulaminowo w trakcie wykonania kary pozbawienia wolności.

Po drugie — przedstawione zostanie nastawienie społeczności lokalnej zarówno do pracowników zakładu karnego, jak i do przebywających w nim skazanych. W porównaniu z szeregiem innych zawodów prestiż pracowników więziennictwa kształtuje się raczej nisko, jednakże pomimo pewnej izolacji społecznej tej grupy, jej ogólna ocena nie jest negatywna. Na uwagę zasługuje również mniejsze niż oczekiwano poczucie dystansu społecznego w stosunku do skazanych.

Po trzecie — scharakteryzowany zostanie stosunek do zakładu karnego jako obiektu fizycznego i instytucji w społeczności lokalnej. Problem ten był badany poprzez pytania dotyczące oceny samego faktu istnienia takiego obiektu w mieście, ewentualnego wpływu zakładu na życie gospodarcze, zaopatrzenie rynku itp. oraz poczucia bezpieczeństwa mieszkańców. W tym ujęciu wyniki badań nie wskazują na występowanie wyraźnie negatywnych postaw, aczkolwiek niektóre cechy społeczno-demograficzne różnicują wypowiedzi.

Omawiane badania przeprowadzone zostały w latach 1979 i 1981. W 1979 r. autor zrealizował własne badania¹ w dwóch miejscowościach, w których znajdują się zakłady karne. Były to: Iława, gdzie zakład istnieje niemal od początku PRL (obecnie jest to zakład dla młodocianych), i Łowicz, w którym więzienie powstało przed kilku zaledwie laty (zakład dla recydywistów). Zakładano, że dzięki takiemu doborowi miejscowości do badań uzyska się możliwość stwierdzenia, na ile wynikająca z wieloletnich kontaktów z zakładem karnym znajomość zagadnienia w jednym mieście różni się od opinii jego mieszkańców od opinii społeczeństwa w miejscowości, w której tego rodzaju kontakt był znacznie krótszy i w konsekwencji znajomość problematyki mniej rozpowszechniona i ugruntowana. Celowo jednak przeprowadzono badania w takich miejscowościach, którym analizowany problem nie był całkowicie obcy. Okazało się zresztą, że rozkłady odpowiedzi na poszczególne pytania były w obu miejscowościach zbliżone.

Iława i Łowicz są miastami o podobnej wielkości, liczby mieszkańców zawierają się w przedziale 20-25 tys. Tej wielkości miasta wybrane zostały celowo, chodziło bowiem o to, żeby badaniami objąć społeczności z jednej strony na tyle duże, aby zakład karne nie był w nich instytucją dominującą, z drugiej zaś strony na tyle małe, aby możliwe było do przyjęcia założenie, że większość mieszkańców ma pewną wiedzę i poglądy na temat funkcjonowania więzienia, nabyte drogą obserwacji i poprzez niezinstytucjonalizowany przepływ informacji. Badania przeprowadzono metodą ankietową na wylosowanych próbach 200 dorosłych mieszkańców każdego miasta². Ostatecznie próba objęła 202 osoby z Iławy i 194 z Łowicza.

Badania w 1981 r. (lipiec) przeprowadzono na tym samym kwestionariuszu, zrealizowało je jednak Studenckie Koło Penitencjarne³. Dane zebrane od 462 respondentów w 10 miastach⁴, nie stosowano jednak zasady losowego doboru próby, co niewątpliwie obniża reprezentatywność wyników⁵. Z tego względu

¹ Badania w ramach tematu resortowego R.III.8, koordynowanego przez Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

² Osoby do badań wylosowano z list wyborczych sporządzonych kilka miesięcy wcześniej.

³ Powielony raport z badań Studenckich Koła Penitencjarnego sporządzony został przez zespół: J. Baehr (UAM), I. Buhl (UW), W. Chojnacki, U. Damazer (UŁ), H. Burska (UAM — przewodn. zespołu), A. Endler (UJP), E. Gaczkowska (UAM), D. Jagodzińska (UAM), B. Jasik (UWr), M. Jóźwiak (UMCS), J. Kozieł (UAM), M. Kuc (UŁ), I. Kurach (UJP), E. Michalska (UJP), A. Nagrodkiewicz (UAM), E. Radecka (UŁ), E. Muszkowska (UAM), K. Samonek (UMCS), M. Smak (UJP), D. Sobieszek (UWr), E. Ściborowska (UJP), E. Sołtys (UMCS), B. Wałczak (UMCS), J. Wiśniewska (UJP).

⁴ Łęczyca (ok. 15 tys. mieszkańców), Kalisz (ok. 95 tys.), Nowogard (ok. 11 tys.), Rawicz (ok. 20 tys.), Starogard Gd. (ok. 42 tys.), Goleniów (ok. 18 tys.), Kłodzko (ok. 29 tys.), Sieradz (ok. 23 tys.), Strzelce Opolskie (ok. 18 tys.).

⁵ Grupa osób badanych przez Studenckie Koło Penitencjarne składała się np. z ok. 56% mężczyzn i 44% kobiet (w badaniach własnych autora proporcje te były odwrotne), co

dane z badań Koła Penitencjarnego będą traktowane jedynie jako materiał ilustracyjny do zasadniczych badań z 1979 r.

Szereg pytań kwestionariusza dotyczyło zagadnienia, które w terminologii A. Podgóreckiego można by określić „postawą rygorystyczną”⁶. Pod pojęciem „rygoryzmu” rozumie się na ogół tendencję do karania, zwłaszcza surowego. Podstawowe pytania na temat rygoryzmu w odniesieniu do kary pozbawienia wolności dotyczy jej celu. Rozkład odpowiedzi na to pytanie (tabl. 1) nie sugeruje dominacji postawy rygorystycznej. 53,5% osób badanych

Tablica 1. Główny cel kary pozbawienia wolności

	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Wychowanie przestępcy i uczynienie go pożytecznym członkiem społeczeństwa	108	53,5	96	49,5
2. Ugruntowanie u przestępcy przekonania, że przestępstwo nie popłaca	46	22,8	45	23,2
3. Ochrona społeczeństwa przed przestępcą poprzez odizolowanie go na pewien czas	25	12,4	34	17,5
4. Sprawiedliwa odpłata dana przestępcy odpowiednio do zła, które wyrządził	13	6,4	11	5,7
5. Odstraszenie wszystkich potencjalnych sprawców przestępstw	5	2,5	4	2,1
6. Danie satysfakcji ofierze przestępstwa lub większości społeczeństwa, które zachowuje się zgodnie z prawem	4	2,0	4	2,1
Brak danych	1	0,5	-	-
Razem	202	100,0	194	100,0

w Iławie i 49,5% w Łowiczu udzieliło odpowiedzi wskazujących na resocjalizację jako zasadniczy cel umieszczenia przestępcy w więzieniu (tabl. 1 p. 1). Zasadę izolacji przestępcy albo ochrony społeczeństwa przed nim (tabl. 1 p. 3) poparło 12,4% odpowiadających w Iławie i 17,5% w Łowiczu. Odpowiedzi bezpośrednio wyrażające retribucję jako cel kary stanowią zaledwie 8% ogółu (tabl. 1 p. 4 i 6).

Niemniej znamienne jest to, że badani wyraźnie wyżej oceniają funkcję kary z punktu widzenia „prewencji indywidualnej” — odstraszenie przestępcy,

pozostaje w rażącej niezgodności z rozkładem płci wśród dorosłych mieszkańców Polski, który cechuje wyraźnie większa liczba kobiet niż mężczyzn. Podobne uwagi można mieć co do rozkładu innych cech społeczno-demograficznych w grupie osób badanych przez studentów.

⁶ A. Podgórecki: *Prestiż prawa*, Warszawa 1966.

Tablica 2.

Głównym celem kary pozbawienia wolności powinna być	1965 %	1973 %	1976 %
Izolacja	25	22	9
Resocjalizacja	44	53	54
Retrybucja	33	30	21

Procenty nie sumują się do 100 ze względu na możliwość wyboru kilku odpowiedzi lub innych odpowiedzi.

od ponownego popełnienia przestępstwa (tabl. 1 p. 2) niż „prewencji ogólnej” — odstraszenie wszystkich potencjalnych przestępców (tabl. 1 p. 5). O ile za pierwszą z tych zasad wypowiada się ok. 23% osób, o tyle za drugą tylko ok. 2%. Tak więc jedna z podstawowych funkcji kary w ujęciu prawa karnego, prewencja ogólna, zdaje się znajdować mało zrozumienia w społeczeństwie.

Podobne wyniki badań w odniesieniu do głównego celu kary pozbawienia wolności uzyskano we wcześniejszych badaniach A. Podgóreckiego z 1965 r., J. Kurczewskiego z 1973 r. i H. Wantuły z 1976 r.⁷ (tabl. 2).

Jak wynika z tablicy 2, jedynie w badaniach A. Podgóreckiego z 1965 r. mniej niż połowa badanych (44%) wskazała na resocjalizację jako główny cel kary pozbawienia wolności. W pozostałych badaniach — podobnie jak w wypadku własnych badań autora — przekraczali oni 50%. Nawet zresztą w badaniach A. Podgóreckiego wybierano resocjalizację częściej niż inne cele kary. Wskazuje to wyraźnie, że idea resocjalizacji została przez społeczeństwo polskie zaakceptowana i jej realizacji powinno być podporządkowane wykonanie kary pozbawienia wolności.

Wracając jednak do początkowego wątku rozważań, trzeba jeszcze raz podkreślić, że powyższe dane nie wskazują bynajmniej na przewagę postawy rygorystycznej u osób badanych. Podkreślenie resocjalizacyjnej funkcji kary sugeruje raczej postawę przeciwną, jednakże niektóre odpowiedzi zawarte w następnych tabelach zdają się potwierdzać tezę o rygoryzmie.

W tablicy 3 przedstawiono 13 sformułowań dotyczących sposobów postępowania ze skazanymi, przy czym 3 z nich wyrażają ogólne zasady lub stereotypy symbolizujące pewne postawy (p. 1, 2, 13), natomiast pozostałych 10 ujmuje konkretne kary i nagrody stosowane nieoficjalnie lub oficjalnie wobec skazanych bądź też dotyczy ich formalnych uprawnień.

Najbardziej ogólne sformułowanie dotyczące wykonania kary brzmi: „w więzieniu powinien panować ostry dryl i dyscyplina” (tabl. 3 p. 1). Sformułowanie to uzyskało pełną aprobatę badanych, bowiem aż 83% mie-

⁷ Cytuję za H. Wantułą: *Spoleczeństwo polskie wobec osób ukaranych pozbawieniem wolności*, w: *Dewiacja i kontrola społeczna*. Prace Sekcji Socjologii Dewiacji i Kontroli Społecznej PTS, Warszawa 1981, s. 14.

szkańców Ławy i 75% Łowicza zgadza się z nimi. Podobnie w badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. poparcie dla takiego sformułowania wyraziło 70% odpowiadających. Można by z tego wyciągnąć wnioski o zdecydowanie rygorystycznej postawie osób badanych. Drugie sformułowanie na ten temat jest już ujęte nieco mniej ogólnie, chociaż nie dotyczy jeszcze konkretnego postępowania: „wszelkie wygody i atrakcyjne zajęcia powinny być w więzieniu ograniczone do minimum” (tabl. 3 p. 13). Reakcja na to pytanie nie wskazuje już na tak jednoznacznie rygorystyczną postawę, jak to było w wypadku poprzedniego pytania, odpowiedzi aprobujące i nieaprobuujące rozpatrywane sformułowanie rozkładają się bowiem dość równo. Tak więc w Ławie 46,5% zgadza się ze sformulowaniem, 44,3% zaś odrzuca je, w Łowiczu zaś 41,7% aprobuje, a nie zgadza się 45,4%. Można więc odnieść wrażenie, że wraz z obniżaniem się stopnia ogólności sformułowania opadł również poziom rygoryzmu badanych. Dalsze, konkretne już pytania dotyczące tego zagadnienia nie tylko uzasadniają powyższy wniosek, ale wręcz zaprzeczają odpowiedziom na poprzednie pytania. Jak bowiem inaczej można interpretować fakt, że na pytanie: „dostęp do prasy, radia, TV w czasie wolnym od pracy i nauki powinien być dla więźnia swobodny” (tabl. 3 p. 6) twierdząco odpowiedziało aż 74,7% osób w Ławie i 82% w Łowiczu? Podobnie w badaniach Koła Penitencjarnego w 1981 r. było 73% odpowiedzi aprobujących sformułowanie i tylko 20% przeciwko.

Również i drugie pytanie dotyczące dostępu do rozrywek wskazuje raczej na tolerancyjną niż rygorystyczną postawę respondentów: „Rozrywki kulturalno-oświatowe powinny być udostępnione więźniom bez ograniczeń w czasie wolnym od pracy i nauki” (tabl. 3 p. 7). Odpowiedzi „tak” było 65,8% w Ławie i 71,1% w Łowiczu (w badaniach Koła Penitencjarnego w 1981 r. uzyskano 56% odpowiedzi „tak” i 32% „nie”).

O przewadze postawy tolerancyjnej nad rygorystyczną zdają się również świadczyć odpowiedzi na przedstawione w tablicy 3 pytania dotyczące konkretnych kar i nagród stosowanych wobec skazanych. I tak 57,4% osób w Ławie i 63,4% w Łowiczu uważa, że „Więźniowie powinni mieć możliwość otrzymywania paczek z zewnątrz zgodnie ze swymi potrzebami (tabl. 3 p. 5). W badaniach Koła Penitencjarnego aprobata była jeszcze większa, bo 66%. Nie trzeba dodawać, że regulamin więzienny ogranicza liczbę otrzymywanych przez skazanych paczek, podobnie zresztą jak czyni to w odniesieniu do rozmiarów korespondencji i kontaktów skazanych ze światem zewnętrznym. Natomiast osoby badane zdecydowanie odrzucają sformułowanie zgodne z duchem regulaminu: „Należy ograniczać korespondencję więźnia ze światem zewnętrznym oraz odwiedziny osób z zewnątrz” (tabl. 3 p. 8). Przeciwno takiemu sformułowaniu wypowiada się 51% respondentów w Ławie i 55,7% w Łowiczu (w 1981 r. przeciwko było 69% osób). Regulaminowa kara „twardo łoża” (tabl. 3, p. 9) także nie jest aprobowana przez badanych. W Ła-

Tablica 3. Poglądy na temat wykonywania kary pozbawienia wolności i pracy skazanych
(w %)

Treść pytania	Odpowiedzi I = Iława Ł = Łowicz					
	tak		nie		trudno powiedzieć i brak danych	
	I	Ł	I	Ł	I	Ł
1. W więzieniu powinien panować ostry dryl i dyscyplina	83,2	75,3	10,9	16,0	5,9	8,8
2. Więzień powinien być kierowany do tym cięższej pracy, jm cięższe popełnił przestępstwo	61,9	67,0	29,2	23,2	8,9	9,8
3. Więzień powinien mieć prawo do uzyskania płatnego urlopu, tak jak każdy pracownik	33,2	37,1	56,9	52,6	9,9	10,3
4. Więzień pracujący w fabryce powinien za podobną pracę otrzymywać takie same zarobki jak inni robotnicy	52,0	54,1	43,1	38,7	4,9	7,2
5. Więźniowie powinni mieć możliwość otrzymywania paczek z zewnątrz zgodnie ze swymi potrzebami	57,4	63,4	39,6	27,8	3,0	8,8
6. Dostęp do prasy, radia, TV w czasie wolnym od pracy i nauki powinien być dla więźnia swobodny	74,7	82,0	19,3	13,9	5,9	4,1
7. Rozrywki kulturalno-oświatowe powinny być udostępnione więźniom bez ograniczeń w czasie wolnym od pracy i nauki	65,8	71,1	30,7	24,2	3,5	4,6
8. Należy ograniczać korespondencję więźnia ze światem zewnętrznym oraz odwiedziny osób z zewnątrz	45,0	39,7	51,0	55,7	4,0	4,6
9. Wobec nieposłusznym więźniów należy stosować karę spania bez pościeli na deskach	40,1	33,0	48,5	58,2	11,4	8,8
10. Wobec nieposłusznym więźniów należy stosować karę ograniczenia racji żywnościowej	22,3	20,6	71,3	72,7	6,4	6,7
11. Wobec nieposłusznym więźniów należy stosować karę chłosty	12,9	6,7	80,2	88,6	6,9	4,6
12. Więźniowie powinni być zatrudniani poza terenem więzienia w normalnym zakładzie pracy wraz z pracownikami	73,3	63,9	22,3	28,4	4,4	7,7
13. Wszelkie wygody i atrakcyjne zajęcia powinny być w więzieniu ograniczone do minimum	46,5	41,7	44,3	45,4	8,4	12,9

wie za jej stosowaniem wypowiada się 40,1%, a przeciwko 48,5% w Łowiczu zaś tylko 33% za 58,2% przeciwko (w badaniach Koła Penitencjarnego tylko 25% osób aprobuje karę „twardego łóża”).

Kara „ograniczenia racji żywnościowej” (tabl. 3 p. 10) była stosowana zgodnie z regulaminem więziennym z 1974 r., zniosło ją jednak zarządzenie ministra sprawiedliwości w 1981 r. Karę tę aprobowало tylko 22,3% odpowiadających w Iławie i 20,6% w Łowiczu, natomiast przeciwko niej wypo-

wiedziały się odpowiednio 71,3% i 72,7% osób (w badaniach z 1981 r. jedynie 12% osób aprobowало tę karę).

W badaniach pytano również o karę chłosty (tabl. 3 p. 11), która nie jest oficjalnie stosowana w polskich zakładach karnych. Przeciwno tej karze wypowiedziało się 80,2% osób w Łławie i 88,6% w Łłowiczu, aprobował ją zaś odpowiednio tylko 12,9 i 6,7% (w badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. za karę tą wypowiedziało się jedynie 11% respondentów).

Następna grupa odpowiedzi na pytania przedstawione w tablicy 3 dotyczy nie tylko problemu rygoryzmu bądź tolerancji, ale i bardzo ważnego tematu, jakim jest prawne uregulowanie pracy więźniów. Obecny stan rzeczy w tej dziedzinie jest wysoce niezadowolający i regulacji prawnej wymagają takie zagadnienia, jak czas pracy skazanych, bezpieczeństwo i higiena pracy, świadczenia socjalne, renty itp. Przedstawione w tej tabeli pytania dotyczą z konieczności tylko wycinkowych zagadnień, odpowiedzi sugerują jednak wyraźnie potrzebę zbliżenia warunków pracy skazanych do warunków zatrudnienia powszechnie stosowanych w gospodarce uspołecznionej.

Aż 73,3% osób w Łławie i 63,9% w Łłowiczu uważa, że „więźniowie powinni być zatrudnieni poza terenem więzienia w normalnym zakładzie pracy wraz z jego pracownikami” (tabl. 3 p. 12). Co więcej, 52% respondentów w pierwszej z tych miejscowości i 54,1% w drugiej jest zdanie, że „więzień pracujący w fabryce powinien za podobną pracę otrzymywać takie same zarobki jak i inni robotnicy” (tabl. 3 p. 4). W badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. za takim sformułowaniem wypowiedziało się 57% osób, a przeciwno 36%. Należy w tym miejscu podkreślić, że według obecnie obowiązującego regulaminu więziennego skazani otrzymują tylko niewielką część swych zarobków.

Nawet w odniesieniu do tak kontrowersyjnej sprawy, jak urlop wypoczynkowy skazanego, przy której respondenci wyraźnie podkreślali, że na ich odpowiedź ma wpływ świadomość trudności, na jakie natrafia organizacja płatnego wypoczynku w warunkach więziennych, ponad 1/3 osób w obu miejscowościach zaakceptowała pogląd, że „więzień powinien mieć prawo do uzyskania płatnego urlopu tak jak każdy pracownik” (tabl. 3 p. 3). W badaniach z 1981 r. pogląd taki podzieliło 36% badanych.

Wyraźnym zaprzeczeniem postawy rygorystycznej, wyrażającej się w odpowiedziach na pytanie o to, czy „więzień powinien być kierowany do tym cięższej pracy, im cięższe popełnił przestępstwo” (tabl. 3 p. 2), są opinie na temat tego, czy więźniowie powinni być kształceni i zatrudnieni zgodnie z ich zainteresowaniami, czy też w zawodach, do których nie ma chętnych (tabl. 4).

Zdecydowana większość, badanych wyraża pogląd, że skazani powinni być kształceni i zatrudniani zgodnie z ich zainteresowaniami, a nie w zawodach, do których nie ma chętnych. Szczególnie zaznacza się to w Łławie,

Tablica 4. Zasady kształcenia i zatrudnienia skazanych

Więźniowie powinni być kształceni i zatrudnieni:	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Zgodnie z ich zainteresowaniami	173	85,6	153	78,9
2. W zawodach, do których nie ma chętnych	29	14,4	41	21,1
Razem	202	100,0	194	100,0

Tablica 5. Organizacja wolnego czasu skazanych

Po skończonej pracy i nauce więzień powinien:	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Obowiązkowo uczestniczyć w zajęciach organizowanych przez zakład karny	129	63,9	116	59,8
2. Mieć prawo swobodnego wyboru sposobu spędzania swego czasu wolnego	63	31,2	62	32,0
3. Pozostawać zamknięty w celi	10	4,9	16	8,2
Razem	202	100,0	194	100,0

Tablica 6. Obawa przed skazanymi

Czy więźniowie z zakładu karnego są niebezpieczni?	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Wszyscy skazani są niebezpieczni	12	5,9	6	3,1
2. W większości są niebezpieczni	21	10,4	13	6,7
3. Tylko niektórzy są niebezpieczni	142	70,3	119	61,3
4. Nie są niebezpieczni	22	10,9	53	27,3
Brak danych	5	2,5	3	1,5
Razem	202	100,0	194	100,0

gdzie ponad 85% osób badanych jest tego zdania. W 1981 r. Koło Penitencjarne uzyskało podobne wyniki w swych badaniach, przy czym za opcją zgodną z zainteresowaniami wypowiedziało się 66% osób, a za zawodami, do których nie ma chętnych, 30%. Taki rozkład odpowiedzi wydaje się być nie tylko wyrazem tolerancji czy liberalizmu wobec skazanych, ale zdaje się również świadczyć o zrozumieniu przez społeczeństwo idei resocjalizacji, która wymaga wykształcenia u skazanych pozytywnej motywacji i zaangażowania, nie zaś poddawania się wyłącznie dyscyplinie i różnego rodzaju formom przymusu. W tym kontekście wydaje się celowe przytoczenie danych o poglądach na temat postulowanego sposobu spędzania przez skazanych wolnego czasu po skończonej pracy i nauce (tabl. 5).

Zdawać by się mogło, że dla badanych jest rzeczą naturalną, iż instytucje

do tego powołane zajmują się organizacją i stałą kontrolą całego okresu pobytu skazanego w zakładzie karnym. Tak więc uważa większość osób badanych, niemniej zasługuje na uwagę, że niemal 1/3 osób badanych w obu miejscowościach przyznaje skazanym prawo do swobodnego wyboru sposobu spędzania czasu wolnego. W badaniach z 1981 r. stanowisko takie wyraziło jeszcze więcej osób, bo aż 44%.

Kolejny problem zasługujący na uwagę to stosunek osób badanych do skazanych, a zwłaszcza obawa przed nimi oraz poczucie dystansu społecznego w związku z tym odczuwanego (tabl. 6).

Zasługuje na uwagę, że według danych tabeli 6 tylko ok. 16% respondentów z Ławy i ok. 10% z Łowicza uważa, że wszyscy lub większość skazanych to osobnicy niebezpieczni. Podobnie odsetek ten kształtuje się w badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. Takie nastawienie wobec skazanych stwarzać może podstawę dla mniejszego poczucia dystansu społecznego i w dużym stopniu tłumaczy tolerancyjną postawę w odniesieniu do wielu aspektów wykonania kary pozbawienia wolności. Z kolei wydaje się naturalne, że zdecydowana większość odpowiadających (70,3% w Ławie i 61,3% w Łowiczu) uważa, iż tylko niektórzy więźniowie są niebezpieczni (w badaniach z 1981 r. 68%). Natomiast zaskakująco wielu respondentów z Łowicza (27,3%) stwierdziło, że więźniowie w ogóle nie są niebezpieczni. Być może ma tu znaczenie to, że zakład karny w Łowiczu istnieje od niedawna i pogląd, taki odzwierciedla bardziej ocenę związaną z dotychczasową sytuacją w mieście niż uświadomioną postawę wobec skazanych. W badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. tylko 12% respondentów uważało, że więźniowie w ogóle nie są niebezpieczni.

Tablica 7. Wypuszczanie więźniów bez konwoju na miasto

Czy więźniowie bez konwoju powinni być wypuszczani na miasto?	Ława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Więźniowie bez konwoju nie powinni nigdy być wypuszczani na miasto	51	25,2	78	40,2
2. Na miasto mogliby być wypuszczani tylko tacy więźniowie, którzy zasługują na pełne zaufanie	83	41,1	69	35,6
3. Tylko dobrze sprawujący się więźniowie powinni być wypuszczani na miasto bez konwoju	40	19,8	20	10,3
4. Tylko naprawdę niebezpiecznych więźniów nie powinno się wypuszczać na miasto bez konwoju	18	8,9	17	8,8
5. Każdy więzień powinien być wypuszczony bez konwoju na miasto, przynajmniej co pewien czas	9	4,5	8	4,1
Brak danych	1	0,5	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0

Bezpośrednio związana z poprzednim zagadnieniem jest sprawa wypuszczenia więźniów bez konwoju na miasto (tabl. 7).

W tablicy zwraca przede wszystkim uwagę to, że zdecydowana większość respondentów akceptuje w większym lub mniejszym stopniu możliwość wypuszczenia więźniów bez konwoju na miasto. W Łławie bowiem tylko 25% odpowiadających jest zdania, że więźniowie bez konwoju nigdy nie powinni być wypuszczeni, w Łowiczu procent ten jest wprawdzie wyższy (ok. 40), niemniej stanowi to mniejszość wśród badanych. Podobnie w badaniach z 1981 r. tylko 36% osób odrzuca możliwość wypuszczenia więźniów bez konwoju. Jest to kolejne świadectwo braku uprzedzeń i postawy tolerancji wobec „przestępców”, niemniej jeśli dodać do poprzedniej rubryki również liczby dotyczące odpowiedzi: „Na miasto mogliby być wypuszczani tylko tacy więźniowie, którzy zasługują na pełne zaufanie” (41,1% w Łławie, 35,6% w Łowiczu i ok. 40% w badaniach z 1981 r.), to okaże się, że zdecydowana większość respondentów wypowiada się jednak w tej kwestii dość ostrożnie.

Dla bardziej precyzyjnego pomiaru lęku przed skazanymi skonstruowano 5-stopniową skalę, która składa się z opisu 4 sytuacji, zróżnicowanych pod względem stopnia ryzyka, jakie hipotetycznie łączy się z kontaktem ze skazanym w danej sytuacji oraz z możliwości odrzucenia wszystkich tych sytuacji, co wskazuje na najwyższy poziom lęku.

Z danych tablicy 8 można wnioskować, że najwyższym poziomem lęku przed skazanymi charakteryzuje się ok. 30% osób w obu miejscowościach (odrzucenie wszystkich podanych sytuacji). W badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. wskaźnik ten był niższy i wynosił ok. 20%. Zatem ok. 70% respondentów akceptuje przynajmniej jedną z podanych sytuacji, wykazując umiarkowany poziom lęku. Trzeba jednak podkreślić, że najmniej niebezpieczną sytuację przebywania sam na sam ze skazanym (praca w tym samym pomieszczeniu bez obecności osób trzecich) dopuszcza tylko 1/4—1/3 badanych. W sumie jednak, zważywszy, iż pytanie nie charakteryzowało bliżej

Tablica 8. Skala lęku przed więźniami

Sytuacje do zaakceptowania	Łława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Praca z więźniem w jednym pomieszczeniu w obecności osób trzecich	134	66,3	123	63,4
2. Praca z więźniem w jednym pomieszczeniu bez obecności osób trzecich	48	23,8	64	33,0
3. Wpuszczenie więźnia do własnego mieszkania (np. w celu dokonania naprawy), kiedy jest się w nim samemu	42	20,8	50	25,8
4. Podróż z więźniem w pustym przedziale kolejowym	34	16,8	42	21,6
5. Odrzucenie wszystkich powyższych sytuacji	62	30,7	57	29,4

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ odpowiadający mogli wybrać więcej niż jedną z podanych sytuacji.

cech więźnia, z którym mógłby nastąpić kontakt w określonej sytuacji, można uznać, że zastosowany pomiar wskazuje na stosunkowo niski poziom lęku.

Wstępne pytanie do oceny dystansu społecznego do skazanych sformułowano następująco: „Czy praca z więźniem na tym samym stanowisku roboczym w fabryce przynosi ujmę zawodowi robotnika?”

Dane z tablicy 9 sugerują raczej brak dystansu społecznego niż jego istnienie. Aż 83,2% odpowiedzi w Iławie i 85,5% w Łowiczu (76% w badaniach z 1981 r.) wyraźnie stwierdza, że dzielenie ze skazanym roli zawodowej nie przynosi robotnikowi ujemy. Przeciwnego zdania jest tylko ok. 5% bada-

Tablica 9. Praca na tym samym stanowisku co więzień

Czy praca z więźniem na tym samym stanowisku przynosi ujmę robotnikowi?	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
Tak	13	6,4	6	3,1
Nie	168	83,2	172	85,1
Trudno powiedzieć	21	10,4	16	8,2
Razem	202	100,0	194	100,0

Tablica 10. Skala dystansu społecznego do skazanych

Sytuacje do zaakceptowania	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Pokazanie się na ulicy w towarzystwie więźnia	88	44,6	96	49,5
2. Udanie się w towarzystwie więźnia do lokalu na posiłek, kawę lub piwo	61	30,2	68	35,0
3. Zaproszenie więźnia na imprezę towarzyską do własnego mieszkania	55	27,2	54	27,8
4. Zaręczyny więźnia z córką lub siostrą respondenta	42	20,8	37	19,1
5. Odrzucenie wszystkich powyższych sytuacji	98	48,5	83	42,8

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ odpowiadający wybierali więcej niż jedną z podanych sytuacji.

Tablica 11. Podjęcie pracy na terenie zakładu karnego

Czy pragnąc zmienić zajęcie zdecydował(a) byś się podjąć pracę na terenie więzienia?	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
Nie	127	62,9	138	71,1
Tak—jako funkcjonariusz	16	7,9	13	6,7
Tak—jako wychowawca	19	9,4	14	7,2
Tak — w innym charakterze	21	10,4	13	6,7
Tak — bez podania rodzaju pracy	6	3,0	8	4,1
Trudno mi powiedzieć	11	5,4	8	4,1
Brak danych	2	1,0	-	-
Razem	202	100,0	194	100,0

nych. Pytanie to było jednak raczej traktowane jako wprowadzenie do następnej serii pytań, które tworzyły skalę dystansu społecznego na tej samej zasadzie, co skala lęku. I tym razem skala była 5-stopniowa i składała się z opisu 4 sytuacji, zróżnicowanych pod względem stopnia okazywanej zażyłości z więźniem oraz z możliwości odrzucenia wszystkich podanych sytuacji (tabl. 10).

Rozważając skalę dystansu społecznego do więźnia, trzeba znowu wziąć pod uwagę, że respondentom nie podawano żadnych dodatkowych informacji o cechach więźnia, z którym mieliby wejść w symboliczny układ społeczny. Część odpowiedzi może być zatem wyrazem obawy respondentów, że przedstawione im sytuacje dotyczą przypadków szczególnie odrażających przestępców. Z tego właśnie punktu widzenia należy ocenić fakt, że jednak mimo wszystko mniej niż 50% odpowiadających odrzuciło jakiegokolwiek układ społeczny z więźniem (48,5% w Iławie, 42,8% w Łowiczu i 34% w badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r.). Pozostali respondenci akceptowali takie układy, przy czym zasługuje na uwagę, że ok. 20% (również i w badaniach z 1981 r.) uznało za dopuszczalne nawet tak bliskie stosunki, jak zaręczyny z własną córką lub siostrą.

Pytanie wprowadzające do poznania opinii o pracownikach służby więziennej dotyczyło ewentualności podjęcia pracy na terenie więzienia (tabl. 11).

Większość odpowiadających — zarówno w Iławie (62,9%), jak i w Łowiczu (71,1%) — zdecydowanie nie wyraża ochoty podjęcia pracy o jakimkolwiek charakterze na terenie zakładu karnego (w badaniach z 1981 r. wskaźnik ten również wynosił 71%). Podawane powody tej niechęci były bardzo różne, w tym także subiektywnej i moralnej natury, bardziej jednak istotne dla tej sprawy wydają się opinie na temat sytuacji pracownika zakładu karnego w porównaniu z „przeciętnym” obywatelem miasta.

W tablicy 12 podano poglądy osób badanych na temat zarobków, warunków mieszkaniowych, pracy i warunków socjalnych pracownika zakładu karnego. Opinie te kształtują się jednoznacznie. Wprawdzie kilkanaście procent respondentów z Łowicza nie potrafiło udzielić odpowiedzi na omawiane pytania, co wynika z faktu mniejszej znajomości problematyki przez mieszkańców tego miasta, niemniej zdecydowana większość odpowiadających uważa, że tylko sam charakter pracy służby więziennej jest trudniejszy niż w wypadku „przeciętnego” obywatela, natomiast pod pozostałymi względami, jak np. zarobki, warunki mieszkaniowe i świadczenia socjalne, pracownicy więziennictwa są wyraźnie uprzywilejowani. Analogicznie zresztą kształtowały się odpowiedzi w badaniach Koła Penitencjarnego z 1981 r. W samych znamionach pracy zatem, a nie w innych dziedzinach należy doszukiwać się niechęci do podejmowania zatrudnienia w więziennictwie, wyrażonej w odpowiedziach na poprzednie pytanie.

Z kolei w tablicy 13 przedstawiono oceny szeregu osobistych cech pra-

Tablica 12. Sytuacja pracownika zakładu karnego w porównaniu z „przeciętnym”
obywatelem miasta

Dziedzina	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Zarobki				
lepsze	193	80,7	129	66,5
gorsze	1	0,5	2	1,0
takie same	37	18,3	31	16,0
brak danych	1	0,5	32	16,5
razem	202	100,0	194	100,0
2. Warunki mieszkaniowe				
lepsze	137	67,8	127	65,5
gorsze	1	0,5	-	-
takie same	63	31,2	42	21,6
brak danych	1	0,5	25	12,9
razem	202	100,0	194	100,0
3. Praca				
łatwiejsza	27	13,4	25	12,9
trudniejsza	139	68,8	127	65,5
taka sama	33	16,3	29	14,9
brak danych	3	1,5	13	6,7
razem	202	100,0	194	100,0
4. Warunki socjalne				
lepsze	112	55,4	89	45,9
gorsze	4	2,0	5	2,6
takie same	83	41,1	67	34,5
brak danych	3	1,5	33	17,0
razem	202	100,9	194	100,0

cownika zakładu karnego w porównaniu do „przeciętnego” obywatela miasta. Pytania dotyczyły poziomu wykształcenia, udzielania się w pracy społecznej, kultury zachowania się, ogólnego poziomu kultury życia i poziomu moralnego. Podobnie jak i w wypadku poprzedniej tabeli, zwraca uwagę znaczny odsetek braku odpowiedzi respondentów z Łowicza, którzy mają wyraźnie mniej wiadomości na omawiane tu tematy. Wydaje się, że kilkuletni okres istnienia zakładu karnego, nawet w małym mieście, jest zbyt krótki, aby mieszkańcy mogli uzyskać odpowiednią wiedzę i wyrobić sobie opinię o zakładzie, jego pracownikach i skazanych. Można zatem sądzić, że w wypadku dużych miast, nawet po dłuższym okresie funkcjonowania zakładu, mieszkańcy orientują się jeszcze mniej w jego problemach i badania omawianego tu rodzaju miałyby się w nich z celem.

Jeśli chodzi o odpowiedzi na pytania przedstawione w tablicy 13, to w odniesieniu do każdej cechy ponad 50% odpowiedzi wyraża pogląd, że pracownik zakładu karnego reprezentuje taki sam poziom osobisty, jak „przeciętny”

Tablica 13. Ocena pracownika zakładu karnego na tle „przeciętnego” obywatela miasta

Dziedzina	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Poziom wykształcenia				
wyższy	46	22,8	33	17,8
niższy	25	12,4	24	12,4
taki sam	129	63,9	111	57,2
brak danych	2	1,0	26	13,4
»4<azem	202	100,0	194	100,0
2. Udzielanie się w pracy społecznej				
większe	40	19,8	24	12,4
mniejsze	48	23,8	26	13,4
takie samo	107	53,0	100	51,5
brak danych	7	3,5	44	22,7
Razem	202	100,0	194	100,0
3. Kultura zachowania się				
większa	27	13,4	25	12,9
mniejsza	38	18,8	26	13,4
taka sama	134	66,3	105	54,1
brak danych	3	1,5	38	19,6
Razem	202	100,0	194	100,0
4. Ogólny poziom kultury życia				
wyższy	24	11,9	14	7,2
niższy	31	15,3	15	7,7
taki sam	144	71,3	124	63,9
brak danych	3	1,5	41	21,1
Razem	202	100,0	194	100,0
5. Poziom moralny				
wyższy	28	13,9	18	9,3
niższy	22	10,9	17	8,8
taki sam	147	72,8	113	58,2
brak danych	5	2,5	46	23,7
Razem	202	100,0	194	100,0

obywatel miasta. Zasluguje na uwage, ze w badaniach Koła Penitencjarnego przeprowadzonych w 1981 r. uzyskano analogiczne wyniki.

W tablicy 14 podano 16 różnych zawodów, na temat których respondenci wypowiadali się, czy oceniają je wyżej, niżej czy tak samo jak pozycję pracownika zakładu karnego. Pytanie to miało na celu określenie prestiżu zawodu pracownika służby więziennej.

Najmniejsze zróżnicowanie ocen w tej tabeli wykazuje rubryka „tak samo” (dotyczy to oceny danego zawodu w porównaniu z pracą w zakładzie karnym). Tylko o zawodzie milicjanta bowiem ponad 42% respondentów w obu miastach wypowiedziało się, że ocenia go tak samo jak zawód pracownika służby więziennej. W odniesieniu do pozostałych zawodów odpowiedzi „tak samo” nie przekraczały 20%. Tak więc spośród wymienionych 16 zawodów tylko

Tablica 14. Pozycja pracownika zakładu karnego w porównaniu z innymi zawodami (w %)

Które z wymienionych zawodów oceniasz wyżej a które niżej w porównaniu z pozycją pracownika zakładu karnego?	Hawa			Łowicz		
	wyżej	niżej	tak samo	wyżej	niżej	tak samo
1. Lotnik cywilny	81,7	7,9	9,4	88,5	4,1	5,2
2. Inżynier	79,7	6,4	12,4	86,1	5,2	6,2
3. Oficer WP	71,3	6,4	20,3	82,5	2,1	12,9
4. Nauczyciel	70,3	11,4	16,8	82,5	5,7	9,3
5. Naczelnik wydziału w biurze	61,9	18,8	17,3	77,3	10,3	9,8
6. Księgowy	55,0	25,2	17,8	75,3	14,4	7,7
7. Majster	53,5	24,3	20,3	61,9	14,4	20,6
8. Rolnik indywidualny	51,5	32,7	13,4	62,4	22,7	12,4
9. Tokarz	47,0	34,1	16,8	60,3	22,2	14,9
10. Krawiec z własną pracownią	42,1	37,6	18,3	60,8	25,8	10,8
11. Kupiec-właściciel sklepu	38,6	46,0	13,4	56,2	30,4	10,8
12. Referent w biurze	31,7	45,5	19,8	56,2	26,8	14,4
13. Milicjant	36,6	18,8	42,6	43,8	10,8	42,3
14. Ekspedient	28,7	53,0	16,3	45,9	41,2	14,9
15. Konduktor kolejowy	21,8	55,9	20,3	31,4	45,4	20,6
16. Niewykwalifikowany robotnik budowlany	17,8	65,3	14,8	27,3	59,3	10,8

Procenty mogą nie sumować się do 100, ponieważ pominięto liczby o braku danych.

Tablica 15. Integracja pracowników zakładu karnego ze społecznością lokalną

Czy pracownicy zakładu karnego utrzymują stosunki towarzyskie głównie pomiędzy sobą, czy także z mieszkańcami miasta nie będącymi pracownikami zakładu?	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Utrzymują stosunki głównie pomiędzy sobą	51	25,2	51	26,3
2. Utrzymują w równym stopniu stosunki między sobą jak i z osobami spoza swego grona	120	59,4	87	44,8
3. Utrzymują stosunki przeważnie z osobami spoza swego grona	-	-	4	2,0
4. Trudno mi powiedzieć	30	14,8	50	25,8
Brak danych	1	0,5	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0

praca w milicji jest dla badanych osób zbliżona w dużym stopniu do pracy w więziennictwie. Trzeba jednak podkreślić, że zarówno w Hawie, jak i w Łowiczu większy odsetek odpowiedzi stawiał milicjanta wyżej niż pracownika więziennictwa.

Jeżeli chodzi o rubryki mówiące o wyższej i niższej ocenie poszczególnych

zawodów, to rozkłady odpowiedzi w Łławie różnią się dość istotnie od Łowicza. Mieszkańcy Łławy bardziej pozytywnie oceniają pozycję więziennictwa, spośród bowiem 16 wymienionych zawodów wyżej od niego stawiają 11, 5 zaś niżej. Tak więc wyżej niż pracownika więziennictwa oceniają mieszkańcy Łławy następujące zawody (kolejność według wysokości odsetków) : lotnika cywilnego, inżyniera, oficera WP, nauczyciela, naczelnika wydziału w biurze, księgowego, majstra, rolnika indywidualnego, tokarza, krawca z własną pracownią i milicjanta. Natomiast niżej od pracownika więziennictwa mieszkańcy Łławy stawiają prywatnego kupca, referenta w biurze, ekspedienta, konduktora kolejowego i niewykwalifikowanego robotnika budowlanego.

Zdecydowanie bardziej negatywnie oceniają pozycję pracownika zakładu karnego mieszkańcy Łowicza. Spośród 16 zawodów jedynie 2 stawiają oni niżej, pozostałe zaś wyżej od więziennika. Te niżej oceniane zawody to konduktor kolejowy i niewykwalifikowany robotnik budowlany. Bardzo podobnie jak w Łowiczu wypadła ocena pozycji pracownika zakładu karnego w badaniach Koła Penitencjarnego w 1981 r.

Należy więc ogólnie ocenić prestiż pracownika służby więziennej jako bardzo niski w porównaniu z innymi zawodami. Biorąc pod uwagę, że tak ważne wyznaczniki pozycji społecznej i prestiżu, jak cechy osobiste (por. tabl. 13) i sytuacja materialna pracowników więziennictwa (por. tabl. 12), były przez respondentów oceniane pozytywnie, wyjaśnienia niskiej pozycji tego zawodu należy chyba poszukiwać przede wszystkim w samym charakterze czynności wykonywanych w związku z jego pełnieniem.

Ostatnie zagadnienie, które badano w odniesieniu do sytuacji pracownika zakładu karnego, to stopień jego integracji ze społecznością lokalną. Rozkład odpowiedzi w tablicy 15 sugeruje raczej umiarkowany stopień integracji. Tylko niewiele ponad połowa odpowiadających, bo 59,4% w Łławie i 44,8% w Łowiczu uważa, że pracownicy zakładu karnego utrzymują w równym stopniu stosunki pomiędzy sobą jak i z osobami spoza swego grona. Biorąc pod uwagę znaczny odsetek (25,8%) odpowiedzi „trudno mi powiedzieć” w Łowiczu, gdzie—jak już kilkakrotnie wspomniano — znajomość badanych problemów jest stosunkowo niska, można przyjąć, iż większość badanych podziela ten pogląd. Do podobnego wniosku prowadzą wyniki badań z 1981 r. Z drugiej jednak strony zwraca uwagę, fakt że ponad 25% respondentów w obu miastach (31% w badaniach z 1981 r.) uważa, iż pracownicy zakładu utrzymują stosunki głównie między sobą, podczas gdy ocenę przeciwną (stosunki przeważnie z osobami spoza swego grona) wyraża nie więcej niż 2% odpowiedzi (również i w 1981 r.). Tak więc pewna tendencja do izolacji społecznej tej grupy zawodowej jest dostrzegana.

W niektórych krajach europejskich podnosi się w ostatnich latach sprawę niezadowolenia mieszkańców z powodu znajdowania się więzienia — a zwłaszcza budowy nowego — w pobliżu miejsca ich zamieszkania. Problem dotyczy

Tablica 16. Pozytywna ocena sąsiedztwa zakładu karnego

Czy są jakieś korzyści dla miasta z racji znajdowania się więzienia na jego terenie?	Hława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
Tak	156	77,2	144	74,2
Nie	44	21,2	50	25,8
Brak danych	2	1,0	-	—
Razem	202	100,0	194	100,0

Tablica 17. Negatywna ocena sąsiedztwa zakładu karnego

Czy są ujemne strony znajdowania się w mieście więzienia?	Hława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
Tak	69	34,2	31	16,0
Nie	130	64,3	162	83,5
Brak danych	3	1,5	1	0,5
Razem	202	100,0	194	100,0

zarówno bezpieczeństwa lokalnej ludności, jak i całego kompleksu czynników, które powodują, że dana miejscowość traci pewne walory, co przejawia się m.in. poprzez spadek cen działek budowlanych. Zdarzały się nawet wypadki (np. we Francji), że miejscowa ludność uniemożliwiała przez szereg lat uruchomienie zbudowanych już zakładów karnych. Nie można wykluczyć, że problem ten występuje również w jakimś stopniu w Polsce, toteż poświęcono mu kilka pytań w kwestionariuszu.

Wywiad rozpoczynano od pytania o dostrzeżenie jakichkolwiek korzyści dla miasta wynikających z faktu znajdowania się więzienia na jego terenie (tabl. 16).

Trzeba wyraźnie podkreślić, że powyższe pytanie zostało sformułowane w sposób prowokujący pozytywną odpowiedź, nawet bowiem w wypadku ogólnie negatywnego stanowiska wobec instytucji więzienia można — przy pewnej dozie obiektywizmu — wymienić jakiś pozytywny jej aspekt. Niemniej w świetle danych z tablicy 16 rola zakładu karnego w mieście wydaje się być przychylnie oceniana. W obydwu objętych badaniami miejscowościach ok. 3/4 mieszkańców dostrzega korzyści wynikające z faktu znajdowania się w nim zakładu karnego, przy czym należy dodać, że wśród korzyści najczęściej, bo w ponad 70% wypadków, wymieniono wykonywanie przez skazanych prac użytecznych dla miasta (budownictwo, prace porządkowe, akcje żniwne itp.). Co więcej, ponad 60% respondentów w obu miejscowościach uważało, że więźniowie w większym niż dotychczas stopniu powinni uczestniczyć w pracach pożytecznych dla miejscowego społeczeństwa. Poglądy takie mogą stanowić solidną podstawę do podjęcia działań w kierunku integracji i kooperacji pomiędzy społecznościami skazanych i lokalną — ideału każdego zwolennika resocjalizacji.

Tablica 18. Wymienienie ujemnych cech obecności więzienia a płeć osób badanych w Iławie

Płeć		Czy są ujemne cechy?			
		tak	nie	brak danych	razem
Mężczyźni	lb.	25	61	2	88
	%	28,4	69,3	2,3	100,0
Kobiety	lb.	43	69	1	113
	%	38,0	61,1	0,9	100,0

$$X^2 = 1,875; df = 1; p > 0,1.$$

Tablica 19. Wymienienie ujemnych cech obecności więzienia a wiek osób badanych w Iławie

Wiek		Czy są ujemne cechy?			
		tak	nie	brak danych	razem
18-24 lat	lb.	13	28	3	44
	%	29,6	63,6	6,8	100,0
25-34 lat	lb.	23	29		52
	%	44,2	55,8		100,0
35-49 lat	lb.	21	38		59
	%	35,6	64,8		100,0
50-59 lat	lb.	8	20		28
	%	28,6	71,4		100,0
60 i więcej lat	lb.	3	15		18
	%	16,7	83,5		100,0

Z kolei na pytanie o ujemne strony znajdowania się w mieście więzienia (tabl. 17) 64% mieszkańców Iławy i aż 83,5% mieszkańców Łowicza odpowiedziało, że w ogóle ich nie dostrzega (w badaniach z 1981 r. 70%). Z drugiej jednak strony trzeba podkreślić, że mieszkańcy Iławy znacznie częściej dostrzegają ujemne strony posiadania więzienia na terenie miasta niż mieszkańcy Łowicza (34,2% w porównaniu do 16%). Zjawisko to należy zapewne łączyć z większą znajomością problemów związanych z zakładem karnym w Iławie. Zasluguje przy tym na uwagę, że aż 26,3% wszystkich osób badanych w Iławie wymieniało wśród ujemnych stron więzienia kłopoty związane z zachowaniem się skazanych.

Dostrzeganie przez znaczną część mieszkańców Iławy ujemnych skutków znajdowania się więzienia w mieście jest na tyle istotną sprawą dla badanego problemu, że zasługuje na sprawdzenie, jak kształtują się odpowiedzi na ten temat wśród różnych kategorii respondentów.

Dane z tablicy 18 wskazują wprowadzić na większy o 10 punktów odsetek kobiet niż mężczyzn wskazujących na ujemne strony więzienia w mieście (38% kobiet i 28,4% mężczyzn), jest to jednak różnica statystycznie nieistotna. Niemniej warto podkreślić, że zaznaczyła się pewna tendencja do bardziej krytycznego postrzegania więzienia w mieście przez kobiety niż przez mężczyzn.

W tablicy 19 przedstawiono wiek osób wymieniających ujemne cechy znajdowania się w mieście zakładu karnego. W żadnej grupie wieku odsetek osób wymieniających takie cechy nie przekroczył 45. Niemniej zasługuje na uwagę, że najczęściej wymieniają cechy ujemne osoby w wieku 25-34 lat (44,2%), najrzadziej zaś osoby w wieku 60 i więcej lat (16,7%).

Natomiast dane w tablicy 20 wskazują na związek między poziomem wykształcenia a wymienieniem ujemnych cech znajdowania się w więzieniu w mieście. O ile tylko 10% osób nie mających nawet podstawowego wykształcenia wymieniło takie cechy, o tyle wśród osób o wykształceniu powyżej średniego odsetek ten wynosił aż 66,7. Najliczniejsza w liczbach bezwzględnych kategoria badanych, obejmująca osoby ze średnim wykształceniem, także wyraźnie odbiega od przeciętnej w całej próbie ławskiej, bowiem aż 45,1% respondentów o tym poziomie wykształcenia dostrzega ujemne skutki sąsiedztwa więzienia. Wydaje się bardzo znamienne, że poziom wykształcenia okazał się pierwszą z dotychczas rozpatrywanych zmiennych, różnicującą na statystycznie istotnym poziomie rozkład odpowiedzi na pytanie o ujemne skutki istnienia w mieście więzienia. Korelacja między poziomem wykształcenia a tego rodzaju postawą nasuwa pewne skojarzenia z sytuacją we wspomnia-

Tablica 20. Wymienienie ujemnych cech obecności więzienia a wykształcenie osób badanych w ławie

Wykształcenie		Czy są ujemne cechy?			
		tak	nie	brak danych	razem
Niepełne podstawowe	lb.	1	9	-	10
	%	10,0	90,0	-	100,0
Podstawowe	lb.	14	53	-	68
	%	20,6	77,9	1	100,0
Niepełne średnie	lb.	11	24	1,5	37
	%	29,7	64,9	2	100,0
Średnie	lb.	32	39	5,4	71
	%	45,1	54,9	-	100,0
Ponad średnie	lb.	10	5	-	15
	%	66,7	33,3	-	100,0

$\chi^2 = 18,751$; $df=4$; $p<0,01$.

Tablica 21. Wymienienie ujemnych cech obecności więzienia a zawód osób badanych w Łławie

Zawód		Czy są ujemne cechy?			
		tak	nie	brak danych	razem
Bez zawodu	lb.	10	27	-	37
	%	27,0	73,0	-	100,0
Robotnik niewykwalifikowany	lb.	1	8	-	9
	%	11,1	88,9	-	100,0
Robotnik wykwalifikowany	lb.	11	50	3	64
	%	17,2	78,1	4,7	100,0
Rolnik	lb.	-	4	-	4
	%	-	100,0	-	100,0
Rzemieślnik	lb.	5	2	-	7
	%	71,4	28,6	-	100,0
Pracownik umysłowy bez kierowniczego stanowiska	lb.	25	14	-	39
	%	64,1	35,9	-	100,0
Pracownik umysłowy na kierowniczym stanowisku	lb.	4	10	-	14
	%	28,6	71,4	-	100,0
Inny	lb.	13	14	-	27
	%	48,1	51,9	-	100,0

nych uprzednio krajach, gdzie właśnie grupy o raczej wyższym od przeciętnego statusie społecznym są najbardziej przeciwne sąsiedztwu więzienia.

Z poziomem wykształcenia łączy się na ogół rodzaj wykonywanego zawodu, należałoby więc oczekiwać, że stwierdzona uprzednio zależność między dostrzeganiem ujemnych stron więzienia w mieście a poziomem wykształcenia znajdzie również odbicie w analogicznej korelacji z kategoriami zawodowymi badanych osób. Dane zamieszczone w tablicy 21 na ogół potwierdzają to przypuszczenie, z kilkoma jednak bardzo charakterystycznymi wyjątkami. Zgodnie z oczekiwaniami najrzadziej ujemne cechy wymieniali robotnicy wykwalifikowani (17,2%) i niewykwalifikowani (11,1%), rolnicy (0%) oraz osoby bez zawodu (27%). Podobnie jednak — wbrew oczekiwaniom — wypowiedzieli się również pracownicy umysłowi na kierowniczych stanowiskach, wśród których ujemne cechy wymieniało tylko 28,6%. Jest to szczególnie charakterystyczne w porównaniu z pracownikami umysłowymi nie zajmującymi kierowniczych stanowisk, spośród których aż 64,1% wymieniało ujemne skutki znajdowania się w mieście więzienia. Ponad 71,4% takich odpowiedzi wystąpiło również wśród rzemieślników, jednakże ta kategoria zawodowa reprezentowana była w grupie bardzo nielicznie.

W ujęciu wstępnych hipotez badawczych oczekiwano, że jednym z głównych powodów niezadowolenia z powodu znajdowania się w mieście więzienia może być obawa związana z ogólnym stanem bezpieczeństwa w mieście.

Tablica 22. Ocena stanu bezpieczeństwa w mieście w związku z obecnością więzienia

Ocena	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. W mieście jest bardziej niebezpiecznie ze względu na sąsiedztwo więzienia	28	13,9	5	2,6
2. W mieście jest bezpieczniej, kiedy znajduje się w nim więzienie	19	9,4	13	6,7
3. Sąsiedztwo więzienia nie ma żadnego związku ze stanem bezpieczeństwa w mieście?	155	76,7	176	90,7
Razem	202	100,0	194	100,0

Tablica 23. Czy mieszkańcy innych miejscowości, w których nie ma zakładów karnych, uważają twoje miasto za „gorsze” z powodu znajdowania się w nim więzienia?

Odpowiedzi	Iława		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Tak, zdarza się to często	5	2,5	1	0,5
2. Niekiedy się to zdarza	10	4,9	8	4,1
3. Nic takiego nie występuje	171	84,7	168	86,6
4. Trudno mi powiedzieć	16	7,9	17	8,8
Razem	202	100,0	194	100,0

Dane tablicy 22 nie potwierdzają tej hipotezy. Zdecydowana większość mieszkańców obu miejscowości (86,1% w Iławie i 97,4% w Łowiczu oraz 86% w badaniach z 1981 r.) nie odczuwa zagrożenia w związku z istniejącą sytuacją. Niemniej zasługuje na uwagę, że w Iławie, gdzie świadomość i wiedza na temat zakładu karnego jest bardziej ugruntowana, prawie 14% respondentów dostrzega niebezpieczeństwo (także 13% w badaniach z 1981 r.), podczas gdy w Łowiczu osób takich prawie nie było. Są to bardzo małe liczby, toteż paradoksalnie może zabrzmieć stwierdzenie, że wspomniana różnica występuje na wysokim poziomie istotności statystycznej (test X^2).

Kolejny hipotetyczny powód niezadowolenia mieszkańców może się łączyć z odczuwaniem negatywnego nastawienia szerszego społeczeństwa lub mieszkańców innych miejscowości, którzy mogą uważać małe miasto z więzieniem za miejsce w pewnym sensie upośledzone. Innymi słowy, można postawić hipotezę o swoistym kompleksie sąsiedztwa więzienia.

Badania nie potwierdziły jednak również i tej hipotezy. Jak zostało to uwidocznione w tablicy 23, zarówno w Iławie, jak i w Łowiczu respondenci są niemal jednomyślni co do tego, że nie mają kompleksu sąsiedztwa więzienia i miasto, w którym żyją, nie jest przez nikogo uważane za „gorsze” z powodu znajdowania się w nim zakładu karnego.

Tablica 24. Wpływ zakładu karnego na warunki życia w mieście

Dziedzina	Hawa		Łowicz	
	lb.	%	lb.	%
1. Zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze				
lepsze	4	2,0	1	0,5
gorsze	14	6,9	10	5,2
bez różnicy	183	90,6	181	93,3
brak danych	1	0,5	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0
2. Zaopatrzenie sklepów w artykuły przemysłowe				
lepsze	14	6,9	3	1,5
gorsze	4	2,0	4	2,1
bez różnicy	184	91,1	185	95,4
brak danych	-	-	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0
3. Możliwości otrzymania pracy				
lepsze	58	28,7	36	18,6
gorsze	5	2,5	4	2,1
bez różnicy	138	68,3	152	78,4
brak danych	1	0,5	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0
4. Możliwości otrzymania mieszkania				
lepsze	41	20,3	24	12,4
gorsze	12	5,9	8	4,1
bez różnicy	149	73,8	160	82,5
brak danych	-	-	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0
5. Warunki socjalne				
lepsze	24	11,9	12	6,2
gorsze	8	4,0	2	1,0
bez różnicy	168	83,2	177	91,2
brak danych	2	1,0	2	1,0
Razem	202	100,0	194	100,0

Ostatnim elementem oceny sposobu postrzegania przez mieszkańców roli zakładu karnego w mieście, jaki analizowano w omawianych badaniach, był jego ewentualny wpływ — pozytywny lub negatywny — na warunki życia społeczności lokalnej. Dane na ten temat zamieszczono w tablicy 24. Wynika z nich, że na przykład ponad 90% osób zarówno z Hawy, jak i z Łowicza (85% w badaniach z 1981 r.) uważa, że obecność zakładu karnego nie ma żadnego wpływu — tak w sensie dodatnim, jak i ujemnym — na zaopatrzenie sklepów w artykuły spożywcze i przemysłowe. Również w odniesieniu do możliwości otrzymania pracy i mieszkania oraz wpływu na warunki socjalne zdecydowana większość respondentów wyraża pogląd, że obecność omawianej tu instytucji jest w tych dziedzinach bez znaczenia. Tak uważa większość

mieszkańców, ale uważane studiowanie tablicy 24 może doprowadzić do pewnych wniosków o pozytywnej roli zakładu w sprawach warunków życia mieszkańców. Tak na przykład 28,7% mieszkańców Ławy wskazało na większe możliwości znalezienia pracy a 20,3% uważało, że obecność zakładu w mieście stwarza większe możliwości otrzymania mieszkania.

Kończąc niniejsze opracowanie kilkoma uwagami o charakterze ogólnym, należy podkreślić, że wyniki badań wskazują na wyraźnie większy stopień liberalizmu opinii społecznej w odniesieniu do wykonania kary pozbawienia wolności, niż ma to miejsce zarówno w obecnym ujęciu regulacji prawnej tego zagadnienia, jak i w stosowanej praktyce. Poglądy społeczne zmierzają przede wszystkim w kierunku rozszerzenia uprawnień skazanych, ograniczenia środków represyjnych i prawnego uregulowania pracy więźniów zgodnie z zasadami obowiązującymi w całej gospodarce społecznej.

Zasługuje również na podkreślenie racjonalne nastawienie opinii publicznej do instytucji zakładu karnego. Jest on postrzegany jako instytucja mogąca odgrywać większą niż dotychczas rolę w życiu społeczności lokalnej, zwłaszcza poprzez włączenie skazanych do szerszego organizmu społecznego i zwiększony ich udział w działalności gospodarczej miasta. W tym kierunku optują oczekiwania mieszkańców, czemu towarzyszy także pozytywna opinia na temat powiększenia zakresu osobistej swobody skazanych poza murami zakładu karnego. Wiąże się z tym ściśle zdecydowanie słabsze, niż zakładano przed badaniami, postawy lęku przed skazanymi i uprzedzenia do nich, które występują w zasadzie tylko w stosunku do nielicznej kategorii niebezpiecznych przestępców.

Odrębne zagadnienie stanowi stosunek społeczności lokalnej do pracowników zakładu karnego. Charakteryzuje go swoista ambiwalencja postaw, z jednej bowiem strony pracownicy zakładu karnego oceniani są pozytywnie jako ludzie i członkowie społeczności lokalnej a ich sytuacja materialna postrzegana jest jako zdecydowanie lepsza niż przeciętnego mieszkańca miasta, z drugiej jednak strony pozycja społeczna pracownika więzienia oceniana jest bardzo nisko w porównaniu z innymi zawodami, czemu towarzyszy wyraźnie deklarowana przez osoby badane dezaprobatą samego faktu pracy w zakładzie karnym. Może to prowadzić do wniosku, że w świadomości społecznej funkcjonują negatywne poglądy na temat stosunków panujących w zakładzie karnym i charakteru pracy służby więziennej. Jest to dodatkowy czynnik przemawiający za zmianami w systemie wykonania kary pozbawienia wolności, zmierzającymi do unowocześnienia tej dziedziny życia społecznego i dostosowania jej do postępowych tendencji we współczesnym świecie. Badania nie tylko w pełni potwierdziły poparcie społeczne dla takich zmian, ale i ujawniły atmosferę sprzyjającą daleko idącym zmianom w tym zakresie.

W konkluzji trzeba stwierdzić, że mimo wszelkich zastrzeżeń, nie stwierdzono w badaniach zakorzenionych objawów uprzedzenia, które by uniemożli-

wiały ukształtowanie się aprobującej postawy wobec instytucji wykonania kary pozbawienia wolności pod warunkiem, że zmiany, o których mowa, miałyby rzeczywiście miejsce i znalazły odbicie w świadomości społecznej. Z badań zdaje się wynikać, że główną barierą, mogącą oddzielać społeczeństwo od instytucji wykonawczych wymiaru sprawiedliwości, są czynniki humanitarne, które muszą zostać w tych instytucjach dostrzeżone.

POLISH ACADEMY OF SCIENCES
INSTITUTE OF STATE AND LAW, DEPARTMENT OF CRIMINOLOGY

ARCHIVES OF CRIMINOLOGY

VOL. XI

Summaries of Contributions

WROCLAW — WARSZAWA — KRAKÓW — GDANSK — ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1984

EDITORIAL BOARD

Jerzy Jasiński, LL.D., (Head Editor), Helena Kołowska-Przełomiec, LL.D., Anna Kossowska, Ph.D., Barbara Kunicka-Michalska, LL.D., Stefan Nowakowski, Ph.D., Zofia Ostrihanska, LL.D., Aleksander Ratajczak, LL.D., Alicja Sokołowska, Ph.D., Andrzej Święcicki, Ph.D., Leon Tyszkiewicz, LL.D., Paweł Zakrzewski, LL.D.

CONTENTS

JERZY JASIŃSKI	
Consumption of Alcohol in Poland in 1980	271
BARBARA SZAMOTA	
General Deterrence Research: Some Methodological Problems	278
ANNA KOSSOWSKA	
Biological Trend in Contemporary Criminology	281
ZOFIA OSTRIHANSKA, DOBROCHNA WÓJCIK	
Criminal Cases of Socially Maladjusted Schoolchildren.....	283
ADAM STRZEMBOSZ	
Polish Family Courts in the Light of Empirical Research	287
HELENA KOLAKOWSKA-PRZEŁOMIEC	
Abductions or Detention of Minor or a Helpless Person (Art. 188 of the Polish Penal Code)	292
ANDRZEJ MOŚCISKIER	
Prison and Imprisonment in the Opinion of Local Community.....	294

Jerzy Jasiński

CONSUMPTION OF ALCOHOL IN POLAND IN 1980

The study described in the paper has been conceived as a continuation and partly a repetition of studies carried out in 1961 and 1962 by A. Świącicki and then in 1968 by J. K. Falewicz. All of these studies were carried out by the Centre for Public Opinion Survey (now: Centre for Public Opinion Survey and Program Studies) of the Committee for Radio and TV in Warsaw. The instrument used in them was a questionnaire filled in by the interviewer during his interview with the respondent.

The first study, conducted in February and March 1961, included a sample of a population aged 20 and over, while in the second one, which was made in October 1962, a sample aged 18 and over was included. In both studies, the assumed samples numbered 3000 respondents each, the obtained sample being 95.6 per cent and 93.6 per cent of the assumed sample respectively. The third study was carried out in March and April 1968: it included a sample of population aged 18 and over (assumed sample — 3212 respondents, obtained sample — 91.7 per cent). The present, i.e., the fourth study, was conducted in September 1980 and it included a sample of population aged 16 and over, of the assumed size of 2000 respondents; the obtained sample numbered 1972 persons, which is 98.6 per cent of the assumed one. In the case of all the four studies the deviation of the obtained sample from the assumed one was slight which permitted them to be treated as random sample of the general population.

The chief aim of the 1980 study was to obtain data which would be comparable with those previously acquired and those up-to-date, concerning the distribution of consumption of alcohol among the population of Poland. The previous studies, dating back at least a dozen years, were not only old, but they were carried out in the period when general level of consumption of alcohol was approximately half of that in 1980. It seemed more

difficult to answer the question to what degree the observations then made still applied to the new situation. There was a demand for some new data at last to replace the guesses made from the factual basis which, as the years went by, became more and more uncertain.

In spite of the fact that the present study was made in the same way as the previous ones, it seems that the above aims have not been achieved. The data now obtained are not fully comparable with the previous, first of all because the 1980 survey successfully covered a considerably smaller amount of alcohol consumed in our country than those of 1961 and 1962. Undoubtedly, this was caused by various factors, the most important of which being probably the fact that the representation among the respondents of persons who drank intensively and most intensively was scantier in the present study than it had been in the studies conducted by A. Świącicki. Consequently, the 1961—1962 and 1980 surveys concerned different categories of drinking persons, the ranges of which were not identical in both cases.

As regards the second aim of the study, which was to obtain current data on consumption of alcohol in Poland, we were unsuccessful again, as life proved to run too fast. The 1980 survey was carried out in October 1980, that is one might say at the last moment before the difficulties with alcohol supplies began, as yet unknown in our country, which resulted in regulated sale of alcoholic beverages. This caused the appearance of new phenomena as well as the aggravation of those hitherto existing. Undoubtedly, it was a new phenomenon that people started to buy alcohol not only to consume it, but also to get rid of the rapidly devaluating money, or in order to obtain a kind of exchange value. Other new phenomena were: trade in coupons entitling one to buy alcohol, and the appearance of black-market prices of spirits produced by the State-controlled distilleries; in certain periods, these prices were twice as high as the official ones. Speaking of aggravation of the existing phenomena, we had in mind first of all the illicit distillation of liquor, the attractiveness of which increased greatly in the face of joint effect of two circumstances: the rapid increase in the price of legally distilled and imported alcohol, and the difficulties in its legal (and even illegal) purchase. It was impossible for the 1980 survey to answer the following questions: what the influence of all these phenomena on the patterns of drinking that had already been shaped before in our country was, and how these patterns were modified. It is known that people drink somewhat differently now. It may be supposed that the persons who used to consume small amounts of alcohol before and who used to drink with restraint now drink less or do not drink at all, while those who used to drink much before — even if they do drink less now, the difference is slight, the illegally distilled liquor playing a greater part in the

total amount of alcohol they consume. As to this last problem, opinions are expressed according to which consumption of the illegally distilled liquor has become a much more popular experience in the course of the '80s than it had been before. Finally, conjectures are made that alcohol-dependent persons, after the first period of difficulties with providing themselves with the amount of alcohol which would be adequate to their habits, in general have now found ways to satisfy their needs in this respect. It remains a guess if the above conjectures are true or not, and the same applies to suppositions concerning persistent or temporary character of the above-mentioned changes in patterns of consumption of alcohol. Thus the results of the survey describe the situation as it was a few years ago as this situation undoubtedly changed later on.

As the paper clearly shows, consumption of alcohol in Poland is a common phenomenon: an everyday habit for many of our fellow citizens, a regular one (though not necessarily at regular intervals) — for the majority. In a statistical-descriptive sense drinking should, therefore, be termed normal behaviour, as it appears more or less regularly in the behaviour of a majority of adult members of our society, whenever they find themselves in situations such as celebrations family, meeting friends, or official occasions.

The above remarks by no means solve the question of estimation of drinking, which — in spite of its habitual character in the statistical-descriptive sense — may in some cases be recognized as most deeply pathological in the medical sense, and in the same and frequently also in other cases — as pathological in its social expression.

As regards the medical appraisal — the questionnaire did not contain a large set of questions of this kind, therefore, it was able to yield but a most scanty basis for conjectures as to the symptoms of alcohol dependence of some of the respondents.

The situation was different as regards the social appraisal of the consumption of alcohol. In order to make use of such an appraisal, an initial problem had to be solved: what amount, frequency, and way of consuming alcohol should or should not be regarded as that included within the limits of a “social norm”. The problem is complex, for, on the one hand, the opinions as to where the limits are vary in our society, and, on the other hand, there are probably many such limits, depending not only on the person who is to fix them, but also on that to whom they may apply.

It is generally known that in our society there are advocates of prohibition (who are of opinion that zero consumption should be the social norm), as well as propagators of “reasonable consumption” which is a term with many shades, and finally adherents of opinion that consumption of alcohol is a private matter for everyone to decide by himself (that is those who consider any kind of drinking, as well as abstinence, to come within the

limits of a socially approved norm). Apart from the advocates of the two extreme opinions, which provide one norm for all members of the society, others, i.e., the propagators of "reasonable" drinking tend to employ a norm according to who the drinking person is. This finds expression in a different attitude towards drinking by men and women, tolerance towards the drinking by adults accompanied by strict disapproval in the case of the youth, different expectations as to the attitude towards alcohol drinking by members of different socio-professional groups. In this situation, with the lack of a common opinion as regards "socially normal" drinking, it seemed preferable to refrain from estimating the alcohol consumption in terms of social pathology.

In a survey of alcohol consumption in which samples of population of the entire country or a smaller territory are included, it is vital how the questions about the respondents' drinking habits are asked. In the research practice, two solutions of this problem have been provided: first, to ask about the last occasion on which the respondent drank, what he drank then, how much he drank and in what circumstances, and second, to ask about his drinking within a given, shorter or longer, period of time. It has been a tradition of Polish studies in this field to choose the first of these solutions, so this method has also been employed in the present study. The last occasion was treated as typical of the respondent's way of drinking, and a yearly consumption was calculated for each of them, as well as for all persons included in the sample. As compared with the data on alcohol sale gathered in our country, it appeared that the 1980 survey covered 43 per cent of the total of consumed vodka. This percentage corresponds to that which can be found in analogous foreign studies, yet it is considerably lower than the one obtained by A. Świącicki in his 1961 and particularly 1962 studies. The probable effect on the comparability of his studies with the present one has already been discussed above. Interest was also paid in the questionnaire to the consumption of home-made wine, which appeared to account for 39 per cent of the consumption of purchased wine covered by the study, and the consumption of "home-distilled vodka" (i.e., moonshine alcohol) which, according to the present study, accounted for 5.5 per cent of the consumption of purchased vodka. One may guess that the latter percentage was in reality higher, and that it has now increased even more.

As is generally known, Poland is one of the countries where the general level of consumption of alcohol is medium, yet the structure of consumption is most unfavourable. Over 3/4 of the consumed alcohol is being drunk in Poland in the form of vodka and other strong drinks. A similar structure of consumption can be found in most parts of the Soviet Union, and to a smaller degree in the Scandinavian countries (except Denmark, where the dominating alcoholic beverage is beer).

One of the common features of alcohol consumption is its great concentration, which means that relatively few consumers drink a share of alcohol disproportionately large to their number. As revealed by the 1980 survey, 45 per cent of the entire purchased and home-made wine covered by the study was being drunk by 3.5 per cent of consumers of wine, 52 per cent of vodka was being drunk by 9 per cent of consumers of vodka, and 46 per cent of beer was being drunk by 10 per cent of consumers of beer. Taking into account that the study included a relatively small number of persons who drink intensively and particularly those who drink most intensively, the real concentration of consumption of separate types of alcoholic beverages must be expected to be still higher in our country.

The interdependence of consumption of different alcoholic beverages is closely connected with the problem of concentration of consumption. It appeared that the fact of drinking one kind of alcoholic beverage augmented the likelihood of drinking another one as well. This convergence was most marked as regards consumption of vodka and beer, as well as vodka and purchased wine (and also purchased and home-made wine); it was the least marked in the case of the consumption of home-made wine and vodka, and home-made wine and beer. Among the persons who drank at least two of the above mentioned kinds of beverages, the frequent drinking of one of them was not necessarily connected with frequent drinking of the other; on the other hand, those who drank large amounts of one of the beverages, drank also large amounts of the other, while those who drank small amounts of one kind, drank also small amounts of the other.

According to the results of our survey, teetotallers, i.e., persons who do not drink alcohol at all, constituted nearly 17 per cent of our respondents. As regards separate kinds of beverages, there were many more persons who did not drink them; yet a significant regularity appeared, which should be stressed in connection with the unfavourable structure of alcohol consumption in our country: the group of persons who never drank vodka was the least numerous, 25 per cent only, while there were 57—58 per cent of persons who never drank purchased wine and beer, and as many as 70 per cent of those who never drank home-made wine (the percentage for moonshine alcohol was 89 per cent). To repeat, not only as much as 71 per cent of alcohol was consumed in our country in the form of vodka (strong drinks) in 1980, but also it was consumed by 75 per cent of the country's population aged 16 and over.

Opportunity, place, and company are the usually distinguished elements of the patterns in alcohol consumption which can be found in the society. The 1980 survey permitted to separate three such patterns (of drinking vodka or wine): family-celebration, friendly-social, drinking for purpose. According to the first one, which has been mentioned by nearly half of the

respondents who drank, the opportunity for drinking was a family meeting or celebration, with many participants, the place was a private apartment, the amounts of alcohol consumed were relatively smaller, and the participants were first of all persons who drank less than the average. According to the second pattern, which was mentioned by nearly every third respondent, the opportunity was a social meeting or celebration, in which a smaller number of persons participated (as compared with the family meetings), the place was often also a private apartment, but in every fourth case a restaurant as well, more alcohol was consumed, and among the participants the persons prevailed who drank a little more than the average. According to the third pattern, drinking for purpose, mentioned by every seventh respondent, "no special occasion" was required for drinking, or drinking took place "in order to handle some business which made it necessary to drink a glass", a small group of 3-4 persons participated, the most frequently chosen place, apart from one's own apartment, was a restaurant or place of employment, a relatively largest amount of alcohol was consumed, and a majority of participants drank much more than the average.

As is generally known, a particular problem in Poland is drinking at the place of employment; the Government has repeatedly prohibited it, only to learn that the renewal of the prohibition is apparently as timely as it is ineffective. Among the respondents employed in the State-controlled economy, two of every three persons happened to drink at work, every fourth happened to drink at least during the last month. The opportunity was usually a birthday or a name-day; yet every sixth respondent happened to drink at work last "without special reason".

The information concerning the frequency of drinking and the amount of alcohol consumed permits one to separate four ways of drinking: much and often, much and seldom, little and often, little and seldom. Among the consumers of different beverages the group of persons drinking little and seldom was the most numerous, particularly as regards the consumers of wine (both purchased and home-made), to a smaller degree — the consumers of vodka (and moonshine alcohol), and to the smallest degree — the consumers of beer. Also the groups of persons drinking much and seldom were relatively numerous, apart from consumers of beer, among whom the second most numerous group was that of persons drinking little and often. Every fourth or fifth consumer of beer, every seventh consumer of vodka, every fifteenth consumer of purchased wine and every twenty-seventh consumer of home-made wine drank much and often. As regards persons who drank any two of the above mentioned beverages, a convergence of their drinking patterns could be noticed which consisted in the following regularity: if one of the beverages was consumed according to one of the patterns, the other was generally also consumed according to the same pattern.

Drinking “too much”, “several consecutive days,” “more often than the respondent wishes,” were considered an indicators of alcohol abuse. The persons who never happened to drink like this drank, on the whole, considerably smaller amounts of vodka than the average; those who had happened to drink like this before consumed markedly more vodka than the average; while those who have happened to drink like this at the time of the study consumed over twice as much vodka than the average.

As shown by the analysis of answers to a variety of questions in the questionnaire, the amount of consumed alcohol is connected with the respondent’s satisfaction with his life and his relations with others. Thus persons who were of opinion that life generally brings the people more good than evil used to drink significantly less (vodka, purchased wine, as well as beer) than those who thought the opposite. Likewise, the respondents who considered themselves frequently underestimated by their closest family, drank significantly more than those who thought that they happened, though seldom, to have been underestimated. Finally, the persons who were of the opinion that their relations with their families, neighbours, workmates, and superiors went badly, used to drink significantly more than those who had no problems in this field.

The drinking persons’ experiences with alcohol are both good and bad, and the tendency to study first of all, if not exclusively, the latter does not seem appropriate. In the 1980 survey questions about both kinds of experience were asked, which brought in a good deal of interesting information. Thus it appeared that the drinking of a certain amount of alcohol in the company of a given person helped to solve professional problems for a number of persons which was two and a half times larger than the number of those whose drinking brought about serious professional trouble. In over 2/5 of the persons examined, alcohol helped to improve their relations with close friends and relatives, while it helped every third of them to settle their own subsistence problems profitably. As for the troubles resulting from drinking, it is striking that persons problems (poor health, family or financial problems) were mentioned two or three times more often than those connected with the respondents’ participation in a broader social environment (problems with neighbours, professional problems, and those with the authorities). The above seems to prove that in the customs and climate which exists in our country, the drinking persons perceive alcohol as bringing them more good than evil. As revealed by a closer analysis of the good and bad experience involved in drinking, they usually coexisted: the more good experience the respondents had, the larger was also the amount of their bad experience, and the more they drank. One could say that the persons who used to drink much and thus fell into trouble realized at the same time that drinking brought them various forms

of satisfaction and profits. This undoubtedly intensified their tendency to drink, in spite of the trouble resulting from drinking.

The last problem to be discussed in the paper is the respondents' victimization by aggressive behaviour of drunken persons and by their own intoxication. As regards the first problem, it should be stressed that contacts with attempted physical aggression (a drunken person trying to stop or catch the respondent) were frequent: within the year previous to the study nearly every third respondent experienced such an event. Every ninth respondent fell victim to more serious acts of aggression ("more serious" meaning at least being physically assaulted). As regards unpleasant consequences of the respondent being intoxicated, the most frequent of them were: getting involved in a quarrel (which happened to every fourth or fifth respondent within the year previous to the study), losing money or other valuable things (which happened to every ninth respondent). It is significant that the persons who experienced unpleasant consequences of being in the state of intoxication, drank over twice as much as on the average.

The results of the study the extent, structure, and some correlates of the consumption of alcohol in our country described in the paper are an attempt at filling the gap in the studies of this problem which emerged in the '70s. Such studies should be repeated at not too long intervals, in order to prevent the occurrence of such gaps in the future.

Barbara Szamota

GENERAL DETERRENCE RESEARCH: SOME METHODOLOGICAL PROBLEMS

The results of empirical studies on general deterrence carried out so far are far from being unequivocal. Taking general deterrence research as a whole, it can be concluded only that in some situations some individuals are deterred from some crimes by some punishments. Moreover, it is now obvious to most researchers that the problem is not whether punishment has deterrent effects but rather under what conditions and to what extent they occur. Thus, as the deterrent effects of the punishment threats are tentatively confirmed, further studies in this direction seem to be called for. So far the main achievement of the general deterrence studies has been overcoming some simplified approach to formulating problems (in research) and improvement in research methods rather than verification of hypotheses.

Therefore, instead of describing the results of these studies, this paper has been limited to methodological problems. It seems to the author that with the present-day knowledge on the deterrent effects of punishment threats, the above approach will help to ensure continuation of empirical studies and will contribute to the gradual and cumulative enrichment of theoretical interpretations of the abovementioned problem.

Owing to the limited scope of this presentation only some selected problems have been dealt with. While carrying out this selection the author had to bear in mind that no such empirical studies had been carried out this selection the author had to bear in mind that no such empirical studies had been carried out in Poland so far and the results of studies made elsewhere had not become popular among Polish readers. This article has been confined to the penal law and the deterrent effects of criminal punishment threats rather than the punishment in general and it was mostly based on works published in the English language.

Apart from the Introduction, the article consists of the following parts:

I. Notion of general deterrence, II. Deterrence vs. other general preventive effects of punishment, III. Types of general deterrence, IV. Theoretical foundations of general deterrence research, V. Conditions for effective general deterrence, and Summary.

I. Notion of general deterrence.

The author points to the differences in the definition of general deterrence, to the ambiguity and vagueness in the formulations found in the literature on this subject. She stresses the importance of a clear definition of the above notion for the purposes of empirical studies, which will, as a result, help to avoid misunderstanding in interpreting the research evidence. Since punishment, or strictly speaking, the threat of punishment, prevents people from committing an offence in a variety of ways, the deterrent being only one of them, the researcher should clearly define what mechanisms he is going to study. For empirical studies a narrow definition of general deterrence, i.e., restriction to one mechanism only, seems to be more appropriate. So far, most studies have been devoted to the mechanism of deterrence.

II. Deterrence vs. other general preventive effects of punishment.

At this point the author discusses also other mechanisms of the preventive effect of punishment threats, especially its moral and educational influence as well as its role in habit formation. Many mechanisms of general preventive effect of punishment have not yet even been identified. In spite of the fact that it is advisable to restrict the subject of investigation to but one mechanism, it is difficult in practice to differentiate between the various mechanisms of general prevention. When interpreting the data it will probably be necessary to determine the impact of these other processes

on the results of investigations. The study of the other general preventive effects of criminal sanctions brings about some specific problems such as those of a different time perspective, as they are of no direct character and require some longer period of time to bring down the crime rate. Although the present paper is confined to the effects of criminal sanctions, the author emphasizes the need for considering a wider perspective of reasons for compliance with the law.

III. Types of general deterrence.

When considering general deterrence from the terminological point of view one has to include its various types. The author discusses the following types of general deterrence encountered in literature: quantitative vs. qualitative; absolute vs. marginal; particularized vs. generalized or selective; total or complete vs. restrictive; replacing vs. non-replacing partial vs. modifying or substituting or displacing. The distinctions suggested are often neither exhaustive nor exclusive. Still the general deterrence typology even in this form is of considerable methodological importance. Different types of evidence are relevant when an attempt is made to determine the different types of general deterrence. If the distinctions are not made then it may be concluded that a sanction had no deterrent effect at all simply because no evidence was collected for what is only one type of general deterrence.

IV. Theoretical foundations of general deterrence research.

First the author presents the deterrence doctrine. It is because what lies at the foundation of general deterrence research, i.e., a set of loosely connected and vague statements and assumptions, can at most be called a doctrine. Besides, the present shape of this doctrine does not differ much from that of the classical model of general deterrence formulated by C. Beccaria and J. Bentham. The drawbacks and ambiguities of the deterrence doctrine, as pointed out by the author, have come to bear on the results of studies aimed at the verification of the doctrine's propositions. What is necessary is to reformulate the deterrence doctrine into an empirical theory.

Then, directions are discussed in which the deterrence doctrine has been and still is developing.

First of all, the deterrence doctrine is being developed through a different conceptualization of the relationship between legal sanction and behaviour. It is now generally agreed that general deterrence cannot be conceptualized as a unitary bivariate relationship between punishment threats and crime. Instead, it is maintained that the relationship is moderated by a number of conditions yet to be identified empirically. The number of variables to be considered have also become larger. What is specially worth noting is the fact that other, extralegal factors have been included in deterrence models.

Another important trend in the development of the deterrence doctrine is that of emphasizing its psychological character and including the so-called

perceptual variables characterizing the way how sanction characteristics are perceived by potential offenders. The emphasis on perceptions of punishment developed from an awareness that deterrence is a communicative process. In order to deter, actual threats of legal punishment must be communicated to individuals. It will be most essential for the formulation of the general deterrence theory to determine the relationship between objective and subjective properties of legal sanctions.

V. Conditions for effective general deterrence.

The basic research problem consists in identifying the conditions for effective general deterrence. As for determining these conditions, there are so far only few empirical data available. Besides, one can hardly see what the consistent theoretical assumptions could be which will help to have some relevant factors included in the study, especially in the case of extralegal conditions. One should also be aware of the fact that the number of possibly relevant factors is, practically speaking, unlimited and that many of these factors will influence behavior only when particular values of a large number of the others are present. But, characteristic of most "theoretical" writings is that the authors usually confine themselves to summing up a list of possible relevant factors, not dealing with possible interaction. The author discusses the concept of a "marginal group".

Summary

The article ends with a short description of the methods used in the study on general deterrence. The author points out to limitations of the methods and data that have most frequently been used in addressing the deterrence question. It is necessary to collect better data about perceptual processes.

Anna Kossowska

BIOLOGICAL TREND IN CONTEMPORARY CRIMINOLOGY

Discussions of the relationship between biological factors and criminality have a long tradition in criminology. During the first stage of development of positivistic criminology, they constituted a predominant trend in the study of etiology of crime and delinquency. Then, with the further development of this school, they became one of its major lines, together with the study of cultural variables. The controversions between adherents of these two trends of the positivistic school resolve themselves into the essential question *nature or nurture*. In other words, is a given human behaviour (e.g., criminal) a result of the man's biological equipment, or was it influenced by the course

of the process of upbringing in the broad sense. In different periods, one or the other of these approaches predominated. Now it is generally considered that both nature and nurture regulate human behaviour in the process of constant interaction.

Contemporary students of the role of biological factors in the etiology of crime abstain in general from attributing to these factors the conclusive role in the formation of criminal behaviour. Instead, they maintain that in certain circumstances a given biological factor may contribute to the appearance of behaviour which departs from the norm. In principle, biological factors may be divided into those which contribute more directly to the appearance of criminal behaviour, and those which exercise only an indirect influence — in interaction with environmental variables. The first group consists of such variables as tumours and other pathological injuries of the central nervous system, some forms of epilepsy, and certain types of hormonal disorders. In a sense, all the above variables are directly connected with behaviour disorders which, in certain situations, may lead to the appearance of criminal behaviour. These regularities concern a small percent of offenders only, so general conclusions can not be drawn on this ground as regards biological conditions of delinquency.

Among biological variables which influence behaviour problems (including criminal behaviour) indirectly, in interaction with environmental variables, the following are included in general: effect of prenatal and birth complications on the development of the child's central nervous system, minimal brain dysfunction and their correlates factors connected with heredity, chromosomal abnormalities (particularly XYY syndrome), and various psychophysiological variables related to the conditioning of behaviour. These variables can not be said to cause in themselves behaviour disorders favourable to crime and delinquency; it is imperative that particular environmental conditions arise for these disorders to appear. Thus in this case we deal with the effect of different variables conditioned by class or environment, on the individual's biological formation and the role of the relationship between biological, and environmental variables in shaping of man's adaptivity, including his ability to behave according to the norm.

In the present article, a review of the contemporary studies of the above problem has been made.

It has repeatedly been discovered that, in environment which is economically and socially unprivileged, there are decidedly more prenatal and birth complications which are favourable to injuries of the child's central nervous system. Such injuries positively hinder social adaptation, particularly if the influence of environment in which the child is brought up is negative. The same may be said about the role of minimal brain dysfunction in the formation of the child's social attitudes. Here also, the influence of the

environment may intensify the effect of the biological factor. In the studies of genetic determination of abnormal behaviour, results were obtained which indicate that in the etiology of such behaviour, hereditary factors are of some importance, while environment often "intensifies" the effect of genetic factors.

The approach which is characterized by the search for the connection of both biological and environmental variables with behaviour disorders (including criminal behaviour) has a strong position in Polish criminology thanks to the works of Professor Batawia and his associates.

In the final of the article, the importance of disclosures as regards the role of biological factors in the etiology of delinquent behaviour in the field of crime prevention has been discussed.

Zofia Ostrihanska
Dobrochna Wójcik

CRIMINAL CASES OF SOCIALLY MALADJUSTED SCHOOLCHILDREN

1. The study discussed in the present paper is a continuation of the research on extent and determinants of social maladjustment among schoolchildren in Warsaw elementary schools, which was conducted in the years 1976-1979. Over 600 classes (grades III—VIII) were then examined, which makes the total number of 17,662 children aged 9—16. Teachers indicated children who revealed symptoms of social maladjustment (such as regular truancy, mafi-y-hours loitering around the streets without control, running away from home, stealing, frequenting company of demoralized colleagues, drinking alcohol, sexual demoralization, vandalism and frequent aggressive behaviour). 885 boys (which makes 10 per cent of all schoolboys included in the study) and 220 girls (2.7 per cent of all girls) were found to reveal these symptoms. From masters filled in a questionnaire concerning each of these children, which included information as to the child's family environment, school situation, school failures, behaviour, health, and symptoms of social maladjustment.

From this general population of 885 schoolboys who revealed symptoms of social maladjustment, a group of 262 boys was separated whose symptoms were particularly intense and cumulated. This group then underwent a detailed individual examination.

As a control group to match this group of 262 boys whose symptoms of social maladjustment were cumulated and intense, 151 boys were drawn by lot from among those of all schoolboys who had not been mentioned

by the teachers as children who reveal symptoms of social maladjustment, and who were classmates of the socially maladjusted boys. The control group underwent the same individual examination.

2. At the stage of the study presented in the present paper the aim was to answer the following questions:

— how many of the schoolchildren indicated by the teachers because of various symptoms of social maladjustment had cases in court before they were included in the study.

— how many of them had cases in court during the five years of follow-up study.

— what was the total number of children who had ever had cases in court and what was the intensity of their criminal careers.

— is there any difference between the socially maladjusted schoolchildren who had cases in court and those with a clean record, as regards any features of their family environment or the kind of symptoms of social maladjustment, which caused them to be included in the study. Is there any difference between them as regards their school failure or the results of psychological examination.

In order to answer these questions, in mid 1982 it was checked if the children indicated as socially maladjusted had cases in court as juveniles or as young adults (aged 17 and over). The examined persons were then aged 15—23. The cases of persons concerning whom it was impossible to obtain data, as to their criminal record were excluded from the analysis therefore, finally the examined population consisted of 859 boys and 220 girls.

3. At the moment when the examined schoolchildren were indicated by the teachers as revealing symptoms of social maladjustment, 6.9 per cent of the socially maladjusted boys and 3.7 per cent of the girls had criminal cases in family courts. A considerable majority of these children (5.1 per cent of the boys and all girls, 3.7 per cent) had only one case in court. The cases occurred generally at the age 14-16. The number of children who had had cases of care and protection during anamnesis is comparatively large: 5.5 per cent of boys and as many as 16.3 per cent of girls.

The examination of the schoolchildren's further criminal careers during the following 5 years produced the following results:

— 20.9 per cent of boys were convicted by courts within that period (10.2 per cent had cases in family courts, 5.7 per cent — in ordinary courts, 5 per cent — both in family and in ordinary courts).

— 4 per cent of girls were convicted (3.6 per cent by family courts, 0.4 per cent by ordinary courts).

It should be added that on account of the age, only 629 boys and 178 girls could have had cases in ordinary courts. Among them, 14.8 per cent

of boys and one girl were convicted. The percentage is high, as part of those who "could have had cases" were only 17 years old, the probability of their conviction being thus minimal.

25.7 per cent of boys convicted by ordinary court committed aggressive acts, while 70.7 per cent were convicted only for offences against property.

When the entire examined period (anamnesis and follow-up period) is discussed together, it appears that every fourth boy (23.4 per cent) and every thirteenth girl among all socially maladjusted children were delinquent. This result certifies to the generally known difference between the extents of delinquency of boys and girls. However, the represented proportion changes diametrically if one takes into account not only criminal cases, but also those of care and protection. 12.2 per cent of boys and as many as 25.4 per cent of girls had cases of care and protection in family courts. There were 26.4 per cent of socially maladjusted boys and 28.6 per cent of girls who had cases in family courts (criminal and care and protection together). The high percentage of girls who had cases of care and protection may be connected to their worse family situation which demanded intervention, as well as with the fact, that girls revealed symptoms of sexual demoralization more frequently than boys (as many as 1/5 of socially maladjusted girls in grade VIII); these symptoms awoke concern of the adult and may induce them to seek intervention of a court. Such symptoms, not being offences, may only be a reason for instituting tutelar proceedings.

Another problem was also examined, that is of the features of the examined persons and of their family environment (as revealed by the questionnaires filled in by the teachers) which would differentiate the delinquent boys from those who had never been convicted. The delinquent boys were found to live in worse family backgrounds, in which criminality of parents or siblings or alcoholism of the father occurred more frequently. Instead, the delinquent boys were not found to live more frequently in broken homes or separately from their parents. The delinquent boys were more socially maladjusted than those never convicted: they revealed a greater number of symptoms of social maladjustment, their teachers informed more frequently of their thefts, drinking, contacts with demoralized colleagues, and truancy. Instead, the delinquent boys were not described by the teachers as fighting with their schoolmates "often" and "very often" more frequently than those never convicted. It may be that such a description of a child by the teacher was unreliable; the boy's aggressive behaviour may have been a temporary phenomenon, resulting from actual social situation; aggressiveness revealed at school may have been separate from the entire syndrome of social maladjustment. However, at the present stage of the study we are not in a position to take up any attitude towards these possible explanations. Neither the many-hours loitering around the streets was found to significantly

differentiate the delinquent boys from those never convicted. This results from the fact that loitering is a typical way of spending time of the considerable majority of socially maladjusted boys, therefore it does not differentiate those who were convicted from the others.

4. In the group of 262 individually examined boys who revealed intense and cumulated symptoms of social maladjustment, the extent of delinquency appeared to be larger than in the entire population of 885 socially maladjusted schoolboys from which this group has been selected. During anamnesis, 32 per cent of boys had criminal cases in family courts; 78.9 per cent of them had only one case, 18.3 per cent had two cases, and 2.8 per cent — three or more cases. During the follow-up period, 28.2 per cent of the examined boys had cases in court, including 14.1 per cent who had cases in family courts only, 7.6 per cent who had cases in ordinary courts only, and 6.5 per cent who had cases both in family and in ordinary courts. Within the whole of the examined period (both anamnesis and follow-up period), nearly half of the examined boys were convicted: 29.4 per cent had cases in family courts only, 5.3 per cent — in ordinary courts only, and 14.1 per cent — both in family and in ordinary courts. Therefore, every second boy from the group with intense and cumulated symptoms of social maladjustment had cases in court within the examined period, while every fourth one from the entire population had been convicted.

Poor material and housing conditions of the family, insufficient care of children, broken home and bad conjugal life of the parents were not found to be significantly connected with the delinquency of the examined boys. Instead, a correlation of statistical-significance was found between delinquency and excessive drinking of the fathers, their own criminal records and periods of imprisonment, as well as between the sons' delinquency and the lack of elementary education of the parents.

On the other hand, no difference was found between delinquents and non-delinquents as regards the teachers' estimation of their intelligence level and learning difficulties-pointed out by their mothers and themselves. None of the biopsychical Variables 'taken into account in the study was found to differentiate both groups: lowered level of intelligence, eyesight defect, hearing defect, disturbances of speech, dyslexia, probable past lesions of the central nervous system, troubles with concentration, very slow rate of working, persisting neurotic symptoms. Indeed, these factors were present rather more frequently among the non-delinquent boys, distinctly connected with their learning problems and school failures. On the other hand, delinquents actually repeated classes more frequently than non-delinquents, got bad marks in various subjects, and their learning progress was estimated as worse by the teachers. Delinquent boys more frequently behaved badly at school beginning from the lowest standards, they played truant from various lessons, were

disobedient and disturbed the course of the lessons, had lower marks for behaviour and stated that they did not like school.

The socially maladjusted delinquents used to spend time in company of friends older than themselves more often than the non-delinquent boys; they themselves described those friends as badly behaved and drinking alcohol. They were also substantially more often connected with groups of juvenile delinquents according to the teachers' opinion. They revealed a considerably larger intensity of symptoms of social maladjustment. Among these symptoms, only the frequency of aggressive behaviour failed to differentiate the delinquent and non-delinquent boys, which means that as regards the individually examined group, the result concerning the entire population was confirmed.

Therefore, the delinquency of the examined persons was related to the greater intensity of their social maladjustment, to their negative family environment and their school situation connected not only with objective learning difficulties but also with the child's reluctant attitude towards school and teachers, and with the teachers' disfavourable opinion of his learning progress and behaviour.

It is also worth mentioning that in the control group of 151 school-boys who were not indicated by the teachers as revealing symptoms of social maladjustment, only one person was found who had been convicted by court during the entire examined period.

Adam Strzembosz

POLISH FAMILY COURTS IN THE LIGHT OF EMPIRICAL RESEARCH

1. The idea of family jurisdiction is not new, yet it continues to raise animated discussion and controversy. Family courts which exist in many countries have miscellaneous and frequently rather narrow competence. Elsewhere, experiments have been made with family courts for many years now, consisting in taking observations of the works of a few family courts, the traditional organization of jurisdiction maintained in the entire country. The family jurisdiction, enforced in Poland on January 1st, 1978, was introduced in the entire territory, the competence of family courts outlined most broadly : all cases directly connected with family relations (affiliation of a child, alimony, nullification and dissolution of a marriage, adoption, limitation, suspension and deprivation of parental authority, institution of legal protection,

etc.), cases connected with penal acts committed by juveniles, cases of compulsory treatment of alcoholics in closed hospitals, and offences against family, guardianship, and the youth, fell under competence of family courts.

Family courts which are departments of district courts, have assembled nearly half of the cases coming in a district court. At the same time, cases have been divided between the judges basing on the territorial principle: every judge hears all kinds of cases coming in from the territory he has been assigned. This way, all cases essentially connected with the functioning of a given family were always to be judged by the same judge. The broad competence of a family judge and the fact that he heard all cases concerning the members of a given family was to create conditions in which all problems appearing within that family would be treated on a broad basis in every case, to ensure that each particular pronouncement concerning that family be compact and complementary, to guarantee the correctness of decisions owing to the knowledge of the whole of conflicts which occur in that family, and to make preventive activities broader and deeper.

The creation of family courts caused the liquidation of juvenile courts, all their cases having passed to the family courts, as well as the transference of a considerable part of cases heard before by civil courts and a small number of cases from criminal courts.

Such a far-reaching reform of organization of common jurisdiction has justified the study of the effects of introduction of family courts, the more so as juvenile courts played an important part in the system of preventive measures against delinquency and other forms of social maladjustment. Therefore, it was the aim of the study to find out if family courts realize their function in practice, and what are the factors that determine difficulties or irregularities in case the courts fail totally or partially to fulfill their object.

The study embraced various sources of information about the functioning of family courts, i.e., first of all, statistical data on the jurisdiction in cases which now come within the scope of family courts from two periods: before and after they had been transferred to the family courts (years 1976-1977 and 1978-1981). Another extremely important source of information about the functioning of family courts was the analysis of cases of particular kind judged by juvenile, civil, and criminal courts, and then by family courts. Among the cases which provided a particularly great amount of information as to the way in which family courts fulfilled the goal they were planned to fulfill, were divorce suits, limitation of parental authority, penal acts of juveniles, and criminal cases of offences against family, guardianship, and the youth. Such cases require well-prepared materials before they are examined, comprehensive study of particular legal problems from the point of view of the interest of the family, first of all children that are

brought up in it, and finally (apart from divorce suits) active execution of the sentence, as the method of execution determines the results of the entire preceding activity of the court.

A detailed study was made of a standard sample of cases now investigated by 8 family courts — small, medium, and large, each of the 4 family courts created on January 1st, 1978, matched with one of the 4 family courts which had been functioning before that day as experimental courts. In this way comparison could have been made between the functioning of new family courts and those which had been working for some years to find out if the length of the period of work of the family court contributed to eliminating of various mistakes and deficiencies resulting from lack of experience during the first years of work of the family court. The standard of work of the “new” family courts emerging from the analysis of cases was also compared with that of juvenile courts, civil courts, and criminal courts which had been departments of the same district courts, by way of analysis of the same kind of cases judged before the reform of jurisdiction. This comparison was to provide information about changes which took place in preliminary proceedings, sentencing, and execution of sentences, after family courts had taken over the cases which had been investigated before by other departments of district courts.

Another source of information was the examination on the spot of the conditions of work of the 8 family courts the files of which had been analysed, including their staff, the system of social probation officers, the number of different duties imposed, and the power to execute decisions.

Finally, the opinion on family courts was asked of family judges themselves, of professional probation officers of these courts, and of solicitors, whose experience in appearing before different courts in cases of the same kind seemed particularly valuable. A questionnaire examination also included the family judges who had judged in juvenile, civil, and criminal courts before the jurisdiction reform, so as to define their attitudes and opinions as regards various problems of family life. The aim of the questionnaire was to find out any differences between the attitudes of former juvenile court judges in comparison with other judges working subsequently in family courts.

2. The analysis of statistical data concerning the 6-year period (including 4 years after family jurisdiction had been introduced) did not reveal any symptomatic difference which could be related to the creation of family courts. As regards divorce suits, for instance, neither the percentage of cases discontinued due to the reconciliation of the parties increased, nor that of dismissed cases; in cases concerning parental authority, the structure of decisions did not change; in cases of penal acts committed by juveniles but a small increase of less radical sentences was noticed; finally, as regards cases of offences against family, guardianship, and the youth, the only change

was a slight reduction of the number of sentences to the penalty of deprivation of liberty without conditional suspension of execution in favour of limitation of parental authority.

The results obtained through a detailed analysis of court files of cases formerly heard by juvenile, civil, and criminal courts were much the same as regards the contents of issued decisions. Nevertheless, in some spheres of activity of family courts some favourable changes occurred; unfortunately they were accompanied by a considerable regress in other spheres. In particular, family courts investigated the situation of children of divorcing parents more precisely than the civil courts, but on the other hand they neglected material problems, less frequently adjudging alimony amounting to a sum higher than demanded, less frequently deciding *ex officio* as to the means of using a common apartment by the divorced parties and adjudging eviction from the apartment of the party who particularly grossly disturbed the family peace. In all cases where the court's decision should be properly executed by the family court machine, a considerable deterioration of the way of execution took place. This resulted both from the lack of adequate interest in this problem on the part of family judges who were engaged mostly in jurisdiction, and from remissness of professional probation officers who were also burdened with many other tasks and whose work was supervised by family judges but in a minimal degree. In spite of their contact with many kinds of cases, family judges showed little interest in prevention. It was interesting to find out that also the former juvenile judges who had been accustomed to give a lot of attention to various preventive activities, now did not differ by any means in this respect from the former civil and criminal judges. Also the functioning of the "old" family courts was by no means superior to that of the "new" ones, and it was even inferior in some spheres — therefore, the standard of work of the courts was determined by other factors and not by the lack of experience.

The analysis of decisions from the point of view of complexity of their approach to the whole of the problems existing within a given family gave no evidence as to any differences between decisions in the same kinds of cases issued by family courts on the one hand, and juvenile, civil, and criminal courts on the other. Also the anticipation that decisions of family courts would be more compact and complementary to each other if several different cases of members of the same family would be heard by the same court, came true but to a minimal extent. Firstly, the percentage of families towards which at least 2 decisions had been issued by a family court during its period of existence was considerably low, amounting to 25 per cent of families ever included in any legal proceedings. Even in the case of those family courts which had been functioning for 7 years, the percentage in question was not high, amounting to 32 per cent. Secondly, in spite of the

principle of territorial division of cases among the judges, only in half of cases, all suits concerning a given family were heard by the same judge. Thirdly, due to the nature of a considerable number of cases, the material gathered for them during the proceedings was of no importance as regards the way of examination and the essence of decision issued in the next case (this concerns first of all suits for alimony). Eventually, only in every seventh case both the same judge had heard the former case as well as the present one, and in the former case material had been gathered which was valuable for the better knowledge of the family and the more relevant judgement. It should also be mentioned that in the case of many of the decisions, there was considerable probability that the verdict sentences would have been similar, had they been adjudged by another judge of the same court, or of civil or criminal court. Therefore, it was impossible to ascertain that the creation of family courts had considerably contributed to a greater complexity, compactness, and complementariness of judgements.

The opinions on the functioning of family courts gathered from judges, probation officers, and solicitors have confirmed a number of remarks made during the analysis of court files and the direct examination of the conditions of work of the selected family courts. In spite of the fact that the very idea of creating family courts has been estimated favourably by the majority of the examined persons (62 per cent), a considerable part of them pointed to the following defects: too wide range of tasks of family courts, the resulting overwork which hindered adequate preventive activities, the domination of jurisdiction as compared with other tasks of the family court. One third of the respondents could not see any advantage in the creation of family courts. Half of them was of opinion that the introduction of family courts failed to increase the protection of children and the youth against demoralization (this was most frequently the opinion of the family judges themselves).

The second questionnaire, concerning opinions and attitudes of family judges, revealed the statements of the former juvenile judges concerning family and its problems to be more complete and definite as compared with statements of the former civil and criminal judges, and to take into consideration more frequently the psychological, pedagogical, social in its broadest sense, and even medical, aspects of these problems. One should, however, bear in mind that, as revealed by the analysis of files, no evidence was found of better work of the former juvenile judges as compared' with other family judges.

In the final part of the present article an attempt was made to draw conclusions from the results of the study. Having discussed different possible variants of changing the competence of family courts, a definite model of a family court was suggested, characterized by a different internal structure,

narrowed competence and a better defined position in the system of prevention of social maladjustment of children and the youth.

Helena Kołakowska-Przełomiec

ABDUCTION OR DETENTION OF A MINOR OR A HELPLESS PERSON (ART. 188 OF THE POLISH PENAL CODE)

The present article contains a detailed description and results of analysis of cases of abduction and detention sentenced in Poland in 1979. The total of these cases was 9.

Abduction or detention, specified in Art. 188 of the Polish Penal Code, belongs to the group of offences against the family.

Art. 188 of the Penal Code provides, that “whoever contrary to the will of the person appointed to take care or to supervise, abducts or detains a minor or a person who is helpless by reason of this mental or physical condition, shall be subject to the penalty of deprivation of liberty for from 6 months to 5 years”.

Theoretical studies and commentaries to the Penal Code stress the fact that the subject of legal protection in Art. 188 of the Penal Code is the institution of care and supervision. Art. 188 is turned against lawless one-sided alterations in the relation, directly determined or adjudicated by court, of care or supervision of a person specified in this Article. It is also indicated that this Article aims at protecting the child from the lawlessness of this quarrelling parents or other persons. It is also characteristic that the commentaries stress the fact that the motives from which the perpetrator acted are unessential as regards the existence of an offence specified in Art. 188.

A small number of persons sentenced for abduction or detention does not mean that offences of this kind are of little social significance. The real extent of this phenomenon is much greater than indicated by the small number of sentenced persons. As the common knowledge shows, the cases of lawless taking away of the children by quarrelling parents or relatives are frequent. Thus it could have been expected that the cases of abduction or detention which had been investigated by court as offences might be particularly drastic of nature. Yet the analysis of all cases failed to confirm this supposition. Among the 9 cases, there were 4 cases of “abduction” and 5 cases of “detention” of minors. None of the cases concerned a helpless person. In as few as 2 cases the minors were strangers unrelated to the perpetrator. In four cases, the minors were sons of the perpetrators, in one

case the minor was the perpetrator's daughter, in one case — granddaughter; also in one case, the minor was the perpetrator's cousin. Among the perpetrators of "abduction" or "detention" there were six men and three women.

The analysis of all criminal cases specified in Art. 188 reveals two sides of this type of offence: a) the aspect of family, care, and education, b) the criminal aspect. However, these two sides are not closely connected with one another.

The cases of "abduction and detention" as represented in the paper reveal the background on which it comes to various forms of behaviour of parents towards children and towards each other. In the majority of cases, an intervention of guardianship authorities in the life of parents and children has already taken place and various provisions have been made. However, they failed to eliminate the existing conflicts, what is more, they increased them. The further execution of these decisions lacks additional supervision which would ensure a free contact with the child for the parent with whom the child does not reside permanently, and, on the other hand, which would limit the lawlessness of mothers who do not allow the fathers to contact the children they care for. Therefore, in the examined cases we deal with "abduction" or "detention" of a child by his father who is faced with difficulties on the mother's part when he wants to see his child. The analysed cases are not drastic in character as regards the conduct of perpetrators and the circumstances of their offence. On the other hand, they are generally most drastic as regards legal proceedings in such cases and sentences. The examined fathers, mother, grandmother, and cousin are treated as offenders: persecuted, charged, tried, and sentenced for acts which, even if they disturbed the institution of care, could be treated as family and care cases. Generally, it seems that the criminal character of the analysed cases is independent and separate, so to say, from the entire aspect of family, care, and education of these cases. It may be assumed that this situation is to a certain degree conditioned by the dogmatic and formalistic approach in the proceedings and sentencing in these cases, which is based on the formulation found in commentaries, that the perpetrator's motives are irrelevant to the existence of the offence, and that the subject of legal protection in Art. 188 is the institution of care and supervision, not the interest of the abducted person.

In the final part of the present paper it is stressed that while protecting the institution of care, one should still take into consideration first of all the interest of the child for whom this institution is to function. It is also in the child's interest that his parents and close relations do not become criminals because of him. The cases of "abduction and detention of a minor" should be examined as cases of family and care, penal law proceedings

instituted only in cases of actual abduction of a minor, first of all that committed by strangers.

Andrzej Mościskier

PRISON AND IMPRISONMENT IN THE OPINION OF LOCAL COMMUNITY

Basically, the study concerns three problems. Firstly, an attempt was made to explain the mechanism which led to the results obtained by other authors. They found a supposedly most rigorous attitude of the Polish society towards law breakers, which was to become manifest in the demands for relentless and severe punishment of such persons. This highly rigorous attitude has been confirmed in the present study too, yet only in answers to questions drawn up as generally as those put by the mentioned authors. As the level of abstractness of the questions is lowered, the rigorous attitude diminishes, which finds expression, among others, in the disapproval of a number of penalties applied by regulation during the execution of imprisonment.

Secondly, the attitude of the local community was presented not only towards prisoners, but also towards prison employees. As compared with many other occupations, the prestige of prison employees is rather low, yet in spite of a certain social isolation, their general opinion is not negative. It is also worthy of attention that the sense of social distance between prisoners and community was less marked than expected.

Thirdly, the attitude was described towards prison as a physical object and an institution in the local community. This problem was studied by means of questions about the opinion on the very fact of existence of such an object in town, the possible impact the prison has on economy, supplies, etc., and, the citizens' feeling of safety. In this formulation, the results fail to point to the existence of markedly negative attitudes, though some socio-demographic features of the examined persons tend to differentiate their answers.

The study was realized from 1979 till 1981. In spite of the considerable interval and the differences in the country's respective social situations, the answers given by the examined persons from both groups were nearly parallel to each other.

In 1979, random samples of adults were examined, inhabitants of two towns, about 25 thousand inhabitants each, in which there were prisons.

In one of these towns, the prison had been established over 20 years before, while in the second one, it was only a few years old. In each town,

200 persons were examined by means of a questionnaire, which makes the total of 400 examined persons.

In 1981, 462 persons were examined by means of the same questionnaire, who were selected with the use of "Quota Sampling" from the population of 10 towns of 11 to 95 thousand of inhabitants, in which there were prisons.

The study was intentionally realized in towns of medium population. The aim was to examine communities large enough for the prison not to dominate them on the one hand, and on the other hand, small enough to enable an assumption that a majority of inhabitants have a certain knowledge and opinions about the prison acquired through observation and non-institutionalized flow of information.

As regards the opinion on imprisonment, it should first of all be stressed that over 50 per cent of the examined persons are of opinion that the essential aim of this type of penalty should be the resocialization of prisoners. About 23 per cent of answers concerning this problem referred to the idea of individual prevention; 12-18 per cent of the examined persons were of opinion that imprisonment should serve to protect the society from the criminal by isolating him for a certain period of time; about 6 per cent of answers pointed to retribution as the aim of punishment, while as few as 2-3 per cent considered the aim to be general prevention.

However, to find out if the attitude of the examined persons was rigorous or tolerant, answers to other questions were more significant, that is those concerning the methods of execution of imprisonment, i.e., the penalties and rewards applied towards prisoners and the rights they enjoy. Here, a significant trend appeared to turn from rigorous to tolerant attitudes as the level of generality of questions lowered. It seems that questions about certain abstract principles, which in the mind of an average man have no connection with any actual situation or person, provoked answers which hinted at a rigorous attitude; yet whenever the same respondent had to answer a question which allowed him to realize the details of a given situation or the position of a given persons in such circumstances, the tolerant attitude prevailed.

Thus, for instance, as many as over 70 per cent of the examined persons approved of the most general statement that "in prison, strict discipline should reign." When another question was asked, this time less generally formulated, if "all amenities of life and attractive activities should be reduced to a minimum", the numbers of approving and disapproving answers were more or less equal, which points to the lowering of the level of rigorism. The answers to further questions concerning definite cases frankly contradict those given to the former questions and point to a markedly tolerant attitude. Thus, for example, the question if "a prisoner should have free

access to newspapers, radio, and TV in his leisure time”, was answered in the affirmative by over 75 per cent of the examined persons.

Also the questions about definite penalties and rewards applied towards prisoners were answered in a way which seems to point to the prevalence of tolerant attitudes over rigorism. The majority of the examined persons are for abolition or limitation of penalties provided by prison regulations and for granting the prisoners with a number of rights, such as unlimited receipt of parcels, letters, and visitors from the outside (prison regulations limit the number of such prisoners’ contacts with the outside world and treat any extension of these contacts as a special reward). The examined persons were also for a legal regulation of the sphere of prisoners’ work, pointing to the need for making the working conditions in prison resemble those generally found in State-controlled economy.

Also the rational attitude of the public opinion towards prison should be stressed. The prison is perceived as an institution which could play a greater part than before in the life of the local community, particularly through including prisoners in the broader social unit and increasing their participation in the town’s economic activity. The citizens’ expectations point in this direction, accompanied also by the favourable opinion as to the extending of the prisoners’ range of personal liberty outside the prison walls. In this connection, also the attitude of fear of the prisoners was much less marked than had been expected, as well as the bias against them, both of which appear in principle only as regards a small group of dangerous criminals.

The attitude of the local community towards prison employees is a completely separate problem. It is characterized by a peculiar ambivalence: on the one hand, prison employees enjoy a good reputation as persons and members of the local community, their financial status perceived as decidedly higher than that of an average citizen. On the other hand, however, the social status of a prison employee is estimated as very low, as compared with other professions, which is accompanied by a stressed disapproval revealed by the examined persons of the very fact of working in a prison. This may lead to a conclusion that in the social consciousness disfavourable opinion persists as to the human relations in prison and the nature of work of prison employees. This is an additional factor which speaks for changes in the system of execution of the penalty of deprivation of liberty which would modernize it and adjust it to the contemporary progressive trends in the world. The present study has not only confirmed the existence of social support for such changes but it has also revealed the conducive atmosphere to a far-reaching reform in this field.

ПОЛЬСКАЯ АКАДЕМИЯ НАУК
ИНСТИТУТ ГОСУДАРСТВА И

АРХИВ
КРИМИНОЛОГИИ

т. XI

РЕЗЮМЕ

ВРОЦЛАВ — ВАРШАВА — КРАКОВ — ГДАНЬСК — ЛОДЬ
ИЗДАТЕЛЬСТВО им. ОССОЛИНСКИХ — ПОЛЬСКАЯ
АКАДЕМИЯ НАУК

1984

РЕДАКЦИОННАЯ КОЛЛЕГИЯ

Ежи Ясиньски (главный редактор), Хелена Колаковска-Пжеломец, Анна Коссовска (секретарь Редколлегии), Барбара Куницка-Михальска, Стефан Новаковски, Зофья Остриханска (зам. главного редактора), Александер Ратайчак, Алиция Соколовска, Анджей Свенцицки, Леон Тушкевич, Павел Закжевски

РЕЗЮМЕ

ЕЖИ ЯСИНЬСКИ	
Потребление алкогольных напитков в Польше в 1980 г.....	299
БАРБАРА ШАМОТА	
Исследования по генеральному предупреждению: методологические проблемы	307
АННА КОССОВСКА	
Биологическое направление в современной криминологии	310
ЗОФЬЯ ОСТРИХАНСКА, ДОБРОХНА ВУИЦИК	
Судимость общественно неприспособленных учеников	312
АДАМ СТЖЕМБОЦ	
Польские семейные суды в свете эмпирических исследований	316
ХЕЛЕНА КОЛАКОВСКА-ПЖЕЛОМЕЦ	
Преступления похищения или задержания малолетнего или беспомощного лица (ст. 188 УК).....	321
АНДЖЕЙ МОСЬЦИСКЕР	
Место заключения и отбывание наказания в виде лишения свободы — в оценке местной общественности	323

ПОТРЕБЛЕНИЕ АЛКОГОЛЬНЫХ НАПИТКОВ В ПОЛЬШЕ В 1980 Г.

Описанное в настоящей работе исследование было задумано как продолжение и частичное повторение исследований, проведенных в 1961 и 1962 гг. А. Свенцицким, а затем в 1968 г. Е. К. Фалевичем. Все они были проведены Центром исследования общественного мнения (ныне Центр исследования общественного мнения и программных изысканий) при Комитете п/д радиовещания и телевидения в Варшаве. В качестве исследовательского инструмента в них использовалась анкета, заполняемая анкетом в ходе беседы с респондентом.

Первым исследованием, проведенным в феврале и марте 1961 г., была охвачена выборка населения в возрасте 20 и более лет, а вторым — в октябре 1962 г. — выборка населения в возрасте 18 и более лет. В обоих исследованиях исходные выборки составляли 3000 респондентов, причем в первом из них реализованная выборка составила 95,6% исходной, а во втором — 93,6%. Третье исследование было проведено в марте и апреле 1968 г.; оно охватило выборку населения в возрасте 18 и более лет (исходная выборка—3212 респондентов, реализованная выборка — 91,7% исходной). Настоящее, четвертое в порядке очередности, исследование было проведено в сентябре 1980 г. и охватило выборку населения в возрасте 16 и более лет. Исходная выборка насчитывала 2000 респондентов, реализованная — 1972 человека, то есть 98,6% исходной выборки. Во всех четырех случаях отклонения реализованной выборки от исходной были незначительными и позволяли трактовать ее как репрезентативную для генеральной совокупности, часть которой она составляла.

Главной целью исследования 1980 г. было получение сопоставимых (с полученными ранее) и актуальных данных о распределении потребления алкогольных напитков среди жителей Польши. Предыдущие исследования были сделаны более десяти лет тому назад, они стали не только старыми, но и касались периода, когда общий уровень по-

требления алкоголя был у нас приблизительно вдвое ниже; чем в 1980 г. В какой степени сделанные в то время наблюдения продолжали использоваться в настолько иной ситуации (с точки зрения общего уровня, потребления алкоголя), становилось все менее ясным и требовало новых данных вместо предположений, выводимых из становящейся со временем все более ненадежной фактической базы.

Представляется, что помимо проведения настоящих исследований тем же способом, что ранее, этой цели не удалось достичь. Полученные данные не полностью сопоставимы с предыдущими, прежде всего потому, что анкетой 1980 г. удалось охватить значительно меньшую часть потребляемого у нас алкоголя, чем анкетами 1961 г. и 1962 г. Это вызвано, по-видимому, различными обстоятельствами, из числа которых, по всей вероятности, самым важным является более серьезная, чем в исследованиях А. Свенцицкого, недостаточная показательность среди отвечающих на анкету лиц, пьющих интенсивно и наиболее интенсивно. В результате анкеты 1961—1962 гг. и 1980 г. касаются не совпадающих по своему диапазону категорий пьющих.

Что же касается второй цели исследования, какой было получение актуальных данных о потреблении алкоголя в Польше, нас тоже встретила неудача, так как оказалось, что жизнь идет слишком быстро. Анкета 1980 г. была проведена в сентябре, то есть так сказать в „последний момент” перед неизвестным у нас ранее расстройством снабжения рынка алкоголем, что привело к регламентации продажи алкогольных напитков. Это стало причиной новых явлений, а, кроме того, обострения существовавших ранее. Несомненно, новым явлением стала покупка спирта не только для употребления, но и в качестве вложения быстро теряющих свою стоимость денег или для приобретения своего рода обратимой валюты. Другими новыми явлениями стали: торговля товарными бонами, дающими право на приобретение алкоголя, а также появление чернорыночной цены алкогольных напитков, изготавливаемых обобщественными производственными предприятиями, в некоторые периоды вдвое высшей от официальной. Что же касается интенсификации существующих явлений, здесь имеются ввиду прежде всего самогонварение, привлекательность которого сильно возросла в связи с одновременным появлением двух обстоятельств: резкого роста цены монопольного и импортированного алкоголя, а также затруднительности легального (и даже нелегального) его приобретения. Какое влияние оказали все эти явления на сложившиеся у нас образцы употребления алкоголя, какие ввели их модификации — на эти вопросы анкета 1980 г. естественно не могла дать ответ. Мы знаем, что в настоящее время употребление алкоголя несколько видоизменилось, предполагается, что лица употребляющие ранее мало алкоголя и пьющие умеренно — сейчас

пьют меньше или вообще не пьют, что ранее употреблявшие много — сейчас пьют если и меньше, то не намного, причем все большая доля проходится на самогон. Что касается последнего, появляются оценки, согласно которым употребление самогона стало в течение восьмидесятих лет значительно более широким явлением, чем ранее. Наконец, выдвигаются предположения, что лица, находящиеся в зависимости от алкоголя, после первого периода хлопот в приобретении его в количестве соответствующем их привычкам, чаще всего нашли себе путь удовлетворения своих потребностей в этом отношении. Все ли эти предположения истинны — можно лишь догадываться, так же, как предположения о длительном или временном характере упомянутых выше изменений в образцах употребления алкогольных напитков. И так, результаты анкеты отображают ситуацию, существовавшую несколько лет тому назад, несомненно изменившуюся позднее, а, следовательно, в этом смысле неактуальны.

Употребление алкогольных напитков у нас, как это следовало без малого из каждой страницы работы, это обычное явление, для многих наших граждан — повседневное, для большинства — повторяющееся, хотя обязательно с постоянными интервалами времени. В статистическо-описательном смысле можно, таким образом, употребление алкоголя назвать нормальным способом поведения, так как в определенных семейных, дружеских, официальных ситуациях оно с большей или меньшей регулярностью появляется в способе поведения большинства взрослых членов нашего общества.

Эти наблюдения еще ничего не предвещают в отношении оценки употребления алкогольных напитков, которую — помимо своей „нормальности” в указанном выше статистическо-описательном значении — можно в известных случаях даже глубоко патологическим в медицинском смысле и в тех же, а зачастую и в иных случаях — патологическим в своем социальном выражении.

Что касается медицинской оценки — анкета не содержала большого количества вопросов на эту тему, а, следовательно, могла дать в лучшем случае слишком слабые основания предполагать, которые из числа респондентов проявляют признаки зависимости от алкоголя.

С обращением к общественным оценкам употребления алкогольных напитков дело обстоит еще иначе. Здесь вступительной проблемой, решение которой обуславливает использование таких оценок, является определение, какое количество, частоту и какой способ употребления алкоголя можно рассматривать как месяющиеся в границах „общественной нормы”, а какие — как выходящие за эти границы. Это сложное дело, ведь с одной стороны взгляды на то, где проходит такая граница в нашем обществе, различны, а с другой — следует полагать, что таких

границ много, что зависят они не только от того, кто их будет определять, но и от того, к кому они будут относиться. Известно, что в нашем обществе много как сторонников „сухого закона” (то есть считающих, что общественной нормой должно быть нулевое потребление алкоголя), пропагандистов „умеренного потребления”, впрочем многих оттенков, так и придерживающихся взгляда, что потребление алкоголя — частное дело, которое каждый должен решать сам (то есть считающих, что каждая разновидность питья, так же как абстиненция, мещается в общественно принятой норме). За исключением сторонников двух крайних взглядов, оперирующих одной нормой для всех, остальные, то есть пропагандисты „умеренного” питья, склонны оперировать разными нормами в зависимости от того, кто пьет. Это проявляется в разном отношении к употреблению алкоголя мужчинами и женщинами, толерантности к употреблению алкоголя взрослыми в сочетании со строгим осуждением молодежи, в дифференциации ожиданий относительно способов поведения лиц, принадлежащих к разным социально-профессиональным группам. В такой ситуации, то есть при отсутствии „согласованного” отношения к „общественно нормальному” питью, избегание в тексте оценок потребления алкоголя, формулируемых в категориях общественной патологии — представлялось автору желательным. Приведение фактов автор считал своим заданием, исходя из того, что ознакомление с ними других лиц поможет им пользоваться собственными оценками.

В анкетных исследованиях, посвященных употреблению алкоголя, проведенных на выборках населения всей страны или меньшей территории, принципиальное значение имеет способ формулировки вопросов о том, как респонденты пьют. В исследовательской практике сложились два таких решения: вопрос, когда респондент пил алкоголь последний раз, что при этом пил, сколько и при каких обстоятельствах, а также вопрос об его употреблении алкоголя в некоторый более или менее длительный период времени. Традицией польских исследований в этой области был выбор первой из этих возможностей, и мы в настоящем исследовании пошли по этому пути. Трактую такой последний раз как типичный для способа употребления алкоголя респондентом, рассчитывалось годовое потребление каждым из них, а затем годовое потребление всеми лицами, входящими в выборку. По сравнению с накопленными у нас данными по продаже алкоголя, оказалось, что анкетой 1980 г. было охвачено 43% выпитой водки. Этот процент соответствует выступающим в аналогичных зарубежных исследованиях, но намного ниже от полученного А. Свенцицким в 1961, а особенно в 1962 г. О последствиях, вытекающих из этого факта для сопоставимости его исследований с настоящими, уже говорилось выше. Мы интересовались

также в анкете потреблением домашнего вина, которое, как оказалось, составляло 39% потребления покупного вина, а также потреблением „водки, получаемой домашним способом” (то есть самогона), составляющей, по нашим данным, 5,5% потребления покупной водки. Можно предположить, что в действительности последний процент был высшим и что сейчас еще более повысился.

Как известно, Польша принадлежит к числу стран со средним общим уровнем потребления алкоголя, но с очень неблагоприятной структурой потребления. Более 3/4 алкоголя потребляется у нас в виде водки и других крепких алкогольных напитков. Подобную структуру потребления имеют Советский Союз, Исландия и — в меньшей степени — остальные скандинавские страны (но за исключением Дании, где преобладающим алкогольным напитком является пиво).

Одной из повсеместных черт потребления алкогольных напитков является большая его концентрация, под этим подразумевается то обстоятельство, что сравнительно небольшая группа потребителей этих напитков выпивает их часть, непропорционально большую по сравнению со своей численностью. Анкета 1980 г. показала, что 45% всего охваченного нею количества покупного и домашнего вина выпивали 3,5% потребителей вина, что 52% общего количества водки выпивали 9% ее потребителей и что 46% пива выпивали 10% его потребителей. В связи с тем, что, по нашим предположениям, анкетой было охвачено слишком мало пьющих интенсивно и наиболее интенсивно, следует полагать, что в действительности концентрация потребления отдельных напитков у нас еще больше.

Вопросом, тесно связанным с концентрацией потребления, является взаимозависимость потребления разных алкогольных напитков. Оказалось, что факт употребления одного из них повышал шансы употребления и другого. Сильнее всего такое совпадение имело место между потреблением водки и пива, а также водки и покупного вина (а кроме того, покупного и домашнего вина); а слабее всего — между потреблением домашнего вина и водки, а также домашнего вина и пива. Среди употребляющих по крайней мере два из числа названных видов напитков частое употребление одного из них не обязательно было связано с частым употреблением другого, лица же, употребляющие много одного из этих напитков, как правило пили много и другого, а употребляющие мало одного напитка пили мало другого.

Согласно результатам нашей анкеты, почти 17% респондентов составляли абстиненты, то есть лица вообще не употребляющие алкоголя. Что касается отдельных напитков — не употребляющие их составляли значительно большие группы, однако характерно и заслуживает внимания в связи с упомянутой выше неблагоприятной структурой потребляемых

у нас алкогольных напитков то, что меньше всего среди респондентов было лиц, не пьющих водки, только 25%, в то время как покупное вино и пиво не употребляло 57—58%, а домашнее вино — даже 70% (самогон 89%). Повторим — в виде водки (крепких напитков) у нас было выпито в 1980 г. 71% алкоголя, вдобавок пили ее 75% жителей страны в возрасте более 16 лет.

Случай, место и общество — это обычно выделяемые элементы выступающих в обществе образцов потребления алкогольных напитков. Анкета 1980 г. позволила обособить три таких образца (питья водки или вина): семейно-праздничный, дружеский и пьяно-целевой. В соответствии с первым, названным почти половиной пьющих респондентов, случаем становились какая-то встреча или семейное празднество, в которых принимало участие много человек, местом — частная квартира, при этом выпивалось меньшее количество алкоголя, а участниками были прежде всего лица, пьющие меньше алкоголя, чем в среднем. В соответствии со вторым из этих образцов, названным почти каждый третьим пьющим респондентом, случаем становились дружеские встречи или праздничества, в которых принимало участие несколько меньше лиц (чем в семейных), местом часто была частная квартира, а в каждом четвертом случае — общественное заведение, выпивалось больше алкоголя, а среди участников преобладали лица, пьющие несколько больше алкоголя, чем в среднем. В соответствии с третьим из этих образцов, пьяно-целевым, названным каждым седьмым респондентом, выпивалось „без какого-то особого случая” или „для оформления дела, требующего выпить рюмочку”; здесь принимает участие небольшой круг лиц: 3—4 человека, местом чаще всего, кроме собственной квартиры, было общественное заведение или место работы, выпивалось сравнительно больше всего алкоголя, а большинство участников этих случаев пило значительно больше, чем в среднем.

Как известно, особую проблему представляет у нас питье на работе, о запрещении которого государственные власти напоминали многократно и многократно убеждались, что такое напоминание настолько же актуально, насколько неэффективно. Среди респондентов, работающих на обобществленных предприятиях, каждым двум на три случалось пить на работе, причем каждому четвертому случалось это не более, чем месяц тому назад. Случаем становились обычно чьи-то или собственные именины или день рождения, а каждому шестому респонденту случалось последний раз пить на работе „без особого повода”.

Сведения, касающиеся частоты и количества употребляемого алкоголя, позволили выделить четвертый стиль: много и часто, много и редко, мало и часто, а также мало и редко. Самой многочисленной среди потребителей отдельных алкогольных напитков была группа пьющих

мало и редко, что особенно касалось употребляющих вино (домашнее и покупное), в меньшей степени — водку (и самогон), и самой меньшей — пиво. Сравнительно многочисленными были также группы пьющих много и редко, за исключением пьющих только пиво, среди которых второй по численности была группа пьющих мало и часто. Много и часто пил каждый четвертый пятый потребитель пива, каждый седьмой — водки, каждый пятнадцатый — покупного вина и каждый двадцать седьмой потребитель домашнего вина. У пьющих какие-либо два из числа названных алкогольных напитков было заметно сходство стиля их питья, проявляющееся в том, что если какой-либо из этих стилей характеризовал питье одного из напитков, он обычно характеризовал и стиль питья второго.

Питье „много”, „несколько дней подряд” и „чаще, чем хотел исследуемый” трактовалось как показатель злоупотребления алкоголем. Лица, которым не случилось так пить, вообще пили значительно меньше водки, чем в среднем, таким, которым это случилось раньше — явно больше, чем в среднем, а такие, которым это случается в настоящее время — потребляли более чем в два раза больше водки, чем это имело место обычно.

Анализ ответов на разные вопросы анкеты показал, что вопрос количества выпитого алкоголя связан с вопросом удовлетворения жизнью и отношениями исследуемого с окружающей средой. И так, те, кто считал, что жизнь обычно приносит людям больше хорошего, чем плохого, пили значимо меньше (причем как водки, покупного вина, так и пива), чем те, кто считал, что она приносит больше плохого, чем хорошего. Подобным образом респонденты, убежденные в том, что их часто недоценивают ближайшие родственники, пили значимо больше от тех, которые считали, что случаи недоценивания их семьей имеют место редко. Наконец, лица, которые считали свои отношения с семьей, соседями, товарищами по работе и начальниками нехорошими, пили значимо больше от тех, у которых эти отношения были благополучными.

Опыт лиц, пьющих алкоголь, бывает как хорошим, так и плохим, а тенденция к концентрации в исследованиях прежде всего, если не исключительно на последнем, по-видимому неправильна. В анкете 1980 г. был вопрос об обоих видах опыта, что дало весьма интересную информацию. Итак, оказалось, что выпитие определенного количества алкоголя в чем-то обществе помогло решить проблемы, касающиеся профессиональной работы, в два с половиной раза большему количеству респондентов по сравнению с количеством тех, у которых выпитый алкоголь привел к серьезным трудностям по работе. Более 2/5 исследуемых алкоголь помог улучшить отношения с близкими лицами, а каждому

третьему — выгодно оформить какое-то собственное жизненное дело. Что касается трудностей, связанных с употреблением алкоголя, обращает внимание тот факт, что в два-три раза чаще указывалось на имеющие личный характер (здоровые, семейные или финансовые трудности), чем на связанные с обращением исследуемого в широкой общественной среде (неприятности с соседями, по работе, с властями). Кажется все это свидетельствует о том, что при существующих у нас обычаях и климате позволения пить алкоголь приносит пьющим, по их ощущению, больше хорошего, чем плохого. Более глубокий анализ хорошего и плохого опыта, связанного с питьем, показал, что чаще всего он выступал совместно : чем больше исследуемые имели одного, тем больше и другого, а кроме того — тем больше пили. Можно сказать, что лица, пьющие много и попадающие в связи с этим в разные затруднения, одновременно сознавали, что питье приносит им разные виды удовольствия и выгоды. По-видимому, это усиливало в них тенденцию к употреблению алкоголя, помимо вытекающих отсюда неприятностей.

Последним вопросом, рассмотренным в этой работе, было становление исследуемых жертвами агрессивного поведения нетрезвых лиц, а кроме того, собственной нетрезвости. Что касается первых, следует отметить частоту столкновения с попытками совершения физической агрессии (попытка остановить или поймать нетрезвым лицом): такие переживания в течение года, предшествующего исследованию, выпали на долю почти каждого третьего исследуемого. Жертвой серьезных актов агрессии (если считать таковыми по крайней мере удары) стал каждый девятый исследуемый. Что касается плохих последствий собственной нетрезвости, самыми частыми были — споры (это случилось в течение года, предшествующего исследованию, каждому четвертому-пятому респонденту), а также потеря денег или других ценных предметов (это случилось каждому девятому исследуемому). Характерно, что лица, с которыми случались разные неприятные приключения, когда они были нетрезвыми, сами пили по крайней мере вдвое больше, чем в среднем.

Изложенные в этой работе результаты анкетного исследования масштабов, структуры и некоторых компонентов употребления алкоголя в нашей стране представляют собой попытку заполнить пробел, образовавшийся в распознавании этого явления в течение семидесятих лет. Такие исследования следовало бы возобновлять через постоянные неслишком длительные периоды времени, чтобы предупредить образование таких пробелов в будущем.

ИССЛЕДОВАНИЯ ПО ГЕНЕРАЛЬНОМУ ПРЕДУПРЕЖДЕНИЮ: МЕТОДОЛОГИЧЕСКИЕ ПРОБЛЕМЫ

Результаты проведенных до сих пор. исследований по генеральному предупреждению далеки от однозначности. На их основании можно вообще утверждать, что в известных ситуациях применительно к некоторым лицам угроза наказания может оказывать отпугивающее действие. Вступительное подтверждение тезиса об отпугивающем действии угрозы наказания склоняет к дальнейшим исследованиям и придает им направление. Исследования показывают, что следует ставить вопрос не только о том, отпугивает ли наказание вообще, но и при каких обстоятельствах, в отношении каких лиц и какой вид наказания может оказывать отпугивающее действие. Другими словами, усилия исследователей должны быть направлены на определение условий, от которых зависит дифференцированная эффективность мер наказания в области общепредупредительного воздействия. Главным достижением имеющихся исследований по генеральному предупреждению является уточнение понятий, усовершенствование исследовательских методов и преодоление упрощений в области концептуализации исследовательской проблематики, а не проверка гипотез. Поэтому настоящая статья — не обзор результатов исследований, внимание в ней концентрируется на методологических вопросах. Ведь при настоящем состоянии знаний об общепредупредительном воздействии мер наказания обращение внимания на эту сторону проблемы может способствовать непрерывности эмпирических исследований и представляет собой условие куммулятивного нарастания теоретических интерпретаций явления.

Ввиду ограниченности объема работы, в ней затронуты только избранные вопросы. Делая выбор, автор принимала во внимание тот факт, что в Польше пока еще не проводились никакие эмпирические исследования, а опыт исследователей из других стран не получил распространения среди польских читателей. И вообще отсутствуют теоретические разработки на эту тему.

Предмет статьи сужен до общепредупредительного воздействия угрозы уголовного наказания, а не наказания вообще. Опущены также полностью лабораторные психологические исследования.

Кроме введения, статья содержит следующие части: I. Понятие генерального предупреждения, II. Отпугивающее действие и другие механизмы общепредупредительного воздействия угрозы наказания, III. Виды генерального предупреждения, IV. Теоретические основы исследо-

ваний по генеральному предупреждению, V. Условия, от которых зависит эффективность генерального предупреждения и Выводы.

I. Понятие генерального предупреждения

Автор указывает на появляющиеся в литературе различия в приводимых дефинициях генерального предупреждения, на неясности и недосказанности их формулировок. Она подчеркивает необходимость четкого определения этого понятия для нужд эмпирических исследований, предлагая сузить его для этих целей до одного общепредупредительного механизма воздействия наказания.

II. Отпугивающее действие и другие механизмы общепредупредительного воздействия угрозы наказания

Под этим пунктом статьи автор обсуждает иные, чем отпугивающее действие, механизмы общепредупредительного воздействия мер наказания, а особенно его морально-воспитательное влияние на общество, а также его участие в выработке навыка поведения в соответствии с правом. Несмотря на то, что целесообразно ограничить предмет исследований до одного механизма, на практике трудно отделить друг от друга разные механизмы общепредупредительного воздействия наказания и по крайней мере на этапе интерпретации данных нужно определить, каково влияние других процессов на результаты исследований. Автор указывает также на специфические проблемы, связанные с исследованием иных, чем отпугивающее действие, механизмов. Так как они не имеют непосредственного характера и требуют длительного времени, чтобы принести ожидаемые эффекты, они навязывают исследователю, например, иную временную перспективу. В статье кратко обсуждаются также иные, чем существование угрозы уголовного наказания, поводы соблюдения права членами общества.

III. Виды генерального предупреждения

Автор обсуждает различаемые в литературе виды генерального предупреждения. Хотя классификация видов генерального предупреждения далека от совершенства, она имеет серьезные методологические импликации. Чтобы установить в исследованиях эффективность отдельных видов генерального предупреждения или выяснить механизм их функционирования, зачастую необходимо собирать эмпирические данные разного рода. Если не учитывать различий между отдельными видами генерального предупреждения, что ведет к сбору несоответствующих эмпирических данных, можно, например, сделать на основе исследований ошибочный вывод о том, что данная санкция вообще не имеет отпугивающего действия, в то время как исследование не подтвердило только наличия одного вида генерального предупреждения.

IV. Теоретические основы исследований по генеральному предупреждению

В начале этой части автор излагает доктрину генерального предупреждения, ведь то, что лежит в основе исследований по генеральному предупреждению — комплекс слабо связанных и весьма неясных утверждений и положений — можно в лучшем случае именовать доктриной, а не теорией. Автор указывает на недостатки и неясности доктрины генерального предупреждения, которыеотяготили результаты исследований, посвященных проверке ее утверждений. Необходимо переформулировать доктрину генерального предупреждения на эмпирическую теорию. Далее обсуждаются направления, в каких происходит развитие доктрины генерального предупреждения. Доктрина генерального предупреждения развивается прежде всего путем иной концептуализации связи между наказаниями и поведением. Вместо однонаправленной, прямой и безусловной зависимости вводятся разные зависимости двунаправленного, косвенного и условного характера. Другим важным направлением, в котором развивается доктрина генерального предупреждения, является акцентирование ее психологического характера и включение в ее утверждения вместо или наряду с объективными свойствами наказания переменных восприятий, характеризующих способ, каким эти свойства наказания воспринимаются потенциальными виновниками преступлений. Определение, какова связь между объективными и субъективными свойствами наказания, будет иметь первостепенное значение для формулировки теории генерального предупреждения. В психологическом направлении развития доктрины генерального предупреждения особого внимания заслуживает теоретический подход к генеральному предупреждению как мейанизму коммуникации (М. Гирен, В. Гов).

V. Условия, от которых зависит эффективность генерального предупреждения

Если сейчас изложить актуальную версию доктрины генерального предупреждения одним обобщением, оно будет звучать следующим образом: в некоторых ситуациях некоторых индивидов отпугивают от совершения некоторых преступлений некоторые виды наказаний. Это обобщение, как и классическая доктрина генерального предупреждения непосредственно не проверяема эмпирически. Чтобы ее проверить, нужно определить условия, от которых зависит его эффективность. Теория генерального предупреждения должна будет определить эти условия. Что касается установления таких условий, пока еще эмпирических данных немного, а, кроме того, трудно заметить цельные теоретические предпосылки включения в исследования тех или иных переменных. Нужно отдавать себе отчет в том, что число переменных, которые могут здесь иметь значение, неограничено. Тем важнее становится разработка цельной теоретической концепции. Автор излагает перечисля-

емые в литературе условия дифференцированной эффективности генерального предупреждения.

В выводах автор дает краткую характеристику исследований по генеральному предупреждению с точки зрения применяемых методов. Она формулирует также некоторые предложения в адрес будущих исследователей генерального предупреждения.

Анна Коссовска

БИОЛОГИЧЕСКОЕ НАПРАВЛЕНИЕ В СОВРЕМЕННОЙ КРИМИНОЛОГИИ

Рассуждения о связи биологических факторов с преступностью имеют большую традицию в криминологии. В первый период развития позитивистской криминологии они представляли собой доминирующее направление исследований этологии преступности, позднее, по мере развития этой школы, стали одним из главных ее направлений, наряду с исследованиями культурных обусловленностей. Споры между сторонниками этих двух направлений позитивистской школы сводятся к основному вопросу: „натура или воспитание”. Другими словами, является ли определенное человеческое поведение (напр., противоправное поведение) результатом биологического наделения человека или же оно складывалось под влиянием широко понимаемого процесса воспитания. После периода преобладания одного или другого подхода сейчас обычно считают, что как натура, так и воспитание регулируют поведение человека в процессе постоянной интеракции.

Современные исследователи роли биологических факторов в этологии преступности обычно избегают приписывания этим факторам решающей роли в формировании преступных образов поведения. Но они говорят, что в известных условиях определенный биологический фактор может способствовать появлению поведения, отклоняющегося от нормы. В принципе можно биологические факторы подразделить на такие, которые более непосредственно способствуют появлению преступного способа поведения, и такие, которые оказывают косвенное влияние — в интеракции с переменными среды. К первой группе относятся такие переменные, как новообразования и другие патологические изменения центральной нервной системы, некоторые виды эпилепсии и некоторые типы гормональных расстройств. Все эти переменные в известном смысле имеют

непосредственную связь с расстройствами поведения, могущими в определенных ситуациях вести к появлению преступного поведения. Эти закономерности касаются лишь небольшой доли виновников, в связи с чем на их основании нельзя делать общие выводы о биологических обусловленностях преступности.

К группе биологических переменных, оказывающих влияние на отклонения в поведении (в том числе и на преступное поведение) косвенным образом, в интеракции с переменными окружающей среды, обычно относят : влияние нарушений беременности и родов на развитие центральной нервной системы ребенка, микроповреждения мозга и их последствия, наследственные факторы, хромосомные нарушения (особенно синдром ХУУ), а также разные психофизиологические переменные, связанные с обусловленностью поведения. Нельзя сказать, что эти переменные сами по себе вызывают отклонения поведения, способствующие совершению преступлений — необходимо возникновение определенных условий среды, чтобы эти отклонения проявились. А следовательно, в этом случае речь идет о влиянии разных переменных, обусловленных классово и окружающей средой, на биологическое формирование индивида, а также о роли связи органических переменных с переменными среды в формировании адаптивных способностей человека, в том числе способности к правомерному поведению.

В статье делается обзор современных исследований, посвященных этой теме.

Неоднократно констатировалось, что в маргинальных с экономической и социальной точки зрения средах решительно чаще имеют место нарушения беременности и родов, способствующие возникновению повреждений центральной нервной системы ребенка. Такие повреждения коренным образом затрудняют общественное приспособление, особенно в ситуации негативного влияния воспитательной среды. Это же можно сказать о роли микроповреждений мозга в формировании социального облика ребенка. И в этом случае влияние среды может усиливать действия биологического фактора. В исследованиях генетических обусловленностей поведения, отклоняющегося от нормы, были получены результаты, позволяющие установить, что в этологии такого поведения известное значение имеют наследственные факторы, а факторы окружающей среды неоднократно „усиливают” действие генетических факторов.

Исследовательский подход, характеризующийся поиском связи как биологических переменных, так и переменных среды с отклонениями поведения (в том числе с преступным образом поведения) имеет в польской криминологии прочную позицию, благодаря работам профессора Батавии и его сотрудников.

В заключении статьи обсуждается значение принятых положений

о роли биологических факторов в генезисе преступного поведения для предупреждения преступности.

Зофья Остриханска, Доброхна Вуйцик

СУДИМОСТЬ ОБЩЕСТВЕННО НЕПРИСПОСОБЛЕННЫХ УЧЕНИКОВ

1. Работа представляет собой продолжение исследований по масштабам и обусловленностям общественного неприспособления учеников варшавских начальных школ, проведенных в 1976—1979 годах. Исследованиями охвачено более 600 классов III—VIII, которые в общей сложности посещало 17 662 детей в возрасте 9—16 лет. Учителя называли детей с признаками общественной неприспособленности (такими как: систематические прогулы, многочасовое бродяжничество без контроля по улицам, побеги из дома, кражи, пребывание в обществе деморализованных сверстников, употребление алкоголя, сексуальная деморализация, вандализм и частые агрессивные способы поведения). Установлено, что эти признаки выступали у 885 мальчиков (что составляло 10% всех учеников, посещающих охваченные исследованиями классы) и 220 девочек (2,7% всех учениц). Учителя-воспитатели заполняли о каждом из этих детей анкету, содержащую сведения об их семьях, ситуации в школе, неудачах в учебе, поведении, здоровье, признаках общественной неприспособленности.

Из этой, общей совокупности 885 учеников, проявляющих признаки общественной неприспособленности, была отобрана группа 262 мальчиков, у которых эти признаки были особенно сильными и куммулировались. В этой группе были проведены детальные индивидуальные исследования.

В качестве контрольной группы для этих 262 учеников с куммулированными и сильными признаками общественной неприспособленности была выбрана группа 151 мальчиков из числа учеников, не названных учителями в связи с признаками общественной неприспособленности, посещающих те же классы, что их общественно неприспособленные сверстники. Контрольная группа была подвержена таким же индивидуальным исследованиям, как основная.

2. Целью представленного в настоящей работе этапа исследований было получение ответа на следующие вопросы:

— сколько учеников, указанных учителями в связи с разными признаками общественной неприспособленности, имело судебные дела в пер-

иод, предшествующий указанию на этих учеников учителями?

— сколько из них имело судебные дела в период пятилетнего анамнеза?

— сколько было осужденных вообще и каково было усиление этой судимости?

— отличаются ли общественно неприспособленные ученики, имевшие судебные дела, от неосужденных какими-либо чертами их семейной среды или силой, типом признаков общественной неприспособленности, в связи с которыми они были указаны; отличаются ли по неудачам в школе или результатам психологических исследований?

Чтобы получить ответы на эти вопросы, в середине 1982 г. было проверено, имели ли указанные как общественно неприспособленные ученики судебные дела как несовершеннолетние или же по окончании 17 лет. В то время исследуемые находились в возрасте 15—23 лет. Из анализа были исключены те случаи, когда не удалось установить данные о судимости исследуемых — так что окончательно исследуемая совокупность охватила 859 мальчиков и 220 девочек.

3. В период, когда исследуемые ученики были указаны учителями в связи с признаками общественной неприспособленности, уголовные дела в семейных судах имело 6,5% общественно неприспособленных мальчиков и 3,7% девочек. Решительное большинство этих лиц (5,1% мальчиков и все девочки) имело только одно судебное дело. Обычно эти дела приходились у них на возраст 14—16 лет. Сравнительно велико число исследуемых, которые в период анамнеза имели опекунические дела: 5,5% мальчиков и 16,3% девочек.

Оценка дальнейшей судимости учеников в период последующих 5 лет дала следующие результаты:

— всего наказанных судами за этот период было 20,9% мальчиков (10,2% имело дела в семейных судах, 5,7% — в обычных судах, 5% — как в семейных, так и обычных судах);

— осуждено 4% девочек (3,6% в семейных судах, 0,4% в обычном суде).

Следует сказать, что в связи с возрастом в обычном суде могло иметь дела только 629 мальчиков и 178 девочек. Из их числа было осуждено 14,8% мальчиков и одна девочка. Эта доля—высокая, если учесть, что часть тех, которые „могли иметь дела”, была в возрасте всего лишь 17 лет, а, следовательно, вероятность их осуждения была минимальной.

25,7% мальчиков, осужденных обычными судами, получило наказание за деяния агрессивного характера, 70,7% — только за совершение преступлений против имущества.

При совместном рассмотрении всего охваченного исследованиями

периода (анамнеза и катамнеза) установлено, что осужденным судом оказался каждый четвертый мальчик (24,3%) и каждая тринадцатая девочка из числа “всех общественно неприспособленных учеников. В этом результате отразилась общеизвестная разница между масштабами судимости мальчиков и девочек/Однако эта пропорция кардинально изменяется, если принять во внимание не только уголовные, но и опекунские дела. Опекунские дела в семейных судах имело 7,6% мальчиков и 20,8% девочек. В общей сложности в семейных судах¹ имело дела (уголовные или опекунские) 32,1% мальчиков и 31% общественно неприспособленных девочек. Такой большой процент девочек, охваченных опекунскими делами, можно связать с их худшей, требующей вмешательства семейной ситуацией, а также с тем, что у девочек, чаще чем у мальчиков, имели место признаки сексуальной деморализации (у 1/5 общественно неприспособленных учениц VIII классов), что вызывало беспокойство окружающих и заставляло обращаться к вмешательству суда; эти признаки, не будучи преступлениями, могут стать основанием только для возбуждения опекунского производства.

Был поставлен также вопрос о свойствах исследуемых и их семей (выявленных в анкетах, заполненных учителями), отличающих осужденных мальчиков от тех, которые не имели судимости. Установлено, что осужденные обычно происходили из худших семей, в которых чаще констатировалась преступность родителей или братьев и сестер, алкоголизм отца. Но не установлено, что осужденные чаще воспитывались в неполных семьях или жили отдельно от родителей. Осужденные мальчики чаще, чем неосужденные, были общественно неприспособленными: имели больше признаков общественной неприспособленности, учителя чаще информировали о совершении ними краж, употреблении алкоголя, пребывании в обществе деморализованных сверстников, прогулах. Не констатировалось, что осужденные мальчики, по мнению учителей, „часто” и „очень часто” дерутся со сверстниками. Возможно, что эти свидетельства учителей были мало достоверными, может быть, агрессивные способы поведения ученика были чем-то переходным, вытекающим из актуальной социальной ситуации, может быть агрессивность, проявляемая на территории школы, была чем-то обособленным в отношении всего комплекса остальных признаков общественной неприспособленности. На настоящем этапе исследований нам не удалось дать объяснение этому. Не установлено также, что бродяжничество много часов в день без контроля по улицам существенно отличало осужденных мальчиков от неосужденных. Это вытекает из факта, что бродяжничество представляет собой типичный способ проведения времени у значительного большинства общественно неприспособленных мальчиков, а, следовательно, не дифференцирует тех, которые были осуждены, и остальных учеников.

4. В группе индивидуально исследуемых 262 мальчиков с сильными и куммулированными признаками общественной неприспособленности размеры судимости оказались большими, чем во всей совокупности 885 общественно неприспособленных учеников, из которых они были отобраны. В период анамнеза уголовные дела в семейных судах имело 32% учеников, причем одно дело имело 78,9% из них, два дела — 18,3%, а три и более дел — 2,8% исследуемых. В период катамнеза судебные дела имело в общей сложности 28,2% исследуемых, в том числе 14,1% — дела только в семейных судах, 7,6% — только в обычных судах, а 6,5% — как в семейных, так и обычных судах. За весь период исследований (как анамнеза, так и катамнеза) судимость имела почти половина исследуемых: 29,4% имело дела только в семейных судах, 5,3% в обычных судах, а 14,1% в семейных и обычных судах. Итак, каждый второй мальчик в группе с сильными и куммулированными признаками общественной неприспособленности имел судебные дела в период исследований, в то время как во всей совокупности был осужден каждый четвертый исследуемый.

Не установлено, что плохие материальные условия семьи, плохие жилищные условия, недостаточный надзор за детьми, расстройство семьи и плохая позиция родителей значимо связаны с судимостью исследуемых учеников. Статистически же значимая зависимость констатировалась между судимостью и употреблением алкоголя отцами, их судимостью и пребыванием в тюрьмах, а также между судимостью сыновей и отсутствием начального образования у родителей.

Не установлены различия между осужденными и неосужденными по сделанной учителями оценке их способностей, а также сигнализируемым матерями и исследуемыми трудностям в учебе. Группы не отличались ни по одному из принимаемых во внимание в исследованиях биопсихических свойств: пониженный уровень интеллигенции, дефекты зрения, слуха, расстройства речи, дислексические расстройства, вероятное раннее повреждение центральной нервной системы, трудности в концентрации внимания, очень медленные темпы работы, непреходящие нервные симптомы. Эти факторы даже несколько чаще выступали у неосужденных мальчиков, отчетливо сочетаясь с их трудностями в учебе и школьными неудачами. Осужденные же значимо чаще от неосужденных оставались в классе на второй год, получали неудовлетворительные оценки по разным предметам, их успехи в учебе учителя оценивали ниже. Осужденные мальчики чаще, начиная с младших классов, плохо вели себя в школе, убегали с уроков, были непослушными и мешали в классе, имели сниженные оценки по поведению, заявляли, что не любят школу.

Осужденные общественно неприспособленные мальчики значимо чаще.

чем неосужденные, проводили время среди старших товарищей, которых сами определяли как плохо ведущих себя и употребляющих алкоголь; значимо чаще были также связаны, по мнению учителей, с группами несовершеннолетних преступников. У них с большей силой проступали признаки общественной непригодности. Из числа таких признаков только частое агрессивное поведение не отличало осужденных учеников от неосужденных, таким образом, в группе, охваченной индивидуальными исследованиями, подтвердился результат, касающийся всей совокупности.

Судимость исследуемых сочеталась, таким образом, с большей силой их общественной непригодности, с негативной семейной средой и школьной ситуацией, связанной не только с объективными трудностями в учебе, но и с неохотным отношением ученика к школе и учителям, а также с негативной оценкой его успехов в учебе и поведения учителями.

Следует также сказать, что в контрольной группе 151 учеников, не названных учителями в связи с признаками общественной непригодности, за весь период исследований судимость имело только одно лицо.

Адам Стжем&ш

ПОЛЬСКИЕ СЕМЕЙНЫЕ СУДЫ В СВЕТЕ ЭМПИРИЧЕСКИХ ИССЛЕДОВАНИЙ

I. Идея семейных судов не новая, но все еще вызывает оживленные дискуссии и споры. Существующие во многих странах семейные суды имеют разнородные и зачастую весьма узкие компетенции. В других странах много лет ведется эксперимент по семейным судам, наблюдается работа нескольких семейных судов при сохранении во всей стране традиционной организации юстиции. Введенные с 1 января 1978 г. семейные суды в Польше охватили своим действием всю территорию, причем компетенция этих судов была определена очень широко. Все дела, непосредственно связанные с семейными отношениями (об установлении отцовства, алименты, признание недействительным и расторжение брака, усыновление, ограничение, приостановление и лишение родительской власти, установление правовой опеки и т.п.), дела, связанные с наказуемыми деяниями несовершеннолетних, дела о принудительном лечении алкоголиков в закрытых учреждениях и о преступлениях против семьи, опеке и молодежи оказались в компетенции семейных судов.

Семейные суды, представляющие собой один из отделов районного суда, сосредоточили без малого половину дел, поступающих в районный суд. Одновременно распределение дел между семейными судьями было основано на территориальном принципе — каждый судья судит все виды дел, поступающих с отведенной ему территории. Таким образом все дела, существенным образом связанные с функционированием определенной семьи, должен был решать всегда один и тот же судья. Широкая компетенция семейного судьи и решение ним всех дел, касающихся членов определенной семьи, должны были способствовать созданию условий для комплексной трактовки в каждом деле всех проблем, имеющих место в жизни семьи, обеспечению целостности и комплементарности решений, касающихся одной и той же семьи, гарантированию правильности решений, благодаря знанию совокупности конфликтов в данной семье, а также расширению и углублению профилактической деятельности.

Учреждение семейных судов привело к ликвидации судов для несовершеннолетних, все дела которых были переданы семейным судам, а также передачу семейным судам значительной части дел, ранее рассматриваемых гражданскими судами, и небольшого количества дел, рассматриваемых уголовными судами.

Такая глубокая реформа организации системы общих судов обосновывала изучение эффектов введения семейных судов тем более, что суды для несовершеннолетних исполняли важную роль в системе мер предупреждения преступности и других форм общественной непригодности. Следовало проверить, реализуют ли на практике семейные суды поставленные перед ними задачи, а если нет или не полностью — то какие факторы предопределяют имеющиеся трудности или неправильности.

В исследованиях использовались разные источники информации о работе семейных судов, а прежде всего статистические данные о практике по делам, остающихся в настоящее время в компетенции семейных судов перед тем, как они были переданы семейным судам, и после этого (1976—1977 гг. и 1971—1981 гг.). Следующим, необыкновенно важным источником информации о функционировании семейных судов был анализ дел определенного рода, решенных судами для несовершеннолетних, гражданскими и уголовными судами, а затем семейными. Особенно много информации о способе исполнения семейными судами предоставленной им роли дали дела о расторжении брака, дела об ограничении родительской власти, дела о наказуемых деяниях несовершеннолетних и уголовные дела о преступлениях против семьи, опеке и молодежи, ведь такие дела требуют хорошей подготовки соответствующих материалов перед разбирательством дела, всестороннего рас-

смотра определенных правовых вопросов с точки зрения блага семьи, а прежде всего воспитывающихся в ней малолетних детей, а затем (за исключением дел о расторжении брака) активного исполнения принятого постановления, так как способ его исполнения предопределяет результаты всей предыдущей деятельности суда.

Таковыми детальными исследованиями была охвачена репрезентативная выборка дел, рассматриваемых в настоящее время 8 семейными судами — малых, средних и больших, подобранных попарно так, чтобы каждому из четырех семейных судов, учрежденных 1 января 1978 г., соответствовал один из четырех семейных судов, функционировавших еще перед этой датой по принципу эксперимента. Таким образом можно было сделать сравнение работы новых семейных судов с работой судов функционирующих уже несколько лет, чтобы установить, не вело ли длительное функционирование семейного суда к устранению разных ошибок и недостатков, вытекающих из отсутствия опыта в первые годы деятельности семейного суда. Уровень работы четырех „новых” семейных судов, установленный на основе анализа дел, сравнивался также с уровнем работы судов для несовершеннолетних, гражданских и уголовных судов, представляющих собой отделы тех же районных судов, вытекающим из анализа таких же дел, рассмотренных еще до реформы системы судов. Такое сравнение должно было ответить на вопрос, какие изменения произошли в способе подготовки дел к решению, выдачи и исполнения постановления после передачи семейным судам дел, ранее рассматривавшихся другими отделами районного суда.

Следующим источником информации было изучение на месте условий работы восьми семейных судов, акты которых были проанализированы, в том числе их кадров, сети общественных попечителей, нагрузки разными заданиями и возможности реализации выданных постановлений.

Наконец, использовалось мнение о семейных судах самих семейных судей, профессиональных попечителей этих судов, а также адвокатов, опыт выступления которых перед разными судами по тем же типам дел представлял особый интерес. Было проведено также анкетирование семейных судей перед реорганизацией системы судов, выносивших постановления в судах для несовершеннолетних, гражданских и уголовных судах, с целью определения их отношения и мнения разных вопросах семейной жизни. Задачей анкеты было определить, имеют ли место какие-либо различия в исследуемом аспекте между бывшими судьями для несовершеннолетних и остальными судьями, позднее направленными в семейные суды.

2. Анализ статистических данных, охватывающих 6-летний период (в том числе 4 года после введения семейных судов), не выявил никаких симптоматических различий, которые можно было бы связать

с учреждением семейных судов. Например, среди дел о расторжении брака не увеличилась ни доля дел, прекращенных ввиду примирения сторон, ни доля отклоненных исков среди дел касающихся родительской власти, не изменилась структура выносимых постановлений, среди дел несовершеннолетних о наказуемых деяниях замечено лишь несколько больше постановлений менее радикальных, а среди уголовных дел о преступлениях против семье, опеке и молодежи хотя и несколько уменьшилась доля приговоров к лишению свободы без условного приостановления их исполнения, в пользу постановлений ограничивающих родительскую власть, все остальные элементы этих решений остались без изменений.

Подобные результаты в отношении содержания выносимых решений были получены в ходе детального анализа судебных актов дел, ранее рассматривавшихся судами для несовершеннолетних, гражданскими и уголовными судами. Тем не менее на некоторых участках работы семейных судов появились некоторые позитивные изменения, которым, к сожалению, сопутствовал значительный регресс на других участках работы семейных судов. В частности, семейные суды более старательно, чем гражданские, устанавливали ситуацию малолетних детей расходящихся родителей, но пренебрегали материальными вопросами, реже присуждая алименты в сумме большей, чем требуемая, реже разрешая по долгу службы способ пользования после развода бывшими супругами общей квартирой и реже выдавая постановления о выселении из квартиры супруга, особенно грубо нарушающего домашний покой. Во всех делах, в которых судебное постановление должно быть приведено в исполнение аппаратом семейного суда, значительно ухудшился способ исполнения этих постановлений. Это объяснялось как отсутствием надлежащей заинтересованности этими вопросами со стороны семейных судей, занятых главным образом вынесением постановлений, так и упущениями профессиональных попечителей, тоже нагруженных многими другими обязанностями, работу которых в минимальной степени контролировали семейные судьи. Помимо контакта со многими типами дел, семейные судьи не проявляли большей активности в профилактической деятельности. Интересно, что бывшие судьи для несовершеннолетних, привыкшие посвящать большое внимание разным видам профилактической деятельности, теперь в этом отношении ничем не отличались от бывших гражданских и уголовных судей. И функционирование „старых” семейных судов отнюдь не было лучшим от функционирования „новых” семейных судов, а на некоторых участках даже худшим, а, следовательно, иные, чем отсутствие опыта, факторы предопределяли уровень работы судов.

Анализ постановлений с точки зрения комплексной трактовки каждым из них всех проблем в целом, имеющих место в данной семье, не привел

к утверждению, что постановления семейного суда отличаются от постановлений, выносимых по делам такого же типа судами для несовершеннолетних, гражданскими и уголовными. И предположение, что семейные суды будут выдавать тьюстановления, более целостные и взаимосвязанные, если по отношению к членам одной и той же семьи будет принято несколько очередных решений по разным делам, находящимся в компетенции семейного суда, оправдалось лишь в небольшой мере. Во-первых, доля семей, в отношении которых семейный суд со времени своего учреждения выдал по крайней мере два постановления, была сравнительно низкой, составляла лишь 25% семей, охваченных производством по какому-либо делу. Эта доля даже в случае семейных судов, функционирующих уже 7 лет, была невысокой, составляла 32%. Во-вторых, помимо принципа территориального распределения дел между судьями, только в половине случаев все дела, касающиеся данной семьи, рассматривал один и тот же судья. В-третьих, в значительном количестве дел собранный материал не имел значения для способа разбирательства и содержания постановления, вынесенного по следующему делу (это касается главным образом дел об алиментах). В результате лишь по каждому седьмому делу принимал постановление тот же судья, что по предыдущему делу, а при этом предыдущее дело содержало материалы, важные для лучшего ознакомления с семьей и вынесения правильного постановления. Наконец, следует сказать, что в случае многих из этих постановлений следовало ожидать выдачи подобного постановления и тогда, когда его выдавал бы другой судья в том же или другом суде, гражданском или уголовном. Таким образом, не удалось констатировать, что создание семейных судов существенно способствовало повышению комплексности, целостности и взаимосвязанности издаваемых постановлений.

Мнение о функционировании семейных судов судей, попечителей и адвокатов подтвердило ряд наблюдений, сделанных в ходе анализа судебных актов, а также в ходе непосредственного ознакомления с условиями работы избранных семейных судов. Помимо того, что идею учреждения семейных судов позитивно оценивало большинство анкетированных (62%), значительная их часть обращала внимание на слишком широкий объем задач семейных судов и связанную с этим перегруженность, что не позволяло надлежащим образом заняться профилактической деятельностью, преобладание функции разбирательства над другими задачами семейного суда. Одна треть респондентов считала, что учреждение семейных судов не принесло никакой пользы. Половина утверждала, что это ж улучшило охрану детей и молодежи от деморализации (такое мнение чаще всего высказывали сами семейные судьи).

Вторая анкета, посвященная взглядам и отношению семейных судей,

выявила, что высказывания бывших судей для несовершеннолетних, касающиеся семьи и ее проблем, по сравнению с высказываниями бывших уголовных и гражданских судей — более полные, конкретные и чаще обращаются к психологическим, педагогическим, общественным и даже медицинским аспектам этих проблем. Но следует напомнить, что изучение актов не привело к выводу, что бывшие судьи для несовершеннолетних лучше выполняют свои функции, чем остальные семейные судьи.

В заключительной части статьи автор пытается сделать выводы из проведенных исследований. Обсудив разные возможные варианты изменения компетенции семейного суда, он предлагает конкретную модель семейного суда с иной, чем настоящая, внутренней организацией, иной, более узкой компетенцией и более определенным местом в системе предупреждения общественного непригодности детей и молодежи.

Хелена Колаковска-Пжеломец

ПРЕСТУПЛЕНИЯ ПОХИЩЕНИЯ ИЛИ ЗАДЕРЖАНИЯ МАЛОЛЕТНЕГО ИЛИ БЕСПОМОЩНОГО ЛИЦА (СТ. 188 УК)

В статье изложено подробное обсуждение и результаты анализа всех дел о преступлениях похищения и задержания, осужденных в Польше в 1979 году. Таких дел было 9.

Преступления похищения или задержания по ст. 188 уголовного кодекса относятся к группе преступлений против семье. Статья 188 уголовного кодекса предусматривает, что „кто вопреки воле лица, назначенной к опеке или надзору, похищает или задерживает малолетнего или лицо, беспомощное в связи с его психическим или физическим состоянием, подлежит наказанию лишения свободы сроком от 6 месяцев до 5 лет”.

В теоретических разработках и комментариях к уголовному кодексу подчеркивается, что предметом правовой защиты в ст. 188 УК является институт опеки и надзора. Статья 188 УК обращается против самовольного одностороннего совершения изменений в установленном правом или постановлением суда отношении опеки или надзора над лицом, определенным в этой статье. Указывается также, что это положение направлено на охрану ребенка от своеволия поссорившихся родителей или других лиц. Характерно подчеркивание в комментариях

того, что мотив действия виновника для события преступления по ст. 188 уголовного кодекса безразличен.

Небольшое число лиц, осуждаемых за преступления похищения или задерживания, не значит, что такого рода преступность не имеет большего общественного значения. Действительные размеры явления значительно шире, чем свидетельствует об этом небольшое число осуждений. Повседневная практика показывает, что случаи самовольного взаимного забирания детей поссорившимися родителями или родственниками многочисленны. Поэтому можно было полагать, что случаи похищения или задержания, попавшие в суд как преступления, могут иметь особо грубый характер. Однако анализ всех дел не подтвердил это предположение. Среди 9 дел 4 касались „похищения”, а пять — „задержания” малолетних. Ни в одном случае они не касались беспомощных лиц. Только в двух случаях малолетние были чужими для виновника. В четырех делах малолетние были сыновьями виновников. В одном деле малолетней была дочка виновника, в одном — внучка и в одном малолетний был двоюродным братом виновника. Среди виновников преступлений „похищения” или „задержания” было 6 мужчин и 3 женщины.

Анализ всех уголовных дел о преступлениях по ст. 188 уголовного кодекса выявляет два аспекта такой преступности: а) семейно-опекунский и воспитательный, б) уголовный. Но они не связаны друг с другом тесно.

Представленные в статье случаи „похищения и задержания” малолетних показывают фон, на котором доходит до разных способов поведения родителей по отношению к детям и родителей по отношению друг к другу. В большинстве случаев в жизнь родителей и их детей уже вмешивалась опекунская власть, выдавая разные решения. Однако эти решения не ликвидировали существующих конфликтов и даже усиливали их. Однако в последующей реализации этих решений отсутствовал дальнейший их контроль в смысле обеспечения свободного контакта с ребенком тому из родителей, с которым ребенок не пребывает постоянно. И наоборот, ограничение своеволия материей, которые стараются не допустить до контакта отца с ребенком, находящимся под опекой матери. Отсюда в исследуемых делах мы имеем дела с „похищением” или „задержанием” ребенка отцом, который наталкивается на трудности во встречах с ребенком, создаваемые матерью ребенка. Анализированные дела не имеют грубого характера в отношении поведения виновников и обстоятельств их деяния. Но обычно это дела строгие с точки зрения производства и вынесения постановлений. Отец, мать, бабушка, двоюродный брат преследуются, обвиняются, судятся и осуждаются за способ поведения, который, даже если нарушил институт опеки, можно трактовать в рамках семейно-опекунских дел. Общее впечатление тако-

во, что уголовный характер анализируемых дел как бы не зависит и оторван от всего семейно-опекунского и воспитательного аспекта этих дел. Можно полагать, что» в какой то мере это обусловлено догматико-формалистическим подходом в производстве и осуждении по этим делам, основанным на формулировке, появляющейся в комментариях, согласно которой в преступлениях по ст. 188 УК мотив действия виновника для события преступления безразличен, а предметом правовой защиты по ст. 188 уголовного кодекса является институт опеки и надзора, а не интересы похищенного лица.

В заключении статьи подчеркивается, что, охраняя институт опеки, следует однако принимать во внимание прежде всего интересы ребенка, для которого этот институт функционирует. А в интересах ребенка родители и близкие родственники не должны „становиться” преступниками из-за него. Дела о „похищении и задержании малолетних” должны рассматриваться в разрезе семейно-опекунских дел, а уголовное производство следует применять исключительно в случаях действительного похищения малолетнего, прежде всего чужими лицами.

Анджей Мосъцискер

МЕСТО ЗАКЛЮЧЕНИЯ И ОТБЫВАНИЕ НАКАЗАНИЯ В ВИДЕ ЛИШЕНИЯ СВОБОДЫ — В ОЦЕНКЕ МЕСТНОЙ ОБЩЕСТВЕННОСТИ

Работа посвящена прежде всего трем вопросам.

Во-первых — делается попытка выяснить механизм, который привел к результатам исследований других авторов, констатирующих якобы исключительный ригоризм польского общества в отношении лиц нарушающих право, что проявлялось, в частности, в требовании беспощадного и строгого их наказания. Высокая степень ригоризма находит подтверждение и в наших исследованиях, однако только в ответах, сформулированных в таком же общем виде, как у упомянутых авторов. По мере снижения степени абстрактности вопросов ригоризм малеет, что проявляется, в частности, в неодобрительном отношении к ряду наказаний, применяемых по распоряжку в ходе исполнения наказания лишением свободы.

Во-вторых — представлено отношение местной общественности как к работникам пенитенциарного учреждения, так и к пребывающим в нем

осужденных. По сравнению с рядом других профессий престиж тюремных работников низок, но, помимо известной общественной изоляции этой группы, общая ее оценка не является негативной. Заслуживает внимания также меньшее, чем предполагалось, ощущение общественного разрыва с осужденными.

В-третьих—охарактеризовано отношение к месту заключения как физическому объекту и институту местной общественности. Эта проблема исследовалась посредством вопросов, касающихся оценки самого факта существования такого объекта в городе, возможного влияния учреждения на хозяйственную жизнь, снабжение рынка и т.п., а также чувства безопасности жителей. При таком подходе результаты исследований не указывают на наличие явно негативного отношения, хотя некоторые социально-демографические признаки исследуемых лиц дифференцируют высказывания.

Исследования проводились в 1979 и 1981 годах. Помимо значительного интервала времени и иной общественной ситуации в стране в эти периоды, ответы исследуемых лиц были почти аналогичными.

В 1979 г. исследования проводились на выборках взрослых жителей двух местностей, насчитывающих примерно по 25 тысяч человек каждая, в которых находились пенитенциарные учреждения. В одной из этих местностей пенитенциарное учреждение находилось более 20 лет, а во второй всего несколько лет. В каждой из этих местностей исследовалось анкетированием по 200 человек, то есть всего 400 человек.

В 1981, с помощью той же анкеты было исследовано 462 человека, отобранных методом „Quota Sampling” в 10 местностях, насчитывающих от 11 до 95 тыс. жителей, в которых находились пенитенциарные учреждения.

Исследования преднамеренно проводились в средненаселенных городах, чтобы, с одной стороны, охватить исследованиями настолько большие общественности, чтобы место заключения не было в них доминирующим учреждением, а с другой — настолько малые, чтобы можно было предположить, что большинство жителей имеет известные знания и взгляды о тюрьме, приобретенные путем наблюдения и неинституционализированного потока информации. Что касается мнения о наказании лишением свободы, прежде всего следует подчеркнуть, что свыше 50% исследуемых лиц считает, что основной целью этого наказания должна быть ресоциализация. Около 20% ответов на этот вопрос ссылались на идею индивидуального предупреждения, 12—18% считало, что наказание лишением свободы должно служить защите общества от преступника путем изолирования его на некоторый период времени; около 6% ответов приводило ретрибуцию как цель наказания и лишь 2,3% считало такой целью общее предупреждение.

Однако более характерным для констатации ригоризма или толерантности исследуемых лиц были ответы на другие вопросы, а особенно касающиеся самого способа исполнения наказания лишением свободы, то есть наказаний и наград, применяемых к заключенным, а также полагающихся им прав. Здесь проступила характерная тенденция к переходу от ригоризма к толерантности по мере уменьшения общего характера вопроса. Кажется, что на вопросы касающиеся некоторых абстрактных принципов, не ассоциирующихся в представлении отвечающего лица с какой-либо конкретной ситуацией или человеком, давались стереотипные ответы, предполагающие ригористический подход; если же то же лицо отвечает на вопрос, который позволяет ему представить себе детали данной ситуации или положения человека, который в ней находится, преобладает толерантное отношение.

Итак, например, более 70% исследуемых лиц одобрило очень общую формулировку, согласно которой „в тюрьме должна господствовать строгая муштра и дисциплина”, что предполагает ригористическое отношение. На несколько менее общим образом сформулированный вопрос: „должны ли быть в тюрьме ограничены до минимума все удобства и интересные занятия” количество утвердительных и неутвердительных ответов было примерно разным, что указывает на снижение уровня ригоризма; а дальнейшие конкретные вопросы на эту тему прямо-таки противоречат ответам на предыдущие вопросы, явно свидетельствуя о толерантности. Так например, на вопрос: „должен ли быть для заключенного свободным доступ к з печати, радио и телевидению в свободное от работы и учебы время” утвердительно ответило более 75% исследуемых лиц.

О преобладании толерантного отношения над ригористическим, по-видимому, свидетельствуют также ответы на вопросы, касающиеся конкретных наказаний и наград, применяемых по отношению к осужденным. Исследуемые лица в большинстве случаев высказывались за отмену или ограничение применяемых согласно тюремному распорядку наказаний, а также за признание заключенным ряда прав, например, на получение посылок, писем и посещения без ограничений (тюремный распорядок ограничивает количество такого рода контактов осужденных с внешним миром, а их расширение трактует как специальную награду). Исследуемые лица выступают также за правовое урегулирование труда заключенных, видят необходимость-приближения условий труда заключенных, видят необходимость приближения условий труда заключенных к повсеместным условиям в обобществленном хозяйстве.

Следует отметить также рациональное отношение общественного мнения к пенитенциарному учреждению. Последнее воспринимается как институт, который может играть большую, чем ранее роль в жизни

местной общественности, особенно путем включения заключенных в широкий общественный организм и повышения их участия в хозяйственной деятельности города. Таково направление ожиданий жителей, чему сопутствует также позитивное мнение о увеличении объема личной свобода осужденных за стенами места заключения. С этим тесно связано решительно более слабое, чем предполагалось перед исследованиями, чувство страха перед заключенными и предубеждение к ним, которые проступают в принципе только в отношении небольшой категории опасных преступников.

Особый вопрос представляет отношение местной общественности к работникам пенитенциарного учреждения. Оно характеризуется своего рода амбивалентностью; с одной стороны, работники пенитенциарного учреждения позитивно оцениваются как люди и члены местной общественности, а их материальное положение воспринимается как решительно лучшее, чем обычного жителя города, но с другой стороны — общественное положение работника тюрьмы оценивается очень низко по сравнению с другими профессиями, чему сопутствует высказываемое исследуемыми лицами явно недоброжелательное отношение к самому факту работы в пенитенциарном учреждении. Это может привести к выводу о том, что в общественном сознании функционируют негативные взгляды на отношения, господствующие в пенитенциарном учреждении, и характер работы тюремной службы. Это дополнительный фактор, говорящий в пользу изменений в системе отбывания наказания лишением свободы, направленных на модернизацию этой области и приспособление ее к прогрессивным тенденциям в современном мире. Исследования не только подтвердили общественную поддержку таких изменений, но и выявили атмосферу, благоприятствующую глубоким реформам в этой области.